

FRANCISZKA RAMOTOWSKA

WARSZAWA PRZEDSTYCZNIOWA

Przebudzenie: „rewolucja moralna”



WARSZAWA PRZEDSTYCZNIOWA
1861–1862



Profesor Franciszka Ramotowska

FRANCISZKA RAMOTOWSKA

WARSZAWA PRZEDSTYCZNIOWA

Przebudzenie: „rewolucja moralna”

OPRACOWANIE

DOROTA LEWANDOWSKA I MAŁGORZATA OSIECKA



NACZELNA DYREKCJA
ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

WARSZAWA 2018

CIP – Biblioteka Narodowa
Ramotowska, Franciszka
Warszawa przedstyczniowa : przebudzenie:
„rewolucja moralna” / Franciszka Ramotowska
; opracowanie Dorota Lewandowska i Małgorzata
Osiecka. - Warszawa : Naczelna Dyrekcja
Archiwów Państwowych, 2018

Projekt okładki i opracowanie graficzne
MARIA KALISZCZUK-DONAJ

Redaktor prowadzący
GRZEGORZ MĘDYKOWSKI

Redakcja i korekta
IZABELLA RDZANEK

Skład i łamanie
AMALKER sp. z o.o.

Na okładce wykorzystano reprodukcję obrazu Juliusza Kossaka *Czerkiesi na
Krakowskim Przedmieściu*, 1912 r., olej na płótnie, 100 x 200 cm

© Copyright by Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2018

ISBN (KSIĄŻKA): 978-83-65681-41-6

ISBN (EPUB): 978-83-65681-42-3

ISBN (MOBI): 978-83-65681-43-0

ISBN (PDF): 978-83-65681-44-7

Wydawca



NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
02-517 WARSZAWA, UL. RAKOWIECKA 2D
TEL: 22 56 54 600, FAX: 22 56 54 614
E-MAIL: NDAP@ARCHIWA.GOV.PL
WWW.ARCHIWA.GOV.PL

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	7
SŁOWO WSTĘPNE AUTORKI	9

ROZDZIAŁ I

WARSZAWA PRZED BURZĄ	17
1. Obraz zewnętrzny i gospodarka	17
2. Ludność	23
3. Oświata	30
4. Zarząd	40

ROZDZIAŁ II

PRZEBUDZENIE	43
1. U progu początków samoorganizowania się warszawskiej młodzieży patriotycznej	43
2. Pierwsze kółka młodzieży uczącej się	53
3. Stowarzyszenia i koła akademickie	65
4. Millenerzy i Sybiracy	79
5. Sybiracy, Kaukazczycy	85

ROZDZIAŁ III

PRZEDPOWSTAŃCZA MISJA NARCYZA JANKOWSKIEGO (MAJ 1858–LIPIEC 1860)	95
1. „Herbatki przyjacielskie”. Kółka „cywilne”	95
2. Kapituła Warszawska. Próba utworzenia jednolitej organizacji	102

ROZDZIAŁ IV

PO ROZŁAMIE	123
1. Triumwirat umiarkowanych	123
2. Koła Jankowskiego i „próbne” manifestacje polityczne	134

ROZDZIAŁ V	
KULMINACJA	159
1. Szarża staromiejska (25 lutego)	159
2. Pięciu poległych (27 lutego). Adres	170
ROZDZIAŁ VI	
„CZASY POLSKIE”	205
1. „Rewolucja moralna”. Rządy Delegacji Miejskiej	205
2. Aleksander Wielopolski – narzędziem pacyfikacyjnym. Masakra na placu Zamkowym 8 kwietnia	228
ROZDZIAŁ VII	
OD DZIAŁAŃ JAWNYCH DO ZEJŚCIA W PODZIEMIE	259
1. Ciąg dalszy „przywracania porządku” i jawnego „buntu moralnego”	259
2. Schodzenie w podziemie	278
ZAMIAST EPILOGU. KALENDARIUM WYDARZEŃ 1861–1864	291
BIBLIOGRAFIA	297
Źródła rękopiśmienne i drukowane	297
Prasa	298
Opracowania	298
NOTA BIOGRAFICZNA	309
SPIS ILUSTRACJI	315

PRZEDMOWA

Wedle zamysłu zmarłej w 2003 r. prof. Franciszki Ramotowskiej, Jej ostatnie dzieło, mające być ukoronowaniem twórczości naukowej Autorki, miało się składać z kilku części, a klamrami spinającymi główne wydarzenia w nim przedstawione daty: 17 X 1861 – powstanie w Warszawie Komitetu Miejskiego i 19 XII 1864 – aresztowanie ostatniego naczelnika miasta Warszawy Aleksandra Waszkowskiego. Trudno ustalić ostateczny tytuł, jaki chciała nadać pracy Autorka. Na rękopisie, przekazanym do Archiwum Głównego Akt Dawnych przez jej siostrzeńca pana Klemensa Górskiego w 2014 r., widnieje kilka wersji (m. in. przed spisem treści tytuł: „Warszawa podziemna w okresie Powstania Styczniowego 1859–1864”; także: „Warszawa przedstyczniowa. Od manifestacji patriotycznych do manifestu powstańczego, 1856–1863”). Cel pracy, do której materiał gromadzony był wyjątkowo długo, stanowiła: „rekonstrukcja opisowa zmieniającej się parokrotnie struktury Organizacji Miejskiej Warszawy z jej władzami i obsada stanowisk kierowniczych, ukazanie powiązań tych władz z Rządem Narodowym oraz przedstawienie działalności całej Organizacji Miejskiej z uwzględnieniem warunków konspiracyjnych i środowiskowych”¹. Obecny tytuł: *Warszawa przedstyczniowa. Przebudzenie: „rewolucja moralna”* jest w rzeczywistości tytułem pierwszej i jedynej części dzieła, które pozostało nieukończone i jako takie dotąd nieopublikowane. Część ta, spójna i zwarta tematycznie, poprzedzona jest słowem wstępnym przygotowanym do całości pracy i składa się z siedmiu rozdziałów, obejmujących wydarzenia sięgające 1861 r.; jedynie chronologia rozdziału I, przedstawiającego stan ogólny miasta w przededniu wybuchu powstania, zamyka się w ramach czasowych lat 1856–1863.

W nocie edytorskiej do zamieszczonego w „Miscellaneach Historico-Archivistica”, jako odrębny artykuł, rozdziału III pracy: *Przedpowstańcza*

¹ F. Ramotowska, słowo wstępne do rkpsu publikacji.

Misja Narcyza Jankowskiego (maj 1858 – lipiec 1860), Klemens Górski napisał:

„Rękopis liczy 344 strony, liczbę tę jednak należy traktować w przybliżeniu, gdyż nierzadko kilka, a nawet kilkanaście stron nosi ten sam numer, z dodaniem liter od «a» do «m». Rzecz jest pisana na kartach formatu A5, od razu «na czysto», ze stosunkowo niewielkimi poprawkami czy skreśleniami, pięknym czytelnym charakterem pisma, które niestety w ostatnim okresie życia Autorki poczęło się odkształcać, rozpręgać, drzeć. Na odwrotach kart Autorka zamieszczała bardzo skrupulatne przypisy. Jeśli przy niektórych cytatach brak jest ścisłych adresów bibliograficznych, to zapewne uznała je za zbędne, oczywiste lub wprowadziłaby je, przygotowując całość do druku. Niestety, wobec Jej śmierci tekst musi pozostać w takim stanie, w jakim jest. Nie obniża to w żaden sposób staranności dokumentacyjnej, która była cechą wyróżniającą Franciszki Ramotowskiej. Podkreślała to we wspomnieniu pośmiertnym o Niej Jej koleżanka, prof. Wiktoria Śliwowska: «Była archiwistą doskonałym, toteż właśnie od niej można było się wiele nauczyć: stosunku do pracy, sumienności, pietyzmu wobec publikowanych dokumentów – nie przepuściła żadnego znaczka, żadnego dopisku, numeru kancelaryjnego na nich widniejącego. Ważne było wszystko, każda minuta zaznaczona na depeszy namiestników, nie mówiąc o pieczęciach, ich kształcie, napisach w otoku itd., itd.» (»Kwartalnik Historyczny«, r. 111, 2004, s. 178). Mimo tej, czasem aż męczącej, drobiazgowości, a może właśnie dzięki niej, niezliczonej mnogości szczegółów i cytatów, poczęła się rysować w tej pracy rozległa panorama Warszawy przed wybuchem powstania styczniowego. Wypada żałować, że książka nie została ukończona i żałować domniemanie, że przez to nie małą stratę samopoznawczo-historyczną poniosła Warszawa, a także historia jako dzieje oraz historia jako nauka”².

Przedstawiona czytelnikom wersja publikacji przygotowana została edytorsko w takiej postaci, jaką nadała pracy Autorka: bez skrótów, opuszczeń, z zachowaniem swoistego stylu i charakterystycznej formy Jej wypowiedzi. Zweryfikowano natomiast cytaty (dodając niekiedy noty bibliograficzne), przypisy, także nazwiska i nazwy występujące w tekście; ujednolicono ich zapis, zgodnie z obowiązującymi zasadami wydawniczymi. Książkę uzupełnia bibliografia, sporządzona na podstawie przypisów, zawierająca wykorzystane przez Autorkę źródła rękopiśmienne i drukowane, tytuły prasowe oraz opracowania.

² *Przedpowstańcza Misja Narcyza Jankowskiego (maj 1858–lipiec 1860)*, »Miscellanea Historico-Archivistica«, t. 19, 2012, s. 223–246.

SŁOWO WSTĘPNE AUTORKI

*Naród, który w pokorze dźwiga jarzmo niewoli,
sam sobie pisze wyrok zagłady¹.*

W wojnie narodu polskiego z zaborcą rosyjskim w latach 1863–1864, zwanej powstaniem styczniowym, w wojnie o odzyskanie przez Polaków utracone go państwa i prawa do samodzielności we własnym kraju, o wolność rządu się wg własnych praw i zasad uświęconych wielowiekową tradycją narodową, szczególną rolę odegrała Warszawa². W niej dojrzała i wykryształizowała się idea styczniowego czynu wyzwolenczego, ona podjęła do czynu tego przygotowania i dała do niego hasło, była jego ośrodkiem kierowniczym i ostoją, mózgiem i sercem; choć nie zmierzyła się z wrogiem bezpośrednio na barykadach swych ulic, złożyła na rzecz wyzwolenia Ojczyzny największą daninę w ludziach i środkach materialnych. Całym tym wysiłkiem stolicy kierowała Miejska Organizacja Narodowa, której czynności przekraczały kompetencje zwykłej władzy municypalnej, bowiem stanowiła także zaplecze władzy narodowej centralnej i pełniła wynikające z tego zadania, a okresowo przejmowała nawet jej funkcje. Jako taka obdarzona została przez mieszkańców pełnym zaufaniem i posłuchem, zaś w przeszłości grodu nadwiślańskiego nie miała podobnej do siebie.

Rola Warszawy i jej władz narodowych w dobie powstania styczniowego wynikała z jej stołeczności, z którą wiązały się tak przesłanki historyczne, jak i współczesne. Pierwsze – to przede wszystkim pamięć chlubnych dziejów miasta jako stolicy potężnego ongiś państwa polskiego oraz świadomość utrzymywania przez to miasto, również w czasach niewoli, pozycji przodują-

¹ J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 3, *Czasy przedpowstaniowe 1854–1862*, Warszawa 1931, s. 170.

² Autorka omawia strukturę i założenia całej pracy oraz źródła, materiały i opracowania, które zamierzała wykorzystać opisując wydarzenia z lat 1861–1864.

cej w życiu umysłowym, kulturalnym i gospodarczym kraju, a także wpływa-
nia na kierunki rozwoju polskiej myśli politycznej i ruchów wolnościowych³.
Owa świadomość historyczna, pobudzająca w przeszłości wszechstronną ak-
tywność ludności miasta, pozostała bardzo silnym imperatywem zbiorowym
również w styczniowej próbie narodu wybicia się na niepodległość.

Rolę dominującą w tej próbie wyznaczała Warszawie powstańczej i jej
Organizacji Miejskiej także współczesna sytuacja miasta, jako siedziby dwóch
przeciwstawionych sobie władz: naczelnych narodowych odradzającego się
(tajnego) państwa polskiego oraz centralnych zaborczych Królestwa Polskiego,
określanego w nomenklaturze prawniczej władz narodowych byłym Królestwem
Kongresowym. Dla pierwszych bowiem stołeczna Organizacja Narodowa stano-
wiła osłonę, oparcie i zaplecze działania, dla drugich tajemną siłę, penetrującą
i paraliżującą wszelkie poczynania. Ogólnokrajowe znaczenie organizacji war-
szawskiej lat 1863–1864 polegało również na tym, iż miała ona możliwość bezpo-
średniego oddziaływania na kolejne rządy narodowe, a przez nie i na kierunek
politycznego powstania, i to zarówno w okresach, kiedy stanowiła awangardę
rewolucyjną, i uczestniczyła w przewrotach rządowych, jak wówczas gdy była
rządom posłuszna⁴. Ponadto organizacja warszawska, jako mocne i stałe ogni-
wo w ogólnokrajowej Organizacji Narodowej, odgrywała rolę łącznika między
zmieniałymi się często rządami narodowymi a władzami w terenie, zapewnia-
ła ciągłość działania naczelnej władzy narodowej oraz podtrzymywała ciągłość
walki na polach bitewnych, mobilizując do niej nieprzerwanie ludzi, organizu-
jąc dostawy środków materialnych i świadcząc pomoc opiekuńczą. Organizacja
stołeczna wreszcie, która najwcześniej powstała i najdłużej trwała, przejmowała
w momentach słabości lub upadku naczelnej władzy postania funkcje kierow-
nicze na cały kraj.

W samej zaś stolicy zadania Organizacji Miejskiej nie ograniczały się tylko
do spraw związanych ściśle z wyzwolenczą walką zbrojną w kraju. Występując
jako prawowita władza narodowa, wykonywała różne funkcje administra-
cyjne w mieście, torpedując zarządzenia administracji zaborczej. Dzięki niej
Warszawa odzyskiwała swoje prawo stolicy administracyjnej i duchowej odrad-
zającego się państwa polskiego.

Siłę swą organizacja miasta Warszawy zawdzięczała patriotycznej posta-
wie mieszkańców. W odróżnieniu od wcześniejszych organizacji niepodległo-
ściowych stolicy, miała ona charakter masowy, nosiła znamiona powszechności.
Swą siecią i zasięgiem oddziaływania obejmowała wszystkie warstwy i środowi-

³ B. Leśnodorski, *Warszawa w dziejach narodu i państwa*, „Rocznik Warszawski”, t. 7, 1966, s. 19–41; S. Kieniewicz, *Warszawa jako ośrodek ruchu narodowo-wyzwolenczego*, tamże, s. 221–233 (s. 234–309: komunikaty i głosy w dyskusji).

⁴ F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864*, Warszawa 1978.

ska społeczne miasta – od wyrobnika i robotnika fabrycznego poprzez bardzo liczną czeladź rzemieślniczą i grupy usługowo-handlowe, młodzież uczącą się, inteligencję twórczą i zawodową, wszystkie kategorie urzędników, duchowieństwo, aż do szerokich kół patrycjatu handlowo-przemysłowego i finansowego.

Ów masowy udział mieszkańców Warszawy w różnych działaniach powstańczych był wyrazem ich głębokiego poczucia świadomości i godności narodowej, żarliwego pragnienia wolności i woli walki o nią. Przy czym liczna biedota miejska pobudzona była dodatkowo do tej walki, w nadziei na polepszenie warunków bytowych w wyzwolonej Ojczyźnie, realizację programu reform społecznych, głoszonych przez kierownictwo powstania. Pod tym względem plebs warszawski zaufał przywódcom obozu „czerwonych”, którzy – podobnie jak ich poprzednicy z lat trzydziestych i czterdziestych – nauczeni na błędach przeszłości, w programie walki połączyli cele narodowowyzwoleńcze ze społecznymi.

Zasady ideowo-polityczne Organizacji Miejskiej, obejmującej całe terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, jej struktura i działalność były sprawdzianem zdolności narodu polskiego do samorządności, tak w skali lokalnej, jak i państwowej, dosadnie zaprzeczyły poglądom pesymistów, jakoby Polakom tych umiejętności nie dostawało.

Wszystko to czyniło władze narodowe miasta Warszawy, wedle słów Stefana Kieniewicza, „najbardziej ważkim składnikiem polskiego podziemia” okresu powstania styczniowego, składnikiem, „który pod każdym względem górując nad organizacją krajową, narzucił jej swe formy i założenia”⁵.

Organizacja Narodowa m. st. Warszawy okresu powstania styczniowego od dawna budziła zainteresowanie historyków. Wszakże zajmowano się nią bądź tylko fragmentarycznie, bądź ogólnie. Najwięcej uwagi poświęcił udziałowi Warszawy w powstaniu Stefan Kieniewicz, który na ten temat napisał osobną książkę⁶. Autor, przeznaczając dzieło dla szerokiego odbiorcy, ujął tę problematykę w konwencji popularnonaukowej. Dał zarys struktury społeczno-ekonomicznej miasta „u progu nowej epoki”, scharakteryzował układ jego sił politycznych oraz przedstawił ogólną działalność Organizacji Miejskiej Warszawskiej. W innej pracy ten sam historyk dokonał także analizy trzech statutów Organizacji Miejskiej⁷, zwracając uwagę na potrzebę całościowego opracowania problematyki „władzy rewolucyjno-narodowej” stolicy w powstaniu styczniowym. W dziele o powstaniu styczniowym⁸ prześledził wpływy polityczne organizacji warszawskiej na Rząd Narodowy, a pośrednio i na przebieg powstania.

⁵ S. Kieniewicz, *Trzy statuty organizacji warszawskiej 1863 r.*, [w:] *Naród i Państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 157–167.

⁶ Tenże, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983.

⁷ Tenże, *Trzy statuty...*, passim.

⁸ Tenże, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983.

Z końcowym okresem powstańczej Warszawy wiąże się książka Henryka Jabłońskiego o ostatnim jej naczelniku⁹. Praca, oparta na nieistniejących już materiałach archiwalnych, ma dziś znaczenie nie tylko jako studium z gatunku biografistyki powstańczej, ale również jako źródło historyczne epoki. Na interesującą postać naczelnika miasta Warszawy Józefa Piotrowskiego zwrócił uwagę Edward Maliszewski¹⁰. Krótki zarys organizacji warszawskiej – cywilnej i wojskowej – dał Edmund Oppman¹¹. Z ogólną strukturą organizacyjną policji narodowej m.st. Warszawy zaznajomił czytelników Antoni Borkowski¹². Niżej podpisana poświęciła władzom Organizacji Miejskiej Warszawy nieco więcej uwagi w pracach traktujących o strukturze organizacyjnej tajnego państwa polskiego okresu powstania styczniowego, ograniczając się głównie do omówienia najważniejszych aktów prawnych, dotyczących tej Organizacji¹³. Postawą proletariatu warszawskiego wobec Organizacji Miejskiej u progu powstania zajmował się Eugeniusz Przybyszewski¹⁴. Też te tematyki dotyczą także drobne przyczynki, przeważnie o charakterze popularnym.

Celem niniejszej pracy jest rekonstrukcja opisowa zmieniającej się parokrotnie struktury Organizacji Miejskiej Warszawy z jej władzami i obsadą stanowisk kierowniczych, ukazanie powiązań tych władz z Rządem Narodowym oraz przedstawienie działalności całej Organizacji Miejskiej, z uwzględnieniem warunków konspiracyjnych i środowiskowych.

Działalność ową i zakres tematyczny pracy można wypunktować następująco: a) pełnienie roli zaplecza i osłony Rządu Narodowego; b) sprawowanie funkcji łącznika między władzą centralną i władzami terenowymi; c) organizowanie dostaw materialnych i kadr dla powstania; d) sprawowanie władzy municypalnej, przeciwstawionej zarządowi zaborczemu; e) wykonywanie specjalnych poleceń władz naczelných, narodowych, w tym penetrowanie działań administracji zaborczej; f) oddziaływanie polityczne na Rząd Narodowy, a w okresach krytycznych przejmowanie jego kompetencji.

⁹ H. Jabłoński, *Aleksander Waszkowski, ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863–1864*, Warszawa 1963.

¹⁰ E. Maliszewski, *Józef Piotrowski, naczelnik miasta Warszawy (epizod z dziejów 1863 r.)*, „Biesiada Literacka”, 1925, nr 3 (12), 4 (13), 5 (14).

¹¹ E. Oppman, *Rewolucyjna organizacja miasta Warszawy w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny”, t. 34, 1937–1938, z. 2, s. 628–640 (artykuł oprac. na podstawie źródeł już nieistniejących); tenże, *Wojskowa organizacja Warszawy w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3, 1930, s. 237–244.

¹² A. Borkowski, *Organizacja warszawskiej policji narodowej wykonawczej w latach 1863–1864*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, r. 13, 1931, nr 20, s. 753–760, nr 21, s. 790–801, nr 23, s. 870–877; r. 14, 1932, nr 1, s. 23–29, nr 2, s. 55–64.

¹³ F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski...*; też, *Narodziny tajnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990.

¹⁴ E. Przybyszewski, *Proletariat przemysłowy w polskim ruchu rewolucyjnym lat sześćdziesiątych*, [w:] *Pisma*, Warszawa 1961, s. 281–380.

Przy omawianiu wymienionych spraw zostaną uwzględnione czynniki motywacyjne masowego udziału ludności stolicy w działaniach Organizacji Miejskiej. Warto zauważyć, że choć czyn patriotyczny tej ludności nie doprowadził do zamierzonego celu, był miarą wielkości ofiary całego ówczesnego pokolenia Polaków, a pozostawiając po sobie „popiół niepodległy”, owoce wydał w epoce późniejszej. Imponderabilia te, jako należące do sfery etosu, są trudno poznawalne i wyrażalne, tym bardziej że wiążą się z postawą ludzi młodych, którzy w imię wyznawanych przez siebie idei ryzykowali najwyższe wartości doczesne, bo życie i wolność osobistą. Temat zasadniczy będzie rozwijany w ramach czasowych wyznaczonych przez dwa krańcowe wydarzenia: utworzenie 17 X 1861 r. w Warszawie Komitetu Narodowego, zwanego Komitetem Miejskim, który zaczął wiązać istniejące dotąd luźne kółka młodzieży patriotycznej w jednolitą Organizację Miejską, oraz aresztowanie 29 XII 1864 r. ostatniego naczelnika miasta Warszawy Aleksandra Waszkowskiego¹⁵. W ramach tych utrzymany zostanie porządek chronologiczno-problemowy, uwzględniający główne cezury w rozwoju Organizacji Miejskiej stolicy, mianowicie dokonywane w niej zmiany na podstawie statutów organizacyjnych. Członkom Organizacji, takim jak: urząd naczelnika miasta, sieć administracji cywilnej, organizacja kobieca, łączność, organa policyjne, agendy wojskowe, paramilitarne, wymiar sprawiedliwości poświęcone zostaną oddzielne podrozdziały.

Wykład ten zostanie poprzedzony rozdziałem wstępnym, opisującym stan ogólny miasta w przeddzień wybuchu powstania. Znajdzie się w nim szkic obrazu zewnętrznego stolicy, jej gospodarki, struktury społecznej, szkolnictwa, a także zaborczego zarządu miasta. Będzie to adaptacja wiadomości zawartych w artykule opublikowanym wcześniej¹⁶. Minimalne *quantum* orientacji w tych sprawach jest niezbędne dla poznania warunków działania Organizacji Miejskiej, a to ułatwi też ocenę wkładu ludności stolicy w walkę wyzwolenczą kraju.

Sygnalizując złożoną problematykę, autorka jest świadoma niemożności jej wyczerpania, głównie z przyczyny skąpości źródeł. Dokumentacja kancelaryjna działalności władz narodowych, tak miejskich, jak i naczelnych, była bowiem ze względu na bezpieczeństwo ograniczana do minimum; z tego też powodu niszczono ją często *in statu nascendi*. Dokumentom zachowanym los nie był także przychylny i później. Ostatniego aktu ich zniszczenia dokonał okupant niemiecki w 1944 r., pałac w Warszawie Bibliotekę Krasińskich,

¹⁵ Niedokończona praca obejmuje lata 1856–1861 (jedynie rozdział I lata 1856–1863).

¹⁶ F. Ramotowska, *Warszawa u progu powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990, s. 61–96.

w której przechowywane były m.in. akta i inne materiały władz narodowych powstania styczniowego, przewiezione tam przed wojną z Biblioteki Polskiej w Rapperswilu¹⁷.

Podobny los spotkał całe zespoły akt władz zaborczych: policyjno-śledczych i sądowych, w których to zespołach znajdowały się materiały dotyczące polskich buntowników oraz skonfiskowane dokumenty władz powstańczych¹⁸. Ocalały tylko ich szczątki. Brakującą dokumentację „urzędową” obu tych proveniencji trzeba było zastąpić, względnie uzupełnić, materiałami pochodzenia prywatnego: pamiętnikami, relacjami i korespondencją osób działających wspólnie oraz publicystyką.

Główną zatem podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią: a) szczątkowe dokumenty władz naczelnych narodowych i Warszawskiej Organizacji Miejskiej, rozproszone po różnych zbiorach archiwalnych i bibliotecznych – w znacznej części opublikowane¹⁹; b) ocalałe akta zaborczych władz policyjnych, śledczo-sądowych i administracyjnych, jak: raporty policyjne przesyłane do kancelarii namiestnika i do Wydziału Administracji Ogólnej w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, korespondencja Zarządu General-Policmajstra w Królestwie Polskim i sporządzane w tymże Zarządzie spisy zesłańców politycznych, zeznania i inne materiały śledcze z komisji śledczych (Stałej i Tymczasowej), zainstalowanych przez namiestnika, akta Sądu Wojenno-Polowego i Audytoriatu Polowego Wojsk Okręgu Warszawskiego, zawierające m. in. sprawy członków Warszawskiej Organizacji Miejskiej (z tych znaczna część została opublikowana)²⁰.

¹⁷ A. Lewak, H. Więckowska, *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, Warszawa 1938, s. 195 i n.; A. Lewak, *Straty Biblioteki Rapperswilskiej w zbiorach rękopiśmiennych*, [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 3, Biblioteki, Warszawa 1955, s. 102 i n.

¹⁸ *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 2, Archiwa porozbiorowe i najnowsze, Warszawa 1956.

¹⁹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego* (dalej: *Dokumenty KCN i RN*), red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1968 (tamże, s. 414–499: rozporządzenia i wiadomości Policji Narodowej, rozkazy, odezwy i korespondencja naczelnika miasta Warszawy oraz naczelnika policji miasta Warszawy).

²⁰ *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, t. 1–4, red. E. Halicz, oprac. A. Borkiewicz, Cz. Milewski, K. Morawska, F. Ramotowska, A. Sienkiewicz, Warszawa 1960–1961; H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865, 1866*, Kraków 1917; *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, red. S. Kieniewicz, T. Koprijewa, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Moskwa 1961.

Wymienione akta władz zaborczych przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie²¹. Ostatnią grupę c) stanowią materiały pamiętnikarskie²² oraz prasa tajna²³.

Wykorzystane zostały także odpowiednie opracowania, i to zarówno dawne, oparte na materiałach dziś już nieistniejących, a wskutek tego mające wartość źródłową, jak i najnowsze, w szczególności cytowane dzieła Stefana Kieniewicza oraz autorki niniejszego opracowania.

²¹ Z tej kategorii archiwaliów materiały z Kancelarii Namiestnika Fiodora Berga oraz III Wydziału Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości przechowywane są w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Moskwie.

²² M. in.: J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1 (styczeń–maj 1863 r.), Lwów 1923; t. 2, (maj 1863–styczeń 1864), Warszawa 1925; t. 3, *Czasy przedpowstaniowe 1854–1962*, Warszawa 1931; Władysława Daniłowskiego *notatki do pamiętników*, wyd. J. Czubek, Kraków 1908; T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888; [E. Heurichowa, T. Kiślańska], *Wspomnienia matki i córki z powstania 1863 r. Emilii Heurichowej i Teodory Kiślańskiej z Heurichów*, Warszawa 1918; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym Chmieleńskim*, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1952; B. Szwarce, *Założenie Komitetu Centralnego w r. 1862*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863–1903*, red. B. Szwarce, Lwów 1903, s. 441–449; M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Poznań 1924; Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, oprac. i wstęp E. Halicz, Warszawa 1963; K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu. Wspomnienia z lat 1843–1863*, Warszawa 1967; *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963; A. Pieńkowski, *Notatki o powstaniu 1863 r.*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. zbior., red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 13–92; F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta Szkoły Głównej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 415–423; S. Rybicki, *Wspomnienia*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 424–530.

²³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, cz. 1, Wrocław 1966; cz. 2, Wrocław 1969; cz. 3, Wrocław 1970.

ROZDZIAŁ I

WARSZAWA PRZED BURZĄ

1. Obraz zewnętrzny i gospodarka

Warszawa ze swym przedmieściem Pragę rozłożona była, jak dziś, po obu stronach Wisły¹. Część lewobrzeżną okalał osiemnastowieczny wał ziemny, zwany okopami, poprzecinany ulicami wylotowymi, przy których znajdowały się rogatki (w Warszawie 7, na Pradze 3). Przy rogatkach straż policyjne kontrolowały ruch ludności sprawdzając paszporty, ściągaly opłaty od zwierząt i towarów, przeprowadzały kontrolę sanitarną wpuszczanego do miasta bydła. Na północy Warszawa sięgała do Żoliborza i Cytadeli, która strzegła „spokoju” w stolicy, na południu do Łazienek i ul. Podchorążych, a na zachodzie do ulic: Polnej, Nowomiejskiej, Towarowej i Okopowej. Praga, połączona z Warszawą administracyjnie, zajmowała wąski pas rozciągający się nad prawym brzegiem Wisły i otoczona była również wałami.

Obie części miasta połączone były dwoma mostami łyżwowymi, u wylotu ul. Bednarskiej oraz przy ul. Spadek, w okolicy Cytadeli. W czasie kry lub przyboru wody mosty te musiały być rozbierane i przeprawiano się wówczas przez Wisłę promami i barkami, a przy zmarzniętej rzece – pieszo lub saniami. Most stały, żelazny, przy Zamku, na przedłużeniu Nowego Zjazdu, od nazwiska projektanta zwany mostem Kierbedzia, zaczęto budować w 1860 r., a ukończono w końcu 1864 r. (most ten, zburzony przez Niemców w 1944 r., odbudowany i nazwany

¹ *Przewodnik po Warszawie z planem miasta ozdobionym 10cią rycinami na stali*, oprac. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1857; K. Gregorowicz, *Warszawa pod względem topograficznym, higienicznym i geologicznym*, Warszawa 1862; W. Gomulicki, *Piękno Warszawy*, cz. 1, *Ogólne piękno miasta*; cz. 2, *Piękno ulic i placów*, Warszawa 1915; E. Szwankowski, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 162 i n.; J.S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa [1949], s. 210 i n.; S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983, s. 9 i n.; *Warszawa w pamiątkach powstania styczniowego*, Warszawa 1963, s. 12–13; F. Ramotowska, *Warszawa u progu powstania styczniowego*, Warszawa 1990, s. 61 i n. (tamże źródła i literatura dodatkowa); A. Szczypiorski, *Warszawa, jej gospodarka, ludność w latach 1832–1862*, Wrocław 1966, s. 18 i n.

Śląsko-Dąbrowskim). Miasto czerpało wodę z wodociągów, źródeł, wodotrysków i studni. Kamienice mieszczańskie miały dla lokatorów wspólne „wygódki” na podwórzach. Ulice i place oświetlane były bladymi latarniami gazowymi; w mieszkaniach prywatnych używano lamp olejnych i świec łożowych.

Zabudowę miasta stanowiły domy murowane i drewniane. Stare ścieśnione kamieniczki rejonu rzemieślniczo-handlowego Starego Miasta, dawne piękne pałace, przeważnie wzdłuż ulic Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu, nowe pałace i pałacyki zbudowane przez bankierów i wyższych urzędników, kamienice czynszowe z oficynami, zamieszkane przez średniozamożnych mieszkańców, burżuazję i inteligencję, domy handlowe, hale targowe, gmachy urzędowe oraz obiekty sakralne, wojskowe i przemysłowe. Na budownictwo drewniane składały się dawne podupadłe dworki oraz rudery Powiśla i Czerniakowa, w których gnieździła się biedota miejska.

Z terenem Królestwa i zagranicą stolica miała komunikację kolejową, żeglugową i konną (wozową). Koleją z Dworca Wiedeńskiego (u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich) połączona była z Krakowem, Wrocławiem i Wiedniem; z Petersburgiem otrzymała połączenie kolejowe z Dworca Petersburskiego na Pradze w 1862 r. Żegluga parowa nie była jeszcze bardzo rozwinięta. Powszechnie używanym środkiem komunikacji zewnętrznej była poczta wozowa, która z budynku pocztowego przy Krakowskim Przedmieściu (róg Trębackiej) kursowała na wszystkich głównych traktach Królestwa Polskiego, łącząc Warszawę nie tylko z większymi i średnimi miastami kraju, ale i z zagranicą. Z wymienionych środków komunikacyjnych, również z poczty oficjalnej, będzie korzystała także Organizacja Narodowa.

Warszawa, jako centralny ośrodek życia kraju, miała wiele zakładów i instytucji użyteczności publicznej o różnych zakresach i profilach. Były to: hotele i domy zajezdne, restauracje, traktierne, garkuchnie, kawiarnie i cukiernie, piwiarnie i szynki, bilardy, sklepy, apteki i szpitale. Do tejże kategorii można zaliczyć: resursy (Kupiecka przy ul. Senatorskiej w pałacu Mniszchów i Nowa przy Krakowskim Przedmieściu w pałacu Tarnowskich, naprzeciw Hotelu Europejskiego), biblioteki, szkoły, wyższe uczelnie: Akademię Medyko-Chirurgiczną, otwartą w 1857 r., od 1862 r. Szkołę Główną, Szkołę Sztuk Pięknych, a w pobliżu Warszawy, w Marymoncie, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, urzędy, a także świątynie. Wszystkie te obiekty stwarzały możliwości spotkań, a niekiedy i schronień członków i współpracowników Organizacji Narodowej. Podobna rola przypadła licznym zakładom rzemieślniczo-usługowym, a nawet fabrykom.

Życie gospodarcze miasta w okresie przedpowstaniowym było znacznie ożywione. Wpłynęła na to tzw. odwilż posewastopolska, kiedy w związku z prze-

graną przez Rosję wojną krymską obnażona została m.in. słabość ekonomiczna imperium carskiego. W następstwie zaczęła wyzwać się w całym kraju wielokierunkowa aktywność społeczeństwa, także gospodarcza. Rozwojowi tej ostatniej sprzyjał ogólny postęp w przeobrażeniach kapitalistycznych i w technice. Polepszającą się koniunkturę wykorzystywali przedsiębiorcy i kapitałści warszawscy, którzy mając w pamięci doświadczenia na tym polu z lat dwudziestych XIX w. (reformy ministra skarbu Ksawerego Franciszka Druckiego-Lubeckiego), podejmowali wzmożoną działalność w operacjach kredytowych, przemyśle, handlu i usługach.

Działalność ta, przy jednoczesnym zelżeniu rygorów administracji zaborczej, aktywizowała gospodarczo również szersze kręgi ludności, co podnosiło stan zatrudnienia i popyt oraz wpływało na rozwój drobnej wytwórczości. Towarzyszyły temu zjawiska innej natury, mianowicie ożywianie się po czarnej nocy paskiewiczowskiej poczucia godności osobistej i zbiorowej mieszczan, a także ich świadomości narodowej i politycznej.

Cały ów proces uwidocznił się już w ruchu patriotycznym poprzedzającym wybuch powstania, na który pobudzająco wpłynęły także wydarzenia międzynarodowe, zwłaszcza wojna wyzwolenicza Włoch, prowadzona w 1859 r. z pomocą Francji przeciwko Austrii.

O dokonujących się przemianach ekonomiczno-społecznych świadczył rozwój przemysłu². W omawianym okresie w Warszawie wzrósł on trzykrotnie w stosunku do lat czterdziestych. Gdy w 1847 r. liczono w Warszawie 190 „fabryk”, z wartością produkcji około 2 mln rb, to w 1862 r. było ich 369, z wartością ponad 6,2 mln rb. Składały się nań: przemysł metalowy, spożywczy (młyny, browary), wytwórnie tytoniu, świec, mydła, garbarnie i inne branże. „Fabryki” owe to zarówno manufaktury i częściowo zmechanizowane zakłady rzemieślnicze, zatrudniające od kilku do kilkudziesięciu osób, jak i zakłady nowoczesne, wytwarzające produkty maszynowo, i zatrudniające od kilkudziesięciu do kilkuset pracowników, których znaczna część znalazła się w 1863 r. na polach bitewnych.

Do najważniejszych gałęzi przemysłowych należał przemysł metalowy, liczący w 1862 r. 43 zakłady. Ich trzon stanowiły zakłady budowy maszyn i narzędzi, a zatem środków produkcji. Była wśród nich stara fabryka spółki Evans-Lilpopa przy ul. Świętojańskiej, w której pracowało około 500 robotników (w 1863 r. tylko 298). Warsztaty Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, usytuowane przy ul. Widok, zatrudniały około 400 pracowników. Rządowa fabryka przy

² T. Łepkowski, *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej*, Warszawa 1960, s. 89 i n.; tenże, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956, s. 71 i n.; I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 84 i n.; S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 12 i n.

rogu Książęcej i Smolnej, należąca do Banku Polskiego, a wyrabiająca maszyny, urządzenia i narzędzia związane z przemysłem rolniczym, leśnym i budowlanym, dawała pracę około 300 robotnikom (w 1863 r. 120). Należące do spółki Andrzeja Zamoyskiego warsztaty żeglugi parowej na Solcu zatrudniały około 200 robotników (w 1863 r. 90). Oprócz wymienionych i innych, dużych jak na owe czasy fabryk zmechanizowanych, było w Warszawie wiele mniejszych zakładów o niższym stopniu mechanizacji; wśród nich wspomnieć jeszcze należy o około 20 „fabrykach” powozów, zatrudniających ponad 200 robotników. Wiele zakładów przemysłu metalowego świadczyło później tajne usługi na rzecz powstania, łącznie z produkcją broni; również potencjał ich sił ludzkich zaważył na przebiegu działań powstańczych.

Rozwój zaznaczył się i w branży lekkiego przemysłu metalowego – przemysłu galanteryjnego – w którym siłę rąk ludzkich zaczęły zastępować urządzenia maszynowe. Były to m.in. wytwórnie platerów i wyrobów galanteryjnych Norblina, Frageta, Hennigera, Henneberga i Mahlera, wytwórnie przyrządów precyzyjnych Gerlacha, które zatrudniały od kilkudziesięciu do 200 osób. Istniały również drobniejsze warsztaty, produkujące galanterię metalową na poły rzemieślniczą, na poły fabryczną, zakłady przemysłu druciarsko-gwoździarskiego, blaszanego, okuć wszelkiego rodzaju, a także pracownie trudniące się wyrobem instrumentów muzycznych itp.

Stare tradycje miał w Warszawie przemysł garbarski, przeważnie manufakturowy, o szerokim asortymencie, oraz przemysł chemiczny i budowlany (ceramiki budowlanej), również typu manufakturowego. Funkcjonowały także wytwórnie świec, farb, zapalek, masła, perfum i drobne zakłady przemysłu lekkiego, jak wyrobów tekstylnych, papierniczych (tapety), przemysłu szklanego, poligraficznego itp., które zatrudniały po kilkudziesięciu pracowników.

Mocną pozycję utrzymywał przemysł rolniczo-spożywczy, który pod względem wartości produkcji zajmował drugie miejsce po przemyśle metalowym. Rozporządzał około 140 zakładami. Były to przede wszystkim młyny i browary. Praca w tej gałęzi przemysłu tylko w części była zmechanizowana. Istniały jeszcze wiatraki i deptaki, zatrudniające od kilku do kilkunastu robotników, ale młyn parowy na Solcu, należący do Banku Polskiego, obsługiwany był przez około 200 robotników. W przemyśle browarniczym szybko postępowała koncentracja produkcji i liczba zakładów zmniejszała się. Nieźle prosperowały wytwórnie oleju, octu, destylarnie alkoholi, piekarnie, ciastkarnie, masarnie i tym podobne zakłady o modelu rzemieślniczym.

Odnogę przemysłu rolno-spożywczego stanowił przemysł tytoniowy, który wprawdzie nie odegrał większej roli w rozwoju techniki ani formowaniu klasy robotniczej, ale pod względem liczby pracowników wysunął się w 1862 r. na drugie miejsce po przemyśle metalowym. Oprócz kilku dużych wytwórni roz-

porządkował wieloma drobnymi zakładami typu chałupniczego. Największą fabryką tytoniową był zakład przy ul. Hożej i Marszałkowskiej, dzierżawiony przez bankiera Leopolda Kronenberga, który zatrudniał około 1000 osób. Tadeusz Łepkowski, zestawiając dane dotyczące dynamiki rozwoju przemysłu warszawskiego na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w.³, stwierdził, że przemysł ów zaczął wypierać w tym czasie niektóre gałęzie rzemiosła, ale proces ten dokonywał się stosunkowo wolno. Rzemiosło rozrastało się nadal, zarówno po względem wartości produkcji, jak i liczby zatrudnionych, aż do początku XX w. Obserwowany natomiast wzrost przemysłu, wytwarzającego środki produkcyjne, które warunkowały dalszy postęp w uprzemysłowieniu miasta i całego kraju oraz w zwiększeniu spożycia, zwiastował w życiu gospodarczym nadchodzącą epokę pozytywizmu.

Pomimo postępu w uprzemysłowieniu miasta Warszawy, środkiem utrzymania największej grupy zawodowej ludności było nadal rzemiosło. Wszakże i tu następowały zmiany, jakie niesła nowa epoka. Dawny system pracy rzemieślniczej, polegający na wykonywaniu zamówień klientów indywidualnych, przekształcił się w kierunku tworzenia przedsiębiorstw kapitalistycznych, pracujących również dla sklepów i hurtowników. Przy tym mniej zamożni rzemieślnicy przerabiali surowiec, dostarczany im przez bogatych przedsiębiorców, systemem chałupniczym. Większe warsztaty, jak kuźnie, ślusarnie, stolarnie, wytwórnie powozów itp., które przeniosły się z ciasnoty staromiejskiej w okolice rogatek wolskich, Leszna i Chłodnej, były to już manufaktury, zatrudniające przy pracy ręcznej od kilkunastu do kilkudziesięciu pracowników najemnych. Stosunek wartości produkcji rzemieślniczej i przemysłowej wynosił w 1862 r. 44 do 56, przyjmując łączną wartość za 100 (w 1846 r. stosunek ten wynosił 61 do 39). Należy dodać, że granica między przemysłem a rzemiosłem była wówczas dość płynna, a funkcja rzemiosła warszawskiego w części miała charakter produkcyjny, w części społeczny, jego zaś siła gospodarcza przedstawiała duże znaczenie społeczne. W 1862 r. ogólna liczba rzemieślników w Warszawie wg statystyk wynosiła 13 728 osób, zaś w 1863 r. blisko o połowę mniej, tj. 7098. Liczebność poszczególnych zawodów rzemieślniczych była bardzo zróżnicowana, od kilku do ponad tysiąca osób. Do najliczniejszych należeli szewcy, krawcy, stolarze, mularze, białoskórnicy, rzeźnicy, cieśle, ślusarze, piekarze, drukarze, kowale, blacharze. Majstrowie, czeladnicy i terminatorzy zrzeszeni byli, na zasadzie dobrowolności, w branżowych zgromadzeniach rzemieślniczych. Na tej przede wszystkim warstwie ludności opierały się władze narodowe miasta Warszawy w czasie powstania styczniowego.

³ T. Łepkowski, *Przemysł warszawski...*, passim; tenże, *Początki klasy robotniczej...*, passim; por. I. Ihnatowicz, *Burżuazja ...*, passim.

W gospodarce miasta Warszawy bardzo ważną pozycję zajmował handel towarowy, który był środkiem utrzymania dla największej po rzemieślnikach i służbie grupy zawodowej ludności⁴. Cechowała go wielobranżowość, specjalizacja geograficzna i rozdrobnienie. Kupcy zrzeszeni byli w gildiach, które broniły praw i interesów swoich członków wobec władz, ustalały ceny na towary, pilnowały ich jakości, miar i wag. Podstawowymi branżami handlu warszawskiego były: spożywcza (ponad 300 kupców), włókiennicza i odzieżowa (około 150 kupców). Sklepy były przedsiębiorstwami drobnymi, przeważnie obsługiwanymi przez samych tylko właścicieli i członków ich rodzin. Na dwie „osoby główne” w tym zawodzie przypadała średnio jedna najemna. Bardzo pożyteczną formą handlu były targi, które odbywały się codziennie lub w określone dni tygodnia w różnych częściach miasta. Zarówno sklepy o ciągłym ruchu ludności, jak i targi były miejscami wykorzystywanymi do kontaktów organizacyjnych władz narodowych powstania.

Handel detaliczny był domeną kupców o niewielkich zasobach finansowych. Kupcy z kręgu finansjery burżuazyjnej uprawiali handel hurtowy i prowadzili transakcje zagraniczne posługując się w układach ze swymi kontrahentami operacjami giełdowymi i bankowymi. Pośredniczyła w nich specjalna kategoria kupców, zwanych komisowymi. Zasięg geograficzny bezpośrednich kontaktów handlowych, nawiązywanych przez kupców komisowych i hurtowników, był bardzo szeroki. Zakupywali oni towary nie tylko w krajach europejskich, ale i w Azji i w Ameryce – bezpośrednio lub za pośrednictwem kupców rosyjskich i niemieckich. Kupcy i finansiści warszawscy mieli także poważne źródło dochodów z dostaw dla wojska rosyjskiego, z dzierżawy monopoli, podatków i opłat miejskich, celnych, loterii pieniężnej i in. Do grupy tej należeli tacy potentaci finansowi, jak np. Leopold Kronenberg, Samuel Antoni Fraenkel, Matias Rosen. Pomniejsi kupcy i spekulanci warszawscy brali również w dzierżawę od miast i właścicieli ziemskich niektóre uprawnienia i urządzenia przemysłowe, jak prawo do propinacji, browary, czy gorzelnie. Dodatkowe zyski czerpali z dzierżaw nieruchomości, domów czynszowych i hoteli.

Finansjera warszawska miała jeszcze jedno niewyczerpane źródło dochodu, mianowicie obroty pieniędzmi. Udzielanie kredytów, szczególnie długoterminowych, miało poważne znaczenie dla rozwoju gospodarczego miasta. Dużą rolę pod tym względem odgrywały banki, tym bardziej, że bankierzy sami rozwijali działalność przemysłową i handlową. Do znaczniejszych banków należały: Józefa Epsteina, Jana Epsteina, Jakuba Flataua, Antoniego Fraenkla, Leopolda Kronenberga, Stanisława Lessera i Matiasa Rosena. Zależności między kredytem a przemysłem i handlem były bardzo ścisłe i wzajemnie się warunkujące. W związku te wciągane były także kapitały ziemiańskie.

⁴ I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 472 i n.

Doniosłą rolę w rozwoju gospodarczym całego kraju, w tym również i Warszawy, odgrywał Bank Polski, który udzielał kredytu długoterminowego, niskooprocentowanego na inwestycje, prowadził na szeroką skalę różne operacje finansowo-kredytowe, mające na celu rozwój przemysłu, handlu i innych dziedzin gospodarki oraz sam prowadził działalność przemysłową i handlową.

Przedstawiony stan gospodarczy stolicy i postawa jego władarzy sprawiły, że wkład materialny Warszawy w powstanie styczniowe, jej udział finansowy w funduszach narodowych podziemnego państwa polskiego, wyrażający się w płaceniu podatków i wnoszeniu pożyczek narodowych, był bardzo duży, a w niektórych segmentach większy nawet, niż reszty kraju.

2. Ludność⁵

Dokładny opis stanu zaludnienia Warszawy w okresie przedpowstaniowym, przy braku ścisłych danych statystycznych z epoki, jest trudny. Według spisu ludności z 1862 r. Warszawę zamieszkiwały w końcu tego roku 205 822 osoby (bez garnizonu warszawskiego), w tym 130 787 osób zaliczonych do ludności stałej oraz 75 035 ludności niestałej, a przebywającej w stolicy dłużej niż miesiąc. W całym Królestwie Polskim w tymże 1862 r. ludność obliczano na 4 972 193 osoby; z liczby tej 1 216 285 osób zamieszkiwało w 453 miastach (w tym 225 rządowych i 228 prywatnych). Do kategorii ludności niesta-

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), III Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 15, s. 257 i n.; *Rocznik Urzędowy na 1862 r.*, Warszawa 1862, cz. 2, s. 144–145, 165 podał liczbę ludności stałej m. Warszawy w 1861 r., która wynosić miała 162 777, a zatem większą o 31 990, niż to wynikało ze spisu ludności w 1862 r. Liczba ta okazała się błędna; wynikała bowiem z obliczeń opartych na zasadzie przyjętej w latach poprzednich, a polegającej na tym, że za podstawę brano liczbę ludności ze spisu przeprowadzonego w 1845 r. oraz doliczano do niej i odejmowano corocznie przybytki i ubytki. Niedokładność tę miały usunąć instrukcje wydane dla nowego spisu ludności w 1862 r. AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW), *Przepisy o księgach ludności w Królestwie Polskim*, t. I–II, sygn. 6667–6668. Nowy spis jednakże, jak stwierdza korespondencja urzędowa (tamże, *Etat m. st. Warszawy*, sygn. 5445), był również niedokładny; został bowiem przeprowadzony w roku przygotowań do powstania, które spowodowały wzmożone ruchy ludności, odpływ z miasta imigrantów wiejskich i mężczyzn w wieku poborowym, w związku ze spodziewaną branką. Z tej przyczyny podawano nieścisłe dane. Tę błędną liczbę ludności Warszawy w 1862 r. powtarzały opracowania zajmujące się zagadnieniami ludności stolicy w tym okresie. O sprawach ludności stolicy zob. F. Ramotowska, *Warszawa u progu...*, s. 76 i n. (tamże literatura szczegółowa); por. A. Szczypiorski, *Warszawa...*, s. 236 i n.; W. Załęski, *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*, „*Ekonomista*”, r. 6, 1871, (listopad), s. 634–637, (grudzień), s. 702–703; E. Strzelecki, *Ludność Warszawy*, Warszawa 1929, s. 24; *Warszawa w pamiątkach powstania...*, s. 13–17.

łej zaliczani byli głównie słudzy, czeladź fabryczna i rzemieślnicza, wyrobnicy itp. grupy zawodowe, które jako nie mające ani stałych środków utrzymania, ani stałego miejsca zamieszkania, nie były wciągane do ksiąg ludności stałej. Ludność niestała stanowiła warstwę najuboższą, liczącą, jak wskazuje statystyka, ponad 30% ogółu ludności miasta. Byli to przeważnie przybysze z prowincji, którzy szukali w stolicy źródeł utrzymania; tu znajdowali zatrudnienie w rozwijającym się przemyśle fabrycznym, manufakturach, rzemiośle, przy budowach, w handlu i różnych usługach. Część z nich jednak, pozostając nadal bez pewniejszych środków do życia, wynajmowała się do prac dorywczych, jak dźwiganie ciężarów, roboty ziemne, murarskie, rąbanie drewna, czyszczenie kloak, dozorowanie. Z czasem przechodzili oni bądź do klasy robotniczej, bądź powiększali liczną warstwę ludzi, zwaną w statystyce: „bez określonego sposobu do życia”.

Z tej ostatniej kategorii doliczono się w 1862 r. 5749 osób. Byli to przeważnie żebracy i tzw. włóczędzy, którzy żyjąc w skrajnej nędzy szukali pomocy w instytucjach dobroczynnych i jałmużnie oraz zapewniali areszty policyjne (w 1861 r. aresztowano 1000 żebraków; w latach 1842–1853 zatrzymywano w areszcie w Warszawie pod zarzutem włóczęgostwa średnio około 6 tys. osób rocznie). Napływ do Warszawy tej kategorii ludności władze usiłowały zahamować różnymi restrykcjami policyjnymi, do których m.in. należał zakaz wpisywania jej do ksiąg ludności stałej. O wciąganiu przybyszów do tych ksiąg decydował sam oberpolicmajster.

Odtworzenie struktury społecznej mieszkańców stolicy, uwzględniającej rozwarstwienie zawodowe i zależności międzyludzkie jest, przy braku dokładnych spisów ludności dla tego okresu, niemożliwe. Statystyka zawodowa ludności Warszawy w 1862 r. przedstawiona przez Ignacego Schipera⁶ na podstawie nieistniejących już akt Zarządu Oberpolicmajstra m. Warszawy, a następnie przeanalizowana przez Adama Szczypiorskiego⁷, daje tylko przybliżony obraz, a może tylko przybliżoną orientację w tej mierze. Uwaga pierwsza, jaka się tu nasuwa, to fakt, że statystyka Schipera obejmuje 143 350 osób, a więc o 12 563 więcej, niż liczono w 1862 r. ludności stałej. Można domniemywać, że oprócz ludności stałej została w niej uwzględniona część ludności niestałej, czynnej zawodowo z ich rodzinami.

Ludność objęta statystyką zawodową podzielona została u Schipera na dwie grupy wyznaniowe: chrześcijan (90 065) i Żydów (47 285) i w obrębie każdej z nich na podstawowe grupy zawodowe. W tych ostatnich Schiper, stosując się zapewne do nomenklatury akt, wyodrębnił „osoby główne” i „osoby pomocni-

⁶ I. Schiper, *Dzieje...*, s. 472 i n.

⁷ A. Szczypiorski, *Warszawa...*, s. 235 i n.; por. S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 18 i n.; *Warszawa w pamiątkach ...*, s. 16–17.

cze”, co należałoby rozumieć: samodzielne zawodowo i najemne. Grupa trzecia to rodziny osób pracujących. Podsumowując analizę danych liczbowych, odnoszących się do specyfikacji zawodowej w tabelach wyznaniowych Schipera, i traktując je łącznie, można poczynić następujące uwagi: najliczniejszą grupę zawodową stanowiła ludność zatrudniona w rzemiośle. Liczyła 13 728 osób, w tym pracowników samodzielnych 6140 i pomocniczych, tj. czeladników, terminatorów – 9588. Rodziny osób pracujących w rzemiośle liczyły 21 171 osób, a zatem cała społeczność rzemieślnicza stolicy wynosiła 34 899 osób, tj. około ¼ ludności objętej statystyką. Ta grupa zawodowa o wiekowych tradycjach stała obok młodzieży uczącej się i inteligenckiej w pierwszych szeregach ruchu patriotycznego przed wybuchem powstania i w czasie jego trwania.

W przemyśle wg danych Schipera pracowało niespełna 1,5% ludności objętej statystyką, dokładniej zaś 2019 osób czynnych zawodowo, w tym 237 głównych i 1782 pomocniczych. Dane te, wedle badań Tadeusza Łepkowskiego, były znacznie zaniżone⁸. Wynikało to zapewne z niedokładnego odgraniczenia manufaktury, zaliczanej do przemysłu, od warsztatu rzemieślniczego. Osoby zatrudnione w zawodach stojących na pograniczu obu tych rodzajów produkcji, przy spisach ludności prawdopodobnie częściej kwalifikowano do rubryki z nazwą tradycyjnego rzemiosła, niż przemysłu. Łepkowski podaje, opierając się na danych urzędowych, opublikowanych w „Dzienniku Powszechnym”, że liczba samych tylko robotników, pracujących w 1862 r. w przemyśle warszawskim, wynosiła 5669 osób. Ich rozrzut między poszczególne rodzaje produkcji był oczywiście bardzo nierówny. Najwięcej, bo 1937 robotników pracowało w najważniejszej wówczas w stolicy gałęzi przemysłu, mianowicie w przemyśle metalowym. Owa dwutysięczna rzesza metalowców była najbardziej zwartą i uświadomioną częścią klasy robotniczej Warszawy. Ich obecność i postawa wyraźnie zaznaczyła się w nadchodzącej walce wyzwolenczej.

Drugie miejsce pod względem liczebności zajmowali robotnicy zatrudnieni w przemyśle tytoniowym, w którym wedle tej samej statystyki Łepkowskiego w pięciu dużych wytwórniach pracowało 1361 osób⁹. Miejsce trzecie przypadło pracownikom przemysłu spożywczego – w 139 zakładach pracowało 810 osób. Po odliczeniu kilku większych manufaktur i fabryk (młynów i browarów), na przeciętny zakład przemysłowy rolno-spożywczy w Warszawie przypadało 3–4 robotników. Na kolejnych pozycjach znaleźli się pracownicy przemysłu garbarskiego, w którym pracowało 565 robotników, oraz przemysłu chemicznego i materiałów budowlanych, w których statystyka zanotowała 291 robotników. Reszta robotników, licząca 669 osób, zakwalifikowana została w statystyce do rubryki innych rodzajów przemysłu, nie wymienionych z nazwy.

⁸ T. Łepkowski, *Przemysł warszawski...*, s. 105 i n.

⁹ Tamże, s. 120.

Podane liczby nie obejmowały najemników fizycznych, stale lub dorywczo zatrudnionych do różnych robót. Wedle Kieniewicza było ich ponad 33 tys., nie licząc rodzaju¹⁰. Z liczby tej blisko 9 tys. przypadało na służbę. Zaliczano do niej nie tylko pomoc domową, zatrudnianą w mieszkaniach prywatnych, ale również w sklepach i jadalniach. Służba domowa przy ówczesnym trybie organizacji życia – konieczności rąbania drewna, prania domowego, codziennego przyniesienia wody, czyszczenia lamp olejnych, przyrządzania posiłków – była nawet w domach niezbyt zamożnych.

W statystyce nie została wyodrębniona także dość liczna grupa pracowników budowlanych, zatrudnionych przy budowie domów, mostu na Wiśle, Kolei Petersburskiej, zmianie nawierzchni ulic, przeprowadzaniu kanalizacji, instalowaniu oświetlenia i innych robotach miejskich. Do prac tych oprócz fachowców przyjmowano i niewykwalifikowanych wyrobników z plebsu warszawskiego, którzy dorywczo sprzedawali swe siły fizyczne. Przytoczona liczba 33 tys. najemników fizycznych nie obejmowała wzmiankowanej grupy ludności o „niestałym sposobie życia”, liczącej w 1862 r. w Warszawie 5749 „osób czynnych” (bez rodzin).

Pracownicy handlu w Warszawie stanowili po rzemiośle najliczniejszą grupę zawodową. W 1862 r. utrzymywało się z niego 7209 „osób głównych” oraz 3410 pomocniczych. Do grupy pierwszej należeli zarówno nieliczni wielcy przedsiębiorcy handlowi, dysponujący wielkimi kapitałami (najzamożniejszych kupców, zwanych „komisowymi” i „firmowymi”, było około 120), kupcy gildyjni i właściciele sklepów, jak i całe rzesze drobnych pośredników, faktorów, straganiarzy, kramarzy, tandeciarzy, domokrażców oraz chłopców sprzedających na ulicach zapalki i obwarzanki. Stosunkowo mała liczba personelu najemnego w tej grupie zawodowej świadczy o tym, że małe sklepiki (w Warszawie bardzo liczne) oraz cały drobny handel prowadzone były przez samych właścicieli i ich rodziny. Ponad 63% „osób głównych” zatrudnionych w handlu stanowili Żydzi, którzy zajmowali też bardzo wysoką pozycję w kredycie – ponad 76% „osób głównych”. Akcją kredytową, a ściślej szeroko pojętym handlem pieniędzmi, zajmowało się, wedle statystyk Schipera, 397 osób „osób głównych” pochodzenia żydowskiego oraz 122 chrześcijan. Liczby te, jak udowadnia Ireneusz Ihnatowicz¹¹, zostały znacznie zaniżone, ponieważ działalnością bankierską i lichwiarską, oprócz objętych statystyką bankierów, wekslarzy, właścicieli kantorów, zajmowało się wiele innych osób rozporządzających większym kapitałem, których w statystyce nie ujawniono.

Liczba właścicieli i dzierżawców domów, wynosząca 3180, pokrywa się prawie z liczbą wszystkich domów w Warszawie (3288). Dochody czerpane z nich były nierówne – od bardzo niskich czynszów z domków małych murowanych

¹⁰ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 19.

¹¹ I. Ihnatowicz, *Burżuazja...*, s. 71.

Do Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. 19.

Najjaśniejszy Pan Nasywłkły
rozkażaj rażyt: Jego Cesarzkiej Wy-
sokosci Wielkiemu Księciu Konstante-
mu i Minotaiewiczowi, jako Namie-
stnikowi Jego Cesarzkiej Mości
w Królestwie Polskiem, uwiadomi-
tutem na Rozkaza reprezentacji o-
prócz wyznaczonego w Budżecie
na rok 1862. ze Skarbu Królestwa
dla Namiestnika wyposazenia w
ilosci r. s. 50000, rocznie, i szereg po-
bli srebrem pięćdziesiąt tysięcy
na rok z dochodów Księstwa Łowicz-
kiego, licząc od dnia mianowania
Jego Cesarzkiej Wysokosci Namie-
stnika.

O tej Woli Monarszej mam
zazwyczaj uwiadomić Radę Admini-
stracyjną, w celu wydania przez
nią rozporządzeń do niej wykona-
nia.

SS.

w Petersburgu
dnia 28 Czerwca 1862 r.
70 Lipca,
N. 10011.

Exp. 2. 11 Lipca 1862

i starych drewniaków na peryferiach miasta, w których gnieździła się biedota, do dość znacznych profitów z nowych domów czynszowych.

Trudna do zinterpretowania jest w statystyce Schipera rubryka zatytułowana „rolnictwo”. Znalazło się w niej „osób głównych”: chrześcijan 1054, Żydów 170; „osób pomocniczych”: chrześcijan 101, Żydów – brak; razem osób czynnych 1325, a ogółem wraz z rodzinami (osoby czynne i bierne) 3229 osób. Dane te obejmują prawdopodobnie oprócz ziemian zamieszkałych w Warszawie także agronomów, „rolników” warszawskich z dzielnic Powiśla, rejonu Alei Jerozolimskich i Pragi, gdzie trudnili się oni uprawą roli na wolnych od zabudowy terenach miasta, prowadzeniem ogrodów warzywnych, owocowych i kwiatowych oraz hodowlą trzody, bydła i ptactwa domowego (w 1861 r. wykazano w Warszawie 1546 sztuk bydła).

Szeroki wachlarz zawodów inteligenckich w statystyce Schipera został zredukowany tylko do urzędników i emerytów oraz wolnych zawodów i duchowieństwa. Razem liczyli oni 9808 osób „czynnych”, a z rodzinami 27 398, w tej liczbie: 19 765 chrześcijan i 7633 Żydów. Nie posiadamy z 1862 r. dokładniejszej specyfikacji zawodów inteligenckich. Przybliżony obraz dla tego okresu mogą dać wcześniejsze zestawienia statystyczne, np. w 1859 r. wyliczono w Warszawie: urzędników cywilnych 3701, duchownych wszystkich wyznań 391, lekarzy 200, akuszerki 292, artystów i artystek dramatycznych opery i baletu 233, artystów muzycznych i teatralnych 75, prywatnych 148, artystów malarzy 127, snycerzy 42¹².

Interesująco przedstawiała się struktura mieszkańców stałych Warszawy z tegoż roku, pod względem „pochodzenia narodowego”: Słowian – 108 199, Izraelitów – 42 639, Niemców – 6566, Litwinów – 2573, Francuzów – 966, Greków – 175, Anglików – 46, Holendrów – 35, innych – 57. Symptomatyczne, że w wykazie narodowości zabrakło Polaków, których „ukryto” w grupie Słowian. Jeżeli Polaków identyfikowano wówczas w Polsce z katolikami, to o ich liczbie w Warszawie w tymże 1859 r. można wnioskować z rubryki wyznaniowej, która podaje: rzymskich katolików – 105 090, prawosławnych – 1590, grekounitów – 175, ewangelików augsburskich – 10 618, ewangelików reformowanych – 1192, starowierców – 56; razem: chrześcijan – 118 722, starozakonnych – 42 639 (w grupie ostatniej zwraca uwagę fakt, że liczba starozakonnych pokrywa się z liczbą Izraelitów, a zatem Żydów ochrzczonych statystyka nie zaliczała do Izraelitów).

¹² *Kalendarz wydany przez Obserwatorium Astronomiczne Warszawskie na rok zwyczajny 1861, Rok Piąty*, Warszawa 1861 (dane na rok 1859/1860), s. 19–20, 266–267; R. Czepulis, *Inteligencja warszawska przed powstaniem styczniowym*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII–XIX w.*, t. 5, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1972, s. 141–158; F. Ramotowska, *Warszawa u prog...*, s. 82–83.

Stan wykształcenia ludności warszawskiej uwzględnia statystyka z 1859 r.¹³ Zgodnie z zebranymi danymi, na 161 361 mieszkańców „ukszałcenie wyższe” (poziom średni i wyższy) posiadało wówczas 21 539 osób, zupełnie zaś „nieukszałconych” (analfabeci razem z dziećmi) było 56 660 osób. W 1858 r. na 2276 zawartych w Warszawie związków małżeńskich umiało się podpisać na akcie ślubnym 1377 mężczyzn, 861 kobiet (razem 2238), zaś nie umiało się podpisać 899 mężczyzn i 1715 kobiet (razem 2314). Tak ujęta struktura narodowa ludności stolicy nie uwzględniała młodzieży uczącej się.

Z przytoczonych danych widać, że ludność Warszawy w przeddzień powstania styczniowego była bardzo zróżnicowana pod względem majątkowym, zawodowym, oświatowym, narodowościowym i wyznaniowym. W przeważającej części była to ludność spauperyzowana.

O warunkach bytowych mieszkańców Warszawy może dać pewne wyobrażenie zestawienie wysokości zarobków, cen artykułów pierwszej potrzeby oraz czynszów lokalowych, zarejestrowanych w 1862 r. Oto niektóre z nich: namiestnik w. ks. Konstanty miał roczną pensję 50 000 rbs¹⁴, prezydent m. Warszawy – 3750 rbs, kasjer główny w Magistracie Miasta Warszawy – 1000 rbs, sekretarz-dziennikarz w tymże Magistracie – 525 rbs, kancelista – 225 rbs, woźny – 120 rbs, radca prawny, redaktor gazety rządowej cyrkulu administracyjnego – 900 rbs, dozorca cyrkulowy – 157,5 rbs, lekarz – 375 rbs, akuszerka na Pradze – 45 rbs – rocznie. Płace dniówkowe w kopiejkach wynosiły: brukarz – 110, cieśla – 108, robotnik niewykwalifikowany – 44,3¹⁵. Student za 2 godziny korepetycji otrzymywał 20 kop.

Ceny w latach 1861–1862 (w kop.) kształtowały się następująco: 1 funt chleba pyłowego – 2,6; razowego – 1,92; wołowiny – 8,85; słoniny – 14; masła – 26; litr wódki – 30; korzec węgla – 60; obiad w tańszej restauracji – 20; w lepszej – 75; pączek – 2; ale para butów, aż 2 ruble. Ceny komornego zależne były od dzielnicy i wyposażenia domu. W nowych domach czynszowych płacono za jeden pokój od 3 do 100 rb rocznie, w dzielnicy peryferyjnej pokój sublokatorski kosztował około 5 rb miesięcznie¹⁶. Porównanie cen artykułów pierwszej potrzeby z najniższymi płacami wskazuje, że w tej grupie pracowników jednej osobie, nawet stale zatrudnionej, trudno było utrzymać rodzinę. Położenie zaś robotników sezonowych i osób bezrobotnych było opłakane. Świadczą o tym dane dotyczące działalności dobroczynnej w Warszawie, np. dom podrzutków przy Szpitalu Dzieciątka Jezus utrzymywał w 1862 r. 5920 dzieci, w tym 2254 pod-

¹³ *Kalendarz...*, s. 166–167; F. Ramotowska, *Warszawa u progu...*, s. 82–83.

¹⁴ AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 1883, k. 19.

¹⁵ A. Szczypiorski, *Warszawa...*, s. 193–194.

¹⁶ S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816–1914*, Poznań 1949; A. Szczypiorski, *Warszawa...*, s. 190–196; Józefa Ungra *kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1861, który ma dni 365*, r. 16, Warszawa [1860].

rzezonych w wymienionym roku. Z tej ogólnej liczby dano pod opiekę osobom prywatnym na naukę rzemiosła 216 dzieci, na kurację do Szpitala św. Łazarza wysłano 284, do Instytutu Moralnie Zaniedbanych – 1, zmarło w zakładzie 1010 dzieci, po wsiach 721; pozostało na 1863 r. – 3688. Przeciętny dzienny wydatek na koszty utrzymania jednej osoby w zakładach dobroczynnych obliczano na sumę od 3,5 do 36 kop. sr. W uwzględnionych również przy Szpitalu Dzieciątka Jezus salach schronienia znalazło zimowy przytułek 7866 osób¹⁷.

Szeroką działalność charytatywną rozwijało Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które udzieliło wszelkiego rodzaju pomocy ludności ubogiej miasta. Prowadziło przytulki dla starców, kalek i dzieci, „sale ochrony”, które oprócz żywienia dzieci biednych dawały im elementarne wykształcenie, organizowało czytelnie bezpłatne, szkoły niedzielne, udzielało zapomóg pieniężnych i pożyczek, świadczeń w naturze. W 1862 r. Towarzystwo udzieliło wsparć w różnych formach 6114 osobom.

3. Oświata¹⁸

Bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na świadomość i postawę polityczną ludności w różnych momentach dziejowych był poziom wykształcenia. Zaborca rosyjski, rozumiejąc znaczenie tego czynnika, zredukował oświatę na ziemiach polskich po powstaniu listopadowym tylko do potrzeb praktycznych; uczynił ją instrumentem rusyfikowania młodych pokoleń Polaków i wychowania ich w duchu wiernopoddańczym, z czym miała się łączyć rezygnacja z dążeń wolnościowych i postępu społecznego oraz służba dla imperium carskiego. Uniwersytet Warszawski został zamknięty, Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozwiązane, zbiory biblioteczne i naukowe wywiezione do Petersburga. Szkolnictwo od 1839 r. podporządkowano poprzez Zarząd Warszawskiego Okręgu Naukowego petersburskiemu Ministerstwu Oświaty, którego naczelną zasadą działania była oficjalna triada ideologiczna: samowładztwo, prawosławie, ludowość (tj. narodowość rosyjska). Oznaczała ona samowładne rządy absolutnego monarchy, którego ostoją była wiara prawosławnego narodu rosyjskiego, przepojonego miłością do tronu i utwierdzonego w swych dawnych prawach i obyczajach. Owe wytyczne organizacji życia społecznego i duchowego leżały u podstaw całego carskiego systemu rządów i dydaktyki, a w szczególności jej dyscyplin humanistycznych: literatury, historii, filozofii, sztuki i publi-

¹⁷ AGAD, III Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 15, s. 285–286.

¹⁸ J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914, *passim*.

cystyki¹⁹. Zaborca rosyjski wykorzenił ze szkół idee oświatowo-wychowawcze Komisji Edukacji Narodowej, kultywowane przez władze oświatowe Księstwa Warszawskiego i Królestwa doby konstytucyjnej, a zmierzające do powszechnego kształcenia i wychowywania młodzieży na światłych i oddanych Ojczyźnie obywateli o przekonaniach demokratycznych.

Młodzież uczącą się usiłowano całkowicie odciąć od tradycji narodowych i wpływów demokratycznych, stłumić dążenia wolnościowe, a przywiązać do rządów rosyjskich i wdrożyć do pracy na rzecz imperium. Aby osiągnąć te cele, przeprowadzano kilkakrotnie reorganizację szkół, wydawano coraz to nowe ustawy, zmieniano przepisy i programy szkolne, dokonywano czystek wśród personelu nauczycielskiego, wprowadzano ścisłą kontrolę nauczania i nadzór policyjny nad uczniami, rugowano lekcje języka polskiego, historii i literatury ojczystej, a także starożytniej. Wprowadzono natomiast naukę języka rosyjskiego, historii i literatury rosyjskiej, popierano szkoły realne i zmniejszano liczbę gimnazjów ogólnokształcących. W tych ostatnich obniżano także poziom nauczania, aby ich absolwenci nie byli przygotowani do podjęcia studiów uniwersyteckich, okresowo zamykano nawet wyższe klasy, a przez podwyższone opłaty szkolne ograniczano dostęp do oświaty młodzieży uboższej z miast i wsi. Wszystkie te restrykcje miały służyć utrzymywaniu narodu zniewolonego w ciemnocie i posłuszeństwie dla władzy zaborczej²⁰.

Możliwości zatem młodzieży pragnącej studiować były minimalne. Wobec braku uczelni wyższych w Warszawie pozostawały jej studia zagraniczne, ale tylko w uczelniach rosyjskich, gdyż dostęp młodzieży z Królestwa na uniwersytety zachodnie prawie całkowicie zamknięto, zaś na kosztowne studia w uczelniach Rosji niewiele osób było stać. Najwięcej młodzieży polskiej studiowało w Kijowie, gdzie po likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego otwarty został Uniwersytet rosyjski.

W latach 1856–1857, w więc u progu ruchu narodowego poprzedzającego powstanie styczniowe, struktura szkolnictwa warszawskiego przedstawiała się następująco: wszystkie szkoły rządowe i prywatne, z wyjątkiem „specjalnych zakładów naukowych” – duchownych i medycznych – podlegały Zarządowi Okręgu Naukowego Warszawskiego (w 1842 r. ustanowiony został Komitet Nadzoru nad Prywatnymi Zakładami Naukowymi). Dzieliły się na: ogólne elementarne i średnie oraz specjalne elementarne i średnie. Szkół elementarnych

¹⁹ W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)*, Warszawa 1965, s. 40 i n.

²⁰ J. Kucharzewski, *Epoka...*; W. Studnicki, *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego*, Kraków 1896; W. Korotyński, *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1906; J. Miąso, *Szkoły realne w Królestwie Polskim w okresie międzypowstańowym*, [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. 6, red. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1963; tenże, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Warszawa 1966; K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, Warszawa 1967, s. 40–43 (cały rozdział poświęcony „czasom szkolnym”, s. 40–91).

miejskich chrześcijańskich było 15 (9 męskich i 6 żeńskich); żydowskich 7 (5 męskich i 2 żeńskie). Były to szkółki jednoklasowe i dwuklasowe: uczyły czytania i pisania. Instrukcję elementarną nauczania miały także szkoły rzemieślniczo-niedzielne. Szkół tych, czterodziałowych, było 6. Kurs nauki trwał 4 lata. Szkół elementarnych prywatnych było około 70, parafialnych katolickich: 3 i ewangelickich: 5. Ponadto istniało około 500 chederów, w których uczono chłopców żydowskich alfabetu hebrajskiego i tekstów religijnych²¹.

Do zakładów ogólnych średnich zaliczano: Gimnazjum Gubernialne filologiczne (męskie) o siedmiu klasach, 3 szkoły powiatowe filologiczne (męskie), 3 szkoły powiatowe realne (męskie) z kursem czteroletnim. Na podobnym poziomie, choć dość zróżnicowanym, były pensje (kilka męskich i kilkanaście żeńskich, jedna wyznania mojżeszowego).

Do szkół średnich specjalnych zaliczano szkoły stanowe i zawodowe. Były to: Instytut Szlachecki, Szkoła Sztuk Pięknych, złożona z trzech oddziałów: malarstwa, rzeźby i budownictwa, o kursach pięcioletnich²², Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Szkoła Wiejska przy tymże Instytucie, urządzona w Burakowie, Gimnazjum Realne o siedmiu klasach, Szkoła Niedzielno-Handlowa o czteroletnim kursie, Szkoła Rabinów o pięciu klasach.

Rządowe Szkoły Specjalistyczne typu medycznego znajdowały się pod zarządem Głównego Inspektora Służby Zdrowia i Rady Lekarskiej. Były to: Instytut Położniczy, Szkoła Farmaceutów, przygotowująca pomocników aptekarzy, Szkoła Felczerów, Szkoła Weterynaryjna, kształcąca pomocników powiatowych lekarzy weterynarii.

Z innych szkół specjalistycznych – szkoły: Dramatyczna, Śpiewu i Tańców – pozostawały pod zwierzchnią władzą Dyrekcji Rządowej Teatrów i Widowisk w Królestwie. Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych podlegał Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (KRSWiP). Były ponadto w Warszawie specjalne szkoły kształcące sprawność fizyczną, mianowicie: Szkoła Gimnastyki i Fechtowania na Sewerynowie i Szkoła Pływania na Pradze. Lekcje jazdy konnej można było brać w Ujeżdżalni, mieszczącej się w Ogrodzie Saskim, w gmachu wystawionym w 1825 r. wg planu Jakuba Kubickiego.

Poza administracją rządową pozostawały szkoły wyznaniowe, kształcące chrześcijańskich duchownych, a mianowicie: Akademia Duchowna

²¹ A. Szczypiorski, *Warszawa...*, s. 174 i n.; J. Kucharzewski, *Epoka...*, s. 329 i n.; *Przewodnik po Warszawie...*, s. 18 i n.; J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe...*, passim; F. Ramotowska, *Warszawa u progu...*, s. 86 i n.

²² J. Jakimowicz, A. Ryszkiewicz, *Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie 1844–1866*, „Rocznik Warszawski”, t. 6, 1966, s. 56–113; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 8–21 (charakterystyka Szkoły Sztuk Pięknych przez autora jako słuchacza Wydziału Architektury).

Rzymskokatolicka o statusie szkoły wyższej i dwa seminaria duchowne archidiecezjalne – jedno przy kościele metropolitalnym św. Jana, drugie przy kościele św. Krzyża ks. Misjonarzy. Uczelnie te znajdowały się pod zwierzchnią władzą arcybiskupa rzymskokatolickiego. Natomiast Szkoła Duchowna Grecko-Rosyjska, kształcąca młodzież w obrządku prawosławnym, była pod głównym zarządem arcybiskupa grecko-rosyjskiego warszawskiego i nowogiejorgijewskiego (modlińskiego).

Cały kierunek wychowawczy w szkołach rządowych nastawiony był na wykorzenienie ze świadomości młodzieży uczącej się jej poczucia narodowego i niedopuszczenie do rozwoju tych wartości etycznych i ideowych, które stanowiłyby o odrębności osobowej społeczeństwa polskiego i jego morale. Skazanie zaś na zagładę dziedzin humanistycznych i ograniczenie nauczania do ciasnego praktycyzmu miało wielorakie skutki negatywne: zahamowało rozwój intelektualny młodzieży i nauki w ogóle, nie zaspokajało rosnących potrzeb gospodarki kraju, nie mogło sprostać postępowi technicznemu i kapitalistycznym stosunkom produkcji, a tym bardziej wymogom życia kulturalnego ludności. Bardzo ostro dawał się także odczuć brak lekarzy, prawników i nauczycieli.

Stan szkolnictwa w Królestwie Polskim krytykowali w okresie liberalnych reform posewastopolskich nawet sami wysocy funkcjonariusze rosyjscy, za niego odpowiedzialni. Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego Paweł Muchanow stwierdził w piśmie z 5 V 1856 r. do ministra oświaty Abrahama Norowa, że gimnazja w Królestwie nie przygotowują ani do służby cywilnej, ani wojskowej, ani do studiów wyższych²³. Natomiast Norow w złożonym cesarzowi raporcie, po inspekcji szkół w Królestwie Polskim w 1856 r., napisał m.in., że wszystkie stołeczne szkoły powiatowe są „złe aż do nieprzyzwoitości”, a Instytutowi Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie brakuje najniezbędniejszych pomocy naukowych. W wielu szkołach ocenił poziom nauczania jako bardzo niski. Postulował zniesienie ograniczeń w przyjmowaniu uczniów do warszawskich gimnazjów, bowiem zmuszały one młodzież do szukania innych możliwości kształcenia się, nad którymi czynniki rządowe nie mogły mieć pełnej kontroli²⁴.

Krytyka paskiewiczowskiego systemu szkolnictwa, przeprowadzana przez zwierzchnie władze tego resortu w okresie „odwilży posewastopolskiej” i reform liberalnych w imperium, bynajmniej nie miała na celu rzeczywistego podniesienia stanu oświaty w Polsce. Chodziło jedynie o takie zmiany, które storpedowałyby polskie projekty gruntownej reorganizacji szkolnictwa, a w szczególności plany Romualda Hubego i Fryderyka Skarbka utworzenia w Warszawie wyższej szkoły prawa oraz likwidacji wydziałów prawa na uniwersytetach rosyj-

²³ K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 r.*, Wrocław 1968, s. 23–26.

²⁴ Tamże, s. 27–28.

skich, służących przygotowywaniu kadr rosyjskich dla administracji zaborczej w Polsce i rusyfikowaniu młodzieży polskiej, studiującej prawo w Rosji. Do realizacji tych projektów nie dopuścili nowo mianowany namiestnik ks. Michaił Gorczakow i kurator Muchanow. Namiestnik uznał je za „skrajnie” szkodliwe dla „wyższych względów państwowych i dla samego wychowania młodzieży”. A zatem poważniejszych zmian w strukturze szkolnictwa polskiego w okresie „odwilży posewastopolskiej” nie wprowadzono²⁵.

Najważniejszą decyzją rządu w tej mierze było zezwolenie na utworzenie w Warszawie Akademii Medyko-Chirurgicznej. Uczelnia ta, otwarta 1 IX 1857 r. na skutek wcześniejszych starań, wkrótce stała się ważnym ośrodkiem ruchu narodowego. Poszerzono także zakresy nauczania i czas trwania kursów w szkołach ogólnych i specjalnych średnich – w gimnazjach²⁶, szkołach realnych²⁷, Instytucie Sztuk Pięknych, Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Niektóre szkoły otrzymały zwiększone budżety i lepsze wyposażenie. W 1857 r. utworzono w Warszawie rządową Pensję Żeńską Maryjską, z pięcioletnim kursem gimnazjalnym dla dziewcząt z zamożnych rodzin szlacheckich i urzędniczych (wzorowana na Instytucie Szlacheckim), a w 1859 r. Rządową Wyższą Szkołę Żeńską z kursem sześcioletnim. Wszystkie szkoły żeńskie wyłączono spod zarządu kuratora i oddano pod opiekę cesarzowej Marii, z której ramienia nadzór nad nimi miał sprawować namiestnik²⁸. W tymże roku (9 września) Rada Administracyjna wydała postanowienie zezwalające na utworzenie przez Apolinarego Kątskiego Instytutu Muzycznego Warszawskiego²⁹.

Wprowadzone zmiany ograniczały się jedynie do formalnego modernizowania niektórych działów szkolnictwa, i to tylko średniego. Szkolnictwo elementarne pozostawało nadal w stanie złym. Przez zorganizowanie rządowych szkół żeńskich władze pragnęły odciągnąć dziewczęta od pensji prywatnych, wymykających się spod kontroli rządowej i przejąć ich wychowanie w swoje ręce³⁰.

Ogólna praktyka oświatowa, jak również kierunek wychowania nie zmieniły się. Nastawione były na niszczenie w młodzieży poczucia wspólnoty narodowej. Nadal obowiązywała zasada stanowości, ograniczanie oświaty przez limity uczniów w szkołach, małą ich liczbę i wysokie opłaty. Młodzież szkolną wdrażano do karności i ślepego posłuszeństwa dla władzy. Rusyfikatorskie progra-

²⁵ *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878, s. 296; K. Poznański, *Reforma...*, s. 23 i n.; F. Ramotowska, *Warszawa u progu...*, s. 88–89.

²⁶ K. Poznański, *Reforma...*, s. 37.

²⁷ J. Miąso, *Szkoły realne...*, s. 115–116.

²⁸ *Projekt ustawy dla Wyższych Naukowych Zakładów Rządowych Żeńskich w Warszawie z 9/21 VIII 1859 r.*, [w:] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, Wydział Oświecenia*, t. 5, Warszawa 1868, s. 509–529.

²⁹ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 53, s. 323–324.

³⁰ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 66; K. Poznański, *Reforma...*, s. 43.

my nauczania nie dopuszczały żadnej myśli narodowej. Upokarzająca, a nawet upadlająca kara chłosty i strach przed nią pozostawały głównym czynnikiem wychowawczym³¹.

Mimo dużych wysiłków zaborcy, by zrusyfikować młodzież polską i wychować na wiernych poddanych cara, młodzież ta, pogrążona w marazmie, gdy tylko zelżał reżim zaborczy po klęsce sewastopolskiej, zdołała wydzwignąć się z apatii i beznadziejności, rozbudzić w sobie zapal do nauki i pracy, patriotyzm i wolę czynu wyzwolenczego. Dała temu wyraz w ruchu narodowym, jaki ogarnęła od 1856 r. stolicę, a za nią i miasta prowincjonalne w całym kraju, a następnie w zrywie powstańczym lat 1863–1864.

Obserwator i uczestnik owego ruchu, Sybirak Agaton Giller, wspominając rusyfikatorski i amoralny kierunek nauczania w szkołach pod zaborem rosyjskim oraz rygory w nich panujące, odnotował szybkie odradzanie się młodzieży szkolnej, już z pierwszymi powiewami „wiosny posewastopolskiej”, pisząc: „Nic jednak te środki nie pomogły; dorastające pokolenie, wychowywane bez Boga i bez Polski, według przepisów najsubtelniejszej koszarowej pedagogiki, która w sercach przegryzła wszystkie żyły moralne i narodowe, w całej surowości moskiewskiej dyscypliny, która za fałszywe śpiewanie pieśni «Boże cara chрани» dopuszczała bić dziecko różgami, aż do chwili konwulsji, usłyszawszy nieznane sobie imiona Ojczyzny, wolności i godności, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki obudziło w sobie uczucia patriotyczne. Zagrały one całą siłą w młodych duszach, które jak ziemia wysuszona kropie deszczu chwytaly chciwie każde słowo miłością Ojczyzny przesiąknięte. Dosyć było pieśni serdecznej, przesunięcia w wyobraźni jakiej znakomitej dziejowej postaci, ażeby porwać młodzieńca w sferę polskiego obowiązku. Nagle odkrył się przed nimi świat, który zasłaniała gruba dłoń moskiewska, świat polski, wspaniały, promienny wielkością poświęcenia, pięknnością idei, swojski a nieznany, o którym myśl sama jest podniesienie, dla którego praca bohaterstwem.

Ojczyzna stanęła przed nimi w uroku nowości, który pociąga i porywa z niepowściągniętą siłą – szli więc w jej służbę, parci wszystkimi ideałami polskimi, całą przeszłością, zamieniając rozum wieków, cnoty ojców w uczucie, które wątek dziejów przerywany złością wrogów snuć miało w formy nowego bytu. Działając w uczuciu tworzyli czyny natchnienia, które i starszych ogarnąć musiało. Było w tym wiele pięknego, ale było i niebezpieczeństwo -- i groza, którą tylko ci przewidzieć umieli, co wiedzieli, że nieprzyjaciela zbitego w regularne kolumny regularnie bijącą siłą pokonać można. Młodzież tego nie wiedziała. Im zdawało się, że padnie państwo carów pod siłą uczucia, którego moc ich odradzała; w uczuciu tej mocy, jak Konrad w więzieniu,

³¹ K. Szymański, *Z Warszawy...*, t. 3, s. 43, 52.

czuli się potężnymi i uczuciem Ojczyznę wskrzesić i świat przeobrazić myśleli. Poszli w bój -- nie kreśląc naprzód żadnego planu, prowadzeni uczuciem wyższego powołania”³².

Na postawę młodzieży uczącej się nie miały już wpływu zmiany dokonywane w szkolnictwie Królestwa Polskiego w 1862 r. Były one związane z koncesjami rządu po manifestacjach patriotycznych ludności stolicy w dniach 25 i 27 lutego oraz 2 III 1861 r. Reformę szkolnictwa przeprowadzał Aleksander Wielopolski, który 27 marca t.r. powołany został na urząd dyrektora głównego reaktywowanej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP), jako zwierzchniej władzy wyznań i oświaty w Królestwie. Ustawę o wychowaniu publicznym cesarz podpisał 20 V 1862 r., a ogłoszono ją w czerwcu t.r. W ramach reformy ustanowiona została wyższa uczelnia p.n. Szkoła Główna, która wchłonęła także otwartą w 1857 r. Akademię Medyko-Chirurgiczną (na kurs przygotowawczy do mającej powstać uczelni zapisało się 351 uczniów)³³.

Reforma nie wywarła już wpływu na kształtowanie się postaw młodzieży, która za kilka miesięcy miała podjąć czyn zbrojny o wolność Ojczyzny (z tego względu nie będzie tu omawiana). Przygotowana i przeprowadzona była w atmosferze napięcia i wrzenia politycznego w całym kraju, które pociągnęło za sobą m.in. zamknięcie na okres od 19 VI 1861 r. do końca stycznia 1862 r. wszystkich szkół Królestwa Polskiego. Chciano w ten sposób uniemożliwić młodzieży szkolnej masowy udział w antyrządowych wystąpieniach. Reforma nie uwzględniała wszystkich postulatów jej projektodawców; nie przeszły m.in. postulaty powszechnej, obowiązkowej i jednolitej narodowej edukacji elementarnej oraz zniesienia wszelkich ograniczeń przy przyjmowaniu do wszystkich typów szkół, w tym i na studia wyższe.

Wszelako w zasadniczy sposób miała ona polepszyć stan szkolnictwa w Królestwie Polskim. Rok szkolny 1862/1863 rozpoczynał się zatem wg częściowo realizowanej nowej struktury szkolnictwa i nowych instrukcji nauczania. Stan liczbowy uczniów w Warszawie, w szkołach o różnym poziomie i profilu nauczania, wg statystyki Rady Stanu Królestwa Polskiego, zawartej w sprawozdaniu za 1862 r.³⁴, przedstawiał się następująco: szkół elementarnych było 33,

³² A. Giller, *Dzieje Delegacji Warszawskiej w 1861 r.*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, t. wstępny, Lwów 1888, s. 149–150.

³³ A. M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3, *Margrabiego i Polski tragedia 1861–1877*, Poznań 1947; S. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 118 i n.; F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 305 i n.; też, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971, s. 51 i n.; AGAD, III Rada Stanu KP, sygn. 15, 24, 25, *passim*; K. Poznański, *Reforma...*, s. 207 i n.

³⁴ AGAD, III Rada Stanu KP, sygn. 25, s. 22–48, 79–124; por. K. Poznański, *Reforma...*, s. 207 i n., 237 i n., 253 i n.

w tym: chrześcijańskich – 5, żeńskich – 2, wspólnych – 1; uczyło się w nich razem 1741 uczniów (w całym Królestwie Polskim szkół tych otwarto 1083 z 59 097 uczniami).

Szkół rzemieślniczych otwarto 6; zapisało się do nich 2109 uczniów (w całym kraju otwarto 91 szkół z 7256 uczniami). Szkoła Handlowa, zbliżona poziomem do szkół średnich zawodowych, lecz przez ustawę edukacyjną zaliczona do elementarnych, miała 431 uczniów.

Szkoły średnie otwarto z nowymi programami nauczania, które ujednolicały przedmioty w pięciu klasach szkół powiatowych z przedmiotami odpowiednich klas gimnazjalnych, podnosząc w nich zakres i poziom nauczania humanistycznego (języków i literatury starożytnej). Były to: 3 gimnazja (1607 uczniów), 3 szkoły powiatowe ogólne (690 uczniów), 2 szkoły powiatowe specjalne (554 uczniów). Razem do tych szkół uczęszczało 2851 uczniów, których kształciło 100 nauczycieli odpowiednio dobranych; personel dawny poddano dokładnej „pacyfikacji” z elementów o nieodpowiedniej „konduicie” i kwalifikacjach. W całym Królestwie szkół średnich otwarto 36 z 9634 uczniami i 455 nauczycielami.

Szkoły żeńskie to: Instytut Aleksandryjsko-Maryjski, który został przeniesiony do Warszawy z Puław (Nowej Aleksandrii) i tu połączony z Pensją Rządową Maryjską przy ul. Wiejskiej, w gmachu zlikwidowanego Instytutu Szlacheckiego. Instytut miał sześć klas ogólnych oraz klasę pedagogiczną, kształcącą guwernantki. Przyjęto do niego 274 uczennic. Do Wyższej Szkoły Rządowej Żeńskiej, z taką samą instrukcją nauczania, co Instytut Aleksandryjsko-Maryjski, zapisało się 221 uczennic.

Z zakładów wyższych specjalnych w Warszawie pozostała Szkoła Sztuk Pięknych, jednakże nie została otwarta, z powodu licznego udziału jej studentów w ruchu narodowym, choć oficjalnie uzasadniano zamknięcie szkoły trudnościami lokalowymi. Przed zamknięciem szkoły w 1861 r. było w niej 112 studentów. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie został przeniesiony do Puław. W Warszawie powstał Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny, który wchłonął także zlikwidowane Gimnazjum Realne. Instytut, do którego zapisało się 356 studentów, został zamknięty wkrótce po wybuchu powstania. Dyslokacje szkół miały tło polityczne; chodziło o nieskupianie w Warszawie rozpolitykowanej młodzieży studiującej. Podobny zamiar władz w stosunku do Szkoły Głównej napotkał skuteczny sprzeciw ze strony projektodawców reformy szkolnictwa.

Szkoła Główna, najwyższa uczelnia polska, po przeszło trzydziestoletniej przerwie zainaugurowana została 25 XI 1862 r. Akademia Medyko-Chirurgiczna została do niej wcielona jako Wydział Lekarski, na który zapisało się 195 studentów. Trzy nowe wydziały przyjęły: Prawa i Administracji – 362 studentów, Matematyczno-Fizyczny – 120, Filologiczno-Historyczny – 44; razem 721 stu-

dentów. Przewidzianego w ustawie Seminarium Pedagogicznego w roku szkolnym 1862/1863 nie otwarto.

Oprócz wymienionych typów szkół rządowych podlegających KRWRiOP istniały jeszcze w Warszawie szkoły rządowe specjalne, pozostające w zawiadywaniu KRSWiP, z których w 1862 r. Instytut Muzyczny liczył 105 uczniów, Szkoła Weterynaryjna – 22, Szkoła Felczerów – 81³⁵.

Znaczny udział w nauczaniu początkowym i średnim miały szkoły i pensje prywatne. Zakładów tych, wedle sprawozdania Rady Stanu, w roku szkolnym 1862/1863 było: wyższych – 22, w tym męskich – 4 i żeńskich – 18; niższych – 2 (oba żeńskie); początkowych – 66, w tym męskich – 14, żeńskich – 50, wspólnych – 2; razem zakładów szkolnych prywatnych liczono w Warszawie 90, do których zapisało się 3308 uczniów i uczennic.

Pokaźna liczba młodzieży kształciła się w szkołach nazywanych duchownymi i wyznaniowymi. Do pierwszych należały: Akademia Duchowna Rzymskokatolicka, do której w roku szkolnym 1862/1863 zapisało się 49 alumnów, oraz dwa seminaria duchowne rzymskokatolickie i Szkoła Etatowa Duchowna wyznania prawosławnego, do których nie podano liczby adeptów. Szkoła Rabinów, kształcąca młodzież z zamożniejszych rodzin w duchu zbliżenia z Polakami, została zamknięta w 1861 r.; uczęszczało do niej wówczas 139 uczniów). Do szkół wyznaniowych zaliczano też szkółki parafialne. Były to: 2 szkoły elementarne przy kościele św. Aleksandra, posiadające 229 uczniów, 2 szkoły elementarne przy Kościele ewangelicko-augsburskim (577 uczniów), 2 szkoły elementarne przy Kościele ewangelicko-reformowanym (219 uczniów), szkołka parafialna za rogatkami wolskimi (34 uczniów), 7 szkół elementarnych żydowskich (874 uczniów). Razem więc do szkół elementarnych wyznaniowych uczęszczało w Warszawie: do szkół elementarnych – 5929 dzieci, niedzielnych i handlowej – 2540 uczniów, średnich ogólnych i zawodowych – 4607, wyższych (Szkoła Główna i Akademia Duchowna Rzymskokatolicka) – 770 studentów i alumnów. Zestawienie to nie obejmowało szkół zamkniętych: Szkoły Sztuk Pięknych i Szkoły Rabinów, a także dwóch seminariów duchownych rzymskokatolickich i Szkoły Duchownej Prawosławnej oraz Szkoły Dramatycznej, do których brak danych liczbowych. Łącznie zatem uczyło się w Warszawie w 1862 r. około 14 tys. dzieci i młodzieży. W całym Królestwie wykazywano w 1862 r. 84 545 uczniów wszystkich szkół, w tej liczbie: chłopców 58 960, dziewcząt 25 585.

Przytoczone dane, zawarte w sprawozdaniu Rady, nie obejmowały młodzieży doksztalcającej się dzięki dobroczynności prywatnej. Ta zaś miała zasięg ogólnokrajowy i była udziałem inteligencji, dworów i duchowieństwa, które w różnych formach rozwijały akcje samorządnego krzewienia oświa-

³⁵ AGAD, III Rada Stanu KP, sygn. 15, s. 280–282.

ty wśród ludu. W Warszawie działalność taką podjęła inteligencja polska, przede wszystkim w środowiskach rzemieślniczych i czeladniczo-robotniczych. Ponieważ doksztalcanie się terminatorów z tych środowisk w szkołach niedzielnych odbywało się kosztem niezbędnego po tygodniowej pracy odpoczynku, zorganizowano wzorem angielskim elementarne doksztalcanie wieczorne w dni powszednie. Pod koniec 1861 r., dzięki staraniom starszyny cechowej i Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, powstał Komitet Szkół Rzemieślniczych, z redaktorem „Gazety Polskiej” Józefem Ignacym Kraszewskim jako prezesem i gimnazjalnym nauczycielem matematyki Romanem Żulińskim, wiceprezesem (później prezes) na czele. Pod patronatem Komitetu w 1862 r. utworzono 15 szkół wieczorowych dla terminatorów. Uczęszczali do nich nie tylko młodzież rzemieślnicza, ale i robotnicza. Doksztalcali się i dorośli. W szkołach tych oprócz przedmiotów podstawowych i związanych z zawodem uczono także języka polskiego, literatury, historii ojczyzny i powszechnej oraz geografii. Prelegenci wykładali bezpłatnie. Ogółem w szkołach tych uczyło się w Warszawie w 1862 r. 1364 uczniów; ich nauczycieli było 74. W całym Królestwie zaś, w ciągu zaledwie pół roku, powstało 200 szkółek ludowych³⁶.

Oprócz szkół zakładano dla tejże ludności bezpłatne czytelnie. Akcję krzewienia oświaty w sferach rzemieślniczo-robotniczych prowadziło na terenie Warszawy koło zwolenników pracy organicznej, skupione wokół urzędnika Edwarda Jurgensa (należał do niego także Roman Żuliński), któremu z pomocą przyszedł prezes zarządu Towarzystwa Dobroczynności Jan Tadeusz Lubomirski. W ramach tej samej akcji kobiety wykształcone i zamożne fundowały szkoły niedzielne dla służby żeńskiej, w których uczono czytać i pisać oraz wykładano zasady moralne. Aby nie narazić się władzy zaborczej, szkołom tym nadano status instytucji dobroczynnych, funkcjonujących przy ochronkach, a będących po opieką Towarzystwa Dobroczynności. W Warszawie uczęszczało do nich około 800 uczennic. Oprócz nauki mogły one otrzymywać odpowiednie wsparcie finansowe (chorobowe i rodzinne)³⁷.

³⁶ J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe...*, s. 100 i n.; K. Poznański, *Reforma...*, s. 190; A. Wiślicki, *O szkołach wieczornych dla młodzieży rzemieślniczej*, „Czytelnia Niedzielną”, nr 22, z 29 XII 1861, Warszawa 1861; A. Pieńkowski, *Notatki o powstaniu 1863*, Warszawa 1967, s. 17–18; A. Giller, *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiątek z dziejów naszego ujarzmięcia*, Kraków 1875, s. 82–83 (tu informacja, że w ciągu półroczia 1862 r. „w samym Królestwie Polskim powstało za inicjatywą i kosztem prywatnych osób przeszło 2000 szkółek ludowych, a w podolskiej guberni około 400”); J. Stella-Sawicki, *Roman Żuliński. Wspomnienie w 25. rocznicę skonu na stokach warszawskiej cytadeli*, Lwów 1890, s. 11–13 (autor *Wspomnienia* potwierdza informację A. Gillera. Jego bohater Roman Żuliński był bardzo zaangażowany w działalność oświatową wśród ludu warszawskiego).

³⁷ J. Stella-Sawicki, *Roman Żuliński...*, s. 12.

Nad prawomyślnością podręczników i lektur szkolnych oraz wszelkich wytworów ducha i intelektu ludzkiego, dzieł sztuki i kultury, udostępnionymi publiczności, czuwał Warszawski Komitet Cenzury³⁸.

Należy jeszcze odnotować, że w omawianym okresie powstały w Warszawie dwie ważne instytucje, które odegrały dużą rolę w przyszłym rozwoju kultury polskiej. Były to: Instytut Muzyczny, założony w 1861 r. przez Apolinarego Kątskiego (absolwenci Zygmunt Noskowski i Jan Ignacy Paderewski), oraz Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, skupiające artystów i miłośników sztuki polskiej, którego współzałożycielem był kolekcjoner, historyk sztuki, baron Edward Rastawiecki. W opinii współczesnych władza zaborcza zgodziła się na założenie rzeczonych instytucji kulturalnych, aby przez zainteresowanie społeczeństwa, zwłaszcza jego elit kulturalnych, sztukami pięknymi „odwrócić umysły od spraw politycznych”. Zdaniem Agatona Gillera, rzeczywiście, z wyjątkiem Szkoły Sztuk Pięknych, osoby bezpośrednio związane z nowo utworzonymi instytucjami nie przekraczały swych ram statutowych³⁹.

Wyłom uczyniła Szkoła Sztuk Pięknych, która w rodzącym się ruchu narodowym wysunęła się na jego czoło. Innymi ogniskami ruchu w różnych zakresach były: Akademia Medyko-Chirurgiczna, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie oraz Gimnazjum Realne.

4. Zarząd

Zarząd nad Warszawą, połączoną administracyjnie z Pragą, sprawowały dwie władze zaborcze – Magistrat i Zarząd Oberpolicmajstra, z siedzibami w Ratuszu przy ul. Senatorskiej. Na czele Magistratu stał prezydent, któremu podlegały następujące agendy: Służba Ogólna, Wydział Administracyjny, służby budownicze, inżynierska, mostowa, zamkowa, pogrzebowa, dochodu rogatekowego i koszerne, Lombard, Wydział Skarbu i Kas, Urząd Miar i Wag, Wydział Wojskowy. Rozporządzał też policją administracyjną z komisariatami, zainstalowanymi w cyrkulach.

Do zadań głównych Zarządu Oberpolicmajstra należał nadzór policyjno-polityczny nad miastem. O zakresie jego kompetencji mówi sama struktura urzędu, którą tworzyły następujące komórki: wydział policyjno-administracyjny z oddziałami – kart pobytu, meldunkowymi, ksiąg ludności i nieogranicze-

³⁸ F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832–1915*, [w:] *Warszawa XIX wieku, 1795–1918*, z. 2, Warszawa 1971, s. 265–294; też, *Sto lat cenzury pod zaborem rosyjskim (1815–1915) – podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992, s. 122–174.

³⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 145.

nie urlopowanych, wydziały – paszportowy, policyjno-sądowy, śledczy, kontroli służących, oddział rachunkowy i areszt policyjny. Oberpolicmajstrowi podlegali także: komisarz przy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, rewizorowie policyjni w 11 rogatkach, straż ogniowa, nadzorcy spławów na Wiśle, Urząd Lekarski, służba policyjno-lekarska, wreszcie policja wykonawcza i straż policyjna. Ta ostatnia, złożona z wojskowych o odpowiednich kwalifikacjach, powołana została w lutym 1861 r. p.n. Warszawska Komenda Policyjna, w miejsce dotychczasowej straży policyjnej nocnej i pieszej⁴⁰. W skład Komendy weszło 40 oficerów i podoficerów oraz 467 żołnierzy. Komenda, pozostając pod bezpośrednią władzą Zarządu Oberpolicmajstra, wraz z nim podlegała zwierzchnictwu Zarządu Wojennego Generał-Gubernatora, a po jego likwidacji w lipcu 1862 r. Wojennego Naczelnika Okręgu Warszawskiego.

Straż policyjna rozmieszczona została w 12 cyrkulach, na jakie dzieliło się miasto. Każdy cyrkuł miał swój komisariat (dla V–VI wspólny). Cyrkuły dzieliły się na rewiry o zmiennej liczebności. W 1860 r. było ich 120, w końcu 1861 r. i w 1862 r. – 240, w 1863 r. – około 350. Służbę w nich pełnili dozorczy rewirów, mający bezpośredni nadzór nad ludnością w poszczególnych budynkach. Dla sprawniejszej kontroli miasto podzielono na oddziały policyjne, zarządzane przez policmajstrów. W 1862 r. oddziałów było 2, a w 1863 r. 4. Policmajstrom podlegały bezpośrednio zarządy cyrkulowe.

W okresie manifestacji patriotycznych i powstania policja warszawska była parokrotnie reorganizowana i powiększana. Po ogłoszeniu stanu wojennego w październiku 1861 r. skupiała ponad 1500 osób, a w 1863 r. około 3000. Odpowiednio zwiększone też były i jej organa kierownicze. Dawnych policjantów i strażników pochodzenia polskiego zastąpiono prawie całkowicie żołnierzami i oficerami rosyjskimi⁴¹. Bardzo rozbudowano też policję tajną, której dane liczbowe nie są znane. Z policją wykonawczą ściśle współpracował dywizjon żandarmerii (w 1863 r. 480 osób). Podlegał Głównemu Zarządowi III Okręgu Korpusu Żandarmów, który wg ustawy z 1843 r. podporządkowany był bezpośrednio namiestnikowi. Z wprowadzeniem w grudniu 1863 r. Zarządu Wojenno-Politycznego w całym kraju, funkcje szefa żandarmów i generał-policmajstra połączono w rękę jednej osoby. W ten sposób utworzona została potężna władza wojskowo-policyjna, której podporządkowano wszystkie władze administracyjne w kraju, powierzono nadzór nad „sposobem myślenia” ludności i funkcje pacyfikacyjne⁴².

⁴⁰ AGAD, KRSW, sygn. 5477; F. Ramotowska, *Carskie władze represyjne*, [w:] *Proces Romualda Traugutta...*, t. 1, s. XXIII i n.; też, *Rząd carski...*, s. 23 i in.

⁴¹ F. Ramotowska, *Carskie władze represyjne...*, s. XXV i n.

⁴² A. Próchnik, *Żandarmeria na ziemiach Królestwa Polskiego. Szkic historyczno-organizacyjny 1812–1912*, „Archeion”, t. 10, 1932, s. 12 i n.; K. Konarski, *Archiwalia powstania*

Mimo dużych sił policyjnych w stolicy zadania ostatnie spoczywały głównie na armii, na garnizonie stałym, wzmacnianym w miarę rozwoju ruchu wolnościowego dodatkowymi posiłkami. I tak w marcu – kwietniu 1861 r. porządku w Warszawie strzegło od 20 do 25 tys. wojska⁴³, a w sierpniu 1863 r. 102 rot, 13 szwadronów i 15 sotni, tj. około 30–40 tys. na ponad 184 tys. wojska konsystującego w całym Królestwie⁴⁴. Część wojska garnizonu warszawskiego zamknięta była w fortach i koszarach, stanowiąc także rezerwę dla armii działającej w terenie; część zaś, gotowa w każdej chwili do szarży na ludność cywilną, rozlokowana została w mieście, które w tym celu podzielono na kilka okręgów wojskowych oddanych pod dozór naczelników wojennych⁴⁵. Biwakujące na placach wojska oraz patrole wojskowe, rozstawione gęsto na ulicach, ściśle współpracowały z policją i żandarmerią. Miasto miało wygląd wielkiego obozu wojskowego. Warszawskie siły policyjno-wojskowe, współdziałające z wojennym aparatem śledczo-sądowym (komisjami wojenno-śledczymi do spraw „przestępców politycznych”: Stałą i Tymczasową przy Namiestniku i Głównodowodzącym oraz Sądem Wojenno-Polowym) miały za zadanie spacyfikowanie zbuntowanej ludności stolicy oraz osłanianie centralnych i miejskich władz administracji zaborczej. Cytadela, wzniesiona po powstaniu listopadowym, „ostrzegała”, że w razie ponownego buntu ludności miasto zostanie zburzone ogniem działowym. W jej X Pawilonie urządzone było więzienie polityczne i urzędowały centralne komisje wojenno-śledcze: Sąd Wojenno-Polowy i Audytoriat Polowy, które skazywały patriotów polskich na śmierć, zesłanie lub więzienie. Warszawa była też siedzibą władz centralnych administracji zaborczej Królestwa, które w następstwie ruchu narodowego, poprzedzającego wybuch powstania styczniowego, były reformowane⁴⁶.

Zaborczym siłom policyjno-wojskowym, mającym za zadanie pilnowanie „porządku” w stolicy oraz osłanianie centralnych i miejskich organów administracji zaborczej, przeciwstawione zostały rodzime władze polskie, zainstalowane także w stolicy, które przez blisko dwa lata kierowały stąd wyzwoleniczym czynem zbrojnym narodu polskiego i narodową administracją „tajemnego” państwa polskiego.

styczniowego w Archiwum Akt Dawnych, „Przegląd Historyczny”, t. 34, 1937–1938, nr 2, s. 350; F. Ramotowska, *Carskie władze represyjne...*, s. XXX–XXXIII.

⁴³ *Raporty polityczne konsułów generalnych Francji w Warszawie 1860–1864*, oprac. I. Koberdowa, Warszawa 1965, s. 73 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 13 III 1861 r.); K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 52, 1961, nr 4, s. 724–740 (tamże dyslokacja wojsk w Warszawie, mapy).

⁴⁴ L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863–1864*, Warszawa 1966, s. 78.

⁴⁵ F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 68.

⁴⁶ Taż, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, s. 305 i n.

ROZDZIAŁ II

PRZEBUDZENIE

1. U progu początków samoorganizowania się warszawskiej młodzieży patriotycznej

Kłęska Rosji w wojnie krymskiej ujawniła słabość i bankructwo feudalno-absolutystycznego systemu cesarza Mikołaja I. Wstąpienie po jego śmierci na tron Aleksandra II, władcy o opinii liberała, rozbudziło w narodzie polskim nadzieje na zelzenie ucisku zaborczego, a może i „wyjarzmienie się”. Pierwsze jednak symptomy „odwilży posewastopolskiej” i przerost nadziei zmroził nowy samowładca już w maju 1856 r. Na spotkaniu z przedstawicielami polskiej arystokracji, duchowieństwa i burżuazji brutalnie oświadczył, że wszystko co zrobił jego ojciec, to dobrze zrobił, i on to utrzyma. Mówił: „precz z marzeniami (*point des rêveries!*). Polska zjednoczona być musi na zawsze z wielką rodziną rosyjskich cesarzy. Porzućcie wszelkie marzenia o niepodległości, gdyż te spełnić się nie mogą --. Wiedźcie i pamiętajcie o tym ciągle, że w danym razie potrafię stłumić i ukarać, a nawet srogo ukarać”¹. Ostrzeżenie to nie tylko nie osłabiło owych „marzeń”, nigdy nie wygasłych, ale je wzmocniło, bowiem Polacy pozbawieni zostali już wszelkich złudzeń co do zamiarów rosyjskiego zaborcy².

Naturalne, wciąż żywe dążenia zniewolonego narodu do odzyskania przyrodzonych praw życia i rozwoju w wolnej i niepodległej Ojczyźnie zaczęły przybierać na sile wraz z odprężeniem politycznym, i ograniczonymi ulgami administracyjnymi na ziemiach zaboru rosyjskiego, a spotęgowały się w związku z wyzwoleńczą wojną Włochów przeciwko Austrii w 1859 r., wojną prowadzoną z po-

¹ Teksty warszawskich przemówień cesarza z maja 1856 r., zob. H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski 1803–1877*, t. 2, Kraków 1878, s. 17–18; *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concentrant la Pologne 1762–1862*, Paris 1862, s. 1117.

² M.P. Ustimowicz, *Zagowory i pokuszenije na żyzn namiestnika jego impieratorskago wieliczesstwa w Carstwie Polskom i glawnokomandujuszczago wojskami warszawskago wojennago okruga gienierał-fiełdamarszała grafa Berga 7/19 sientjabrja 1863 goda*, Warszawa 1870, s. 69 i n.; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacy Chmieleńskim*, Wrocław 1952, s. 15 i n.

mością Francji (*Risorgimento* – wojna o zjednoczenie Włoch). Fakt ostatni wywołał skojarzenia z sytuacją narodu polskiego i innych narodów ujarzmionych – Czechów, Słowaków, Węgrów – które mogłyby w podobny sposób wybić się na niepodległość. Tak myśleli Polacy w kraju i na emigracji, przy czym działacze demokratyczni łączyli w dalszej perspektywie swe nadzieje nie tyle z rządem Napoleona III, który tak szybko zawarł pokój z Austrią (rozejm w Villafranca 12 VII 1859 r. i pokój w Zurychu 10 XI t.r.), ile z ludem francuskim, który z wielkim entuzjazmem odprowadzał cesarza na wojnę włoską, wznosząc okrzyki: *vive le libérateur des peuples opprimés*, a później z rewolucją włoską, odnosząc sukcesy pod przywództwem legendarnego Giuseppe Garibaldiego.

Tak wspominał Zygmunt Miłkowski, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, później współorganizator powstania: „wojna przeciwko Austrii wywołała ideę wojny przeciwko Rosji zabójcy głównemu. Do materiałów palnych zbliżoną została zapalka, płomień buchnąć musiał. Kto tego nie uznaje, nie rozumie konieczności dziejowych. Zapolitykować, zażegnać sposobu nie było. *Deus vult*. -- Nas parla ta konieczność dziejowa, na którą historycy polscy zapatrywać się powinni nie przez szkła koniunktur polityki bieżącej, zmieniającej się z dziś na jutro. Naród gnieciony broni się dlatego, że się broni gałązka, stawiając opór palcom, co ją łamią. Instynkt samozachowawczy popycha narody w momentach pewnych do oręża. Gdy moment taki nadejdzie, rady na to nie ma”³.

W innym miejscu, polemizując z późniejszymi ocenami powstania przez historyków szkoły krakowskiej, mocno podkreślał naturalne prawa i dążenia całego narodu polskiego do wolności i silną wolę jej odzyskania, co przy ówczesnych stosunkach politycznych w Polsce i w Europie musiało doprowadzić do wybuchu, a próby ludzi „rozsądnych”, zmierzające do powstrzymania naporu tych sił, czyniło bezskutecznymi. Kto tego nie rozumiał wystawiał o sobie świadectwo, iż nie znał podstawowych praw naturalnych i historycznych. „Po szeregu niepowodzeń bolesnych, krwawych, strasznych, następuje w końcu triumf”⁴. Miłkowski, przebywający w 1859 r. w Paryżu, był przekonany, podobnie jak wielu innych działaczy emigracyjnych o orientacji demokratycznej, że sytuacja polityczna w Europie i nastroje ludności w kraju na przełomie lat 50. i 60. XIX w. sprzyjały przygotowaniom do walki narodowowyzwoleńczej w Polsce, i należało podjąć działania w tym kierunku. Myśl taka zrodziła się w gronie członków Komitetu Polskiego w Paryżu, w skład którego wchodził: Zygmunt Miłkowski, gen. Józef Wysocki, Seweryn Elżanowski, Józef Ordega i Wincenty Mazurkiewicz, i do którego to Komitetu zwracała się po wskazówki i rady młodzież z kraju i emigracji.

³ T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, do druku przyg. A. Lewak, wstęp A. Brückner, t. 2, Kraków 1936, s. 238–239, 266–268.

⁴ Tenże, *W Galicji i na Wschodzie. Przyczynek do dziejów powstania 1863*, Poznań 1880, s. V–XI.

W 1859 r. Komitet wypowiedział się w tych sprawach piórem Miłkowskiego na łamach swego organu „Przeglądu Rzeczy Polskich”. Miłkowski, charakteryzując ówczesną sytuację polityczną w Europie i w kraju, pisał o potrzebie, a nawet konieczności jej wykorzystania w celu podjęcia przez naród polski walki o odzyskanie niepodległości, jako jedynej alternatywy dla bytu narodowego Polaków⁵. Jednocześnie rozprawił się z przeciwnymi poglądami, głoszonymi przez ugrupowania o orientacji zachowawczej. Dowodził, że walka taka powinna przynieść zwycięstwo, pod warunkiem dobrego jej przygotowania i prowadzenia, wciągnięcia doń wszystkich warstw społecznych narodu i wszystkich środków materialnych, walka taka powinna też spowodować skuteczną interwencję zbrojną mocarstw zachodnich. W tym celu, uważał, trzeba wcześniej stworzyć odpowiednie kadry i organizację, która będzie zdolna wyłonić rząd polski, kierować się działaniami wyzwolenческими, sparaliżować zarząd zaborczy i wprowadzić administrację narodową, jako „załączek” niepodległego państwa polskiego, funkcjonującego jawnie. Artykuły szybko zostały rozkolportowane w kraju i w środowiskach młodzieży polskiej studiującej na uniwersytetach rosyjskich, wywołując szeroki rezonans także poza tymi środowiskami. Zalecane w nich sposoby przygotowania do walki wyzwolenczej i przejęcia władzy nad krajem stały się dla ówczesnych działaczy niepodległościowych, zwanych później „czerwonymi”, w pewnym sensie pierwiastkową dyrektywą działania. Ideę stworzenia polskiej struktury administracyjnej, która byłaby zdolna nie tylko do kierowania działaniami powstańczymi, ale i do sprawowania władzy także po usunięciu zarządu zaborczego, można odnaleźć w późniejszej Organizacji Narodowej. Podjął ją i rozwinął centrowy działacz obozu „czerwonych” „Sybirak” Agaton Giller, który stworzył teorię tajemnego państwa polskiego, realizowaną przed i w czasie powstania⁶.

Z emigracji, wezwaniami do przygotowań powstańczych kierował także bohater z okresu Wiosny Ludów, gen. Ludwik Mierosławski. Już w 1858 r., w odezwie *Do młodego Pokolenia*, wydanej na rocznicę powstania listopadowego, apelował do młodzieży polskiej, aby kształciła się i pracowała nad sobą z myślą o podjęciu, wzorem podchorążych i akademików 1830 r., walki o niepodległość narodu, a „milion kmieci do obywatelskiego zmartwychwstania”⁷. Rok później Mierosławski, będąc pod wpływem wydarzeń włoskich, wygłosił na obchodzie 29 rocznicy listopadowej gorące przemówienie pod inwokacją *Narodzie, przebudź się*, w którym ostro skrytykował „robotę organizacyjną”, prowadzoną przez umiarkowanych różnych odcieni, i wezwał cały na-

⁵ „Przegląd Rzeczy Polskich”, wyd. S. Elżanowski, Paryż 1857–1863; z. 7 z 16 VII 1859; z. 8 z 24 VIII 1859; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990, s. 27 i n.

⁶ F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, passim.

⁷ M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski...*, s. 475 i n.

ród do „szturmu o uwolnienie Ojczyzny”. Obie odezwy, zamieszczone w broszurze *Mowy listopadowe*, zostały rozprowadzone po kraju i wśród Polaków za granicą. Pisząc o możliwości i konieczności powstania, wzywał młodzież do chwytania „za oręż Bolesławów i Batorych -- za pikę i kosę racławicką --, za bagniet grochowski --, za działa Bema i Sowińskiego”⁸. Wszystko to młodzież czytała łapczywie i marzyła o wolnej Ojczyźnie. Generał, dążąc do utworzenia pod swoim kierownictwem organizacji spiskowej w kraju, nawiązał kontakty z warszawskimi przywódcami ruchu narodowego, a na emigracji z Garibaldim, z którym planował zorganizowanie międzynarodowego legionu (z udziałem Polaków), który miał zainicjować działania wojenne przeciw Austrii od strony południowej (Dalmacji i Kroacji), z równoczesnym powstaniem na Węgrzech i w Polsce⁹. W grudniu 1860 r. Mierosławski zorganizował w Paryżu wojskowy kurs instruktorski, a we wrześniu 1861 r. Polską Szkołę Wojskową w Genui (przeniesioną następnie do Cuneo), przygotowującą kadry dowódcze dla powstania w Polsce¹⁰.

Wezwania do przygotowań powstańczych, napływające do kraju z emigracji, trafiały na podatny grunt, przede wszystkim w środowiskach warszawskiej młodzieży uczącej się. Podnosząc się z ogólnego marazmu mikołajewsko-paskiewiczowskiego, uczniowie samorzutnie doksztalcali się w dziedzinie literatury i historii polskiej oraz inicjowali ruch patriotyczno-odrodzeniowy, polegający na rozbudzaniu w sobie świadomości narodowej i ożywianiu dążeń wolnościowych. Wkrótce ruch ten objął też młodzież pozaszkolną i szersze kręgi ludności. W różnych grupach środowiskowych podejmowano działania mające na celu podnoszenie oświaty i kultury, zwłaszcza w niższych warstwach społecznych, oraz ożywienie gospodarki. Po latach, Karol Szymański, wówczas uczeń Gimnazjum Realnego w Warszawie, tak wspominał tamte chwile: „trudno wypowiedzieć, jakiego wrażenia ulgi doznało społeczeństwo Warszawy po wstąpieniu na tron Aleksandra! -- Oczekiwano przedświtów nowej ery od młodego liberalnego monarchy, jak również od mocarstw zwycięskich, które miały upomnieć się za Polakami. Rozpoczął się ruch ożywienia; czytać zaczęto wiele; przy złagodzonej cenzurze mnożyły się nowe wydawnictwa. Kamienie zwierzęcego

⁸ A. Szelański, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3, *Od roku 1796–1930*, ks. 5, *Dzieje Polski w czasach powstania styczniowego*, rozdz. 36, Warszawa [1932], s. 329–330; *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 193.

⁹ M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski 1814–1878*, Warszawa 1963, s. 483 i n.; *Pamiętnik Mierosławskiego (1861–1863)*, wyd. J. Frejlich, Warszawa 1924, s. 5 i n.; A. Lewak, *Polska korespondencja Garibaldi*, Kraków 1932, s. 60 i n., 86 i n.

¹⁰ E. Halicz, *Polska Szkoła Wojskowa w Genui i Cuneo (1861–1862)*, „Biuletyn Wojskowy Akademii Politycznej”, 1959, nr 3, Seria Historyczna; W. Karbowski, *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech, 1861–1862*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 8, cz. 2, Warszawa 1962, s. 3 i n.; *Pamiętnik Mierosławskiego...*, s. 17 i n.

despotyzmu, przyniatające żywy organizm, zsunęły się, społeczeństwo nasze odetchnęło nieco po 25 latach srogiego i upokarzającego ucisku”¹¹.

Należy wyjaśnić, na czym polegało owo zelżenie „zwierzęcego despotyzmu” pod zaborem rosyjskim, i jaki miało ono zasięg. Otóż dawny reżim policyjno-wojskowy uległ złagodzeniu pod naporem dwóch czynników: bankructwa dotychczasowego despotyzmu, którego nieskuteczność ujawniła klęska w wojnie krymskiej, a następnie ruchu patriotycznego na ziemiach polskich. Jednakże system jako taki został tylko okresowo złagodzony i pozostawał w dalszym ciągu podstawą i gwarancją rosyjskiego panowania w Polsce. „Ulgi” zaś pierwszych lat panowania nowego władcy były wymierzane bardzo skąpo. Były to: amnestia zezwalająca na powrót do kraju części zesłańców syberyjskich (nazywanych Sybirakami) i zawieszenie stanu wojennego (1856 r.); zniesienie w 1858 r. stanowiska naczelników wojennych i osłabienie cenzury (m. in. zezwolono na wydanie w 1858 r. wybranych dzieł Adama Mickiewicza); zniesienie uciążliwych opłat paszportowych na wyjazdy zagraniczne; zgoda na nominację trzech biskupów (sześć katedr dotąd nie obsadzonych); odroczenie do 1859 r. poboru rekruta; reforma zarządu pocztowego (XIII Okręg Poczty Królestwa Polskiego, podlegający dotąd Głównemu Zarządowi Pocztowemu w Cesarstwie, oddano pod bezpośrednie zwierzchnictwo namiestnika i Rady Administracyjnej, jako język urzędowy wprowadzono polski); rozszerzenie uprawnień Rady Administracyjnej (przywrócenie jej prawa do składania cesarzowi wraz ze sprawozdaniami wniosków o potrzebie zmian w zarządzie kraju); utworzenie w 1857 r. Towarzystwa Rolniczego i otwarcie t.r. Akademii Medyko-Chirurgicznej. Reformy późniejsze w administracji i szkolnictwie, zwane reformami Aleksandra Wielopolskiego, zostały wymuszone masowymi demonstracjami patriotycznymi ludności Warszawy, a celem ich była pacyfikacja kraju¹².

O pierwszych reakcjach młodzieży warszawskiej na osłabienie reżimu zaborczego, tak pisał w swoich wspomnieniach Tomasz Burzyński¹³, ówczesny student Szkoły Sztuk Pięknych: „Szatańska polityka mikołajowska względem młodzieży względnie dość prędko zrobiła kompletne fiasko. Zebrani w szkole z rozmaitych okolic kraju, chociaż z początku poszliśmy z ogólnym prądem,

¹¹ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu*, Warszawa 1967, s. 47 i n.

¹² F. Ramotowska, *Rząd carski*, Wrocław 1971; też, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, Warszawa 1967; H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2; A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3, Poznań 1947; K. Żupański, *Margrabia Wielopolski i reformy rządu rosyjskiego w Królestwie*, Poznań 1863.

¹³ Tomasz Burzyński, słuchacz Wydziału Budownictwa Szkoły Sztuk Pięknych; w lutym 1857 r. przeniósł się na Uniwersytet Kijowski, gdzie znalazł się w kierownictwie tamtejszej organizacji pod nazwą Ogół, a następnie w Związku Trojnickim; po powrocie do Królestwa został aresztowany i przez kilka miesięcy 1861/1862 więziony w Cytadeli; w 1863 r. działał jako wydziałowy warszawskiej organizacji miejskiej; ponownie ujęty i zesłany na Syberię.

rychło jednak podobny sposób życia wydał nam się wstrętnym. Ponieważ nie żyliśmy w ciasnym kółku szkolnym, a chętnie łączyliśmy się z całą młodzieżą, prędko zebrała się dość liczna gromadka zniechęconych do knajp i bez rozpraw i programów zaczęliśmy szukać przyjemności i rozrywki na innych drogach. Pewnej pięknej nocy letniej, pod długiej przechadzce nad brzegami Wisły, po północy usiedliśmy -- na ławeczce, około budki na Zjeździe, -- zmęczeni spacerem milczeliśmy długo --. W ciszy tej jeden z kolegów zaczął półgłosem: *Z oj-ców mych ziemi przez wroga wygnany*¹⁴, a w miarę jak skupił uwagę naszą, głośniejsz z pamięci deklamował wspaniały hymn wiary i nadziei, -- mówił imię, co wypadło z lutni życia -- pytał, czy po nocach woła nas rodowego krzyk anioła -- a my w tę muzykę słów zasluchani, gdy kazał rzucić pieśni i wziąć się do czynu i mówić przestał, jeszcześmy słuchali -- drgał nam w uchu i jęczał w duchu głos hetmana, co o przyszłości kraju nigdy nie zwątpił. Wkrótce zdobyliśmy kompletne dzieła Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, na czytanie ich zbieraliśmy się tłumnie. Upojeni do szału błędziliśmy nocami po Powązkach, nie zdając sobie jasno sprawy, dlaczego. To znowu pod wrażeniem wiersza Adama [Mickiewicza] *Do matki Polki* całowaliśmy się bez upamiętania wzajemnie. Na zebraniach u kolegi z budownictwa Kaplińskiego słuchaliśmy godzinami całymi to rzewnych, to tęsknych, aż prawie beznadziejnych pieśni ukraińskich -- a o ludzie, który w tych pieśniach swoją dolę i niedolę wyśpiewał, pomimo skończenia gimnazjum, wiedzieliśmy mniej niż o czerwonoskórcach¹⁵. Trzeba się było uczyć. Dostaliśmy Lelewela¹⁶, Moraczewskiego¹⁷, a następnie Trentowskiego¹⁸, Cieszkowskiego¹⁹, Libelta²⁰, Kremera²¹; tym co wpadło do rąk dzieliliśmy się jak

¹⁴ Z. Krasiński, *Przedświt*, Paryż 1862, s. 1.

¹⁵ Określenie Indian.

¹⁶ Nie wiadomo, jakie to było dzieło Joachima Lelewela. Być może *Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział* (mające wiele wydań). Wspominał o ich czytaniu A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, *Czasy szkolne przed 1861 r.*, Kraków 1910.

¹⁷ Mogła to być książka Jędrzeja Moraczewskiego *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej* (9 tomów wydano w Poznaniu w latach 1843–1855) lub książka *Wypadki poznańskie z roku 1848*, Poznań 1852.

¹⁸ Bronisław Ferdynand Trentowski, filozof, pisał m.in. o systemie „pedagogiki narodowej”, postulując odrodzenie narodu polskiego przez oświatę i patriotyczne wychowanie. Studenci mogli czytać dzieło *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*, t. 1–2, Poznań 1842.

¹⁹ Jakie dzieła filozofa Augusta Cieszkowskiego docierały do młodzieży studenckiej, nie wiadomo. Cieszkowski uważał, że „czyn” jest idealną zasadą bytu i historii narodów. Polemizował z systemem filozoficznym Hegla, zarzucając mu „kontemplatywność”.

²⁰ Karol Libelt, filozof i działacz społeczno-polityczny w Poznańskim, był przedstawicielem tzw. filozofii narodowej; w swych dziełach akcentował m. in. narodowy charakter i funkcje społeczne sztuki. Kilka jego dzieł wyszło w Poznaniu w latach 1847–1850 pod wspólnym tytułem *Filozofia i krytyka*.

²¹ Józef Kremer, filozof, reprezentował także „filozofię narodową”, wyznawał mesjanizm „schrystianizowany” i estetyzm heglowski, który modyfikował; był wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Szkole Sztuk Pięknych.

mogli”²². Tak oto młodzież warszawska budziła się z letargu, z głębokiej zapaści okresu mikołajowsko-paskiewiczowskiego.

Spotkania inteligenckiej młodzieży patriotycznej odbywały się w różnych domach, również w tych, w których gospodarze nie chcieli niczego ryzykować, ale panowała atmosfera polska. Stefania Wilska, córka Ignacego Pietraszewskiego (o poglądach umiarkowanych), właściciela ziemskiego z Mińska Mazowieckiego, który w 1855 r. przeniósł się do Warszawy i zamieszkał z rodziną w willi na rogu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, opisuje „środowe” spotkania młodzieży patriotycznej w salonie swoich rodziców²³. Bywali tam m. in. studenci otwartej w 1857 r. Akademii Medyko-Chirurgicznej: Edward Lisikiewicz (późniejszy działacz radykalny) i Władysław Śmiechowski, koledzy z czasów gimnazjalnych i biurowi rodzeństwa autorki, sąsiedzi. Ignacy Chmieleński często gościł u brata Wilskiej Ottona Pietraszewskiego, swego kolegi gimnazjalnego, wówczas młodego dzierżawcy wsi Potkanna w powiecie radomskim. Młodzież dyskutowała, nie bez sporów, również z gospodarzem domu, przeciwnikiem „teorii rewolucyjnych” (później „biały”) o sprawach narodowych, czytała i wymieniała między sobą utwory zakazane: poezje wieszczów polskich, dzieła Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, „broшуry polityczne”, polskie pisma emigracyjne i rosyjski „Kołoło” („Dzwon”), wydawany przez Aleksandra Hercena od 1857 r., i inne dzieła o treści historycznej, patriotycznej i rewolucyjnej. Niektóre teksty młodzież przepisywała ręcznie, by w „niedługim” czasie zniszczyć je jako zakazane.

Wśród bywalców salonu wyróżniał się swymi radykalnymi poglądami Ignacy Chmieleński. Wilska wspomina, że od pierwszej chwili dał się on „poznać jako gorliwy patriota i mówił otwarcie, że celem jego życia jest poświęcić wszystko dla odbudowania Polski od morza do morza. Okazał się przy tym gorącym rewolucjonistą, widząc zbawienie narodu jedynie w zbrojnej rewolucji i opowiadając o rozległych, tajnych w tym względzie działaniach młodzieży. Oburzał się na tych, którzy w zmianie tronu w Rosji pokładali jakieś nadzieje na przyszłość”. To Chmieleński przyniósł do domu Pietraszewskich owe dzieła zakazane, które – jak podaje Wilska – czytane „na głos wspólnie wieczorami” niezaprzeczenie rozwijały „w naszym kole odwagę do jakiegoś udziału w objawiającym się narodowym ruchu umysłów”. W tymże celu Chmieleński wyjeżdżał w Grodzieńskie i do Kijowa. Z Chmieleńskiego poglądami i popierającego go Lisikiewicza polemizowali ostro m. in. gospodarz domu, jego synowie i Franciszek Zajączkowski, urzędnik KRSW – zwolennicy pracy organicznej.

Stanisław Krzemiński podaje, że: „tygodniowe wieczory urządzane były dla młodzieży patriotycznej od jesieni 1857 r.”. Odbywały się także w jego miesz-

²² [T. Burzyński], [O Szkole Sztuk Pięknych i młodzieży akademickiej], [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, Warszawa 1963, s. 42.

²³ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 6–7, 10–11, 19.

kaniu. Uczestniczyli w nich m.in. Jan Maykowski, urzędnik Wydziału Dóbr i Lasów w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (dalej: KRPiS), „natura zapalna o idealistycznym nastroju, ale głowie logicznej”, w powstaniu członek Komitetu Centralnego Narodowego, a następnie komisarz nadzwyczajny Rządu Narodowego w zaborze austriackim. Aleksander Adamowicz, urzędnik KRPiS, oraz Bronisław Brzeziński, urzędnik tejże Komisji, podczas powstania referent w Rządzie Narodowym, ostatni prezes Rządu. Z czasem młodzież ta pragnęła „uzewnętrznienia” swych uczuć patriotycznych, „czegoś, co by z dusz wyszło na zewnątrz, a było upomnieniem się o prawa”²⁴. Zwolennikiem takiego poglądu był także Maykowski, który dał temu wyraz podczas manifestacji patriotycznych, zwłaszcza w manifestacji 29 XI 1860 r. na Lesznie, uczestnicząc w jej przygotowaniu.

Nastrój patriotyczny panował w salonie Tomasza i poetki Marii z Maykowskich Ilnickich (Tomasz był urzędnikiem Banku Polskiego, później kasjerem głównym Rządu Narodowego, aresztowany, zesłany na Syberię, zamordowany przez „lud”); bywali tam m.in. młody wówczas Stanisław Krzemiński i brat poetki Jan Maykowski. Tenże Maykowski wspomina, że po śmierci cesarza Mikołaja I, w tym wczesnym okresie budzenia się społeczeństwa polskiego „z letargu uśpienia”, młodzież inteligencka, podbudowana włoskim *Risorgimento*, zbierała się wieczorami parę razy w tygodniu, by w grupach tych, skupiających po kilkadziesiąt osób, a nazywanych „patriotycznymi kółkami”, „przygotowywać się do dalszych czynów”²⁵. Uwagę pamiętnikarza, gdy w spotkaniach uczestniczył, zwrócili swą aktywnością m.in. Karol Majewski – student Szkoły Sztuk Pięknych; Gustaw Adolf Findeisen – późniejszy dyrektor Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej; Tadeusz Komar – poeta, student Uniwersytetu Kijowskiego; bracia Pieńkowscy: Adolf – nauczyciel gimnazjalny (w powstaniu naczelnik policji narodowej) i Karol – dziennikarz, poeta; Piotr Umiński – urzędnik KRSW; Aleksander Adamowicz, urzędnik KRPiS; Stanisław Krzemiński – literat; Tomasz Ilnicki – urzędnik bankowy, szwagier Maykowskiego; Eugeniusz Olszewski, Bolesław Żmijewski (dwaj ostatni o nieustalonych zajęciach). Nie mieli oni jeszcze skryształizowanych poglądów politycznych, choć takowe zaczęły się już zarysowywać i różnicować. Majewski nosił się z zamiarem utworzenia organizacji, ale nie wszyscy się na to zgadzali. Sybiracy zbierali się oddzielnie u publicysty Agatona Gillera i do końca zachowywali swą odrębność. Przeciwnikiem „zakładania czegoś oddzielnego” był także Edward Jurgens, urzędnik KRSW, który przewodził w „kółku ludzi jednakowo z nim myślących” i chciał, by inne

²⁴ *Pamiętnik Jana Maykowskiego członka Komitetu Centralnego, a następnie komisarza nadzwyczajnego Rządu Narodowego w zaborze austriackim*, przedm. S. Krzemiński, Łwów 1909, s. 6–7.

²⁵ Tamże, s. 19–22.

grupy przyłączyły się do niego. Maykowski pisze, że „był to człowiek rozumny, uczciwy i szlachetny, a nade wszystko tak porywającego daru wymowy i rzadkiej siły przekonania, że od razu pociągnął nas ku sobie. Jeden tylko Majewski oparł się i usunął”²⁶.

A oto jaki – wedle Maykowskiego – program przedstawił Jurgens swoim rozmówcom w początkach działania: „Kraj znajduje się w najniższym upadku. Moskale traktują nas jak trzodę, należy więc rozbudzić społeczeństwo z upadającego uśpienia, uczcić w sobie godność ludzką, stawić jawny, legalny, silny, powszechny opór i zmusić rząd do nadania Królestwu rozległej autonomii. Środkiem do tego celu miało być:

1. Obudzenie ducha we wszystkich warstwach narodu, głównie za pomocą demonstracji – w Warszawie przez obchód listopadowej rocznicy, w całym zaś kraju, w miastach i po wsiach przez najogólniejsze, najuroczystsze święcenie dnia 3 Maja.

2. Skłonienie całego kraju do przyjęcia za podstawę Statutu Organicznego, narzuconego Królestwu po 1831 r., nigdy nie wprowadzonego w życie i nigdy oficjalnie nie zmienionego – do powoływania się na niego we wszystkich stosunkach z rządem, stawiania legalnego oporu i zdobycia w ten sposób rozległej autonomii²⁷.

Jurgens przekonywał, że w ówczesnym położeniu Polski program ten możliwy był do przeprowadzenia i rokował „wielkie w przyszłości korzyści”. „My wszyscy – mówił – zginiemy, żaden z nas nie dożyje lepszych czasów, o tem powinniśmy być najmocniej przekonani i pogodzeni z tą myślą. Mamy być tylko nawozem na ojczystej ziemi, który ją użyźni i przyczyni się do obfitego w przyszłości plonu”²⁸. Argumentacja powyższa, jak wspominał Maykowski: „rozentuzjasmowała nas i całą duszą oddaliśmy się Jurgensowi. Nie był on naszym współtowarzyszem, ale mistrzem i kierownikiem, któremu okazywaliśmy ślepe posłuszeństwo. Człowiek ten, dotąd nieznany, ubogi, urzędnik niskiego stopnia, nagle zaczął wywierać ogromny wpływ na kraj cały. Andrzej Zamoyski zbliżył się do niego, Komitet Towarzystwa Rolniczego zawiązał z nim stosunki, obywatele ziemscy radzili go się we wszystkim, później Wielopolski nawet usiłował go zjednać dla siebie, ofiarując mu posadę profesora w Puławach [w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa]. Projektowano nawet dać Jurgensowi stałą pensję, aby nie potrzebował pracować w biurze, lecz cały swój czas poświęcał na usługi kraju. -- Niecierpliwsza młodzież skupiała się oddzielnie około Karola Majewskiego. Ówczesna Warszawa podzieliła się na dwa obozy: Jurgenszczyków i Majewszczyków, pomiędzy którymi coraz większe wzrastało

²⁶ Tamże, s. 20.

²⁷ Tamże, s. 21.

²⁸ Tamże.

rozdrażnienie. Zaczęto podejrzewać Jurgensa, rzucać na niego oszczerstwa, nawet nazywano go agentem moskiewskim, synem szpiega i tym podobne wymyślano niegodziwości²⁹.

Podział ten był krótkotrwały, gdyż jego linie wyraźnie zarysowały się na innych płaszczyznach. Obaj zaś wymienieni działacze rozwinęli wspólnie działalność pod hasłami postulatów umiarkowanych, by następnie znaleźć się w kierownictwie stronnictwa „białych”. Na razie Jurgens, realizując swój program, włączył się bardzo aktywnie m.in. do manifestacji patriotycznych, nawet inspirowując niektóre z nich. Manifestacje te, z udziałem szerokich kręgów społeczeństwa, zbliżały do siebie różne orientacje polityczne.

Spontaniczny ruch odrodzeniowy stopniowo rozszerzał się, przybierał formy zorganizowane i różnicował odpowiednio do stawianych celów. Jedni bowiem ograniczali je na razie do maksymalnego wykorzystywania ulg administracyjnych dla rozwoju kraju, drudzy zaczęli myśleć o działaniach narodowyzwoleńczych i do takowych pragnęli przygotować ludność. Wyznawcy orientacji niepodległościowej uaktywnili się w związku z wydarzeniami włoskimi i „wezwaniami” do czynu wyzwolenczego, nadchodzącymi z emigracji. Orientacja ta upowszechniła się zwłaszcza w środowiskach młodzieży uczącej się i tzw. cywilnej, pozaszkolnej, oraz w części inteligencji. Natomiast w środowiskach burżuazyjnych i ziemiańskich, a częściowo i inteligentkich, przeważał pogląd, że do niepodległości można zbliżyć się przez pracę organiczną, pracę od podstaw, i w tym celu należy wykorzystywać koncesje uzyskiwane od rządu zaborczego.

Ruch rozwijał się dwutorowo i odpowiednio do orientacji przybierał różne formy organizacyjne: jawne, półjawne lub tajne. Bardziej konserwatywni zwolennicy pracy organicznej skupiali się wokół hr. Andrzeja Zamoyskiego, prezesa Towarzystwa Rolniczego, utworzonego w 1858 r., na fali „odwilży posewastopolskiej”. Pretendowało ono nawet do roli przedstawicielstwa narodowego i w swych planach miało także reformy społeczno-polityczne³⁰. Sieć organizacyjna Towarzystwa, rozwiązanego przez władze zaborcze w kwietniu 1861 r., została wykorzystana do utworzenia na przełomie 1861/1862 organizacji „białych”, która przyłączyła się do powstania dopiero w pierwszej dekadzie marca 1863 r. Ku orientacji tej przybliżyły się ugrupowania centrowe, których reprezentantem został Jurgens; ten wszakże, gdy zapadła decyzja o rozpoczęciu powstania zbrojnego, opowiedział się od razu za przystąpieniem doń.

²⁹ Tamże.

³⁰ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. 2, Warszawa 1904; R. Czepulis, *Myśl społeczno-polityczna twórców Towarzystwa Rolniczego 1842–1861*, Wrocław 1964; S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861–1862*, Warszawa 1962.

Przygotowania do powstania były dziełem ludzi o orientacji niepodległościowej, którzy choć w swych poglądach co do planów działania, a zwłaszcza terminu wystąpień zbrojnych, różnili się, ale łączyła ich niezłomna wola czynu wyzwolenczego. W późniejszych programach czyn ten łączyli z reformami polityczno-społecznymi: uwłaszczeniem chłopów oraz równouprawnieniem wszystkich obywateli i wyznań. Powinien on być swym zasięgiem objąć wszystkie części składowe Rzeczypospolitej, tj. Koronę, Litwę z Białorusią i Ruś.

Ku takiej perspektywie zmierzała warszawska młodzież patriotyczna, zwana „czerwona”, skupiająca się najpierw w kołach i kółkach środowiskowych, by rozszerzając się na różne kręgi społeczne, również pozawarszawskie, scalać się w jednolitej strukturze organizacyjnej, obejmującej cały kraj. Struktura ta, zwana Organizacją Narodową, a kierowana przez Komitet Centralny Narodowy, przekształcony następnie w Rząd Narodowy Polski, ponad dwa lata egzystowała jako „tajemne państwo polskie”, prowadząc partyzancką wojnę wyzwolenczą z zaborcą rosyjskim. Stolicą tego państwa została Warszawa, która zaczęła organizować się najwcześniej, i której model administracyjny został przeniesiony w teren. Sama zaś organizacja warszawska, jako organizacja stołeczna, odegrała w powstaniu i jego kierownictwie rolę wyjątkową.

2. Pierwsze kółka młodzieży uczącej się

Ruch odrodzeniowy Warszawa zapoczątkowała po klęsce Rosji w wojnie krymskiej i wstąpieniu na tron Aleksandra II. Miała w tej mierze długie tradycje i doświadczenia. Ruch ogarnął najpierw w sposób naturalny młodzież uczącą się; następnie rozszerzył się na inne środowiska młodzieżowe i inteligenckie. Młodzi ludzie, nastroszeni patriotycznie i świadomi większych możliwości działania w ugrupowaniach i wspólnotach, zaczęli wiązać się w kółka o różnym charakterze już od 1856 r., w warunkach pewnego odprężenia politycznego. Zrazu były one nieliczne, ale już od 1858 r. tworzyły się masowo. U swych narodzin miały charakter samokształceniowy, bez programów działania i regulaminów. Ich uczestnicy dawali posłuch kolegom wybitniejszym, którzy brali na siebie role koordynujące. Jedne były zamknięte w określonych środowiskach, inne otwarte dla wszystkich. Wszystkie zmierzały do rozbudzenia w młodzieży ducha narodowego i świadomości politycznej, zwłaszcza przez dokształcanie się w dziedzinie historii i literatury ojczystej.

Porządek spotkań w kółkach był podobny: wymiana lektur zakazanych, czytanie dzieł historycznych, poezji wieszczów polskich i utworów innych o treści patriotycznej, dyskusje o sprawach narodowych oraz ważnych wydarzeniach

w kraju i za granicą, śpiewanie pieśni polskich (później w stałym repertuarze pieśń *Boże coś Polskę*), urządzanie wycieczek do miejsc historycznych, połączone z zastanawianiem się nad sposobem odzyskania przez Polskę niepodległości. Z czasem członkowie kółek będą wychodzili z propagandą patriotyczną do ludu miejskiego i wiejskiego. Jedne kółka miały żywot dłuższy, inne rozpadały się szybciej, a ich uczestnicy przechodzili do grup nowych³¹. W szkołach ruchowi sprzyjali nauczyciele polscy („z małymi wyjątkami”).

Karol Szymański tak m.in. wspominał ówczesny ruch odrodzeniowy i działalność kółkową w Gimnazjum Realnym: „Po powrocie do Warszawy i do dalszego ciągu mych nauk zaszła we mnie pewna wewnętrzna zmiana -- Pochłaniałem z chciwością różne utwory poetyczne i beletrystyczne, jakie otrzymać mogłem, a zatem poezje Syrokomli, Pola i Lermontowa (Mickiewicz, Krasiński i Słowacki itp. byli dla mnie niedostępni, jako zakazani), następnie powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego i innych oraz francuskie utwory Starego Dumasa, Eugeniusza Sue itp. Wertowałem chętnie książki historyczne, ale o te było trudno, gdyż cenzuralnych czytywać nie chciałem, jako fałszujące fakta i niepełne, a zakazanych dostać nie mogłem. Pod względem zapалу do zdobycia wszechstronnej wiedzy pozostawałem pod wpływem prądu czasu. Wszystka młodzież ożywiona była jednakowymi dążeniami, a to tym bardziej, iż otrzymywaliśmy gorące poparcie od naszych przewodników. Wszyscy nauczyciele z małymi wyjątkami zachęcali nas do naukowej pracy, do pilnego zdobywania wiedzy, lecz najgorliwszymi pomiędzy nimi byli dwaj młodzi nauczyciele: Władysław Gołęmberski i Adolf Pieńkowski, pierwszy wykładający fizykę, a drugi chemię [późniejsi członkowie władz naczelnych powstania – F.R.].

Obaj świeżo pokończyli uniwersytety w Rosji; pełni zapалу i chęci do czynu starali się oni zachęcić nas do pracy nad humanitarnym kształceniem się, nad uzupełnieniem tego, czego szkoła udzielić nam nie mogła. Sami liberalnie usposobieni, w myśl poglądów owej epoki, z początku cichaczem, a potem coraz śmielej i otwarciej wypowiadali, jakby z niechcenia i mimochodem, zadania i poglądy dla nas nowe, a które przejmowały do głębi zapalne nasze młodociane umysły. Od czasu do czasu udzielali niektórym wybranym uczniom książek do czytania, z tą myślą, aby pobudzić do zastanowienia się nad wybitnymi zagadnieniami przeszłości. Tak np. Gołęmberski, pod pozorem, że pożądane jest przetłumaczenie do druku z francuskiego historii rewolucji francuskiej, rozdał tym, którzy ten język posiadali całą książkę o owej rewolucji, porozrywawszy

³¹ W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki w latach 1855–1861*, „Przegląd Historyczny”, t. 32, 1935, z. 1, s. 202–240; A. Szelągowski, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, s. 329–332; S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1956, s. 34 i n.; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 37 i n.; *Warszawskie komitety ruchu narodowego*, Warszawa 1971, s. 170 i n.; *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 22.

ją na pojedyncze części, a żadnych tłumaczenia tak było wielu, iż kartek zabrakło. Rozumie się, iż dzieło to nigdy nie ukazało się w polskim przekładzie, lecz w każdym razie przynajmniej połowa młodych tłumaczy nabrała pewnego pojęcia o francuskiej rewolucji i zarazem zachęciła się do dociekań historycznej przeszłości.

Kolegami mymi byli: Leon Frankowski, Roman Rogiński, Witold Pintowski, Stanisław Żebrowski, Adam Trąbczyński i wielu innych mniej lub więcej głośnych działaczy w krwawych wypadkach 1861–1864. -- Od klasy piątej przybywało do Gimnazjum Realnego wielu uczniów z Gimnazjum Filologicznego i Instytutu Szlacheckiego. -- Już w szóstej klasie wiele znajdowało się młodzieży starszej, około dwudziestoletniej, -- a takich była więcej jak połowa. -- Życie koleżeńskie było bardzo rozwinięte, chociaż wiązaliśmy się w ściślejsze kółka, odpowiednio do wieku, usposobienia i poglądów. Byli między nami arystokraci i demokraci, konserwatyści, postępowcy i skrajni demokraci, ale to nie przeszkadzało, iż żyliśmy z sobą po koleżeńsku, solidarnie, szczególnie zaś w kwestiach ogólnych, narodowościowych. -- Zaczęliśmy smakować w polityce, a tocząca się właśnie wojna o niepodległość Włoch była dla mnie nieprzebraną skarbnicą nowych i podniosłych wrażeń. -- Pewne kółko kolegów, do którego i ja należałem, wydawało gazetkę szkolną pisaną ze zbiorem artykułów humorystycznych, wyszydzających wybryki i niewłaściwe postępowanie niektórych z nas lub też grup pewnych; -- przebijająca w tych utworach chęć naprowadzenia kolegów na tory szlachetne. --

Najsłabiej «czerwono» usposobionym entuzjastą narodowym w najszlachetniejszym znaczeniu i wielkim cieszący się wpływem u znacznej części kolegów był Leon Frankowski. -- Serdecznym obejściem, przekonaniem prosto z serca gorącego wypływającymi, zupełnym zaparciem się swego ja, a jedynie przejęty miłością dla ukochanej Ojczyzny, której wyswobodzenie po swojemu pojmował -- zjednywał sobie Frankowski liczne koło współmyślących, a ci nawet, co odmiennych byli zapatrywań, kochali go i szanowali, bo odczuwali, że to, co Frankowski wypowiada i działa pochodzi wprost z najczystszych pobudek. -- Wszystkie zaoszczędzone pieniądze obracał na cele agitacyjne i podróże do Paryża, do ubóstwianego mistrza Mierosławskiego, gdzie jeździł kilkakrotnie potajemnie, aby zaczerpnąć ducha i otrzymać od narodzonego dyktatora wskazówki i instrukcje. -- Regularnie uczęszczał do gimnazjum, znosząc przeróżne odezwy, broszury itp., zabarwione poglądami, jakie sam wyznawał. -- Rozpoczęcie walki za niepodległość uważał za bardzo bliskie, więc też zalecał ćwiczenie się w broni, poznawanie obrotów wojennych.

Wielu kolegów nie dzieliło zapatrywań Frankowskiego do możliwości przedniego wybuchu walki zbrojnej, uważali, -- że naród jest za słaby pod każdym względem, aby mógł pokonać trzech silnych wrogów. Przeważna część nas, nie-

dorosłej młodzieży, kochała idealnie i gorąco Ojczyznę, pragnęła wolności, ale widziała drogę do tego wiodącą z innego punktu widzenia. Naszą dążnością było uczyć się, zdobywać wiedzę, umysłowo i materialnie wzbogacać się, a dopiero kiedyś, korzystając ze sprzyjających okoliczności, wspólnie z wydobytym z upośledzenia włościąństwem przez oświatę upomnieć się o należne narodowi prawa. Że walka z bronią w ręku będzie konieczną, wszyscy zgadzaliśmy się, ale różniliśmy się jedynie w czasie i porze jej wybuchu, większość odkładała zbrojne wystąpienie na plan dalszy.

Pomimo tej różnicy zdań, uważaliśmy jednomyślnie, że ćwiczenia fizyczne są niezbędne dla młodzieży; obroty wojskowe, sposób komendy polskiej, polskie wyrażenia techniczne interesowały nas bardzo, i dlatego czytaliśmy z zajęciem dostarczane tego rodzaju książki przez Frankowskiego, a ponieważ każdego dzieła jedyny zwykle tylko był egzemplarz, więc najczęściej odbywało się głośne czytanie w licznym kółku kolegów.

Z biegiem czasu i szybko postępujących wypadków, pod wpływem prądów opinii publicznej, władze szkolne tak stały się dla nas pobłażliwe, że udawały, iż nie spostrzegają, jak my zajmujemy się wojskową literaturą. Doszło do tego, iż w początku r. 1861, ponieważ przez patriotyzm nie chcieliśmy uczyć się rosyjskiego języka i odpowiadać na zapytania nauczyciela, więc wykładający ten przedmiot Rosjanin Oleszkiewicz zawarł z nami układ, że aby *pro forma* nie przerywać lekcji, wydelegujemy jednego kolegę, który z nim przy samej katedrze całą godzinę tłumaczyć będzie z rosyjskiego na polski lub odwrotnie, a za to my zachowamy się spokojnie, czytając między sobą co nam podobać się będzie. Delegowaliśmy do powyższej czynności Antoniego Wilczyńskiego, nam zaś Frankowski czytywał głośno *Partyzantkę* Stolzmana³². W końcu roku bez egzaminów – otrzymaliśmy [z rosyjskiego – F.R.] wszyscy jeden stopień trójkę, z wyjątkiem Wilczyńskiego, który dostał piątkę³³.

Wyprzedzając wypadki należy dodać, że w przytoczonym fragmencie wspomnień Szymańskiego, Leon Frankowski, syn ziemianina z Podlasia, reprezentował podobnie jak jego dwaj starsi bracia: Jan i Stanisław, studenci Szkoły Sztuk Pięknych, poglądy lewicy „czerwonych”. Wszyscy oni uczestniczyli w organizowaniu kółek konspiracyjnych w Warszawie oraz demonstracji patriotycznych i kół spiskowych w terenie (Leon w Lubelskiem). Jan aresztowany został w Warszawie, w maju 1862 r., i zesłany do ciężkich robót. Leon od końca listo-

³² K. Stolzman, *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż 1844, s. XXIV, 239.

³³ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 57–58, 64–66, 69–71; o patriotycznym wychowywaniu uczniów przez nauczycieli Gimnazjum Realnego zob. Roman Rogiński, *powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, przyg. do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983, s. 81 i n.; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 2, *Z lat 1858–1865*, Kraków 1913, s. 43 i n.

pada 1862 r. do 8 II 1863 r. sprawował powstańczy urząd komisarza rządowego w województwie lubelskim; ranny i pojmany przez Rosjan w bitwie stoczonej 8 II 1863 r. pod Słupczą w powiecie sandomierskim, zawisł na szubienicy 16 II t.r. w Lublinie³⁴. Stanisław objął także stanowisko w województwie mazowieckim również w końcu listopada 1862 r., na którym wytrwał do drugiej połowy lipca 1863 r.; był w opozycji do umiarkowanego Rządu Narodowego Karola Majewskiego, który wysłał go do Poznania na urząd komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim; następnie został członkiem „czerwonego” Rządu Narodowego wrześnieowego; ten skierował go (jako niepożądanego radykała) na poprzednią placówkę w zaborze pruskim³⁵.

Wiele szczegółów o kółkach patriotycznej młodzieży warszawskiej, również z Gimnazjum Realnego, przytaczają inni ich uczestnicy. Uczeń tego Gimnazjum Roman Rogiński (późniejszy głośny dowódca powstańczy) w swych wypowiedziach i zeznaniach śledczych podaje, że „program” dla kółek rzeczzonego gimnazjum opracował Józef Kleczyński (więziony od 7 XI 1860 r. do 30 VII 1861 r., późniejszy profesor prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim)³⁶. I on także stwierdzał, że ruchowi sprzyjali nauczyciele, którzy byli „prawdziwymi przyjaciółmi i opiekunami” uczniów i własnym życiem wskazywali im drogę postępowania.

Inny uczeń Gimnazjum Realnego, Aleksander Kraushar, opisał uczniowskie „schatzki literackie, co na nich czytano i śpiewano oraz jakim wstrząsem dla młodzieży były lektury dzieł wieszczów, zwłaszcza Adama Mickiewicza³⁷. Dodajmy, że w 1858 r. ukazały się ocenzone dzieła Mickiewicza³⁸.

Kraushar, czyniąc wzmiankę w swym pamiętniku o ożywieniu po wojnie krymskiej warszawskiego dziennikarstwa i publikacji „naukowo-literackich”, cieszących się powodzeniem, podkreślał, że na umysły i postawę młodzieży gimnazjalnej i nie tylko wywierała wielki wpływ przede wszystkim udostępniona poezja Mickiewicza: „W owym chórze duchów twórczych brakło jedynie głosów, które były oddźwiękiem tajonych w piersi społeczeństwa żalów nad utraconą samoistością narodową i nadziei jej odzyskania choćby w przyszłości dalekiej. Nie rozbrzmiewały hasła literatury emigracyjnej i jej wielkich przedstawicieli, których nazwisk nawet nie wolno było wspominać. -- Pierwszy

³⁴ J. Niemojewski, *Leon Frankowski, komisarz cywilny i organizator wojskowy województwa lubelskiego w latach 1862–1863*, [w:] *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Wyd. II, H., t. 30, 1937.

³⁵ J. Łukaszewski, *Pamiętnik z lat 1862–1864*, wstęp S. Kieniewicz, Warszawa 1973, s. 106 i n.

³⁶ *Roman Rogiński powstaniec 1863...*, s. 104.

³⁷ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, *Czasy szkolne przed 1861 r.*, passim.

³⁸ A. Mickiewicz, *Pisma*, wydanie nowe, znacznie powiększone, z portretem autora i ośmiu rycinami na stali, z podaniem wspomnienia o życiu autora – przez Władysława Wójcickiego, tomów VIII, nakł. S. H. Merzbacha, Warszawa 1858.

raz po wielu latach rozbrzmiało *en toutes lettres* nazwisko Mickiewicza w prasie periodycznej warszawskiej w początkach roku 1857, z okazji dozwolonego przez cesarza Aleksandra II przedruku w Warszawie pism wieszczów, względnie cenzuralnych, zapowiedzianego przez księgarnię S. H. Merzbacha. -- Trudno opisać radość ogólną na wiadomość o zapowiedzianym wydaniu w Warszawie pism Mickiewicza. W naszym gimnazjum byliśmy wprost oszołomieni tym doniosłym przypadkiem. Nikt z nas, oprócz ballady *Powrót taty*, nic z utworów Adama nie czytał; drukowanego jego imienia i nazwiska w całości nie spotykał. -- Niezwłocznie też między bliżej z sobą zestosunkowanymi kolegami Gimnazjum Realnego zawiązaliśmy spółkę, aby składkowymi funduszami zakupić jeden egzemplarz pism Mickiewicza i odczytywać głośno na zebraniach koleżeńskich literackich, które też odbywać się miały na przemian u kilku z nas.

Pierwsze zebranie odbyło się w początkach roku 1858 u Eryka Jachowicza, syna zasłużonego bajkopisarza i przyjaciela młodzieży. Trwało ono do późna w noc, wśród ogólnego, pełnego zachwyty milczenia, które przerywał jedynie głos lektora, kolejno z grona wybieranego. Drogocenny depozyt, tom pierwszy poezji Mickiewicza, zachował u siebie losem wybrany koleżka i przynosił go codziennie do laboratorium chemicznego, gdzie wśród fabrykacji tlenu i wodoru rozkoszowaliśmy się blaskiem poezji, żywszym nad blask palącego się w tlenie płomienia... -- Schadzki nasze literackie nie ustawały. Poezje Mickiewicza budziły w nas uczucia dotychczas nieznane – patriotyzmu polskiego. Otworzyły się oczy nasze na dostojeństwo należenia do narodu, którego dzieje były nam dotychczas obce. Zapragnęliśmy poznać je z jakiejś książki historycznej. Wysłano mnie na «Żydy» – tak nazwano ulicę Nowiniarską – gdzie gnieździły się księgarnie i antykwarnie Grundzachów i Zalcsteinów, aby tam zakupić jaką historię polską. Znalazłem ją tam pod tytułem «*Dziejów*», które stryj synowcom swoim opowiadał³⁹. Rozpoczęliśmy jej czytanie od końca, aby się coś dowiedzieć o rozbiórce Polski, a książka ta, pisana stylem ciężkim, suchym, otworzyła nam widownię smutku i nieprawości, które nas do głębi przejęły⁴⁰.

Dla pełniejszego obrazu odradzania się moralnego młodzieży gimnazjalnej po marazmie paskiewiczowskim oraz kształtowania się jej poglądów i postaw patriotycznych przytaczam jeszcze jedno wspomnienie Aleksandra Kraushara: „Byłem wówczas uczniem klasy VIII Gimnazjum Realnego, jedyne w kraju zakładu szkolnego, kierowanego przez fachowych przyrodników i matematyków, których większość zajęła następnie katedry Szkoły Głównej. Duch obywatelski,

³⁹ Mowa o książce Joachima Lelewela, *Dzieje Polski synowcom przez stryjka potocznyim sposobem opowiedziane* (miała wiele wydań).

⁴⁰ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, *Czasy szkolne przed 1861 r.*, s. 26–29; tenże, [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, Warszawa 1863, s. 113–115.

ożywiający tę zasłużoną w dziejach oświaty Królestwa instytucję, udzielił się i jej wychowancom. Budzili owego ducha młodzi kandydaci uniwersytetów – Petersburskiego i Moskiewskiego: Adolf Pieńkowski i Władysław Gołęmberski, którzy świadomi zadania wychowawców młodzieży nie ograniczali się wykładem technologii chemicznej i formuł algebraicznych, lecz w godzinach od lekcji wolnych gromadzili ową młodzież u siebie i czytali jej przez siebie wydany przekład dzieła Augustyna Thierry’ego: *O podboju Anglii przez Normanów*⁴¹, oświecali młodociane umysły popularnym wykładem zasad ekonomii politycznej i odbywali z młodzieżą wycieczki po kraju, zwiedzając cukrownie, piece wapienne i kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego, przeplatane chóralnym śpiewem: *Marsz, marsz Dąbrowski!* Przez nich to młodzież Gimnazjum wchodziła w zetknięcie z młodymi przewodnikami ówczesnymi ruchu narodowego: Edwardem Jurgensem, Karolem Nowakowskim, Bolesławem Dehnelem, Stanisławem Krzemińskim, Henrykiem Wohlem i z wielu innymi. --

Wśród grona młodzieży Gimnazjum Realnego działał wpływ znamieny żywiołów gorętszych, pełnych poświęcenia dla spraw i gotowości do działania na arenie szerszej. Mieliśmy za towarzyszków spośród głośniejszych w epoce pierwszych ruchów powstańczych takich: Leona i Romana Frankowskich, z których pierwszy na lekcje chemii przynosił z sobą dzieło: *De la fabrication du poudre à canon*⁴², takiego Romana Rogińskiego, pierwszego, który w początkach 1863 r. poniósł sztandar powstania na Litwę -- i wielu innych. Przez nich to dochodziły nas hasła dawane przez akademików do obchodów pamiątkowych w celu coraz szerszego oddziaływania na nieuświadomione narodowe masy ludności warszawskiej; za ich to wpływem rozwijały się w nas myśli i poglądy obywatelskie jako wskazówka obowiązków patriotycznych wobec budzącego się i coraz szersze koła zakreślającego ruchu”⁴³.

Nastroje i postawy młodzieży w warszawskim Gimnazjum Realnym przed powstaniem styczniowym, opisane przez cytowanych pamiętnikarzy, charakterystyczne były dla całej warszawskiej młodzieży gimnazjalnej, a także dla młodzieży w kraju. Zarysowany w tamtym środowisku młodzieżowym podział poglądów na temat terminu rozpoczęcia walki o odzyskanie niepodległości Polski charakteryzował też całe społeczeństwo. Wyraził się on w wyodrębnieniu się na przełomie 1861/1862 dwóch obozów patriotycznych: jednego – zwolenników pracy organicznej, mającej doprowadzić do wyzwolenia Polski spod obcego panowania w sprzyjających okolicznościach, którzy nazwani zostaną

⁴¹ A. Thierry, *Historia zdobycia Anglii przez Normanów: o jej przyczynach i skutkach*, t. 1–3, Warszawa 1857, 1859, 1860.

⁴² Prawdopodobnie: J. Braddock, *Memoire sur la fabrication de la poudre à canon*, Paryż 1840 (dotyczy fabrykacji prochu armatniego).

⁴³ A. Kraushar, *[Pięciu poległych]*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 164.

„białymi”; oraz drugiego – zwolenników rozpoczęcia zbrojnych działań wyzwoleńczych, po niezbędnych do tego przygotowaniach, którzy otrzymali miano „czerwonych”. Przeważała orientacja ostatnia, która doprowadziła w znanych okolicznościach (branka do wojska rosyjskiego) do przedwczesnego wybuchu powstania. W ramach tych obozów poglądy różnicowały się także, niekiedy dość znacznie.

Ruch patriotyczno-odrodzeniowy, rozwijający się w kółkach i poza ich obrębem, obejmował zwłaszcza starszą młodzież uczącą się i inteligencją; z czasem wychodziła ona poza swe środowiska, w teren, dając początek organizacyjnemu podziemiu. Uczestnicy kółek w okresie powstania znaleźli się na różnych szczeblach tajnej administracji narodowej, na polach bitewnych, w kazamatach więziennych, na Syberii, na szubienicach, a w najlepszym razie szukali schronienia i dalszych możliwości działania na emigracji. Zakorzenie tej młodzieży w początkowym ruchu odrodzeniowym, mającym także błogosławieństwo ze strony pokolenia starszego, często określało jej dalsze losy.

W Szkole Sztuk Pięknych koło zaczęło formować się z także w 1856 r. Jego inicjatorem był student III roku architektury Edward Kapliński. Koło było otwarte. Grupa, początkowo złożona z kilkunastu osób, powiększyła się w krótkim czasie do kilkudziesięciu uczestników, przyciągając także młodzież patriotyczną z zewnątrz – urzędniczą, literacką i inną. Wedle Józefa Kajetana Janowskiego, wówczas wolnego słuchacza architektury, uczestnika koła, na spotkania z „artystami” przychodziły w różnym czasie osoby postronne, także z innych grup, m.in. Edward Jurgens, prawnik, „rozważny patriota”, urzędnik KRSW (przywódca centrowej grupy warszawskiej, zwanej „millenerami”, później członek Dyrekcji „Białych”, aresztowany w styczniu 1863 r. i osadzony w Cytadeli, gdzie zmarł w toku śledztwa w sierpniu t.r.), Ignacy Baranowski, młody lekarz „o przekonaniach krańcowo konserwatywnych” (doktoryzowany na Uniwersytecie Dorpackim, od 1860 r. asystent w Akademii Medyko-Chirurgicznej, później profesor w Szkole Głównej)⁴⁴, Henryk Wohl, Izraelita, buchalter (później referent Wydziału Skarbu w Rządzie Narodowym, aresztowany i skazany na ciężkie roboty na Syberii), Józef Kleczyński, uczeń Gimnazjum Realnego, Stanisław Krzemiński, literat, „patriota bardzo gorących, prawie skrajnych przekonań” (później dyrektor Wydziału Prasy Rządu Narodowego)⁴⁵, Marcin Olszyński, „trochę literat, trochę malarz”, Ludwik Siatecki, zwolennik towianizmu, Bolesław Dehnel, urzędnik kolegium luterańskiego kościelnego w Warszawie, współpracownik „Gazety Codziennej”, Franciszek Godlewski, absolwent gimnazjum łomżyńskiego (później członek Komitetu Miejskiego i agent Komitetu

⁴⁴ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840–1862)*, wyd. A. Wrzosek, Poznań 1923, s. 215 i n. (także przedruk, [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 64 i n.).

⁴⁵ Zob. K. Górski, *Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz*, Wilno 1936.

Centralnego Narodowego do zakupu broni we Francji, poległ 4 II 1863 r. w bitwie pod Rawą)⁴⁶.

Po otwarciu w 1857 r. Akademii Medyko-Chirurgicznej pojawiali się w kole „artystów” (skupiało wtedy już ponad 40 osób) także studenci z tej uczelni, m.in. Jan Kurzyna (związany z gen. L. Mierosławskim), Adam Asnyk, początkujący poeta (niebawem członek koła Narcyza Jankowskiego, w 1863 r. członek wrzesniowego „czerwonego” Rządu Narodowego), Franciszek Śliwicki, Władysław Jaśniewski.

Koło nie miało jasno wytyczonego kierunku i programu działania. Wszyscy jego uczestnicy, wedle świadectw współczesnych, marzyli o wolnej Polsce, ale ich poglądy w sprawach sposobu wyzwolenia Ojczyzny różnicowały się wraz ze zmianami sytuacji w kraju i za granicą⁴⁷. Wśród samych „artystów” jedni, jak zwłaszcza Kapliński, uważali, że do wolności można dojść przez pracę organiczną, pracę od podstaw. Inni, jak Karol Nowakowski, wzmiankowani wyżej bracia Jan i Stanisław Frankowscy, Stanisław Szachowski, Tomasz Burzyński, nastawieni byli na rychłe podjęcie działań w tym kierunku i na odbudowanie Polski w granicach z 1772 r. „Myśl ta była przewodnią – stwierdzał Roman Rogiński – przed wybuchem i w czasie powstania”⁴⁸.

A oto jaki wizerunek koła „artystów” utrwalił się w pamięci Janowskiego: „Kółko to miało charakter zupełnie luźny i czysto towarzyski, nie miało żadnego pisanego lub uchwalonego programu lub statutu; należący do kółka nie przyjmowali żadnych zobowiązań, mogli przychodzić albo nie. Było ono i politycznym, bo w naszych stosunkach każde zebranie, które ma za cel zastanawianie się nad położeniem i sprawami ojczystymi, musi być politycznym, ale nie miało ono żadnej wyraźnej barwy politycznej -- Wszyscy bez wyjątku byli dobrymi Polakami, którym Polska i sprawy publiczne jej dotyczące leżały na sercu. Hasło wolności i niepodległości, podniesione przez całe społeczeństwo polskie, ożywiało nas wszystkich. -- Zbieraliśmy się dla wspólnej wymiany myśli i ta właśnie różnorodność poglądów i temperamentów, to ścieranie zdań często dość przeciwnych, było bardzo pożytecznym. Wszyscy prawie, a przynajmniej znaczna większość, miała

⁴⁶ J. K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 66–69, 86–87; por. I. Jakimowicz, A. Ryszkiewicz, *Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie*, „Rocznik Warszawski”, t. 4, 1963, s. 89; W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, s. 211.

⁴⁷ W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, passim; A. Szelański, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, s. 329 i. n.; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 171–172; *Głos w dyskusji J. K. Janowskiego*, [w:] *Przed powstaniem styczniowym. Rozprawa w Kole literacko-artystycznym we Lwowie nad książką: Historia dwóch lat 1861–1862 przez Z. L. S. [Walerego Przyborowskiego]*, cz. 1–2, Lwów 1894, cz. 2, *Przed styczniowym powstaniem. Pogawędka o dziele p. Z. L. S. i o czasach przed powstaniem z r. 1863*, s. 103; [T. Burzyński], *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, t. 4, Lwów 1894, s. 95–224.

⁴⁸ Roman Rogiński *powstaniec 1863...*, s. 106; tamże, *Z teki wspomnień. Bracia Edward i Karol Nowakowscy*, s. 93–100).

przekonania demokratyczne, oparte na manifestie emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego z roku 1836. Rozumieliśmy doskonale, że odzyskanie niepodległości nie jest rzeczą łatwą, że wymaga wielkiej i usilnej pracy, tak jednostek, jak i całego narodu, i we wszystkich kierunkach, a szczególnie w kierunku podniesienia moralnego i materialnego ludu wiejskiego, stąd sprawa włościańska była często przedmiotem dyskusji. -- Wypowiadaliśmy się za pełnym ludu uwłaszczeniem. -- Korzystając z łatwiejszej komunikacji z zagranicą dostawaliśmy i czytaliśmy pisma emigracyjne, które stawały się przedmiotem dyskusji.

W ogóle pisma i poezje zakazane, któreśmy dostawali, robiliśmy kolejno do czytania i bywały one przedmiotem dyskusji. Prawie zawsze ku końcowi zebrania (nb. odbywały się one przeważnie w mieszkaniu Kaplińskiego, znajdującym się w domu Grabowskiego) [dawniej pałac Piotra Teppera, przy ul. Miodowej – F.R.], śpiewaliśmy chórem pieśni patriotyczne. Pamiętam rozrzewnienie i zapal, który nas ogarnął, gdyśmy pierwszy raz zaśpiewali razem *Jeszcze Polska nie zginęła*. Mieszkanie Kaplińskiego było położone w drugim podwórzu domu Grabowskiego, mogliśmy więc z całym spokojem oddawać się chóralnym śpiewom. Po tym pierwszym zaśpiewaniu wspomnianej pieśni, ściskaliśmy się wzajemnie z rozrzewnieniem. Odtąd tę pieśnią kończyliśmy zawsze nasze zebrania. Kapliński grał na fortepianie. -- Nowakowski śpiewał różne pieśni ukraińskie. Ja umiałem dosyć pieśni, jak pieśń żołnierza *Ojcze, ja wzywam Cię, Do matki Polki Mickiewicza*, pieśń Kurpiów *Hej bracia łza łzę goni* i inne, do których sam sobie akompaniowałem. Chórem śpiewaliśmy *Boże Ojcze, Twoje Dzieci, Zgasły już dla nas nadziei promień*, pieśń studencka *Gaudeamus igitur, Wesóło żeglujemy wesóło* i wiele innych⁴⁹. Po takich śpiewach około godziny 11-ej rozchodziliśmy się pokrzepieni i rozrzewnieni. -- Zajmowała nas nieraz sprawa odzyskania niepodległości i rozumieliśmy doskonale, że ten ostateczny cel usiłowań nie może być osiągnięty inaczej, tylko przez powstanie, ale rozumieliśmy zarazem, że do tego ostatecznego czynu potrzeba długich lat pracy, by poczucie i zrozumienie tej ostatecznej konieczności objęło cały naród, a szczególnie masy ludowe; myśl tę traktowaliśmy więc na razie jako bardzo odległą mrzonkę⁵⁰.

W społeczeństwie zaczęły się dwa kierunki – jeden w umysłach młodych i gorętszych, lecz ten wówczas nie miał żadnego jasnego programu działania, ani też nie wyłonił ze siebie żadnej osobistości kierującej. Drugi kierunek, więcej konserwatywny, postawił sobie za zadanie wszechstronną pracę organiczną, mającą na celu wzmocnienie materialnych i moralnych sił narodu. Ludzie tego kierunku, przeważnie obywatele ziemscy, gromadzili się około osobistości hr. Andrzeja Zamoyskiego. Janowski nazywa „koło Kaplińskiego” kołem „cen-

⁴⁹ Por. też Józef Chołdecki-Białynia, *Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym i współczesne pieśni rewolucyjne*, Lwów 1907.

⁵⁰ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 67–69.

tralnym”, gdyż w swoim gronie miało „reprezentantów prawie wszystkich innych kółek”. Opisując jego uczestników i wizerunek ideowy, pisał: „Koło nie było jednolitym, składało się bowiem z ludzi młodych o wyrobionych już mniej więcej, lecz różnych, przekonaniach i poglądach, jak również ludzi starszych, zajmujących już poważniejsze stanowiska w społeczeństwie, z młodzieży akademickiej, a nawet gimnazjalnej. Było więc kołem zupełnie luźnym i nie związanym żadnym jednolitym programem. Osoby kółko stanowiące łączyło tylko wspólne hasło miłości Ojczyzny, pragnienie jej dobra i potrzeby wspólnej pracy dla odzyskania jej wolności, niepodległości, a wreszcie potrzeba wzmocnienia sił narodowych przez propagandę tych uczuć w szerokich warstwach narodu, przez szerzenie oświaty i dobrobytu. W stosunku do zaborczego rządu to kółko w znacznej swej większości nie chciało mieć w z nim żadnych stosunków, a przeciwnie, iść na przebój, pracując z dołu i podminować rząd, zmuszać go niejako do ustępstw, a udzielone wyzykiwać dla dobra narodu”⁵¹.

„Kółko [Kaplińskiego] — wg Janowskiego — w tym czasie zwiększyło się znowu przez wstąpienie do niego kilku powróconych do kraju Sybiraków, mianowicie: Gerwazego Gzowskiego [prawnik — F.R.], człowieka bardzo zacnego, o duszy czystej, nieskazitelnej, o gorącej miłości ojczyzny, a przy tym skromnego i rozważnego⁵², Szymona Tokarzewskiego⁵³, zupełnie tego samego charakteru, Mateusza Gralewskiego⁵⁴, wreszcie Agatona Gillera⁵⁵, jednego z najmłodszych

⁵¹ Tamże, s. 140.

⁵² Gerwazy Gzowski w latach 1840–1843 był jednym z organizatorów tajnej organizacji warszawskiej p.n. Związek Narodu Polskiego. Zesłany na Syberię. W 1863 r. pełnił początkowo funkcję w Komisji Wykonawczej Stefana Bobrowskiego, a następnie sekretarza Wydziału Spraw Zagranicznych Rządu Narodowego. We wrześniu t.r. aresztowany i skazany na 15 lat ciężkich robót; zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 202–203; F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864*, Warszawa 1978, s. 31 i n.; A. Mińkowska, *Gzowski Gerwazy (1812–1888)*, [w:] PSB, t. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 209.

⁵³ Szymon Tokarzewski uczestniczył w spisku księdza Piotra Ściegiennego. Po powrocie z zesłania utrzymywał się w Warszawie z szewstwa. W 1862 r. ponownie zesłany za udział w ruchu patriotycznym; zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, s. 629–631 (tamże zapisy bibliograficzne wspomnień Sz. Tokarzewskiego).

⁵⁴ Mateusz Gralewski, eskarmelita, nauczyciel szkoły podstawowej, w 1844 r. aresztowany za działalność spiskową w Warszawie i skazany na służbę w wojsku na Kaukazie, po powrocie buchalter w Resursie Kupieckiej; w 1863 r. członek Komisji Wykonawczej Stefana Bobrowskiego; następnie referent w Wydziale Wojny Rządu Narodowego, autor wspomnień; zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, s. 188; F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski...*, s. 31 i n.; J. Reychman, M. Tyrowicz, *Gralewski Mateusz (1826–1891)*, [w:] PSB, t. 8, s. 540–541.

⁵⁵ Agaton Giller aresztowany został przez władze austriackie w 1853 r. za działalność narodowowyzwoleńczą i przekazany władzom rosyjskim; te skazały go na służbę wojskową „w odległych garnizonach” na Syberii, dokąd pędzony był przeważnie pieszo i w kajdanach. Po powrocie w 1860 r. włączył się w Warszawie do ruchu patriotycznego, był współtwórcą Organizacji Narodowej, w latach 1862–1863 kolejno: członkiem Komitetu Centralnego Narodowego, Komisji Wykonawczej Stefana Bobrowskiego i Rządu Narodowego.

Sybiraków, człowieka zdolnego, uczciwego, tak samo gorącego patrioty, bardzo wymownego, o wybitnych zdolnościach literackich, dyplomaty bardzo pewnego siebie i zarozumiałego. Wszedł także do kółka niejaki Narcyz Jankowski, dymisjonowany oficer ułanów moskiewskich; przybył z Kijowa i zapisał się na słuchacza Akademii Medycznej. Był to człowiek zamożny, gorący patriota, żywego, niespokojnego usposobienia, a w przekonaniach bardzo skrajny. Podobnie skrajne przekonania zdradzał także w dyskusjach Jan Kurzyna, należący już od dłuższego czasu do kółka. Skrajnych przekonań, lecz w kierunku konserwatywnym, byli należący do koła Ignacy Baranowski i Franciszek Śliwicki⁵⁶. Ci dwaj stanowili pewien dysonans w kole, bo według ich zdania należało z całym zaufaniem odnieść się do rządu, niczym go nie drażnić, a wszystko, co rząd dał, i co jeszcze z własnej inicjatywy dać może, przyjmować z wdzięcznością jako łaskę. -- Ignacy Baranowski do końca życia pozostał przy tych zapatrywaniach i w ostatnich latach XIX wieku należał w Warszawie do najzarliwszych tzw. ugodowców. W środku między tymi dwoma skrajnymi kierunkami większość koła przechylała się ku programowi pracy organicznej Towarzystwa Rolniczego, z pewnymi zastrzeżeniami w kwestii włościańskiej i z żądaniem szybszego energiczniejszego działania. Dyskusje też w kole były bardzo gorące. -- W społeczeństwie przez tych parę lat poprzedzających [powstanie – F.R.] wytworzył się tylko ferment, z którego miały się dopiero wyłonić i skryształizować i ujawnić pewne kierunki i zasady, w imię których miały się grupować stronnictwa. Kółko, o którym mówię, było jakby ześrodkowaniem tego fermentu --”⁵⁷.

Przytoczone charakterystyki uczestników ruchu patriotyczno-odrodzeniowego, którzy z nielicznymi wyjątkami „ugodowców” niebawem tworzyli zrębny administracji narodowej tajnego państwa polskiego, prowadzącego partyzanką wojnę wyzwolenczą z zaborcą rosyjskim, zaprzeczają opiniom niektórych badaczy, jakoby była to młodzież niedojrzała, nieodpowiedzialna, działająca tylko pod wpływem emocji. Charakterystyki owe pokazują, że ludzie ci, mimo niekiedy młodego wieku, naznaczeni piętnem reżimu zaborczego, dźwigali ciężkie brzemie niewoli i doświadczeń tak fizycznych, jak i moralnych, doznanych bądź na ławach szkolnych, bądź w kazamatach więziennych i na zesłaniu, a także w codziennym życiu; toteż w znanych uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych podjęli czyn wyzwolenczy z nadzieją na ujawnienie się.

Ruch patriotyczny stopniowo obejmował wszystkie warszawskie środowiska szkolne. W 1858 r. powstało kółko w wyższych klasach Szkoły Rabinów, któ-

Emigrował. Autor wielu prac i wspomnień; zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, s. 172–175; S. Kieniewicz, *Giller Agaton (1831–1887)*, [w:] PSB, t. 7, s. 467–470; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 5 i n.; też, *Rząd Narodowy Polski...*, s. 8 i n.

⁵⁶ Por. *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, passim; F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta Szkoły Głównej*, Warszawa 1967, s. 415 i n.

⁵⁷ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 141.

rego członkowie będą uczestniczyli również w późniejszych manifestacjach antyzaborskich⁵⁸. W tymże roku uformowało się koło w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Tu szczególną aktywnością wyróżniali się Józef Rolski i przybyły z Rusi Makary Drohomirecki; a na postawę studentów duży wpływ wywierał m.in. znany przyrodnik-filozof, profesor Wojciech Bogumił Jastrzębowski, były uczestnik powstania listopadowego, autor napisanego wówczas traktatu o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi, usunięty z Instytutu w 1859 r.⁵⁹

Niektóre warszawskie szkoły, z powodu patriotycznej postawy ich uczniów, doświadczą szkodliwych konsekwencji. W 1862 r. Szkoła Rabinów i Szkoła Sztuk Pięknych zostaną zamknięte, a Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w ramach tzw. reform Aleksandra Wielopolskiego przeniesiony zostanie z Marymontu do Puław, do pomieszczeń po zlikwidowanym Instytucie Panien (powstanie tam Instytut Politechniczny). Dyslokacja studentów z Marymontu w intencji władz zaborskich i samego Wielopolskiego miała zmniejszyć liczbę niepokornych uczniów w Warszawie⁶⁰.

Również działalność bractw religijnych, przy zachowaniu charakteru konfesyjnego, przybierała cechy patriotyczne, jak np. Bractwo Róży, założone przez kapucyna o. Honorata Koźmińskiego⁶¹.

3. Stowarzyszenia i koła akademickie

Trwałością i znaczeniem politycznym w ruchu wyróżniały się koła studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej, otwartej 1 X 1857 r. w Pałacu Staszica (nazywanym wówczas Pałacem Towarzystwa Przyjaciół Nauk)⁶². Na pierw-

⁵⁸ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 311.

⁵⁹ W.B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. F. Ramotowska, Warszawa–Łódź 1985, s. 95 i n.; W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski w latach 1859–1864*, Warszawa 1937, s. 8–9.

⁶⁰ F. Ramotowska, *Rząd carski...* s. 207–208; *Dziennik margrabiego*, [w:] A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, s. 46–47.

⁶¹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 50.

⁶² F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta...*, s. 415 i n.; S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 424 i n.; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 2, s. 32; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 141–143; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 8–16; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski...*, s. 279; *Zeznania śledcze...*, s. 3 i n. (zeznania Z. Janczewskiego), s. 188, 219 (zeznania K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 2–3, 115 i n.; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej cy-tadeli*, red. S. Kieniewicz, T. Koprijewa, L. Szyłow, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 51 i n.; W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 17 i n.; S. Kieniewicz,

szy rok studiów przyjęto 247 osób różnego pochodzenia społecznego i wieku. W roku następnym było ich około 500. W nowej uczelni znaleźli się oprócz młodych absolwentów szkół średnich także ludzie dorośli, jak: eksfarmaceuci, eksurzędnicy, eksklerycy, a także studenci z uniwersytetów rosyjskich, obeznani już z tamtejszymi organizacjami i ruchami młodzieżowymi, zwłaszcza polskimi, w Moskwie, Petersburgu, Kijowie. Ludzie ci byli spragnieni nie tylko wiedzy i nauki, ale również „życia politycznego”; toteż na Akademii zawiązało się kilka kół, a ich uczestnicy reprezentowali różne poglądy, wszyscy usposobieni byli patriotycznie. Początkowo spotkania ich miały charakter towarzysko-koleżeński, ale też dyskutowano na tematy aktualne, czytano utwory zakazane, śpiewano pieśni narodowe, recytowano wiersze patriotyczne. W środowisku tym, zróżnicowanym pod względem pochodzenia, poziomu intelektualnego, wieku i zapartywań, postawy polityczne także różnicowały się.

Wkrótce po otwarciu uczelni medycy utworzyli Towarzystwo Bratniej Pomocy, z własną biblioteką, kasą i zarządem. W kierownictwie znaleźli się, m.in. Jan Kurzyna, Władysław Jaśniewski, Edward Lisikiewicz, Modest Laurysiewicz. Pieniądze z kasy przeznaczano przeważnie na zakup książki zakazanej (była to literatura polska – emigracyjna i obca, nawet „Kołokoł” Aleksandra Hercena oraz pisma i odezwy Ludwika Mierosławskiego); udzielono także wsparcia niezamożnym studentom. Na studentów zrzeszonych w Towarzystwie duży wpływ moralny wywierała propagatorka pracy organicznej, pisarka Narcyza Żmichowska. Członkowie Towarzystwa, skupiającego prawie połowę młodzieży studiującej, oprócz działalności samopomocowej, wynikającej ze statutu, czytali dzieła zakazane, dyskutowali o sprawach narodowych, propagowali idee wolności, ale na razie bez myśli wywoływania powstania, które przewidywali dopiero w dalszej perspektywie. O istnieniu Towarzystwa – stwierdził Władysław Daniłowski – „żaden z nie należących studentów nie wiedział; powoli przeto zaczęło się rozwijać to tajemne życie konspiracyjne, które tak szybko kraj prawie cały ogarnęło”⁶³. Również Zdzisław Janczewski przekonywał Komisję Śledczą, że początek „spiskowi ostatniemu” dali głównie studenci Akademii Medyko-Chirurgicznej.

„Życie polityczne” na Akademii, podobnie jak w innych kołach warszawskiej młodzieży, zaczęło znacznie ożywiać się od roku szkolnego 1858/1859. Wtedy w Europie dały o sobie znać dążenia wolnościowe, wojna francusko-włosko-austriacka wisiała w powietrzu, a z demokratycznych kręgów emigracji polskiej były nadawane do kraju sygnały (przez Mierosławskiego i Miłkowskiego), aby

Powstanie styczniowe, s. 49 i n.; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 39 i n.; też, *Warszawskie komitety...*, s. 172 i n.; Z. L. S. [dalej: W. Przyborowski], *Historia dwóch lat: 1861–1862. Część wstępna, 1856–1860*, t. 1, Kraków 1892, s. 266 i n.

⁶³ Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 9.

również naród polski przygotowywał się do podjęcia w odpowiednim momencie czynu wyzwolenczego. W kraju sprawa ta nurtowała różne środowiska społeczne; w niektórych brano już wówczas pod uwagę powstanie zbrojne. Myślenie takie nie było obce i środowisku studentów Akademii⁶⁴, zwłaszcza tych, którzy przybyli z uniwersytetów rosyjskich, gdzie wśród Polaków żywe były idee wolnościowe, a organizacje studenckie i koła spiskowe w Kijowie, Moskwie i Petersburgu miały długie tradycje. Tamtejsi studenci polscy organizowali się wcześniej, niż warszawscy. W Kijowie był to Ogół, a następnie Związek Trojnicki, a w Moskwie samopomocowy Ogół⁶⁵. Natomiast w Petersburgu zawiązało się ugodowe kółko inteligencji polskiej (zorientowane na „zbliżenie Polaków z Rosjanami”) pod przywództwem Białorusina Józefa Ohryzki, wyższego urzędnika Ministerstwa Skarbu, wydawcy „Słowa” i *Volumina Legum* (późniejszy agent Rządu Narodowego w tym mieście), oraz „rewolucyjne” koło oficerów polskich Zygmunta Sierakowskiego (wstępnie Jarosława Dąbrowskiego)⁶⁶. O podtrzymaniu świadomości narodowej i historycznej przez Polaków studiujących na Uniwersytecie Moskiewskim tak wspominał eksstudent tego Uniwersytetu Franciszek Śliwicki:

„Po przybyciu na miejsce [do Moskwy – F.R.] nadspodziewanie szybko znalazłem się od razu w gronie co najmniej pięciuset Polaków i Litwinów, uczęszczających na kursa uniwersyteckie. I w ich to dopiero otoczeniu ja, wychowaniec szkół warszawskich, dotąd nieświadomy w rzeczach publicznych, zacząłem po raz pierwszy pojmować, co to jest idea narodowa, i w pocziwym tym koleżeńskim gronie kształcić prawdziwie umysł i serce. W Moskwie studenci Polacy już wówczas stanowili zorganizowane towarzystwo. -- Z funduszów kasy zakupywano także książki patriotyczne [m.in. Mickiewicza i Mochnackiego – F.R.], zdobywanie wszakże których wielce trudnym było. Za to czytano je na zebraniach koleżeńskich z największym zajęciem, a wytłuszczone i dobrze podniszczone egzemplarze tych dzieł -- kursowały z rąk do rąk i chciwie przez nas poszukiwanymi były. -- Tak więc na obczyźnie, w sercu Rosji, idea narodowa polska tłała już silniej wówczas, niż w Warszawie i kraju naszym. Wszystkim tu paliło się w głowach, a w oddali majaczyła myśl organizacji przyszłego powstania, którego rezultatem miało być naturalne oswobodzenie ojczyzny. Towarzystwo nasze było w związku z innymi również uorganizowanymi towarzystwami koleżeńskimi drugich uniwersytetów rosyjskich. -- Wyjechałem z Moskwy uszlachetniony duchowo, a wyjeżdżając przyjąłem na siebie obowiązek szczepienia nad Wisłą

⁶⁴ Tamże, s. 8–9.

⁶⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 37 i n. (tu literatura przedmiotu); T. Fiedorowa, *Polskie organizacje patriotyczne w Moskwie 1857–1866*, Warszawa 1984, *passim*.

⁶⁶ O kółku Józefa Ohryzki zob. m.in. W. Przyborowski, *Historia....* Część wstępna, t. 1, s. 242, 258–260.

tych idei, które na obczyźnie kwitły już na dobre. Był to rok pierwszy istnienia Akademii w Warszawie”⁶⁷.

Ogólne nastroje w warszawskim środowisku akademickim opisywał m.in. Władysław Daniłowski, który przybył w 1858 r. na studia w Akademii Medyko-Chirurgicznej z Uniwersytetu Petersburskiego, gdzie studiował prawo. Okazją do ich poznania był przyjazd do Warszawy 23 IX 1858 r. cesarza Aleksandra II. Na powitanie monarchy akademicy, zgodnie z „rozporządzeniem władz”, zgromadzili się „dość licznie” w wyznaczonym miejscu przy pałacu Łazienkowskim.

Daniłowski wspomina: „Zaraz po przyjeździe cesarskim prawieśmy wszyscy poszli do pobliskiej Doliny Szwajcarskiej, gdzie podburzeni troszkę winem, zaczęły się mowy głośne o jedności młodzieży, o koleżeństwie, o stanowisku narodowym itp. Przy rozejściu naznaczyliśmy sobie *rendez-vous* w nowej Arkadii, aby swą obecnością poprzeć orkiestrę krajową Lewandowskiego, której trudno było rywalizować z Bilsem w Dolinie Szwajcarskiej. To aczkolwiek małe fakta, zaczęły jednak ustanawiać solidarność i łączność oraz zaznajamiać nas między sobą, zaprzyjaźniać i przypisywać stosownie do usposobień każdego”⁶⁸.

Natomiast ówczesne nastroje wśród ogółu mieszkańców Warszawy miał sposobność poznać Stanisław Rybicki (w 1858 r. uczeń Gimnazjum Realnego, w następnym – student Akademii), przy okazji przejazdu przez Warszawę w tym samym czasie ks. Napoleona Bonapartego (brata stryjecznego Napoleona III), który we wrześniu 1858 r. przybył także do Warszawy, na spotkanie z cesarzem rosyjskim w celu wysondowania stosunku Rosji do sprawy włoskiej: „Do bawiacego podówczas w Warszawie cesarza Aleksandra II przybył w jakiejś misji politycznej książę Napoleon, -- a że sympatie Polaków były zawsze w stronę Francji zwrócone, nieomieszkało więc skorzystać z okazji, aby takowe temu księciu okazać. Po teatrze galowym w oranżerii Łazienkowskiej, kiedy książę powracał do pałacyku Białego, ongi rezydencji letniej księcia Józefa Poniatowskiego, tłumy zebranych umyślnie witały go po drodze niemilkającymi okrzykami: *Vive Napoleon, Vive le Prince, Vive la France*. -- Tak się wówczas robiła polityka”⁶⁹.

Należy też odnotować, że w tym czasie August ks. Potocki urządził w Wilanowie i Natolinie Aleksandrowi II przyjęcie, jak „swemu królowi”, z „magnacką hojnością i przepychem”, powitał go chlebem i solą⁷⁰. Postawa „wiernopoddańcza” magnaterii polskiej wobec cesarza rosyjskiego, który tak niedawno powiedział w Warszawie „precz z marzeniami”, kontrastowała z nastrojami młodzieży warszawskiej. Oto gdy cesarz pokazywał się w parku Łazienkowskim

⁶⁷ F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta...*, s. 4, 7.

⁶⁸ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 7–8.

⁶⁹ S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 439–440; por. A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 2, s. 14 (opis owacji urządzonej przez warszawiaków ks. Napoleonowi na peronie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej); por. W. Przyborowski, *Historia...*, t. 1, s. 226–227.

⁷⁰ Opis przyjęcia zob. m.in. W. Przyborowski, *Historia...*, s. 228–229.



Ilustracja 3

Narcyza Żmichowska (1819–1876)

w polskim mundurze ułańskim, zebrane tłumy wznosiły okrzyki na cześć Wojska Polskiego⁷¹.

W Akademii już na I roku studiów, wśród studentów zrzeszonych w Towarzystwie Bratniej Pomocy, zarysowały się dwie postawy: jedna radykalna, zmierzająca do utworzenia tajnej organizacji politycznej, mającej za zadanie przygotowanie kraju do powstania zbrojnego o wyzwolenie Ojczyzny, i druga – umiarkowana, wysuwająca na pierwszy plan, wedle słów Śliwickiego: „kształcenie umysłów, rozwój ducha narodowego i pomoc bratnią”, a więc realizowanie celów podobnych do tych, jakie stawiały sobie w owym czasie polskie organizacje studenckie w Moskwie i Kijowie, na których to organizacjach wzorowane było akademickie Towarzystwo Bratniej Pomocy⁷². Akademikom o poglądach umiarkowanych, nie wykraczających poza ramy statutu Towarzystwa, zaczął przewodzić Jaśniewski. Natomiast radykałowie (wśród nich i Adam Asnyk) skupiali się przy eksalumnii z seminarium pijarskiego w Opolu, Janie Kurzynie, który wg zeznań Zdzisława Janczewskiego już wcześniej pozostawał w kontaktach korespondencyjnych z Ludwikiem Mierosławskim i działał zgodnie z jego instrukcjami⁷³.

Wedle Janczewskiego, Kurzyna, w którego rękę skupiały się początkowo nici tej akcji, otrzymywał z różnych stron Polski korespondencję i pieniądze na cele narodowe. Pieniądze przysyłał Mierosławskiemu, z którym miał kontakty przez specjalnych kurierów, i od którego odbierał instrukcje działania oraz materiały propagandowe. Utrzymywał także łączność z polskimi ośrodkami ruchu narodowego na uniwersytetach rosyjskich.

Jaśniewski więc i Kurzyna w samych początkach zrzeszania się akademików mieli skrzyżować ze sobą szpady ideologiczne i dać początek dwóm przeciwnym ugrupowaniom politycznym w środowisku akademickim. Kurzyna (popierał go m.in. Asnyk), przejęty ideami wolnościowymi, chciał od razu utworzyć na Akademii tajną organizację polityczną, której celem byłoby przygotowanie w niedalekiej przyszłości powstania zbrojnego. Jaśniewski, mocno agitowany przez przybyłego z Uniwersytetu Moskiewskiego Franciszka Śliwickiego, pragnął organizacji akademickiej nadać charakter humanitarno-naukowy, i jako cel postawić samopomoc koleżeńską, doksztalcenie humanistyczne i krzewienie idei narodowych. Stowarzyszenie takie utworzone zostało na I roku stu-

⁷¹ *Zeznania śledcze...*, s. 200–201 (zeznania K. Majewskiego).

⁷² F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta...*, s. 419 i n.; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski...*, s. 279 i n.

⁷³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 2, 3, 115 i n.; Z. Janczewski twierdzi, że Kurzynę rekomendował pozytywnie Mierosławskiemu Bolesław Dehnel, którego generał znał osobiście z czasów powstania poznańskiego 1848 r. Kurzyna miał w omawianym okresie 23 lata, pochodził z drobnej szlachty, osiadłej we wsi Grabowo Stare k. Tykocina. Ojciec jego przeniósł się do Warszawy, gdzie był policjantem, matka akuszerką. Kurzyna mieszkał w kolegium pijarskim przy ul. Jezuckiej; por. W. Przyborowski, *Historia...*, s. 266 i n. F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 173 i n.

diów p. n. Towarzystwo Bratniej Pomocy; miało swój statut, zarząd, bibliotekę i kasę; wzorowane było na kołach studentów polskich, studiujących na uniwersytetach rosyjskich. Miało charakter samopomocowy, na poły tajny. Na stowarzyszenie duży wpływ moralny wywierała propagatorka pracy organicznej: pisarka Narcyza Żmichowska⁷⁴.

W środowisku akademickim wyodrębniło się kółko radykalne Kurzyny, które przyciągało w orbitę swoich wpływów także młodzież z innych szkół, zwłaszcza studentów Szkoły Sztuk Pięknych oraz młodzież rzemieślniczą⁷⁵. Wynikało to z zalecenia, aby agitację patriotyczną prowadzić we wszystkich warstwach społecznych, i to nie tylko w Warszawie (tu przede wszystkim „między mieszkańcami dzielnicy staromiejskiej”), ale i na prowincji – tam zwracając szczególną uwagę na lud wiejski. W tym celu zalecano, by studenci obejmowali „obowiązki wójtów gmin, pisarzy przy tychże, praktykantów gospodarstwa, buchalterów po cukrowniach i zakładach fabrycznych – zgłębiając obowiązki, które dają ciągłą styczność z ludem”. Takie posady – stwierdzał Z. Janczewski – studenci rzeczywiście przyjmowali „nie tylko w Królestwie, ale i w zachodnich, północnych i południowych guberniach”⁷⁶.

Na kółko Kurzyny wpływ wywierał Narcyz Jankowski, dymisjonowany porucznik armii rosyjskiej, który sprzedawszy swój majątek przybył z Ukrainy w maju 1858 r., zapisał się jako wolny słuchacz do Akademii i zaszczerpiał w studentach ideologię bardziej radykalną: w maju 1859 r. utworzył pod swoim przywództwem koło cywilne, mające już na celu przygotowanie powstania.

Tymczasem młodzież studencka, kółkowa, działając również na zewnątrz swoich środowisk, zainicjowała odprawianie manifestacyjnych nabożeństw i innych wystąpień z okazji ważnych narodowych wydarzeń. Pierwszą sposobnością ku temu była śmierć w Paryżu 23 II 1859 r. Zygmunta Krasińskiego. Trumnę ze zwłokami poety, przywiezioną 27 lutego na Dworzec Wiedeński, akademicy przenieśli w pochodzie paruset osób, głównie z inteligencji, przy eskorcie sotni kozaków – do krypty kościoła oo. Kapucynów; tam następnego dnia zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez Jana Dekerta, bp. sufragana diecezji warszawskiej, po czym kapucyni i parotysięczny tłum ludności w asyście policji odprowadzili zmarłego do rogatek petersburskich, skąd odwieziony został do rodzinnej Opinogóry. „Od rogatek – pisze naoczny świadek – wszystkich nas zawrócono. Policja była w komplecie”⁷⁷.

⁷⁴ Por. F. Ramotowska, *Warszawskie komitety...*, s. 74.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 115–116.

⁷⁷ Biblioteka Narodowa, rkps 6546, k. 1 (relacja uczestnika Adama Maślankiewicza); S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 61; W. Przyborowski, *Historia...*, s. 271–272.

Na 18 III 1859 r. młodzież z Koła Kaplińskiego zamówiła w kościele oo. Pijarów mszę świętą, żałobną, za dusze trzech wieszczów: Adama, Juliusza i Zygmunta. W dniu tym zebrał się tłum w świątyni, lecz policja nie pozwoliła na odprawienie nabożeństwa⁷⁸. Jego inicjatywę władze przypisały akademikom, i pod tym pretekstem postanowiły „oczyścić” nowo otwartą uczelnię z elementów politycznych przez zarządzenie przyspieszonych egzaminów. Kroki mające na celu przeprowadzenie czystki w środowisku akademickim podjął już wcześniej Paweł Muchanow, kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego. Incydent z 18 marca decyzję tę urealnił. Zarządzenie o nadprogramowych, przyspieszonych egzaminach, do których studenci nie byli przygotowani, a które miały doprowadzić do odsiewu delikwentów nieprawomyślnych, politykujących i spiskujących, władze wydały z datą 8 V 1859 r., a ogłosiły w prasie w końcu tego miesiąca. Studenci odpowiedzieli na to protestami i żądaniem odwołania zarządzenia, a gdy żądanie nie zostało przyjęte (po burzliwych naradach, na wniosek Jana Kurzyny), 4 czerwca podali się zbiorowo do „dymisji” (pomimo perswazji profesorów, którzy obawiali się o losy uczelni).

Indywidualne podanie o zwolnienie ze studiów złożyło w kancelarii inspektora Akademii Kopytowskiego 214 studentów, którzy przygotowali je na zebraniu w Grochowie, blisko pamiętnej Olszynki⁷⁹. Promotor opozycji, Kurzyna, wystąpił wówczas po raz pierwszy na widownię. Wedle Śliwickiego⁸⁰ od początku dążył on do utworzenia w Akademii „organizacji tajnej politycznej” i do „gwałtownych przewrotów”, zaś wedle Stanisława Rybickiego⁸¹ był „popiecznikiem siedzącego za prawicą rewolucjonisty Ludwika Mierosławskiego”. Zdzisław Janczewski zeznał w śledztwie⁸², że Kurzyna rozwinął wówczas działalność spiskową na szeroką skalę, że dochodziło do niego „pod różnymi adresami kolegów” wiele listów, „ze wszystkich stron dawnej Polski z dość nieraz znacznymi kwotami pieniędzy”, że wysyłał on „to Maciejowskiego Ignacego [wówczas student Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie – F.R.], to Asnyka, Narcyza Jankowskiego, Dehnela lub Milowicza Włodzimierza [!] do

⁷⁸ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 148 i n.; W. Przyborowski, *Historia...*, s. 272–276 (autor utrzymuje, że nabożeństwo to zamówili akademicy); S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 21; *Zeznania śledcze...*, s. 284–285 (zeznania K. Majewskiego, który zeznał, że ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim” o mającym się odbyć żałobnym małżeństwie podał „ktoś z koła Jurgensa”).

⁷⁹ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, ..., s. 9 i n.; S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 429 i n.; *J.K. Janowskiego Pamiętnik...*, t. 3, s. 149–152; *Zeznania śledcze...*, s. 188 (zeznania K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 116–118 (zeznania Z. Janczewskiego); „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 10, 20 X 1859 r. (artykuł Jana Kurzyny).

⁸⁰ F. Śliwicki, *Wspomnienia b. studenta...*, s. 420.

⁸¹ S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 430.

⁸² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 116.

Mierosławskiego, a ci z powrotem przywozili nowe odezwy, nowe instrukcje postępowania”.

Realizacja zarządzenia o przyspieszonych egzaminach miała tę działalność przeciąć. Kurzyna zdając sobie sprawę z tego – objaśniał Janczewski – że „dwuletnia praca jego i zabiegi około utrzymania propagandy spisku w Akademii upaść przez ustawę musiały”, za radą Mierosławskiego, skłonił studentów, przy ostrym sprzeciwie niektórych z nich, do zademonstrowania nieposłuszeństwa owej „nowej ustawie”, a tym samym nieposłuszeństwa władzy. Była to już manifestacja polityczna, przeprowadzona w porozumieniu z Narcyzem Jankowskim.

Na bunt akademików władze odpowiedziały represjami. W nocy aresztowano 12 z nich, w tym czterech delegatów, którzy zwrócili się do prezydenta (rektora) Akademii Teodora Cyncaryna z żądaniem odwołania zarządzenia. Aresztowanych studentów zwolniono, ale dwaj z nich: Kurzyna i Jaśniewski zostali relegowani z uczelni i zesłani na bezpowrotne zamieszkanie poza Warszawą, pod dozorem policji; pierwszy – w Lublinie, drugi – w Płocku. Obu udało się zbiec za granicę. W jesieni 1859 r. Kurzyna znalazł się w Paryżu przy boku gen. Mierosławskiego, jako jego sekretarz i „reprezentant” Akademii, a Jaśniewski udał się przez Heidelberg do Monachium, gdzie kontynuował studia medyczne⁸³.

Studenci nie utrzymali jednak zwartej postawy. Pod naciskiem Cyncaryna 66 wycofało swoje podania o zwolnienie, pozostałym pozwolono powtarzać rok, pod warunkiem że zachowają się lojalnie wobec władz. Większość, ogółem 121 protestujących z II roku, przeniosła się do innych uczelni, głównie do Kijowa⁸⁴.

„Bunt studentów” nabrał rozgłosu w kraju i za granicą. Reakcje nań publiczności były różne – jedni oburzali się na postawę „smarkaterii”, inni byli zadowoleni z odważnego oporu młodzieży akademickiej przeciw władzy zaborczej. Również wśród akademików nastąpił podział na dwie przeciwstawne grupy, których wyróżnikiem było zachowanie się wobec „ustawy” egzaminacyjnej, zaś wyróżnik ów wyraził się w nazwach owych grup, a mianowicie: tych, którzy nie protestowali lub cofnęli protesty, i przeszli na rok następny, przewano „białymi”; natomiast tych, którzy w swej postawie byli nieugięci, i musieli powtarzać I lub II rok, przewano „czerwonymi”. Określenia te nie przedstawiały jeszcze podziałów politycznych o takiej nazwie. Te nastąpiły dopiero za dwa

⁸³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 117–118 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Zeznania śledcze...*, s. 188–189 (zeznanie K. Majewskiego); *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 11–13; por. W. Przyborowski, *Historia...*, s. 274–276 (autor podaje, że Kurzyna przed ucieczką za granicę ukrywał się jeszcze jakiś czas w Warszawie, w mieszkaniu Adama Asnyka na Solcu, skąd w przebraniu „zjawiał się w mieście i uczestniczył w rozmaitych naradach u Jankowskiego i agitował dalej”); *Pamiętnik Mierosławskiego...*, s. 24.

⁸⁴ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 11–12; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 60–62.

lata. Podział zaś akademików na rzeczzone dwie grupy, bardzo sobie niechętne, a nawet „wraże”, zatarły dopiero wydarzenia 1861 r.⁸⁵

Kurzyna przed wyjazdem za granicę przeprowadził długie rozmowy z Karolem Majewskim, absolwentem Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie (ukończył go w 1854 r.), od 1859 r. wolnym słuchaczem Akademii Medyko-Chirurgicznej, któremu pragnął przekazać kierownictwo w ruchu akademickim. Rozmówcy różnili się w swych poglądach na sprawy narodowowyzwoleńcze, choć obaj pragnęli wyzwolenia Ojczyzny; toteż nie skonkretyzowali dalszego planu działania, ale przy pożegnaniu – jak zeznał Majewski – „daliśmy sobie słowo, że ja w kraju, a on wpośród emigracji, na co siły nasze wystarczą, będziemy pracować i wspólnie się podpierać na drogach dążących do odrodzenia Polski”⁸⁶.

Karol Majewski przeżył wszystkie polityczne wcielenia epoki powstania; najpierw związany z Mierosławskim, później został członkiem Dyrekcji „Białych”, wreszcie członkiem Rządu Narodowego⁸⁷. O początkach swej działalności w uszczuplonym już (po wydarzeniach egzaminacyjnych) środowisku młodzieży akademickiej i poza nim tak zeznał w śledztwie: „Jako student głównie obracałem się między młodzieżą – głównie też oddziaływałem wśród niej. -- Pierwsze też działania moje -- były wśród młodzieży akademickiej i tej ze szkół wyższych, która z munduru i wieku swego najbliższej dotykała się Akademii. Gorący ten element młodej Polski był niejako fermentem agitacyjnym, rozgrzewającym wszystkie warstwy ludności, których się wszędzie dotykał. A gdy usiłowaniem wszystkich stronnictw krajowych i zagranicznych było, aby tę młodzież ku sobie pociągnąć, zwłaszcza też akademicką -- zyskawszy sobie wśród tej młodzieży zaufanie, nic dziwnego, że miał do różnych ludzi przystęp, że miał o różne koła obcierać, w różnych działać, --niekoniecznie abym ze wszystkimi miał się wiązać. Następnie zapoznałem się z kołami młodzieży cywilnej, biurowej i obywatelskiej, miałem tam swój udział czynny lub doraźny, i później z działaniami coraz szerszymi, które powoli kojarzyłem i łączyłem ze sobą, będąc przez jakiś czas w ich środkowym punkcie i przy osi niejako obrotu konspiracyjnego.

Nareszcie ciągle zostający w stolicy i powoływany do najrozmaitszych publicznych funkcji, wiedziałem mniej więcej dokładnie, co się w całym kraju dzieje, gdy zwłaszcza potok wypadków wynosił mnie na coraz wyższe w narodowych pracach stanowisko, i wkrótce, jak wiadomo, w jawnych ruchach ogarnął całą

⁸⁵ *Władysława Daniłowskiego notatki ...*, s. 12; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 119 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Zeznania śledcze...*, s. 4–6 (zeznanie Janczewskiego, który utrzymuje, że przezwiska te wymyślił Jan Kurzyna).

⁸⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 189 (zeznanie K. Majewskiego); A. Szelągowski, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, s. 331–332.

⁸⁷ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, passim.

naszą społeczność. Z małych początków, nie będąc jedynym twórcą objawów życia politycznego wśród stolicy, byłem wszakże świadkiem i spółnikiem różnych czynności jawnych i tajnych”⁸⁸.

Majewski uzasadniał swój udział w ruchu narodowym tym, że Polska, pomimo rozbiorów i gnębienia narodu przez reżimy zaborcze, pomimo „najstraszliwszych przeszkód”, „ciągle okazuje niesłychaną żywotność, chęć niezłomną bytu i uparte dążenie do całkowitej niepodległości, a choć politycznie nie istnieje, to na idei swojej i literaturze coraz potężniejsze zdobywa sobie -- stanowisko. Narodowość prześladowana i tępiona – stwierdzał – a przecież nie ginie i nie przeradza się w coś obcego, i owszem, ileż to nasiąkniętej w nią obczyzny powoli absorbuje się i przekształca na zupełną polskość”.

Majewski ostro krytykował miejscowe rządy, cały stan polityczny i społeczny Polski, „posewastopolską odwilż” ocenił jako stosowanie „ułudnych środków publicznych”, które tylko drażnią, a w żadnej mierze nie zaspokajają rzeczywistych potrzeb i dążeń narodu do „niepodległości Polski”. Roztaczał obraz biedy, ciemnoty, zacofania, „nędzy moralnej i zgnilizny zepsucia” w społeczeństwie, które są wynikiem reżimu zaborczego i podkreślał, że w narodzie ukryte są pokłady „najszlachetniejszych nadziei, cnót i zdolności, tyle w ogóle potężnych skarbów -- że ani wątpić, jako ma przed sobą przyszłość lepszą, byle popracować, byle mu się ośmielić i mieć szerszą wiarę, a wytrwałość niezłomną”⁸⁹.

Przyszły członek Rządu Narodowego zaznaczał, że jego działania w sprawach wyzwolenia narodu polskiego spod władzy obcych były miarkowane znajomością realiów i możliwości, że dalekie były od radykalizmu. Był przekonany, że w istniejących warunkach do niepodległości Ojczyzny powinno dochodzić się stopniowo, etapami, i w tym kierunku starał się oddziaływać na różne koła. Uznając, że dotychczasowe sposoby walki o wolność „na drodze spisków i tajnych organizacji -- po większej części kierowanych przez emigrację” okazały się nieskuteczne, a o jawnych sposobach wybicia się na niepodległość mowy być nie mogło, postanowił wraz z podobnie myślącymi tak zmienić strategię działania, aby objęło ono cały naród. Oto, jak ją rozumiał:

„Gdy nie można jawnie, potajemnie zmuszeni jesteśmy przygotowywać swoje narodowe prace, stanowczo byłem przekonany, że się nic w historii w zupełności nie powtarza, a zatem i forma nowego polskiego ruchu musi być nową, dotąd jeszcze nie znaną, nie jednostronną, ale powszechną, całą społeczność ogarniającą. -- Kraj cały rozbudzający się pod łagodniejszymi, niż paskiewiczowskie rządami, a nie mający wylotu do urzeczywistnienia swych pragnień i nadziei na jakowychś prawnych drogach, zwracał się do innych sposobów i szeroki pod powierzchnią jawności kopał sobie koryta tajne, aby kiedyś zatrząść ścisła-

⁸⁸ *Zeznania śledcze...*, s. 180 i n. (zeznania K. Majewskiego).

⁸⁹ Tamże, s. 181.

jącymi go obręczami, z nadzieją rozłamania ich całkowitego. -- Żyjąc w stolicy widziałem i rozważałem z bliska to wszystko.

Zasady moje przybrały charakter odpowiednio do okoliczności umiarkowany. Nie gorączkować się, nie spieszyć, ale statecznie, pracowicie i wytrwale dążyć przede wszystkim do konspiracyjnego odrodzenia narodu we wszystkich jednocześnie kierunkach. -- Do jedności i do harmonii nakłaniać, bo na tej tylko drodze siłę i zacość zdobyć jest podobieństwem. -- Wszystko zaś czynić z tym przekonaniem, że kraj rozbudowany i pragnący życia szerokiego, niepodległego, powoli z konspiracyjnych podstaw wynajdzie najwłaściwszą dla siebie wewnętrzną organizację, wystąpi śmieiej z żądaniami do władzy o uszanowanie i uwzględnienie jego praw niezwieterzanych nigdy, a w danym razie znajdzie środki i siły właściwe do poparcia swych dążeń, chociażby zmuszony został do chwycenia się dróg najostrzejszych zbrojnego powstania – jako ostatni akt. -- Myślałem wtedy, że przyczyniamy się do rozpoczęcia reformy moralnej w narodzie, a myśmy wraz z ogółem rozpoczynali wielką na wschodzie Europy socjalno-polityczną rewolucję”⁹⁰.

W sprawie stosunku emigracji do ruchu narodowego Majewski wyraził przekonanie, że „nie kraj emigracji, ale emigracja krajowi winna być podległą i posłuszną”⁹¹. Poglądy powyższe charakterystyczne były dla całego obozu umiarkowanych, „rozsądnych”, objętych ogólną nazwą „białych”. W Warszawie wyznawała je w omawianym okresie część inteligencji, zwłaszcza urzędniczej, patrycjat miejski – burżuazja, a także część młodzieży akademickiej, pozostającej pod wpływem Majewskiego, który wszakże – jak sam oświadczył – razem z „wybitniejszymi postaciami” z innych kół i stronnictw dążył do jednego celu, do niepodległości Polski⁹².

Majewski w pierwszym etapie swej działalności, rozwijanej głównie na terenie Akademii, zaczął od organizowania studentów, podjął jednak nie koncepcje Kurzyny, ale raczej Jaśniewskiego. Porozumiawszy się z kilkudziesięcioma kolegami reaktywował, a właściwie zawiązał na nowo, w jesieni 1859 r. „jawno-tajne” Stowarzyszenie Bratniej Pomocy. Zasady organizacyjne i programowe Stowarzyszenia opracował wybrany *ad hoc* kilkuosobowy Komitet, w którym pierwsze skrzypce grał Majewski. Zgodnie z postanowieniem Komitetu organizacja akademicka przedstawiała się następująco: komórką kierowniczą Stowarzyszenia był pięcioosobowy Komitet, którego skład zmieniał się co pewien czas przez wybory (stale zasiadał w nim Majewski)⁹³.

⁹⁰ Tamże, s. 184–185.

⁹¹ Tamże, s. 185.

⁹² Por. W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 23.

⁹³ *Zeznania śledcze...*, s. 190 i n. (zeznanie K. Majewskiego); S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 433 i n.; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 2,

Utworzona została kasa koleżeńska i biblioteka. Kasa, prowadzona przez Majewskiego, zasilana była dobrowolnymi składkami członkowskimi, które wynosiły 2 złp miesięcznie. Przeznaczono je na bieżące wydatki, pomoc studentom niezamożnym i zakup książek do biblioteki. Znaczniejsze wpływy pieniężne, pochodzące nie od akademików, ale przez nich zebrane, wysyłano Mierosławskiemu na ręce Kurzyny, z którym Stowarzyszenie utrzymywało stałą łączność. Biblioteka, ulokowana w mieszkaniu prywatnym bibliotekarza, posiadała wiele dzieł zakazanych o treści historycznej, filozoficznej oraz także utwory literackie. Gospodarką pieniężną i sprowadzaniem książek do biblioteki zajmował się Komitet.

Stowarzyszeni studenci urządzali u siebie w soboty i dni przedświąteczne „herbatki”, na których załatwiali sprawy bieżące, wymieniali książki, czytali pisma zagraniczne, dyskutowali o aktualnych wydarzeniach, i o tym, „jakie teorie i zasady dla odrodzenia Polski są najwłaściwsze” (tu dochodziło do ostrych sporów). Na spotkaniach tych podejmowane także decyzje dotyczące popierania lub nie manifestacji patriotycznych, inicjowanych z reguły przez inne grupy młodzieży. W ważniejszych sprawach odwoływali się do zebrań ogólnych. Zacieśnieniu więzów koleżeńskich służyły zbiorowe wycieczki za miasto – na Saską Kępę, Bielany, do Wilanowa itd. Niektórzy uczęszczali na zebranie Towarzystwa Rolniczego. Kółka studenckie wzajemnie się przenikały, tworząc stopniowo jedną strukturę organizacyjną⁹⁴.

Według zaleceń odgórnych, stowarzyszona młodzież akademicka powinna unikać tłumnych zebrań i wszelkiej burszonady, nie uczęszczać do kawiarni i miejsc gry, a także odciągać od zabaw młodzież z innych środowisk. Nie pozwolono jej wciągać się bez wiedzy Komitetu do żadnych „zewnętrznych” tajnych związków, natomiast mogli, a nawet powinni, wprowadzać na zebrania kół własnych studentów z Marymontu i ze Szkoły Sztuk Pięknych, a także uczniów wyższych klas gimnazjalnych. Ostatnia dyrektywa miała na celu poddanie wpływom Stowarzyszenia całej młodzieży szkolnej stolicy, jak również pozaszkolnej. Stowarzyszeni akademicy powinni oddziaływać w duchu patriotycznym na wszystkie środowiska, zachęcać „ludzi rozmaitych kół” (także na prowincji podczas wakacji) do „pracy umysłowej ogólniejszej, i do czytania rzeczy politycznych, rozpowszechniania pism i książek – żywotne kwestie narodowe traktujących”.

119 (zeznania Z. Janczewskiego); W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, s. 219; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety...*, s. 179 i n.

⁹⁴ Wg Przyborowskiego Karol Majewski miał na wzór trójek kijowskich (Związek Trojnicki) i petersburskich wprowadzać w organizacji akademickiej piątki i dziesiątki i nad każdą ustanowić osobnego naczelnika, zob. W. Przyborowski, *Historia...*, s. 312. Z. Janczewski zeznał, że akademicy zbierali się w grupach, na które z kasy otrzymywali po 10 rbs miesięcznie; podczas zebrań mieli składać sprawozdania „stojącym na czele”, zob. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 119.

Ogólnym celem Stowarzyszenia – wedle słów jego twórcy – było „uorganizowanie się -- w zastęp jednolity, w koła i kółka akademickie, mające sobie wystarczać, opierać się wpływowi zewnętrznemu i w działaniach publicznych, patriotycznych przyjmować właściwy udział”⁹⁵. Jeden z inspiratorów i członków koła patriotycznego w Akademii Medyko-Chirurgicznej, Zdzisław Janczewski, z całą mocą akcentował polityczne i „rewolucyjne” założenia organizacji akademickiej tworzonej przez Majewskiego we wrześniu 1859 r., jej jawności i cel samopomocowy, wyrażony w nazwie, którą także kwestionował. „Organizacja ta – zeznawał w śledztwie – była wyłącznie tajną, czysto polityczną, a gadaniny, że to było jawno-tajne towarzystwo bratniej pomocy nie zasługują nawet na uwagę. Organizacja rzeczona akademicka nazywała się tajnym Literacko-Politycznym Towarzystwem studentów warszawskich. Nazwa «literacko-polityczny» pochodziła stąd, że studenci towarzystwa mieli ruchomą, pomiędzy sobą rozdzieloną i ciągle kursującą od jednych do drugich bibliotekę dzieł zakazanych, a nią zaciekawiając, starali się w grono swoje wciągnąć inne indywidua. Na czele towarzystwa stali [Karol] Majewski, [Władysław] Daniłowski, [Stanisław] Hassewicz, [Aleksander] Biernawski, [Mateusz] Fliegel i kilku innych”⁹⁶.

Z powyższych, niezgodnych ze sobą, przekazów można wnioskować, że organizacja akademicka miała niejako dwa oblicza. Wobec czynników oficjalnych przedstawiała się jako stowarzyszenie tylko samopomocowe, podczas gdy studenci stowarzyszeni, przynajmniej ci o poglądach bardziej radykalnych, pozostający pod wpływem Mierosławskiego, od początku nastawieni byli na działanie wyzwoleńcze, a w 1859 r., kiedy Włosi z pomocą Francji przeżywali swoje *Risorgimento*, zorientowani byli już na przygotowania powstańcze. Natomiast sam Majewski ukierunkowywał ich na pracę od podstaw, na działania nie wychodzące poza ramy „pokojoyej” i solidarystycznej propagandy narodowej. Inny członek stowarzyszenia, Stanisław Rybicki, tak o tym pisał w swoich wspomnieniach:

„Karol Majewski -- choć w następstwie był jednym z czynnych członków Rządu Narodowego --między nas wówczas do wywoływania ruchu, zaburzeń i manifestacji ulicznych nie podmawiał, owszem odwodził od nich, a nigdy nie wspominał nam nawet o ewentualności powstania, za to zachęcał do zgody, wzajemnej przyjaźni i dokładnego wzajemnego poznania ze sobą. Zachęcał też do czytania pozytywnych książek, a zwłaszcza do nauki historii naszej. Ten widocznie chciał nas urobić tylko na materiał, który by w przyszłości mógł się na coś przydać krajowi”⁹⁷.

⁹⁵ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 190.

⁹⁶ Tamże, s. 119–120.

⁹⁷ S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 440.

Majewski przewidywał jakiś bliżej nieokreślony czyn może już w niedalekiej przyszłości: „jak się tylko kursa wszystkie napelnia i jak kraj cały dokładnie się rozbudzi”, wówczas to, „jak będzie potrzeba” Stowarzyszenie akademickie miało przekształcić się w „potężny związek”, którego zadań nie określał. Na razie Majewski utrzymywał Stowarzyszenie w „nastroju umiarkowania”, sterując wyraźnie w kierunku umiarkowanej ideologii wzmiankowanego wyżej Edwarda Jurgensa. Gorętsi członkowie jak Daniłowski i Janczewski domagali się działania bardziej „energicznego”, lecz ich głosy, aż do wiosny 1861 r., nie wpłynęły na zmianę wytycznych działania akademików, nie znajdowały w tym środowisku odzewu⁹⁸.

4. Millenerzy i Sybiracy

Z Karolem Majewskim pozostawał w kontaktach Edward Jurgens, który w przedpowstańczym ruchu odrodzeniowo-narodowym odegrał rolę szczególną, sytuując się po jego stronie prawej (w 1862 r. razem z Majewskim w kierownictwie obozu „białych”). Był to syn rzemieślnika z Płocka, pochodzenia niemieckiego, ewangelik, prawnik z wykształcenia (absolwent Uniwersytetu Dorpackiego, studiował prawo, administrację i ekonomię), w latach czterdziestych (jeszcze przed wyjazdem na studia) sympatyzujący z ówczesnymi ruchami wolnościowymi (więzień Cytadeli), po studiach urzędnik KRSW. W omawianym okresie stworzył otwarte ugrupowanie (koło), skupiające młodzież „cywilną”, „niemundurową” ze środowisk inteligenckich i burżuazyjnych o poglądach umiarkowanych⁹⁹. Miał szerokie znajomości nie tylko w kraju, ale i na emigracji – tam zarówno w kręgach centrowych Towarzystwa Demokratycznego (osobiście znał m.in. gen. Józefa Wysockiego i Seweryna Elżanowskiego, ale i „czerwonego” gen. Ludwika Mierosławskiego), jak i konserwatywnego Hotelu Lambert (ks. Adam Czartoryski). Majewski zaliczał Jurgensa do „wybitniejszych postaci” epoki i tak scharakteryzował go w śledztwie:

„Edward Jurgens -- wysoko wykształcony -- odznaczał się głęboką znajomością nauk politycznych i ekonomicznych, tudzież całości dawnej i teraźniejszej Polski. Przede wszystkim cnotliwy, skromny, cichy i teoretyk, a mianowicie krytyk wyborny, był za jawnością i legalnością działania, za poprawą i odrodzeniem się społeczności moralnym, aby ta mogła sięgnąć do wyższych celów po-

⁹⁸ Władysława Daniłowskiego notatki ..., s. 16; S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 441.

⁹⁹ S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 96 i n.

litycznych. Znał potęgę materialną Rosji, Prus i Austrii, nie ufał pięści i kosie, kochał ludzkość całą, dla jej więc szczęścia i szczęścia Polski, dla szczęścia nawet Rosji, cieszył się z objawów ruchu rewolucyjnego, popychającego państwa te do reformy i postępu. Pragnął więc, aby Polska była tak rozumną, tak idealnie wytrwałą i moralnie silną, aby ruchem swym, nie młodzieńczym, ale męskim, powoli była sprężyną odrodzenia całej Słowiańszczyzny, Rosji, Prus i Austrii, całej wreszcie Europy. --

Wyrozumowanie wierzył, że zbrojne powstanie i samodzielne całej Polski jest dalekim ideałem, który dopiero po długim czasie pracy innej, ekonomiczno-społecznej może mieć miejsce w rzeczywistości, do takiego więc ideału dążył. Ufał zaś, przy postępowym rządzie nowej Rosji prace te społeczno-ekonomiczne dadzą się wykonywać. Ustępstwa rządu brał z dobrą wiarą i kazał im ufać, a wymagać coraz więcej. -- W prywatnym życiu najszlachetniejszy i najczystszy. Przeszedłszy dużo biedy i nędzę nawet, ze stoicką skromnością życie swe pędził, młodzież nauczał. Więcej krytyk działań innych i profesor, nie działacz polityczny, w każdym zbiorowym ciełe był niesłuchanie pożądany. -- W wielu pracach i razach byliśmy obaj zaciętymi przeciwnikami, ale nigdy nie kłóciliśmy się i nie nienawidziliśmy, starając się na ołtarzu Ojczyzny składać osobiste, a nawet stronnictw odcienia i niechęci”¹⁰⁰.

Przy takich poglądach i postawie życiowej Jurgens przyciągał do siebie ludzi różnego autoramentu – zwłaszcza młodą inteligencję, osoby z wyższym wykształceniem, na stanowiskach, jak: aplikanci administracyjni, sądowi, nauczyciele, lekarze, architekci, literaci, artyści itp. Trafiał do środowisk ziemiańskich, burżuazyjnych, w tym żydowskich (m. in. przez bankiera Leopolda Kronenberga), rzemieślniczych i młodzieży studiującej, a nawet starszych klas gimnazjalnych, jak również do wyodrębniającej się grupy Sybiraków¹⁰¹. Oto niektóre, znane później w ruchu patriotycznym i powstaniu nazwiska: dwaj nauczyciele gimnazjalni: Adolf Pieńkowski i Władysław Gołemberski; członkowie rodziny Natansonów; Andrzej Wolff, adwokat; Henryk Wohl, pracownik z kantoru bankierskiego Fraenkla; bracia: Kazimierz, Roman i Tadeusz Żulińscy; Rafał Krajewski, architekt; Stanisław Jarmund, inżynier; Stanisław Hiszpański, szewc; Marcin Borelowski, majster studniarski (późniejszy dowódca powstańczy, ps. Lelewel)¹⁰².

¹⁰⁰ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 32–33; por. M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, przeł. K[arol] J[askłowski], t. 1, Kraków 1898, s. 94–96.

¹⁰¹ Do grupy młodzieży wyznającej zasady programowe Jurgensa należał m.in. Karol Szymański, uczeń VII klasy Gimnazjum Realnego, zob. K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 86.

¹⁰² *Zeznania śledcze...*, s. 129 (zeznanie Oskara Awejde); J. Stella-Sawicki, *Roman Żuliński...*, s. 13–14; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski „Lelewel” blacharz – pułkownik po-*

Jurgens był jednym z pierwszych animatorów odrodzeniowego ruchu narodowego w Warszawie, po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej i zelżeniu reżimu zaborczego. Nie wierzył w żadne rozwiązania sprawy polskiej drogą porozumienia z Rosją, a szerzej z zaborcami Rzeczypospolitej. Nie tworzył jednak tajnego związku o określonej strukturze organizacyjnej, lecz rozwijał otwartą działalność narodową, niejako – wg słów Majewskiego – sposobem „apostolskim”. Ukierunkowywał ją przede wszystkim na „humanitarne odrodzenie się klasy oświeceniowej”, tak by ludzie tej klasy, stając na czele narodu, mogli nim „mądrze” sterować¹⁰³.

W ówczesnej rzeczywistości miała to być praca od podstaw, organiczna i reformy społeczno-administracyjne w ramach koncesji rządowych; a najbliższe zadania to: budzenie uczuć patriotycznych, ożywienie tradycji narodowych i pragnienia „niepodległości Polski w starych, przedrozbiorowych granicach”, krzewienie oświaty wśród ludu (tu duże zasługi położył Roman Żuliński), podniesienie gospodarcze kraju, zniesienie pańszczyzny, równouprawnienie Żydów. Praca ta jawiła się Jurgensowi koniecznym etapem w dalekiej jeszcze, acz nieuniknionej, walce zbrojnej o niepodległość Polski, wcale nie wyłączając pomocy zagranicznej.

Jako idee przewodnią dla działalności stworzonego przez siebie koła, Jurgens przyjął: „Polska nie zginęła i każdy Polak obowiązany jest dążyć do jej wskrzeszenia drogą rewolucji. Rewolucja ta wszakże może być tylko zwieńczeniem długotrwałych i usilnych prac i trudów, prowadzonych rozumnie i oględnie”. Uczestnicząc aktywnie we wszystkich gałęziach służby publicznej, nie wolno „nigdy zapomnieć ostatecznego celu wszystkich usiłowań, to jest powstania, które ma być zakończeniem, ostatnim aktem dramatu --, do którego celu należy usilnie gromadzić zasoby materialne, w miarę możliwości i środków każdego”¹⁰⁴. Wedle złośliwych mogło to nastąpić dopiero za tysiąc lat, stąd ludzi podobnie myślących nazywano „millenerami”¹⁰⁵.

Realizowaniu powyższych celów miałoby służyć m.in. utworzenie Towarzystwa Narodowej Pomocy, wzorowane na poznańskim Towarzystwie z lat czterdziestych, założonym przez dr. Karola Marcinowskiego, lekarza, filantropa. Powinna to być organizacja legalna, o szerokim zasięgu, centralizująca

wstania 1863 r., Warszawa 1964, s. 22–23; S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów...*, s. 98 i n.

¹⁰³ *Zeznania śledcze...*, s. 193–194 (zeznania K. Majewskiego); *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 7, 20–21; M.P. Ustimowicz, *Zagowory i pokuszenie...*, s. 68–71; A. Szelągowski, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, s. 329.

¹⁰⁴ Przekaz Oskara Awejdego, zob. M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 95–96.

¹⁰⁵ *Millenaire* (franc. tysiącletni). Oboczna nazwa millenerów brzmiała: milieunerzy; pochodziła od: *just milieu* (franc. dokładny środek), potocznej nazwy stronnictwa burżuazyjno-liberalnego we Francji w latach 1815–1830.

wszystkie przedsięwzięcia oświatowe i kulturalne w kraju, a finansowana przez składki. Przygotowania w tej mierze, podjęte już w 1858 r., pozostały w sferze niezrealizowanych projektów. Co prawda, Towarzystwo takie zawiązało się, ale na działalność nie uzyskało zgody rządu (w styczniu 1861 r. 70 członków). Nie znalazło też wsparcia ze strony ludzi majątnych z kół bankierskich i ziemiańskich. Te odnosiły się z niechęcią do inicjatywy kulturalno-oświatowej, która wychodziła spoza ich sfer i w dodatku nie miała szans na akceptację przez władzę zaborczą. Z rezerwą potraktowali ją i społecznicy warszawscy. Nie udało się Jurgensowi również wydawać własnego pisma, jako środka urabiania opinii publicznej¹⁰⁶.

Natomiast założone zostało, m.in. za staraniem Romana Żulińskiego, nauczyciela gimnazjalnego, matematyka, niejawne Towarzystwo Nauczycieli Gimnazjum i Pedagogów, które – jak pisze Jan Sawicki – „poprzedziło cały ruch umysłowy ówczesnych czasów, nadało prawdziwie cywilizacyjny i patriotyczny kierunek wychowaniu publicznemu”¹⁰⁷. Wedle Sawickiego, Towarzystwo „zyskawszy poparcie osób najpoważniejszych, zgromadziło przeszło trzykroć sto tysięcy złotych na cele założyć się mającego Towarzystwa Pomocy Naukowej, którego statuta ówczesny namiestnik Gorczakow obiecał przedłożyć do najwyższej sankcji”¹⁰⁸.

Działalność Towarzystwa zaczęła rozwijać się wielokierunkowo, z zadaniem podjęcia szerokiej edukacji narodowej. Sawicki pisał: „Przenumerowano sprawozdanie obu akademii francuskich, kursa wykładów uniwersyteckich w Sorbonie, założono bibliotekę podręczną najnowszych dzieł naukowych w językach: niemieckim i francuskim. Konferencje co tydzień się odbywające, które nigdy nie bywały pustymi, stały się głównym środkiem do podtrzymywania związku i były pobudką do działalności na zewnątrz, tak względem uczniów, jak w publiczności. Z nich wyszły także odczyty (potajemne) z historii, literatury i ekonomii dla wychowanków szkół lub w ogóle dla młodych ludzi, którzy ukończyli swe studia w szkołach warszawskich. W tych wszystkich działaniach Roman [Żuliński] był nie tylko wytrwałym pracownikiem, nie tylko zjednał najwięcej członków Towarzystwa, lecz był jego duszą”¹⁰⁹.

Do działalności edukacyjnej włączył się także Jurgens, który nie mając żadnego instrumentu instytucjonalnego ani prasowego dla realizowania swych

¹⁰⁶ S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów...*, s. 99 in.; tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 33 (tam źródła); *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 215 i n. (autor podaje, że „uczestnikami” zawiązanego Towarzystwa Pomocy Naukowej byli „z bardzo nielicznymi wyjątkami ludzie niezamożni”, „przybyli niedawno z uniwersytetów, paru sybiraków, kilku rzemieślników”).

¹⁰⁷ J. Stella-Sawicki, *Roman Żuliński...*, s. 12–13.

¹⁰⁸ Tamże, s. 13.

¹⁰⁹ Tamże.

idei, propagował je m.in. na owych zebraniach „prywatnych”, gdzie w towarzystwie profesorów, wykładających historię polską, powszechną i inne przedmioty, zaznajamiał zebranych z zasadami ekonomii politycznej, podejmował tematy włościańskie, żydowskie, oświaty ludowej, wychowania obywatelskiego, rozwoju gospodarczego itp. Przekonywał, że działania w tych dziedzinach będą prowadziły do niepodległości Ojczyzny. „Spotkania” takie odbywały się w różnych miejscach, także u Jurgensa, Narcyzy Żmichowskiej (w kamienicy przy ul. Miodowej, na „Miodogórze”). Uczestniczyli w nich m.in. „zaproszeni” studenci z Akademii Medyko-Chirurgicznej, Szkoły Sztuk Pięknych i Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego. Działalności tej sprzyjały bliskie stosunki Jurgensa z Majewskim, z członkami Towarzystwa Rolniczego, z nauczycielami szkół średnich (m. in. Adolf Pieńkowski, Władysław Gołęmberski i Roman Żuliński), a na emigracji z Sewerynem Elżanowskim, redaktorem „Przeglądu Rzeczy Polskich”, paryskiego organu umiarkowanych demokratów; jego zaś energią była Narcyza Żmichowska, przeciwniczka działań radykalnych, rewolucyjnych¹¹⁰.

Jurgens ostro krytykował plany powstańcze Mierosławskiego. Odrzucił propozycje generała, przekazane w 1859 r. przez Zygmunta Sarneckiego (ziemianin kresowy, powracający z Paryża), aby rozpocząć w Polsce przygotowania powstańcze i w Warszawie zawiązać do tych spraw tajny Komitet kierowniczy. Nie przekonały go argumenty, że Mierosławski ma poparcie księcia Napoleona Bonaparte, a może i samego cesarza Francuzów, oraz że sprzyja temu sytuacja międzynarodowa – włoskie *Risorgimento* – okres zwycięstw francusko-włoskich nad Austriakami w Lombardii. Na propozycje miał odpowiedzieć: „Nie pora dziś myśleć o rewolucji. Brak po temu sił, środków umysłowych i materialnych. Dziś pilną, najpilniejszą potrzebą jest praca wewnętrzna: szkoła polska, wychowanie w niej szeregu generacji, rozwiązanie sprawy włościańskiej, posunięcie sprawy żydowskiej etc.”. Odrzucił też podobną sugestię Elżanowskiego, tylko ostrożniej sformułowaną, przekazaną z pośrednictwem Żmichowskiej¹¹¹.

W połowie 1860 r. Jurgens razem z Majewskim i Gołęmberskim utworzyli tzw. Triumwirat, który w założeniu miał kierować ruchem narodowym, z nastawieniem go na pracę organiczną w ramach spodziewanych koncesji rządowych i z dalszą perspektywą wybicia się narodu na niepodległość.

¹¹⁰ Z papierów po ś. p. Włodzimierzu Miłowiczu, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. 4, s. 11–12; S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów...*, s. 100.

¹¹¹ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 149 i n.; *Zeznania śledcze...*, s. 193–194 (zeznanie K. Majewskiego); N. Żmichowska, *Listy*, t. 1, Wrocław 1957, s. 406; t. 2, Wrocław 1960, s. 104; M.P. Ustimowicz, *Zagowory i pokuszenie...*, s. 69–71; W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 25–26, 30, 37 i n.; S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów...*, s. 97 i n.; tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 33–34; A. Szelągowski, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, s. 329.

Jurgenszczycy vel millenerzy odcinali się zdecydowanie od przygotowań powstańczych, od postawy i działań „czerwonych”, ale włączali się do organizowanych przez nich manifestacji patriotycznych. Po krwawych demonstracjach lutowych 1861 r., dużą rolę odegrali w zabiegach działaczy umiarkowanych o złożenie adresu do cesarza i koncesje rządowe oraz w organizowaniu „porządku” w stolicy (tzw. czasy polskie). Następnie zgodnie z przyjętym programem poparli reformy administracyjne i wybory samorządowe, przeprowadzane przez rząd zaborczy pod szyldem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, które wciągając szlachtę i burżuazję do pracy „pożytecznej dla kraju” miały obezwładnić opozycję „czerwonych”. Reformy owe okazały się w istocie środkiem pacyfikacyjnym, użytym przy równolegle stosowanych wobec niepokornych ostrych represjach, których ukoronowaniem było ogłoszenie w połowie października 1861 r. stanu wojennego w Królestwie Polskim.

Nadzieje więc millenerów i całego obozu umiarkowanych, związane z ustępstwami rządu, okazały się iluzoryczne. Wszystko to sprawiło, że i oni przeszli także do działań podziemnych, tworząc w grudniu 1861 r. tajną Dyрекcję „Białych” (z udziałem Jurgensa i Majewskiego), jako władzę kierowniczą organizacji obejmującej całą Polskę w granicach przedrozbiorowych¹¹², równoległą do Organizacji Narodowej, tworzonej przez „czerwonych”.

Teraz pod groźbą sankcji karnych, wynikających z przepisów stanu wojennego, umiarkowani próbowali realizować program swej organizacji, określany jako „zadania obecnej chwili”¹¹³. W programie próbowano skojarzyć patriotyczne cele ogólnego ruchu narodowego z doraźnymi potrzebami społecznymi narodu, które powinny być zaspokojone przed przyszłą walką o wolność. Ujęto je następująco: 1) zajmowanie stanowisk i urzędów, 2) rozwijanie przyznanych krajowi „urządzeń”, 3) szerzenie oświaty, 4) „zjednoczenie wszystkich klas, wyznań, stanów i stronnictw społeczeństwa”, 5) rozwijanie samorządu miejskiego i wiejskiego, 6) rozwijanie życia gospodarczego i handlu przez tworzenie stowarzyszeń i spółek, 7) „występowanie – przeciwko opiniom i czynom sprzecznym z duchem narodowości i zasadami moralności”. Punkt ostatni interpretowany jest jako dyrektywa skierowana przeciwko postulatowi „czerwonych” o uwłaszczeniu włościan bez odszkodowań.

Z programu tego udawało się realizować tylko hasło szerzenia oświaty w ramach działalności społecznej. W Warszawie duże zasługi na tym polu mieli m.in. Roman Żuliński, profesor przedmiotów matematyczno-fizycznych w Gimnazjum I i w Szkole Handlowej (w 1863–1864 r. dyrektor poczty i Ekspedytury w Rządzie Narodowym, stracony razem z Romualdem Trauguttem

¹¹² O organizacji „białych”: F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 150 i n.; s. 405 i n. (tamże źródła i dodatkowe opracowania).

¹¹³ S.K. Gromada [K. Ruprecht], *Zadanie obecnej chwili*, Paryż 1862 (broszura), ss. 64.

5 VIII 1864 r.), i książę Jan Tadeusz Lubomirski¹¹⁴. Żuliński zajmował się organizacją szkół elementarnych, szkółek niedzielnych i wieczorowych oraz kursów dokształcających – odpowiednio dla dzieci i dorosłych różnych stanów; książę – dostarczaniem funduszy i urządzaniem lokali na te cele. Do pracy oświatowej zaangażowały się dziesiątki społeczników, przeważnie z wyższym wykształceniem. Wszystko to działo się bez pozwolenia władzy zaborczej¹¹⁵.

Równocześnie „czerwoni”, przygotowując się do powstania zbrojnego, zawiązali ogólnokrajową Organizację Narodową z Komitetem Centralnym Narodowym, który 1 IX 1862 r. przedstawił się jako jedyny prawowity Rząd Narodowy Polski. Jurgens zaś, nie godząc się w tym czasie z wpływowym członkiem Dyrekcji „Białych”, bankierem Leopoldem Kronenbergiem, który zmierzał do porozumienia się z Aleksandrem Wielopolskim, w grudniu 1862 r. wycofał się z Dyrekcji. W kontaktach z działaczami „czerwonych” usiłował powstrzymać przygotowania do powstania zbrojnego, w przekonaniu, że nie miało ono wówczas szans, nie tylko z przyczyn wewnętrznych, ale i z braku sprzyjających okoliczności zewnętrznych. Był bowiem zdania, że „walka stanowczo musi być zwycięska”. A gdy powstanie, przyspieszone branką, już wybuchło, bezskutecznie apelował, aby Dyrekcja „Białych” podporządkowała się Tymczasowemu Rządowi Narodowemu¹¹⁶. Dnia 23 II 1863 r. został aresztowany; zmarł w kazamatach Cytadeli Aleksandrowskiej w lipcu t.r.

5. Sybiracy, Kaukazczycy

Współwyznawcami ideologii millenerów byli Sybiracy i Kaukazczycy – uczestnicy spisków i innych form działalności patriotycznej z lat trzydziestych i czterdziestych, którzy na mocy manifestu koronacyjnego z 1856 r. wracali z zesłania do kraju¹¹⁷. Amnestia obejmowała również emigrantów polistopadowych, którzy mogli wracać po spełnieniu określonych warunków. Jedni i drudzy, nie mając dostępu do służby w urzędach, szukali zatrudnienia w instytucjach pry-

¹¹⁴ J. Stella-Sawicki, *Roman Żuliński...*, passim; A. Pieńkowski, *Notatki o powstaniu 1863 r.*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 13–17.

¹¹⁵ S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów...*, s. 112 i n.

¹¹⁶ *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 7. Wedle przekazu Krzemińskiego Jurgens w czasie narad grudniowych w 1862 r. u Leopolda Kronenberga, wbrew stanowisku „patriotów ze wszystkich ziem polskich” („białych”) wyraził opinię, że powstanie jest „nieodzowną koniecznością”; a gdy powstanie już wybuchło ów „teoretyk milleneryzmu” – jak go nazwał Mierosławski – „widział jedno tylko wyjście z wąwozu – z powstaniem się łączyć”.

¹¹⁷ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 49, s. 445, manifest Aleksandra II (art. 6–14) z powodu świętej uroczystości koronacji, 26 VIII/ 7 IX 1856 r.; AGAD, KRSW, sygn. 7514 (Udzielanie wsparcia powracającym z zagranicy i Syberii, 1859–1860).

watnych; w pierwszej kolejności byli zatroskani przede wszystkim o swój byt materialny. W kontaktach towarzyskich trafiali przeważnie do środowisk inteligentnych, zorientowanych na pracę organiczną. Młody wówczas lekarz, Ignacy Baranowski, który zaliczał się także do tych środowisk i spotykał z Sybirakami, w swym pamiętniku twierdzi, że w kontaktach tych najpierw starali się oni odnowić dawniejsze stosunki z Narcyzą Żmichowską, poetką i powieściopisarką, znaną z patriotycznej działalności w latach minionych, i z łamów „Przeglądu Naukowego”. Obecnie jako zwolenniczka pracy od podstaw była przeciwna rewolucyjnym zapędom, co odpowiadało nastawieniu doświadczonych w tym względzie zesłańców syberyjskich. Od nich to Baranowski usłyszał wiele pouczeń i „poważną przestrożę”, żeby „w służbie krajowej być rozważnym, miarkować uniesienia patriotyczne, unikać złudzeń, nie liczyć na Europę, na interwencję obcą”¹¹⁸.

Choć pouczenia oraz przestrogi nie odnosiły skutku, a ich głosiciele dali się także ponieść prądowi „rewolucyjnemu”, warto je – za przekazem Baranowskiego – szerzej przedstawić jako charakterystyczne także dla części społeczeństwa polskiego, określonego później mianem ogólnym „umiarkowanych” lub „rozsądnych”, a w końcu „białych”. Oto jak przestrogi tych „męczenników” za sprawę narodową Baranowski zapamiętał:

„Z ich ust usłyszałem po raz pierwszy w życiu słowa potępienia spisków. Spisek – mówili – demoralizuje, uczy kłamstwa, uczy ukrywania uczuć, a do celu nie prowadzi. Celem tym ma być rewolucja; żaden spisek nie dał sił rewolucji, do której dążył. Zresztą – dowodzili – jedna więcej przedwczesna, niewczesna rewolucja, a kraj biedny, wyniszczony, o niskiej kulturze, z rzadka rozsianą inteligencją, jeszcze bardziej się osłabi, wycieńczy. Nie pora, nie pora na to – powtarzali Sybiracy, poważniejsi, mądrzejsi spośród nich. -- Dziwny urok mają wspomnienia tych gawęd przy kominku w pokoju Żmichowskiej, do których zasiadali prócz owych Sybiraków: Edward Jurgens, przełożona zakładu wychowawczego [Julia] Bąkowska [późniejsza żona pamiętnikarza – jej pensja dla dziewcząt mieściła się przy ul. Miodowej 3], z której mieszkaniem łączył się pokój Żmichowskiej; niekiedy, rzadziej znacznie, Wojciech Gerson, malarz, którego pracownia znajdowała się w tym samym korytarzu III piętra pałacu [bankiera Piotra] Teppera, będącego wówczas własnością braci Grabowskich [przy ul. Miodowej]. Z młodszych częstym gościem bywał architekt, kończący Szkołę Sztuk Pięknych, Edward Kapliński (brat emigranta z 1848 r. Leona – malarza i literata), Rafał Krajewski, [Emil] Falkowski – obaj młodzi architekci, Mariański [?], [Bolesław] Dehnel [publicysta, zginął w powstaniu].

¹¹⁸ I. Baranowski, [Oczami młodego lekarza], [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 64.

W gronie takiej oto warszawskiej elity intelektualnej – wspominał I. Baranowski – Sybiracy snuli opowiadania smutnych dziejów Cytadeli, podróży miesiące trwającej na Sybir, pobytu w kopalniach na Usolu, w Nerczyńsku (Syberia Wschodnia), wreszcie wspomnienia zabiegów i usiłowań konspiracyjnych, poprzedzających Cytadelę – dla mnie, biernego świadka, wszystko to było nadzwyczaj pouczające. Ci ludzie, którzy nieśli w ofierze krajowi całe życie, rozbierali i krytykowali własną przeszłość; wszyscy wówczas na jedno się godzili: spiskowiec nie ma możliwości szerzyć pojęć, budzić uczuć, wpływać na opinię kraju, sam będąc pod ciągłym dozorem, pod ciągłą kontrolą szpiegującej policji, pod ciągłą przed nią obawą. Przekonywa tylko przekonanych, współspiskowców. Do obcego przemówić boi się, żyjąc z ciągłą myślą, że może narazić nie siebie tylko, ale rodzinę, całe otoczenie. Najdzielniejszy charakterem musi się stawać trwożliwym, a słabszy charakterem może się stać tchórzem, a nawet czymś gorszym. Wśród więźniów Cytadeli byli ludzie o wielkiej odwadze, o niezłomnym charakterze; ale w każdej konspiracji znalazł się ktoś taki, który tajemnicę wydał, współtowarzyszy zdradził...”¹¹⁹.

Argumentacja Sybiraków przeciw spiskowi oparta była na ich własnych doświadczeniach. Uzasadniała bezskuteczność spisku, obejmującego z natury rzeczy tylko niewielkie grono osób wtajemniczonych, jako drogi prowadzącej do wyzwolenia ojczyzny. Do tego – przekonywali – konieczne byłoby działanie jawne, otwarte, ruch powszechny, ogólnonarodowy, ruch budzący wolę wyjarmienia się w całym narodzie ze wszystkimi takowego kosztami i następstwami.

Mówili: „Spisek za cel główny stawia sobie szerzenie wśród ludu pewnych pojęć zdrowych, budzenie w nim uczuć patriotycznych, dążeń do wyzwolenia kraju. Spisek nigdy tego nie spełnia. Propaganda może być tylko jawna. Uczy tego historia wszystkich tajnych robót i sprzysiężeń. Jaki los spotykał emisariuszów, wysłanych przez emigrację? Co działo się z drukami, proklamacjami, które najczęściej nie przekraczały granicy, a jeśli ją przekroczyły, ginęły w pierwszym składzie ukrytym, były niszczone, palone przez tych, do których rąk się dostawały? Do szerzenia pewnych idei konieczne jest głębokie przekonanie o ich wartości, ale niemniej konieczną jest odwaga, by ich jawnie bronić. I jeszcze jeden warunek niezbędny: skuteczna propaganda wychodzić może jedynie od ludzi posiadających zaufanie tych, do których przemawiają. A zaufanie zdobyć można jedynie pracą, życiem całym, zasługami obywatelskimi. Młodzieniec, choćby najszlachetniejszy i najodważniejszy, bez przeszłości, bez zasług w społeczeństwie nie będzie słuchany i nie będzie słyszany”¹²⁰.

Z takimi to przestrogami – wspominał Ignacy Baranowski – „najlepsi spośród Sybiraków szli do młodzieży”; tak „w pierwszej chwili po powrocie nas

¹¹⁹ Tamże, s. 65.

¹²⁰ Tamże, s. 66.

młodych nauczali”. Jako „cel życia obywatelskiego na chwilę obecną”, jako „zadanie usiłowań patriotycznych” stawiali: „pracę, naukę, dbanie o szerzenie oświaty, podniesienie ogólne kraju materialne i moralne. Twierdzić mogę, że ilu ich znałem, od każdego z nich słyszałem tę przestrożę: «Nie pora dziś» – i drugą: «Nie tą drogą, którą myśmy szli»”¹²¹.

Przeciwstawną postawę – zauważał Baranowski – reprezentowali wracający z emigracji towiańczycy, którzy głosili hasła pokory i bezwzględnego poddania się wyrokom Opatrzności; wszelako nie wywierali oni większego wpływu na młodzież. Wokół Sybiraków skupiali się „młodzieńcy – świeżo dyplomowani prawnicy, rozpoczynający zawód nauczycieli języków klasycznych, matematyki etc., a także grupa młodych lekarzy. Należał do nich Baranowski. Spotkania, wedle jego reakcji, „bywały bardzo gorące”; odbywały się w różnych miejscach. Na przykład u adwokata Andrzeja Wolffa. Baranowski spotykał m.in. nauczycieli gimnazjalnych: Władysława Gołemberskiego (przyrodnik), Adolfa Pieńkowskiego (chemik i fizyk), Franciszka Lustrzykowskiego (filolog), Emiliana Konopczyńskiego (filolog) i Aleksandra Krajewskiego (literat-Sybirak). Inna grupa zbierała się z Sybirakami w „mieszkaniu poddaszowym” Edwarda Jurgensa, który „przemawiał w tym samym duchu jak Sybiracy”; przychodzili tam m.in.: Ludwik Berent (intendent szpitala ewangelickiego, po otwarciu Szkoły Głównej – student Wydziału Prawa), Gustaw Findeisen (późniejszy dyrektor Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej), Henryk Wohl (pracownik bankowy), Marcin Borelowski (majster studniarski, w powstaniu dowódca oddziału, ps. Lelewel), Stanisław Krzemiński (wówczas aplikant w KRPiS, w powstaniu członek Rządu Narodowego)¹²².

W spotkaniach tych Sybiracy pouczali młodzież, że kolejny zryw niepodległościowy Polaków powinien być bardzo dobrze przemyślany i przygotowany oraz mieć charakter ogólnonarodowy. Sybiracy nie tworzyli zamkniętego koła, choć wyodrębniali się jako grupa męczenników za wolność Ojczyzny; w ich gronie na czoło wysunął się publicysta Agaton Giller, który wrócił z zesłania dopiero w połowie 1860 r.¹²³ W Warszawie trafiali do różnych środowisk i kół, przeważnie o orientacjach centrowych, w których dyskutowało się także o sposobach wyzwolenia Polski. Zatrudniając się w instytucjach pozarządowych, mieli możliwość oddziaływania na różne kręgi społeczne, np. literat Aleksander Krajewski przyjął funkcję sekretarza w Towarzystwie Rolniczym, a prawnik Józef Toczyński buchaltera tamże. W czasie ruchu patriotycznego i powstania znaleźli się najpierw w ważnych komórkach organizacyjnych, a następnie we władzach narodowych, np. Karol Ruprecht (razem z millenerem Jurgensem)

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, s. 67.

¹²³ Zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, s. 172–175.

został członkiem tajnej Dyrekcji „Białych”¹²⁴. Agaton Giller został głównym konstruktorem Organizacji Narodowej i jednego ze składów Rządu Narodowego oraz jego członkiem. W Komitecie Centralnym Narodowym lub w Rządzie Narodowym i w jego wydziałach pracowali także Ruprecht i Toczyński oraz inni Sybiracy, jak Gerwazy Gzowski, Mateusz Gralewski, Joachim Szyć¹²⁵.

W 1861 r., kiedy manifestacje patriotyczne w Warszawie osiągały apogeum, i zaborca rosyjski pod ich presją szedł na ustępstwa administracyjne, a na scenę polityczną wychodził Aleksander Wielopolski, i kiedy ustępstwom tym towarzyszyły ostre represje, Sybiracy zabrali głos „publicznie”. Od połowy tego roku zaczęli wydawać własny organ tajny pt. „Strażnica”, w którym określili otwarcie swe stanowisko w sprawach narodowowyzwoleńczych¹²⁶. Już w pierwszych numerach gazetki pisano:

„-- Łupieżcy świętej, łzami tortur i krwią męczeńską przesiąkłej naszej ziemi jedyny tylko mając cel przed sobą, do którego od dawna dążą, aby w Polsce nie było Polaków, lecz ogłupiona, zbeszczeszczona, niewolnicza, podatki płacąca i rekruta dostarczająca ludność. -- Prawi zaś synowie Ojczyzny ani na chwilę nie pozbyli się myśli o oswobodzeniu jej z więzów, różnymi drogami do tego upragnionego celu dążą, pracują, cierpią, walczą, a to z wiarą, nadzieją i serdeczną dla kraju miłością. -- Sprawa nieodwołalnie do tego dochodzi rozwiązania, że albo nie ma być Polaków, albo wrogów w Polsce. Wszelkie matactwa, ustępstwa na nic się już nie przydały, starcie może się odwlec, ale koniecznie kiedyś nastąpić musi, lecz kiedy i jak, to tylko Bogu wiadomo. Położenie to tym jest jeszcze dziwniejsze, że my, którzy tak gorąco pożądamy pozbyć się najazdu, musimy walkę odwłóczyć, bo ani wypadki nie sprzyjają, ani też nie jesteśmy do niej przygotowani. --

Cóż więc nam czynić wypada? Prosta odpowiedź: tak jak dotąd naprzód, w imię Boże! Bezustawnie i wszędzie krzewić ducha, zacierać aż do pamięci wszelkie dawniejsze stanowe, religijne lub koteryjne wady; niech jedna myśl, jeden duch całym kieruje narodem, niech jeden zapał ożywia wszystkich. Przy tym, co rzecz zarówno wielkiej wagi, trzeba nam przede wszystkim wewnętrznej narodowej organizacji, abyśmy stali w pogotowiu na wszelkie możliwe wypadki”.

Jednak nie powinien to być — zdaniem pisma — związek tajny, organizujący cały kraj i kierowany przez „jedną niewidzialną, centralną władzę”; wybicie bowiem z niego jednego kółka naraziłoby na szwank całą strukturę. Owa „wewnętrzna narodowa organizacja” powinna polegać najpierw na zsolidaryzowaniu całego społeczeństwa w jawnym dążeniu do jednego celu, do wolności, do

¹²⁴ A. Giller, *Karol Ruprecht*, Lwów 1875; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 18.

¹²⁵ Zob. F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski...*, passim.

¹²⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna...*, cz. 1, s. 3–114.

niepodległości Polski, a następnie na wiązaniu się „ludzi dobrej woli” w lokalne koła, obejmujące cały kraj i wszystkie środowiska dla zrealizowania tego celu. Czytamy:

„Podstawą podejmowanej przez nas organizacji jest cały naród, jednym oddychający duchem, wszędzie i zawsze głoszący swe zamiary, domagający się niezależności, i czy to w domu, w miejscu publicznym, kościele lub gdziekolwiek bądź żadnej ze swych uczuć, wiary i nadziei nie robiący tajemnicy. W ten sposób postępując naprzód silnie się skupimy. -- Z łatwością wówczas ludzie dobrej woli w każdej parafii, gminie, powiecie, lub jak tam wypadnie, mogą i powinni porozumiewać się ze sobą i do potrzebnej przystąpić organizacji. Niech na przykład kilkudziesięciu co najwyżej znacznych w swym kątku obywateli silnie się między sobą zjednoczy i zawiąże kółko obradujące, kierujące sprawami i duchem swej prowincji, niech następnie każdy z tych dziesięciu utworzy nową dziesiątkę, której pojedynczy członkowie pozawiązują nowe kółka, i tak dalej, aż do wszystkich możliwych granic, a wywiąże się organizacja niepodobna do powstrzymania w swym biegu, choćby nawet zdarzyło się, że padłoby jedno z tych kółek.

Przykładem tym przecież nie chcemy narzucać niezmiennych praw organizacji: zależą one od właściwych każdej okolicy stosunków i różnych okoliczności, do których wszystko stosować należy. Powtarzamy tylko, że koniecznością jest na podstawie publicznego, a nie wyjątego przez wroga ducha narodu porozumiewać się wspólnie, obliczać cały zapas sił moralnych, w miarę potrzeby zbierać składki na ocenione i uznane cele, sposobić się do przyszłej walki, nie ustawać, pracować, zgoda trzymać się w wszelkiej gotowości, aby wypadki nie zaskoczyły nas niespodzianie”.

Tak oto Sybiracy, prawdopodobnie piórem samego Gillera, obwieszczali konieczną walkę o wyzwolenie Ojczyzny, która powinna być poprzedzona solidnym przygotowaniem się doń całego społeczeństwa, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Cała ludność musi być świadoma czekających ją zmagañ wyzwolńczych oraz zespolona wewnątrznie i powiązana organizacyjnie. Ruch ten powinien rozwijać się oddolnie, odpowiednio do możliwości demograficznych i właściwości terenowych. Tuż przed wybuchem powstania Sybiracy tak scharakteryzowali w „Strażnicy” swą działalność:

„Kiedyśmy w r. 1861 rozpoczęli wydawnictwo nasze, kiedyśmy z gorliwości jedynie obywatelskiej zmuszeni zostali do stanięcia na straży godności narodowej, do ostrzegania o wszelkiego rodzaju zasadzkach na zgubę Polski, do popychania sprawy naprzód i ciągle naprzód w imię Boże, nie wygłaszaliśmy żadnej z góry politycznej doktryny, nie wznosili jakiegokolwiek stronnictwej chorągwi, lecz wypowiedzieliśmy tylko, że dążymy do odzyskania bytu narodowego, do wyparcia z swej ziemi najazdu. Pod hasłem tym uderzyliśmy na

gwałt, wołając o organizację w całym znaczeniu tego wyrazu, o organizację, która by najdrobniejsze nawet siły narodu gromadziła, skupiała, o organizację, która by wszystko i wszędzie na wskroś przeniknęła i wszystkie zasoby materialne i moralne kraju na pożytek odzyskania niepodległości obróciła. Pod hasłem tym, które nieustannym było dla nas bodźcem do ciągłego postępowania naprzód, do czerpania wszystkiego nie z doktryn, lecz z życia i usposobienia narodu, pod tym hasłem, które nas bezustannie nadzieją ujrzenia niepodległej Polski zagrzewało -- ”¹²⁷.

W Warszawie od 1861 r. ukazywały się jeszcze inne tajne gazetki, które pobudzały nastroje patriotyczne ludności. Reprezentowały one różne opcje polityczne, od umiarkowanych, jak „Sternik”, do skrajnie „czerwonych”, jak „Głos z Warszawy” (maj–czerwiec 1862 r.). Wobec bardzo dużych trudności konspiracyjnych i technicznych miały przeważnie żywot krótkotrwały. Ostały się tylko, oprócz „Strażnicy”, dwa inne pisma, które zaczęły wychodzić dopiero od połowy 1862 r.; były to „Głos Kapłana Polskiego” (od czerwca 1862 r.) i „Ruch” (od lipca t.r.), organ Komitetu Centralnego Narodowego¹²⁸.

„Strażnica”, charakteryzująca się językiem obrazowym i znajomością dziejów Polski, opisywała tragizm rozbiorów Rzeczypospolitej, położenie zniewolonego narodu polskiego na szerokim tle historycznym. Udowadniała niezaprzeczalne prawo Polaków do bytu niepodległego; przypominała, że ostatnią, obowiązującą Polaków ustawą zasadniczą jest Konstytucja 3 maja, która mimo swego „szlacheckiego pochodzenia” wykorzeniła dawne wady ustrojowe Rzeczypospolitej, i „wyprzedziła cały świat” na drodze reform społecznych. Gazeta objaśniała, że porozbiorowe twory quasi-państwowe na ziemiach polskich – Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe – były tworem obcych, w żadnej mierze nie spełniającymi aspiracji Polaków do bytu niepodległego, że państwo polskie po wyzwoleniu będzie monarchią dziedziczną, obejmującą Koronę, Litwę i Ruś, które wspólnie powinny walczyć o wyjarzmienie się. Pismo stwierdzało, że w dotychczasowych, nieudanych zrywach niepodległościowych z udziałem wszystkich warstw ludności, Polacy, bacząc zbyt na pomoc zewnętrzną, nie wykorzystywali całego potencjału sił własnych. Teraz, aby błędów nie powtórzyć, do walki wyzwoleniczej trzeba zorganizować i powołać cały naród.

Nie była to idea nowa. Już w 1859 r. Zygmunt Miłkowski na łamach paryskiego „Przeglądu Rzeczy Polskich” wystąpił z projektem zorganizowania społeczeństwa do tej walki. Giller ideę tę podjął, ale przybrała ona realny kształt dopiero w połowie 1862 r., w statucie powołanej wówczas, w zupełnie innych uwarunkowaniach, ogólnokrajowej Organizacji Narodowej, którego Sybirak ten

¹²⁷ „Strażnica”, nr 1 [41] z 10 I 1863.

¹²⁸ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna...*, cz. 1, passim.

był współautorem. Połączyła ona prawie wszystkie dotychczasowe koła, kółka i stowarzyszenia patriotyczne w Warszawie. Na jej wzór w całym kraju, w jednej strukturze organizacyjnej o charakterze kadrowo-administracyjnym, ze zmianami przekształciła się – wedle słów Gillera – w strukturę administracyjną tajemnego państwa polskiego, prowadzącego wojnę wyzwolenczą z zaborcą rosyjskim.

ROZDZIAŁ III

PRZEDPOWSTAŃCZA MISJA NARCYZA JANKOWSKIEGO (MAJ 1858–LIPIEC 1860)¹

1. „Herbatki przyjacielskie”. Kółka „cywilne”

Dużą rolę w radykalizacji ruchu patriotycznego w stolicy odegrał dymisjonowany oficer armii rosyjskiej Narcyz Jankowski, porucznik olwipolskiego pułku kawalerii, gorący patriota, całą duszą oddany sprawie wyzwolenia Ojczyzny, uczestnik spisku 1846 r. Współorganizował na przełomie 1857/1858 r. tajną organizację studentów Uniwersytetu Kijowskiego p.n. Związek Trojnicki, złożył po wojnie krymskiej (pokoju paryskim) dymisję, sprzedał swój majątek i z niemałym kapitałem przybył w maju 1858 r. do Warszawy, by tu włączyć się do działań mających na celu wyzwolenie Polski. Mógł być wysłannikiem kijowskiego Związku Trojnickiego, ale postępował niezależnie, utrzymując wszakże łączność z Kijowem². Jako wstępne zadanie przyjął „rozbudzenie” stolicy i utworzenie w niej „koła rewolucyjnego”, które razem z innymi ugrupowaniami patriotycznymi – krajowymi i emigracyjnymi – przygotowałoby powstanie zbrojne oparte na masach ludowych. Jako wojskowy i były spiskowiec miał do tego również „techniczne” przygotowanie. Jego postawę i kierunek działania najlepiej określają jego własne słowa: „bagnet nas gniece, chwytajmy za bagnet i kosę i wypędzajmy wrogów”³.

¹ Rozdział ten pod niezmienionym tytułem opublikowany został jako odrębna praca: „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 19, 2012, s. 223–246 (notę edytorską i tekst do druku przygotował Klemens Górski).

² O. Beiersdorf, *Kijów w powstaniu styczniowym*, [w:] Kraków–Kijów. *Szkice z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. A. Podraza, Kraków 1969, s. 74–75, 77; tenże, *Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym*, red. K. Olszański, Kraków 1968, s. 76.

³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, Warszawa 1965, s. 33 (zeznanie K. Majewskiego); M.P. Ustimowicz, *Zagowory i pokuszenije*, Warszawa 1870, s. 71–75; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 153; *Dzieło*

Karol Majewski, przytaczając tę wypowiedź Jankowskiego, tak go, nie bez cienia ironii, scharakteryzował: „Narcyz Jankowski, właściciel ziemski z Ukrainy, były wojskowy rosyjski, sprzedał tam wszystko i grosz poświęcił na dobro młodzieży, książki, oświatę i cele dobroczynne. Idealny marzyciel, sądzący, że jest powołany do stania się ofiarą i męczennikiem choćby walki za niepodległość. Był cały uczuciem tylko, w rozumowania się nie wdawał. -- Jako wojskowy i kawalerzysta wprowadził między młodzież warszawską tradycję dawną, szlachecką, niejako kozacką. Uczył się i innych historii Polski, historii wojen naszych, jeździć konno, robić bronią, strzelać do celu, i od razu chciał tworzyć sprzysiężenie zbrojne i zaraz powstanie, licząc, że cały naród poleci za nim na pole chwały i spełni swój obowiązek. W życiu prywatnym jak najpocziwsza dusza. Od 1860 r. zszedł z widowni działań politycznych”⁴.

Zdzisław Janczewski zeznał zaś: „Jankowski Narcyz – «czerwony» do najwyższego stopnia; cały majątek poświęcił na rewolucyjne działania; «białych» i w ogóle szlachty nienawidził”⁵. „Emisariusz” kijowski roboty spiskowe w Warszawie zaczął od rozpoznania różnych środowisk i kół młodzieżowych; jednocześnie nawiązywał kontakty z zakordonowymi kołami młodzieży patriotycznej⁶ i z emigracyjną demokracją, uosobioną w legendarnym „czerwonym generale” Ludwiku Mierosławskim, którego był zwolennikiem. Do warszawskich środowisk młodzieży studiującej trafił łatwo i szybko, dzięki temu że uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady w Akademii Medyko-Chirurgicznej (kursy anatomii), w Szkole Sztuk Pięknych i w marymonckim Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego. Wedle M.P. Ustimowicza, w uczelniach tych utworzył już w czerwcu 1858 r. cztery koła (dwa w Akademii Medyko-Chirurgicznej, pod kierownictwem Jana Kurzyny i Władysława Jaśniewskiego; trzecie w Marymoncie, pod kierownictwem Makarego Drohomireckiego, i czwarte w Szkole Sztuk Pięknych, pod kierunkiem Karola Nowakowskiego)⁷. Znaczyłoby to, że koła w wymienionych uczelniach formowały się, jeżeli nie z inspiracji, to z udziałem Jankowskiego.

Na istniejące i nowo powstające oddziaływał Jankowski przez uczestniczenie w ich zebraniach, a z Janem Kurzyną zaczął nawet ściśle współpracować. Obiektem jego szczególnej uwagi była młodzież pozaszkolna i niższe warstwy ludności. Wszedł więc i w środowiska młodzieży rzemieślniczej, fabrycznej i tzw. luźnej, nawiązywał stosunki w sferach uboższej inteligencji biurowej, mło-

Jankowskiego, „Byłoję”, 1907, nr 2, s. 69 i n.; G.G. Frumienkow, *Kružok N. Jankowskiego*, „Woprosy Istorii”, 1955, nr 1, s. 113–116; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 51–53; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, z. 2, Warszawa 1971, s. 182 i n.

⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 33 (zeznanie K. Majewskiego).

⁵ Tamże, s. 40.

⁶ O. Beiersdorf, *Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa...*, s. 76.

⁷ M.P. Ustimowicz, *Zagowory...*, s. 73.

dych literatów i niższych duchownych. Słowem, trafiał tam gdzie spodziewał się znaleźć grunt i oparcie dla przyszłej walki narodowowyzwoleńczej, a – jak wspominał działacz „czerwonych” Antoni Skotnicki – „kokietował z wszystkimi partiami”. Wszędzie rozwijał agitację patriotyczną, zjednując zwolenników dla idei powstania zbrojnego o wyzwolenie Polski. Nie pozyskał takowych wszakże ani w środowisku Towarzystwa Rolniczego, ani w otoczeniu Jurgensa, z którymi także miał kontakty⁸.

Po przeprowadzeniu ogólnego rekonesansu i zawarciu szerszych znajomości Jankowski utworzył własne koło. Kiedy to nastąpiło – trudno dokładnie ustalić. Józef Kajetan Janowski twierdzi, że zebrania zaczął on urządzać u siebie dopiero po upływie roku od swego przyjazdu do Warszawy. Natomiast sam Jankowski zeznał w śledztwie, że „wkrótce po przybyciu do Warszawy i zaznajomieniu się z różnymi młodymi osobami -- otworzył w swoim mieszkaniu zebrania, na które uczęszczali wszyscy, których poznał”⁹. Wiadomo, że działalność jego wzmogła się znacznie od wiosny 1859 r., w związku z wyzwoleńczą wojną włoską, która obudziła w społeczeństwie polskim duże nadzieje na możliwość wywalczenia własnej wolności.

O kole swoim Jankowski tak powiedział inkwizytorom carskim: „Ponieważ ja bywałem w ciągu tygodnia u niektórych znajomych, wyznaczyłem dla odwiedzania mnie środy i soboty, i w te dni zostawałem już w domu. Oprócz tych dni przychodzili do mnie w niektóre święta przed obiadem i uczyli się fechtunku -- oraz strzelania. -- Zbierających się nie była wielka liczba. Zajmowali się oni czytaniem utworów naukowych, -- albo też ja czytałem im artykuły z gazet, z »Koło koła«, lub przetłumaczone przeze mnie wyjątki z dzieł francuskich”¹⁰.

Zebrania te, zwane „herbatkami przyjacielskimi”, odbywały się w prywatnym mieszkaniu Jankowskiego, wg Ustimowicza, najpierw (do 1 VII 1858 r.) na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciw kościoła Świętego Krzyża, w domu nr hip. 1348, a potem (do marca 1859 r.) na rogu ulic Mazowieckiej i Królewskiej (w parterowej, na wpół zrujnowanej oficynie w głębi dużego podwórza, gdzie potem wybudowany został pałac Kronenberga; na tymże miejscu od 1976 r. hotel „Victoria”), a także w mieszkaniu Jana Kurzyny i innych miejscach. Przychodziła tam młodzież z różnych środowisk i sfer, szkolna i „cy-

⁸ *Przed powstaniem styczniowym. Rozprawa w Kole literacko-artystycznym...*, cz. 2, *Przed styczniowym powstaniem...*, s. 84 i n.; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 153 i n.; *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1956, s. 129 (zeznanie Oskara Awejdego), 194–195 (zeznanie Karola Majewskiego); G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115.

⁹ Za G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115. Wg Karola Majewskiego (*Zeznania śledcze...*, s. 194), koło Jankowskiego, skupiające młodzież „cywilną”, było we wrześniu w 1859 r. jeszcze nieliczne, ale przyciągało już młodzież akademicką.

¹⁰ Za G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 183 (tu przekład wolny). Por. S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 42–43, 45–46; W. Przyborski, *Historia...*, *Część wstępna*, t. 1, Kraków 1892, s. 269–271, 313.

wilna”, należąca często do innych kół¹¹. A oto niektóre nazwiska uczestników zebrzań – ze Szkoły Sztuk Pięknych: Edward Kapliński, Karol Nowakowski, Henryk Filipowicz, Józef Kajetan Janowski; z Gimnazjum Realnego: Józef Kleczewski, Adam Trąbczyński, Jan Siemiątkowski, Zygmunt Morawski; z Akademii Medyko-Chirurgicznej: Aleksander Śliwowski, Adam Asnyk (do którego czasem zebrania te się przenosiły), Karol Majewski, Jan Kurzyna. Przychodzili także studenci z Instytutu marymonckiego, Sybiracy, przyjaciel Jankowskiego, urzędnik warszawskiego Konsystorza Ewangelickiego Bolesław Dehnel, Gustaw Adolf Findeisen (późniejszy czartoryszczyk, agent Hotelu Lambert), Franciszek Godlewski (będzie jeździł do Paryża po instrukcje od Z. Miłkowskiego i L. Mierosławskiego, agitował wśród rzemieślników warszawskich, wejdzie do pierwszego składu Komitetu Miejskiego, zostanie aresztowany, zginie w powstaniu), niekiedy zjawiał się i Edward Jurgens, który starał się „chłodzić rozpalone głowy”. Wstępowali młodzi księża i zakonnicy, m.in. kapucyn o. Wacław – Edward Nowakowski (brat Karola). W śledztwie ustalono 38 osób, które należały do koła Jankowskiego, ale przychodziła tam również młodzież „bezimienna”, z twardymi dłońmi, na którą emisariusz kijowski najbardziej liczył, a której nazwisk, jak zwykle, historia nie utrzymała¹². Na spotkaniach tych bywali też i przyjezdni, zwłaszcza studenci Uniwersytetu Kijowskiego¹³, jak Tomasz Trąbczyński i Włodzimierz Milowicz – wysłannik Związku Trojnickiego do Krakowa, działacz tamtejszych kółek studenckich; Jakub Szejnke, student Uniwersytetu w Pradze (późniejszy agent Rządu Narodowego w tym mieście, aresztowany w 1864 r. i oddany w ręce rosyjskie); wzmiankowany wyżej Zygmunt Sarnecki i inni.

Wymienione nazwiska osób „odwiedzających” Jankowskiego wskazują, jak bardzo różne osobowości przyciągał on do siebie. Nic też dziwnego, że dysputy w jego kole prowadzone, często nacechowane „skrajnym rewolucjonizmem”, miały bardzo wysoką temperaturę. Na zebraniach tych bowiem nie ograniczano się tylko do lektur zakazanych z zakresu historii i literatury polskiej, ruchów wolnościowych, wojskowości, ale i dyskutowano na różne aktualne tematy polityczne. Dzięki tym spotkaniom krystalizowały się poglądy młodzieży na sprawy przyszłości narodu i programu działania, następowała integracja różnych kół i środowisk.

¹¹ M.P. Ustimowicz, *Zagowory...*, s. 72–73; G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115–116; W. Przyborowski, *Historia...*, s. 270.

¹² AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v–854; *Zeznania śledcze...*, s. 129; *J.K. Janowski Pamiętniki...*, t. 3, s. 153; W. Przyborowski, *Historia...*, s. 270; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 183 i n.

¹³ Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi w Moskwie (dalej: GARF), F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 9 (list Tomasza Trąbczyńskiego z Kijowa, datowany 13 XII 1859 r., w którym pisał o swym czasowym uczestnictwie w spotkaniach środowych i sobotnich u N. Jankowskiego).

Uczestniczący w tych zebraniach Janowski, wspominał: „Tu też poruszono myśl tego ściślejszego zbliżenia się różnych kółek, potrzebę wyjścia ze stanu pewnej bierności --. Żądano nakreślenia jakiegoś ogólnego programu działania na zewnątrz, zbliżenia się do mas ludowych dla szybszego, silniejszego się rozbudzenia. Chciano przez to wywierać presję z jednej strony na rząd, by go zmusić do większych ustępstw, z drugiej strony na stronnictwo pracy organicznej, mające swój wyraz w Towarzystwie Rolniczym”¹⁴.

Nastawienie to zmieniło się niebawem, w związku z wydarzeniami włoskimi, które obudziły w młodzieży duże nadzieje. Pamiętnikarz pisał: „Z tych dysput, rozpraw gorących nad temi wszystkimi kwestiami, na jednym z zebrań, zdaje mi się w końcu miesiąca października, lub na początku listopada [1859 r.], wyłoniła się ostatecznie myśl tajnego związku, sprzysiężenia”¹⁵.

W tym czasie pojawił się na zebraniach koła Jankowskiego przybyły z Paryża młody właściciel ziemski, Zygmunt Sarnecki, który wg przekazu Janowskiego przywiezionymi wiadomościami pobudził młodych patriotów do bardziej zdecydowanych działań¹⁶. Opowiedział mianowicie, że emigracja polska ocenia sytuację polityczną w Europie po wojnie włoskiej jako bardzo pomyślną dla sprawy polskiej i jest przekonana, że „po uregulowaniu ostatecznym niepodległości Włoch musi przyjść na stół kwestia polska”. Jest do niej „jak najlepiej” usposobiony cesarz Napoleon, stwierdził Ludwik Mierosławski. Generał zalecał więc, aby „Polacy przygotowali się do możliwych nadzwyczajnych wypadków, by te ich niespodziewanie nie zaskoczyły”. W związku z tym „trzeba koniecznie nawiązać jak najściślejsze stosunki z emigracją, a przede wszystkim z tym jej odłamek, który się skupia około generała, w końcu należy bezzwłocznie przystąpić w kraju do ścisłej organizacji, do wytworzenia tajnego sprzysiężenia itp.”.

Janowski relacjonował: „Wysłuchaliśmy tego całego sprawozdania bardzo uważnie”, po czym wywiązała się „bardzo gorąca dyskusja”. Wśród zebranych, co do nawiązania stosunków z emigracją i tworzenia tajnej organizacji w kraju – zarysowały się dwa przeciwstawne stanowiska: część była za, a część (większa) – przeciw. W sprawie pierwszej ci ostatni, uznając się „za wychowañców Towarzystwa Demokratycznego, za spadkobierców jego prac i usiłowań”, swój sprzeciw wobec poddania się wpływowi emigracji polskiej (zwłaszcza rzeczono-go jej odłamu) uzasadniali tym, że przyjęte przez nią teorie i postulaty oparte zostały na zasadach demokratycznych francuskich; te zaś „-- przeszczepiane na grunt polski, przybrały tu konkretne formy, właściwe już duchowi polskiemu i przekształciły się na zasady i pojęcia, pod których wpływem naród polski się odradzał i wytworzyła się już demokracja polska. Rozumieliśmy, że ta demokra-

¹⁴ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 153–154.

¹⁵ Tamże, s. 154.

¹⁶ Tamże, s. 154 i n.

cja polska może i musi teraz rozwinąć się dalej samodzielnie, poza wpływami Towarzystwa Demokratycznego, jakby już zeskorupiałego w zasadach demokracji francuskiej. Dowodziliśmy, że wpływ Towarzystwa (które -- było w tym czasie właściwie Towarzystwem generała Mierosławskiego) teraz mógłby być nawet szkodliwym, bo pochodziłby od ludzi, którzy przez tak długie lata oddaleni od ojczyzny, pomimo największej czujności na wszystko, co się tu dzieje, nie mogli już dziś tak dobrze znać tej ojczyzny, nie mogli odczuwać ani rozumieć jej ducha, potrzeb dzisiejszych”¹⁷.

Ta bardzo interesująca konstatacja znaczyła teraz to, że nie wszystka młodzież „kółkowa” w Warszawie poddawała się wpływowi „czerwonego” generała. Potwierdził to również dalszy rozwój ruchu narodowego nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju. W toku dyskusji przyznawano, że Mierosławski, budujący swój autorytet na zasługach z przeszłości (Wiosna Ludów), ma jeszcze „oddanych zwolenników w kołach młodzieży, a nawet starszych, poważnych ludzi”, ale większość z nich widziała tego generała w roli „wodza-dyktatora” w czasie powstania zbrojnego, o którym mówiono jako o możliwości odległej. Teraz nie chciano poddać się wyłącznie kierownictwu człowieka, który „nie znał i nie mógł znać kraju”.

Jurgens na spotkaniu z Sarneckim miał odpowiedzieć krótko: „nie pora dziś myśleć o rewolucji. Brak po temu sił, środków umysłowych i materialnych. Dziś pilną, najpilniejszą potrzebą jest praca wewnętrzna --”¹⁸. W podobnym tenorze pisała „doradczyni” Jurgensa Narcyza Żmichowska do Seweryna Elżanowskiego, redaktora „Przeglądu Rzeczy Polskich”, paryskiego organu umiarkowanych demokratów. Stwierdzała, że „na sprzysiężenie powstańcze za wcześniej”, bowiem kraj wyjałowiony został z najbardziej wartościowego elementu przez lata wcześniejszej konspiracji; do „pracy obywatelskiej” i poświęceń trzeba wychować nowe pokolenie. Pisała: „Nikt się tu ostatecznego sprzysiężenia nie wyrzeka – i owszem ku temu się zdąża, lecz sprzysiężenie dobre na miesiąc przed wybuchem, wybuch zaś dobry wtenczas jedynie, gdy wulkanicznie z głębin się wydiera, a nie gdy po wierzchu jak fajerwerk przysposabia”¹⁹.

Mierosławski nie pozyskał więc wśród zebranych pełnego poparcia dla swych planów i w istocie nie wywarł decydującego wpływu na rozwój wypadków ani poprzedzających powstanie, ani w czasie jego trwania²⁰. Do utworzenia – na jego wezwania – w omawianym okresie tajnego związku jeszcze nie doszło; większość bowiem młodzieży nie była do tego gotowa, a ponadto ulegała wpły-

¹⁷ Tamże, s. 155.

¹⁸ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, Poznań 1923, s. 150 i n.

¹⁹ N. Żmichowska, *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. 2, Kraków 1885, s. 39 (list z 4 X 1859 r.).

²⁰ Wpływ taki mylnie przypisuje Mierosławskiemu W. Przyborowski, *Historia...*, s. 314–316.

wom takich przeciwników konspiracyjnych organizacji, jak Jurgens, Majewski i doświadczeni Sybiracy.

Narcyz Jankowski jednak próbę taką podjął, i to nie bez wpływu Mierosławskiego. Majewski zeznał²¹, że zanim bliżej zapoznał się z celami i zasadami koła Jankowskiego, co nastąpiło dopiero w listopadzie 1859 r., wiedział o działalności tego koła tyle tylko, że „sprowadzano tam masy książek zakazanych, po większej części powstańczych, i takowe rozpowszechniano”²², zbierano składki i wysyłało je za granicę, głównie na ręce Mierosławskiego i Kurzyny, dla zakupu wydawnictw, założenia szkoły wojskowej itp. Wiedział również, że koło Jankowskiego było „niezwykle czynne” i stanowiło „ognisko dla kółek innych, działających pod wpływem Mierosławskiego i Kurzyny. Kółka te zaś, zawiązywane wśród warszawskiej młodzieży biurowej i luźnej, sięgały „do rzeźmiosł i w masy ludowe”, a także starały się wciągnąć pod swój „wyłączny” wpływ Akademię i inne szkoły. Były one tajne i w odróżnieniu od szkolnych nazywane „cywilnymi”. Skądinąd wiadomo, że już w tym wczesnym okresie Jankowski, mając na uwadze możliwość bliskiego powstania, zaczął do niego przysposabiać młodzież pod względem wojskowym – uczył strzelania do celu, fechtunku i służby frontowej²³. Dla koła swego, a właściwie kółek, zaczął, jak sam powiedział w śledztwie, opracowywać regulamin, lecz takowego nie ukończył.

Potwierdzają to znalezione u Jankowskiego przy aresztowaniu w Szczakowej fragmenty jego własnoręcznych notatek. Oto ich treść (z wtórnego tłumaczenia): „Aby mieć czynny udział w kółkach (*otdielenijach*) Towarzystwa, należy wybrać do nich po 3, a jeśli by Towarzystwo nie było liczne, nie więcej niż po 5 członków. Towarzystwo stara się nastawić całą działalność na przygotowanie powstania, które ma rozpocząć się przy pierwszej sprzyjającej okoliczności. Od wszystkich zbierać, o ile można, składki na: redakcję, książki, propagandę, «Przegląd [Rzeczy Polskich]» – F.R.), szkołę i broń. Z wybuchem powstania kółka łączą się; jednakże same one o powstaniu nie decydują. Decyzja taka zapadnie we władzy centralnej. Obecnie do Towarzystwa należy jak najszybsze przygotowanie sił materialnych i moralnych. Towarzystwo powinno rozporządzać narzędziami («instrumentami»); należy to we wszystkich wpajać. Za zdradę karać śmiercią. Wyrok wykonywać będzie osoba wyznaczona z tego lub innego kółka Towarzystwa. Członkowie Towarzystwa obowiązani są wносить stałą składkę”²⁴.

Kółka Jankowskiego w Warszawie w początkowym stadium nie miały jednakże ani spójnej organizacji wewnętrznej, ani wyraźniej sprecyzowanego pro-

²¹ *Zeznania śledcze...*, s. 194–195 (zeznanie K. Majewskiego).

²² Tamże, s. 195.

²³ G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115.

²⁴ GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 7, 9, 10, 39 (1860 r.); M.P. Ustimowicz, *Zagowory...*, s. 74 (materiały znalezione u N. Jankowskiego 30 VII 1860 r. podczas rewizji w Szczakowej); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 185–186.

gramu działania. Sam Jankowski w agitacji patriotycznej nie ograniczył się tylko do stolicy. Są dowody, że prowadził ją i na prowincji. Wedle raportów policyjnych, często wyjeżdżał do różnych miejscowości w Królestwie Polskim, pod pozorem zwiedzania wzorcowych gospodarstw. Przez jakiś czas nawet „praktykował” w dobrach Dąbie w powiecie wrocławskim²⁵. O działalności Jankowskiego w terenie świadczą też znalezione w jego mieszkaniu trzy listy o treści patriotycznej z marca i kwietnia 1860 r., pochodzące od czeladnika ślusarskiego z fabryki maszyn i narzędzi rolniczych we wsi Zwierzyniec w gub. lubelskiej, Konstantego Szyszkowskiego, który zapewniał adresata o swej gotowości służenia Ojczyźnie²⁶.

Jankowski nawiązał także kontakty z ośrodkami patriotyczno-rewolucyjnej młodzieży za granicą: w Krakowie – z kołem studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ze związkiem uczniów Instytutu Technicznego²⁷; we Wrocławiu – m.in. ze studentem medycyny Stanisławem Markiewiczem i ze zbiegłym tam z Warszawy Adamem Asnykiem; w Heidelbergu – ze studentem Karolem Podgórskim, który zbierał wśród kolegów składki na cele narodowe; w Paryżu – z Kurzyną, Mierosławskim i z będącym z nimi w kontakcie bratem swoim Julianem, studentem Sorbony i Collège de France, a także z redaktorem „Przeglądu Rzeczy Polskich” Sewerynem Elżanowskim, i działającym przy tej redakcji Kołem Paryskim. Utrzymywał też stosunki ze Związkiem Trojnickim w Kijowie²⁸. Te szerokie kontakty świadczyły o zaawansowaniu jego prac nad przygotowaniem kraju do czynu wyzwolenczego.

2. Kapituła Warszawska. Próba utworzenia jednolitej organizacji

Jesienią 1859 r., a może już latem t.r., Jankowski, przyspieszając w związku z pomyślnym dla narodów ujarzmionych rozwojem sytuacji we Włoszech prace przygotowawcze do „możliwych nadzwyczajnych wypadków”²⁹, podjął próbę

²⁵ GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 38 (1860 r.); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 185.

²⁶ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v-854, sygn. 37 (akta sprawy K. Szyszkowskiego, który został aresztowany); GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 9 (1860 r.); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 186.

²⁷ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v-854; GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 9, 10 (1860 r.); O. Beiersdorf, *Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa...*, s. 76.

²⁸ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v-854; GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 7, 9, 10, 38 (1860 r.); G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 114–115.

²⁹ *J.K. Janowskiego Pamiątniki...*, t. 3, s. 154.

połączenia wszystkich kół warszawskich w jedną organizację podziemną, rozszerzenia jej na cały kraj i poddania jednemu kierownictwu. Wezwania i zachęta do takich działań dochodziły do Warszawy z emigracji. Zygmunt Miłkowski opublikował był w „Przeglądzie Rzeczy Polskich” artykuł pt. *O powstaniu polskim*, zawierający projekt organizacji narodowej, mającej przygotować kraj do walki wyzwoleniczej³⁰. Sam w końcu lata udał się do Lwowa i Mołdawii, aby tą drogą nawiązać kontakty organizacyjnie z Ukrainą. Czynił to – jak wspominał – „w porozumieniu z [Franciszkiem] Godlewskim, wysłańcem organizacji warszawskiej, w uznaniu potrzeby objęcia – wobec przewidywać się dających wypadków – siecią organizacyjną całej, w dawnych przedrozbiorowych granicach Polski”³¹. Godlewski, uczestnik koła Jankowskiego, mógł być tylko jego wysłannikiem, a „organizacją warszawską” – tylko koła tegoż Jankowskiego. Miłkowski ruszał na wschód w przekonaniu, że w Warszawie istnieje już Komitet (o składzie mu nieznanym), który przygotowuje powstanie. Przed wyjazdem z Paryża spotkał się z Mierosławskim, któremu powiedział, że tworząca się w kraju organizacja powoła go na wodza naczelnego powstania³².

Zwraca tu uwagę fakt, że w Paryżu Godlewski w tym czasie skierował swe kroki nie wprost do Mierosławskiego, lecz do Koła Paryskiego członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, do którego należeli m.in. Miłkowski i Elżanowski. W tymże czasie Jankowski dostarczył wydalonemu z Warszawy Janowi Kurzynie paszport na wyjazd do Paryża, gdzie oddał się on pod rozkazy Mierosławskiego. Kurzyna miał mandat od Majewskiego. Świadczyłoby to, że ci dwaj wówczas główni przywódcy organizującej się warszawskiej młodzieży patriotycznej, tj. Jankowski i Majewski, współdziałali ze sobą i równolegle szukali kontaktów z różnymi ugrupowaniami polskiej emigracji demokratycznej; a konkretnie z Kołem Paryskim i z bardziej radykalnym gen. Mierosławskim.

Ten ostatni w swym pamiętniku napisał, że z przybyciem Kurzyny „cały związek [warszawski – F.R.] poddaje się pod nieograniczoną władzę jen. Mierosławskiego pod warunkiem, że X [Majewski – F.R.] będzie jedynym jego odpowiedzialnym agentem w kraju, a Jan Kurzyna jedynym między nimi dwoma pośrednikiem”³³.

„Czerwony jenerał” zatem swoją rolę w tworzącej się strukturze organizacyjnej w kraju i w nieuniknionym powstaniu zbrojnym widział na stanowisku dyktatora. Majewski zaś zeznał w śledztwie, że żadnych wobec Mierosławskiego i Kurzyny zobowiązań nie czynił³⁴. Mimo to generał zaczął już wchodzić w swoją

³⁰ „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 7, z 16 VII 1859; z. 8, z 24 VIII 1859.

³¹ T.T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie...*, t. 2, Kraków 1936, s. 270; tenże, *W Galicji i na Wschodzie...*, Poznań 1880, s. 1–2.

³² T.T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie...*, t. 2, s. 271–272.

³³ *Pamiętnik Mierosławskiego...*, Warszawa 1924, s. 4.

³⁴ *Zeznania śledcze...*, s. 189 (zeznanie K. Majewskiego).

rolę. Wymiana korespondencji między pośrednikami tych działaczy wskazywała na podnoszącą się gorączkę po obu stronach. Kurzyna w pierwszym liście, datowanym z Paryża 10 X 1859 r., pisał o „konieczności fatalnej rychłego powstania -- pod karą zupełnej śmierci naszego obumierającego organizmu”, argumentując, „-- zdaje się, że prawda ta, jako każde historyczne prawo, dostatecznie jest pojęte i uznane. Wyparci z Poznańskiego, a niemal że zupełnie zagrożeni przez Moskwę utratą bezpowrotną całego Zabuża przy regulacji włościańskiej, pomnażającej o kilka milionów moskiewskich obywateli”, Polacy nie mają innego wyjścia, prócz powstania³⁵.

Dla realizacji tego celu powinny być spełnione następujące warunki: 1) kraj dostarczy Mierosławskiemu funduszy; 2) Mierosławski przygotuje za granicą legiony, tj. siły zbrojne; 3) w rękach generała pozostawać będzie „niepodzielnie” kierunek całej akcji politycznej i wojskowej powstania, tj. dyktatura³⁶.

Kurzyna występował na emigracji jako pełnomocnik kół warszawskich, a właściwie tworzącej się w stolicy organizacji spiskowej, zaś w korespondencji z krajem – jako pełnomocnik gen. Mierosławskiego, który mu powierzył „całą filozofię przygotowawczą” do powstania. W cytowanym wyżej liście do Majewskiego zwierzał się: „Wyznać muszę, że jak od razu ułożyłem się z panem Ludwikiem, tak i teraz z nim wspólnie w jednym duchu i w jednej myśli pracuję”³⁷. Pisał w tych sprawach do wielu osób w kraju, ale za „wyłącznie odpowiedzialną” uważał Majewskiego, traktując go jako „agenta Mierosławskiego”³⁸. Do niego kierował ludzi jadących do Warszawy, na jego ręce przysyłał książki, broszury propagandowe i bibułę, pragnąc podporządkować tego ambitnego akademika dyrektywom „czerwonego” generała i w pewnej mierze sobie. Majewski zaś, niepodzielający radykalnej orientacji politycznej obu tych działaczy, nie chciał poddać się wyłącznemu kierownictwu emigracji w ogóle, a Mierosławskiego w szczególności; przeciwnie – uważał, że „to kraj w stosunku do emigracji powinien grać rolę kierowniczą”; przy czym zdawał sobie sprawę z tego, że nie do pomyslenia byłoby planowanie poważniejszych działań w kraju bez jak najaktywniejszej pomocy emigracji, a wówczas takowej należałoby oczekiwać zarówno od grupy Elżanowskiego, tj. od Koła Polskiego w Paryżu, jak i od Mierosławskiego.

Jednak plany powstańcze generała, a ściślej „powstańcze wyznanie wiary” jego akolity Jana Kurzyny – pisze Walentyna Rudzka – „ogłuszyło [Majewskiego], wstrząsnęło i ogromnie zdziwiło”³⁹; dodajmy – tak dalece

³⁵ Cyt. za: A. Szelągowski, *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej...*, Warszawa 1932, s. 331.

³⁶ Tamże, s. 330–331.

³⁷ Tamże, s. 330.

³⁸ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, Warszawa 1937, s. 28–29.

³⁹ Tamże.

wstrząsnęło, że postanowił on przeciwdziałać realizacji owych planów, tj. nie dopuścić do powstania w nieprzygotowanym do tego kraju. Owszem, brał pod uwagę możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości na drodze powstania zbrojnego, ale w kraju dobrze do tego przygotowanym, a walka powinna być podjęta w okolicznościach po temu sprzyjających. Przygotowania takie obliczał na dłuższy czas. Toteż Majewski odpisując Kurzynie odmówił mu żądanych pełnomocnictw i prawa występowania w roli przedstawiciela Warszawy⁴⁰. Od wymiany rzeczonej korespondencji nastąpiło ochłodzenie stosunków między tymi działaczami oraz wzajemna nieufność i niechęć, co znalazło także odbicie w rozwoju warszawskiego ruchu organizacyjnego.

W takiej oto atmosferze w stolicy dochodziło w jesieni 1859 r. do fuzji kółek młodzieżowych i wyłonienia ich wspólnego kierownictwa. Działo się to głównie za sprawą Jankowskiego, który od początku nastawiony był na przygotowania powstańcze, a teraz przyspieszał prace organizacyjne w związku z wydarzeniami włoskimi i przekonaniem wielu rodaków, że Polska powinna być przygotowana „do możliwych nadzwyczajnych wypadków”⁴¹. Nadmienić należy, że w tym czasie również Rewolucyjny Komitet Europejski głosił hasła wspólnej walki ludów ujarzmionych o wolność i demokrację i wzywał do niej stronnictwa demokratyczno-republikańskie⁴². Jankowski we wstępnych rozmowach z przywódcami i działaczami różnych kół na temat utworzenia jednolitej organizacji w Warszawie z jednym centralnym kierownictwem i rozszerzenia jej na cały kraj nie pominął i Jurgensa. Przywódca millenerów jednak nie sądził, aby był to właściwy moment na przygotowania powstańcze, toteż prowadzone z nim pertraktacje nie dały pozytywnych rezultatów⁴³. Natomiast zbliżony do nich poglądami Majewski propozycję przyjął. Uczynił to tym chętniej, że sam pragnął zbliżenia kół, ale z innych zgoła niż Jankowski pobudek. Intrygowała go ekspansywność i rewolucyjność przybysza z Kijowa, który przyciągał do siebie coraz liczniejsze grupy młodzieży z różnych środowisk, w tym i akademików. Przez zbliżenie się doń i powiązania organizacyjne Majewski pragnął z jednej strony zapobiec odpływowi studentów z organizacji akademickiej oraz rozszerzyć swoje wpływy na koła Jankowskiego⁴⁴.

W listopadzie 1859 r. doszło do rozmów delegatów różnych kół. Odbyły się one w mieszkaniu Majewskiego przy ul. Chmielnej. Wzięło w nich udział kilkanaście osób, m.in. Narcyz Jankowski, Karol Majewski; przedstawiciele studentów Szkoły Sztuk Pięknych i koła Kaplińskiego: Karol Nowakowski, bracia Stanisław

⁴⁰ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 29.

⁴¹ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 154–155.

⁴² M.in. S. Falkowicz, *Idiejno-politiceskaja borba w polskom oswoboditielnom dwiżenii 50–60 godow XIX wieku*, Moskwa 1966, s. 87 i n.

⁴³ W. Przyborowski, *Historya...*, s. 313 i n.

⁴⁴ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 24 i n.

i Jan Frankowscy; z młodzieży „cywilnej” – budowniczy Rafał Krajewski; urzędnik Konsystorza Ewangelickiego Bolesław Dehnel (były uczestnik powstania 1848 r. w Poznańskim); młody krytyk literacki i publicysta (wkrótce student Uniwersytetu Heideberskiego) Stanisław Krzemiński; urzędnik Banku Polskiego, były student Uniwersytetu Kijowskiego, Julian Wereszczyński; urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Jan Maykowski; był również przedstawiciel młodzieży krakowskiej, założyciel (w 1858 r.) koła studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, literat Stanisław Loewenhardt (później lekarz na emigracji), oraz student z Berlina Jan Banzemer. Po długich, burzliwych dyskusjach zdecydowano o fuzji kół i wybrano pierwszy Komitet Konspiracyjny, pomyślany jako naczelna władza, mająca kierować ruchem narodowym w kraju. W skład Komitetu, zwanego przez Mierosławskiego Kapitułą Warszawską, weszli: Jankowski, Dehnel, Krzemiński, Wereszczyński i Majewski⁴⁵. Pierwsi czterej związani byli z kołem Jankowskiego, akademików zaś reprezentował Majewski. Komitetowi zlecono określenie nowej formuły organizacyjnej.

Majewski zeznał w śledztwie, że przyjęto za jego poradą zasadę urzędzenia się podobnego jak w Akademii i Szkole Sztuk Pięknych: „-- z tą główną różnicą, że kółka tej organizacji miały się rozwijać pomiędzy młodzieżą cywilną w Warszawie, a z nami studentami tylko za pomocą mnie i na zebraniach u Jankowskiego się komunikować. Składki miesięczne i dobrowolne ofiary przeznaczone zostały na pożyczki i zapomogi biedniejszym, na bibliotekę tajną miejską -- na wysyłki i podróże za sprowadzeniem z zagranicy książek itp.”⁴⁶.

Podział czynności w Komitecie był następujący: Majewski objął funkcję skarbnika i łączność między kołem akademickim a kołami cywilnymi; Krzemiński – kierownictwo tajnej biblioteki miejskiej, kolportaż literatury zakazanej (dzieł o treści patriotycznej i wojskowej) oraz propagandę wolnościową; Dehnel, który pochodził z Poznańskiego, miał rodzinę za granicą i znajomości na kolei, wziął na siebie sprawy zagraniczne, zwłaszcza stosunki z emigracją, tj. z grupą Elżanowskiego⁴⁷ i z Mierosławskim (z Kurzyną Jankowski korespondował bezpośrednio); do Wereszczyńskiego, który uczęszczał na Uniwersytet

⁴⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 195–196 (zeznanie K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 2–5 (wymienieni zostali także: Karol Nowakowski i Jan Maykowski); *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, Lwów 1909, s. 20; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 53–54; W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 26–27; W. Przyborowski, *Historia...*, s. 313 i n.; M.P. Ustimowicz, *Zagowory...*, s. 76; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 187 i n.; *taż*, *Kancelarie naczelnych komitetów ruchu narodowego w latach 1859–1862*, „Archeion”, t. 59, 1973, s. 125–142.

⁴⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 195–196 (zeznanie K. Majewskiego).

⁴⁷ W skład Koła Paryskiego, z którym Kapituła Warszawska nawiązała kontakt, wchodził: Seweryn Elżanowski, Wincenty Mazurkiewicz, Józef Ordęga, gen. Józef Wysocki i Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie...*, t. 2, s. 269).

Kijowski, należała łączność z polskimi studentami studiującymi w uczelniach rosyjskich, a przede wszystkim w Kijowie.

Stosunki z młodzieżą krakowską i studentami na uniwersytetach: Wrocławskim, Berlińskim, Heidelberskim i innych zachodnich Komitet miał utrzymywać przez Loewenhardta, Banzemera i Asnyka, którzy bądź byli słuchaczami tych uniwersytetów, bądź mieli tam znajomości⁴⁸. Głównym zadaniem nawiązania i utrzymywania stosunków z młodzieżą studiującą za granicą – wedle Majewskiego – było „zachęcanie i rozwijanie odpowiednich naszemu stowarzyszeń Bratniej Pomocy, oddziaływających konspiracyjnie, moralnie i politycznie na opinię narodu”⁴⁹. Nad całokształtem prac Komitetu miał pieczę Jankowski, do którego bezpośrednio należały sprawy organizacyjne, zwłaszcza kółek „cywilnych”. Posiedzenia Komitetu odbywały się w nowym mieszkaniu Jankowskiego przy ul. Marszałkowskiej lub u Dehnela, w domu gminy ewangelickiej przy ul. Królewskiej. Jankowski urządzał ponadto u siebie „tygodniowe herbaty i przyjęcia”; odbywało się na nich, jak zeznał K. Majewski: „-- poznanie ludzi i zasad, werbowanie do stowarzyszeń kółkowych i ich działalności, które to kółka początkowo z liczby nas 19 poczęte wkrótce szeroko pokryły całą Warszawę, tak że tylko pośrednio my z Komitetu o nich wiedzieliśmy -- zwłaszcza że dla ostrożności umyślnie tylko pojedyncze osoby różnych kółek ze sobą się komunikowały”⁵⁰.

Majewski przyznał się, że często bywał na zebraniach u Jankowskiego, ale „do cywilnych stosunków” mniej się mieszał, gdyż zajęty był głównie Akademią i kołami młodzieży studenckiej. Ogólną działalność kółkową tak opisał: „Fundusze mieliśmy niewielkie, nawet na tysiące złp liczyć się nie dały; głównie pochłaniały je książki, bo w owym czasie ani odezów, ani drukarni nie mieliśmy. Za granicę, oprócz małej pomocy Kurzyni, pieniędzy nie wysyłaliśmy. Osobiście ja starałem się utrzymywać zasadę, ażeby przez pewien jeszcze czas żadnych ścisłych form organizacyjno-spiskowych nie dopuszczać, zalecając raczej manifestacyjne, jawne działania jako środek do orientowania się. -- Stąd wyrodził się charakterystyczny obraz początkowego ruchu manifestacyjnego. Stan taki koła Jankowskiego i moje tam obowiązki trwały do miesiąca kwietnia 1860 r. W tym czasie policja zaczęła zwracać uwagę na mieszkanie Jankowskiego. Równocześnie zobowiązania jego względem Kurzyny i Mierosławskiego wymagały jego wyjazdu za granicę; co wszystko wpłynęło na stanowczą zmianę i losy owego stowarzyszenia”⁵¹.

⁴⁸ Loewenhardt był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Banzemer studiował w Berlinie, a Asnyk po zajęciach akademickich – we Wrocławiu.

⁴⁹ *Zeznania śledcze...*, s. 195 (zeznanie K. Majewskiego).

⁵⁰ Tamże, s. 196.

⁵¹ Tamże.

Skąpa w treści informacja Majewskiego dla rosyjskiej Komisji Śledczej o tworzącej się organizacji tajnej w Warszawie nie zawiera danych o jej części „cywilnej”, pozauczelnianej, którą zawiadywał sam Jankowski, ani o stylu pracy jej kierownictwa, tj. Komitetu. Przedstawiony wyżej (za Majewskim) ramowy podział funkcji w tym Komitecie zapewne nie był ściśle przestrzegany. Wątpliwe też, aby to pięcioosobowe, niezbyt zgrane gremium posługiwało się jakąś zorganizowaną kancelarią, rejestrującą jego czynności. Skądinąd wiadomo, że nawet sprawy finansowe nie były w nim prowadzone systematycznie, choć Jankowski myślał o ich uregulowaniu i ujęciu w ściślejsze formy.

A co najważniejsze, dwaj protagoniści Komitetu – Jankowski i Majewski – stawiali organizacji rozbieżne zadania: Jankowski – od razu przygotowania do powstania wywoleńczego, Majewski zaś – najpierw działania od podstaw, przewidując powstanie w dalszej perspektywie. Mimo tych rozbieżności bardzo istotna była także dla owej dalszej perspektywy sama idea zjednoczenia kółek warszawskich w jednej strukturze organizacyjnej i rozszerzenia jej na cały kraj; była ona niejako zaczynem utworzonej później struktury administracyjnej tajnego państwa polskiego, prowadzącego wojnę wywoleńczą z zaborcą rosyjskim.

O początkach tego przedsięwzięcia Jankowski tak pisał do przebywającego wówczas we Wrocławiu Adama Asnyka: „Prawdopodobnie wiesz od Jana Kurzyny o powstałej naszej kompanii, której zadaniem jest wzniesienie budowli, zamierzonej jeszcze w czasie waszej bytności w Warszawie; obecnie zakładamy jej fundamenty, powoli przygotowując materiały, tak by budowla ta była mocna”⁵².

„Kompania” i „fundamenty budowli” to Komitet i tworzona przezeń organizacja, mająca, wedle zamierzeń Jankowskiego, przygotować powstanie zbrojne. Jak wynika z notatek znalezionych przez policję w jego mieszkaniu, miała to być wojna powszechna, ludowa, która jest „dla nieprzyjaciela najstraszniejsza, gdyż zmusza go do walki z całym lub większą częścią narodu rozpalonego szlachetnym ogniem wolności i do opłacenia każdego kroku krwią”. Miała objąć cały obszar Polski, a jej rezerwuar sił stanowiłyby masy ludu miejskiego i wiejskiego, z których ostatnie pozyskano by dla walki wywoleńczej przez uwłaszczenie. Wodzem takiego powstania byłby gen. Mierosławski, którego „zdolności co do szybkiego formowania wojsk powstańczych zostały wypróbowane” w dobie Wiosny Ludów, i który „jest bardzo aktywny, taki właśnie, jakim powinien być powstaniec”⁵³.

⁵² Za G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 114 (fragment listu – brulionu, znalezionego podczas rewizji w mieszkaniu Jankowskiego, przekład wtórny z języka rosyjskiego); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 189.

⁵³ Za G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 114 i n.; GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 7, 15 (1860 r.); S.M. Falkowicz, *Idiejno-politiceskaja borba*, Moskwa 1966, s. 103.

Jankowski był duszą Komitetu i całej organizacji, wglądał we wszystkie jej ogniwa, czuwał nad funduszami organizacyjnymi, prowadził agitację patriotyczną i szkolenie wojskowe, zawiązywał nowe kółka, sprowadzał potrzebną literaturę, m.in. z berlińskiej księgarni Wagnera (wysyłano ją również w teren, np. do Lublina)⁵⁴, korespondował z wieloma działaczami w kraju i za granicą, m.in. Janem Kurzyną w Paryżu, Tomaszem Trąbczyńskim w Kijowie, Adamem Asnykiem we Wrocławiu, Włodzimierzem Milowiczem w Krakowie⁵⁵; w sprawach organizacyjnych wysyłał do Paryża m.in. Adama Asnyka, Ignacego Maciejowskiego i Bolesława Dehnela⁵⁶, sam też jeździł nad Sekwanę, a także do Poznania i Krakowa.

O roli Jankowskiego w początkach tworzącej się ogólnokrajowej, tajnej organizacji świadczą m.in. wiersze, ofiarowane przez studentów krakowskich w dniu jego wyjazdu z Krakowa do Francji. W wierszach tych, wg Frumienkowa, stowarzyszenie studentów krakowskich nazywało Jankowskiego „bratem” i dziękowało mu za danie nadziei, że „mężom będzie wtedy koniec, kiedy uciemiężeni podadzą sobie ręce i zjednoczą się wokół niego (Jankowskiego)”⁵⁷. Natomiast śledztwo, przeprowadzone przez władze austriackie w Krakowie po aresztowaniu Jankowskiego w lipcu 1860 r., wykazało, że „głównym przywódcą” tajnego związku studentów krakowskich był ów „brat” zza kordonu, zaś późniejsze badania, prowadzone przez warszawską Komisję Śledczą, wskazywały, że był on nawet założycielem tego związku⁵⁸.

Na przyspieszenie (jesienią 1859 r. i w pierwszej połowie 1860 r.) prac organizacyjnych Jankowskiego wpłynęły wydarzenia we Włoszech oraz wezwania Miłkowskiego i Mierosławskiego do przygotowań powstańczych. Duże wrażenie na młodzieży zrobiła zwłaszcza kolportowana w kraju mowa „wodza zmartwychwstałego”, wygłoszona w Paryżu w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, a zaczynająca się od słów: „Narodzie, przebudź się”. Karol Majewski powiedział w śledztwie: „Nikt jednak nie może sobie w początkach r. 1860 rościć prawa, że jedynie oddziaływał na uśpiony naród, a tym bardziej, że ruchem jego i opinią wyłącznie kierował. Wszyscyśmy mniej więcej bez wyjątku, z wiedzą, czy

⁵⁴ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, nr 1, k. 843v-854; GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 7–8 (1860 r.).

⁵⁵ Włodzimierz Milowicz, wysłannik kijowskiego Związku Trojnickiego do Krakowa, spełniał m.in. funkcję łącznika między Jankowskim i polską młodzieżą „rewolucyjną” w Kijowie, Krakowie, Heidelbergu i Paryżu. G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 114; GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 9 (1860 r.).

⁵⁶ *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 54.

⁵⁷ G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115.

⁵⁸ W lutym 1862 r., już po wydaniu wyroku na Jankowskiego, który sądzony był w Kijowie, namiestnik, gen. Aleksander Lüders, zawiadomił generał-gubernatora Ukrainy ks. Iłariona Wasilczikowa, iż sądzony w Królestwie Polskim „polityczny przestępca” Stanisław Krupski zeznał w sądzie wojennym, że „założycielem towarzystwa tajnego studentów Uniwersytetu w Krakowie był N. Jankowski z gub. kijowskiej”; G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115.

instynktowo tylko przyczyniali się do tego, tak pozostający w kraju, jak podró-
żujący, jako też emigracja, która przede wszystkim z odcienia Mierosławskiego
zarzucała kraj tysiącami broszur, pism, instrukcji, krytyk i ksiąg całych, w licz-
bie których rozprawy energiczne z godłem »Narodzie, przebudź się!« i rozbiór
możliwości, tudzież konieczności powstania narodowego [chodzi o omówione
wyżej artykuły Miłkowskiego, opublikowane w «Przeglądzie Rzeczy Polskich» –
aut.], bez wątpienia pierwsze zajmuje miejsce. Gorąca potęga świetnego słowa,
jakim Mierosławski wołał o przebudzenie się i o sięgnięcie po oręż Bolesławów
i Batorych, po kosę i pikę raclawicką, po bagniet Grochowa i armaty Bema tu-
dzież Sowińskiego – porywała stanowczo wszystkie młode umysły”⁵⁹.

Naród rzeczywiście przebudził się, i to już znacznie wcześniej, co znalazło
wyraz w zeznaniach Majewskiego: „W samej Warszawie zaś (w r. 1857, 1858
i 1859) stan ruchu początkowego kół różnych był bardzo żywy. Nie podlega
wątpliwości, że nie jeden człowiek ani też jedno jakieś koło ludzi ruch ten wy-
wołało. Wypadki europejskie, jak wojna włoska, jak ruchy w różnych stronach
południowej Słowiańszczyzny i kwestia węgierska⁶⁰ tudzież działania i wypadki
w Poznańskim, w Galicji, w prowincjach zabranych i w samej Rosji przemiany
bardzo ważne – wszystko to odbijało się w całej społeczności naszej i wszystkie
koła warszawskie elektryzowało. Redakcje gazet i pism publicznych, cukiernie
i wszystkie miejsca zabaw oraz zebrań publicznych, jak resursy, gospody ce-
chów rzemieślniczych, posiedzenia artystyczne i literackie, które wkrótce dały
początek Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych, Instytutowi Muzycznemu⁶¹ itp.
stały się ogniskami rozmaitych kół ludzi, często się widujących i periodycznie
się komunikujących, skąd popłynęły dyskusje, obrady, zastanawianie się nad
kwestiami publicznego znaczenia, pomysły, projekta i wyjawianie się ducha na-
rodowego na zewnątrz, to w strojach rodzimych, to w muzyce i teatrze, to w ob-
chodach uroczystości pamiątkowych, nabożeństwach, w krytyce działań rządo-
wych i wreszcie w początkowych manifestacjach”⁶².

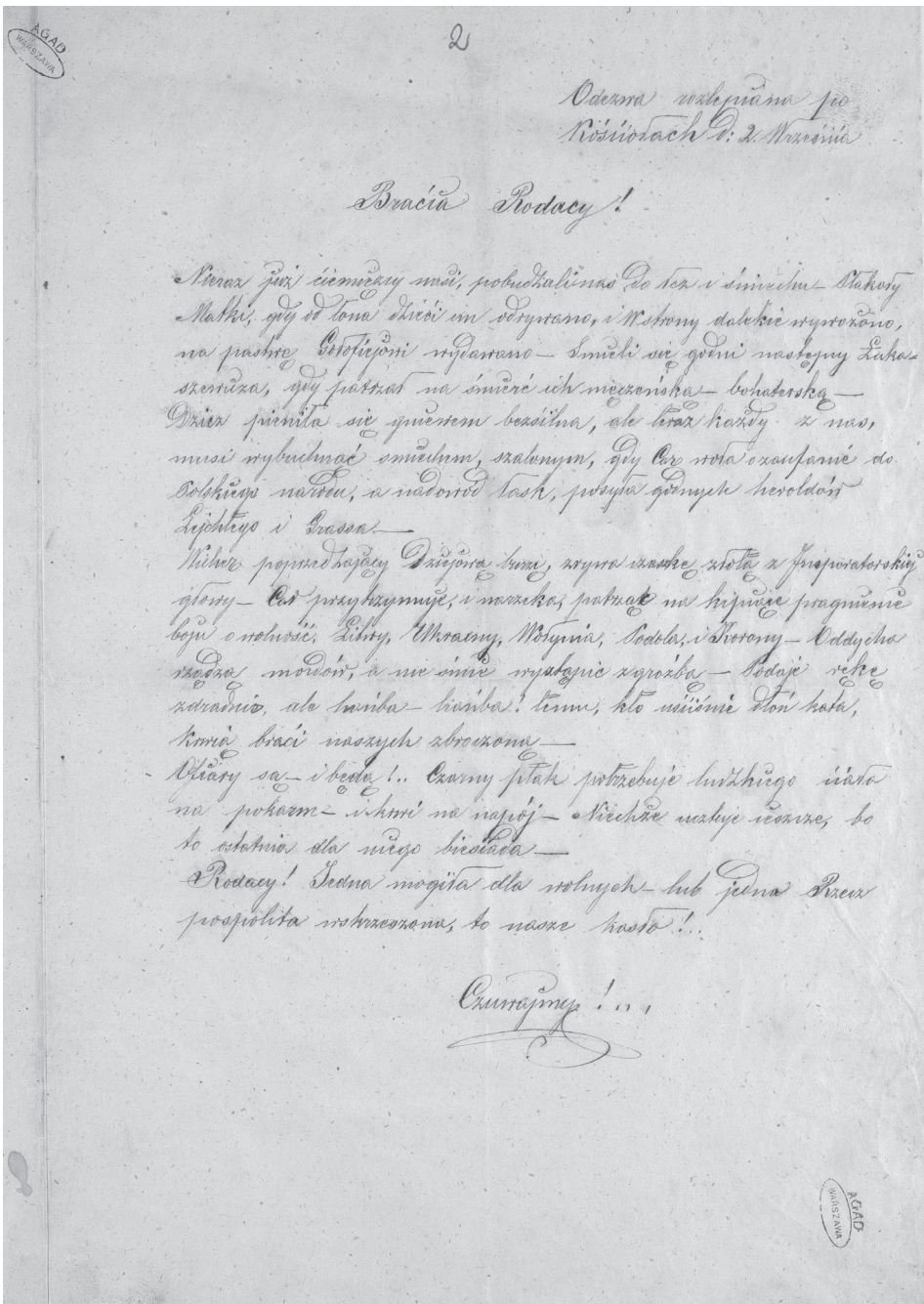
Działacze ruchu narodowego, rozwijającego się w stolicy od wojny krym-
skiej, uznali w 1859 r., że zarówno wydarzenia polityczne w Europie, jak i na-
stroje patriotyczne w społeczeństwie należy wykorzystać jako właściwy czas do
podjęcia czynu wyzwolenczego w Polsce. W tym celu postanowili utworzyć tajną

⁵⁹ *Zeznania śledcze...*, s. 193 (zeznanie K. Majewskiego).

⁶⁰ Przypomnijmy: w 1859 r. w następstwie wojny francusko-austriackiej Lombardia uwolniła się spod władzy Austriaków. W 1860 r. we Włoszech powstanie pod dowództwem Garibaldiiego doprowadziło do zjednoczenia tego państwa. W latach 1857–1862 w Hercegowinie podnosiły się parokrotnie bunt przeciw Turkom oraz zatargi między Turcją a Serbią i Czarnogórą. W 1861 r. na Węgrzech rozwinął się ruch oporu przeciw narzuconej Węgrom konstytucji, która zwiększała ich zależność od Wiednia.

⁶¹ Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych założono w 1860 r., Instytut Muzyczny zaś w styczniu 1861 r.

⁶² *Zeznania śledcze...*, s. 192 (zeznanie K. Majewskiego).



organizację niepodległościową, która miałaby przygotować kraj do tego czynu. Niewykorzystanie bowiem sprzyjających okoliczności, tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych, oznaczałoby, że naród niezdolny już jest do działań wyzwolenieczych nawet przy takich okolicznościach.

Organizacja owa formalnie powstawała pod kierunkiem Kapituły Warszawskiej, a faktycznie pod egidą Jankowskiego, który spodziewał się współdziałania wojskowego ze strony Mierosławskiego. Generał, nastawiony na wszczęcie wyzwolenieczych działań zbrojnych w Polsce, czynił już wówczas starania o utworzenie na emigracji polskiej szkoły wojskowej, wzywał rodaków do zbierania funduszy na jej potrzeby, a młodzież – by spieszyła na szkolenie militarne.

Utrzymywanie przez Kapitułę kontaktów z Mierosławskim – za pośrednictwem Kurzyny – nie oznaczało, że łączył ją z „czerwonym” generałem stosunek zależności. Mierosławski, opromieniony sławą wodza naczelnego w powstaniu poznańskim 1848 r., obecnie miał również aspiracje do przywództwa w krajowym ruchu narodowym i przyszłym zrywie patriotycznym. Owszem, wpływ jego na ten ruch był bardzo duży, ale Kapituła (a w niej zwłaszcza Majewski) nie chciała uznać w żadnej formie zwierzchności emigracji nad krajem. Majewski, jak utrzymuje Przyborowski, godząc się na połączenie z kołem Jankowskiego, miał postawić jako warunek pierwszy niezależność od emigracji; dowodził, że wychodźstwo, oderwane od kraju, nie zna bliżej jego problemów, i dlatego nie może kierować poczynaniami narodu, że relacja ta powinna być odwrotna⁶³. Jankowski był wprawdzie w początkowym okresie, podobnie jak cała młodzież polska, pod dużym wpływem bohatera spod Miłosławia i Wrześni, jednak z biegiem czasu stosunek ten ulegał ochłodzeniu.

Odmawianie przez Kapitułę poddania się rozkazom Mierosławskiego ten ostatni traktował jako bunt. Dla złagodzenia i uregulowania tych spraw Majewski jeździł nawet na rozmowy z Kurzyną do Poznania. Ich szczegóły nie są wszakże znane. Walentyna Nagórska-Rudzka, powołując się na korespondencję Kurzyny ze Stanisławem Krzemińskim i z Karolem Majewskim z kwietnia i maja 1860 r., pisze, że zgodzono się, aby dalsza praca Majewskiego w kraju rozwijała się „po linii skupiania sił”; zawarto też „może jakieś zasadnicze porozumienie, które jednak w życiu okazało się niewystarczające”. Sprawę zorganizowania kraju – wnioskuje autorka – pozostawiono decyzji Majewskiego, natomiast Kurzyna miał przygotować „manifest, stanowiący niejako dogmatyczny punkt wyjścia i gruntownego porozumienia się dla biorących dziś jakikolwiek udział w narodowej sprawie” – jak głosiła jego odezwa z 5 V 1859 r. do „wszystkich w Warszawie”⁶⁴. W praktyce oznaczało to, że rozmowy poznańskie nie przy-

⁶³ W. Przyborowski, *Historya...*, s. 316.

⁶⁴ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 30–31.

niosły definitywnego rozstrzygnięcia. Majewski, po powrocie do Warszawy, zamiast skupiać i jednoczyć siły dla sprawy walki o wolność, doprowadził do rozłamu w tworzącej się organizacji niepodległościowej. Natomiast Mierosławski z roli wodza narodu nie zrezygnował, a przez radykalne skrzydło ruchu, któremu przewodził Jankowski, przewidywany był na wodza powstania. O toczących się „na górze” sporach „kompetencyjnych” i programach szeregowi uczestnicy kółek oczywiście nie wiedzieli, a przynajmniej nie byli w nich dostatecznie zorientowani.

Łączenie się kółek „cywilnych”, które wg oceny Majewskiego „pokryły całą Warszawę”⁶⁵ w jednolitą, tajną organizację, miało odbywać się na zasadach stowarzyszenia akademików, które Kapituła przyjęła na wniosek jego przywódcy, zaś między sobą na zebraniach u Jankowskiego. Dla ostrożności kontaktowali się tylko przywódcy kółek. Postanowiono też, aby składki miesięczne członków i dobrowolne ofiary przeznaczyć na pożyczki i zapomogi dla pragnącej uczyć się młodzieży biedniejszej, na tajną bibliotekę miejską (a w niej na literaturę wojсковą), na wyjazdy i wysyłki zagraniczne oraz na inne cele organizacyjne.

Oto, co na temat funduszy m.in. zeznał w śledztwie Narcyz Jankowski: „-- ustalono, aby każdy wносił co miesiąc pół rubla srebrem; ja miałem możliwość dawania więcej. Zapomogi otrzymali: Tomasz Trąbczyński prawie 50 rubli, Jakub Szejnik w Kijowie i Cukrowicz w Moskwie – prawie po tyleż, Jan Kurzyna około 200 rubli srebrem, w sumie tej moich własnych pieniędzy było około 100 rubli”⁶⁶.

Kandydatów na zapomogi wyznaczali stali bywalcy spotkań środowych i sobotnich. Zeznanie Jankowskiego potwierdził w śledztwie Bolesław Dehnel. W papierach skonfiskowanych Jankowskiemu przy aresztowaniu znalazł się adresowany doń list W. Świątkowskiego, datowany 21 VI 1860 r. z Berlina, z prośbą o pożyczanie mu 50 talarów, oraz dwa pokwitowania pożyczkowe – jedno Franciszka Loewenhardta z 4 V 1860 r. na 600 rbs i drugie Juliana Wereszczyńskiego z 5 V 1860 r. na 15 rbs – wystawione dla Jankowskiego⁶⁷.

Stałym miejscem spotkań młodzieży z różnych środowisk i przywódców kółek pozostawało nadal mieszkanie Jankowskiego. Na odbywających się u niego środowych i sobotnich herbatkach poznawano się wzajemnie, uświadamiano politycznie, zaznajamiano się z celami ruchu, werbowano nowych członków (na podstawie rekomendacji przyjętych wcześniej). Jankowski, pełen zapału i energii, zajmujący się sprawami organizacyjnymi, rozpałał młodzież ideami wolności i nastawiał do podjęcia może już w niedługim czasie walki wyzwolenczej, opartej na szerokich masach ludowych. Na oddzielnych zebraniach, odbywa-

⁶⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 196.

⁶⁶ Za G.G. Frumienkow, *Krużok...*, s. 115.

⁶⁷ GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 8 (1860 r.).

nych przeważnie w niedziele, młodzież uczyła się musztry, fechtunku i strzelania. Uczestnicy spotkań propagowali następnie hasła wolności w swoich kółkach i w najbliższym otoczeniu.

Dla tworzącej się organizacji, a może dla wcześniejszych kół „cywilnych”, Jankowski zaczął przygotowywać – jak przyznał się w śledztwie – „regulamin”, ale go nie ukończył⁶⁸. Z zeznaniem tym wiążą się prawdopodobnie dwa fragmenty statutu tajnej organizacji (w przekładzie na język rosyjski), które przechowywane są w zbiorach archiwalnych w Moskwie. Dokument ten nie jest opatrzony ani datą, ani godłem. Powstał prawdopodobnie na przełomie 1859 i 1860 r., po fuzji kółek studenckich i „cywilnych” Jankowskiego; przepojony jest duchem tego przybysza z Kijowa; jego autorstwa lub współautorstwa nie można tu wykluczyć. Statut określał cel, program i zasady organizacyjne „związku”, zwanego Towarzystwem Narodowym. Zamieszczone w nagłówku hasło programowe brzmiało: *Wolność, równość, niepodległość*. Zostało ono rozwinięte w kolejnych rozdziałach i paragrafach, które określały strukturę związku, sposób jego tworzenia oraz cechy i obowiązki spiskowca. Dokument urywa się na rozdziale VIII, zatytułowanym: *Komitet i jego władza*; treści rozdziału już brak.

Oto jakie miały być, w myśl statutu, podstawowe zasady i cel tworzonego tajnego Towarzystwa Narodowego: „Spisek jest związkiem ludzi odczuwających konieczną potrzebę wolności narodowej i dążących do jej osiągnięcia. -- Wyzwolenie Ojczyzny od jarzma tyranów powinno kierować wszystkimi działaniami spiskowca. -- Nienawiść do wrogów Polski powinna przejawiać się w całym jego postępowaniu i zawsze powinna budzić pragnienie szkodenia im na każdym kroku. -- Celem Towarzystwa jest przygotowanie narodu do powszechnego powstania, od którego jedynie wszyscy powinni oczekiwać wyzwolenia. Choćby w nim wzięła udział zaledwie 1/8, a nawet 1/10 część Polaków, będzie to taka siła, jakiej wszyscy nasi wrogowie nie będą w stanie wystawić (patrz K. Stolzmann, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, 1844). W armiach trzech zaborców jest około 100 tys. Polaków; z tej liczby na stronę powstania przejść może 1/10, 1/20 lub 1/30. Na emigracji jest około 20 tys. Polaków, którzy na pierwszy sygnał pójść do walki o wolność. Świadczyć o tym ich listy i takie nazwiska, jak [Ludwika] Mierosławskiego, [Michała] Czajkowskiego [Sadyka Paszy], [ks. Aleksandra] Jełowickiego i innych. Każdy spiskowiec ma obowiązek ćwiczyć się w fechtunku i strzelaniu, szerzyć ducha narodowego przez literaturę, rozmowę, strój, udział w demonstracjach, wskazywać błędy rządów zaborczych i przypisywać im odpowiedzialność za wszelkie zło w kraju; wreszcie wszelkimi sposobami zdobywać zaufanie i sympatię chłopów, co jednakże głównie zależy od ziemian, właścicieli dóbr. -- W swym

⁶⁸ Tamże.

działaniu członek [spisku] nie powinien wykraczać poza zakres mu wskazany ani dociekać, skąd wychodzą rozkazy. -- Postępowanie członka w życiu ogólnym powinno być otwarte i nacechowane uczciwością. -- Serce każdego członka powinno być napełnione uczuciami religijnymi i bojaźnią Bożą w tym przekonaniu, że z kim Bóg, tego nikt zmóc nie może.

Towarzystwo Narodowe dzieli się na 3 klasy: starszych, młodszych i najmłodszych. Dwie klasy pierwsze dzielą się jeszcze na dwa oddziały: wtajemniczonych i nowo przyjętych. -- Klasa starszych składa się z obywateli i ludzi dojrzałych, klasa młodsza – z młodzieży i studentów, klasa najmłodsza ze wszystkich tych, którzy nie należą bezpośrednio do spisku, a tylko są uświadamiani przez klasy pierwsze, że dzieło oswobodzenia już rozpoczęto i że minuta walki za wolność już niedaleka. Tylko pierwsze dwie klasy mogą być wciągane do spisków sprzysiężonych oraz uczestniczyć w zebraniach i naradach, do których klasa trzecia nie może być dopuszczona i nawet nie może wiedzieć o przedsięwzięciu. Do klasy trzeciej zaliczają się także ci, którym nie można powierzyć tajemnicy, ale którzy są dobrymi Polakami i gotowi są nieść pomoc dziełu oswobodzenia”⁶⁹.

Dalej statut regulował sposób przyjmowania nowych członków do klasy młodszej. Kandydat powinien być rekomendowany przez dwu lub więcej członków już wtajemniczonych, przeczytać „statuty” i poznać cel Towarzystwa, następnie wnieść wpisowe w wysokości 100 złp i zobowiązać się do wpłacania składki w wysokości 10 złp miesięcznie; po czym miał złożyć na ręce prezydenta przysięgę, której rota brzmiała: „Ja N.N. przysięgam przed ołtarzem Pańskim, Przenajświętszą Bogarodzicą i świętymi: Stanisławem, Kazimierzem, Janem Kantym i wszystkimi orędownikami Polski, że nikomu nie wykryję, a tym bardziej wrogom matki naszej – Polski, tego, co zobaczę lub usłyszę na zebraniach Towarzystwa Narodowego, ani w okresie należenia do niego, ani kiedykolwiek bądź później; przysięgam wypełniać wszystkie rozkazy naczelników, jeśli tylko one nie będą ze szkodą dla Towarzystwa; przysięgam wszystkimi siłami starać się rozbudzać i podniecać tak w sobie, jak i w innych ducha i uczucia narodowe; przysięgam żywić nieugaszoną nienawiść do wrogów naszej Ojczyzny i wreszcie przysięgam, że i życia swego oddać za nią nie zawaham się. Tak mi dopomóż Boże Wszechmogący i wszyscy święci”⁷⁰.

⁶⁹ Jest to fragment statutu odnaleziony przez autorkę w GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 37, k. 12–18 (1861 r.). Por. fragment statutu odnaleziony przez Stefana Kieniewicza: Rosyjska Biblioteka Narodowa (dawniej im. Lenina) w Moskwie, F. 324, t. I, cz. 1. Oba fragmenty opublikowała, we wtórnym tłumaczeniu na język polski, F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 192–195. Zob. też: *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 53–60. O statucie tym pierwszy wzmiankował prof. S. Kieniewicz (*Warszawa w powstaniu...*, s. 45–46; *Powstanie i dokumenty. Materiały i dokumenty. Dokumenty KCN i RN, Przedmowa*, s. VIII).

⁷⁰ GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 37, k. 12–18 (1861 r.).

Zaprzyśięzonemu nowicjuszowi prezydent miał nadać imię słowiańskie (jako pseudonim), wciągnąć go na listę członków Towarzystwa i wyznaczyć „towarzysza”, który powinien stopniowo wtajemniczać swego podopiecznego w sprawy organizacji i po upływie określonego czasu wprowadzić go na zebranie. Dla ostrożności, na zebraniu przyjmującym nowicjusza powinno być nie więcej niż 5–6 osób, w tej liczbie prezydent. Na pierwszym takim zebraniu nowicjusz po powitaniu go pocałunkiem miałby wygłosić z pamięci przemówienie na temat cierpień Ojczyzny, zakończone wezwaniem do zemsty. Jeżeli przemówienie zostałoby uznane za dobre, powinien je napisać i złożyć do akt Towarzystwa. Wymagano od kandydata następujących zalet: zdrowie fizyczne, zdrowy rozsądek, zdolność do nauki, siła charakteru, moralność, dyskrecja, męstwo, uczciwość, nieustrasżoność. Dobrze widziane było posiadanie jakiegokolwiek majątku; można było jednak przyjmować także biednych, byleby byli uczciwi. Nowo przyjęty członek powinien wprowadzać do Towarzystwa swoich przyjaciół i dobrych znajomych. Zobowiązany był do ścisłego wykonywania otrzymanych z Towarzystwa rozkazów; mógł też przedstawić własne projekty działań, byleby wyrządzały „wrogom szkodę”.

Statut określał szczegółowo sposób funkcjonowania organizacji i obowiązki jej władz. Zebrania członków dla ostrożności powinny były odbywać się wieczorami, w liczbie najwyżej 5–6 osób „pod pozorem towarzyskim lub naukowym”. Lokale i składy uczestników w danym lokalu należało zmieniać. Tematy zebrań, wyznaczone przez prezydenta, powinny dotyczyć akcji antyzaborszych, jak: „zrobienie wrogom jakiegoś kawału, demonstracji, ukaranie kogoś z nich anonimem lub chłostą, obwinienie któregoś z członków o jakiś czyn naganny”. Z „klasą wyższą” miał kontaktować się tylko prezydent, który był odpowiedzialny za „los towarzyszy”. Do obowiązków skarbnika należało przyjmowanie i wydawanie (tylko na rozkaz prezydenta) odpowiednich kwot za pokwitowaniami; rachunki powinny być zaszyfrowane. O dostrzeżonym niewłaściwym rozporządzaniu funduszami przez prezydenta obowiązany był zawiadomić Komitet.

Wszystkie nici organizacji miały skupiać się w ręku sekretarza Towarzystwa. Powinien on prowadzić jego archiwum, korespondencję (na rozkaz i pod kontrolą prezydenta), dziennik kancelaryjny („tak aby w razie rewizji wyglądał jak powieść”), w urzędowaniu używać tylko pseudonimów, przechowywać wspólnie z prezydentem zaszyfrowaną listę członków z rzeczywistymi nazwiskami i pseudonimami, zbierać „przemowy”, przekazywać członkom ustne rozkazy prezydenta. Wszyscy urzędnicy organizacji musieli składać oddzielne przysięgi. Zakres władzy Komitetu jest nieznany, gdyż odnośny fragment statutu urywa się na rozdziale VIII, z tytułem zapowiadającym jej określenie.

Statut stawiał więc tworzącej się organizacji narodowej za cel przygotowanie powszechnego powstania zbrojnego, jako jedynej drogi do odzyskania

niepodległości. Obok pewnej niedojrzałości politycznej i irracjonalnych elementów nosił cechy właściwe każdej tajnej organizacji. Arytmetyczna kalkulacja sił narodowych, jakie miały zmierzyć się zwycięsko z zaborcą, choć oparta na rzeczywistych przesłankach, okazała się później nierealna. Mogła wszakże przemawiać do wyobraźni młodzieży patriotycznej: oto przeszkolona w sztuce wojennej młodzież chwyci za broń, za nią pójdzie cały naród ożywiony pragnieniem wolności i uczuciem zemsty za doznane od zaborcy krzywdy, wesprą ich fachowe kadry wojskowe Polaków służących w trzech armiach zaborczych i wychodźstwo. W statucie przebijał solidaryzm narodowy i wyraźne przyznanie roli kierowniczej w ruchu warstwom posiadającym (podział organizacji na 3 klasy, wysokie wpisowe i składki miesięczne). Był to niewątpliwie wpływ orientacji szlacheckiej, który wyraził się także w bardzo ostrożnym sformułowaniu dotyczącym chłopów, o których pozyskanie dla walki wyzwolenczej mieli zabiegać głównie ziemianie. Sprawę najistotniejszą – uwłaszczenie – przemilczano.

Trudno ustalić, w jakim stopniu założenia statutu były realizowane. Konfrontując je wszakże z działalnością kółek i późniejszym nieco rozwojem ruchu narodowego w okresie manifestacji patriotycznych, można stwierdzić, że kości zostały rzucone, że założenia owe wytyczyły kierunek ruchowi, aż do jesieni 1861 r., kiedy w zupełnie innych warunkach powstał Komitet Narodowy Miejski.

Działalność kółek warszawskich, łączących się w jednolitą organizację, znacznie ożywiła się wiosną 1860 r., w związku z triumfalnym pochodem Garibaldiego w południowych Włoszech. Ten znany demokrat i rewolucjonista włoski, uwalniając z tysiącem ochotników południowe regiony swej ojczyzny od panowania Burbonów, obudził w społeczeństwie polskim nowe nadzieje, a zapowiedziane przez niego utworzenie legionu międzynarodowego z Mierosławskim na czele rozentuzjasmowało nie tylko młodzież. Wielu wierzyło, że ogień z Włoch rychło może przenieść się przez Bałkany i Węgry do Polski, i że zatem nadszedł czas przyspieszenia przygotowań powstańczych⁷¹. Tak się jednak nie stało. Wbrew oczekiwaniom, zamiast konsolidowania sił narodowych, co podpowiadała sytuacja międzynarodowa, nastąpiło ich rozbitcie, z powodu „wojny na górze”.

W centralnej władzy spiskowej bowiem, w Kapitulie Warszawskiej, która miałaby przygotować naród do powszechnej wojny wyzwolenczej, istniały poważne różnice w poglądach na ten temat. Znanemu stanowisku Jankowskiego, który dążył do wywołania w niedługim czasie ogólnonarodowego powstania,

⁷¹ K. Morawski, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830–1866*, Warszawa 1937, s. 153 i n.; M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski 1814–1878*, Warszawa 1963, s. 483 i n.; I. Koberdowa, *Garibaldi, bohater w czerwonej koszuli*, Warszawa 1963; *Polska korespondencja J. Garibaldiego*, zebrał i objaśnił A. Lewak, Kraków 1932.

opartego na masach ludowych, i którego cała działalność szła w tym kierunku, przeciwstawił się mocno Majewski. Podzielając orientację millenerów, sprzeciwiał się on w ogóle wszelkiemu konspiracyjnemu działaniu, opowiadał się za jawnym rozwijaniem ruchu narodowego. Swoją zaś rolę w Komitecie widział w wywieraniu wpływu uspokajającego na żywioły zbyt zapalne w mieście⁷².

Dodatkowym czynnikiem, pogłębiającym kryzys w łonie Komitetu, była sprawa stosunku ruchu narodowego w kraju do emigracji, a w szczególności do Mierosławskiego. Zwierzchności „wodza zmartwychwstałego”, jak była o tym mowa, Kapituła nie chciała uznać. Stosunek jednak do niego poszczególnych członków był różny. Jeśli idzie o obu protagonistów, to Jankowski, poddając się w ogóle tendencjom „bardzo gwałtownym”, okazywał uległość wobec bohatera mierosławskiego, natomiast Majewski oporny był na głoszone przez niego hasła rewolucyjne. Ich przeciwstawne stanowiska również w innych sprawach ruchu narodowego wywoływały ciągle zatargi i tarcia, których konsekwencją, jak twierdzi W. Nagórska-Rudzka, było m.in. odsunięcie Jankowskiego od niektórych czynności, niekomunikowanie mu wszystkich wiadomości, a nawet okazywanie przez towarzyszy braku zaufania⁷³. Majewski zeznał, że Jankowski, myślący już wówczas o powstaniu zbrojnym, z tego powodu „wśród większości stowarzyszonych powoli uważany był za szkodzącego długim jeszcze przygotowawczym robotom”⁷⁴.

Najpoważniejszą konsekwencją tych rozbieżności poglądów było rozwiązanie Komitetu. Nastąpiło to w końcu kwietnia 1860 r.⁷⁵ Majewski dodatkowo uzasadniał w śledztwie tę decyzję okolicznościami zewnętrznymi, tym mianowicie, że policja zaczęła obserwować mieszkanie Jankowskiego i ów, mając „zobowiązania względem Kurzyny i Mierosławskiego”, musiał wyjechać za granicę. Były to wszakże tylko preteksty, okoliczności sprzyjające położeniu kresu robotom spiskowym.

Majewski, opisując wytworzoną sytuację, zeznał w tej sprawie: „Z okoliczności więc policyjnych, z przyczyny zamierzonego wyjazdu za granicę Jankowskiego itp. większość stowarzyszonych skorzystała, postanowiwszy rozwiązać dotychczasowe uorganizowanie się. Jakoż rzeczywiście w m[iesia]cu kwietniu r. 1860 Komitet nasz został rozwiązany i skasowany, fundusze Jankowskiemu na książki itp. za granicę dane i całe stowarzyszenie uznane za nieistniejące, a przynajmniej za niemające centralnej władzy. Przy rozejściu się bowiem daliśmy sobie słowo, że każdy w swej sferze kółka podobne rozszerzać będzie. Ja tedy wróciłem na powrót do mojej podstawy akademickiej. Jankowski wkrótce zniknął

⁷² W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, s. 224 i n.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ *Zeznania śledcze...*, s. 196 (zeznanie K. Majewskiego).

⁷⁵ Tamże.

z widowni politycznej. Krzemiński pojechał do Uniwersytetu do Heidelbergu, Wereszczyński do Kijowa”⁷⁶.

Autorka monografii poświęconej Majewskiemu za sprawę zahamowania robót spiskowych w Warszawie uważa wyłącznie swego bohatera, który po powrocie z Poznania „zamierzoną robotę zjednoczenia rozpoczął od destrukcji”. Pisała: „Rozbił mianowicie z trudem takim utworzoną Kapitułę. Korzystając z wyjazdu za granicę Jankowskiego, Majewski postawił wniosek rozwiązania istniejącego Komitetu i nawet całego stowarzyszenia Jankowskiego. Krok ten wydaje się niezmiernie dziwny, całkowicie też zawiedzie nadzieje Majewskiego. Chodziło mu zapewne o odsunięcie nieodpowiedniego Jankowskiego od roli kierowniczej, o przecięcie agitacji, jaka już groźną wydawać mu się zaczynała, liczył, że na gruzach dawnej stworzyć potrafi nową, mocną organizację”. „Lecz rozprucie roboty Narcyza, aby ją potem zaszyć”, groziło, „że w takiej zabawie Penelopy śmiało materia się skurczy, a nitki porwać się mogą”. „Jeśli Kurzyzna przy niedawnym spotkaniu zaaprobował choć częściowo zamysły Majewskiego, co przypuszczać można, nie widać bowiem zdziwienia czy oburzenia z powodu wypadków warszawskich, to dał dowód złego instynktu politycznego. To samo w większym stopniu należy stwierdzić u Majewskiego. Rozwiązanie kół Jankowskiego było jedynie pozorne. Agitacja sięgała zbyt głęboko, zbyt mocno rozpalila umysły i dusze młodych, aby cofanie się było możliwe. Istota pracy pozostała i będzie prowadzona nadal, pod mniejszą tylko kontrolą Majewskiego. Dokonał się przy tym pierwszy, może zasadniczy rozłam między Karolem Majewskim a «czerwonymi», zatarg osłabiający z jednej strony «czerwonych», a podkopujący z drugiej autorytet, popularność i znaczenie samego Majewskiego. Tym charakterystyczniejszy, że dotyczył nie przywódców gorących kół, a samej masy przyszłych spiskowców. W pierwszej tej fazie ani jedna, ani druga strona nie zdawała sobie sprawy z istoty zarysowanego konfliktu. Po rozwiązaniu Komitetu Jankowskiego Majewski pozostał już tylko kierownikiem związku akademickiego, który nadal istniał i rozwijał się bez tarć i wstrząsów”⁷⁷.

Dodajmy, że Majewski niebawem znajdzie się przy boku Jurgensa i przejdzie do obozu umiarkowanych, „białych”, a po akcesie tego stronnictwa do powstania stanie nawet w połowie 1863 r. na czele Rządu Narodowego. Zaś będąca *in statu nascendi* organizacja miejska faktycznie nie została rozwiązana; wycofał się z niej tylko Majewski z akademikami.

Jego antagonistą, Narcyz Jankowski, pozostał wierny swym ideałom, nie zboczył z obranej drogi. Dnia 10 V 1860 r. wyjechał do Krakowa; tu nawiązał bliższe kontakty organizacyjne z młodzieżą uczącą się, przede wszystkim ze stu-

⁷⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 196 (zeznanie K. Majewskiego).

⁷⁷ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 31. Autorka powołuje się tu na niezachowaną korespondencję Jana Kurzyny z połowy 1860 r. (cytowaną w cudzysłowie).

dentami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Technicznego, wśród których kółka spiskowe i Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, utrzymujące łączność z Warszawą i Kijowem, działały już od 1858 r. Dla zamaskowania celu swego tam pobytu i ułatwienia kontaktów z młodzieżą uczącą się zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych⁷⁸. Mimo to znalazł się pod obserwacją policji austriackiej. Po miesięcznym pobycie w grodzie podwawelskim wyjechał do Paryża.

Nad Sekwaną Jankowski przebywał około sześciu tygodni. O konkretnych jego rozmowach z działaczami emigracji demokratycznej brak danych. Ze źródeł pośrednich, mianowicie z korespondencji Jana Kurzyny ze Stanisławem Krzemińskim i z materiałów śledczych, można wnosić, że spotkał się on z Kurzyną, a może i z samym Mierosławskim oraz z Sewerynem Elżanowskim. Wynikiem rozmów z tym ostatnim było ustalenie kanałów łączności między tworzącą się organizacją w kraju (kołami Jankowskiego) a emigracją oraz szlaków przerzutu do Polski literatury nielegalnej⁷⁹. Co do stosunków organizacyjno-kompetencyjnych między krajem a emigracją doszło prawdopodobnie do pogłębienia kontrowersji na temat naczelnego kierownictwa ruchem wolnościowym w kraju. Niechęć do Jankowskiego, wyrażana w rzeczonej korespondencji Kurzyny, świadczyłaby – jak wnioskuje Stefan Kieniewicz – że Jankowski dał w Paryżu do zrozumienia, iż „nie chce słuchać” Mierosławskiego. Dodajmy, że Narcyza Żmichowska w swej korespondencji z Bibianą Moraczewską określiła nawet Jankowskiego jako konkurenta Mierosławskiego⁸⁰.

W drodze powrotnej do kraju Jankowski został aresztowany 30 VII 1860 r. w Szczakowej (obwód wadowicki) przez policję austriacką. Podczas bardzo szczegółowej rewizji znaleziono przy nim kompromitujące materiały, których nie zdążył zniszczyć, m.in. 50 biletów na zbiórkę funduszy na szkołę wojskową, kilka broszur, „instrukcję o organizowaniu tajnych towarzystw”, wzmiankowaną wyżej notatkę o drogach łączności kraju z emigracją i inne, a także mundur

⁷⁸ O pobycie Narcyza Jankowskiego w Krakowie oraz o organizacjach krakowskiej młodzieży uczącej się w tym czasie zob. m.in. M. Zgórniak, *Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec wydarzeń politycznych lat 1846–1866* [w:] *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od Oświecenia do połowy XX wieku*, t. 1, Kraków 1964, s. 134 i n.; D. Miśko, *Historia założenia i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 25. rocznicę jubileuszową*, Kraków 1891, s. 20 i n.; O. Beiersdorf, *Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa...*, s. 73 i n.

⁷⁹ Notatka dotycząca kanałów łączności i materiałów przerzucanych do kraju, podpisana przez „Elżanowicza”, znaleziona przez policję austriacką przy aresztowanym N. Jankowskim, w przekładzie na język rosyjski, znajduje się w GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202, k. 7–8 (1860 r.). Przekład wtórny na język polski zob. F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 198–199; AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v i n.

⁸⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 70–71 (tam też przytoczony list N. Żmichowskiej do B. Moraczewskiej, z 12 X 1860 r.). Odpisy i streszczenia korespondencji Jana Kurzyny ze Stanisławem Krzemińskim – Archiwum PAN, Teka Konrada Górskiego. Por. K. Górski, *Stanisław Krzemiński, człowiek i pisarz*, Warszawa 1985, s. 27–30; N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, Wrocław 1960, s. 165.

garibaldczykowski⁸¹. Ze znalezionych materiałów i przeprowadzonego śledztwa władze austriackie wywnioskowały, że Jankowski należał do tajnej organizacji, rozwijającej się głównie w środowiskach młodzieży szkolnej, a jej celem było przygotowanie narodu do walki zbrojnej o wolność. O sprawie Jankowskiego, jako poddanego rosyjskiego, zawiadomiły natychmiast władze carskie, które ze swej strony przeszukały jego mieszkanie warszawskie, znajdując tam również papiery kompromitujące. Odpowiednimi wynikami śledztwa te ostatnie podzieliły się z policją pruską. Zarówno papiery skonfiskowane w Szczakowej, jak i w mieszkaniu Jankowskiego wskazywały na zaawansowanie przygotowań powstańczych oraz na szeroki ich zasięg. Fakty te pociągnęły za sobą – po aresztowaniach w Krakowie – aresztowanie w Warszawie kilkudziesięciu osób, poważnie studentów i uczniów starszych klas gimnazjalnych, po zarzucie kontaktów z Jankowskim, szerzenia agitacji patriotycznej i udziału w manifestacjach politycznych⁸². Zaś Wydział III Kancelarii JC Mości wydał w październiku 1860 r. polecenie ministrowi oświaty zorganizowania dyskretnego nadzoru policyjnego nad młodzieżą uczącą się także w guberniach zachodnich⁸³.

W grudniu 1860 r. (lub w styczniu 1861 r.) władze austriackie przekazały Jankowskiego władzom rosyjskim. W Cytadeli warszawskiej aresztant poddany został długim i tak okrutnym badaniom, że aż „myśli mu się poplątały”; nikt jednak nie wydał, nikogo nie zdradził. Dnia 4 III 1861 r., a więc w okresie gorących demonstracji politycznych w Warszawie (dwa dni po manifestacyjnym pogrzebie pięciu poległych), stanął przed sądem wojennym, który skazał go na 2 lata twierdzy. Karę tę Audytoriat Polowy podwyższył do 4 lat⁸⁴. W połowie kwietnia t.r. Jankowski, skuty w kajdany, został przewieziony do Kijowa na dodatkowe badania⁸⁵. W Kijowie skazano go na ciężkie roboty we wschod-

⁸¹ Omówienie papierów znalezionych przy Jankowskim w Szczakowej i w jego mieszkaniu warszawskim oraz przekłady na język rosyjski niektórych tekstów znajdują się w aktach Wydziału III – GARF, F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 202 (1860 r.); AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, poz. 3819; list S. Krzemińskiego do J. Kurzyny z 24 IX 1860 r. – odpis w: Archiwum PAN, Teka Konrada Górskiego; K. Górski, *Stanisław...*, s. 27 i n.; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 70; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 198–199.

⁸² AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 843v-854; *Zeznania śledcze...*, s. 202 (zeznanie K. Majewskiego).

⁸³ GARF, F. 109, op. 3, eksp. 1, nr 202 (1860 r.).

⁸⁴ G. G. Frumienkow, *Krużok...*, s., 115; AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, poz. 3805; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 128.

⁸⁵ Raport Edmunda Rukera, urzędnika do specjalnych poleceń przy kijowskim generał-gubernatorze, z 9 V (st. stylu) 1861 r. o sytuacji politycznej w gub. wołyńskiej. Pisał on m.in., że – wg krążących pogłosek – „porucznika Jankowskiego wzięli iz Warszawy w Kijew skowanym, tak czto on nie mog wowsie dwigatsia”. *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, red. E. Halicz, W. Koroluk, G. Marachow, S. Pilkievicz, F. Szewczenko; wybór dokumentów: L. Obuszenkowa, W. Pawełko, B. Sukaczew, pod kier. G. Marachowa, Kijów 1963, s. 124.

niej Syberii (do Usola), mimo diagnoz lekarskich, że jest „pomieszany”. Wrócił po 20 latach w stanie obłąkania. Zmarł w zakładzie dla umysłowo chorych w 1910 r.⁸⁶

Rozwiązanie Kapituły i aresztowanie Narcyza Jankowskiego było wprawdzie dotkliwym ciosem dla ruchu patriotycznego, ale go nie przerwało. Rozwijał się on teraz coraz wyraźniej dwutorowo: po linii umiarkowanej – millenerów, i radykalnej – kół Jankowskiego, które w niejednej kwestii będą się zbiegały; cel bowiem perspektywiczny – odzyskanie przez Polskę niepodległości – miały wspólny. Różniły je wciąż sposoby dojścia do tego celu.

⁸⁶ Nekrolog Narcyza Jankowskiego, autorstwa Romana Rogińskiego, „Dziennik Kijowski”, nr 92, 6/19 IV 1910, (przedruk w: *Roman Rogiński powstaniec 1863...*, s. 88–91, tamże fotografia Jankowskiego, s. 89); S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 128. W innych opracowaniach mylnie podano, że Narcyz Jankowski zmarł na Syberii około 1867 r.; zob. *Jankowski Narcyz*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 545–547 [art. redakcyjny].

ROZDZIAŁ IV PO ROZŁAMIE

1. Triumwirat umiarkowanych

Z upadłego Komitetu linię umiarkowaną w ruchu reprezentował już otwarcie Karol Majewski. Teraz zbliżył się on zdecydowanie do millenerów Edwarda Jurgensa, zrywając tym samym kontakty organizacyjne z Janem Kurzyną i Ludwikiem Mierosławskim. W połowie 1860 r. obaj, tj. Majewski i Jurgens, porozumieli się z Władysławem Gołęmberskim, nauczycielem gimnazjalnym, należącym do koła millenerów i razem z nim ukonstytuowali się jako tajny organ, kierujący ruchem narodowym. Nazwali się Triumwiratem i postanowili utrzymywać jedność działania wszystkich kół politycznych, i nadać tym działaniom kierunek jawnego manifestowania dążeń wolnościowych narodu¹. Postanowili też kierować ruchem narodowym nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju i uniezależnić się w tym względzie od emigracji. Wytyczne i podział pracy w owym gremium Majewski tak przedstawił w śledztwie:

„Wchodził do Jurgens Triumwiratu, ofiarując swoje stosunki z Towarzystwem Rolniczym i inteligencją wiejską; Władysław Gołęmberski – [kontakty] z ciałem edukacyjnym Królestwa; ja zaś [wstępowałem] jako wyobraziciel Akademii i dawne mający stosunki z kołami po Jankowskim pozostałymi. Gołęmberski -- utrzymywał korespondencję z Elżanowskim w emigracji i z jego «Przeglądem Rzeczy Polskich»; Jurgens z Księstwem Poznańskim i Galicją, ja jako student z uniwersytetami Cesarstwa i zagranicą. Za główną zasadę przyjęliśmy nie podawać prac rozbudzających naród pod kierunek kogoś z emigracji, ale dążyć do krajowej ogólnej organizacji. Z gorących kół Dehnel i w części Godlewski zgadzali się na tę samą zasadę: za pośrednictwem moim mieli się komunikować z nami trzema, lecz wkrótce porwani wirem wypadków od-

¹ *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1956, s. 197–198 (zeznanie K. Majewskiego); por. W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski w latach 1859–1864*, Warszawa 1937, s. 32 i n.

rębną i tajną więcej poszli drogą, dyskredytując mnie mianowicie stanowczo u Mierosławskiego i Kurzyny. -- My we trzech nie byliśmy żadnym komitetem, nie zbieraliśmy żadnych funduszków, tylko porozumiewaliśmy się okresowo, jak mamy w swoich sferach oddziaływać. Rozbudzony naród chcieliśmy doprowadzić do zupełnego jawnego zmanifestowania swych żądań, a następnie do zorganizowania się w powszechny, narodowy, wszystkich stanów związek, który by władając całością mógł wedle okoliczności i środków w obranym czasie kroki ważniejsze przedsięwziąć. Ruch stanowczy, a mianowicie zbrojny, z dała nam się tylko ukazywał”².

W tym perspektywicznym programie ruchu narodowego, Triumwirat nakreślił także „zasady” postępowania dla młodzieży studiującej i Komitetu Akademickiego. Majewski, który był wówczas „duszą” owego Komitetu, tak je sformułował: „Przede wszystkim prowadzić się moralnie, -- głównie przykładać się do nauki, bo cóż to za ludzie i obywatele będą z tej młodzieży, która zawczasu porzuca książkę, a udaje się na pola dojrzałym umysłem właściwe? Dopóki jesteśmy studentami, stanowczo nie dać się wciągnąć w żadne związki obce, całą młodzież mundurową od tego chronić i pilnować”³.

Punkt „zasad” wymierzony był wyraźnie przeciwko kołom Jankowskiego, które przyciągały i młodzież studiującą. Chodziło o to, aby młodzieży uczącej się nie wciągać do działań tajnych, nastawionych już wówczas na rychłe powstanie; kraj bowiem nie był jeszcze doń przygotowany. Stefania Wilska wymienia kilku akademików, którzy w tym czasie głosili hasła „rewolucyjne”, a jeden z nich, Edward Lisikiewicz, „przyjaźnił się nawet ze skrajnym «czerwieńcem» Ignacym Chmieleńskim”⁴.

W przyjętych „zasadach” wskazany został kierunek działania patriotycznego – jawnego, obliczonego na czas dłuższy i mogącego w sprzyjających okolicznościach doprowadzić do wyzwolenia Polski także przy użyciu siły: „Ponieważ zaś jesteśmy Polakami i chcemy zawsze nimi być, to miejmy tę śmiałość i odwagę być nimi wszędzie jawnie i otwarcie w obliczu Boga i ludzi, nie chowając się zbyt cicho pod ziemię. Uczucia szlachetne narodowe nie powinny być potępiane nigdy i przez nikogo. A zatem: nie robiąc sobie celem życia codziennego ciągłych agitacji politycznych, bo te do młodzieńców nie należą, uczucia te, gdzie sposobność się nadarzy, szlachetnie wyjawiać, jasno je stawiać i bronić, chociażby przykrości za to doświadczać. Pamiątki historyczne obchodzić, na pogrzebach ludzi zacnych i zasłużonych krajowi, oddawać cześć cnocie i patriotyzmowi należną, na nabożeństwach narodowych bywać, i takowe z funduszków składkowych urządzać. W teatrze, w zebraniach publicznych popierać wszystko,

² Tamże.

³ *Zeznania śledcze...*, s. 198 (zeznanie K. Majewskiego).

⁴ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym Chmieleńskim*, Wrocław 1952, s. 19.

co narodowe, a wyśmiewać jaką bądź cudzoziemszczyznę. -- Słowem, wszędzie, w literaturze, sztuce i obyczajach, a nawet w strojach, tańcu i zabawie każdej narodowy charakter podnosić. Pomiedzy klasy ciemniejsze ludowe na ich spacery i zabawy chodzić, zachęcać do moralności, pracowitości i do szanowania tradycji narodowych; dla munduru akademickiego i dla klas oświeconszych zyskiwać szacunek i zaufanie. Działania Towarzystwa Rolniczego i wszystkich tym podobnych dążeń popierać. W kwestiach stanowczych społecznych dążyć i propagować zasady uwłaszczenia włościan, uobywatelnienia Żydów, wolności sumienia i religii, starać się o oswobodzenie z pęt monopolu pracy rzemieślniczej, zachęcać do zawiązywania stowarzyszeń naukowych, przemysłowych, bratniej pomocy itp.

Wszystkie nadużycia złych urzędników w opinii publicznej chłostać, zło-dziei, łapowników, co sił starczy prześladować, zacnym zaś i szlachetnym cy-nom oddawać cześć nakażną. W czasie ferii po kraju podróżować, naukowo i obyczajowo badać i pomiedzy ludem propagandę patriotyczną szerzyć. Przeciw podróżom bezcelowym zagranicznym, przeciw modom obcym i małpowaniu głupstw cudzoziemskich głośno się oświadczać. Nareszcie wszystkie blagerie i kłamstwa polityczne, huczne oszukaństwa o zbrojnej pomocy obcej z Księżyca, o geniuszach przywódcach i o sympatii Europy dobrze rozjaśniać i prostować, trzymając się tej zasady, że w Polsce tylko Polska sama o sobie i sama z siebie może decydować w widokach swego szczęścia, tylko na siebie sama liczyć po-winna. Podłością bowiem jest najhaniebniejszą nędzna u cudzych żebranina, cóż dopiero na blagierii i kłamstwie oparta”⁵.

Majewski, opisując w śledztwie wytyczne Triumwiratu dla młodzieży stu-denckiej, twierdził, że zgodnie z nimi zaczęły postępować nie tylko koła stu-denckie, ale i „koła wiejskie” (Jabłonowskiego), gdyż zawarte w nich „zasady” nie zostały „poczerpnięte z jednej jakiejś głowy, ale z duchem czasu w powietrzu niejako rozlane wszędzie dawały się spostrzegać”. Można je wypunktować na-stępująco: obrona i umacnianie w narodzie polskości, budzenie w nim uczuć patriotycznych, podnoszenie moralności, zbliżanie się do ludu, jawne dawanie świadectwa tożsamości narodowej i manifestacyjne obchodzenie ważnych, pol-skich wydarzeń historycznych. W sprawach społecznych – postulowanie i po-pieranie oświaty ludowej, uwłaszczenia włościan, równouprawnienia Żydów i wyznań oraz podnoszenia gospodarki narodowej, zwłaszcza rzemiosła; w spra-wach niepodległości Polski – liczenie na siły własne pod kierownictwem kra-jowym i niepoddawanie się przywództwu emigracyjnemu. Z myślą o wyzwoleniu Ojczyzny miała być w przyszłości utworzona organizacja ogólnonarodowa. Wszystko to powinno się czynić jawnie, otwarcie.

⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 198–199 (zeznanie K. Majewskiego).

Wedle świadectwa Majewskiego, „zasady” krzewione były przez Triumwirat nie tylko w środowisku akademickim, ale i w całej społeczności, bowiem w ruchu powstał „-- wielki chaos i taka mieszanina politycznie fermentująca, że koła jedne z drugimi się plątały, nikt nie wiedział, które na które stanowczo wpływały, wszystkie oddziaływały na siebie wzajemnie. To tylko pewna, że wyraźnie nosiły charakter konspiracyjno-manifestacyjny, co wkrótce się już na jawie pokazało. Umyślne początkowe organizacyjki kół i kółek były czasowe, zawiązywane i rozwiązywane, aby przygotować materiał do uplanowanej w idei naszej wielkiej kiedyś organizacji narodowej”⁶.

Jej ostatecznym celem miało być podjęcie w odpowiednim czasie zbrojnego czynu wyzwolenczego. Owe perspektywiczne plany budowane były w przekonaniu, że Polska, po odrodzeniu wewnętrznym, siłami własnymi będzie zdolna wybić się na niepodległość.

Na razie, od połowy 1860 r. do wiosny 1861 r., działalność młodzieży akademickiej, której patronował Triumwirat ograniczała się przede wszystkim do uczestnictwa w manifestacjach patriotycznych. Poruszyły one do głębi wszystkie środowiska mieszkańców stolicy, wymusiły na władzach zaborczych reformy administracyjne i społeczne oraz rozszerzyły się na całe terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Sami zaś członkowie Triumwiratu, a szerzej millenerzy, którzy różnymi kanałami skutecznie powstrzymywali „koła miejskie” od radykalniejszych wystąpień, a nawet rozpoczęcia powstania w rocznicę pamiętnej bitwy grochowskiej, włączali się bardzo aktywnie do działań na rzecz przeprowadzenia owych reform, nazwanych później reformami Aleksandra Wielopolskiego. Majewski zapewniał w śledztwie, że w tamtym czasie chodziło mu bardziej o odrodzenie społeczne i rozwój gospodarczy kraju oraz ulepszenie zarządu Królestwa Polskiego, aniżeli o jakiś nowy system polityczny, „z czasem podkopujący prawa panującego i zasadniczy stosunek narodowości polskiej do państwa rosyjskiego i dwóch rządów niemieckich”⁷. I rzeczywiście – w takim kierunku zmierzały w najbliższym okresie działania millenerów, którzy rozszerzali swe wpływy także na ziemian, zwłaszcza zrzeszonych w Towarzystwie Rolniczym. Włączyli się m. in. do krzewienia oświaty w masach ludowych przez udział w organizowaniu szkółek dla młodzieży rzemieślniczo-robotniczej i służby domowej. Akcja ta zaktywizowała społecznie elity intelektualne Warszawy; rozwijana była pod auspicjami Towarzystwa Dobroczynności, a rozszerzyła się także na prowincję.

Zakres wpływów Triumwiratu – ciała „samorodnego”, pozostającego gro-nem tajnym – był wedle oceny Rudzkiej „naprawdę szeroki”⁸. Wskazuje na to

⁶ Tamże.

⁷ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 35.

⁸ Tamże, s. 33 i n.

podział między jego członków sfer oddziaływania: Majewski miał uczelnie warszawskie i liczne koła Jankowskiego; Jurgens – koła własne i inteligencję warszawską, a przez kontakty z Towarzystwem Rolniczym i Towarzystwem Pomocy Naukowej środowiska ziemiańskie i inteligenckie w terenie; Gołęmberski jako nauczyciel – rozległe stosunki z młodzieżą uczącą się, ciało pedagogiczne i także inteligencję. Triumwirat aspirował do objęcia swoimi wpływami całej Polski, „przygotowanie wszystkich jej dzielnic do wspólnej pracy narodowej”. Świadczyły o tym choćby kontakty Majewskiego z Litwą (przez Franciszka Dalewskiego, poleconego mu przez Kurzynę), z Kijowem przez studentów Adama Trąbczyńskiego i Włodzimierza Milowicza. W Poznańskim komunikowano się z Aleksandrem Guttrym i Władysławem Niegolewskim. Agitacji patriotycznej towarzyszyła zbiórka pieniędzy na cele narodowe; przeprowadzano ją nie tyle wśród rzemieślników i studentów, co przede wszystkim wśród ziemiaństwa w Królestwie i na Wołyniu. Zebrane fundusze były przeznaczone głównie na założenie polskiej szkoły wojskowej za granicą i na legiony polskie, jakie Mierosławski, w porozumieniu z Garibaldim, miał zamiar zorganizować we Włoszech. Na cele te agent generała Józef Kremer (emigrant 1848 r. osiadły w Szwajcarii, późniejszy kurier Rządu Narodowego) zbierał fundusze w Warszawie⁹. Agent ów po powrocie poinformował Mierosławskiego w imieniu Majewskiego, że kraj nie jest jeszcze przygotowany do powstania. Taką opinię przekazali generałowi jego agenci wysłani na Litwę i Wołyń.

Nastroje w Warszawie i stan „tajemnych” kół młodzieżowych na przełomie 1860 i 1861 r. Majewski scharakteryzował następująco: „-- Od zjazdu monarchów w Warszawie i wydania [20 X 1860 r. przez cesarza austriackiego] patentów konstytucyjnych [zapowiadających przyznanie prowincjom, w tym Galicji, autonomii], krążyły pogłoski, że w Królestwie również mogą nastąpić wyraźne zmiany administracyjne. -- Do ruchu, jaki już panował w umysłach dodawało się tylko materiałów bardzo palnych. -- Naznaczony na luty 1861 r. wielki zjazd Towarzystwa Rolniczego i mająca się na nim rozstrzygnąć bardzo ważna kwestia włościańska. W prasie krajowej i emigracyjnej prowadzona była polemika wokół spraw żydowskich (zapoczątkowana w styczniu 1859 r. w «Gazecie Warszawskiej» krytycznym artykułem); w związku z tą polemiką zamknięty został w Petersburgu polski dziennik «Słowo», z którym współpracowała również młodzież «czerwona». W Warszawie kolportowano wydawnictwa emigracyjne, m.in. demokratyczny «Przegląd Rzeczy Polskich» i rosyjski «Kołoło»; szeroko komentowano wydarzenia włoskie. Wszystko to, przy propagandzie patriotycz-

⁹ *Zeznania śledcze...*, s. 203 i n. (zeznanie K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli*, Warszawa 1985, s. 112; A. Giller, *Dzieje Delegacji Warszawskiej w 1861 r.*, Lwów 1888, s. 145.

nej, uprawianej przez koła Jankowskiego, i prawie codziennych manifestacjach oraz obchodach bitwy grochowskiej 1831 r., stwarzało mieszaninę wybuchową”¹⁰.

W całym zaś ruchu „kółkowym” Triumwirat „uważał się za naczelnie dyrygującego”, bowiem – jak twierdził Majewski po aresztowaniu Jankowskiego – „koła Dehnela, Godlewskiego i braci Frankowskich stanowczo zobowiązały się być moim wskazaniom posłusznymi. Mianowicie Frankowski Jan periodycznie komunikował się ze mną i chętnie przyjmował wszelkie polecenia i wskazówki, toż samo Dehnel, Józef Grabowski i inni z kół miejskich”¹¹. Pod „dyрекcją” Triumwiratu pozostawał Komitet Akademicki, a „przez niego cała młodzież studencka”. Jurgens i Majewski przez swe stosunki ze szlachtą mieli wpływ także na warszawskie „kółka obywatelskie” (ziemiańskie) i razem z nimi wywierali naciski na Towarzystwo Rolnicze, by śmiało występowało do rządu w sprawach ogólnych krajowych; znalazło to zwłaszcza wyraz w wydarzeniach lutowych. Natomiast przez kontakty ze wzmiankowanymi działaczami na ziemiach zabranych, oraz w Galicji i Poznańskim, Triumwirat starał się swe idee propagować w tamtejszych środowiskach.

Na przełomie 1860 i 1861 r. Triumwirat skupił się – jak zeznał Majewski – na pozyskiwaniu szerszej opinii publicznej dla realizacji swych zamierzeń¹². Rozsyłano po kraju listy bezimienne, adresy i agitatorów, z wezwaniami do odbycia w stolicy zjazdu i zademonstrowania poparcia dla ruchu narodowego. Wysyłano także agitatorów i listy za granicę z „żądaniem”, aby z tamtejszych uniwersytetów, a chodziło głównie o Petersburg, Moskwę, Kijów, Dorpat, przybyły w tymże celu do Warszawy delegacje studenckie. Przedstawiciele uczelni zamiejscowych i warszawskich powinni podjąć staranie o utworzenie Uniwersytetu w Warszawie. Mieliby do tego pozyskać poparcie „różnych stanów społeczeństwa polskiego” i wspólnie w tej i innych sprawach narodowych wystosować adres do cesarza. Akcja ta mogłaby też powstrzymać, a przynajmniej poprzedzić wystąpienia radykalne młodzieży „czerwonej” i dać umiarkowanym czas na realizowanie ich planów perspektywicznych¹³.

O działaniu tym Majewski zawiadomił emigrację w specjalnej odezwie do gen. Ludwika Mierosławskiego, gen. Józefa Wysockiego i Seweryna Elżanowskiego oraz w „liście prywatnym” do Jana Kurzyny. Adresatów poinformował też, że „kraj zdobył się już na swój własny kierunek, -- że wkrótce wynikną kroki bardzo ważne”. Apelowal o cierpliwość, pozostawienie krajowi „możliwości dojścia do organizacji narodowej” i przyjęcia wobec tych działań „stanowiska pomocniczego”. Zapewniał jednocześnie, że przy takim rozwoju sy-

¹⁰ *Zeznania śledcze...*, s. 202–205 (zeznanie K. Majewskiego).

¹¹ Tamże, s. 203.

¹² Tamże, s. 203 i n.

¹³ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. 1, Kraków 1898, s. 112 i n.

tuacji emigracja (demokratyczna) otrzyma z kraju fundusze „na wydawnictwa dzieł i książek, na zakłady naukowe, szkołę wojskową i agentury polityczne”. Majewski objaśnił w śledztwie, że ułożenie stosunków z Hotelem Lambert (konserwatywne ugrupowanie Adama Czartoryskiego) i Sewerynem Gałęzowskim (działacz centrowy emigracji) Triumwirat pozostawiał na później, do czasu osiągnięcia porozumienia w kraju „z odcieniami odpowiednimi tamtym emigracyjnym stronnictwom, a mianowicie z tzw. Zamojszczyzną i z jej filiami we wszystkich prowincjach”. Chodziło o ziemian zgrupowanych wokół hr. Andrzeja Zamoyskiego w Towarzystwie Rolniczym¹⁴.

W tym czasie, a ściśle 26 I 1861 r., Komitet Towarzystwa Rolniczego rozesłał okólnik zwołujący sesję doroczną na 21 lutego. Korespondenci okręgowi Towarzystwa (w liczbie 92) mieli przybyć trzy dni wcześniej, by wstępnie przedyskutować kwestię włościańską¹⁵. Zjazd ziemian był więc liczny, tym bardziej, że ściągnęli tu dawnym zwyczajem i amatorzy zabaw karnawałowych. Przybywały także delegacje studentów – Polaków z uczelni rosyjskich: Kijowa, Petersburga, Moskwy i Dorpatu, by zabiegać m.in. o przywrócenie uniwersytetów w Warszawie i Wilnie oraz o wprowadzenie języka polskiego do szkół na Litwie i Rusi¹⁶. W hotelach, salonach i restauracjach wrzało. Na przyjezdnych próbowano wywierać wpływ z różnych stron. Młodszy ziemianie otrzymywali ulotki, wzywające do udziału w manifestacyjnych obchodach zbliżającej się rocznicy bitwy grochowskiej. Ignacy Kraszewski w „Gazecie Codziennej” pisał o pilnej potrzebie przeprowadzenia reformy włościańskiej¹⁷. Jurgens, obracający się wśród inteligencji i burżuazji warszawskiej, przekonywał, że grożącą rewolucję powinno się powstrzymać przez wysłanie do cesarza adresu przedstawiającego „potrzeby” kraju. Za adresem z żądaniami przywrócenia uniwersytetów w Warszawie i Wilnie oraz szkolnictwa polskiego w prowincjach zabranym opowiedzieli się studenci polscy przybyli zza granicy. Tomasz Burzyński wspominał, że deputacja studentów przybyła z Kijowa do Warszawy, aby w sprawie uniwersytetów złożyć adres na ręce prezesa Towarzystwa Rolniczego. Deputacja początkowo szukała kontaktów ze studentami Akademii Medyko-Chirurgicznej (ci odnosili się do przybylszy z pewną rezerwą), Szkoły Sztuk Pięknych i Instytutu w Marymoncie, a w oczekiwaniu na przybycie podobnych

¹⁴ *Zeznania śledcze...*, s. 204–206, (zeznanie K. Majewskiego).

¹⁵ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. 2, Warszawa 1904, s. 308 i n.; S. Kieniewicz, *Miedzy ugodą a rewolucją*, Warszawa 1962, s. 67 i n.

¹⁶ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. 4, s. 136 i n.; tenże, *O Szkole Sztuk Pięknych i młodzieży akademickiej*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, Warszawa 1963, s. 52; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 191; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat*, cz. 1, t. 2, Kraków 1892, s. 5.

¹⁷ „Gazeta Codzienna”, nr 49, z 9/21 II 1861 r.; nr 52, z 12/24 II 1861 r.

deputacji z Petersburga, Moskwy i Dorpatu studenci kijowscy starali się nawiązać stosunki z wybitniejszymi osobistościami w mieście¹⁸.

Mikołaj Berg podaje, że owi „wysłannicy uniwersyteccy” najpierw skomunikowali się z Jurgensem, i po porozumieniu się z nim odbyli w końcu stycznia 1861 r. zebranie ze studentami Akademii Medyko-Chirurgicznej, Szkoły Sztuk Pięknych, Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa oraz z uczniami Gimnazjum Realnego, na którym zastanawiano się, „w jakim duchu ma być spisany adres pełnomocników młodzieży do obywateli miasta Warszawy”¹⁹. Jeden ze studentów naprędce napisał projekt takiego adresu, ale zebrani uznali go za niestosowny, nazbyt „górnolotny”. Przyjęli natomiast „zawczasu przygotowany” projekt Jurgensa, który zawierał – jak wynika z przekazu Berga – tylko postulat utworzenia Uniwersytetu w Warszawie. Po przepisaniu owego tekstu w kilkudziesięciu egzemplarzach, wyłonili spośród siebie trzy deputacje („partie”), które obchodziły z nimi „wyznaczone sobie znakomite osobistości w Warszawie”. Nobile z kręgów burżuazyjnych przyjmowali delegatów na ogół z chęcią, akceptując rodzący się pomysł wysłania adresu do cesarza, po którym spodziewali się pożytków również dla miast, natomiast działacze ziemiańscy raczej dystansowali się do tego pomysłu. Prezes Towarzystwa Rolniczego hr. Zamoyski nie przyjął studentów; w Towarzystwie spotkał się z nimi natomiast hr. Tomasz Potocki, obiecując poparcie samej idei adresu do tronu. Ludwik Górski pytał, czy młodzież poprzestanie na żądaniach zawartych w adresie, i w odpowiedzi podobno usłyszał: „Poprzestaniemy, ale tylko do czasu, gdyż Polacy nie mogą się ostatecznie zadowolić takimi drobnostkami! Nie byłbyś pan Polakiem, gdybyś nie czuł, co każdego z nas leży na dnie duszy. Polska w granicach 1772 roku jest kresem naszych usiłowań...”²⁰.

Z odpowiedzią tą wyrwał się „marymontczyk”, który nie należał do składu delegacji. Górski, starając się ostudzić zapał młodych, perswadował, że otrzymać teraz od rządu Uniwersytet polski w Warszawie nie będzie trudno, ale „chcąc iść dalej, odbierać Polskę od morza do morza, na to trzeba przede wszystkim licznej armii i ogromnych pieniędzy, na czym najzupełniej nam zbywa. -- myśli i dążenia nasze nie w jednym są wspólne, nie mniej od was pragnę dla Polski szczęścia i pomyślności, lecz dla odzyskania bytu politycznego nie pójdę drogami, które -- wprost prowadzą do zguby ojczyzny. I ja wam szczerze i otwarcie powiem: dla sprawy, którą przedsiębiorzecie, palcem nawet nie ruszę”²¹. Była to reakcja konserwatysty na wypowiedź „czerwonego” „marymontczyka”, a nie

¹⁸ T. Burzyński, *O Szkole Sztuk Pięknych...*, s. 53.

¹⁹ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 112–117; por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 100.

²⁰ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 115.

²¹ Tamże.

na petycję studentów-delegatów. „Czerwoni” bowiem, skupiający się wówczas w kołach Jankowskiego, odżegnywali się od przedsięwzięcia deputacji studentów, sterowanych przez millenerów, starali się przeciwstawiać schodzeniu ruchu na tory legalne. W tamtym czasie byli zaabsorbowani przygotowaniami do wielkiej manifestacji polityczno-patriotycznej z okazji rocznicy bitwy grochowskiej, manifestacji, która mogła przerodzić się w wyzwolenczy czyn zbrojny.

Co do inicjatywy dotyczącej uniwersytetów, ta wyszła, wedle Burzyńskiego, od studentów polskich Uniwersytetu Kijowskiego, gdzie na ogólną liczbę 1200 słuchaczy było 800 Polaków. Myśl podania adresu do cesarza w sprawie spolszczenia tego uniwersytetu padła tam w 1860 r. na jednym z zebrań studenckich²².

W gorących dyskusjach członek Triumwiratu Gołęmberski, millenerzy i ziemianie nakłaniali studentów, aby starali się moderować warszawskich „zapaleńców”, powstrzymywać ich przed niewczesnym chwytem za broń. Tenże Gołęmberski, Jurgens i Józef Grabowski, inżynier Kolei Petersburskiej, porozumiawszy się w Resursie Kupieckiej z bankierem Leopoldem Kronenbergiem, postanowili wyłonić „ze stanu mieszczańskiego” delegację, mającą wspólnie ze studentami naciskać na Towarzystwo Rolnicze w razie adresu. Na tej drodze spodziewali się polepszenia sytuacji prawnej dla mieszczan, w tym także dla społeczności żydowskiej. Propozycja uzyskała poparcie nie tylko patrycjatu warszawskiego, ale i delegacji przybyłych do stolicy z innych miast²³.

Sprawa adresu była dyskutowana także w gronie delegatów z „kół wojewódzkich” Towarzystwa Rolniczego, ale przedstawiona jego Komitetowi, nie została przezeń podjęta. Adresowi sprzeciwił się kategorycznie hr. Zamoyski, który przez podnoszenie spraw politycznych nie chciał z jednej strony narażać bytu Towarzystwa, z drugiej podkopywać własnej pozycji w opinii społeczeństwa i rządu²⁴.

Pomysły adresowe, dyskutowane w różnych kręgach, nie były jednoznacznie określone, zarówno co do celu, jak i treści. Jednym chodziło o zaznaczenie konieczności przeprowadzenia reform odpowiadających „duchowi czasu”, tj. przemian projektowanych w Cesarstwie Rosyjskim, tak by Królestwo nie zostało w nich pominięte; inni pragnęli użyć adresu jako środka dla powstrzymania zapędów rewolucyjnych młodzieży radykalnej. Co do treści – jedni opowiadali się za wyrażeniem tylko skargi na złe, niesprawiedliwe rządy w kraju, inni – za konkretnymi „żądaniem”, jak przywrócenie Konstytucji z 1815 r., lub

²² T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości...*, s. 134–138; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 190–191; Jordan [J. Wieniawski], *Kartki z mego pamiętnika*, t. 1, Warszawa 1911, s. 173; *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 237–238.

²³ *Zeznania śledcze...*, s. 204 (zeznanie K. Majewskiego); M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 113–117.

²⁴ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 69–73; H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, Kraków 1878, s. 147.

co najmniej wprowadzenie w życie Statutu Organicznego z 1832 r., a jeszcze inni, jak owi studenci, za sugestią millenerów, minimalistycznie przywrócenia Uniwersytetu w Warszawie²⁵.

Majewski zeznał, że projekt adresu, który wyszedł ze środowiska członków Towarzystwa Rolniczego, a który nawiązywał do konstytucji, nie miał żadnych szans w Petersburgu²⁶. Natomiast bardziej realny wydawał się projekt Aleksandra Wielopolskiego (w wersji zmienionej, niekonstytucyjnej), który przyjął formułę ugodową, gdyż stanął na gruncie niezrealizowanego Statutu Organicznego z 1832 r. Wszakże i ten adres nie doszedł do skutku, a gdyby nawet został wysłany z podpisami najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa – jak sugerował Hotel Lambert – byłby nie do przyjęcia nad Nęwą. Carat bowiem zdecydował się na wiele węższe koncesje, i to dopiero wtedy, gdy w Warszawie połała się krew i gdy „poczuł się zagrożony” na zagarniętych ziemiach polskich, zauważył Stefan Kieniewicz²⁷. Margrabia realizował więc w Królestwie Polskim reformy administracyjne wg innego, nie własnego scenariusza²⁸.

Towarzystwo Rolnicze zaś zdecydowało się na złożenie adresu bardzo ogólnej treści (na ręce namiestnika Michaiła Górczakowa, za jego przyzwoleniem) dopiero 28 lutego, po manifestacjach krwawo stłumionych przez zaborcę 27 lutego (pięciu poległych!), i po naradach z wyłonioną wówczas Delegacją Miejską. Wcześniej, 24 lutego, uchwaliło uwłaszczenie chłopów za wykupem.

Triumwirat (w nim bardzo aktywny Majewski) rozwijając wielokierunkową działalność w Warszawie starał się przede wszystkim utrzymać w ryzach koła Jankowskiego, a manifestacje patriotyczne w „bezpiecznych” granicach. Natomiast Towarzystwo Rolnicze próbował nakłonić, by występowało wobec władzy zaborczej w roli reprezentanta całego narodu i przedstawiało mu projekty reform nie tylko w kwestii włościańskiej. W kontaktach z emigracją Majewski starał się hamować zapędy insurekcyjne Mierosławskiego i neutralizować dochodzące stamtąd wezwania jego do przygotowań powstańczych. Agaton Giller stwierdził, że Majewski i grupujący się wokół niego akademicy i inni „zwolennicy Mierosławskiego, ogłaszając potrzebę rewolucji nie mieli jednak nie tylko planu, lecz woli i umiejętności jej wywołania”²⁹.

Aktywność Triumwiratu, jako w pewnym sensie kierownictwa kolegiального, osłabiło aresztowanie 9 lutego Majewskiego; wprawdzie został on zwolniony 20 t.m. (za staraniem Wincentego, brata i mecenasa, i poręczeniem hipotecznym), ale oddany pod nadzór policyjny miał utrudnione dalsze działania

²⁵ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. I, s. 109 i n.; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 92–100 (tamże źródła).

²⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 204 (zeznanie K. Majewskiego).

²⁷ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 92–93.

²⁸ Por. F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 305 i n.

²⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 146.



Ilustracja 6

Aleksander Wielopolski (1803–1877)

w wybranym kierunku, których wszakże nie zaniechał. Uwięzienie Majewskiego nastąpiło przed szczytowymi i brzemiennymi w skutki manifestacjami z końca lutego, po których, w atmosferze napięcia, ostrych represji i zapowiadanych reform, Triumwirat został rozwiązany³⁰. Zanim to nastąpiło jurgenszczycy (vel millenerzy) odegrali jeszcze dużą rolę w rozwoju wydarzeń lutowo-marcowych.

2. Koła Jankowskiego i „próbne” manifestacje polityczne

Rozwiązanie Kapituły, aresztowanie Jankowskiego i ukonstytuowanie się Triumwiratu, jako organu kierowniczego grupy umiarkowanych w ruchu, wprowadziło w szeregi zaprzysiężonej warszawskiej młodzieży chwilową dezorientację i chaos, ale nie przerwało rozpoczętej już roboty spiskowej. Sprzyjała jej ta okoliczność, że do tzw. dołów nie zawsze docierały spory polityczne; na górze młodzież patriotyczna kół przynależnych do różnych obozów w konkretnych przedsięwzięciach narodowych często szła jedną drogą – jak to będzie np. w manifestacjach patriotyczno-religijnych. Wszelako działania spiskowe rozwijały się teraz poza plecami Majewskiego i przy jego przeciwdziałaniu. Podjęli je – wedle zeznań Janczewskiego i Majewskiego – przybyli do Warszawy zza granicy, z instrukcjami Mierosławskiego, Franciszek Godlewski; z miejscowej młodzieży m.in. Bolesław Dehnel, Jan i Leon Frankowski, artysta malarz, Karol Nowakowski, Józef Narzyski, pisarz dramatyczny ziemiańskiego pochodzenia³¹. Połączyli oni koła młodzieży cywilnej (miejskie) i studentów Szkoły Sztuk Pięknych w „tajny związek”, nazwany przez Majewskiego stowarzyszeniem, mającym kontynuować dzieło Jankowskiego³². Kierownictwo w związku objął ukonstytuowany w listopadzie 1860 r. Komitet. Oskar Awejde podaje, że weszli doń Asnyk, Godlewski i Dehnel, ale im także „nie udało się nic trwale ufundować”³³. Powstanie „kierowniczego” Komitetu stowarzyszenia potwierdził Majewski, który komunikował się z dwoma jego członkami: Dehnelem i Godlewskim, starając się, jak oświadczył w śledztwie, „aby i działalność ich i koła akademickiego w jedność i wzajemnej pomocy utrzymać”³⁴; w rzeczywistości chciał on roztoczyć nad kołami „cywilnymi” kontrolę i poddać je swym

³⁰ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 44–45.

³¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 4; *Zeznania śledcze...*, s. 196–197 (zeznanie K. Majewskiego).

³² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 5; *Zeznania śledcze...*, s. 197 (zeznanie K. Majewskiego).

³³ *Zeznania śledcze...*, s. 130 (zeznanie O. Awejdego).

³⁴ Tamże, s. 197 (zeznanie K. Majewskiego).

dyrektywom. Komitet działał pod patronatem Mierosławskiego, z którym utrzymywał łączność m.in. za pośrednictwem Ignacego Maciejewskiego (Sewera). Jednakże przy konkurencyjnym kole akademickim i wzmożonej aktywności millenerów Komitet nie zdołał zapewnić sobie szerokiego posłuchu. Rozpadł się wraz z kierowanym przez siebie stowarzyszeniem, w związku z wydarzeniami z końca 1861 r. i późniejszym rozwojem ruchu, z którego wyłoniła się później w stolicy jedna struktura organizacyjna.

Koła tworzące owo stowarzyszenie nazwano przez pamięć dla ich założyciela kołami Jankowskiego. Wedle oceny Majewskiego, rozwijały one bardzo ożywioną działalność³⁵. W dalszym ciągu prowadzono w nich akcje samokształcenia, kolportowano książki zakazane, głównie o treści historycznej i wojskowej, odezwy, broszury i instrukcje powstańcze. Zbierano pieniądze na wydawnictwa zagraniczne i na zakładaną przez Mierosławskiego szkołę wojskową; organizowano w prywatnych mieszkaniach i podmiejskich lasach naukę strzelania, musztry i fechtunku, inicjowano manifestacje patriotyczne; podejmowano akcje uświadamiające w terenie wśród ludu wiejskiego i organizacyjne w miastach. Podtrzymywano kontakty spiskowe z Kresami Wschodnimi, np. syn zubożałego ziemianina, „czerwieniec” Ignacy Chmieleński i „czerwony” akademik Edward Lisikiewicz jesienią 1860 r. wyprawili się „w misji politycznej” na Uniwersytet Kijowski, wrócili na Boże Narodzenie t.r., a w lecie 1861 r. tenże Chmieleński z bratem Zygmuntem byli na Grodzieńszczyźnie, gdzie badali grunt dla ewentualnych działań powstańczych³⁶.

Wysyłanie „delegatów” kół warszawskich w teren, w celu szerzenia idei wolnościowych, miało duże znaczenie dla rozwoju ogólnokrajowego ruchu narodowego *in statu nascendi*. Nawiązywali oni tam bezpośrednie kontakty z istniejącymi już miejscowymi kołami i kółkami patriotycznymi, dodając im bodźca do działania lub inicjowali czynności organizacyjne³⁷. Ruch w terenie rozwijał się podobnie jak w Warszawie, w środowiskach inteligencji oraz młodzieży uczącej się, rzemieślniczej i ziemiańskiej, przy przychylności duchowieństwa³⁸. Przykładowo: w Radomiu, z inicjatywy delegata z Warszawy, odbyło się 29 XI 1860 r., w roczni-

³⁵ Tamże.

³⁶ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. XV, 19, 39, 43.

³⁷ M.in. H. Samborski, *Wspomnienia z powstania z 1863 r. i pobytu na Syberji*, Warszawa 1916, s. 15. Autor wówczas uczeń klasy VI Gimnazjum w Radomiu, pisze o bardzo aktywnym kole młodzieży patriotycznej w Radomiu.

³⁸ *Z żołnierskich wspomnień. Opis biegu życia kapitana Józefa Wojdackiego*, [w:] Ks. Józef Jarzębowski, *Mówią ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i mało znanych głosów ludzi współczesnych*, Londyn 1963, s. 165; H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863...*, s. 16–20; por. J. Wiśniewski, *Udział księży z diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym*, Radom 1926, s. 24; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 2, t. 2, s. 313; W. Dąbkowski, *Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej*, Warszawa 1974, s. 52–57; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990, s. 65–68.

cę Nocy Listopadowej, spotkanie konspiracyjne w refektarzu klasztorным u oo. Bernardynów, gdzie zebrali się, wg relacji jego uczestników, przedstawiciele „wszystkich stanów”: urzędnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy, gimnazjaliści, ziemianie. Zebrany delegat warszawski rozdał tekst pieśni *Boże coś Polskę*, którą wszyscy odśpiewali, po czym wygłosił gorące przemówienie z mottem: „hasło nasze – Bóg, Ojczyzna i wyzwolenie z kajdan”³⁹. Następnie wybrano 30 dziesiętników, którzy złożyli na ręce rektora Zakonu Bernardynów o. Paulina Domańskiego przysięgę. Do zaprzysiężonych, inny bernardyn, o. Jacek Lewczuk, w żarliwych słowach wezwał także do czynu patriotycznego. Po rozejściu się utworzyli oni całą sieć kółek. W ten sposób zawiązywała się w Radomiu już we wczesnym okresie, z inspiracji „delegata” z Warszawy, organizacja „czerwonych”, która przy uwzględnieniu miejscowych warunków będzie podejmowała podobne działania, jak koła warszawskie. W Lublinie na rozwój ruchu patriotycznego i jego pierwiastkowych form organizacyjnych nie bez wpływu pozostawał najpierw przyjazd tam w połowie 1859 r. Jana Kurzyny, a w grudniu 1860 r. Leona Frankowskiego, ucznia Gimnazjum Realnego, który wyjeżdżał też do innych miast. W tworzonych kołach lubelskich planowano i przygotowywano różne akcje polityczne, demonstracje patriotyczne, a kolportowane tam tajne druki warszawskie świadczyły o kontaktach kół lubelskich ze stołecznymi⁴⁰.

Przyspieszanie i rozszerzanie działań organizacyjnych w Warszawie i w terenie było ponaglane z emigracji przez Mierosławskiego, a synchronizowane z wydarzeniami międzynarodowymi, które oceniano jako pomyślne dla sprawy polskiej, i które w przekonaniu radykalnie myślących Polaków należało wykorzystać w planach narodowowyzwoleńczych.

Świadek i uczestnik ówczesnych wydarzeń w Warszawie, realista, Sybirak, Agaton Giller, stwierdzając ożywienie się w Europie idei narodowych i realizowanie się dążeń wyzwoleniczych narodów zniewolonych, konstatował duży wpływ owych prądów i ruchów na nastroje w Polsce, na pobudzanie Polaków również do czynu wyzwolenczego. Pisał: „Zasada narodowości, która nieszcześcia Polski wyrobiła i wprowadziła w politykę, stawała się podstawą naszego prawa publicznego. Podniósł ją potężny władca Francuzów, dopomagając Włochom do oswobodzenia się z jarzma austriackiego. W imię narodowości pa-

³⁹ *Z żołnierskich wspomnień. Opis biegu...*, s.165.

⁴⁰ *Wspomnienia z niedawnej przeszłości przez Adama Słotwińskiego zebrane i wielce czci-godnemu ojczyźnie zasłużonemu mężowi [...] Stefanowi Buczyńskiemu poświęcone*, cz. 1, Kraków 1892, s. 9; J. Riabinin, *Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego*, Lublin 1925, s. 15–18; J. Niemojewski, *Leon Frankowski, komisarz cywilny i organizator wojskowy woj. lubelskiego w latach 1862–1863*, Warszawa 1937; J. Zahorska, *Frankowski Leon (1843–1863)*, [w:] PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 94–95; R. Bender, *Pierwsze wystąpienia patriotyczne młodzieży lubelskiej w r. 1861*, „Rocznik Lubelski”, t. 4, Lublin 1962, s. 113–128; tenże, *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowsta-niowej w latach 1861–1862*, Lublin 1961, s. 79 i n.

dały trony na Apenińskim półwyspie, na jej zasadzie przeprowadzono jedność i budowano państwo włoskie. --

Wskutek wojny krymskiej, pod protektorem tegoż Napoleona, Kuza⁴¹ przeprowadził jedność Mołdawii z Wołoszczyzną i zarysował plan państwa rumuńskiego. Wschodnia sprawa, od dawnego czasu niepokojąca mocarstwa, przedstawiła się w groźniejszym charakterze. Prawie wszystkie ludy pod panowaniem sułtanów, korzystając z słabości Turcji, wzmocniły swe siły i dążenia do niezależności. -- Zaburzenie w jakimkolwiek punkcie Bałkańskiego Półwyspu mogło wywołać rozwiązanie kwestii wschodniej w duchu sprzyjającym podbi-
tym narodom. W Niemczech Prusy pochwyciły narodową chorągiew. W Austrii narody zerwały się do nowego życia, a życzeniom ich albo uczyniono zadość, albo też była nadzieja ich uwzględnienia [minister stanu Agenor Gołuchowski wydał dyplom październikowy, będący kompromisem między centralizmem biurokratycznym a federalizmem parlamentarnym, [ale już w grudniu musiał podać się do dymisji – F.R.]]⁴².

„Czyżby więc” – zapytuje w konkluzji Giller – „sama Polska w tym okresie przekształcenia się Europy miała być pominięta? Przypomnienie się światu, podniesienie praw, nie mogących być zaprzeczonymi, do bytu niezależnego, stało się dla Polski w tej chwili potrzebą. Bezsilność, w jakiej się naród znajdował, nie dozwoliła mu z orężem w ręku stanąć przy prawach swoich, musiał szukać dróg innych, które z powodu różnicy politycznego położenia każdego z zaborów, w każdej prowincji polskiej inaczej się zarysowały. W emigracji usiłowano sprawę narodową podnieść przez wpływ ciągły na kraje, rządy i ludy europejskie, Czartoryski porozumiewał się z rządami. Mierosławski starał się, chociaż na próżno, utworzyć legion polski we Włoszech, a przynajmniej kontyngens polski w legione międzynarodowym, i w tym celu odwiedził Garibaldię (grudzień 1860). W Poznańskim i w Galicji konstytucja dozwoliła się upominać o usunięcie zużytych praw i więzów na drodze legalnej. Pod zaborem zaś moskiewskim wszystkie sposoby, gdzie indziej używane, nie mogły być zastosowane. Nie było tam uzasadnionej nadziei drogi legalnej, rząd bowiem petersburski -- nie zmieniał nic w dawnym systemie ucisku, żadnej reformy dla Polski nie przedsięwziął -- więc manifestacje stały się koniecznymi. Zastępowały one rozprawy sejmowe, były organem potrzeby narodu, głosem jego życia, objawem niecierpliwości i walką z uporem rządu. -- Życie zaś polityczne, gdy raz zejdzie na ulicę i w zgromadzenia ludowe, przez zwykle całą nie dającą się w żadne karby ująć siłą, aż do zupełnego zwycięstwa lub upadku. Umiarkowanie i rozważa tracą moc powstrzymującą, agitacja wysuwa się spod przewodnictwa ludzi politycznych, roznamietnia się w miarę napotykaných przeszkód, przekracza zakres

⁴¹ Aleksander Jan Cuza (1820–1873), bojar mołdawski.

⁴² Por. H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1972, s. 247–248.

planu i kończy się wybuchem, który się przewidzieć i obrachować nie daje. Ruch więc narodu w zaborze moskiewskim, zmuszony przez despotyzm do użycia demonstracyjnych lub konspiracyjnych środków, od razu nabrał cechy rewolucyjnej, jakiej nie miał w Galicji i w Poznańskim i wszedł pod kierunek ludzi gorących. -- Zapał złączony ze słusznością sprawy, gorące życzenia z rzetelnymi potrzebami sprawiły, że kierunkowi młodzieży uległo z wolna całe społeczeństwo”⁴³. Opis ten odzwierciedla niejako „na żywo” tło i okoliczności wydarzeń mających niebawem rozgrywać się w Warszawie, które w swym rozwoju doprowadziły do wybuchu styczniowego.

Sytuację międzynarodową, a zwłaszcza na Półwyspie Apenińskim, pragnął wykorzystać Mierosławski. Generał żywił nadzieję, że ogień zwycięskiej rewolucji z południowych Włoch, wyzwalanych i jednoczonych przez legendarnego Garibaldiego, przerzuci się na Słowiańszczyznę południową i przez Węgry do Karpat. W pochodzie tym uczestniczyłby planowany przez niego legion międzynarodowy, z udziałem także Polaków, zaś niewygasły konflikt włosko-austriacki o Wenecję (pod władzą monarchii habsburskiej) mógłby być zarzewiem wojny powszechnej, gdyby planowany na jesień 1860 r. zjazd w Warszawie trzech monarchów doprowadził do zwiększenia napięcia międzynarodowego. W związku z sytuacją polityczną we Włoszech, Mierosławski w tym czasie uzyskał audyencję u premiera Włoch Camilla Cavoura i króla Wiktora Emanuela, a w grudniu 1860 r. rozmawiał z Garibaldim na wyspie Caprerze⁴⁴ (było to więc już po złożeniu przez tego ostatniego 9 XI 1860 r. dyktatury i wycofaniu się z działań wojskowych). Wszyscy oni dawali do zrozumienia „czerwonemu” generałowi, że sprawa polska nie jest im obojętna i powinna być rozwiązana pomyślnie dla Polski, a tym samym dla całej Europy, ale nie składali konkretnych deklaracji ani obietnic⁴⁵.

Nadzieje Polaków okazały się złudne. Nie doszło do wznowienia wojny włoskiej o Wenecję, ani do utworzenia legionu międzynarodowego, który miał zainicjować działania wojenne przeciw Austrii, a w którym formacją polską miał dowodzić gen. Józef Wysocki pod zwierzchnią władzą Mierosławskiego. Mimo to Mierosławski zorganizował w grudniu 1860 r. w Paryżu wojenny kurs, mający kształcić kadrę wojskową wśród młodej emigracji polskiej (we wrześniu 1861 r. zorganizuje Polską Szkołę Wojskową w Genui, przeniesioną następnie do Cuneo). Demokratyczny odłam emigracji polskiej w Paryżu, skupiony wokół

⁴³ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 143–145.

⁴⁴ Caprera – mała wyspa u wybrzeży północno-wschodnich wyspy Sardynii, rozsławiona jako rezydencja Garibaldiego, który tam zmarł w 1882 r. Obecnie znane centrum turystyczne.

⁴⁵ A. Lewak, *Polska korespondencja Garibaldiego*, Kraków 1938, s. 61 i n.; *Pamiętnik Mierosławskiego (1861–1863)*, Warszawa 1924 s. 7 i n.; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 80–84.

„Przeglądu Rzeczy Polskich” (Koło Paryskie), opowiadał się jednakże przeciwko wciąganiu młodzieży polskiej z kraju do wojskowych przedsięwzięć zagranicznych, dopóki sprawa polska nie zostanie otwarcie postawiona w gabinetach zachodnich, a spodziewany konflikt zbrojny nie przybliży się do granic polskich. Mierosławski natomiast, realizując swe plany, domagał się od kraju funduszków na cele wojskowe, wysyłał dla warszawskiej młodzieży spiskującej odezwy wzywające do czynu wyzwolenczego, a w 1861 i 1862 r. już do konkretnych przygotowań powstańczych.

Bardzo ważnym etapem tych przygotowań były manifestacje patriotyczno-religijne inicjowane przez młodzież z kół Jankowskiego. Stały się one formą publicznego, powszechnego wyrażania dążeń wolnościowych Polaków w całym kraju, sposobem rozbudzania, pod osłoną kościoła, patriotycznych, narodowych uczuć w szerokich kręgach ludności, zwłaszcza w masach ludowych⁴⁶. Stanisław Rybicki, student Akademii Medyko-Chirurgicznej o orientacji umiarkowanej, zapewniał, że „koło koleżeńskie” akademików „nigdy” nie uczestniczyło w „urządzaniu” demonstracji, ale byli też na Akademii „zapaleni szaleńcy”, niejednokrotnie przez kolegów „reflektowani”⁴⁷. Postawę polityczną studentów Akademii w owym czasie nazwał „ostrożną”, powodowaną tym aby nie zaszkodzić „interesom” kraju i istnieniu samej uczelni. Stwierdzał, że „urządzaniem demonstracji politycznych” zajmowali się przeważnie studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych, a cały ruch demonstracyjny kierowany był przez „skrytych działaczy, którzy widocznie pragnęli ruch narodowy rozkołysać i roznamiętnić w tym kierunku masy”⁴⁸. Rybicki, odmawiając ruchowi temu racjonalności, nie zaprzeczał, że „większa przynajmniej część agitatorów działa w przeświadczeniu o uczciwości swojej propagandy i z nadzieją, iż podziemna ich praca szczęśliwym rezultatem uwieńczona zostanie. -- Niedoświadczona młodzież była tylko narzędziem w rękę tych działaczy, a raz roznamiętniona w tym kierunku, owczym pędem w przepaść leciała”⁴⁹. Ta stronnicza opinia nie uwzględniała faktu, że owym „pędem” poleciała nie tylko „niedoświadczona młodzież”, ale cały naród, którego wszystkie warstwy przez masowe spontaniczne uczestniczenie w manifestacjach dały świadectwo najgłębszym dążeniom do wyzwolenia się spod władzy zaborczej. Przy czym ujawnianie się owych dążeń było z pożytkiem dla obu odłamów przedpowstaniowego ruchu narodowego.

⁴⁶ Por. J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 12; R. Bender, *Rewolucja moralna 1861*, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. 4, 1961, nr 3; tenże, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje przedpowstaniowe w Królestwie Polskim*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie...*, Warszawa 1990, s. 198–231.

⁴⁷ S. Rybicki, *Wspomnienia*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, Warszawa 1967, s. 436–437.

⁴⁸ Tamże, s. 437.

⁴⁹ Tamże.

Skrzydło umiarkowane ruchu doraźnie wykorzystywało manifestacje i ich ofiary do wymuszenia od rządu zaborczego koncesji i reform, natomiast dla skrzydła radykalnego wytworzyły one dobry klimat do podjęcia działań wywoleńczych. Te dwie tendencje zarysowały się w ruchu od początku manifestacji, i znalazły odbicie w późniejszych formach organizacyjnych w obu kierunkach, a ich punktem kulminacyjnym stały się wydarzenia przełomu lutego i marca 1861 r.

O początkach ruchu manifestacyjnego tak zeznał na śledztwie Karol Majewski: „Nikt chyba nie jest zdolny określić dobrze początku tak nazwanych narodowych manifestacji. Jak Polska Polską zawsze uczucia religijne i patriotyczne -- objawiały się na zewnątrz w nabożeństwach i obchodach różnych uroczystości. Jak pamiętam, i w szkołach, i w Marymoncie, pamiątka 3 Maja, rocznica oblężenia Wiednia i jego oswobodzenie przez Sobieskiego, rocznica połączenia Litwy z Polską itp. -- zawsze były przez młodzież i przez naród w cichości, chociaż nabożeństwami, obchodzone. Jednak nie wywoływało to nieporządków, zaburzeń ani też [nie] nazywało się manifestacjami. W roku zaś 1858 i 1859, gdy różne kółka warszawskie szukały środka wstrząsania opinii publicznej w tendencjach politycznych, obchody takie i uroczystości uznano za najstosowniejszy sposób próbowania, o ile duch narodowy jest rozbudzony”⁵⁰.

Giller, obserwujący wówczas wydarzenia z boku, twierdził, że pierwsze manifestacje urządziła głównie Szkoła Sztuk Pięknych, której „duszą” był Karol Nowakowski, inni szli za nim. Jak Szkoła Podchorążych wystąpiła w 1830 r. do bitwy z Moskalami i dała hasło listopadowemu powstaniu, tak Szkoła Sztuk Pięknych w 1860 r. rozpoczęła manifestacje, którymi bez planu, uczucie mając za jedyną wskazówkę, kierowała aż do 27 lutego 1861 r.⁵¹

O pierwszej niedosłej do skutku manifestacji patriotyczno-religijnej w Warszawie – nabożeństwie żałobnym „za dusze Adama, Juliusza i Zygmunta”, które miało się odbyć 18 III 1859 r. w kościele Pijarów (pojezuickim) na ul. Świętojańskiej, a do którego władza zaborcza nie dopuściła – mowa była wyżej. Odpowiedzialnością za zorganizowanie zostali obciążeni akademicy. Postawa tychże akademików wobec zastosowanych wobec nich restrykcji egzaminacyjnych uznana została przez władze za jawny bunt ze znanymi następstwami. Fakt ten zapewne nie był bez wpływu na niewielkie angażowanie się Akademii w urządzanie późniejszych manifestacji.

Okazją do kolejnej, tym razem udanej, „próbnej manifestacji politycznej” (wedle określenia władz śledczych) w Warszawie był pogrzeb 11 VI 1860 r. (zmarła 9 czerwca) znanej filantropki, opiekunki więźniów politycznych, generało-

⁵⁰ *Zeznania śledcze...*, s. 199 (zeznanie K. Majewskiego); por. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 57 i n.

⁵¹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 145.

wej Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterskim obrońcy Woli w 1831 r., gen. Józefie Sowińskim. Decyzję o urządzeniu manifestacji, jak ustalono w śledztwie, podjął „Komitet tajny” w mieszkaniu Jankowskiego na rogu ul. Mazowieckiej i Królewskiej (bez udziału Majewskiego, który miał już być zeń odsunięty za nieszczerą działalność – *nieotkrowiennyj obraz diejstwija*)⁵². Informacje o mającym odbyć się pochodzie rozpowszechniła młodzież z „kół miejskich”, a wg zeznań Majewskiego także akademicka, choć on sam na pogrzebie nie był, jakoby z powodu zajęć egzaminacyjnych⁵³.

Wilska wspomina, że w manifestacyjnym pogrzebie uczestniczyły „ogromne tłumy ludu” (przez innych szacowane na kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków)⁵⁴. Trumnę z domu zmarłej przy ul. Królewskiej na cmentarz Kalwiński na Woli (zmarła była wyznania kalwińskiego) nieśli studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych. Bardzo patriotyczne kazanie nad grobem wygłosił ks. Józef Spleszyński, superintendent Kościoła ewangelicko-reformowanego. Gdy pastor mówił o wdowie „po pułkowniku”, który zginął w obronie Ojczyzny i wzywał zebranych do brania z niego przykładu, tłum poprawił kaznodzieję krzycząc: „po generale Wojsk Polskich”. Tren od sukni zmarłej studenci pocięli na kawałki i rozdali je ludności, z dołączoną odezwą „drukowaną na cienkim, welinowym papierze”, podpisaną przez „jenerała Ludwika Mierosławskiego” i „sekretarza Jana Kurzyne”. Odezwa zakończona była słowami: *Niech żyje Polska – śmierć lub zwycięstwo* (sprzedawano ją też po rublu przed pogrzebem Sowińskiej). Był to pierwszy plakat „zakazany”⁵⁵. Z cmentarza grupki młodzieży szkolnej i rzemieślniczej poszły na redutę wolską, gdzie zginął gen. Sowiński „Tłum cały” z zielonymi gałązkami, jako symbolem nadziei w rękach, udał się na Leszno, do kościoła ks. ks. Karmelitów (obok klasztoru mieściło się przed 1830 r. więzienie polityczne),

⁵² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 57.

⁵³ *Zeznania śledcze...*, s. 200–204 (zeznanie K. Majewskiego); Wedle zeznań Z. Janczewskiego „tajny Akademicki Komitet” w obawie o podejrzenie ze strony władz, że na Akademii istnieje spiszek, postanowił, aby w manifestacyjnym pogrzebie nikt z akademików nie brał udziału. Gdy zaś w orszaku pogrzebowym przypadkowo znaleźli się dwaj akademicy, zostali przez „czerwoną” młodzież potraktowani jako szpiegzy i jako tacy „obrzuceni błotem, kamieniami i wypoliczkowani”, zob. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 120.

⁵⁴ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 29 (tu błędna data pogrzebu 13 VI 1860 r.); *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3., s. 173–174; *Raporty polityczne konsulów...*, Warszawa 1956, s. 18–19 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 26 VI 1860 r.).

⁵⁵ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 29; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 174; W. Horodyński, *Rok 1863. Opisanie wypadków Powstania 1863 roku przez ich uczestnika dotychczas żyjącego*, Warszawa 1916, s. 5; *Zeznania śledcze...*, s. 6–7 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 87 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego opracowany...*, s. 57, 305; „Kurier Warszawski”, nr 150 z 31 V/12 VI 1860; *Raporty polityczne konsulów...*, s. 18 (raport. P. de Ségura-Dupeyrona); W. Przyborowski, *Historja...*, Część wstępna, t. 1, s. 320–321.

gdzie studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych śpiewali wraz z ludem: *Boże coś Polskę* oraz rozdawali obrazki z wizerunkiem bohatera powstania warszawskiego w 1794 r., szewca Jana Kilińskiego, sportretowanego z pałaszem w ręku, i jego krótkim życiorysem, a także rzeczoną odezwę Mierosławskiego⁵⁶.

Obecny na pogrzebie Jan Kajetan Janowski zapewniał, że ta pierwsza manifestacja polityczna była spontaniczna; ludność Warszawy dowiedziała się o śmierci i pogrzebie wdowy po bohaterze narodowym z powstania listopadowego ze zwykłych klepsydr i „Kuriera Warszawskiego”⁵⁷. Przypomnienie tego bohatera obudziło w mieszkańcach Warszawy pamięć wojny wyzwolenczej tego okresu, „rozpaczliwej obrony stolicy i zdradzieckiej jej kapitulacji”, „cierpienia, prześladowania czasów mikołajewskich, wszystkie porywy i zawiedzione nadzieje i ostatnie brutalne słowa carskie. Wszystkie te uczucia wstrząsnęły serca ludu warszawskiego i w dniu pogrzebu 11 czerwca kilkudziesięciotysięczny tłum wszystkich warstw ludności zapełnił ulicę Królewską i jej przyległe”. W ten sposób „tłum” ten dał świadectwo, że z „marzeń” nie zrezygnował. „Trumna dla tłumy była symbolem tych wszystkich uczuć, które go około niej zgromadziły, była symbolem tego bohatera wodza, który w ostatniej walce za Ojczyznę poległ w jej obronie”. Tak tedy – konkluduje Janowski – „pogrzeb generałowej Sowińskiej był pierwszą wielką manifestacją ludową, manifestacją uczuć, które rozpierały piersi ludu polskiego, była pierwszą jawną, choć milczącą, spokojną i podniosłą odpowiedzią na rozkaz cara «o zapomnieniu przeszłości i wyrzeczeniu się wszelkich marzeń». Manifestacja ta była imperatywną, samorzutną i masowo samodzielną, przez nikogo nie podsycaną, nie propagowaną, lecz płynącą z duszy i serca ludu; była naturalną potrzebą wylewu tych uczuć, które od lat czterech nurtowały w mózgach, wstrząsały serca”⁵⁸.

Młodzież patriotyczna z kół miejskich nadała uroczystościom pogrzebowym wymowę polityczną. Tenże Janowski stwierdził, że „późniejsze manifestacje jakkolwiek były także wyrazem i odbiciem ogólnego stanu umysłów, nie były jednak samodzielnym ruchem mas ludowych, lecz były wywoływane przez agitację gorętszych żywiołów w społeczeństwie”⁵⁹.

Niebawem nadarzyły się inne okazje do urządzania manifestacji wyraźnie politycznych. Najbliższa związana była z sytuacją międzynarodową, a ściśle z wydarzeniami włoskimi. Cesarz austriacki Franciszek Józef, czując się

⁵⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 87 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Zeznania śledcze...*, s. 7 (zeznanie Z. Janczewskiego); A. Podwysockij, *Zapiski oczwiedieca o sobytijach w Warszawie w 1861 i 1862 godach*, S. Pietierburg 1869, s. 27; J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 55–56; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 10–12.

⁵⁷ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 173.

⁵⁸ Tamże, s. 174.

⁵⁹ Tamże, s. 175.

w 1860 r. zagrożony możliwością przerzucenia rewolucji z południowych Włoch na Balkany i przez Węgry do Galicji oraz możliwym atakiem Włochów, sprzymierzonych z Francją, na Wenecję, i będąc przeciwny zjednoczeniu Włoch, czynił posunięcia wewnętrzne i zagraniczne zabezpieczające jego monarchię przed owymi zagrożeniami. Zdecydował się m.in. na przyznanie ograniczonej samodzielności podległym mu „krajom koronnym” (20 X 1860 r. podpisał „dyplom październikowy”, łączący centralizm biurokratyczny z federalizmem parlamentarnym) oraz szukał zbliżenia z Rosją⁶⁰. Po złożeniu 26 X 1860 r. przez Giuseppe Garibaldiego dyktatury w ręce króla Wiktora Emmanuela i usunięciu się bohatera w czerwonej koszuli na Caprerę zagrożenie to oddaliło się, szanse rewolucji w skali międzynarodowej zmalały⁶¹. Niemniej Franciszek Józef pragnął sprawy te, a zwłaszcza niepomyślne dla Austrii jednoczenie się Włoch, omówić z cesarzem rosyjskim. Aleksander II zgodził się na spotkanie w Warszawie.

Zjazd obu monarchów, z udziałem doproszonego księcia regenta pruskiego, późniejszego cesarza niemieckiego Wilhelma I, odbył się w dniach od 20 do 24 X 1860 r. Nie przyniósł on większych zmian w układzie sił międzynarodowych, ale przez Polaków, niezależnie od orientacji politycznych, odczytany został nie bez przyczyny jako odradzanie się Świętego Przymierza. Przypuszczano – wspominają pamiętnikarze – że trzej zaborcy chcą porozumieć się co do zastrzeżenia reżimów wobec niepokornego narodu polskiego i pokazania, że wszelkie jego nadzieje na odbudowanie Polski są mrzonkami, że rozbiory pozostaną stanem nienaruszalnym⁶². Polacy zaś ze swej strony powinni pokazać, że nie są pogodzeni z niewolą i nie pozbyli się „marzeń” o niepodległości, powinni „okazać wrogom niezadowolenie, nieprzyjaźń”. Już we wrześniu – pisał Janowski – krążyła po mieście anonimowa odezwa wzywająca ludność Warszawy „do okazywania wrogom Ojczyzny, którzy ją na zagładę skazali, całej pogardy i nienawiści”, do nieuczestniczenia w żadnych uroczystościach i festynach urządzanych z okazji zjazdu, do nieokazywania z tego powodu żadnej radości, przeciwnie „niech Warszawa okaże się wrogom jakby czarną okryta żałobą. Odezwę tę czytano wszędzie z ogromnym przejęciem i przyznawano słuszność myślom w niej wyrażonym”⁶³.

Oto treść odezwy: „Warszawa wkrótce ujrzy w swych murach sępów, którzy naszą Ojczyznę rozszarpali. Bracia! Ważna to będzie chwila w dziejach nie-

⁶⁰ H. Wereszycki, *Historia Austrii*, s. 246–248. G. Procacci, *Historia Włochów*, Warszawa 1983, s. 344 i n.

⁶¹ I. Koberdowa, *Garibaldi, bohater...*, Warszawa 1963, s. 140–169.

⁶² M. in. J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 176–178; S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 428–440; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara...*, t. 2, Kraków 1913, s. 25 i n.

⁶³ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 176; W. Przyborowski, *Historia...*, Część wstępna, t. 1, s. 328–329 (autor sugeruje, że odezwę wydała i rozpowszechniła rozpadająca się już Kapituła).

szczęść naszych. Zjazd ich prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu na przyszłe nasze losy i być może, że ujrzymy nowy program działań, dążący, pod pozorem zbawiennych reform, do zupełnej zagłady naszej narodowości. Nadto zjazd ten ma inne cele, Tyrani sprzysięgli się na zniszczenie wszystkiego, co sprawiedliwe. Polacy! Czy pojmujecie nieprzyjazne zamiary wrogów naszych? Nadeszła chwila, w której dawna stolica wielkiej Rzeczypospolitej powinna jawnie okazać wzdargę i nienawiść, jakim pała serce każdego prawego Polaka ku tym świętokradcom, którzy wbrew wszelkim przykazaniom Boskim targnęli się na wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Polacy! Nie zapominajcie tej chwili, niech gród nasz w czasie pobytu naszych ciemieżców przybierze się na postać grodu okrytego kirem; niech on na każdym kroku przypomina im zbrodnię na nas popełnioną; niech wszelką radość całun śmiertelny pokryje. Polacy! Na Was woła duch przeszłej wielkości waszej, do Was odzywają się głosy tysięcy braci poległych w obronie Ojczyzny!”⁶⁴.

Jak wspominała Wilska: „Miasto przybrało istotnie wygląd obumarły i spełniło, o ile było można, program odezwy; lud nie omieszczał też zaznaczyć swoich uczuć”, dodajmy — uczuć gościom nieprzyjaznych⁶⁵. Przyczyniły się do tego i inne ulotki porozklejane na murach i porozrzucane na ulicach i placach oraz ustna propaganda. Wzywały one, aby nikt nie brał udziału w festynach urządzanych z okazji zjazdu trzech „sępów”, aby nikt nie gapił się na orszaki, nie wznosił okrzyków, nie stroił się na spotkanie wroga. Jedna z ulotek głosiła: „Zlatują się kruki, siedzicie w domu gawrony”. Wierszyk pięciozwrotkowy „do gawiedzi warszawskiej”, uprzedzając wydarzenia i nawiązując do wcześniejszych zachowań części warszawiaków, nazwał ludzi cieszących się z przyjazdu cesarza, i dających temu wyraz w strojach, festynach i zabawach, „podłą, głupią gawiedzią warszawską”, „odrodnym plemieniem”, „nikczemną kacapską hołotą”, dla której są „obce klęski narodowe, obcą niedola tułaczy”; za wzór stawiał lud węgierski, „gotowy do czynów szlachetnych”. „Oni czczą święta narodowe” i „na carskie nie spieszą festyny, toteż im wcześniej swoboda zaświeci, bo miłość kraju to najpierwsza cnota”⁶⁶.

Zaalarmowana została także emigracja. Na początku października 1860 r., z ramienia kół Jankowskiego, udał się do Paryża Jan Frankowski; swoim rozmówcom oznajmił tam, że podczas zjazdu w Warszawie „trzech carów”, może dojść do wybuchu; Mierosławskiego poinformował o niepewnej postawie „X”, tj. Karola Majewskiego. Ten ostatni zaś, asekurując się przed podejrzeniem, na-

⁶⁴ M.W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 102; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 39–40.

⁶⁵ S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 40.

⁶⁶ Cały tekst wiersza zob. S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 48.

pisał do J. Kurzyny, iż jest gotów „do czynu”⁶⁷. W następstwie wymiany tych informacji Mierosławski uznał Majewskiego za swego „pełnomocnika” i „zakażać” wybuchu powstania, nie tylko w październiku, ale i w rocznicę Nocy Listopadowej.

A oto jak wedle świadków naocznych, relacji konsula generalnego Francji i prasy współczesnej, Warszawa zachowała się w czasie zjazdu. Miasto było bardzo rozagitowane⁶⁸. Rej wodziła młodzież ze Szkoły Sztuk Pięknych, starszych klas Gimnazjum Realnego i kół Jankowskiego; sam Jankowski był już aresztowany, a Majewski zbliżył się do millenerów⁶⁹.

Cesarz przyjechał 20 X 1860 r., w sobotę po południu, ze świtą i książętami niemieckimi, z którymi polował przed przyjazdem w Puszczy Białowieskiej. Był zamyślony i zaskoczony zachowaniem się ludności. Polacy mający go witac już w drodze nie okazali „swemu królowi” radości. Rozstawieni wzdłuż kolei chłopci, na czele z wójtami, stali milczący i obojętni (*muets et impassibles*). W Warszawie od dworca do Łazienek jechał pustymi ulicami. Tylko u wylotu mostu pontonowego na Wiśle przy ul. Bednarskiej spotkało go około 1000 ludzi, w tym, jak stwierdził konsul francuski, około 800 Żydów. „Ani jeden okrzyk nie dał się słyszeć”⁷⁰.

Następnego dnia przyjechał regent pruski. W dniu tym odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod stały most żelazny na Wiśle, zaprojektowany przez Stanisława Kierbedzia. Poświęcenia dokonał abp Antoni Fijałkowski. Zgromadzony tłum, wg szacunku francuskiego konsula generalnego, liczył od 4 do 5 tys. osób, w tym mogło być od 2500 do 3500 ludności żydowskiej. Najwięcej przyszło pań. Między grupy widzów ubranych odświętnie wciśnęli się młodzi „spiskowcy”, którzy mężczyznom cieli nożycami poły fraków, a krynoliny pań oblewali kwasem siarkowym. Wieczorem cesarz był w Teatrze Wielkim na balecie *Modniarki*. Zobaczył 10 łóż pustych; wykupili je studenci ze składki, ale nie zajęli miejsc. Przy wyjściu paniom oblewano suknie kwasem siarkowym.

Trzeciego dnia, tj. 22 października, przyjechał cesarz austriacki Franciszek Józef. Teraz dopiero miały się odbyć wielkie uroczystości. W teatrze wystawiono

⁶⁷ W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, s. 229, 235 (na podstawie nie zachowanych zeznań Jana Frankowskiego).

⁶⁸ *Raporty polityczne konsulów...*, s. 38–42 (raporty P. de Ségura-Dupeyrona z 23 i 25 X 1860 r.); „Gazeta Warszawska”, nr 278 z 9/21 X 1860; nr 284 z 15/27 1860; „Kurier Warszawski”, nr 280 z 11/23 X 1860; nr 284 z 15/27 X 1860.

⁶⁹ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 176 i n.; S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 438 i n.; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara...*, t. 2, s. 25 i n.; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 40–41; Por. S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 47 i n.; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 13–16; W. Przyborowski, *Historia...*, Część wstępna, t. 1, s. 340 i n.; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 103.

⁷⁰ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 177.

tego dnia wesoły balet pt. *Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje*. Na afiszach niewiadome ręce przekreśliły wyraz „dwaj” i napisały „trzej”. Afisz taki podrzucono do łoży cesarskiej. Przed galowym przedstawieniem nieznani sprawcy oblali aksamit łoży cesarskiej kwasem siarkowym, a w całym teatrze rozpylili gaz cuchnący (asafetydę)⁷¹, tak że służbie teatralnej z trudem udało się przewietrzyć i „uperfumować” salę, „zmienić meble, firanki i obicia”. Wieczorem car ze świtą i gośćmi przybył do teatru, który tym razem był pełen, ale z galerii „spuszczano pęcherzyki napełnione czymś nieznośnie cuchnącym”⁷².

Na wielkim balu, wydanym na Zamku przez namiestnika gen. Michaiła Górczakowa, wśród czterdziestu kilku dam, przeważnie żon generałów, oficerów niższej rangi i dygnitarzy rosyjskich było, wg konsula francuskiego, 10 Polek i 7 – 8 Żydówek. Bal zbojkotowała arystokracja polska⁷³. Z rozkazu policji przez trzy dni trwania uroczystości zapalane były w mieście lampy, które nieznani sprawcy skrzętnie gasili. W Łazienkach, gdzie zwykle gromadziły się tłumy, było pusto. Cesarz przez cały pobyt w Warszawie był w „bardzo złym humorze”; skrócił swój pobyt w niepokornej Warszawie i 26 października wieczorem wyjechał do Petersburga. Powodów do zadowolenia nie miał, bowiem nie tylko zjazd zakończył się fiaskiem (nie restytuowano rozerwanego w czasie wojny krymskiej Świętego Przymierza), ale i postawa polskich poddanych nie pozostawiała już władcy północy żadnych złudzeń (jeżeli kiedykolwiek je miał)⁷⁴. Doświadczył wrogości do siebie od „ulicy” warszawskiej i niechęci od arystokracji polskiej, która na balu świeciła nieobecnością. Opuszczając Warszawę cesarz miał powiedzieć, że Polacy poczekają teraz długo na jego przyjazd⁷⁵, a w Wilnie: „nie ma już Polski, powiedzcie to tym panom [arystokracji], istnieje tylko prowincja rosyjska, ich mrzonki są niedorzeczne”⁷⁶. Mówiono wówczas, że na bojkot towarzyski Rosjan przez Polaków wpłynął nie tyle ogólny nastrój polityczny ludności, co obawa przed „ulicą”⁷⁷.

⁷¹ Asafetyda – czarcie łajno, smrodziec – gumożywica, żółto-brązowa masa o gorzkim smaku i nieprzyjemnym zapachu, otrzymywana z kłaczy zapalniczki lekarskiej. W postaci nalewek stosowana była też jako środek uspokajający.

⁷² J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 177.

⁷³ Por. M.V. Mouchanoff, *Kalergis an ihre Tochter*, Lipsk 1907, s. 76 i n.; S. Wilska, *Pamiętnik o Ignacym...*, s. 40–41.

⁷⁴ Zob. H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930, s. 5 i n.

⁷⁵ *Raporty polityczne konsulów...*, s. 43–45 (raport. P. de Ségura-Dupeyrona z 12 X 1860 r.).

⁷⁶ St. Szenic, *Maria Kalergis*, Warszawa 1963, s. 322; por. F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji*, Warszawa 1971, s. 38–39.

⁷⁷ Por. *Jeneral Zamoyski, 1803–1868*, t. 6 (1853–1868), oprac. na podstawie pamiętników i wspomnień gen. Władysława Zamoyskiego, Poznań 1930, s. 321–322 (list Tomasza Zamoyskiego z Warszawy do stryja gen. Władysława Zamoyskiego w Paryżu z 3 XI 1860 r.); odnośne fragmenty listu cytują: S. Kieniewicz, *Miedzy ugodą a rewolucją...*, s. 60 oraz J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 16–17; W. Przyborowski twierdzi, że „Klemensowscy” pragnęli manifestacji przeciw zjazdowi, zob. *Historia dwóch lat...*, Część wstępna, t. 1, s. 328.

Opisanymi demonstracjami antyzaborowymi ulicy warszawskiej kierowali przywódcy młodzieży z kół Jankowskiego. Aktywnością wyróżniali się studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych: Karol Nowakowski, Stanisław Szachowski i Henryk Filipowicz oraz uczniowie Gimnazjum Realnego: Józef Kleczyński, Adam Trąbczyński i Leon Frankowski, choć nie brakowało i innych, „cywilnych” prowodyrów. „Tak się wówczas robiła polityka” – wspominał „umiarkowany” akademik Stanisław Rybicki⁷⁸. On sam i jego koledzy z Akademii czynnego udziału nie brali. Organizatorzy demonstracji odnieśli wielki sukces. Podporządkowali sobie – twierdzi Stefan Kieniewicz – nie tylko „ulicę” warszawską, ale i „lepsze towarzystwo”⁷⁹.

„Incydenty” zjazdowe pociągnęły za sobą aresztowania kilkunastu osób. Komisja Śledcza, badająca aresztowanych w Cytadeli, za głównych agitatorów uznała: studenta Szkoły Sztuk Pięknych Filipowicza, uczniów Gimnazjum Realnego: Adama Trąbczyńskiego, Jana Siemiątkowskiego i Zygmunta Morawskiego, a także córkę urzędnika Towarzystwa Kredytowego Izabelę Młynarską⁸⁰. Zarzucała im, że czytali zakazane utwory, przepisywali i rozpowszechniali ulotki antyrządowe oraz odciągali publiczność od zabaw i przyjęć wydawanych z okazji wizyty cesarza. Wszyscy oni, jak się okazało w dalszym śledztwie, mieli łączność z Narcyzem Jankowskim. Komisja Śledcza wnioskuje o oddanie badanych pod sąd wojenny. W dalszej procedurze decyzją namiestnika wszyscy zostali zwolnieni. Była to względnie pobłażliwa reakcja władz.

Prowadzenie akcji jawnie antyzaborczych, antyreżimowych, ośmielało młodzież patriotyczną do ich kontynuowania. Przy głębokiej religijności społeczeństwa za najodpowiedniejszą formę ruchu uznano manifestacje patriotyczne o zabarwieniu religijnym. Spodziewano się, nie bez racji, że w ten sposób uda się także rozbudzić w masach ludowych świadomość i więź narodową oraz ożywić uczucia patriotyczne. Okazjami do manifestacji stały się przede wszystkim obchody ważnych rocznic narodowych, które jednoczyły ludność niezależnie od stanu, wyznania i aktualnych orientacji politycznych. Manifestowano także w innych okolicznościach. Oto 18 XI 1860 r. w demonstrację polityczną przekształcił się pogrzeb Teofila Lesińskiego (zmarł 16 listopada), profesora farmacji (chemika) z Akademii Medyko-Chirurgicznej, który zdobył popularność wśród akademików przez udzielanie im wsparcia materialnego i postawę patriotyczną. W eksportacji zwłok zmarłego na Powązki uczestniczyli tłumnie nie tylko akademicy i młodzież z innych szkół, ale i lud-

⁷⁸ S. Rybicki, *Wspomnienia...*, s. 440.

⁷⁹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 79.

⁸⁰ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, k. 854v-854v; A. Podwysocki, *Zapiski oczewidieca...*, s. 113; W. Przyborowski, *Historia...*, *Część wstępna*, t. 1, s. 340; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec...*, s. 39–40.

ność warszawska; patriotyczne mowy wygłosili ksiądz kanonik Józef Wysocki, i profesor Akademii Teofil Wisłocki⁸¹.

Najbliższą rocznicą narodową było trzydziestolecie Nocy Listopadowej. Znaczenie tamtych wydarzeń miało tak wielką wagę, że ich przypominanie zawsze kruszyło nawet serca twarde. Ewokowanie teraz czynu listopadowego w scenografii narodu zniewolonego, w czasie budzących się jego nadziei na wyzwolenie, nadziei podsycanych przez wydarzenia włoskie, miało szczególną wymowę. Gdy dany został sygnał, sytuacja rozwinęła się spontanicznie, wyrażając zbiorowe dążenia narodu polskiego do bytu niepodległego. Z czyjej inicjatywy urządzone zostały obchody, trudno ustalić. Świadkowie twierdzą, że sygnały poszły i ze strony umiarkowanego Triumwiratu (samego Jurgensa) i radykalnych kół Jankowskiego.

Jan Maykowski, zbliżony wówczas do Jurgensa, wspominał: „Nadszedł Listopad. Jurgens polecił mnie, Bolesławowi Żmijewskiemu i Karolowi Nowakowskiemu, abyśmy się zajęli urządzaniem obchodu rocznicy listopadowej. Napisałem odezwę, wzywającą lud do zgromadzenia się wieczorem 21/11 pod kościołem Karmelitów na Lesznie, dla uczczenia pamiętki narodowego powstania. Przepisaliśmy ją na paręset rąk i rozdali pomiędzy młodzież. W oznaczonej godzinie zebrało się rozpacznie mało, zaledwie kilkunastu, ale przybywało więcej. Szybko uiluminowaliśmy posągi Matki Boskiej i wtedy tłum, wzrastając coraz bardziej, doszedł do poważnej liczby paruset osób. Otoczeni dokoła przez policję ukłękliśmy w błocie pod posągami Matki Boskiej i przeszło godzinę śpiewaliśmy chórem, za Karolem Nowakowskim, *Boże coś Polskę*, pieśń Konfederatów i inne. Nie zaczepieni przez nikogo rozeszliśmy się śpiewając: *Jeszcze Polska nie zginęła*. Odważny ten czyn młodzieży olśnił całą Warszawę; rozmawiano jedynie o tym wypadku, a Majewscy postanowili powtórzyć go w rocznicę bitwy Grochowskiej. Niechętny zbyt częstym demonstracjom, -- mając zamiar urządzić w całym kraju ogólny obchód narodowego święta w dniu 3 Maja (przygotowanie czego porucił już nawet mnie i Findeisenowi), Jurgens usiłował udaremnić zamiar młodzieży. Wszystkie jednak nasze starania okazały się próżnymi”⁸².

W związku z rocznicą listopadową w śledztwie ustalono, że w kołach Jankowskiego szczególną aktywność przejawiali wówczas: Franciszek Godlewski, Karol Nowakowski, Bolesław Dehnel, bracia Jan, Stanisław i Leon Frankowscy,

⁸¹ *Zeznania śledcze...*, s. 188, 200 (zeznanie K. Majewskiego); „Kurier Warszawski”, nr 303, z 4/16 XI 1860; I. Stroński, *Lesiński Teofil (1821–1860)*, [w:] PSB, t. 17, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 91; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 17; R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, s. 202–203.

⁸² *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 22. Do organizowania manifestacji przyznał się w śledztwie również Karol Majewski (*Zeznania śledcze...*, s. 201).

Leopold Cielecki i inni „skrajni czerwoni”⁸³. Czynni byli również akademicy, ale ci, pozostając pod kierunkiem „roztropnego” Karola Majewskiego, postępowali „bardzo rozważnie” (*osmotritielno*), aby nie zaszkodzić swej Akademii. Wszyscy oni zdecydowali, aby obchodom rocznicy listopadowej nadać charakter uroczystej manifestacji. Jej urządzenie powierzono studentom Szkoły Sztuk Pięknych: Nowakowskiemu, braciom Frankowski, Szachowskiemu i Cieleckiemu.

W przygotowaniach do obchodów uczestniczyła także młodzież szkolna. Wacław Horodyński wspominał: „Czułem się szczęśliwym, gdy w wilię uroczystości mnie, 13-letniemu chłopcu, powierzono do przepisania tekst pieśni *Boże coś Polskę i Z dymem pożarów*, a w dzień obchodu zalecono ozdobienie statui Matki Boskiej [na Lesznie, przed kościołem ks. ks. Karmelitów – F.R.] na froncie kościoła lampkami kolorowymi”⁸⁴.

O obchodach ludność stolicy została zawiadomiona również drukowanymi ogłoszeniami. „Plakaty” owe oraz patriotyczne ulotki wyprodukowali studenci Szkoły Sztuk Pięknych. Na ten czas przygotowano też obrazki z wizerunkami Tadeusza Kościuszki i Jana Kilińskiego oraz wydano potajemnie broszurę pt. *O polskiej młodzieży*, w której przypominano zryw powstańczy 1830–1831 r. i ucisk polityczny po upadku powstania, a na końcu książeczki zamieszczono teksty polskich pieśni patriotycznych. Na miejsce centralnych obchodów wybrano kościół ks. ks. Karmelitów Bosych na Lesznie. Wybór nie był przypadkowy, bowiem w murach klasztoru przy tymże kościele przed 30 laty, za w. ks. Konstantego, mieściło się więzienie dla przestępców politycznych; tam więziono m.in. członków Towarzystwa Patriotycznego, uwolnionych przez lud warszawski Nocy Listopadowej.

Opisy celebracji rocznicowych owej Nocy w przekazach współczesnych nie są ze sobą całkowicie zgodne. Najważniejsze ich momenty można wszakże odwzorować na podstawie świadectw kilku naocznych świadków oraz raportu konsula francuskiego i późniejszych zeznań śledczych⁸⁵. Wedle tych źródeł

⁸³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, Warszawa 1985, s. 59.

⁸⁴ W. Horodyński, *Rok 1863...*, Warszawa 1916, s. 5.

⁸⁵ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 179–180; Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 14–15; *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 7, 22 i n.; *Raporty polityczne konsulów...*, s. 49–52 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 12 XII 1860 r.); N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, Wrocław 1960, s. 172 (list N. Żmichowskiej do Bibiany Moraczewskiej z 14 XII 1860 r.); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 59–60; *Zeznania śledcze...*, s. 131 (zeznanie O. Awejde); s. 201 (zeznanie K. Majewskiego); A. Podwysockij, *Zapiski oczewidieca...*, s. 28–29; W. Przyborowski, *Historia...*, Część wstępna, t. 1, s. 347 i n.; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 17–20; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 84–85; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz. 3, *Uzupełniająca pierwsze dwie*, t. 1, Sandomierz 1939, s. 154–155; R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, s. 203.

udział w obchodach wzięła młodzież zarówno z kół Jankowskiego, jak i akademicka, marymoncka i „cywilna” różnych orientacji, przy uczestnictwie tłumu „zwykłych” mieszkańców stolicy. Najbardziej aktywni byli studenci Szkoły Sztuk Pięknych. Obchody odbyły się w dwóch etapach – rano i wieczorem. Na godziny ranne zamówione zostało żałobne nabożeństwo w kościele ks. ks. Karmelitów na Lesznie. Władysław Daniłowski pisał, że zgromadzona tam młodzież dowiedziała się od zakrystianina, iż „policja zabroniła odprawiać żałobnego nabożeństwa” (z innych przekazów wynika, że zakonnicy odprawili nabożeństwo wcześniej). Wówczas studenci Szkoły Sztuk Pięknych, klękawszy przed wielkim ołtarzem, zaśpiewali suplikację; w tekście *Święty Boże* – zamienili słowa: *Wybaw nas od wojny!* na: *Wybaw nas od niewoli!*. „Był to pierwszy głos – wspominał Daniłowski – nie kryjomo, nie wśród nocy, ale jasno i otwarcie, jak grom z pierśi młodzieży dobytej, i wzywający niebo o oswobodzenie z niewoli”⁸⁶. Przy rozjeździe się studenci poprosili zebranych na ponowne spotkanie w tym samym miejscu wieczorem.

O zmroku tłum liczący kilka tysięcy (szacowany od 2 do 5 tys.) zgromadził się przed zamkniętym kościołem, przy rzeźbionej oświetlonej figurze Matki Boskiej. Wśród zgromadzonych – wedle A. Podwysockiego – było też „wiele wpływowych osób z różnych warstw, nawet niektórzy wyżsi urzędnicy z rodzinami”⁸⁷. Grupy młodzieży (głównie studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej) rozdały zebrany portrety Kościuszki i Kilińskiego oraz książeczki zatytułowane *Od polskiej młodzieży*, zawierające m.in. teksty zakazanych pieśni, po czym uklękły na bruku, w błocie, a Karol Nowakowski zaintonował potężnym głosem pieśń *Boże coś Polskę* (autorstwa Alojzego Felińskiego) ze zmienionym refrenem, w którym werset: *Naszego Króla zachowaj nam Panie* zastąpiono przez *Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie*, wersję podchwytconą przez tłum.

Następnie śpiewano suplikację ze słowami: *Od powietrza, głodu, ognia i niewoli wybaw nas Panie*. -- *Abyś nam Ojczyznę wrócić raczył, Ciebie prosimy* -- *Jeszcze polska nie zginęła, Warszawiankę* Kazimierza Delavigne’a i inne pieśni patriotyczne. Wrażenie – wg świadków – było ogromne. Uczestniczący w obchodach „męczennik sprawy narodowej”, były spiskowiec 1846 r., Sybirak Karol Ruprecht, który ongiś „bez jęku zniósł kaźnię 2000 pałek”, teraz związany z millenerami, miał powiedzieć do stojącej obok Narcyzy Żmichowskiej, że „wszelkie dawnych spiskowań emocje nie wyrównują temu wzruszeniu, którego doznał przy owej wspólnej modlitwie”⁸⁸. Nikolaï Berg, rosyjski histo-

⁸⁶ Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 61.

⁸⁷ A. Podwysockij, *Zapiski oczewidieca...*, s. 28–29.

⁸⁸ N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 172 (List N. Żmichowskiej do Bibiany Moraczewskiej z 14 XII 1860 r.).

riograf, napisał, że „wywołało to niesłychane wrażenie. Obecni z rozrzewnienia płakali”⁸⁹. Uczestniczący w obchodach Majewski tak był wzruszony manifestacją, że jej przebieg opisał w korespondencji do „Przeglądu Rzeczy Polskich”⁹⁰. Policja nie interweniowała. Rozchodzące się różnymi ulicami tłumy śpiewały jeszcze *Mazurka Dąbrowskiego*, zaintonowanego przez Dehnela, wprowadzając jednych w osłupienie, innych w przerażenie. Gdy na Leszno przybyło wojsko, nikogo już nie zastało.

Aresztowań nie było, ale na Zamku tak „podburzające” obchody Nocy Listopadowej obudziły obawy, aby Polacy nie pokusili się o to samo, co przed 30 laty. Toteż w dniu tym wszystkie organa bezpieczeństwa zostały postawione na nogi. Przez cały wieczór i noc ulicami miasta przebiegała policja i żandarmeria, które zmuszały dozorców do zamykania bram i drzwi od ulicy. Kawiarnie i szynki nakazano zamykać wcześniej. Ostrożność ta – pisał gen. Wasyl Dokudowski – nie stosowana przedtem „poniżała rząd i ukazywała jego bezsilę”⁹¹. Przez następne dni władze postępowały na zewnątrz tak jakby nic się nie stało. W gabinetach jednak wrzało, a nad miastem roztoczył czujność polityczną nowy oberpolicmajster, były komendant kijowskiego pułku żandarmów, płk Fiodor Trepow, który został mianowany na ten urząd rozkazem cesarskim z 21 XI 1860 r. i ściągnięty do Warszawy telegraficznie. Zastąpił w tej funkcji „zbyt pobłażliwego” gen. Władimira Aniczkowa⁹².

Po kilku dniach, na hasło agitatorów, tłum zebrał się także wieczorem na placu Trzech Krzyży, gdzie śpiewał już z pamięci *Boże coś Polskę* i „straszna pieśń rewolucyjną” (wg określenia władz śledczych) *Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej*, napisaną przez Karola Ujejskiego po rabacji galicyjskiej w 1846 r.⁹³ Nieco później uczniowie Gimnazjum Realnego, pozostający w porozumieniu ze Szkołą Sztuk Pięknych, zorganizowali w biały dzień w kościołach oo. Bernardynów (św. Anny) i św. Krzyża nabożeństwa żałobne ze śpiewami patriotycznymi. Współorganizator nabożeństwa u oo. Bernardynów Karol Szymański tak opisał tę manifestację: „Do śpiewu pieśni patriotycznych uczniowie starszych klas Gimnazjum Realnego (wśród nich był Szymański) przygotowywali się wcześniej w laboratorium chemicznym; ze śpiewami tymi pragnęli wystąpić publicznie. Zamówili więc w kościele Ojców Bernardynów nabożeństwo żałobne za poetów: Adama, Juliusza i Zygmunta, zamieszczając

⁸⁹ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 107.

⁹⁰ *Zeznania śledcze...*, s. 201 (zeznanie K. Majewskiego); „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 187, 31 XII 1860, s. 26–29.

⁹¹ W. Dokudowski, *Moi wspomniania*, „Trudy Riazanskoj Uczonoj Archiwnoj Komissii”, t. 13, 1898, s. 315.

⁹² Zob. F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji...*, s. 40 i n.

⁹³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 59–60.

o tym ogłoszenie w «Kurierze Warszawskim». Na nabożeństwo przybyli uczniowie z klas VI i VII Gimnazjum Realnego oraz studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej». Zebrało się ich około 300, publiki było stosunkowo niewiele. Przed ołtarzem wielkim zakonnicy odprawili mszę świętą, śpiewaną z asystą, a przy ołtarzach bocznych msze ciche. Po nabożeństwach wszyscy uczniowie poklękali i zaczęli śpiewać *Boże coś Polskę*. Publiczność, „przerażona śmiałością młodzieży”, zaczęła opuszczać kościół, a zakonnicy — w obawie przed odpowiedzialnością — zaczęli „swymi basowymi głosami śpiewać godzinki. Powstała kakofonia, ale my dotrwaliliśmy do końca i dopiero po ukończeniu wszystkich zwrotek opuściliśmy kościół”⁹⁴. Pamiętnikarz zauważa, że początkowo „księża i publika” zachowywali się bojaźliwie wobec demonstracji urządzanych przez „niedorostków”, ale niebawem brała w nich udział prawie cała ludność Warszawy.

Co do manifestacji, urządzanych w kościołach przez uczniów Gimnazjum Realnego, Mikołaj Berg podaje, że u oo. Bernardynów zebrali się uczniowie wyższych klas tego Gimnazjum na nabożeństwie żałobnym, odprawianym za poległych w walkach 1831 r.⁹⁵ Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni narodowych; nie aresztowano nikogo. Natomiast gdy taką samą manifestację „powtórzyli” uczniowie klas wyższych, przy udziale publiczności w kościele św. Krzyża, policja zaczęła aresztować uczestników. Wówczas znalazł się w Cytadeli kierujący manifestacją Adam Asnyk; wkrótce został zwolniony z powodu słabego zdrowia i wyjechał za granicę. W kościołach na nabożeństwach śpiewano coraz częściej i odważniej pieśni patriotyczne, podnosząc ducha narodowego. Jednak o opisanych przez Berga manifestacyjnych nabożeństwach za poległych w 1831 r. brak danych w innych przekazach źródłowych.

Nastrój patriotyczny oganiał coraz szersze kręgi ludności, a młodzież coraz bardziej się aktywizowała i swój patriotyzm oraz świadomość narodową zaczęła coraz śmielej uzewnętrzniać. Janowski wspominał: „Młodzież, i to nie tylko szkolna, więcej inteligentna, ale wszelka, rzemieślnicza, a nawet starsza, goręcej usposobiona, była bardzo rozagitowana. Rozagitowanie to nawet w zewnętrznej formie się przejawiało. Zaczęto się ubierać w czamarki, pasy, długie buty na wierzch; noszono konfederatki niebiesko-czerwone. Ubrania te bardzo jątrzy-

⁹⁴ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, Warszawa 1967, s. 71–72; por. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 150–151 (autor pisze również, że u ojców Bernardynów uczniowie Gimnazjum Realnego zorganizowali nabożeństwo za trzech poetów „którym zawdzięczali patriotyczne natchnienie, jakie ich ożywiało”); *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 18; Raport francuskiego konsula generalnego w Warszawie P. de Ségura-Dupeyrona z 26 I 1861 r. (odpis w posiadaniu autorki). Konsul pisze także o nabożeństwie odprawionym za duszę Mickiewicza w kościele Bernardynów i natychmiastowym przybyciu tam policji; aresztowań nie było, ale manifestacja wywołała wielki gniew (*grande colère*) władz.

⁹⁵ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 108; por. J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 22 (tu podane źródła dodatkowe).

ły policję i stawały się powodem niejednokrotnych zajęć ulicznych. -- Młodzież szkolna nie chciała chodzić na lekcje języka moskiewskiego, nie chciała chodzić na nabożeństwa rządowe, tzw. galówki, a ci co poszli na nie, nie chcieli śpiewać urzędowego hymnu *Boże caria chrani*. Z powodu zbliżającego się karnawału rozpisywano listy bezimienne, rozrzucono rozmaite odezwy, nawołujące do wstrzymania się od zabaw hucznych, zbytków, strojów. Zdarzało się już teraz, że kobietom strojniami na ulicach pokazującym się oblewano kwasem albo cięto nożycami. -- W odezwach podawano jako motyw potrzebę oszczędzania, że lepiej jest obracać pieniądze zamiast na zbytki, na potrzeby ojczyzny. -- Nadszedł wreszcie karnawał. Przestrogi i nawoływania młodzieży poskutkowały. Pierwsza Resursa Kupiecka, czyli tzw. Wielka, która rezydowała w dawnym pałacu Mniszchów, przy końcu Senatorskiej, niedaleko placu Bankowego, dała dobry przykład. Zamiast zwykle dawanego wielkiego balu w wigilię Nowego Roku, tzw. Sylwestrowego, urządziła tylko zebranie towarzyskie dla członków na zakończenie starego roku. -- W inne soboty karnawałowe, zamiast salonów tańczących, urządzano odczyty naukowe. Zabawy też prywatne zupełnie ustały. -- Tam lub ówdzie, gdzie posłyszano wesołą taneczną muzykę, tłuczono szyby, ale tego drastycznego środka doświadczały – jak się pokazywało – tylko zabawy rozpustne, urządzane przeważnie przez Moskali z kobietami tzw. półświatka⁹⁶.

Wszakże Resursa Obywatelska bal sylwestrowy urządziła, ale dam było tam niewiele. Na Zamku u namiestnika towarzystwo polskie przerzedziło się już od listopada 1860 r.⁹⁷ Natomiast bal maskowy, wydawany w salach reutowych 6 II 1861 r., „rozpędził” syn właściciela ziemskiego Antoni Załuskowski, który pokazał się jako niewolnik zakuty w kajdany. Młodzieniec ten został aresztowany i zwolniony dopiero za wstawiennictwem późniejszej Delegacji Miejskiej⁹⁸. Nawet w Instytucie Szlacheckim, którego celem było – wedle świadectwa Janowskiego – „wychowanie polskiej młodzieży szlacheckiej na dobre carskie sługi przez znieprawienie jej ducha nie tylko narodowego, ale i religijnego, młodzież zaczęła się burzyć”. W karnawale uczniowie oświadczyli, że „balu nie chcą i na niego nie pójdą, więc balu nie było”. Pewnego wieczoru poczęstowani przez władze pączkami obrzucali nimi portret cara. Pociągnęło to za sobą śledztwo, aresztowanie guwernera Andrzeja Sikorskiego (w jego biurku znaleziono „wiersze i pisma patriotyczne”), wymierzanie przez uczniów „sprawiedliwości” kole-

⁹⁶ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 181–182. Por. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 146–148 (tu opis nastrojów pokrywa się z przekazem Janowskiego); *Raporty polityczne konsulów...*, s. 53–56 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 10 I 1861 r.).

⁹⁷ *Raporty polityczne konsulów...*, s. 46 (raporty P. de Ségura-Dupeyrona z 25 XI 1860 r. i 10 I 1861 r.).

⁹⁸ *Zeznania śledcze...*, s. 132 (zeznanie O. Awejde); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski...*, s. 289, AGAD, Tymczasowa Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 4, s. 3; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 8–9.

gom uznanym za „szpiegów”, wreszcie zamknięcie jednej z klas (VII) i rozpuszczenie uczniów do domów⁹⁹. Były to drobne incydenty, zauważył Janowski, ale „wymownie świadczyły, że cały system moskiewski, polegający na moskwiczeniu i znieprawianiu ducha młodzieży, pod pierwszym podmuchem wolniejszych i silniej się objawiających uczuć narodowych, zupełnie zbankrutował. Zaraza powierzchownie tylko czepiała się młodzieży, ale głębie dusz i serc pozostały czyste”¹⁰⁰.

Karnawał upływał więc posępnie. W lokalach, gdzie odbywały się huczne zabawy, wybijano szyby, a złapanym sprawcom policja nie oszczędzała batów¹⁰¹. Młodzież przestała oddawać nakazane ukłony funkcjonariuszom mundurowym. Wydano też wojnę szyldom w językach obcych, zwłaszcza rosyjskim. Osobom, które takich szyldów nie zmieniały wysyłano anonimy z pogrózkami. Pod naciskiem tej propagandy szyldy obce rzeczywiście zmieniano na polskie, zaś właścicieli opieszających lub opornych wyrećzała nieznana ręka, która zdejmowała szyldy rosyjskie¹⁰². W mieście kolportowano litografowane lub pisane ręcznie pieśni patriotyczne, a na murach i płotach rozklejano karteczki z napisami dowcipnymi i zastraszającymi, np. że z powodu mrozu rewolucję odłożono do wiosny, lub ogłoszenie umieszczone na Zamku, że „Zamek od św. Jana jest do wynajęcia”, a na gmachu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych (KRSWiD), w którym rezydował znienawidzony Paweł Muchanow, dyrektor główny tej Komisji, kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego, karteczka z napisem: „Muchanow złodziej na szubienicę”¹⁰³. Na ulicach pojawiały się też ulotki podpisane przez „młodzież”, a wzywające do zaniechania zabaw tanecznych, do wstrzeźliwości i przybrania żałoby. Zakazy nie dotyczyły teatrów: Wielkiego i Rozmaitości, które były pełne; w Wielkim wystawiane były piękne opery Stanisława Moniuszki: *Halka*, *Hrabina*, *Jawnuta* i *Verbum Nobile*, które cieszyły się dużym powodzeniem, a w Teatrze Rozmaitości sztuki Aleksandra Fredry, m.in. *Zemsta*. Scenografie, polskie stroje i treść wystawianych utworów, przy bardzo dobrze obsadzonych rolach, stwarzały atmosferę wolnej Polski, budziły tęsknotę za nią.

Duże znaczenie w rozwoju ruchu patriotycznego miało teraz słowo drukowane. Wśród pierwszych druków tajemnych odezw, plakatów i różnych ulotek, wykonywanych dość słabo technicznie, w końcu 1860 r. ukazała się broszurka *Adwent Polski*, wydana staraniem braci Frankowskich i przy pomocy finansowej

⁹⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 148.

¹⁰⁰ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 183.

¹⁰¹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 155.

¹⁰² *Raporty polityczne konsułów...*, s. 53–54 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 10 I 1861 r.).
¹⁰³ „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 2, 1 II 1861 r., s. 37–38; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 7–8, W. [Nagórska]-Rudzka, *Młodzież Kongresówki...*, s. 234; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 25.

Majewskiego¹⁰⁴. Twierdził on, że „w rozwinięciu się” pierwszej tajnej drukarni w Warszawie „przeszkadzał” jego „wspólnik” polityczny Gołemberski, obawiający się, „aby dzieciństw nie publikowano”¹⁰⁵. Rzeczona broszura zawierała opis uroczystości 29 listopada, wyjątki z *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza i *Słowa wieszcz*¹⁰⁶ Félicité Lamennais’go, teksty pieśni – *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*, a na końcu odezwę wzywającą do posłuszeństwa generałom Józefowi Wysockiemu i Ludwikowi Mierosławskiemu. Broszura została rozkolportowana po mieście.

Znamienną rycinę zamieścił noworoczny numer „Tygodnika Ilustrowanego”, który został skonfiskowany, ale abonenci warszawscy jeszcze go otrzymali. Rycina autorstwa Jana Nowickiego, redaktora „Tygodnika”, przedstawiała Nowy Rok, który wchodził w glorii, wsparty na kotwicy, rozpraszał ciemności i rozrywał okowy niewolnika; otaczał go orszak znakomitości, wśród których można było rozpoznać Tadeusza Kościuszkę i Jana Kilińskiego. Inne symbole ryciny objaśnił wiersz Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), którego trzecia zwrotka zaczyna się od słów: „Toteż patrzcie jak przyszłość światłem się okola --”¹⁰⁷.

O nastrojach panujących w stolicy świadczyło także wycofanie przez ludność wkładów z Kasy Oszczędności. Gen. Wasyl Dokudowski wspominał, że w 8 I 1861 r., widząc tłumy ludzi wycofujących pieniądze z Kasy, zapytał, dlaczego to robią, i otrzymał odpowiedź: „będzie rewolucja”¹⁰⁸.

Tak oto odradzało się poczucie tożsamości i wspólnoty narodowej Polaków, a z nimi wola wybicia się na niepodległość. Umocniły ją niebawem wydarzenia, które stanowiły punkt kulminacyjny w rozwoju przedpowstaniowego ruchu narodowego. Natchnione czyny rozbudzonej patriotycznie młodzieży, która zainaugurowała ruch narodowowyzwoleńczy, stały się udziałem także pokolenia starszego, całego społeczeństwa.

Wobec tak umasawiającego się ruchu władze zaborcze, nawykłe w okresie paskiewiczowskim do tropienia drobnych, inteligenckich spisków, czuły się po-

¹⁰⁴ A. Podwysockij, *Zapiski oczewidieca...*, s. 29.

¹⁰⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 202 (zeznanie K. Majewskiego).

¹⁰⁶ *Słowa wieszcz*, wyd. pol. 1834 r., napisane pod wpływem Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832.

¹⁰⁷ „Tygodnik Ilustrowany” t.3/1861, nr 67; L. Jenike, *Ze wspomnień*, cz. 1, Warszawa 1910, s. 78–81; *Raporty polityczne konsułów...*, s. 54 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 10 I 1861); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 161. Wiersz Deotymy przedrukował S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 88–89. Oto elementy kompozycyjne owej alegorycznej ryciny: u góry Nowy Rok z gałązką wawrzynu i palmą, w otoczeniu trzech niewiast: jedna z sierpem i snopem, druga z kotwicą, trzecia w hełmie, uzbrojona w miecz. Z lewej strony – chór aniołów, z prawej – wiedźma wrzucająca w przepaść starca rozpustnika, pijaka i karciarza. Niżej panoplia – motyw skomponowany z militariów: zbroja, szable, buławy, włócznia, muszkiet, bomby. W lewym, dolnym rogu: szlachcic w uścisku z chłopem; w prawym: dama wspomagająca żebraczkę oraz młodzież klaszcząca w ręce.

¹⁰⁸ W. Dokudowski, *Moi wospominanija...*, s. 316.

czątkowo bezradnie; krępowane też były przez ówczesną politykę petersburską, charakteryzującą się „umiarkowaniem”. Na razie więc władze ograniczały się do środków policyjnych: wzmocniono patrole na ulicach miasta przez kooptowanie odpowiedniej liczby żołnierzy, młodzież uczącą się poddano ściślejszej obserwacji i rygorom dyscyplinującym, tropiono inicjatorów manifestacji i kolportażu ulotek, chłopcom przyłapanym na wybijaniu szyb wymierzano kary chłosty (od 50 do 500 batów!), zaostrzono zarządzenia policyjne. Aresztowania prowadzone były na ślepo, choć do Cytadeli trafili w tym czasie m.in. Karol Nowakowski, Adam Asnyk, Józef Kleczyński i Bolesław Dehnel. (Wg raportu konsula generalnego Francji w Warszawie z 10 II 1861 r. w Cytadeli siedziało w tym czasie około 15 więźniów politycznych). Śledztwo prowadzone w sprawie Jankowskiego, u którego znaleziono materiały kompromitujące, a który do niczego się nie przyznał, oraz aresztowanie osób z jego kół, zorientowało władze o zasięgu i charakterze ruchu. Sytuację oceniano na tyle poważnie, że namiestnik gen. Gorczakow wstrzymał swój wyjazd do Petersburga, dokąd wybierał się na Nowy Rok.

Przewidywano, że w rocznicę bitwy grochowskiej 1831 r. może dojść do większych zaburzeń. Niepokój był tym większy, że na 21 II 1861 r. odłożone zostało (z 27 stycznia t.r.) otwarcie sesji Towarzystwa Rolniczego, na którą ściągnąć miało wiele szlachty, mogącej także dołączyć się do manifestacji; to zaś dodałoby ruchowi więcej siły i znaczenia. Miarą niepokoju było m.in. umacnianie Zamku i innych obiektów o znaczeniu strategicznym, załogom wojskowym w całym kraju nakazano co wieczór ładować broń. Do Warszawy zaczęto ściągać z zachodnich guberni jednostki wojskowe; 15 lutego garnizon warszawski otrzymał instrukcje działania na wypadek zaburzeń. 22 lutego Rada Administracyjna uchwaliła postanowienie reorganizujące policję warszawską (ustawa powoływała Warszawską Komendę Policyjną, zwiększała liczbę stójkowych żołnierzy łącznie z personelem oficerskim do około 500 osób; została wprowadzona w życie w drugiej połowie marca). Wykonanie postanowienia i wydanie szczegółowej instrukcji dla nowej policji powierzono wojennemu generał-gubernatorowi warszawskiemu gen. Fiodorowi Paniutinowi, który był prawą ręką namiestnika w sprawach cywilnych. (W sprawach wojskowych rolę taką pełnił szef sztabu I Armii gen. Paweł Kotzebue).

W celu wzmocnienia nadzoru policyjnego w Warszawie namiestnik zwolnił z kierowniczych stanowisk policyjnych osoby uznane za zbyt „pobłażliwe”: oberpolicmajstra warszawskiego gen. Władimira Aniczkowa (zastąpił go płk Fiodor Trepow) oraz szefa policji tajnej, prezesa Komisji Śledczej gen. markiza Amilkara Paulucciego (Włoch z pochodzenia, katolik). Jego miejsce w Komisji Śledczej zajął czasowo komendant Cytadeli gen. Nikołaj Jermołow. Stanowiska naczelnika tajnej policji na razie nie obsadzono; raporty delatorskie miały być czasowo składane na ręce namiestnika. Naczelnikiem III Okręgu

(Warszawskiego) Żandarmów został gen. Andriej Kucyńskij, w miejsce zwolnionego gen. Aleksandra Jałoszyna. Namiestnik prosił też cesarza o zezwolenie na zmianę jednego z konnych szwadronów warszawskiego dywizjonu żandarmerii (500 osób) na oddział pieszy, sprawniejszy w działaniu. W Zamku nastawiano się na zastosowanie wobec niepokornych Polaków środków surowych, łącznie z ogłoszeniem stanu wojennego w całym Królestwie, lub co najmniej na zakaz urządzania jakichkolwiek obchodów¹⁰⁹. Zakazu takiego w lutym nie wydano, ale w Warszawie policja, żandarmeria i wojsko były gotowe na każdą akcję. W korespondencji z cesarzem namiestnik zapewniał, że gdyby na wiosnę Węgrzy i Galicjanie ruszyli się zbrojnie, sytuacja stałaby się poważna. W istocie stała się taką bez ruchów zbrojnych na południu.

¹⁰⁹ Raporty konsula generalnego Francji w Warszawie P. de Ségura-Dupeyrona z 24, 26 I oraz 10, 25 II 1861 r. (odpisy w archiwum własnym autorki); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 roku*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1964, s. 3–5 (pisma namiestnika Michaiła Gorczakowa do Aleksandra II z 24 I, 17, 26 II, 1861 r.); W. Dokudowski, *Moi wspomniania...*, s. 216–317; G.G. Frumienkow, *Krużok N. Jankowskiego*, „Woprosy Istorii”, 1955, nr 1, s. 113 i n.; K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 52, 1961, s. 728; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji...*, s. 42–49 (tu źródła dodatkowe); S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 91–92.

ROZDZIAŁ V

KULMINACJA

1. Szarża staromiejska (25 lutego)

Punktem kulminacyjnym w rozwoju przedpowstaniowego ruchu mandatornego były wydarzenia z przełomu lutego i marca 1861 r. Wtedy to zderzyły się różne narodowe koncepcje polityczne od konserwatywno-umiarkowanych i ugodowych do radykalnych, zaś władza zaborcza zademonstrowała w Warszawie swą siłę militarną, wysyłając wojsko przeciw bezbronnemu tłumowi. Pierwsze śmiertelne ofiary i gniew ludu warszawskiego skłoniły namiestnika do ustępstw doraźnych, a Petersburg do koncesji administracyjnych. Antycypując bieg wydarzeń należy nadmienić, że koncesje owe, nie naruszając statusu poddańczego narodu polskiego wobec caratu, wymuszone zostały tyleż postawą wzburzonej ludności stolicy, co układem sił politycznych w rządzie zaborczym i stosunkami zagranicznymi Rosji, zwłaszcza z Francją; będą one realizowane w tzw. reformach Aleksandra Wielopolskiego, które w planach zaborcy miały służyć do wykorzystania samych Polaków w rozładowywaniu napięcia rewolucyjnego, a więc jako środek pacyfikacyjny¹.

Okazją do skonfrontowania polskich orientacji politycznych były dwa ważne wydarzenia, a mianowicie: 1) rozpoczynające się 21 lutego w Pałacu Namiestnikowskim obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego, mające m.in. podjąć uchwałę w kluczowej ówczesnej sprawie społecznej Królestwa Polskiego w kwestii włościańskiej, która to uchwała powinna wyprzedzić przygotowywany manifest carski o zniesieniu poddaństwa i ukaz o reformie chłopskiej w Rosji (miał on być ogłoszony 3 II 1861 r., w rocznicę objęcia tronu przez Aleksandra II); w związku z tym zjechało do Warszawy wielu ziemian – także dzięki propagandzie Triumwiratu; zrodziła się też myśl wniesienia do

¹ Zob. F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971, s. 49 i n.; też, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, Warszawa 1967, s. 305–320.

tronu adresu²; 2) obchody 30. rocznicy bitwy, stoczonej pod Grochowem 25 II 1831 r., stwarzające nową sposobność do urządzenia wielkiej manifestacji politycznej, a może i wywołania powstania. Zanosiło się – pisał Stefan Kieniewicz – „na kryzys polityczny i wszystkie obozy polskie musiały zająć wobec niego stanowisko”³.

W tym czasie program działania układał także Aleksander Wielopolski, który niebawem wystąpił na szerokiej scenie politycznej i administracyjnej. Jako legalista i realista sformułował go w niedoszłym do skutku ugodowym projekcie adresu do cara, datowanym 11 II 1861 r. W pierwszym jego rzucie margrabia zakładał ułożenie stosunków polsko-rosyjskich na odniesieniach do Konstytucji z 1815 r., zagwarantowanej przez mocarstwa, i do mglistej obietnicy Aleksandra I o możliwości połączenia się tzw. ziem zabranych z Królestwem Polskim. Z owych nierealnych odniesień, mogących świadczyć o dążeniach Polaków do uzyskania statusu jakiejś odrębności państwowej (posiadanie własnej armii i Sejmu), margrabia zrezygnował i w swych urealnionych postulatach w nowej wersji adresu, z jakim przyjechał do Warszawy w czasie sesji Towarzystwa Rolniczego, ograniczył się tylko do atrybutów pewnej autonomii Królestwa Polskiego w obrębie imperium rosyjskiego pod berłem Romanowych. Postulował mianowicie przywrócenie zarządu polskiego w Królestwie, poprawę szkolnictwa, rozluźnienie cenzury, równouprawnienie Żydów, oczyszczowanie włościan i likwidację rządów wojennych⁴. Było to zatem znacznie mniej, niż carat przyznał Królestwu Polskiemu w wyniku ustępstw po krwawych zajściach z końca lutego. W adresie margrabia potępiał powstanie listopadowe, przemilczał sprawę Litwy i gwarancji mocarstw zachodnich dla Królestwa i w istocie nie wykraczał poza ramy Statutu Organicznego z 1832 r. Przy ożywionych nadziejach wyzwoleniczych Polaków adres taki mógłby tylko rozdrażnić opinię publiczną. Projekt adresu nie znalazł poparcia prezesa Towarzystwa Rolniczego hr. Andrzeja Zamoyskiego i jego najbliższych doradców.

W środowisku tym wysłanie adresu do cara rozważał w pierwszej dekadzie lutego także korespondent Hotelu Lambert Konstanty Górski, który w liście z 8 lutego do jednego z doradców sędziwego Adama Czartoryskiego, Waleriana Kalinki⁵, potrzebę taką uzasadniał dwoma argumentami: 1) przewidywane zmiany administracyjne w Rosji mogłyby Królestwo Polskie podciągnąć pod

² W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. 2, Warszawa 1904, s. 329–346.

³ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1904, s. 92.

⁴ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 3, Kraków 1878, s. 24–77; A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3, Poznań 1947, s. 8–12, 249–251; Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 118–121; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 92–93.

⁵ List przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Czartoryskich (dalej: Bibl. Czart.) w Krakowie, rkps 5686, k. 46–49; odnośne fragmenty cytowane są w: S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*, Warszawa 1962, s. 65–66; tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 93;

„jedne prawa” – czemu należy przeszkodzić; 2) adres jako wystąpienie poza Towarzystwem Rolniczym zniwelowałby propagandę mieroślawczyków i skierował ruch na drogę jawną, legalną. W adresie powinno się żądać przywrócenia stanu sprzed 1830 r.; mógłby on uzyskać poparcie Napoleona III. Czartoryski, idąc za sugestią Górskiego, doradzał Zamoyskiemu zorganizowanie takiego adresu do cara, z podpisami wielu „poważnych” osób. Powinien on zawierać postulat autonomii dla Królestwa, w myśl postanowień z 1815 r.⁶ „Pan Andrzej” sprzeciwił się i temu adresowi, zgodnie z wyznawaną przez siebie zasadą: „żądać nie mamy prawa, a prosić o nic nie chcemy”. Nie bez znaczenia w podejmowaniu decyzji politycznych w Towarzystwie Rolniczym była obawa o egzystencję tej instytucji, zrzeszającej wtedy 3473 członków (liczba ziemian w Królestwie 7–8 tys.)⁷.

Obrady Towarzystwa toczyły się pod presją nastrojów „ulicy”, gdzie odbywały się manifestacyjne obchody bitwy grochowskiej. Wśród przyjezdnych, młodzi ziemianie otrzymywali ulotki z wezwaniem do udziału w manifestacji. Ale już wcześniej, wspominał jeden z nich, ziemianin z konińskiego Julian Wieniawski, kolportowane były: „drukowane na lichym papierze i lichymi czcionkami odezwy bezimienne, wzywające nas do przybycia do stolicy na gotujące się ważne jakieś wypadki ogólnokrajowe”⁸. W dniu 25 lutego uczestnikom plenarnego zebrania, mającym dyskutować sprawę włościańską, rozdano ulotkę z podpisem: *Młodzież Polska*. Ulotka, powołując się na autorytet gen. Ludwika Mieroślawskiego, głosiła m.in.:

„Młodzież polska, zmówiwszy się z emigracją, upoważniła gen. Ludwika Mieroślawskiego do podniesienia tej chorągwi, do której dziś wielkim głosem wzywa nas wszystkich zmartwychwstająca Polska. -- Dziś więc, kiedy wskrzeszenie Ojczyzny naszej z każdą chwilą rozjaśnia się i zbliża, -- upraszamy Was niniejszym, Obywatele, o prędkie a roztropne w całej Polsce oznajmienie chłopom, czego się od godziny powstania spodziewać mają, -- że od chwili tej mają być wolni i w prawach z szlachtą zrównani, że pańszczyzna będzie zniesiona, a grunta, z których ją odrabiają, darowane im na własność. -- Upraszamy Was niniejszym, Obywatele, o prędkie a roztropne w całej Polsce oznajmienie chłopom, czego się od godziny powstania spodziewać mają”⁹.

por. H. Wereszycki, *Hotel Lambert i obóz białych przed wybuchem powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny”, t. 50, 1959, z. 3, s. 518–519.

⁶ Fragment listu Adama Czartoryskiego z 20 II 1861 r. do Andrzeja Zamoyskiego, cyt. [w:] M. Handelsmann, *Adam Czartoryski*, t. 3, Warszawa 1951, s. 675; S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*, s. 66–70.

⁷ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 129.

⁸ Jordan [J. Wieniawski], *Kartki z mojego pamiętnika*, t. 1, Warszawa 1911, s. 173.

⁹ Egzemplarz ulotki drukowanej znajduje się w zbiorach Bibl. Czart., rkps nr 5685, s. 126–136. Częściowe przedruki: *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 705–706; S. Kieniewicz,

W zakończeniu „Młodzież Polska” wzywała „Obywateli” do wnoszenia składek na „formowanie polskich legionów bądź we Włoszech, bądź gdzie indziej” i zapowiadała „apel powstańczy”, przytaczając hasło Mierosławskiego, skierowane do młodego pokolenia w 29. rocznicę Nocy Listopadowej: „W karnej czujności czekać dniem i nocą przy ukrytym orężu na apel powstańczy!”.

Treść ulotki nie pozostawiała więc wątpliwości co do celu działań „Młodzieży Polskiej”. Można ją uznać za antycypację programu późniejszego Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego. Nie była też bez wpływu na Towarzystwo Rolnicze, które w tym dniu, 25 lutego, ostatecznie zatwierdziło uchwałę o uwłaszczeniu chłopów, ale za wykupem 6%¹⁰. Do tej najważniejszej uwłaszczeniowej uchwały Towarzystwo zachęcane było także przez Hotel Lambert¹¹ oraz w kraju przez millenerów.

O adresie zaś zdecydowały krwawe wydarzenia z 27 lutego. Plan obchodów obmyślany był przez młodzież z różnych kół, które przywiązywały do nich różne znaczenie. Millenerzy, którym przewodził Edward Jurgens, pragnęli wykorzystać manifestację patriotyczną ludności stolicy do wywarcia nacisku na Towarzystwo Rolnicze, aby zdecydowało się ono na przedstawienie carowi adresu z rejestrem „potrzeb” kraju. Pamiętajmy, że prezes towarzystwa Andrzej hr. Zamoyski, w obawie o los tej instytucji, a także o własną reputację, przeciwny był adresowi; uważał, że Towarzystwo nie powinno w swym działaniu wychodzić poza ramy statutowe, tj. zajmować się nie polityką, lecz sprawami rolno-gospodarczo-społecznymi, a w omawianym czasie podjąć ważną decyzję w sprawie przejścia od koncepcji oczynszowania do uwłaszczenia za wykupem (co też nastąpiło przez uchwalenie takowego uwłaszczenia w przeddzień manifestacji grochowskiej)¹². Millenerzy, za którymi stała burżuazja warszawska i część inteligencji, już od grudnia dyskutowali o adresie, jako ważnym akcie politycznym, który z jednej strony wyprzedziłby i ewentualnie powstrzymał radykalne działania młodzieży z kół Jankowskiego, z drugiej, przez wspólne wystąpienie mieszczan i szlachty pod egidą Towarzystwa Rolniczego, dałby wyraz równoprawności i solidarności obu tych warstw społecznych w sprawach ogólnych narodowych.

Karol Majewski tak ten cel określił: „-- aby braterstwo i równość stanów oraz wolność wyznań uściskiem politycznym ze szlachtą potwierdzić i prosić

Sprawa włościańska..., s. 131–132; tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 101–102; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 33–34.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska...*, s. 130 i n.; *Protokoły sesji Towarzystwa Rolniczego*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. 43, 1861, s. 38 i n.; W. Grabski, *Historia...*, t. 2, s. 340–341.

¹¹ Cyt. wyżej list Adama Czartoryskiego do A. Zamoyskiego z 20 II 1861 r.

¹² S. Kieniewicz, *Między ugodą i rewolucją*, s. 71–72; tenże, *Sprawa włościańska...*, s. 130–135.

o podanie adresu do tronu i o kwestię miejską we względzie urządzeń municypalnych, szkolnych, cechowych i co do Żydów. Tymczasem tłumy te spokojne [mające udać się pod Pałac Namiestnikowski, gdzie obradowało Towarzystwo Rolnicze – F.R.] zostały wstrzymane przez policję i żandarmerię na Starym Mieście, gdzie nastąpiły krwawe sceny ze starcia się z siłą zbrojną. Na czele tego ruchu ludowego była młodzież ze Szkół Pięknych i akademicka --”¹³.

Tak tedy manifestacja grochowska odbyła się nie po myśli millenerów, ale też nie wg planu jej organizatorów z kół Jankowskiego, którzy mieli teraz do czynienia z coraz liczniejszą młodzieżą o radykalizujących się nastrojach. Gdy początkowo w kołach tych skupiała się głównie młodzież ucząca się i w mniejszej liczbie rzemieślniczo-usługowa i „proletariat inteligencyjny” (określenie przebywającego w Warszawie studenta z Kijowa Włodzimierza Milowicza), tj. młodzi kanceliści, literaci (Ludwik Brzozowski i Włodzimierz Wolski), duchowni (kapucyn Edward Nowakowski, brat Karola), to w miarę rozwoju ruchu i agitacji patriotycznej dołączała do nich młodzież „luźna” (bez zajęcia), fabryczna, wyrobnicza i czeladnicza, która przejawiała gotowość do rychłych wystąpień otwartych¹⁴. Na nią to zapewne w głównej mierze liczyli ci przywódcy ruchu, którzy sterowali w kierunku takich właśnie wystąpień.

Ludwik Mierosławski podaje, że z Warszawy dochodziły do niego już we wrześniu i listopadzie 1860 r. propozycje rozpoczęcia działań powstańczych, ale on je odrzucił¹⁵. O „nieuniknionym wybuchu” przekonała generała na początku lutego 1861 r. (gdy wracał z Włoch do Paryża) delegacja przybyła „od wszystkich szkół wyższych warszawskich” „z Janem Frankowskim [student Szkoły Sztuk Pięknych] na czele”, tym bardziej, że „sam X [Karol Majewski – F.R.] nie tał niepodobieństwa poskromienia dłużej niecierpliwości stołecznej”. Frankowski poinformował Mierosławskiego o projekcie urządzenia 25 lutego na polach Grochowa wielkiej manifestacji, ale czy przedstawił jakiś scenariusz przekształcenia jej w powstanie – nie wiadomo. W każdym razie wrócił do Warszawy z planem powstańczym.

Mierosławski, przyznający się do autorstwa tego planu, tak go naszkicował: manifestacja, urządzona na Starym Mieście, uformuje się w szyku procesyjnym, pozorując zamiar udania się na Pragę, znienacka otoczy Zamek, a wyłoniona zeń delegacja wpadnie do apartamentów zamkowych (rzekomo dla uzyskania pozwolenia na przejście mostem na drugi brzeg Wisły), porwie namiestnika Michaiła Gorczakowa z rodziną, jako zakładników, i wioząc ich w odkrytych do-

¹³ *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1956, s. 206 (zeznanie K. Majewskiego).

¹⁴ M.in. *Z papierów po śp. Włodzimierzu Milowiczu*, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. 4, Lwów 1894, s. 14–15, 51 i n.; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski...*, s. 279–280, 289–290.

¹⁵ *Pamiętnik Mierosławskiego...*, Warszawa 1924, s. 9.

rozkach w kierunku Cytadeli, po drodze zneutralizuje tym widokiem „ogień moskiewski”, poruszy ludność Warszawy i zmusi gubernatora do ewakuacji wojska rosyjskiego z całego miasta. Zakładnicy z Zamku oraz dołączone do nich w tymże charakterze rodziny urzędników i oficerów rosyjskich zostaną uwolnieni po opanowaniu przez manifestantów Cytadeli i oddaleniu się garnizonu rosyjskiego na 2 mile od prawego brzegu Wisły¹⁶. Wykonanie tej operacji Mierosławski powierzał Frankowskiemu i Majewskiemu. Obaj w akcji tej mieli dobrać już na placu Zamkowym „kolumnę zaufanych poświęceńców”, zaopatrzonych w ukrytą krótką broń – Majewski spośród studentów Akademii Medycznej, a Frankowski ze Szkoły Sztuk Pięknych. Byłby to pierwszy akt insurekcji. Gdyby zamach udał się, mieli oni natychmiast wysłać do Mierosławskiego zaszyfrowany telegram, po którego otrzymaniu generał miał przyjechać do kraju i objąć kierownictwo powstania.

Tymczasem na drugi dzień po powrocie Frankowskiego, 9 lutego, Majewski został aresztowany, a wcześniej zamknięto w Cytadeli Dehnela. Przywódcę akademików wypuszczono wprawdzie 20 lutego (Dehnela w kwietniu), ale wypadki potoczyły się własną koleją: w pierwszej fazie wymknęły się spod kierownictwa Triumwiratu, zaś w końcowej rozwiązały po jego myśli, a od początku do końca wbrew planom Mierosławskiego.

Zdaniem Agatona Gillera, młodzież ze Szkoły Sztuk Pięknych postanowiła wbrew perswazjom ludzi starszych bardzo uroczyście obchodzić tę rocznicę; spodziewała się, że manifestacja będzie „ważniejszą i liczniejszą”, niż listopadowa: „-- ludność bowiem już się wyzuła ze strachu i okazała coraz śmielej polskie uczucie. -- Otwarcie projektowali zrobić manifestację, lecz w sekrecie mówili o rewolucji. -- zdawało im się, że przez manifestację wywołają zamieszanie, które się zamieni na bitwę. -- Nie mieli planu, zasad i sposobu wykonania: dosyć ciąć pałaszem – pisali – a padnie potężne carstwo. Wszystko się miało samo zrobić i samo ułożyć. Byle dać popęd, byle rozpocząć, to reszta jakoś już pójdzie. Trudno sobie wyobrazić większą polityczną naiwność. Przyszli artyści chcieli zaimprovizować rewolucję, jak się improwizuje poemat, obraz lub inne dzieło sztuki. Popychali naród na drogę, której sami nie znali ani nawet nie przeczuwali. -- szli niesieni uczuciem, a ponieważ było to uczucie zrodzone z krzywdy, jaką najezdnicy Polsce wyrządzili, -- ponieważ zwracało się przeciwko tyranii i zaborom, więc było uczuciem świętym, sprawiedliwym i pięknym”¹⁷.

Inny z planów młodzieży radykalnej przewidywał, że wielka procesja wyjdzie z Warszawy na Pragę, na pola zwycięskiej bitwy grochowskiej, gdzie miało

¹⁶ Tamże. Por. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, Wrocław 1968, s. 121 (zeznanie Z. Janczewskiego); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu narodowego w latach 1858–1861*, Warszawa 1971, s. 204–205.

¹⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji Warszawskiej w 1861 r.*, Lwów 1888 s. 172–173.

się odbyć tylko uroczyste nabożeństwo i manifestacja patriotyczna. Namiestnik, dowiedziawszy się o tym, wysłał tam dwa bataliony wojska¹⁸. Przeszkodą dodatkową były roztopy – Wisła ruszyła i władze zdjęły z rzeki drewniany most łyżwowy (przerzucany od ul. Bednarskiej) odcinając w ten sposób Warszawę od Pragi i Grochowa. Obchody na Grochowie nie mogły się więc odbyć. Upadła też myśl rozpoczęcia „rewolucji”, gdyż przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych i uczelni warszawskich na wzmiankowanym wyżej wspólnym zebraniu z Jurgensem przyjęli koncepcję adresową. „W gronie spiskowym” zdecydowano – nie bez doradztwa Majewskiego – urządzić manifestację na Starym Mieście, ale bez szturm na Zamek. 25 lutego miało zostać odprawione nabożeństwo dziękczynne w kościele Popaulińskim (róg ul. Długiej i Freta), a następnie procesja z chorągwiami narodowymi miała przejść przez Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat do placu Trzech Krzyży, a ponieważ nie powiodły się starania studentów polskich z uniwersytetów rosyjskich o podanie adresu do cara „w celu wyjednania pozwolenia na założenie uniwersytetów i szkół polskich, postanowiono procesję zatrzymać przed Pałacem Namiestnikowskim, wejść z chorągwiami narodowymi na sale w czasie posiedzenia, podziękować Towarzystwu za uchwałę o uwłaszczeniu włościan, zażądać upomnienia się o szkoły i zaprosić do udziału w manifestacji”¹⁹. Przyjęcie przez obradujące Towarzystwo Rolnicze procesji oznaczałoby jedność narodu w ruchu patriotycznym, nieprzyjęcie zaś – podział społeczeństwa „na dwie nieprzyjazne -- partie”, a to obezwładniłoby na samym początku ruch, „którego cała powaga, siła i znaczenie zależały od zgody i jedności” – konkludował Giller²⁰.

Inny uczestnik ówczesnego ruchu, student Akademii Medyko-Chirurgicznej Zdzisław Janczewski, powiedział w śledztwie: „Teraz już Majewski, a z nim i większa część spiskowych akademików, silnie złączona z partią obywateli, tj. «białą», postanowiła jakim bądź kosztem wstrzymać wypadki, jawnie wystąpić przeciw wszelkim zachciankom Mierosławskiego”²¹.

Zamiar ten tylko w części udało się millenerom zrealizować. Rząd bowiem, nie wdając się w tego rodzaju analizy sytuacyjne, postanowił przygotowywaną manifestację „zgnieść przemocą”, co spowodowało, że obchody wymknęły się

¹⁸ Pismo namiestnika M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r., *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 8; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 173; A. Podwysockij, *Zapiski oczewidieca o sobytijach w Warszawie w 1861 i 1862 godach*, S. Pietierburg 1869, s. 33.

¹⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji ...*, s. 173. Por. *Zeznania śledcze...*, s. 205–206 (zeznanie K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 121–122 (zeznanie Z. Janczewskiego).

²⁰ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 173.

²¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 122. Jan Maykowski podaje, że również Edward Jurgens „usiłował udaremnić” przygotowywaną manifestację grochowską, por. *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, Lwów 1909, s. 22.

spod kontroli działaczy umiarkowanych, a kierunek dalszego rozwoju wydarzeń w stolicy wyznaczyły siły policyjne i wojskowe.

Władze, znając z plakatów i ulotek harmonogram i trasę demonstracji, wyprowadziły na wyznaczone ulice i place przeciw manifestantom wojsko, policję i działa. Na oświadczenie Andrzeja Zamoyskiego, że nie odpowiada on za porządek w przypadku wtargnięcia „obcych” (manifestantów) na salę obrad towarzystwa Rolniczego, obecny na tych obradach dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (KRSWiP) Paweł Muchanow ściągnął do pałacu 30 żandarmów, rozlokowując ich po piwnicach, a pod pałacem znalazła się kompania piechoty. Wcześniej władze nakazały usunąć ze Starego Miasta śnieg i stragany, aby nie utrudniały ruchów policji i wojska. W dniu zaś obchodów pod Zamkiem ustawiono działa oraz dwa regimenty kozaków i piechoty; o zmierzchu tegoż dnia pojawiły się „masy wojska” u wylotu ulic Trębackiej i Bielańskiej oraz na placach Saskim i Krasińskich. Ogółem, wedle Agatona Gillera, uruchomiono w tym dniu 1500 żołnierzy piechoty i 600 jazdy²². Władze Gimnazjum Realnego, wiedząc o planowanej demonstracji, w dniu 25 lutego zakazały uczniom brania w niej udziału, a najbardziej aktywnego w ruchu młodzieżowym Leona Frankowskiego – wspominał były uczeń tego gimnazjum Karol Szymański – zamknęły w tym dniu w karczerze na 24 godziny (jakoby z obawy o jego życie i zdrowie)²³. Nie zapobiegło to uczestnictwu innych uczniów w demonstracji.

Demonstracja sił „najeźdźczych” nie powstrzymała ludności stolicy przed uczczeniem pamiętnej bitwy grochowskiej. O przygotowywanych obchodach warszawiacy (a były to wg obserwacji Zdzisława Janczewskiego także dziesiątki tysięcy rzemieślników i wyrobników)²⁴ dowiedzieli się z plakatów i ulotek, które uczniowie i studenci porozklejali i porozrzucali na ulicach, placach i w kościołach. Jedna z nich, z intytlacją *Bracia*, dokładnie informowała, że nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo Polaków w bitwie grochowskiej odbędzie się 25 lutego, o godzinie 5.30 po południu w kościele Paulinów i wzywała ludność do zebrania się w tej świątyni²⁵.

²² A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 174; *Raporty polityczne konsułów...*, Warszawa 1956, s. 62 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r.). Namiestnik Michaił Gorczakow, usprawiedliwiając się w korespondencji do Aleksandra II z 1 III 1861 r. z unikania dotąd starć zbrojnych w Warszawie, informował, że garnizon warszawski liczy około 14 tys. wojska, a miasto około 150 tys. ludności. Por. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, Wrocław 1964, s. 11 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 1 III 1861 r.); K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie...*, „Przegląd Historyczny”, t. 52, 1961, s. 725–740.

²³ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, Warszawa 1967, s. 73.

²⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 121.

²⁵ Egzemplarz ulotki znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (dalej: Bibl. Jag.), nr 224768 IV (Druki ulotne powstania styczniowego z lat 1861–1864); przekład na j. francuski, [w:] *Raporty polityczne konsułów...*, s. 62 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r.);

Porę wieczorową wybrano dla zsynchronizowania manifestacji z plenarnymi obradami Towarzystwa Rolniczego w Pałacu Namiestnikowskim i odprawianym w kościele nabożeństwem pasyjnym – był to przecież post. Rano tegoż dnia policja ujęła na ul. Elektorальной studenta Szkoły Sztuk Pięknych Ludwika Balcera „z chustką pełną tych odezów”²⁶. (Po zwolnieniu w 1862 r. Balcer czynny był w Organizacji Miejskiej i Żandarmerii Narodowej, w 1864 r. został skazany na 20 lat katorgi.).

Jedna ze współczesnych relacji podaje, że zanim rozpoczęła się manifestacja w rocznicę bitwy grochowskiej grupa ludzi „ustawiwszy się przy chodniku około handlu win Fukiera -- [wznosiła okrzyki]: Garibaldi! Trzeci Maj! Precz z Moskalami! itp., które spokojnemu pozorowi manifestacji miały nadać wojenną firmę”²⁷. Ludzi tych autor relacji nazwał „szpiegami”.

Tymczasem 25 lutego (w poniedziałek) o zmierzchu – jak opisują pamiętnikarze – Stare Miasto przepełnione było ludem: „-- po nabożeństwie pasyjnym wyszła od kościoła Popaulińskiego procesja bez księży; prowadzili ją młodzieńcy niosący krzyże. -- Na Gołębiej ulicy tłum był już wielki; tam z wozu przykrytego płótnem pobrali młodzieńcy pochodnie i chorągwie i przedzierając się przez policję szli zasłonięci publicznością. Gdy zapalono pochodnie, Karol Nowakowski rozwinął czerwoną chorągiew z Białym Orłem, inni wzniesli dwie chorągwie z Pogonią, intonując *Boże coś Polskę*, weszli na Stare Miasto, gdzie już było wielkie zamieszanie z powodu, że lud odbić chciał aresztowanych studentów. Pułkownik Trepow [oberpolicmajster m. Warszawy – F.R.], wysiadłszy z powozu, wezwał lud do rozejścia się – rozkaz nie został wysłuchany i rozpoczęło się szarpanie i ubijanie z policją; gdy zaś procesja weszła na rynek, wystąpił od ul. Jezuickiej i Świętojańskiej szwadron żandarmów pod komendą majora Żydikowa i rozpoczął szarżę na postępujący orszak. Uderzenie było gwałtowne, procesja zasłaniała się i broniła krzyżami, chorągwami i pochodniami; gdy zaś została rozproszona, policja schwytała tych, co nieśli chorągwie i zaaresztowała, i najszlachetniejszego z tej młodzieży Karola Nowakowskiego i jego kolegów ze Szkoły Sztuk Pięknych: Józefa Turowskiego, Leopolda Cieleckiego, Stanisława Szachowskiego, Władysława Krajewskiego, ucznia Akademii Medycznej Ludwika Biernackiego,

P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...* [w:] *Wypisy z notatek Fryderyka Skarbka*, cz. 3, t. 1, Poznań 1878, s. 155.

²⁶ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 174; Por. J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 192; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 88 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 8 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r. Namiestnik stwierdził, że aresztowany wydał swoich „współuczestników” – „souczastników”).

²⁷ Niepodpisany list z Warszawy, odebrany przez Władysława Zamoyskiego 9 III 1861 r. w Paryżu, Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 545, s. 890, za: S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo. Kartka z dziejów konspiracji warszawskiej 1861 r.*, „Rocznik Warszawski”, t. 3, 1962, s. 203.

pisarza prywatnego Jurkowskiego Józefa, Kozłowskiego, Massalskiego i 22 innych. Żandarmi, wdarszy się między tłum, rąbali pałaszami, tratowali kopytami koni zgromadzoną ludność, która się ujrzała jakby w matni przez wojsko otoczoną, mając wszelkie ujęcia przez ulice: Świętojańską, Zapiecek, Dunaj, Gołębią i Jezuicką zamknięte. Obrazów krwawych i strasznych wiele: tam ratowano dziecko pobite, gdzie indziej podnoszono z bruku kobietę pokaleczoną, w innym miejscu wrywano z rąk policji aresztowanych, w innym, mianowicie na Jezuickiej ulicy, jazda przeskakiwała jak przez wał, przez kobiety i dzieci powalone, tratując je ciężkimi kopytami swoich koni”²⁸.

Rynek powoli się opróżniał. Pokaleczonych zabrano. O „poległych” miejscu źródła nie wspominają, z ran odniesionych umarła wkrótce niejaka Matylda Malta. Później krążyły pogłoski (nie sprawdzone), jakoby policja zebrała trupy i wrzuciła je do Wisły (wyławiane potem przez rybaków). Po rozpadnięciu tłumów (około 5000 ludzi) wojsko ustąpiło dopiero w nocy, a policja wyłapywała podejrzanych i odprowadzała ich do Ratusza lub do Cytadeli. Konsul francuski Pierre de Ségur-Dupeyron dowiedział się od szefa tajnej policji gen. Amilkara Paulucciego, że rannych było od 30 do 40 osób, do Cytadeli odwieziono od 100 do 120 aresztowanych²⁹. Namiestnik Gorczakow informował Aleksandra II, że byli „ciężko ranni”, ale bez ofiar śmiertelnych, zaś u aresztowanych znaleziono proklamacje Mierosławskiego i portrety Jana Kilińskiego, które rozdawane też były podczas manifestacji staromiejskiej³⁰.

W czasie starć na Starym Mieście oberpolicmajster płk Fiodor Trepow został uderzony w twarz. Fakt ten utrwalony został w wierszyku:

„Na Starym Mieście przy wodotrysku
Pułkownik Trepow dostał po pysku”.

W czasie „rębaniny” (określenie J.K. Janowskiego) na Starym Mieście Towarzystwo Rolnicze, mimo odczuwalnego napięcia, nie przerwało obrad plenarnych, odbywających się w Pałacu Namiestnikowskim przy uczestnictwie około 1000 członków, „pod osłoną” wojska i żandarmerii. W pewnym momen-

²⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 174–175; także: *J.K. Janowskiego Pamiątniki...*, t. 3, s. 192–193; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 21–23; *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, s. 22–23. Opisy tych autorów pokrywają się z raportem konsula generalnego Francji w Warszawie Pierre’a de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r., [w:] *Raporty polityczne konsulów...*, s. 62–63 (raport P. de Ségura-Dupeyrona); *Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 8–9 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 lutego – tu opis wydarzeń złagodzony). Por. J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, Warszawa 1970, s. 32–38 (tamże źródła dodatkowe); S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 102–103; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 144–145 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, Warszawa 1990, s. 204–206.

²⁹ *Raporty polityczne konsulów...* s. 62–63 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r.).

³⁰ *Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 9 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r.).

cie wpadł na salę członek Towarzystwa, właściciel ziemski Mikołaj Epstein, z okrzykiem: „Panowie, gdy naszych mordują, czyż spokojnie radzić będziemy o gnoju?”³¹. Andrzej Zamoyski, przywoławszy poruszoną salę do porządku, zamknął posiedzenie i udał się na Zamek, by zdać sprawę namiestnikowi z przebiegu wydarzeń³². Następnego dnia (26 lutego, wtorek) obrady w Towarzystwie kontynuowane były, ale w atmosferze dużego napięcia. Janowski pisze, że tylko dzięki zimnej krwi i powadze przewodniczącego Zamoyskiego „nie przybrały charakteru burzliwego”³³.

Przeciw brutalnemu zachowaniu się żandarmerii zaprotestowali również przebywający w Warszawie gubernialni marszałkowie szlachty, którzy jako mianowani przez cesarza cieszyli się zaufaniem rządu. Byli to szambelan hr. Konrad Walewski – członek Heroldii Królestwa Polskiego, koniuszy dworu cesarskiego Edward Niemojowski, ks. Adam Woroniecki – były generał wojsk rosyjskich, Hilary Ostrowski – członek honorowy KRPiS, hr. Kazimierz Starzeński – szambelan, członek Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Nazajutrz po krwawych zajściach na Starym Mieście udali się oni na Zamek, by przedstawić namiestnikowi „zaniepokojenie ogólne” i prosić o zwolnienie aresztowanych. Gdy jednak zostali źle przyjęci i spotkali się z odmową, gremialnie podali się do dymisji³⁴.

Z oburzeniem, ale i spokojem przyjęła szarżę staromiejską ludność Warszawy. Strachowi nie uległa, z rozstawionego wojska pod Zamkiem i na placu Saskim nic sobie nie robiła. Organizatorów manifestacji nie tylko nie potępiono, ale przeciwnie – uznano ich za bohaterów. Na ulicach pojawiły się pierwsze „kapelusze i czapki w żałobie” – z czarną krepą albo jej imitacją. Zapanował nastrój smutnej powagi, podniecenia i oczekiwania na dalszy rozwój wydarzeń, na „coś nadzwyczajnego”³⁵.

³¹ „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 3, 16 III 1861, s. 8. Wersję łagodniejszą okrzyku zanotował konsul francuski Pierre de Ségur-Dupeyron: „Vous êtes là, à parler agriculture, et le sang polonais coule à quelques pas de vous!”, [w:] *Raporty polityczne konsułów...*, s. 63 (raport z 27 II 1861 r.). A. G. [A. Giller], *Aleksander hr. Wielopolski Margrabia Gonzaga Myszkowski*, Lwów 1878, s. 27 napisał podobnie: „My tu obradujemy, a tam na ulicach krew się leje!”.

³² *Raporty polityczne konsułów...*s. 63 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r.); A. Wrotnowski, *Porozbiorowe aspiracje narodu polskiego*, Kraków 1883, s. 220 i n.; S. Kieniewicz, *Między ugodą z rewolucją...*, s. 74–75.

³³ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 193.

³⁴ Tamże oraz A. Giller, *Dzieje Delegacji ...*, s. 176; *Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 6 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r.).

³⁵ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 192–193; także: A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 176; *Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 9 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r.).

2. Pięciu poległych (27 lutego). Adres

Szarża staromiejska, która tak mocno ugodziła w godność narodową społeczności warszawskiej, pociągnęła za sobą łańcuch dalszych wydarzeń dramatycznych. Bezpośrednia i natychmiastowa reakcja nastąpiła w kołach młodzieżowych, zaangażowanych organizacyjnie w ruch odrodzeniowym, z których to kół najgorliwsi działacze znaleźli się w więzieniu. Myślano teraz przede wszystkim o ich uwolnieniu. W sprawie tej orientacje polityczne zacierały się, a środkiem działania pozostały nadal manifestacje patriotyczno-religijne.

Po dniu refleksji i zapewne narad w jakichś wąskich gronach, kolejna manifestacja odbyła się 27 lutego, z bardzo tragicznym finałem. Inicjatywa manifestacji zrodziła się prawdopodobnie w kołach Jankowskiego, gdzie działali jeszcze m.in. bracia Frankowscy, ale na plan pierwszy wysunął się związany z tym środowiskiem, a zwłaszcza ze Szkołą Sztuk Pięknych, młody właściciel ziemski z Płockiego (ur. w 1839 r.), członek Towarzystwa Rolniczego Józef Narzyski, początkujący poeta i dramaturg, niebawem radykalny działacz „czerwonych”³⁶. Od 1860 r. krążył on między Warszawą, Paryżem i Heidelbergiem, a wśród młodszych członków Towarzystwa Rolniczego agitował za włączeniem się szlachty do ruchu patriotycznego. Był za „zbrataniem się” („fraternizacją”) w tym ruchu kół Jankowskiego ze szlachtą. Mogłoby to nastąpić przez Towarzystwo Rolnicze – organizację szeroką, cieszącą się dużym autorytetem w społeczeństwie i tolerowaną przez władze (stąd na trasie odbywających się manifestacji uwzględniono także miejsce obrad plenarnych Towarzystwa Rolniczego – Pałac Namiestnikowski).

Giller wprost twierdził, że nabożeństwo na Lesznie 27 lutego „urządzili młodzi z prowincji obywatele, którzy nieobecność swoją na Starym Mieście [25 lutego – F.R.] w ten sposób wynagrodzić chcieli”³⁷. Wszakże ten kierunek działań mógłby prowadzić do legalizacji ruchu i ograniczenia go tylko do wymuszenia na rządzie, czemu przeciwna była młodzież o poglądach radykalnych, a za czym opowiadali się umiarkowani, objęci nazwą millenerów; tym ostatnim nadal chodziło w owym czasie o wywarcie nacisku na Towarzystwo Rolnicze w sprawie adresu do tronu.

Antycypując bieg wydarzeń przytoczmy zeznanie dobrze zorientowanego w sytuacji Karola Majewskiego: „Miasto [tzn. millenerzy – F.R.], chcąc koniecznie zamiar swój faktycznego zbratania się ze szlachtą skutecznie i w wystąpieniu jej do rządu, projektując adres i deputację z nim do Petersburga,

³⁶ *Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 4; K. Górski, Stanisław Krzemiński, *człowiek i pisarz*, Warszawa 1985, s. 24; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 104–105.

³⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 177.

poprzeć, powtórzyło ruch swój procesjonalny z Leszna dnia 27 lutego we środę, skąd wynikły znane starcia i strzelania pierwszy raz na ulicy Krakowskie Przedmieście, gdzie przy zbieraniu trupów i różnych porządkujących czynnościach wraz z kolegami miałem osobisty udział. Fakta te -- tak wstrząsły krajem, że go już nic w ruchu następnym wstrzymać nie było w stanie. Powstał chaos i zamieszanie, wylał się cały zapęd kół rozmaitych na zewnątrz, nasz Triumwirat i różne czasowe organizacyjki zostały potargane i rozwiązane. Podany został adres do tronu (głównie zredagował go Edmund Stawiski, członek Komitetu Rolniczego). Nadeszły reformy – margrabia [Aleksander] Wielopolski chwycił [wodze] rządu w swe dłonie, samotny i przez nikogo nie poparty na śliskiej znalazł się pozycji”³⁸.

A oto krótki opis owych wydarzeń. Intencji zamówionego na 9.00 rano nabożeństwa żałobnego w kościele oo. Karmelitów na Lesznie, a więc w tym samym kościele, w którym w 1860 r. odbyły się obchody rocznicy Nocy Listopadowej, jego uczestnicy wcześniej nie znali. Jedni mówili, że za poległych 25 lutego w starciach na Starym Mieście; inni, że za powstańców listopadowych i za Artura Zawiszę, straconego w Warszawie w 1833 r.; jeszcze inni, że za Szymona Konarskiego, oraz wszystkich bojowników i ofiary niepodległości. Obecny na nabożeństwie Janowski intencję manifestacji, której owo nabożeństwo dało początek, a która w dalszym swym przebiegu odbywała się pod hasłem uwolnienia osób aresztowanych 25 lutego, tak określił: „Gdy manifestacja dn. 25-go lutego, przerywana napadem wojska, nie powiodła się, młodzież postanowiła ją dziś powtórzyć z zamiarem tłumnego, procesjonalnego udania się przed Pałac Namiestnikowski, do Towarzystwa Rolniczego, dla okazania mu uznania za uchwały w sprawie włościańskiej i żądania zarazem, by Towarzystwo podało adres do cesarza, w myśl żądań deputacji młodzieży uniwersyteckiej”³⁹.

Trasa pochodu została więc obmyślona w ten sposób, aby od kościoła na Lesznie przejść pod Zamek, a stamtąd Krakowskim Przedmieściem obok Pałacu Namiestnikowskiego, gdzie toczyły się jeszcze obrady plenarne Towarzystwa Rolniczego. Przebieg pochodu, różne jego momenty, opisali mniej lub więcej dokładnie naoczni świadkowie, publicyści, funkcjonariusze państwowi i histo-

³⁸ *Zeznania śledcze...*, s. 206–207 (zeznanie K. Majewskiego).

³⁹ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 194. Natomiast obecny na owym nabożeństwie żałobnym na Lesznie student Szkoły Sztuk Pięknych Szymon Katyll podaje, że było ono odprowadzanie „za pomordowanych w 1831 r. w tamtejszym więzieniu” i że stamtąd procesja miała ruszyć pod Ratusz, aby zmusić oberpolicmajstra Trepowa do uwolnienia „naszych”; sugeruje, że dyrygowali tam studenci z tejże szkoły i Józef Narzyski, który dla osiągnięcia celu manifestacji skierował pochód pod Zamek na Krakowskie Przedmieście. Z duchownych w nabożeństwie, na którym śpiewano *Boże coś Polskę* aktywnie uczestniczył m.in. ks. kanonik Józef Stecki; por. Sz. Katyll, *27 luty 1861 roku*, [w:] *W czterdziątą rocznicę Powstania Styczniowego*, Lwów 1903, s. 187–188.

rycy⁴⁰. Tu zwróćmy uwagę na te z nich, które zaważyły na dalszym rozwoju sytuacji.

Nabożeństwo na Lesznie z udziałem tłumu ludzi odbyło się bez incydentów, pomimo obecności policji z samym oberpolicmajstrem Fiodorem Trepowem na czele. Po wyjściu z kościoła uformował się samotnie orszak, liczący z dopływami przechodniów kilkadziesiąt tysięcy ludzi, śpiewających pieśni religijne i patriotyczne (*Boże coś Polskę*). Pochód, obstawiony przez liczną policję, szedł ul. Długą i przez Stare Miasto. Towarzyszył mu entuzjazm mieszczan. Na Starym Mieście ludność obdarzyła maszerujących świętymi obrazami i obrazkami, a na czoło wysunął się jeden ze studentów Szkoły Sztuk Pięknych Szymon Katyll, z dużym drewnianym krzyżem, który wziął z katedry. Na placu Zamkowym przed Zamkiem pojawiła się kompania piechoty „w pełnym pogotowiu bojowym”. Z boku od ul. Nowy Zjazd sotnia kozaków kubańskich (Czerkiesów) zamknęła przejście na Krakowskie Przedmieście i nahajkami rozpedziła pochód. Wiele osób doznało obrażeń, rozbite zostały obrazy i uszkodzony krzyż. Tłum cofnął się w uliczki, tylko garstka młodzieży przedarła się w okolice kościoła św. Anny, z którego w tym czasie po nabożeństwie żałobnym wychodził kondukt pogrzebowy z trumną zmarłego urzędnika Dyrekcji Ubezpieczeń Łempickiego, prowadzony przez oo. bernardynów i kapucynów.

W ponowionym szturmie na narastający przed kościołem tłum kozacy bili ludzi na oślep, nie oszczędzając i księży. Jeden kozak wtargnął na koniu nawet do kruchty kościelnej. Ludzie, na widok połamanego krzyża, zaczęli obrzucać napastników grudami zmarzłego błota i cegłami (w tym bowiem czasie budowany był gmach Resursy Obywatelskiej). Podczas tej bijatyki odbywało się w Pałacu Namiestnikowskim, strzeżonym przez wojsko, posiedzenie

⁴⁰ M.in. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 177–182; Sz. Katyll, *27 luty 1861 roku...*, s. 186–193; J.K. Janowski *Pamiętniki...*, t. 3, s. 193–195; *Pamiętniki Seweryna Gąseckiego powstańca z roku 1863/4 spisał według jego opowiadania Zygmunt Słupski*, Poznań 1895, s. 7–8; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, Kraków 1910, s. 48–51; tenże, „Pan Andrzej”. *Żywot, zasługi, wygnanie i hołd narodowy pozgonny, oddany zwłokom ś.p. Andrzeja hr. Zamojskiego w Krakowie i w Warszawie w roku 1924*, Lwów 1925, s. 29; *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, Poznań 1923, s. 243 i n.; Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca...*, Warszawa 1963, s. 30–32; Z. Starorypiński, *Wspomnienia z różnych lat*, [w:] Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, Warszawa 1986, s. 126–127; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 36–52; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 104–109; tenże, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 82 i n.; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 39–46; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 9 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r.); *Raporty polityczne konsulów...*, s. 64–65 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 27 II 1861 r.); *Kronika wypadków miasta Warszawy od 1860 do 1863 r.*, [w:] *Kalendarz Polski*, Bendlikon 1866 (nakładem J. Radomińskiego), s. 19 i n.; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 145–148 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, s. 206–209.

Towarzystwa Rolniczego, a na salę wpadł poraniony, oblany krwią jego młody członek Józef Narzyski (pobity przez kozaków przed Zamkiem). Wywołało to ogromne poruszenie wśród obradujących, którzy chcieli gremialnie udać się na Zamek, by zaprotestować u namiestnika przeciwko rozbojowi i gwałtom, dokonywanym przez wojsko. Zamoyski, uciszając salę i obiecując wystąpienie w tej sprawie Komitetu Towarzystwa, zamknął sesję⁴¹.

Tymczasem na rozkaz dyżurnego generała sztabu I Armii Wasyla Zabołockiego wojsko z niżowskiego pułku piechoty, ściągnięte na Krakowskie Przedmieście, użyło przeciw stłoczonej ludności broni palnej. Padło 55 strzałów⁴². Poległo pięć osób, a wiele zostało ranionych. Tłum się rozstał, ale nie rozszedł się. Namiestnik na wiadomość o salwie miał powiedzieć: *Parfaitement fait* [doskonale zrobione].

Od kul polegli dwaj obywatele ziemscy: Marcei Karczewski (lat 23, ziemianin z Jaczewic, powiat koniński) i Zdzisław Rutkowski (lat 70, właściciel dóbr Przecznia, powiat sieradzki), rzemieślnik z warsztatów fabryki żelaznej w Warszawie Karol Brendel, czeladnik krawiecki z Warszawy Filip Adamkiewicz i uczeń VI klasy Gimnazjum Realnego Michał Arcichiewicz⁴³.

Zachowanie się ludności wobec brutalnej przemocy Agaton Giller tak opisał: „Pomimo krwi -- lud zachował spokojność, niewielu bowiem cofnęło się z niebezpiecznego miejsca. Jedni ratowali i uprowadzali rannych, inni podnosili trupów, a wojsko, którego znaczne siły nadchodziły od Zamku, szło z bagnetami zwróconymi do ataku, gotowe do nowych zabójstw, wołając do stojących, ażeby się rozeszli. Długie dwie linie wyciągnęły się przy chodnikach wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, aż do Hotelu Europejskiego, za nimi stał lud na chodnikach nieruchomy, środkiem zaś ulicy, pomiędzy szeregami nieprzyjaciela jednego trupa w dorożce odwieziono; innych, z których krew jeszcze płynęła, nieśli mieszkańcy stolicy. Krwawy ten pochód przedstawiał niezwykły widok. Ciska niezwykła zapanowała na ulicy, lud niezłękiony, smutny,

⁴¹ W. Grabski, *Historia...*, t. 2, s. 349; L. Jenike, *Ze wspomnień*, cz. 1, Warszawa 1910, s. 85; *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, s. 21; Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 126; S. Kieniewicz, *Miedzy ugodą a rewolucją...*, s. 82–83.

⁴² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 13 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 1 III 1861 r.).

⁴³ Bibl. Jag., rkps. 6014, s. 6; AGAD, Namiestnik i głównodowodzący wojskami w Królestwie Polskim w latach 1832–1874, sygn. 99; Z. Kolumna [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tularctwie i na wygnaniu syberyjskiem od roku 1861–1866 r. Ze źródeł urzędowych, dzienników polskich, jak niemniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni*, cz. 1, Kraków 1868, s. 2; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 47–52; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 43 (tamże dodatkowe źródła); *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, s. 20; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 147 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 179.

miał powagę idących na śmierć; ocierając się o żołnierzy, nie groził im pięścią, nie lżył słowem – wojsko samo, jakby przerażone, stało w milczeniu, patrząc na obywateli, co nieśli poległych, dźwigając ich jakby sztandary zwycięstwa. I byli Polacy zwycięzcami, a zwyciężyli sercem, które biło dla ojczyzny czystą miłością, żadnym innym uczuciem, nawet zemsty nie zaćmione. -- I byli Polacy zwycięzcami, gdyż Moskale, popchnięci rozkazem zimnej polityki do zbrodni, uczuli, że sprawa ich panowania w Polsce nie jest słuszna, że sprawiedliwi zostali przez nich pobici. Te dwa naprzeciw siebie w walce stojące narody staczały wobec pięciu trupów nową, nieznaną w dziejach bitwę, o jakiej marzyli święci poeci, bitwę chrześcijańską, w której siły moralne wzięły przewagę nad materialną; bitwę ludzką, w której po raz pierwszy w dziejach przeciwnik uzbrojony i mocny schował broń i zaprzestał zabijać bezbronnych i słabych; -- jakby byli pokonani przed samą sprawiedliwością. Była to chwila krótka, jak błysk, ale chwila dziejowa, -- chwila, w której po ludzku starli się z sobą przeciwnicy, chociaż niestety na to tylko, żeby później powrócili do zwykłej, okrutnej, a pastwiącej się wojny”⁴⁴.

Czterech poległych zaniesiono do Hotelu Europejskiego, a jednego – ucznia Michała Arcichiewicza – do pałacu Andrzeja Zamoyskiego⁴⁵, w którym mieściło się biuro konsulatu francuskiego; chciano w ten sposób zwrócić uwagę rządu Napoleona III na sprawy polskie. Konsul generalny Pierre de Ségur-Dupeyron okazał się – wedle słów Gillera – „głuchy, jak jego rząd na boleść polską” i nie przyjął ofiary. Rozszlochany lud zaniósł ją wobec tego do mieszkania „pana Andrzeja”, żądając, aby ten, jako prezes Towarzystwa Rolniczego, „upomniał się o sprawiedliwość” i zaprotestował przeciwko „gwałtom władzy”⁴⁶. Zwłoki ucznia zostały złożone w biurze Żeglugi. Mieszkańcy stolicy do późnego wieczora w ciszy wypełniali ulice i oddawali hołd poległym, wystawionym na widok publiczny w Hotelu Europejskim⁴⁷.

Kierunek dalszemu rozwojowi sytuacji nadały debaty w gabinetach rządowych, salach instytucji pozarządowych i w salonach, przy chwilowej bierności kół Jankowskiego i millenerów spod znaku Jurgensa (Triumwiratu), wytrąconych ze swych nurtów przez krwawe wydarzenia lutowe. Negocjacje oficjalne i narady nieoficjalne z udziałem przedstawicieli ziemiaństwa i patrycjatu miejskiego wskazywały na próby osłabienia napięcia. Sprawy te omówił Stefan

⁴⁴ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 179–180; por. Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 126–127. Mówiono, że niektórzy wojskowi strzelali „ponad głowami”, a jeden z wojskowych przeszedł na stronę tłumu (S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 106).

⁴⁵ M. Arcichiewicz, syn oficjalisty u A. Zamoyskiego mieszkał w tym pałacu; por. W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 51.

⁴⁶ Zob. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 181.

⁴⁷ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 147–148 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 127.

Kieniewicz wykorzystując szeroką podstawę źródłową⁴⁸. Tu dla dopełnienia obrazu sytuacji odnotowane zostaną tylko elementy, które wiążą się z organizacją przedstawionego ruchu narodowowyzwoleńczego w stolicy.

Otóż zaraz po krwawych zajściach na Krakowskim Przedmieściu, namiestnik „poprosił” do siebie władze Towarzystwa Rolniczego, by naradzić się wspólnie nad sposobem uspokojenia miasta. Gorczakow był zdania, że demonstracje warszawskie mają związek z sytuacją we Włoszech, nastrojami wolnościowymi w całej Europie. Obawiał się, aby demonstracje te nie przerozdiły się w walkę barykadową w mieście, a później w powstanie ogólnonarodowe. Piszząc o tym do cesarza, informował o posiłkach wojskowych przybywających do Warszawy, i tak rozważał możliwości rozwoju wydarzeń: w walkach barykadowych wojsko zwykle przegrywa. Przykładem może być wojsko francuskie, które dwukrotnie w tym stuleciu (lata 1830 i 1848) nie mogło stłumić powstania ludowego, a w Warszawie byłoby to jeszcze trudniejsze; wojsko jest innej narodowości, niż ludność, przy czym żołnierzy jest tylko 14 tys., a ludności 150 tys. Gdyby do walk doszło, wojsko musiałoby się wycofać do Cytadeli i stamtąd uśmierzyć miasto bombardowaniem. A jakaż byłaby wówczas reakcja świata! Namiestnik nie chciał do tego dopuścić i grając na zwłokę pragnął dla swych działań pacyfikacyjnych pozyskać akceptację, lub przynajmniej neutralność, naturalnego przeciwnika rewolucji, jakim było polskie ziemiaństwo, zrzeszone w Towarzystwie Rolniczym. Zdawał sobie sprawę z tego, że dalszy rozwój sytuacji będzie zależał w znacznym stopniu od zachowania się warstw posiadających, od ziemiaństwa i burżuazji, z których przedstawicielami podjął rozmowy⁴⁹.

Andrzej Zamoyski przybył na Zamek z wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego Aleksandrem Ostrowskim. Zażądał zaniechania represji, wycofania wojska z ulic, ukarania winnych przelanej krwi i wypuszczenia aresztowanych. Namiestnik jednak w tym czasie nie okazał się ustępliwy. Owszem, wyraził ubolewanie z powodu salwy i śmiertelnych ofiar na Krakowskim Przedmieściu, i miał oświadczyć, że nie dawał rozkazu strzelania, natomiast nakazał, aby w każdej sytuacji wojsko utrzymało Cytadelę, nawet gdyby miało „podpis” jego na wydanie tej twierdzy buntownikom⁵⁰. „Anegdota” o Cytadeli, która obiegła miasto, była – zdaniem Kieniewicza – o tyle prawdopodobna, że

⁴⁸ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 86–98, tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 108–113. Por. F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 49 i n.; A. Wrotnowski, *Porozbiorowe aspiracje...*, s. 236 i n.; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 57 i n.

⁴⁹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 11–20 (pisma M. Gorczakowa do Aleksandra II z 1 i 2 III 1861 r.); Por. K. Groniowski, *Dowództwo...*, s. 725–740; Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 109; F. Romanowska, *Rząd carski...*, s. 49 i n.

⁵⁰ *Generał Zamoyski...*, t. 6, Poznań 1930, s. 336–340 (opis wypadków sporządzony przez Tomasza Zamoyskiego; tu przytoczona ostra wymiana słów między A. Zamoyskim i na-

namiestnik mógł wiedzieć o planach „czerwonych” wymuszenia na nim kapitulacji twierdzy, i że wielkorządca puszczając takową w obieg zabezpieczał samego siebie⁵¹. Odnosząc się do żądań Zamoyskiego nakazał usunąć z ulic wojsko i policję mundurową, ale w innych sprawach poszedł na ustępstwa dopiero pod naciskiem przedstawicieli burżuazji warszawskiej, która pojawiła się wówczas na scenie politycznej, oraz na wiadomość o „zbrojeniu się przez klasę robotniczą w siekiery i noże”, i o groźbie wybuchu w Warszawie. Ustępstwa poczynił wbrew stanowisku cesarza, który w depeszy z 1 III 1861 r. zapowiadał: „Ustupok nikakich ja nie namierien dopuskat” (Ustępstw żadnych nie zamierzam czynić)⁵².

Okoliczności ustępstw namiestnika są znane⁵³. Tu należy przypomnieć tylko fakty wiążące się z tematem. Otóż po krwawych zajściach na Krakowskim Przedmieściu, które poruszyły wszystkie środowiska stolicy, rozpoczęły się równoległe narady: w środowisku umiarkowanej burżuazji i inteligencji, zrzeszonego w Towarzystwie Rolniczym, oraz młodzieży „czerwonej” z kół Jankowskiego. W atmosferze wzburzenia i przy zróżnicowanych poglądach zastanawiano się, jakie teraz podjąć działania.

W Resursie Kupieckiej przy ul. Senatorskiej, zebrało się wieczorem 27 lutego około 500 osób różnych profesji, by dać upust wzburzeniu i naradzić się, co robić dalej. Na te niezaplanowane narady przybyli: kupcy, adwokaci, wyżsi urzędnicy, dziennikarze, literaci. Wśród nich byli oczywiście millenerzy, był sam Jurgens, a także Majewski, którzy jednak nie wysuwali się na plan pierwszy. Walentyna Rudzka, podaje, za relacją Ignacego Baranowskiego, że zebranie w Resursie zgodne było z ideą Jurgensa, gdyż „zapoczątkowało pospolite ruszenie mieszczaństwa polskiego”⁵⁴. Zebranie tak brzemienne w skutki szczegółowo opisali m.in. Giller i Baranowski, którzy scharakteryzowali także najważniejszych uczestników.

Giller pisał: „W resursie kupieckiej było dnia tego liczne zebranie, dochodzące przeszło pięciuset osób, złożone z główniejszych reprezentantów miasta, przemysłu, handlu i literatury. Był tam pomiędzy innymi [Karol] Ruprecht, ceniony dla rozumu i cnót, a szanowany z powodu cierpień, jakich doznał przed

miestnikiem); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 183; R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, s. 210.

⁵¹ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 87.

⁵² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 11 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 1 III 1861 r., godz. 12.40).

⁵³ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 86–97; tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 108–113. Por. A. Wrotnowski, *Porozbiorowe aspiracje...*, s. 232 i n.; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 183 i n.

⁵⁴ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, Warszawa 1937, s. 45. Por. *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, Poznań 1923, s. 246 i n.

szubienicą 1846 roku i kopalni nerczyńskiej⁵⁵, był Jurgens, jeden z najbardziej wpływowych przedstawicieli tej młodzieży warszawskiej, która nie przez rewolucję, lecz odradzanie i wzmacnianie sił narodowych niepodległość Polsce wywalczyć zamierzała; był Matias Rosen, Żyd patriota, rozumny i dobroczynny, zwolennik równouprawnienia wyznań i skłonny do doniosłej, byle umiarkowanej inicjatywy człowiek; był J[ózef] I[gnacy] Kraszewski, najobfitszy z polskich pisarzy, mających rzadką zdolność ożywiania i budzenia wokoło siebie ruchu umysłowego, a w Warszawie jeden z najczynniejszych zapaśników równouprawnienia Żydów; był Leopold Kronenberg, przedsiębiorca i bystrego umysłu bankier, przeciwnik szlachty jako stanu, a gorliwy z wyższym poglądem inicjator w sprawie równouprawnienia Żydów; był Ksawery Szlenkier, starszy zgromadzenia kupieckiego, człowiek równie energiczny jak przytomny, i mający dar szybkiego obejmowania rzeczy, prędkiego decydowania się; i wielu innych znakomitych ludzi z umiarkowanego stronnictwa, którzy przedstawiając polskie mieszczaństwo sięgali po kierunek sprawy narodowej, spoczywający dotąd w ręku szlachty, reprezentowanej przez Komitet Rolniczy. Hasłem «równość i braterstwo wszystkich stanów bez różnicy wyznań» wyróżniało się mieszczaństwo i stanowiło liberalniejszą falangę umiarkowanego stronnictwa⁵⁶.

Zebrani mieszczaństwo, oczywiście nie wszyscy z tak wysokich piedestałów moralnych i intelektualnych, podzielili się na różne grupy i w nastroju wzburzenia opowiadali o zaszłych wydarzeniach. Zastanawiali się, jak przeciwdziałać zabijaniu i poniżaniu bezbronnej ludności przez wojsko i policję, jak zaprotestować przeciw podobnym praktykom, że o wezwaniu jej do oporu fizycznego, do walki, mowy być nie może, ponieważ do takiej konfrontacji ludność nie była przygotowana. W chaosie zgromadzeni nie mogli podjąć stosownej decyzji, toteż na wniosek Kronenberga wybrali (około godziny 8.00 wieczorem) Delegację, która otrzymawszy „mandat od miasta” miała zdecydować, co robić dalej⁵⁷.

W skład Delegacji, nazwanej Delegacją Miejską, weszło 13 osób: gen. Jakub Lewiński, właściciel kamienicy Jakub Piotrowski, dwaj bankierzy: Leopold Kronenberg i Matias Rosen, kupiec Ksawery Szlenkier, fotograf Karol Bayer, majster szewski Stanisław Hiszpański, pisarz redaktor „Gazety Codziennej” Józef Ignacy Kraszewski, redaktor „Gazety Warszawskiej” Józef König, August Trzetrzewiński, obrońca przy Senacie, i dwaj księża katoliccy: Józef Stecki

⁵⁵ Karol Ruprecht został skazany na karę śmierci i ułaskawiony już „pod szubienicą” w 1846 r.; wyrok ten zamieniono na 10 lat katorgi w kopalniach ołowiu i srebra w Nerczyńsku, zob. A. Giller, *Karol Ruprecht*, passim; S. Kieniewicz, *Ruprecht Karol Adolf Antoni*, [w:] PSB, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1992, t. 33, s. 122–124; W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, Warszawa 1998, s. 522–523.

⁵⁶ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 184; Por. *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 246 i n.

⁵⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 184 i n.; *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 247 i n.; L. Jenike, *Ze wspomnień...*, cz. 1, s. 86–87.

i Józef Wyszyński. Lista członków, w części ułożona zapewne wcześniej, obejmowała prawie wszystkie środowiska miejskie⁵⁸.

Zaraz po ukonstytuowaniu się tego grona Kronenberg udał się do obradujących ziemian, by wspólnie naradzić się, co do dalszych kroków, i by zapewnić udział miasta w przygotowanym właśnie adresie do cesarza. Dodajmy, że w komisji redakcyjnej adresu ze strony miasta zasiadali: gen. Lewiński, dr Chałubiński i Szlenkier. Stefan Kieniewicz uważa, że choć głos ich nie zaważył na redakcji, to wpłynął na sformułowania bardziej patriotyczne, przeciw ugodowym⁵⁹.

W ten sposób – konstatuje A. Giller – „zarysował się nowy kierunek” w polskiej myśli politycznej, polegający na „wprowadzeniu do przewodnictwa sprawą ludzi nowych”, tj. mieszczan, zaś najbliższym „skutkiem politycznym” tej sytuacji było zrozumienie, że „z krwi przelanej dadzą się wyciągnąć ważne społeczne korzyści i że wzmocnienie narodu nowym obywatelstwem i pogodzenie z nim żywiołu dotąd obcego i szkodliwego jest możliwym... Bez tej myśli i inicjatywy, danej w Resursie, wypadki 27 lutego, przez nikogo nie kierowane, byłyby dziełem przypadkowym, pięknym epizodem poetycznym w dziejach, zakończonym ową niepomysłną negocjacją Zamoyskiego z Gorczakowem, bez rzeczywistego pożytku. Mieszczanie uratowali je i uczynili źródłem ruchu”⁶⁰.

W toku dalszych narad postanowiono wysłać do namiestnika deputację ze skargą i wyrazami oburzenia na zachowanie się wojska oraz z „żądaniem zaślęczenia miastu i krajowi”; zdecydowano działać na gorąco, nie czekając do rana, by wykorzystać napięcie w mieście i niepokój władz. Około godziny 10.00 wieczorem tegoż dnia, deputację wyłoniono z grona Delegacji Miejskiej. W jej skład weszli: Szlenkier, Piotrowski, Rosen, Chałubiński, König, Bayer i ks. Stecki. Przewodniczył Szlenkier⁶¹. Deputowani przybyli na Zamek około godziny 11.00 w nocy; nastawieni byli raczej na aresztowanie, niż wysłuchanie przez wielkorządcę. Zostali jednak przyjęci w obecności jego doradców wojskowych i cywilnych; byli wśród nich m.in. dyrektor główny KRSW Paweł Muchanow, szef sztabu I Armii gen. Paweł Kotzebue, wojenny generał-gubernator warszawski gen. Fiodor Paniutin, komendant miasta Warszawy gen. Dawid Bebutow, prezydent miasta Warszawy Teodor Andrault, sekretarz stanu Jan Karnicki, naczelny prokurator Ogólnego Zgromadzenia Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu Juliusz Enoch⁶².

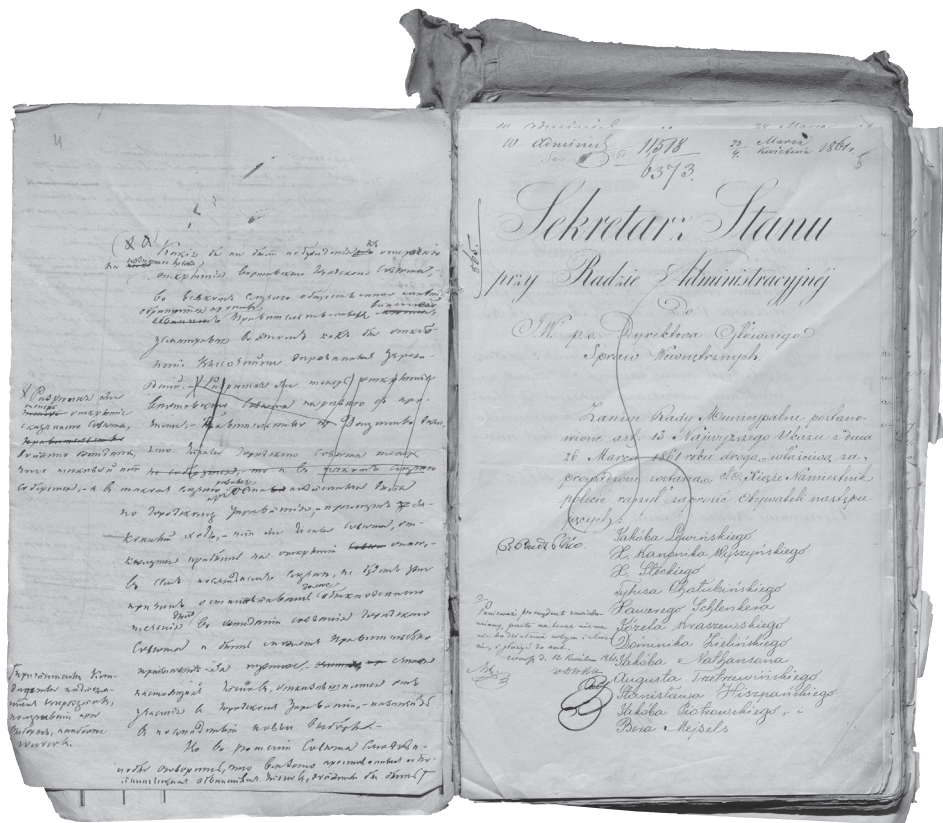
⁵⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 185; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 187; *Zeznania śledcze...*, s. 8–9 (zeznanie Z. Janczewskiego).

⁵⁹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 111.

⁶⁰ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 185–186.

⁶¹ A. Giller, *Polska w walce...*, Kraków 1875, s. 155–157 (wspomnienia poświęcone Ksaweremu Szlenkierowi).

⁶² A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 186–188.



Deputowani mówili „śmiało” o „boleści”, z powodu przelanej krwi „nie-
winnych i spokojnych obywateli”, o obrazie religii przez „znieważenie krzyża
i zelżeniu kapłanów”, o pogwałceniu „najświętszych praw” ludzkich, i zażądali
przeprowadzenia śledztwa w sprawie tych gwałtów, ukarania winnych i zezwo-
lenia na uroczysty pogrzeb zabitych. Na obawy Gorczakowa, że pogrzeb może
być okazją do kolejnego „zbiegowiska i niepokojów” oraz może spowodować
nowe ofiary, Szlenkier zaręczył, że jeżeli policja i wojsko zostaną usunięte z ulic
i nie będą się mieszały do niczego, pogrzeb odbędzie się w należytym porząd-
ku; za utrzymanie spokoju w mieście w czasie pogrzebu „obywatele” biorą na
siebie odpowiedzialność. Gorczakow, widząc odwagę i determinację deputowa-
nych, i mając informacje, że ludność miasta przez użycie przeciw niej broni nie
tylko nie została zastraszona i spacyfikowana, ale jeszcze bardziej rozdrażnio-
na i wzburzona, okazał się bardziej skłonny do ustępstw wobec przedstawicieli
miasta, niż wcześniej wobec delegacji szlacheckiej. Wyrażając ubolewanie z po-
wodu przelewu krwi, obiecał w przedstawionych mu sprawach wydać stosowne
rozkazy do wojska i policji, i zgodził się na pogrzeb poległych, ale zastrzegł, że
w razie jakichkolwiek „nieporządków” użyje środków wojskowych i każe zbom-
bardować miasto⁶³. Po północy – wg przekazu Gillera – przybył do Resursy pre-
zydent miasta Andrault i oświadczył, że namiestnik polecił mu raz jeszcze po-
wtórzyć, iż zgadza się na wycofanie z ulic policji i wojska i pozwala na uroczysty
pogrzeb, zarządził śledztwo w celu wykrycia winnych oddania strzałów i odda-
li oberpolicmajstra Trepowa, a jego urząd tymczasowo powierzy naczelnikowi
straży ogniowej płk. Janowi Demontcal, zaś do czasu ukończenia pogrzebu za
bezpieczeństwo w mieście będzie odpowiedzialna Delegacja. „Zawiadującym
naczelnie policją warszawską” został gen. margrabia Amilkar Paulucci⁶⁴. Od
rana 28 lutego na ulicach Warszawy nie było już ani wojska, ani policji mundu-
rowej.

Równocześnie z naradami w Resursie Kupieckiej, tj. wieczorem 27
i nocą 28 lutego, naradzali się w dwóch miejscach członkowie Towarzystwa
Rolniczego. W pałacu Zamoyjskiego zebrała się starszyzna, a w mieszkaniu
Tomasza Potockiego członkowie szeregowi, wśród nich młodzież, ziemianie, po-
zostający pod wpływem nastrojów ulicy. Między tymi grupami krążyli „media-
torzy”, a kontaktowała się z nimi i Resursa Kupiecka. Towarzystwo, zatroskane
o zachowanie spokoju w mieście, zostało teraz przekonane o konieczności zło-
żenia adresu. Rozumowano, że wystąpienie takie – przez wzbudzenie pewnych

⁶³ Przebieg rozmowy przedstawicieli miasta z namiestnikiem na Zamku – za przekazem
A. Gillera, *Dzieje Delegacji...*, s. 187–190. Por. M.W. Berg, *Zapiski...*, t. 1, Kraków 1898,
s. 156–159.

⁶⁴ „Gazeta Warszawska”, nr 56, z 28 II 1861; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, nr 48,
z 16/18 II 1861; w gazetach tych Paulucciemu dano tytuł: „zawiadujący naczelnie policją
warszawską”.

nadziei w społeczeństwie na uzyskanie koncesji administracyjnych od cesarza – mogłoby wpłynąć na uspokojenie nastrojów. Przystawał teraz na to i prezes Towarzystwa, dotąd przeciwny uchwałom politycznym. J.I. Kraszewski pisał, że Towarzystwo Rolnicze ostatecznie zdecydowało się na adres po sukcesie Delegacji Miejskiej u namiestnika, a „mieszkańcy miasta stając na czele ruchu” sami chcieli wziąć inicjatywę adresową w swoje ręce. Istotnie, w redakcji adresu znaleźli się jako przedstawiciele miast: Lewiński, Chałubiński i Szlenkier. Towarzystwo, nie chcąc więc utracić przywództwa moralnego, zdecydowało się ostatecznie na przygotowanie adresu⁶⁵.

Na jego złożenie trzeba było wszakże mieć zgodę namiestnika. W tym celu około godziny 12.00 w nocy wyprawiono na Zamek deputację od Komitetu Towarzystwa, w składzie: wiceprezes Aleksander Ostrowski oraz dwaj członkowie – Ludwik Górski i Henryk Potocki. Była to więc druga w ciągu dnia deputacja od Komitetu – pierwsza spotkała się z nieustępliwą postawą Gorczakowa. W „gorących przemówieniach” deputowani przekonywali księcia, że tylko pewność, iż adres do cesarza ze „skargami narodu” zostanie przyjęty i nadzieja na otrzymanie należnych mu praw mogą uspokoić wzburzoną ludność. Prosił więc namiestnika, aby zechciał być pośrednikiem między narodem a tronem i umożliwił wydobycie kraju ze stanu, w jakim znalazł się po 1831 r. Jednakowoż Gorczakow, znając negatywne w tej sprawie stanowisko monarchy, nie dał stanowczej odpowiedzi⁶⁶.

Jednak wahanie się namiestnika upoważniało deputowanych do oczekiwania, że adres może on w końcu przyjąć. Toteż członkowie Towarzystwa, tak u Zamojskiego, jak i u Potockiego, postanowili takowy dokument przygotować, a gdyby namiestnik nie chciał go przyjąć, wysłać do cesarza. Giller stwierdzał, że w owej „nieustającej” naradzie u Potockiego brano też pod uwagę rozwiązanie przez rząd Towarzystwa Rolniczego i wyrażano opinię, że w takim przypadku „należy jego organizacji użyć do kierowania sprawą narodową, z czego później, pod koniec roku, wyrosła myśl Dyrekcji Obywatelskiej («białej»)”⁶⁷.

Zarówno w naradach u Potockiego, jak i u Zamoyskiego rozważano różne projekty adresu, także projekt studencki (popierany przez „mieszczan”) i Aleksandra Wielopolskiego, które odrzucono. Tekst margrabiego w nowej sytuacji uznano za zbyt ugodowy, co postawiłoby pod znakiem zapytania cel doraźny adresu, jakim było zapobieżenie wybuchowi w Warszawie (na decyzję o odrzuceniu projektu Wielopolskiego mogła mieć wpływ rywalizacja mię-

⁶⁵ J.I. Kraszewski, *Sprawa polska w roku 1861*, Paryż 1862, s. 26. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 111.

⁶⁶ *Jeneral Zamoyski...*, t. 6, s. 335–336 (opis wypadków z 27 II 1861 r.); S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, Warszawa 1962, s. 90–91.

⁶⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, Poznań 1930, s. 194.

dzy nim a Zamoyskim). Ostatecznie dyskusja skoncentrowała się na projekcie członka Komitetu Edmunda Stawiskiego. Już późną nocą projekt ten po kilku poprawkach został przyjęty i przetłumaczony przez Zamoyskiego na język francuski.

Adres, skierowany do „Najjaśniejszego Pana”, „podany 28 lutego 1861 r. na ręce księcia Gorczakowa, namiestnika Królestwa Polskiego”, był wyważony, utrzymany w tonie dyplomatycznym i pisany z pozycji poddanych monarchy, bowiem formalnie tylko z takiej pozycji zniewoleni Polacy mogli zwracać się do samowładcy wszechrosyjskiego. Odwoływał się więc do jego łaskawości i poczucia sprawiedliwości. Nie konkretyzował żądań, ale niedwuznacznie wyrażał dążenia wolnościowe narodu polskiego, choć nie padło w nim słowo: Polska, Polacy, lub naród polski.

Pierwszy akapit brzmiał: „Najjaśniejszy Panie! Wypadki obecne zaszły w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści, przejmujące wszystkich, powodują nas w imieniu kraju zanieść do Tronu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości prośbę w nadziei, że szlachetne serce jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu”.

Dalej adres tak uzasadniał przyczyny i zasięg owych „wypadków”: „Wypadki te -- nie są wybuchem jakiejś pojedynczej warstwy narodu; są one jednomyślnym, gorącym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu, od wielu wieków wolnymi instytucjami rządzącego się, pozbawienie go nawet niewielkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tym położeniu, że ofiarami może tylko głos podnieść, dlatego też poświęca ofiary. W duszy każdego mieszkańca tego kraju bije silne poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości. Poczucia tego ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć, ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko, co je obraża i nadwiera, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły. Widzi kraj z boleści, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie”.

Końcowy fragment adresu miał charakter postulatyczny. Akcentował prawo każdego narodu do rozwoju w wolności, zgodnie z wyznaczonym mu przez Opatrzność celem. „Kraj ten [tzn. Polska – F.R.], równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, jego tradycji i historii nie będą przeprowadzone -- zgoda w całym społecznym organizmie. Życzenia tego kraju tym są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków

bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznania celów, dla których ją Opatrzność do życia powołała. Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stop Tronu, ufni wspaniałomyślności Monarchy, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości.

Warszawa 17 lutego [st. st.] 1861 r.”⁶⁸

Adres akcentował więc powszechność dążeń narodu polskiego do odzyskania przezeń utraconych praw do rozwoju wg własnych zasad, tradycji i potrzeb we wszystkich dziedzinach życia społecznego, oraz brak zaufania w kraju między rządzącymi i rządzonymi. Nie konkretyzując żądań, a przez to nie ograniczając pola manewru, dawał podstawy do jednoznacznej konkluzji: naród pragnie wolności.

Pod oryginalnym tekstem adresu figurowały 142 podpisy⁶⁹. Jako pierwszy złożył podpis sędziwy abp warszawski Antoni Fijałkowski, w imieniu duchowieństwa katolickiego. Z wyższych duchownych oryginał podpisał: pastor Leopold Otto, w imieniu duchowieństwa ewangelickiego; rabin Ber Meisels, w imieniu duchowieństwa żydowskiego. Podpisy swe złożyli także: Andrzej Zamoyski, cała Delegacja Miejska oraz inni znani obywatele i ziemiaństwo.

Dokument ów stał się płaszczyzną wspólnego działania umiarkowanych przedstawicieli ziemian oraz bardziej stanowczej burżuazji warszawskiej i części inteligencji. Łączyła ich doraźnie z jednej strony – wspólna troska o niedopuszczenie do rewolucji, z drugiej – chęć wykorzystania jej groźby do uzyskania od cesarza koncesji administracyjnych dla kraju. Burżuazja żydowska włączała się do ruchu narodowego – zauważał Stefan Kieniewicz – w zamian za obietnicę zrównania w prawach z ludnością chrześcijańską⁷⁰. Rabin Meisels, podpisując adres, miał powiedzieć Zamoyskiemu: „Wdzięczny jestem, panowie, że nas przypuściliście do wspólnego braterstwa. Bo i my czujemy, że jesteśmy Polakami, i my polską ziemię kochamy jak panowie. Dlatego adres chętnie podpisuję w imieniu moim i współwyznawców, czas już bowiem otrząsnąć się z biedy dokuczającej nam tak dawno”⁷¹.

Adres zanosła na Zamek 28 lutego (w czwartek) przed południem deputacja w składzie: Andrzej Zamoyski, Leopold Kronenberg, Władysław Małachowski, Ksawery Szlenkier i abp Antoni Fijałkowski jako przewodniczący⁷².

⁶⁸ *Adres do cesarza Aleksandra II*, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. wstępny, s. 1–2.

⁶⁹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 7 (depesza M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 lutego, godz. 15.20).

⁷⁰ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 96.

⁷¹ „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 59, z 10 III 1861 r. (za: S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 97); E. F. Kupfer, *Ber Meisels i jego udział w walkach wyzwoleniczych narodu polskiego (1846, 1848, 1863–1864)*, Warszawa 1953, s. 89. Por. Odezuwa „Do braci Izraelitów, dzieci Polski”, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. wstępny, s. 8–11.

⁷² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 7, 13 (pisma M. Gorczakowa do Aleksandra II z 28 II 1861 r., godz. 15.20 i 1 III 1861 r.).

Namiestnik, po dwukrotnym przeczytaniu tekstu, po wahaniach, przyjął „prośbę”, oświadczając, że nie powinien tego czynić, i że bierze za to na siebie wielką odpowiedzialność, a adres prześle do Petersburga z poparciem⁷³. Adres rzeczywiście przesłał przy raporcie do cesarza z 1 III 1861 r., w którym poinformował monarchę o wpływie sytuacji europejskiej na wydarzenia warszawskie, o podjętych w Warszawie środkach uspokajających, mających zapobiec wybuchowi oraz przyjęciu adresu, a także o ściąganiu do Warszawy nowych jednostek wojskowych⁷⁴.

Wpływ „demagogów na umysły” – donosił – jest tak duży, że „dnia wczorajszego”, 28 lutego, za przykładem marszałków szlachty podali się do dymisji nawet tak umiarkowani dygnitarze, jak prezes Heroldii hr. Stanisław Kossakowski oraz jej członkowie: hr. Aleksander Przezdziecki i szambelan dworu cesarskiego baron Edward Rastawiecki – członek Komitetu Towarzystwa Rolniczego, zaś były marszałek szlachty gub. radomskiej Edward Niemojowski złożył podanie o zwolnienie go z używania tytułu koniuszego dworu cesarskiego⁷⁵. Co do przyjęcia adresu, namiestnik tłumaczył się, że w normalnych warunkach odrzuciłby tę „prośbę”, a delegację aresztowałby, ale w wytworzonej sytuacji byłoby to złe posunięcie; zaprzepaściłoby bowiem podjęte już działania „dla uspokojenia umysłów”. Retorycznie zapytywał, czy biorąc pod uwagę sytuację polityczną w kraju i w Europie należało na prośbę odpowiedzieć „surową odmową”, czy przyjąć ją i pozostawić proszącym pewną nadzieję na uzyskanie od monarchy „dobrodziejstw”, jeśli „kraj będzie spokojny”. Przedstawiając złożoność warunków, Gorczakow prosił jednocześnie cesarza o zgodę na wprowadzenie w sytuacji „skrajnej” stanu oblężenia.

W odpowiedzi cesarz zalecił stosowanie surowych represji (*repression sévère immédiate*), upoważnił namiestnika do ogłoszenia stanu oblężenia, odmówił przyjęcia adresu i raz jeszcze zapowiedział, że na żadne ustępstwa nie myśli zezwalać. Namiestnik, postawiony w tak trudnej sytuacji, prosił cesarza o zatajanie nieprzyjęcia adresu; w przeciwnym bowiem razie w ciągu doby może

⁷³ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 195.

⁷⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 12–15 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 1 III 1861 r.). Por. pisma z 28 II 1861, tamże, s. 6–9. Kopię adresu namiestnik przesłał 2 marca ministrowi wojny gen. Mikołajowi Suchozanetowi, tamże, s. 16 (pismo M. Gorczakowa do M. Suchozaneta, z 2 III 1861 r., godz. 0.55).

⁷⁵ Por. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 203–204. Autor wymienia jeszcze innych wyższych urzędników, którzy złożyli dymisję i pisze: „-- był projekt, ażeby wszyscy urzędnicy, nawet niżsi, podali się do dymisji, jeżeli rząd nie polepszy praw w duchu narodowym i nie zmieni systemu --. Rząd więc petersburski miał bardzo wiele dowodów, które go nauczyć były powinny, że ruch nie jest powierzchownym dziełem głów niespokojnych, ale aktem istotnie narodowym, którego lekko zbyć nie można”; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 148 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka).

wybuchnąć „potężne powstanie”, najpierw w Warszawie, a następnie w całym Królestwie⁷⁶.

W mieście tymczasem złożenie adresu, pomimo różnic w zapatrywaniu się ludności na sprawy polityczne, zostało przyjęte z powszechnym zainteresowaniem i uznaniem. Giller wspominał: „Przez kilka dni tłumy ludu spieszyły do Europejskiego Hotelu i do Resursy, zalegały ulice i żądały, ażeby im adres czytano. Czytających podnoszono na barki, stawiano na podwyższeniu i jakby w klubie dyskutowano na placach o adresie, oceniano jego zalety i nadzieje, jakie budził. Podpisywano z wielką ochotą, czasami nie można docisnąć się było do stołu podpisowego; prędko też zebrano podpisów przeszło trzydzieści tysięcy. Na prowincji po wsiach i miasteczkach również chętnie podpisywali adres wszyscy, co pisać umieli; nikt się od afirmacji tego aktu nie usuwał. -- [Słońce] jakby inaczej nad Warszawą zaświeciło. Każdy stąpał swobodniej, oddychał wolniej, oglądał się i jakby szukał oczami wojska i policji, której nigdzie nie spostrzegął. Surowe bowiem oblicze władzy moskiewskiej od lat trzydziestu po raz pierwszy złagodniało --”⁷⁷.

Oblicze to wkrótce przybrało wyraz nadzwyczaj surowy – marsowy, który miały łagodzić jednoczesne gesty „łaskawości władzy”, traktowane jako środki uspokajające. Do repertuaru owych gestów należały trzy odezwy, jakie zamieściła prasa warszawska w dniu złożenia adresu, 28 lutego, i jakie rozlepiono na rogach ulic. Na pierwszoplanowych miejscach umieszczono obwieszczenie Delegacji Miejskiej, informujące, że uroczysty pogrzeb pięciu poległych odbędzie się 2 marca, w sobotę, o godzinie 10.00 rano. „W imię miłości kraju” Delegacja wezwała mieszkańców, „aby cześć oddana ofiarom tym w chwili pogrzebu ich ciał, odznaczała się największą godnością, największym spokojem”⁷⁸.

⁷⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 7, 10, 16, 17 (wymiana pism między M. Gorczakowem i Aleksandrem II z 28 II, 1–2 III 1861 r.).

⁷⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 199. Karol Majewski zeznał, że arkusze z dziesiątkami tysięcy podpisów, także z prowincji, zbierane były w resursie, następnie „szły do kancelarii namiestnika” (*Zeznania śledcze...*, s. 300). Wśród nich były i podpisy urzędników; ci by móc jej złożyć podawali się do dymisji, gdyż pełniąc służbę państwową nie wolno było tego czynić (*General Zamoyski...*, t. 6, s. 337, opis wypadków z 28 II 1861 r.). Do składania podpisów pod adresem wezwani zostali także Żydzi; zob. *Odezwa „Do braci Izraelitów, dzieci Polski”*, zaczynająca się od słów: „W imię Wiekuistego Boga Izraela i za zgodą najznakomitszych członków gminy naszej”, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, tom wstępny, s. 8–11. Na zebraniu Towarzystwa Rolniczego Aleksander Potocki z Wołynia złożył wniosek, aby adres podpisali i „delegowani z prowincji”; miało to – uzasadniał – „zaznaczyć jedność naszych dążeń”. Uczestniczący w zebraniu Zygmunt Starorypiński z Podola wyraził pogląd, że „delegowani” mogą przez podpisy „zamanifestować” tylko własne „pragnienia”, a nie prowincji, które reprezentują, te bowiem mają inne „prawa” niż Królestwo Polskie, np. na Rusi zachowały się jeszcze prawa wyborcze. Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 129–130.

⁷⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 56, z 28 II 1861; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 199–200; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 196–197; J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*,

Odezwa druga pochodziła z kancelarii namiestnika. Stary wielkorządca nazwał wypadki dnia poprzedniego „nieszczęśliwym starciem”, zapowiedział przeprowadzenie śledztwa „celem wykrycia winnych” i nietolerowanie gwałtów z żadnej strony⁷⁹. Ostatnie sformułowane oznaczało przyznanie się, że 27 lutego „gwałtu” dokonało wojsko, i że władze będą nadal stosowały surowe środki wobec niepokornych. Namiestnik wezwał wreszcie mieszkańców Warszawy do unikania „tłumnych zbiegowisk”, wywoływanych przez „podżegaczy” i do niepoddawania się „zwodniczym poczynaniom „nieprzyjaciół porządku”.

Odezwa trzecia pochodziła od wojennego generał-gubernatora warszawskiego Fiodora Paniutina; było to zawiadomienie o dymisji płk. Fiodora Trepowa i powołaniu gen. margrabiego Amilikara Paulucciego na zawiadującego naczelnie policją warszawską⁸⁰. Żadna z tych odezw nie wspominała o wycofaniu z ulic wojska i policji oraz o odpowiedzialności Delegacji Miejskiej za porządek w mieście w czasie pogrzebu pięciu poległych.

W tym czasie miasto wrzało, a radykalna młodzież z kół Jankowskiego naradzała się, co robić dalej. Uczestnik wydarzeń na Starym Mieście i Krakowskim Przedmieściu, rzemieślnik malarski Seweryn Gąsecki wspominał: „Nad wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby Moskale zamierzali dla zatarcia śladów swej zbrodni napaść w nocy na Hotel i zabrać ciała. Patrioci postanowili nie pozwolić ich sobie wydrzeć. -- Przez całą noc Hotel wypełniony był członkami Towarzystwa Rolniczego i młodzieży; ten i ów zaopatrzył się nawet w pistolety, sztylet albo nóż. Na ulicy czuwał także tłum kilkutysięczny. -- Po dokonanej przez doktorów obdukcji i spisaniu protokołu, dopuszczono nareszcie zwiedzających, przy czym porządek ani na chwilę nie został zakłóconym. U wejścia sformował się szpaler z obywateli, publiczność napływała bez ustanku, wpuszczana dwójkami przez schody główne, wypuszczana bocznymi. Trzeciej nocy przenieśliśmy ciała do kościoła Świętego Krzyża, gdzie też odprawionym zostało nabożeństwo żałobne. -- W tym to czasie lud zaczął się na serio zbroić w celu napadnięcia na Moskali i wypędzenia ich z miasta”⁸¹.

Również Narcyza Żmichowska tak pisała o wielkim wskrzeszeniu warszawskiego ludu: „głębiny ludowe ciągle wzbierały chęcią krwawego za swoich porąbanych i postrzelanych odwetu”⁸². Natomiast paryski „Przegląd Rzeczy Polskich” w korespondencji z Warszawy informował: „wszędzie ostrzono sie-

Poznań 1929, s. 65–66 (tu odezwa Delegacji Miejskiej); P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 148–149 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka).

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ *Pamiętniki Seweryna Gąseckiego...*, s. 9, 11.

⁸² N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, Kraków 1885, s. 176 (list N. Żmichowskiej do Bibiany Moraczewskiej z 13 III 1861 r.).

kiery, obsadzano topory, jakie kto miał pod ręką, takie chwytał żelastwo”⁸³. Nie było tylko radykalnego przywódcy, który by lud poprowadził na Zamek. Najradykalniejsi, jak Karol Nowakowski, siedzieli w więzieniu. Inni ze skrajnych ugrupowań czerwcowych – wspomina Tomasz Burzyński – już w czasie wydarzeń na Starym Mieście i Krakowskim Przedmieściu „usunęli się na plan drugi”; wtedy to: „w owej uroczystej chwili, gdy procesja od kościoła Paulinów weszła na Stare Miasto, a ludność tej dzielnicy upadła na kolana przed sztandarem narodowym, nie okrzykiwano przywódców procesji, Frankowskich lub Szachowskiego, ale z tysiąca piersi wydarł się jeden okrzyk: «Polska nasza zmarłychychwstaje». A serca tych ludzi przepełnione były takim bezmiarem szczęścia, że starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni szlochali, jak dzieci. Jeszcze raz powtarzam, że inicjatorzy protestu przeciwko dotychczasowym porządkom -- zginęli w tłumie, zrobiwszy co zamierzali”⁸⁴.

Przebywający wówczas w Warszawie ziemianin z Podola Zygmunt Starorypiński, uczestnik zebrań Towarzystwa Rolniczego podawał, że po przyjęciu przez namiestnika adresu, i jego zgodzie na okresowe powierzenie Delegacji Miejskiej pilnowania porządku na ulicach, całe miasto opanowała „gorączka moralna”. „Gorączkę” tę, czasu „majestatycznego pogrzebu” pięciu poległych tak wspominał: „Składki na pogrzeb odbywały się w taki sposób. Członkowie Towarzystwa Rolniczego w żałobnych szarfach po dwóch przy tacy stali w dwóch oknach Hotelu Europejskiego, a publiczność cisnęła się do okien, jak na odpustach, i kładła monetę, zegarki, pierścionki, pugilaresy z wartościami. Napelniona taca ustępowała do środka, a inna próżna zastępowała jej miejsce, i tak bez końca. -- Tymczasem Warszawa jak szeroka i długa przyoblekała się kirem, wszystkie domy na zewnątrz okrywając żałobą. W górnej nawie kościoła Świętokrzyskiego, do której niegdyś tylko ciała zmarłych królów wnoszono, na olbrzymim katafalku wznosiło się pięć trumien przystrojonych w cierniowe wieńce. Z zewnątrz do świątyni żaden promyk światła nie przenikał, gdyż jednostajny całun wewnątrz jej sztucznie okrywał, ale tysiące światel biło w pomrokę, jak gdyby upominając nas, którzyśmy te ofiary grzebali, że niczego od świata nie powinniśmy oczekiwać, a tylko własnym wewnętrznym światłem dążyć do tego, ażeby z nocy, która nas otacza, biały dzień zrobić!

⁸³ „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 4, z 6 IV 1861; por. T. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 149–150 (autor cytując notatki Fryderyka Skarbka pisze: „pochwycili oni [studenci i konstabli] trzech podżegaczy, którzy rozdawali broń i proch ludziom na ulicach, zachęcając ich do powstania. Czy to byli agenci policyjni, czy tzw. miosławczycy? Nie wiadomo. To pewna, że ci ostatni zgromadzili się w małej liczbie w «Tivoli» czy «Fraskati» i zaczęli knować spiski, ale nie znaleźli stronników między studentami; owszem stracili u nich wziętość”).

⁸⁴ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. 4, s. 142; fr. publ., [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, Warszawa 1963, s. 146–147.

Przez całe moje życie, ani przedtem, ani potem, nie widziałem takiego tłumu ludzkiego, jaki zgromadził się na pogrzeb. Zdawało się, że nie było mu ani końca, ani początku, a mimo to nikt nikogo nie potrącił, nikt głośniejszego słowa nie wymówił, tak magicznie wpływała na umysły żałobna taśma przyszyta na lewym rękę u obywateli pilnujących porządku i bezpieczeństwa publicznego. Gorczakow dotrzymał słowa: policji nie było na ulicy, a za to cały naród jej funkcję spełniał. Wojsko raz jeden tylko ukazało się, gdy kondukt przechodził mimo odwachu, ale ukazało się po to, ażeby uderzyć w bębny i oddać cześć niesionym trumnom⁸⁵.

Starorypiński opisuje także wydarzenie znamienne dla nastrojów ludności stolicy w tym czasie. Gdy podczas przejażdżki po mieście z Henrykiem Jaroszyńskim, ziemianinem z Podola, mieszkającym w Warszawie, obaj zatrzymali się przed Resursą – siedzibą Delegacji Miejskiej – wyszli do nich redaktor „Gazety Codziennej” J.I. Kraszewski i fotograf Karol Bayer. Podniecony Jaroszyński przedstawił tym znanym obywatelom taki oto plan działania, mianowicie podejmował się: „sprowadzić Gorczakowa i wszystkie rosyjskie znakomitości na wielki obiad, który miał wydać na Żoliborzu w charakterze reprezentanta pijarskiego konwiktu, a tymczasem berlinkami po Wiśle sprowadzi się broń. Gorczakowa osadzimy w fortecy, a broń rozdamy ludowi. Od panów żądanie, ażebyście przeciągnęli pogrzeb, dopokąd nie nadciągną berlinki. Kraszewski, zniecierpliwiony, powiedział, że nie ma czasu i chciał odejść. Wówczas Jaroszyński rzucił się nań i dał mu w twarz. Wyswobodziliśmy biednego Kraszewskiego z rąk napastnika, który zaperzony odjechał, a Kraszewski był przygnębiony i do nas rzekł: «Panowie, jestem zhańbiony». Ledwie zdołaliśmy go utulić i wytłumaczyć mu nierozsądek takiego powiedzenia, i zobowiązali się wobec niego słowem, zachować w tajemnicy ten wypadek⁸⁶.

Owe „gorączce moralnej” w mieście radykalni patrioci starali się nadać bardziej zorganizowany kierunek rozwoju, z perspektywą podjęcia walki o niepodległość. Najaktywniejsi „czerwoni agitatorzy”, nazwani tak przez Majewskiego, zbierali się w restauracji „Tivoli”, w pałacu Łubieńskich przy ul. Królewskiej (dziś naprzeciw pl. Dąbrowskiego), gdzie w gorącej atmosferze krytykowali „działania Delegacji [Miejskiej], szlachty, podanie adresu i konstablów, oraz zastanawiali się, co robić dalej⁸⁷. Według Majewskiego w „tłumie” zbierających się tam byli m.in.: ks. Rafał Drewnowski (zesłany później profesor seminarium), Jan Jeziorański (rewizor dochodów tabaczych; w Rządzie Narodowym Romualda Traugutta

⁸⁵ Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 130–131, 133.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ *Zeznania śledcze...*, s. 208–209 (zeznanie K. Majewskiego); *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 258 (autor wspomina tu, że w pałacu Łubieńskich w omawianym okresie naradzała się „młodzież różnej kategorii z przewagą uczniów Szkoły Sztuk Pięknych”).

komisarz komunikacji, stracony razem z Trauguttem), Leopold Pluciński (były emigrant, wówczas urzędnik Kolei Warszawsko-Petersburskiej; zginął w powstaniu), Władysław Krzyżanowski (założyciel Bractwa Czarnych)⁸⁸, Józef Narzymski (pisarz dramatyczny, w powstaniu członek lewicowego Rządu Narodowego wrześnieowego), Mikołaj Epstein (były uczeń Marymontu, właściciel ziemski o przekonaniach „czerwonych”), Stanisław Szachowski (student Szkoły Sztuk Pięknych, rzeźbiarz; w 1862 r. słuchacz szkoły wojskowej w Cuneo, w 1863 r. komisarz Rządu Narodowego wrześnieowego w województwie kaliskim).

O odbywającym się w Warszawie „zjeździe młodzieży podczas tworzenia Delegacji” wspominał inżynier budowy Kolei Warszawsko-Petersburskiej Bronisław Szwarce, który przybył na ów zjazd z Białegostoku. Ten gorący patriota o przekonaniach radykalnych (urodzony we Francji, syn spolszczonego rzemieślnika warszawskiego), dla którego nawet Konstytucja 3 maja była zbyt „reakcyjna”, zaproponował „z kilkoma innymi” podjęcie przygotowań do powstania zbrojnego, ale jak relacjonuje Szwarce, zostali oni „--przekrzyчени jako szaleńcy, a wyprowadzenie kwestii litewskiej i ruskiej napiętnowali ówcześni kierownicy ruchu, m.in. Majewski i szwagier mój, Władysław Jerka, zawzięty niby miosławczyk, jako przedwczesne i szkodliwe”⁸⁹. Nie znalazł poparcia także podobny wniosek Władysława Stroynowskiego, młodego ziemianina z Głuchówka pod Skierniewicami, o poglądach „czerwonych”. Przedstawił on projekt utworzenia „komitetu powstańczego”, do którego weszliby wypróbowani w ruchu energiczni działacze „spośród szlachty, mieszczaństwa, czy też studentów Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii” oraz projekt powołania własnej organizacji, przeciwstawionej Towarzystwu Rolniczemu i Delegacji Miejskiej, co miałyby nastąpić już 3 marca. Komitet, jako naczelna władza narodowa, miałby zjednoczyć wokół siebie różne siły polityczne narodu, zorganizować cały kraj i przygotować powstanie. Projekt odrzucono argumentując, że tworzenie nowych struktur organizacyjnych jest zbędne, skoro „wszystkie klasy” opowiadają się za kontynuacją ruchu⁹⁰.

⁸⁸ Zob. S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo...*, s. 196–211; [T. Burzyński], *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. 4, s. 144; fr. publ., [w:] *Warszawa w pamiętnikach...*, s. 149.

⁸⁹ B. Szwarce, *Żołnierze Komitetu Centralnego...*, [w:] *W czterdziestą rocznicę...*, Lwów 1903, s. 443; Z. Starorypiński, *Wspomnienia...*, s. 123, podaje, że z Kijowa przybyli do Warszawy dwaj studenci tamtejszego uniwersytetu: Leonard Sowiński i Tadeusz Orzechowski (w powstaniu agent Komitetu Podolskiego w Odessie, a od listopada 1863 r. poseł Rządu Narodowego w Stambule).

⁹⁰ *Précis historique sur la Pologne rédigé sur les notes du comte Ladislas Stroynowski touchant le mouvement national et l'insurrection de 1860 à 1863. Le Comité National de Varsovie. L'influence de la noblesse seigneuriale et les tendances réelles du peuple*, Genewa 1863, s. 30–32, 53 i n. Szersze omówienie propozycji W. Stroynowskiego, zob. F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 77–88; też, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 206.

Wedle świadectwa Stroynowskiego, uczestniczący w naradzie „patriota K.” przekonywał, że sprawa zorganizowania kraju jest już zdecydowana, i że w tym celu ziemianie powinni wyjechać z Warszawy na wieś. Stroynowski, przekonany o wzięciu przez umiarkowanych inicjatywy i kierownictwa ruchu w swoje ręce, dał „*contre-ordre* patriotom”, wysyłając ich do pracy agitacyjnej na prowincję, gdzie mieli czekać na sygnał do powstania. Sam, pragnąc uniknąć oskarżeń o przeciwstawianie się jedności działania i sianie niezgody, również wyjechał z Warszawy do swego majątku, z zamiarem realizowania uchwały Towarzystwa Rolniczego o uwłaszczeniu z 27 lutego.

Niestety, „patriota K.” był, jak pisał tenże Stroynowski, podobnie jak wielu innych „oszukany przez mistyfikację partii umiarkowanej, którą reprezentowało Towarzystwo Rolnicze. Nic nie było zorganizowane ani zdecydowane”. Partia ta wzięła w swoje ręce kierunek ruchu narodowego, aby go nie rozwijać, lecz zahamować.

Tak tedy w „Tivoli” nie zapadła żadna decyzja co do radykalizacji ruchu. Nad przebiegiem tamtejszych narad mógł zaważyć wpływ samego Majewskiego, który w tej sprawie tak zeznał w śledztwie: „Koło to z publicznych rozpraw w «Tivoli» chwilowo przeze mnie wiedzione odwiedzał, znał i badał bliżej Józef Grabowski”⁹¹. Ten ostatni był synem emigranta z Francji, inżynierem na Kolei Warszawsko-Petersburskiej, w 1861 r. związanym z millenerami.

Na powstrzymywanie w tym czasie decyzji radykalnych w kołach „czerwonych” mogła wpłynąć instrukcja Ludwika Mierosławskiego, zaczynająca się od słów: „przelecieć tylko przez Warszawę”, datowana 1 III 1861 r., a przysłana na ręce Majewskiego⁹². „Czerwony” generał zwracał w niej uwagę, że o rezultatach walki wyzwolenczej zadecyduje postawa mas ludowych, i to przede wszystkim nad Niemnem i Dnieprem. Dlatego polecał, aby tam przede wszystkim emisariusze rozwinęli agitację patriotyczną, głosząc chłopom, że szlachta polska pragnie darować ziemię, ale sprzeciwia się temu rząd carski. W działaniach powstańczych główny ciężar i przywództwo powinna wziąć na siebie szlachta posiadająca. Aby pozyskać lud do walki, musi być najpierw przeprowadzone jego uwłaszczenie. A zatem koniecznym etapem przygotowawczym do czynu wyzwolenczego powinna być długa propaganda „na stopie reform czysto ekonomicznych”. Mierosławski ostrzegał przy tym przed „herostratycznymi czy wręcz hajdamackimi żywiołami”, którymi wskazywał drogę za Dniepr; tam, realizując ideę „hercenizmu”, mają otwarte pole do podburzania ludu rosyjskiego. W sprawach zagranicznych instrukcja polecała utrzymywać kontakty z taki-

⁹¹ *Zeznania śledcze...*, s. 300 (zeznanie K. Majewskiego).

⁹² Tamże, s. 213 (zeznanie K. Majewskiego); odpis instrukcji: Bibl. Czart., rkps 5682, s. 145–154; interpretacja instrukcji, zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 124–126; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, Warszawa 1990, s. 75–76.

mi przywódcami ruchów wyzwoleniczych, jak we Włoszech Giuseppe Garibaldi i na Węgrzech György Klapka, a także starać się o poparcie rządów francuskiego i angielskiego. Mierosławski pouczał: „Wewnątrz kraju zatrzymywać ile się da, jak najdłużej, propagandę agitacyjną na stopie reform czysto ekonomicznych, hamować wszelkimi siłami powstanie zbrojne, aż trybunostwo szlacheckie nie doprowadzi całego ludu prowincji wschodnich do jednego patriotycznego z ludem mazurskim usposobienia”⁹³.

Instrukcję Majewski opatrzył, jak powiedział w śledztwie, „właściwymi komentarzami, zastosowanymi do okoliczności krajowych”, i tylko w „małej liczbie” rozpowszechnił między przywódcami kół „czerwonych”. Natomiast „ultra białych” i obojętnych straszył jej radykalizmem społecznym i nakłaniał w związku z tym do „konieczności wytworzenia porządnej krajowej organizacji”.

Do rozładowania napięcia w nastrojach ludu warszawskiego i w kołach młodzieżowych przyczyniła się realizacja pomysłu Sybiraka Karola Ruprechta, aby młodzież z „zakładów naukowych” powołać do czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście w czasie pogrzebu pięciu poległych⁹⁴. Stefan Kieniewicz zauważył, że autorytet munduru akademickiego wykorzystano dla hamowania niecierpliwości mas ludowych⁹⁵. Przypominał, że nie była to taktyka nowa, bowiem kontrrewolucja stosowała ją z powodzeniem w Warszawie w 1830 r. i w Paryżu w 1848 r.

W środowiskach robotniczych i rzemieślniczych „niecierpliwość” owa przejawiała się po krwawych zajściach na Krakowskim Przedmieściu m.in. w chęci zdobywania broni oraz w zapowiedziach marszu na Cytadelę. Krążyły pogłoski, że w czasie pogrzebu pięciu poległych może wybuchnąć rewolucja, że robotnicy i rzemieślnicy zamierzają przyjść na pogrzeb z nożami i siekierami, że lud rozbiera broń przywiezioną na statkach do Pragi itp. Mówiono także, że rozruchy chcą wywołać prowokatorzy, by ułatwić namiestnikowi wycofanie się z poczynionych ustępstw⁹⁶. Delegacja Miejska starała się wszystkim tym poczynaniom przeciwdziałać.

Członek delegacji ks. kanonik Józef Stecki, wikariusz z kościoła św. Karola na ul. Chłodnej, tak o tych sprawach zeznał w śledztwie: „W czasie pierwszych posiedzeń Delegacji, kiedy dano znać, że rozdają broń na Solcu rzemieślnikom, i że chłopci zbierają się w burzliwych zamiarach na Pradze – Delegacja, znając moje uważanie u rzemieślników, wysłała mnie na Solec, abym odwrócił grożące

⁹³ Tamże.

⁹⁴ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego...*, s. 254.

⁹⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 113.

⁹⁶ *Jenerał Zamoyski...*, t. 6, s. 338 (opis wypadków z 1 III 1861 r.); S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 116; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 62; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 149–150 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka).

nieszczęście. Przybywszy do parowego młyna i fabryk soleckich, i przekonawszy się, że w istocie ktoś podrzucił kilka pistoletów, zebrałem tamtejszą ludność i przemówiłem do nich energicznie, upominając, ażeby nie słuchali fałszywych doradców, pilnowali pracy i swoich zatrudnień, bo te im jedynie uczciwy sposób do życia zapewnić mogą, że nam tylko o łaskę prosić należy, ale nie występować z bronią w rękę, i że o to się tam już starają ich delegowani, a oni mają się tylko spokojnie zachować, ażeby tym skuteczniejsze były działania Delegacji. Pistolety i jakkolwiek by się znalazła broń kazałem natychmiast oddać do komisarza cyrkulowego. Poczciwy lud słuchał mię z zadowoleniem i przyrzekł zachować się spokojnie. Tak samo przemawiałem i do chłopów na Pradze, aby spokojnie wracali z targu do swych zatrudnień i nie wdawali się w żadne burdy, co by ich o nieszczęście mogło przyprawić⁹⁷.

Patrole dopiero co zorganizowanej przez Delegację Miejską Straży Bezpieczeństwa, poszukując broni, zabierały od ludności nawet noże rzeźnicze; zatrzymały też kilka osób podejrzanych, u których znaleziono ukrytą broń. Osoby te oddawano w ręce policji⁹⁸. W przededniu pogrzebu pięciu poległych, rozlepiona została i rozdana na ulicach odezwa, w której Delegacja ogłaszała, że „ktokolwiek z mieszkańców spostrzeżony będzie w dniu jutrzejszym z bronią na ulicy, uważany będzie za zdrajcę kraju⁹⁹.

Delegacja Miejska, zobowiązawszy się wobec namiestnika, że w czasie pogrzebu odpowiedzialna będzie za utrzymanie porządku i spokoju, przystąpiła natychmiast do organizowania quasi-policji narodowej p.n. Straż Bezpieczeństwa, złożonej z konstabli. Jak podaje Agaton Giller, Delegacja postanowiła powołać do niej przede wszystkim akademików, odznaczających się patriotyzmem i umiarkowaniem¹⁰⁰. Zadanie to zleciła w nocy z 27 na 28 lutego profesorowi Akademii Medyko-Chirurgicznej Tytusowi Chałubińskiemu. W Straży znaleźli się także studenci ze Szkoły Sztuk Pięknych, Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa z Marymontu oraz uczniowie wyższych klas gimnazjalnych. Główną rolę w tworzeniu i funkcjonowaniu tej formacji porządkowej przed i w czasie pogrzebu odegrali akademicy, a wśród nich Majewski, który wykorzystał tę okazję do „nowego” zorganizowania Akademii, w miejsce rozwiązanego wówczas tajnego „Towarzystwa Akademickiego”.

⁹⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 99; S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo...*, s. 203–204.

⁹⁸ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 34–35; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 202.

⁹⁹ Archiwum Państwowe w Warszawie, Album ulotek pt. „Warszawa 1861–1862”; Bibl. Jag., rkps 224768; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 99 (tłumaczenie na j. rosyjski); *Zeznania śledcze...*, s. 11 (zeznanie Z. Janczewskiego); P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 150 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 63.

¹⁰⁰ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 190 i n.; por. *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 195 i n.



Ilustracja 8

Tytus Chałubiński (1820–1889)

Przedsięwzięcie to tak zrelacjonował w śledztwie: „Na drugi dzień po strzałach na Krakowskim Przedmieściu --, gdy miasto w Resursie utworzyło Delegację, która razem z Komitetem Towarzystwa Rolniczego była w nocy u księcia namiestnika i oddano jej pod opiekę spokojność miasta, Akademia zebrała się cała w salach klinicznych u Dzieciątka Jezus [szpital ten mieścił się wówczas przy ul. Zgoda – F.R.] i tam została wezwana przez członka Delegacji, profesora dr. [Tytusa] Chałubińskiego, do pomocy w utrzymywaniu porządku miejskiego, tudzież do zajęcia się pogrzebem owych ofiar 27 lutego, gdyż wojsko było cofnięte i policja usunięta z ulic Warszawy. Skorzystałem z tej okoliczności i położyłem zasady nowego zorganizowania Akademii z celem przede wszystkim koleżeńskim, a następnie i politycznym, aby mieć zastęp początkowy do ujęcia w organizację całej stolicy. Wtedy nastąpiło pogodzenie się i zlanie zupełne dawnych odcieni «białych» i «czerwonych» akademików i zaprowadzona kompletna organizacja młodzieży”¹⁰¹.

W związku z nowymi zadaniami „zażądano od władzy” usunięcia studentów „niemoralnego prowadzenia się” i wybrano – na wniosek Majewskiego – Komitet Akademicki, złożony z 15 osób. Weszli doń m. in. Karol Majewski, jako przewodniczący, Władysław Krajewski, Stanisław Hassewicz, Aleksander Biernawski, Julian Soczołowski, Władysław Stankiewicz (będzie organizował powstańczą służbę zdrowia, a później zasłynie jako chirurg warszawski), Eugeniusz Sokulski. Posiedzenia Komitetu odbywały się codziennie w Resursie Kupieckiej. W gorących dniach marca obradowano bez przerwy, w dzień i w nocy, kadencjami po pięciu. Posiedzenia odbywały się w dolnych salach Resursy, w której na gorze obradowała również ustawicznie Delegacja Miejska. Zebrania ogólne akademików pod przewodnictwem Henryka Kuszewskiego, członka Delegacji Miejskiej, odbywały się w Amfiteatrze Anatomicznym; w tych ostatnich mogli uczestniczyć także studenci z innych uczelni i osoby prywatne z miasta. Kuszewski, właściciel nieruchomości, utrzymywał „związek między tymi dwoma korporacjami”. Na zebraniach ogólnych, które były jawne, dyskutowano różne sprawy związane z aktualną sytuacją w mieście, zastanawiano się nad potrzebą dalszych manifestacji, zgłaszano propozycje, jakie Kuszewski miał przedstawiać Delegacji itp. Decyzje podejmowane były większością głosów. Na zebraniach zbierano również składki i ofiary do kasy akademickiej. W sprawach ważniejszych uczestniczyli także „wezvani” przedstawiciele studentów Szkoły Sztuk Pięknych. To „jawno-tajne” stowarzyszenie popierało działalność Delegacji w utrzymywaniu

¹⁰¹ *Zeznania śledcze...*, s. 208. Relacja K. Majewskiego pokrywa się ze wspomnieniami Władysława Daniłowskiego o założeniu nowej organizacji akademickiej w miejsce dotychczasowego, rozwiązanego wówczas tajnego „Towarzystwa” (*Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 39–42); także: *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 6; por. F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 207–209.

spokoju w mieście, ale w swych decyzjach było samodzielne. Wywierało wpływ na różne środowiska, zwłaszcza rzemieślnicze.

Nie zyskało jednak poparcia w kręgach młodzieży o poglądach radykalnych, wg słów Majewskiego: „zapalonych głów «czerwonych» agitatorów, tudzież głośnych już w owym czasie mierosławczyków, którzy, jak była o tym mowa wyżej, gromadzili się w [restauracji] «Tivoli» --, ciągle i burzliwe projektując manifestacje i krytykując działania Delegacji, szlachty, podanie adresu i konstablów”¹⁰².

Również w środowisku akademickim nie było pełnej zgody co do popierania Delegacji, ale na razie głosy opozycyjne były słabe i nieliczne¹⁰³. „Uspokajająca” działalność Komitetu Akademickiego załamała się już w pierwszej dekadzie kwietnia, kiedy rząd, powracając do polityki twardej ręki, rozwiązał 4 kwietnia Delegację Miejską i 6 kwietnia Towarzystwo Rolnicze, a z ludnością stolicy krwawo rozprawił się na placu Zamkowym 8 kwietnia. Te i dalsze represje, w tym przedterminowe zamknięcie szkół wyższych i średnich oraz wypędzenie z Warszawy pozamiejscowej młodzieży studenckiej i gimnazjalnej, wpłynęły na reorientację ośrodków kierowniczych ruchu narodowego, także akademickiego.

Komitet Akademicki najpierw zajął się „organizacją konstablów”, powołując do tej służby młodzież studencką i starszą gimnazjalną. Majewski zeznał: „Podzieliliśmy miasto na wydziały, wydziały na okręgi i sekcje, a studenci konstablowie porządek w nich utrzymywali dzień i noc, chodząc po mieście, wnikać w ludność i ucziwie ją objaśniając, ku zaufanym i jawnym drogom działania nakłaniając. Tak było przez kilka dni, aż się odbył pogrzeb poległych. Nie przeczę, przy tym czuwaniu nad porządkiem młodzież patriotycznie agitowała ludność, ale nigdy nie burzliwie, nie impetycznie; bo chociaż «czerwoni» krzyczeli, że ludność chce iść na Cytadelę i wojska cesarskie, to myśmy nigdzie nie widzieli tego pędu; zresztą wtenczas w Warszawie kawałka broni by nie wynalazł, a lud w ogólności był wzbudzony, ale nie bardzo ujęty organicznie i wcale nieświadomy, co się porobiło. Sądziłem wtedy, że rozlew krwi mógł łatwo nastąpić, ale wątpiłem, aby jakie większe rezultaty można było na drodze ruchu uzyskać. Po pogrzebie w kilka dni młodzież wróciła do nauki. Odrębna organizacja akademicka została dla samej siebie --”¹⁰⁴.

Szybkość, z jaką straż tę powołano oraz sprawność jej działania osiągnięto dzięki wcześniej istniejącym młodzieżowym kółkom Jankowskiego. Służbę w tej ochotniczej Straży Konstablów i atmosferę panującą w mieście w owe dni tak wspominał jej członek, wówczas uczeń Gimnazjum Realnego, Karol Szymański: „Wieść o strzelaniu na Krakowskim Przedmieściu, o licznych zabitych ofiarach,

¹⁰² *Zeznania śledcze...*, s. 208–209 (zeznanie K. Majewskiego).

¹⁰³ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 41–42.

¹⁰⁴ *Zeznania śledcze...*, s. 209 (zeznanie K. Majewskiego).

których liczbę do znacznych podnoszono rozmiarów, doszła nas jeszcze w czasie lekcji w Gimnazjum. Rozgorączkowani, rozbiegliśmy się po mieście. Już na pierwszy rzut oka widać było po wzburzonych twarzach i postaciach przechodniów, że coś niezwykłego zająć musiało, że ludność cała silnie jest wzburzoną, że wszędzie i we wszystkich nastąpiło jakieś do głębi sięgające wstrząśnienie. -- W niektórych sklepach na wystawach wywieszano czarne materie. Na Krakowskim Przedmieściu, szczególnie przy Hotelu Europejskim, było tłumno. Nieznajomi sobie ludzie rozprawiali o zaszłych wypadkach, rozdrażnieni i wzburzeni. -- Tłumy ludzi różnych stanów spotykało się wszędzie, nigdzie jednak nie widać było policji i wojskowych. Na drugi dzień dowiedziałem się o utworzeniu Delegacji Miejskiej, o oddaniu pod jej władzę porządku w mieście i o zupełnym usunięciu wojska i policji. Na ulicach było tłumno i gwarno, panie wystąpiły wszystkie w żałobnych ubiorach. W Hotelu Europejskim od strony placu Saskiego całe szeregi mężczyzn posuwały się we wzorowym porządku, aby każdy mógł położyć swój podpis na złożonym w hotelu adresie wystosowanym do cesarza Aleksandra. Ja również podpisałem się. Ze starszej młodzieży zakładów naukowych utworzono straż bezpieczeństwa, do składu której mnie również zaliczono. Należałem do dziesiątki, w której kolega mój Feliks Rycerski był dziesiątnikiem. Kwatera nasza była w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu --. Dyżurowaliśmy nocę całe w ten sposób, że gdy pięciu obchodziło wyznaczony sobie rewir, innych pięciu odpoczywało. Do naszej dziesiątki należało Powiśle od Bednarskiej ulicy do Zjazd, dzielnica zamieszkała przez wyrobników i ludzi biednych. Wszędzie panował wzorowy porządek; pijaków i awanturników nie widzieliśmy wcale. Nastrój ludności był tak uroczysty, że wszyscy spełniali wszelkie nasze żądania natychmiast i tak akuratanie, jakbyśmy byli jakąś potężną władzą, a przecież widziano przed sobą samych młodzieniaszków, prawie dzieci. Duch patriotyczny, jakby różdżką czarodziejską wywołany, opanował nawet tych ludzi małuczkich, nędzarzy i biedaków. Przez trzy dni mego dyżurowania nie słyszałem o żadnej kradzieży, o żadnym zajściu ulicznym. -- W niektórych domach mieszkania były całą noc oświetlone. Tam gościnne gospodynie przygotowały kipiący samowar i przekąski dla «panów konstablów», aby znużeni mieli czym rozgrzać się i posilić. -- Po trzech dniach nas uczniów zastąpiła młodzież starsza, przeważnie pracownicy różnych biur rządowych i prywatnych. Na ich czele stanął Leon Trzetrzewiński, właściciel ziemski, energiczny i okazałej postawy¹⁰⁵. Dodajmy, że do zorganizowania nowej Straży Bezpieczeństwa, jako rozbudowanego organu policyjno-porządkowego, doszło po upływie paru dni, po zezwoleniu namiestnika na przedłużenie działalności Delegacji Miejskiej.

¹⁰⁵ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 73–75.

KURJER WARSZAWSKI.

Niedziela. 19 Lutego.
2 Marca.

Rok 1861.

Nr 58.

Jutro, Śgo Kazimierza Królewicza.

Wczoraj *Kurjer Warszawski* nie wyszedł z powodu narodowej żałoby.



Ciężka żała, żała bolesnych wspomnień, uświetnia wczorajszy obrzęd, który się odbył jak najprzykładniej, i z religijną a odpowiednią tak wielkiemu obchodowi uroczystością. Wczoraj bowiem chowano zwłoki pięciu razem ofiar, poległych dnia 27go z. m. Imiona tychże, jak Marcellego *Karcewskiego*, *Zdzisława Rutkowskiego*, *Adamkiewicza* (nie zaś Wittego), *Brendla* i *Michała Arcichewicza*, za nadto wyrły się w głębi serca każdego.

Onegdaj ich ciała, czterech pierwszych z Hotelu Europejskiego, a ostatniego z domu Andrzeja Hę: *Zamoyskiego*, przeniesiono do Kościoła S. Krzyża, gdzie odwiedzone były przez tysiące osób, z cichą skargą na usłach, a modlitwą przebaczenia w sercu...

Po odprawieniu bezkrwawej ofiary, za spokój duszy poległych i po pobłogosławieniu przez Arcy-Pasterza Metropolite JX. *Fijałkowskiego*, ich szczątki, przystąpiono do exportacji zwłok na miejsce dosadnego spoczynku, pod przewodnictwem Dostojnego Pasterza JX. Biskupa *Platera*, Suffragana *Łowickiego*.

Niesione na barkach współbraci zwłoki, w pięciu czarnych trumnach, otoczone były ciężką religijną, do jakiej tylko nadaje prawo, korona cierniowa i gałązka palm, które przyczynały ich trumny.

Nikt tu nie dostrzegł najmniejszej różnicy w oddaniu im hołdu, tak jak niewidział różnicy w ich śmierci, gdy w jednej chwili i od jednego poległ cios.

Po wyjściu z Kościoła, orszak żałobny postępował porządkiem, jaki już poprzednio wskazano programem, a wszystkie prawie balkony, tak w Europejskim hotelu, jak i w innych domach, leżących na linii pochodu, okryte były kirem żałobnym, na którym błyszczał Krzyż PANSKI, ta uczciana żyjących, a zbawienie umarłych!

Całe Duchowieństwo bez różnicy wyznań, wszystkie Bractwa w ogóle nie wyłączając ni SERCA PANA JEZUSA, ni SERCA MARJI które przybyło aż na sam cmentarz: ni adoracji N. SAKRAMENTU i Opieki Ubogich Kościołów, które wraz z Wielebnymi Kanoniczkami wystąpiły ze światłem przed Kościołem tychże; oraz cechy wszelkich Zgromadzeń w Warszawie, a po za niemi i bratnie kółko dróciarzy, tworzyły ten orszak, który stu-tysięczne z górą, tłumy zamykały.

Pomimo jednak tak niepamiętnej w dziejach obchodowych liźby, spokojność ani na chwilę nie została przerwana, bo lud pojął tę ważność tego smutnego obchodu, a jako dojrzały sam przez się, umiał z milcząco godnością uszanować tę żałobę kraju.

Ile też było czystych a serdecznych, na wczorajszym pogrzebie, tyle nawzajem na kilka dni przedtem posyłało się darów, przeznaczonych na uczczenie pamięci poległych.

Cześć Wam mieszkańcy tego grodu starego, za to pojęcie ogólnego dobra. i miłości kraju; cześć wam posto-

króć współ-Obywatele i współ-bracia nasi, żęście dnia tego nie chcieli skazać najmniejszem piętnem niezgody, w chwili, kiedy grób jeden zamknął w sobie pięć ofiar, gdy jedna żała, zrosiła ich zwłoki, i jedno tylko, ale ogólne wydarło się westchnienie, po zabraniu nad wspólną mogiłą poległych, Świętego Hymnu: *Witaj Królowo!*...

Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar poległych w dniu Środowym, wczoraj cała ludność dowiodła, że pojmuję ozem jest obowiązek względem kraju; każdy go spełnił, każdy bez różnicy. Jednym złaczeni uczuciem, zgłosiliśmy poległych. Bracia! do uczucie obowiązku, niech w każdej chwili nadal nami kieruje. — Delegacja Obywateli miasta Warszawy.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem. — Imieniem wszystkich Członków Towarzystwa Rolniczego, Komitet Towarzystwa, dziękuje Wam Szlachetna Młodzież Akademicka i Szkolna, za dzielną pomoc: Waszą w utrzymaniu porządku w czasie dzisiejszego smutnego a tak uroczystego obrzędu pochowania zwłok ofiar poległych w dniu 27ym z. m., pomiędzy którymi było także kilku Członków Towarzystwa Rolniczego. Dalsie postępowaniem Waszem dowody tych wszystkich przymiotów, jakie w przyszłości zrobią z Was godnych i pożytecznych Obywateli Kraju, który całą duszą wraz z Wami Kochamy, a któremu służyć świętym jest każdego obowiązkiem. — Warszawa dnia 2go Marca 1861 roku. — Prezes, Andrzej *Zamoyski*. Członek Sekretarza, Władysław *Garbiński*.

Wczoraj w Kościele Sgo Krzyża, w czasie Nabożeństwa żałobnego, za spokój duszy poległych 27go z. m. Uczniowie Instytutu Muzycznego, w połączeniu z Artystami opery i chórami, oraz amatorami, wykonali pod przewodnictwem Dyrektora tegoż Instytutu *Kąskiego*, REQUIEM, utworu J. *Stefaniego*, i pod tegoż dyrekcją; solowe ustępy były odpiewane przez PP. *Dobrowskiego*, *Matuszyńskiego*, *Kamińskiego*, *Troszla*, *Müllera*, *Stolpego*, *Szczepkowskiego*, *Kellera* i t. d. Przy dościsłu zaś do cmentarza dała się słyszeć na tych instrumentach muzyka, w której udział przyjęli PP. Artysci tutejszych Teatrów. Najpiękniejsza jak tylko być może sprzyjała pogoda, w czasie pochodu, któremu samo nawet sprzyjało Niebo. Cały porządek, który w tej 100-tysięcznej massie na chwilę przerwany nie został; utrzymywali Obywatele wraz z młodzieżą Akademii i wyższych Zakładów naukowych, pod kierunkiem Członka Komitetu pogrzebowego Leona *Trzetrzewińskiego*. Na samym zaś czele Orszaku, postępowało 4ch konnych ze Straży Oguiowej, wraz z swoim Brandmeistrem, a z nimi jechał również konno Margrabia *Paulucci*, Generał Major, a dzisiejszy Zarządzający Naczelnie Warszawską Policją, któregoego wszędzie z życzliwością witano.

Jutro, w Kościele PP. *Sakramentek*, przypada doroczna Uroczystość Sgo KAZIMIERZA, która odprawiać się będzie z wystawieniem N. SAKRAMENTU, z Kazaniem,

ACAD
WARSZAWA

Ilustracja 9

Relacja z pogrzebu ofiar manifestacji w „Kurjerze Warszawskim”, 1861, nr 58

Do urządzenia uroczystego pogrzebu Delegacja powołała Komitet Pogrzebowy, pod przewodnictwem ks. Józefa Wyszyńskiego, który miał opracować program uroczystości; sekretarzem został Jan Jeziorański, a kasjerem do zbierania składek Jakub Piotrowski. Kierownictwo pogrzebu Delegacja powierzyła mecenasowi Augustowi Trzetrzewińskiemu¹⁰⁶. Pogrzeb odbył się, zgodnie z zapowiedzią, 2 marca, w sobotę. Uroczystość trwała od godziny 9.00 do 14.00¹⁰⁷. Pogoda była piękna. Nabożeństwo żałobne z udziałem licznego duchowieństwa, przy obecności sędziwego abp. metropolity warszawskiego Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, 4 biskupów i tłumów ludzi zostało odprawione w kościele św. Krzyża, gdzie wśród kwiatów i zielonych krzewów, w półmroku żałobnych kirów, ustawione były trumny ze zwłokami poległych. W czasie mszy świętej, celebrowanej przez bp. Jana Dekerta, orkiestra, chóry operowe Instytutu Muzycznego i amatorski, pod batutą Apolinarego Kątskiego, wykonały *Requiem* Jana Stefaniego. W chwili wychodzenia orszaku pogrzebowego we wszystkich kościołach warszawskich rozległ się przeciągły jęk dzwonów.

Miasto, a zwłaszcza trasa pochodu, udekorowane były znakami żałoby. Zmarłych odprowadził na Powązki ponad stutysięczny tłum ludzi miejscowych i przyjezdnych. Trumny, ozdobione palmami męczeństwa i koronami cierniowymi, umieszczone oddzielnie na czarnych marach, nieśli zmieniając się mężczyźni różnych stanów i zawodów. W ponad dwukilometrowym kondukcie, razem z długim szeregiem duchowieństwa katolickiego, świeckiego i zakonnego z krzyżami, razem z biskupami, kanonikami, księżmi ze wszystkich parafii warszawskich i przybyłych z prowincji, szli pastorycy wyznań protestanckich, duchowni wyznania mojżeszowego: nadrabin Ber Meisels, rabini Izaak Kramsztyk i Markus Jastrow z torą okrytą krepą, w otoczeniu chórów synagogałnych. Szły zakony męskie i żeńskie, bractwa kościelne, instytucje dobroczynne, cechy rzemieślnicze z chorągwiami okrytymi krepą, szli ludzie różnych zawodów i stanów, damy w strojach żałobnych i zwykle mieszczki,

¹⁰⁶ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 190; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 195 i n.

¹⁰⁷ Pogrzeb opisany został mniej lub bardziej szczegółowo przez prasę, pamiętnikarzy, podświadnych, historyków, m. in.: „Gazeta Codzienna”, nr 58–59 i 60, z 2–3 i 4 III 1861 i „Kurier Warszawski”, nr 58, z 3 III 1861; „Czas”, r. 14, nr 53, z 5 III 1861; „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 58 i 59, z 9 i 10 III 1861; Jordan [J. Wieniawski], *Kartki...*, t. 1, s. 185–187; K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 75–76; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 204–207; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 33–34, 38; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 71–72; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i...*, s. 303; *Pamiętniki Seweryna Gąseckiego...*, s. 9–10; A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, s. 53–58; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 204–206; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, s. 150–152 (wypisy z notatek Fryderyka Skarbka); W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 105–110; A. Podwysockij, *Zapiski...*, s. 38–39; J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, s. 67–68; E.F. Kupfer, *Ber Meisels...*, s. 88–89; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 117; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 64–67.

młodzież, uczniowie i studenci, szła też w barwnych ubiorach grupa wędrownych druciarzy Słowaków, uchodząca za przyjaciół – Węgrów. Szli włościanie, konno jechał naczelnik policji warszawskiej gen. Amilkar Paulucci, któremu jakby „dla ochrony” towarzyszył Karol Ruprecht, szedł też konny oddział straży ogniowej z płk. Janem Demontcalem na czele. Orszak posuwał się w idealnym spokoju. Uczestnik pochówku J.K. Janowski wspominał: „Wszystko postępowało cicho, spokojnie, bez żadnego zamieszania i tumultu. Poważną tę ciszę przerywał tylko żałobny śpiew duchowieństwa i odgłos bijących bezustannie dzwonów wszystkich kościołów, a często dochodził z różnych stron głośny lub tłumiony płacz kobiet”¹⁰⁸.

Porządku pilnowała Straż Bezpieczeństwa. Policji umundurowanej i wojska nie było na ulicach. Panowała atmosfera zbratania i nadziei. Wszyscy zjednoczeni byli, wedle słów Juliana Wieniawskiego, „bratnią miłością i przejściem się ważnością chwili, która jak gdyby odrodzenie się kraju i całego społeczeństwa zwiastowała – cały kondukt był pochodem narodu”¹⁰⁹. Szlachcic szedł pod rękę z chłopem, fabrykant z robotnikiem, księża katolicy w towarzystwie pastarów protestanckich i rabinów.

Pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną, która dała świadectwo solidarnego wystąpienia i zbliżenia ludności wszystkich stanów oraz wyznań: katolickiego, ewangelickiego i mojżeszowego. Władysław Daniłowski pisał: „Wówczas to nastąpiła zgoda z wyznawcami Mojżesza, których od tej pory zaczęto zwać Polakami wyznania mojżeszowego”¹¹⁰.

Na cmentarzu w ceremonii pogrzebowej uczestniczyli biskupi Jan Dekert i Henryk Ludwik Plater, pastor Leopold Otto i nadrabbin Ber Meisels. Trumny złożono we wspólnym grobie. Mowy pogrzebowej, wedle większości przekazów źródłowych, nie było. Miała jakoby przeciwstawić się temu policja. Autorce znane są wszakże dwa przekazy, mówiące, że takowa została wygłoszona. Stwierdzili to: szef rosyjskiej tajnej policji Aleksander Podwysockij, który w swych *Zapiskach* przytoczył również tekst owej mowy w przekładzie na język rosyjski¹¹¹, oraz Aleksander Kraushar, który tak napisał: „Wśród ciszy usłyszano wspaniałą mowę pogrzebową księdza Wojnarskiego”¹¹². Mowę pogrzebową opublikował także August Kręcki, z następującym nagłówkiem: „Mowa (X. Mikulski) nad zwłokami poległych 27 lutego 1861 roku”¹¹³.

¹⁰⁸ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 206.

¹⁰⁹ Jordan [J. Wieniawski], *Kartki...*, t. 1, s. 187.

¹¹⁰ Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 34.

¹¹¹ A. Podwysockij, *Zapiski...*, s. 38–39.

¹¹² A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, s. 56 (w rzeczywistości mowę wygłosił ks. Franciszek Mikulski).

¹¹³ *Zbiór materiałów do historii Powstania Styczniowego 1863–1864-go roku*, z. 3, zebrał August Kręcki, Warszawa 1917, s. 18.

Rękopiśmienny tekst mowy znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych; treść tego tekstu pokrywa się prawie w całości z treścią przytoczoną przez Podwysockiego, natomiast różni się od treści przekazanej przez Kręckiego; ten ostatni nie podaje dwu istotnych fragmentów, występujących w pozostałych wersjach.

Oto tekst owej mowy przechowywany w AGAD: „Skądże te tłumy pochodzą? Co je na Powązkowski sprowadza Cmentarz? Skąd ten uroczy smutek, ta ogólna żałoba? Azaliż te pięć trumien wywołały tę ludową apoteozę, zamykając jakie ziemskie wielkości, przed którymi tak zbyt często lud swą głowę uchyla? Tak jest Panowie! Te pięć trumien to są nieśmiertelne ofiary, co padły pod ciosem niezrozumianego rozporządzenia; co przelały krew swą niewinną, by przebłagać może szczątki Bożego gniewu nam nami. A więc precz ze smutkiem, precz ze łzami chrześcijanie – niech wasze czoła ogarnie wesele, bośmy do Nieba wysłali pięciu gońców, co u Pana Wszechświatów oznajmiam, co tu cierpimy i jaka w piersiach zboliałych tli naszych nadzieja [dalej następuje zdanie, którego brak u A. Kręckiego – F.R.]. Jeśli każda niewiasta rodząc znosi okropne bóle i krwistą drogą szranki życia swojemu otwiera dziecku, toż i naród każdy, chcący iść dalej po Bożej drodze, musi opłacać potem i krwią swych ludowych wybrańców, każde choćby najmniejsze zwycięstwo.

Dni temu kilka, panowie, odnieśliśmy tak wielkie, mozolne społeczne zwycięstwo, bo bezbronni z modlitwą w ustach, ze łzami w oczach, patrzeliśmy, jak naszych Braci krew się lała, jak wściekły, rozbestwiony Czerkies batożył Bożych Kapłanów, jak ćwiartował obraz Boga Rodzicy, jak Krzyż Zbawiciela, przed którym dziki korzył się Attyla, rąbał w kawały. Drugi lud, choć bezbronny, rzuciłby się jak lew wściekły na nędznika, pomściłby zniewagę samemu Bogu wyrażoną, wstrzymałby po raz drugi powtarzane męki Boga Człowieka, nie już na Golgocie, lecz na naszych Warszawskich ulicach! Ty ludu Polski, cierpiący, zalany łzami, byłeś spokojny, jak Marya Matka Boża u stóp Krzyża, boś wiedział, jak Ona wtedy wiedziała, że krew tych Braci poległych, jak krew Chrystusa, jest niezbędna do naszego ziemskiego odkupienia.

Bóg Ci zapłaci Polski ludu za twój rozum, za twą wiarę, dojrzałeś we łzach w nieszczęściu, ukrzyżowany Bóg wkrótce błogosławić Ci będzie.

Moje serce w tej chwili dwoma ze sobą sprzecznymi uczuciami miotane, bo bólem i rozkoszą, na więcej się do Was nie może zdobyć wyrazów. Dziękując Wam, Rodacy, całą potęgą mojej duszy za tak tłumne zebranie się, korzystam właśnie z tych tysięcznych fal ludu, jakie mnie otaczają, by Was zakląć na miłość Boga, Ojczyzny, na miłość tych Braci, co w świętej polegli sprawie, byście się i nadal zachowali tak szczytnie, tak chwalebnie, jak dotąd. A zatem proszę Was, błagam Was, ja wasz kapłan, ja Wasz Ziomek, zachowajcie się z całą godnością dojrzałych już do życia Narodowego Obywateli. Wasze skargi ponieśli już

Mowa pogrzebowa ks. Fr. Mikulskiego.
w dniu 2 czerwca 1861 r.

Podacuj!

Skądże jest ten puchwidy? co je na Pomorzu
iści sprowadza smutkami? skąd ten uroczy smutek,
ta ogólna kłótnia?

Skądże te pięć trumien wywołaty k ludowa,
apotaży, kumyhojce jakie ziemskie wielkowie,
przed ktorami tak iluż czoło ludu gromadzi-
ła? tak jest. Oznacze! te pięć trumien
to są, niesmiertelne ofiary, co padły pod
ciężarem, nie rozumianego rozporządzenia; co
przełaty krew swą, niewinną, by przybliżyć
mnie skądś Bożego gniewu nad nami.
A więc praca ze smutkiem, praca zestracham
Chrześcijańskie: niech wamże czoła, ogarnie
peselen, boim do Nieba wytykali pięć
gonców, co u pana Wszech-wiastów oznajmia,
co tu ciępnęmy, i jakie, w pierśiach, zbolaty,
ili narzyci, nadzieja!

Jeśli każda niewiasta w dziesi nosi o krowie
bole, i krowie, droga, stranki, i życia, strojenie
oficera Dziecka, toż i naród każy, chęć
iść dalej po Bożej drodze, niwii, opłacać
połtem i krowie, smutki ludowych wytrawców,
każde chęć, najmniejsze nępcieństwo

Im

Ci Męczennicy do Nieba, wasi Współobywatele poniosą także swe żale do Tronu Ziemskiego Władcy [następuje dalszy ciąg zdania, którego brak u A. Kręckiego – F.R.], Władcy, co w tej chwili nad dobrem Rosyjskiego pracuje ludu (bo nad uwłaszczeniem włościan), toż on i o Was nie zapomni, prawom życzeniu Narodu Polskiego zadosyć uczyni, miejmy więc w Bogu nadzieję, a w Cesarzu ufność.

Skończyłem, najmilsi, nic nam nie pozostaje, jak tylko pogrzebać naszych Męczenników ciała. Starzy Rzymianie, składając ciała swych zmarłych do grobu, rzucali garść ziemi mówiąc: *sit tibi terra levis* – niech ziemia Cię nie tłoczy, niech Ci będzie lekko. Tak samo ja dziś mówię, wykrzykuję: O Święta Ojczysto Ziemio! Ty nie zgnieciesz kulami przesztych piersi swych dzieci, ale jak ukochana Matka weźmiesz je w twe miłosierne objęcia, aby Dusze Bogu oddać, a nieśmiertelne prochy złożyć w tych drogich mogiłach, około których najpóźniejsze przechodząc pokolenia uczyć się będą, jak mają żyć i umierać za Kraj Rodzinny, za Kraj ukochany”¹¹⁴.

Mowa pogrzebowa w swej wersji szerszej oddawała atmosferę panującą w mieście, wzburzenie społeczeństwa po szarżach wojskowych na bezbronne tłumy ludności, lęk przed wybuchem i próby, podjęte przez umiarkowanych, by uspokoić nastroje przez rozbudzenie nadziei na zelżenie reżimu zaborczego po złożeniu adresu do tronu. Mowa, pomimo ostrych sformułowań odnoszących się do wydarzeń 25 i 27 lutego, utrzymana więc była w duchu wiernopoddańczym; odwołując się do poczucia sprawiedliwości „władcy ziemskiego”, podtrzymywała stanowisko Delegacji Miejskiej i Towarzystwa Rolniczego przyjęte w adresie. Z całego tenoru mowy można wnioskować, że jej celem miało być tyleż oddanie hołdu poległym, co uspokojenie nastrojów; przeważały zaś intencje ostatnie. Tak czy inaczej tłum po ceremoniach pogrzebowych rozszedł się spokojnie, bez żadnych incydentów.

Sam zaś uroczysty pogrzeb stał się okazją do niemego, solidarnego zaprezentowania wszystkich stanów i wyznań przeciw gwałtom dokonywanym przez władzę zaborczą, okazją do solidarnego wystąpienia i zjednoczenia wszystkich stanów i wyznań (bez prawosławnego) we wspólnej sprawie narodowej.

J.I. Kraszewski tak nazajutrz napisał m.in. w „Gazecie Codziennej”: „Dziwnym dowodem dojrzałości ludu było to cudowne zorganizowanie się jego własne, jego zlanie się w ciało porządne i władzące sobą, jego spokój i powaga. Ten dowód wielkich zasobów duchowych, nawet w chwili tak drażniącej świeżą jeszcze boleść – podnosi wysoko w oczach naszych stutysięczny tłum stolicy”¹¹⁵.

Zbratanie się wszystkich warstw społecznych i wyznań nad mogiłami ofiar podkreślała cała prasa warszawska. Aleksander Kraushar widział w tym „cechy

¹¹⁴ AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 201.

¹¹⁵ „Gazeta Codzienna”, nr 58–59, z 2–3 III 1861.

odrodzenia moralnego i humanitarnego tego ludu, który sam przez czas długi był ofiarą sztucznie podniecanych waśni”¹¹⁶. Antycypując wydarzenia, historyk może zauważyć, że pogrzeb pięciu poległych był niejako próbą generalną przed kolejnymi wielkimi manifestacjami patriotycznymi, które w ślad za Warszawą objęły cały kraj, oraz przed nadchodzącą „burzą”.

Tymczasem w dwa dni po pogrzebie pięciu poległych, 4 III 1861 r., Komisja Śledcza postawiła wniosek o oddanie Narcyza Jankowskiego pod Sąd Wojenny. Z Warszawy wywieziono go 16 marca do Kijowa, gdzie miał być sądzony¹¹⁷. Następnego dnia miała miejsce, zainicjowana przez Karola Nowakowskiego i Stanisława Szachowskiego z grupą uzbrojonych w kije gimnazjalistów i czeladników, próba rozpędzenia Delegacji Miejskiej, która nie potrafiła obronić aresztowanych przywódców ruchu narodowego, w tym głównego więźnia Cytadeli.

¹¹⁶ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, s. 58.

¹¹⁷ AGAD, Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 2, poz. 3805; por. W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 207–209.

ROZDZIAŁ VI

„CZASY POLSKIE”

1. „Rewolucja moralna”. Rządy Delegacji Miejskiej

Po wstrząsie wywołanym szarżami wojska w dniach 25 i 27 lutego, przelanej krwi, decyzjach namiestnika Michaiła Gorczakowa oraz uroczystym pogrzebie ofiar, w polskiej myśli polityczno-niepodległościowej skonkretyzowały się dwie orientacje. Pierwszą z nich byli umiarkowani, skupieni wokół Towarzystwa Rolniczego i Delegacji Miejskiej. Pragnęli wykorzystując bieżące wydarzenia przejąć ruch narodowy w swoje ręce i skierować go na drogę legalnej pracy od podstaw. Głównymi ich założeniami było: uzyskanie koncesji od rządu zaborczego, przeprowadzenie na ich podstawie reform administracyjnych i społecznych oraz podniesienie oświaty i gospodarki. Zakładano, że drogą częściowych ustępstw rządowych uda się osiągnąć cele większe, a nawet największe — w sprzyjających okolicznościach zewnętrznych dojść do niepodległości. Osiągnięcie tych celów drogą pokojową, legalną, nazwano „rewolucją moralną”. W owym czasie „do zrzucenia jarzma” na drodze powstania zbrojnego nie było ani sił, ani „usposobienia” w narodzie — stwierdzał Agaton Giller¹. To oznaczyło wytrącenie steru dotychczasowego ruchu narodowego z rąk radykalnej młodzieży, dążącej do powstania w niedalekiej przyszłości, uznającej, że okoliczności zewnętrzne i nastroje społeczne temu sprzyjają. Młodzież ta, zwana „czerwoną”, stawiała na przygotowanie taktyki rewolucyjnej, przeciwnej strategii umiarkowanych.

Władza zaborcza zaś nie zamierzała tolerować żadnych przejawów wolnościowych, a dla położenia im kresu wzmacniała swe siły wojskowo-policyjne. Podjęła też działania mające na celu uspokojenie nastrojów poprzez wprowadzenie reform administracyjnych przygotowanych w Petersburgu, a realizowanych przy współudziale Aleksandra Wielopolskiego. O szybkie przyznanie koncesji dla Królestwa przez Petersburg nalegał namiestnik Gorczakow, ostrzegając, że

¹ A. Giller, *Dzieje Delegacji Warszawskiej w 1861 r.*, Lwów 1888, s. 191.

w Wielkim Tygodniu, pamiętnym zejść w Warszawie z 1794 r., można spodziewać się rozruchów. Zaskoczony wydarzeniami, pozwolił Delegacji Miejskiej na czasowe pilnowanie porządku w Warszawie. Ta atrapa władzy ze swej strony przekonywała namiestnika, że nie ręczy za spokój w mieście, jeśli jej działalność będzie krępowana przez rząd.

Nastąpiły „czasy polskie” w stolicy, które trwały 40 dni². Miasto i władze pozostawały pod wrażeniem wydarzeń ulicznych z końca lutego i uroczystości pogrzebowych, odbytych w bardzo podniosłym nastroju, w zbrataniu się wszystkich stanów i wyznań oraz nienaruszonym porządku. Poczucie braterstwa i solidarności, jak pokazały dalsze wydarzenia, towarzyszyło dalszemu ruchowi manifestacyjnemu w Warszawie. W tym duchu były wydawane odezwy i ulotki przez różne ośrodki patriotyczne. Jedną z takich odezw wydała 13 marca warszawska gmina żydowska do ludności izraelskiej w Królestwie Polskim³. Odezwa ta, nawiązując do udziału starozakonnych w pogrzebie pięciu poległych i uczestnictwa Żydów w „zarządzie miasta” (Delegacja Miejska), wzywała do podpisywania adresu i łączenia się z Polakami, bo „ci ludzie – głosiła – są szczerymi dla nas i pragną naszego dobra. Jeśli więc będziecie chętnymi posłuchania, to pożywić będziecie dobro kraju, w przeciwnym razie odwrotnie się stanie”⁴. Oczywiście, mówiąc o łączeniu się z Polakami miano na myśli przedstawicieli o orientacji antyrewolucyjnej, reprezentowanymi wówczas w Delegacji Miejskiej i Towarzystwie Rolniczym. Czytamy w niej: „Upraszamy was teraz bracia Izraelici, aby każdy siebie samego krzepił, każdy bliźniego swojego wzruszył, i wzmocnił, celem składania dowodów wdzięczności rodakom kraju, wśród których mieszkamy, aby ich wspierać i stanąć obok nich, bo w ich spokoju i dla nas będzie spokój”⁵.

Solidarność ludności nie tylko stolicy, ale i całego kraju wyraziła się w hojnym składaniu ofiar pieniężnych i rzeczowych darów na pomnik poległym i wsparcie dla rodzin biednych i dotkniętych represjami. Było to o tyle ważne, gdyż w Królestwie panował zastój gospodarczy i wiele osób dotknęło bezrobocie. Zaangażowany w te sprawy Karol Majewski, który „na pewien czas zawiesił szerokie plany organizacyjne”, tak zeznał w śledztwie: „Po wypadkach lutowych i po znanych manifestacjach, w których naturalnie miałem zawsze czynny udział, ludność stolicy była wstrząśnięta, pozbawiona po większej części zarobku, mnóstwo rodzin osierociałych, chorych, potłuczonych i poranio-

² R. Bender, *Rewolucja moralna 1861*, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. 4, 1961, nr 3.

³ *Żydzi a powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, oprac. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, Warszawa 1963, s. 14–19; AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 202; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 207; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 67.

⁴ *Żydzi a powstanie styczniowe...*, s. 18.

⁵ Tamże.

nych, a w ogólności zrozpaczonych, potrzebowały ratunku. Rząd ze swej strony słabe dawał środki i kroki jego były w ogóle niepewne. Otworzył jednak publiczne roboty, jak plantacje na Pradze, roboty około wybrzeży Wisły itp. Kraj cały i obywatelstwo z prowincji tudzież miejskie pospieszyli z pomocą. Po rozprysnięciu się wszystkich chwilowych korporacji nikt nie brał kierunku w swoje ręce, ale my, w różnych kołach w Warszawie krzątający się, prywatnie rozpisywaliśmy odezwy i wezwania, aby kraj cały przychodził z pomocą stolicy, kiedy ta stolica ciepło patriotyczne swoje po kraju rozniosła. Wkrótce zaczęto dostawiać zboże i różne wiktuały w naturze, głównie nadsyłano do miasta liczne składki pieniężne, które w Warszawie publicznie po cukierniach, hotelach, kościołach itp. zbierano, do redakcji gazet nadsyłano i wszystkie w pismach publicznych ogłaszano. Tym sposobem oprócz pomocy, oprócz podpisów adresu do tronu, kraj cały manifestował swoje uczucia zgodne z ruchem warszawskim”⁶.

Ofiary składane hojnie, zwłaszcza przez ludność warszawską, były rozdawane potrzebującym początkowo przez grupki młodzieży ochotniczej bez scentralizowanej koordynacji, ale wkrótce zajął się tym w sposób zorganizowany Komitet Wsparciowo-Pomnikowy. Komitet Pomnikowy, o rozszerzonym składzie, ukonstytuował się na początku marca. Działał nadal pod przewodnictwem ks. Józefa Wyszńskiego, członka Delegacji Miejskiej, a funkcje kasjera pełnił Jakub Piotrowski, także członek tejże Delegacji. Członkami Komitetu byli: Jan Jeziorański (sekretarz), Karol Bayer (fotograf), Karol Kucz (redaktor „Kuriera Warszawskiego”), Aleksander Wambach (współwłaściciel Hotelu Europejskiego), gen. Jakub Lewiński (wiceprezes Delegacji Miejskiej), Karol Majewski; pomocnikami, czyli roznosicielami darów, stali się studenci Szkoły Sztuk Pięknych: Klemens Szaniawski i Bolesław Vogt. Komitet obradował jawnie, najpierw w Resursie Kupieckiej, potem w Hotelu Europejskim⁷. Do Komitetu oprócz pieniędzy wpływały też dary rzeczowe. Giller pisał: „ślubne obrączki składały wdowy, pamiątkowe krzyżyki zdawały sieroty do skarbony; biedny rzemieślnik, wyrobnica, tragarz znad Wisły, żebrak spod kościoła nieśli swoje datki dla osłodzenia cierpienia rannym i podniesienia sławy poległych. Serce wzruszało się na widok tej hojności ubóstwa, będącej następstwem miłości Ojczyzny”⁸.

⁶ *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1956, s. 210 (zeznania K. Majewskiego).

⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 207; *Zeznania śledcze...*, s. 210–211 (zeznanie K. Majewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej Cytadeli*, Warszawa 1985, s. 72–73; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, Kraków 1892, s. 138; „Kurier Warszawski”, nr 60, z 21 II/5 III 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje...*, s. 71.

⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 207.

Sprawozdania z działalności Komitet składał rządowi. Jakimi funduszami rozporządzał – brak dokładnych danych; wg Gillera, kasjer Komitetu podał do wiadomości, że do 19 marca wpłynęło 138 249 złp, nie licząc darów rzeczowych i kwot jeszcze nie zaksięgowanych, które wciąż wnoszono. Z tej sumy na wsparcie dla rannych wydano 24 868 złp. Na postawienie pomnika namiestnik nie pozwolił, toteż rozporządzeniem z 6 maja Aleksander Wielopolski, dyrektor główny nowo utworzonej KRWRiOP, polecił zebraną sumę 260 000 złp (38 937 rbs) złożyć w Banku Polskim („po strąceniu ilości już wydanej”) pod zarząd Towarzystwa Dobroczynności, z przeznaczeniem na wsparcie rannych i rodzin poległych oraz stypendia, bez podawania informacji o pochodzeniu funduszu. Sam Komitet, przekształcony w sekcję Towarzystwa Dobroczynności, funkcjonował do późnej jesieni w gmachu tegoż Towarzystwa (róg Krakowskiego Przedmieścia i ul. Bednarskiej).

W tym czasie dużą aktywność przejawiała Delegacja Miejska, która uważała się za legalną władzę, ustanowioną przez namiestnika do utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście. Organem wykonawczym jej była Straż Bezpieczeństwa. Rozporządzając tym organem Delegacja miała podstawy do uważania się także za realną, jawną władzę narodową lub przynajmniej jej surrogat. Zgodnie z „oficjalnymi” kompetencjami największą troskę przejawiała w utrzymaniu spokoju. Za swego duchowego przewodnika przyjęła prezesa Towarzystwa Rolniczego Andrzeja Zamoyskiego, pod którego „komendę” – wedle słów Stefana Kieniewicza – oddała się *in corpore*⁹. Zamoyski na stałego łącznika z Resursą Kupiecką wyznaczył mecenasa Antoniego Wrotnowskiego.

Grono umiarkowanych do końca nie zdawało sobie sprawy z tego, że jest tolerowane tylko chwilowo przez władzę zaborczą, która chce zyskać na czasie, by z ich pomocą oddalić groźbę wybuchu powstania oraz poczynić stosowne przygotowania do frontального rozprawienia się z niepokornymi niepodległościowcami wszelkiej maści. Taktyka zaborcy polegała na jednoczesnym stosowaniu środków pokojowych – wprowadzeniu reform, przygotowywanych w Petersburgu z udziałem polskich lojalistów-ugodowców, oraz użyciu środków siłowych – pacyfikowaniu ludności przez wojsko i organa policyjne.

Delegacja sprawując swoją władzę o charakterze policyjnym wydała naza jutrz po pogrzebie, tj. 3 marca, dwie rozplakatowane odezwy. W jednej, opublikowanej w prasie warszawskiej, stwierdzała, że ludność stolicy dowiodła w czasie pogrzebu „poczucia obowiązku względem kraju” i nadal powinna zachowywać taką postawę. Odezwa druga, której adresatem były zgromadzenia rzemieślnicze, apelowała do majstrów, aby „dla przeszkodzenia jakiemu bądź nieporządkowi” poleciła „chłopcom i młodzieży” nie gromadzić się tłumnie na

⁹ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, Warszawa 1962, s. 105 i n.

ulicach Warszawy¹⁰. Taż prasa zamieściła również odezwę podpisaną przez hr. Zamoyskiego i Władysława Garbińskiego, sekretarza Towarzystwa, w której autorzy dziękowali „szlachetnej młodzieży akademickiej i szkolnej” za pomoc w utrzymaniu porządku podczas pogrzebu pięciu poległych, wśród których byli i członkowie Towarzystwa¹¹. Głosiła ona: „Daliście postępowaniem Waszym dowody tych wszystkich przymiotów, jakie w przyszłości zrobią z Was godnych i pożytecznych obywateli Kraju, który całą duszą wraz z Wami kochamy, a któremu służyć świętym jest każdego obowiązkiem”¹².

Powagę nastrojów podniósł okólnik, wydany przez abp. Antoniego Fijałkowskiego, datowany również 3 marca, z wezwaniem, aby w związku z wydarzeniami lutowymi mieszkańcy „wszystkich części odwiecznej Polski” nosili przez „czas nieograniczony” żałobę. „Od chwili tego pogrzebu uchwalono, jakby jednomyślnie, zgodę całego ludu polskiego [na] noszenie żałoby do czasu spełnienia życzeń narodowych, a odezwa abp. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, w tym przedmiocie wydana, stała się uprawnieniem tego powszechnego postanowienia, którego później ani rozkazy, ani prześladowania rządowe zmienić nie zdołały. 3 marca rozesłał arcybiskup między owieczki swoje następujący okólnik, który stał się urzędzeniem powszechniej żałoby: *Modlitwa i powołność*. Wszystkie części odwiecznej Polski przywdziewają na czas nieograniczony przyzwoitą żałobę. Kobiety tylko w dzień ślubu białą suknię. Znośmy chętnie gorzkie i głębokie plemienne rany, strzeżmy się junactwa, samochwalstwa, a będziemy ludem jedności i poświęcenia. Dziś i od lat wielu godło nasze jest cierniowa korona, ta sama, którąśmy w dniu wczorajszym uwieńczyli trumny poległych ofiar. Widzicie, że ta korona znaczy cierpienie, poświęcenie, wyzwolenie. Obowiązujemy Polaków wszystkich wyznań do komunikowania tego w najdalsze strony”¹³.

Do przywdziania żałoby wezwał ludność także Komitet Towarzystwa Rolniczego w odezwie z 3 marca, w której apelował o poparcie adresu i przyspieszenie akcji oczyszczania włości¹⁴. Żałoba zaczęła się upowszechniać. Przez czas jej trwania kobiety nosiły m.in. broszki z cierniową koroną i złamanym krzyżem na pamiątkę wydarzeń lutowych. Władze kościelne poleciły ponadto, aby w świątyniach odprawiono za pięciu poległych uroczyste msze święte

¹⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 58–59, z 19 II/ 3 II 1861; „Kurier Warszawski”, nr 58, z 19 II/3 III 1861; J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu...*, t. 3, s. 207; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 130; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 69.

¹¹ Tamże.

¹² „Kurier Warszawski”, nr 58, z 19 II/3 III 1861.

¹³ P. Kubicki. *Bojownicy kapłani...*, cz. 3, t. 1, Poznań 1878, s. 152–153; por. Bibl. Czart., rkps. 5686, s. 51; *Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862*, wyd. W. Gerhard, Lipsk 1863; C.F. Montalembert, *Une nation en deuil, la Pologne en 1861*, Paris 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 70.

¹⁴ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, Warszawa 1904, t. 2, s. 352–354.

w oktawę ich pogrzebu. W Warszawie odprawiono je w kościołach katolickich; modły odbyły się też w świątyniach protestanckich i synagogach¹⁵.

Delegacja, nazajutrz po pogrzebie, złożyła namiestnikowi sprawozdanie z odbytej spokojnie uroczystości. Uczynili to na Zamku jej przedstawiciele, w osobach: Ksawery Szlenkier, Jakub Piotrowski i gen. Jakub Lewiński. Namiestnik podziękował Delegacji za dobrze spełnione zadanie i oświadczył, że grono to może się rozjechać już do swoich zajęć, bowiem nad bezpieczeństwem w mieście czuwać będzie policja; spodziewał się też, że obywatele ci nie odmówią rządowi pomocy w „uspokajaniu umysłów”. W odpowiedzi usłyszał, iż bez mandatu nie będą oni mogli działać w tym duchu, zaś usunięcie Delegacji może stać się powodem do nowych zająć, miasto bowiem nadal jest bardzo wzburzone. Namiestnik dał się przekonać i po naradzie z doradcami zezwolił na dalsze funkcjonowanie Delegacji w składzie powiększonym, ale pod prezydencją gen. Amilikara Paulucciego. Zgodził się też na utworzenie nieuzbrojonej straży obywatelskiej do pilnowania porządku w mieście oraz poinformował, że w Cytadeli przebywa 21 więźniów politycznych, którzy sądzeni będą w sądach cywilnych z prawem do obrony cywilnej. Przyrzekł ponadto, że nikt nie zostanie aresztowany bez uprzedniego zawiadomienia Delegacji. Ustępstwa te potwierdził następnego dnia w Resursie Juliusz Enoch, naczelnny prokurator przy Ogólnym Zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu (dalej: OZWDRS). Tymczasem w pisemnym oświadczeniu namiestnik, chwiejny w swych decyzjach, zmodyfikował tylko co dane obietnice. Mianowicie straż obywatelską chciał ograniczyć do dwóch obywateli w każdym cyrkule i cofnął zobowiązanie co do aresztowań i więźniów politycznych. Delegacja zmian tych nie przyjęła, toteż w wyniku dalszych „negocjacji” wielkorządca pozostał przy poprzednich ustępstwach, ale pod warunkiem, że w prasie nie zostanie ogłoszone jego przyrzeczenie co do straży, więźniów i aresztowań¹⁶.

Dnia 5 marca prasa warszawska zamieściła obwieszczenie gen. Paulucciego informujące, że namiestnik „mając na względzie potrzebę powiększenia środków zachowania porządku, jak niemniej chwalebną ku temu gotowość obywateli, ustanowić raczył czasową Delegację z wybranych w tym celu 24 delegowanych z miasta. Delegacja ta zasiadać będzie w Ratuszu, kolejno w komplecie po 8 osób, pod prezydencją generała Paulucci, naczelnie zawiadującego policją, dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego”¹⁷. O innych ustępstwach namiestnika nie było wzmianki w obwieszczeniu.

¹⁵ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 147 i n.

¹⁶ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 209–210.

¹⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 61, z 21 II/ 5 III 1861 i „Kurier Warszawski”, nr 60, z 21 II/ 5 III 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 71–72.

Następnego dnia, tj. 6 marca, Delegacja Miejska skompletowała się do zezwolonej liczby 24 osób. Jako nowi członkowie wybrani zostali: nadrabin Ber Meisels, Jakub Natanson (przemysłowiec), Henryk Krajewski (chemik Sybirak, prawnik, ekonomista), Karol Scholtze (Szolce, właściciel domu), Kajetan Witkowski (majster zduński), Henryk Kuszewski (student medycyny), Antoni Trembicki (właściciel ziemski), adwokaci: Dominik Zieliński i Antoni Wrotnowski; po wycofaniu się tego ostatniego wszedł Teofil Piotrowski (brat Jakuba, członka Delegacji z pierwszego składu, właściciel ziemski), Konstanty Fiszer (były płk wojsk polskich), Henryk Potocki (właściciel ziemski). Po wycofaniu się Wrotnowskiego Towarzystwo Rolnicze reprezentowali Trembicki i Potocki (ten ostatni nie przez wszystkie źródła jest wymieniany, podają go Janowski i Giller)¹⁸. W ten sposób w Delegacji znaleźli się przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów.

Po skompletowaniu składu, Delegacja udała się do Ratusza. Janowski tak opisywał to wydarzenie: „Po takim dokonaniu wyborów Delegacja *in corpore*, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, jenerała Lewińskiego, postępując parami, tak że ks. Wyszyński szedł pod rękę z rabinem Majselem [Ber Meisels], a ks. Stecki z bankierem Rosenem, a to dla zadokumentowania publicznego łączności z Żydami, udała się więc ulicą Senatorską na Ratusz, przyjmowana owacyjnie przez ludność. W Ratuszu oczekiwał Delegację jej prezes z urzędu jenerał Paulucci i przemową ją powitał i zainstalował. Delegacja zaraz się ukonstytuowała, wybierając wiceprezesem jenerała Lewińskiego, a sekretarzem Henryka Krajewskiego, postanowiła zbierać się codziennie o godz. 1-szej po południu i o 7-mej wieczorem”¹⁹.

Delegacja nie zasiadała w komplecie, ale po sześciu do ośmiu członków, którzy zmieniali się kolejno. Oprócz tych posiedzeń urzędowych w Ratuszu, Delegacja zawsze około godziny 9.00 wieczorem zbierała się w Resursie na posiedzenia poufne „dla naradzania się nad sprawami bieżącymi, wnioskami, które zamierzała podnieść dla przedyskutowania żądań i komunikatów rządowych. Ponieważ Gorczakow zabronił ogłaszania uchwał i protokołów Delegacji -- na tych wieczornych zebraniach w Resursie, w których zawsze brało udział

¹⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 211; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 208; *Władysław Daniłowskiego notatki do pamiętników*, Kraków 1908, s. 39 (autor pisze, że Henryk Kuszewski nie był przedstawicielem ogółu akademickiego i wezwanie jego nie pochodziło z ogólnego wyboru Akademii. „Kuszewski nie był nawet członkiem naszego tajemnego towarzystwa i w czasie późniejszych konspiracji do niczego nie należał”), por. *Zeznania śledcze...*, s. 9 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 4–6 (zeznanie Z. Janczewskiego); Bibl. Czart., rkps 5685, s. 221–224 (odpis protokołu posiedzenia Delegacji Miejskiej z 6 marca); W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 133–135, 495.

¹⁹ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 208–209; por. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 211–212.

kilkaset osób rozmaitych warstw i zawodów, jeden z członków Delegacji, najczęściej Szlenkier albo dr Chałubiński, odczytywał te protokoły i uchwały. Tutaj też zawsze dowiedzieć się można było o wszystkim, co się nie tylko w mieście, ale w całym kraju działo. Przyjezdni z prowincji, wiedząc o tych zebraniach, również tam przychodzili, jak to powiadają na zaciągnięcie języka. Ponieważ wszystko, co się działo, bardzo mnie interesowało, starałem się codziennie jakiś czas tam przepędzić i poinformować się o wszystkim”²⁰.

Na spotkaniach owych ludzi o różnych przekonaniach wymieniano w małych grupach informacje i poglądy na sprawy bieżące, zwłaszcza dotyczące Delegacji Miejskiej. Do rozmów włączali się i jej członkowie, sondując w ten sposób opinię publiczną i dążenia nie tylko miasta, ale i całego kraju. Jednocześnie spotkania te Delegacja traktowała jako nieformalną, społeczną kontrolę jej działania, z którą musiała się liczyć. Tą drogą umacniały się także więzi między nią a społeczeństwem, wyrabiały się poglądy polityczne i społeczne. Rząd zaborczy na razie tolerował taką sytuację, gdyż widział w Delegacji instytucję powstrzymującą agitację rewolucyjną, traktował ją jako narzędzie antyrewolucyjne, a spotkania w Resursie jako sposób rozładowywania nastrojów wzburzenia. Położenie więc Delegacji — jak zauważył Giller — miało sprzeczną naturę: gremium to było „władzą narodu ujarzmionego i jednocześnie instytucją zależną od rządu obcego. Toteż zabiegało o zaufanie i publiczne i rządowe”, co „zdawało się być rzeczą niepodobną”. Przyszło jej grać rolę instytucji o dwu obliczach Janusowych, z których „jedno wojnę, drugie pokój przedstawiać miało”.

„-- Delegacja ten podwójny charakter doprowadziła do doskonałości, a zręcznością niepospolitą utrzymała się prawie przez dni czterdzieści, nie zawiódłszy zaufania publicznego i nie zdradziwszy przyrzeczeń poczynionych rządowi. Jej zawdzięczyć należy, że wypadki 27 lutego nie poszły na marne, że z nich wydobył nowe idee i pewne polityczne korzyści, a przede wszystkim społeczne zrównanie — jej znowuż tylko rząd, a nie przezorności władz swoich, przypisać powinien, że wypadki warszawskie nie zamieniły się na rewolucję. -- Ponieważ jednak nikt nie kreślił planu rewolucji, nie przygotowywał jej i ogół jej nie chciał, a dzień 27 lutego nie był zwycięstwem oręża, lecz tylko ducha, ponieważ najazd nie był wyparty, a tylko zawstydzony siłą moralną narodu, o którym myślał, że już jak istny niewolnik spodłał w duszy, więc i władza, która przy pięciu trupach powstała, nie mogła być władzą samoistną i rewolucyjną”²¹.

Delegacja nie sprawowała też zarządu w mieście, ale w polu widzenia miała sprawy samorządu miejskiego. Wyłoniona przez nią Komisja opraco-

²⁰ *Protokoły posiedzeń Delegacji Miejskiej od 6 III do 23 III 1861 r.*, [w:] W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 495–518, dodatek nr 3; tu też omówienie posiedzeń, s. 134 i n.; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 212.

²¹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 214.

wała „projekt urzędzeń municypalnych dla miasta Warszawy”, który 23 marca złożyła w kancelarii namiestnika²². Projekt ten pozostał martwą literą. Dla badacza jest o tyle interesujący, że w dokumencie tym mówi się o postulatach samorządowych owego gremium. Mieściły się one z natury rzeczy w granicach legalizmu. Przewidywały nominowanie przez króla prezydenta miasta, spośród trzech kandydatów wybranych przez mieszkańców miasta, oraz utworzenie Rady Municypalnej o szerokich kompetencjach w zakresie gospodarki, oświaty, opieki społecznej i bezpieczeństwa publicznego. Projekt ten prawo głosu przyznawał posesjonatom, rzemieślnikom, kupcom (również subiektom sklepowym), wolnym zawodom, duchownym i wszystkim „ojcom rodziny”, którzy ponoszą „ciężary” na rzecz gminy. Wymagał, aby wyborca ukończył 25 lat oraz umiał czytać i pisać po polsku. Wymóg ostatni miał wyraźną cechę narodową, ale wyłączał od głosowania liczną rzeszę niepiśmiennej biedoty miejskiej.

Działalność Delegacji ograniczała się głównie do bieżących kwestii społecznych i związanych z wymiarem sprawiedliwości (więźniowie polityczni). W sprawach społecznych uwaga jej koncentrowała się przede wszystkim na równouprawnieniu wyznań i stanów, w tym na zniesieniu podziału kupiectwa warszawskiego na dwa zgromadzenia: kupców chrześcijańskich i kupców żydowskich, o co bardzo zabiegał m.in. Ksawery Szlenkier²³. Na jego wniosek 17 marca Warszawskie Zgromadzenie Kupców przyjęło uchwałę o zaprowadzeniu wspólnej listy kupców chrześcijańskich i żydowskich. W ślad za kupcami poszli rzemieślnicy. Oto trzy dni później, 20 marca, Zebranie Starszych Zgromadzeń Rzemieślniczych zgodziło się na przyjęcie starozakonnych do swych cechów²⁴. Przedstawiciele starozakonnych ze swej strony wzywali współwyznawców, aby: „łączyli się z Polakami, bo ci ludzie są szczerymi dla nas i pragną naszego dobra” – głosiła odezwa gminy żydowskiej, wydana w Warszawie z 13 III 1861 r.²⁵ W tymże duchu głosił kazanie także rabin Izaak Kramsztyk w synagodze warszawskiej²⁶.

Wcześniej, bo już 8 III 1861 r., do Delegacji Miasta Warszawy, jako władzy narodowej, majstrowie i czeladnicy cechu brązowniczego, ślusarskiego,

²² Projekt został opublikowany w „Czasie”, nr 14, z 29–30 III 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 514–518 (tu inna wersja); *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 224.

²³ A. Giller, *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmiania*, Paryż 1868, s. 152 (wspomnienie o Ksawerym Szlenkierze).

²⁴ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 513.

²⁵ *Żydzi a powstanie styczniowe...*, s. 14–19 (podobnej treści odezwa gminy żydowskiej warszawskiej z 25 III 1861 r., s. 26–29).

²⁶ Tamże, s. 11–14 (kazanie wygłoszone 9 III 1861 r. w warszawskiej synagodze, poświęcone pamięci poległych 27 II t. r.).

kotlarskiego i in. zaadresowali „uniżone przedstawienie”²⁷. Była to ulotka nieustalonej proveniencji (bez podpisów), zredagowana w stylu naśladowującym język ludowy, która kursowała w Warszawie wedle świadectwa Gillera w tysiącach egzemplarzy, a w której – wg tegoż autora – określone zostało „maximum tego, czego spodziewano się od rządu rosyjskiego”²⁸. Rzemieślnicy zapewniali o swojej wierności Ojczyźnie, o gotowości ponoszenia dla niej ofiar nawet życia, dalszego uczestniczenia w „procesjach i śpiewach za konstytucję”. Zapytywali też, dlaczego nie wpuszcza się do Resursy ludzi „z twardego rzemiosła”, pragnących podpisać „adres za konstytucję”. Wyrażali obawę, że „jak będzie konstytucja, to kto się za konstytucją nie podpisał, tego nie przypuszczą do żadnego wybierania, czy to na sejm, czy na inne starszeństwa, a co byłoby niesłuszne”. Oświadczyli, że za konstytucję gotowi są życie poświęcić, „dlatego wszyscy chcemy podpisywać, kto umie pisać – a kto nie umie – to znakiem krzyża świętego, [o] co wysoką Delegację usilnie upraszamy”.

Dalej w ulotce wyjaśniali, co rozumieją pod pojęciem konstytucja: „jak nas ojcowie nauczyci, jak było za królów polskich, żeby niesprawiedliwie nie wojować, tylko swojego bronić, a który kraj chce się połączyć, to dobrze – a nie, to wolna droga [Litwa i Polska – F.R.]. Jeszcze żeby było prawo sprawiedliwe, co by go wszyscy słuchali, żeby była pobożność, uczciwość i dla każdego człowieka ludzkość, tudzież wojsko polskie konieczne. Jeszcze my myśleli, jak będzie konstytucja, żeby z respektem dla naszego cesarza trzymać się w sprzymierzeństwie z Napoleonem, nie oglądając się na -- [Austriaków i Prusaków – F.R.]”.

W zakończeniu rzemieślnicy składali deklarację, że „dla miłości ojczyzny” będą „słuchać Delegacji we wszystkim, co rozkaże”. Stefan Kieniewicz uważał, że adresatem ulotki nie była Delegacja Miejska, lecz rzemieślnicy i robotnicy, którzy chcieli uświadomić, że gremium to „nie dba o ich interesy”, a także sugeruje, iż mogła pochodzić z jakiegoś koła „czerwonych”, nawet skrajnego, o czym świadczy jej „demokratyzm”²⁹. Giller, reprezentujący wówczas stanowisko „umiarkowanych Sybiraków”, odczytał w niej poważny, choć nierealny program polityczny, twierdząc: „Nie przywiązując zbytecznej wagi do dokumentu, podpisami nie opatrzonego, nie możemy odmówić mu znaczenia. Dobre i sympatyczne przyjęcie przez całą ludność okazało, iż podanie rzemieślników trafnie określało życzenie ogólne i zawierało w sobie rzetelne wskazówki co do polityki, jaką można było zaspokoić w tym okresie ruchu narodowego potrzeby

²⁷ *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, tom wstępny, Lwów 1888, s. 3–4; Biblioteka Narodowa, rkps 6000, Teki Mielezski, t. I, k. 50 (fragment „przedstawienia” w innej redakcji stylistycznej).

²⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 216–217.

²⁹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, Warszawa 1983, s. 126–127; por. W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 161 (autor skłonny jest traktować ulotkę jako cyrograf, twór nie pochodzący ze środowisk rzemieślniczych).

Polaków. Konstytucja i wojsko polskie, czyli przywrócenie stanu, w jakim się Polska znajdowała przed rokiem 1831, nie było zaprawdę wygórowanym zadaniem. -- Zarzucają zwykle Polakom nieumiarkowanie w wymaganiach – widzimy, że skromniejszych nadziei, mniejszych żądań od postawionych w 1861 r., nie można było postawić”³⁰. Wiadomo wszakże, że dla rządu zaborczego były one zbyt wygórowane, a dla „czerwonych”, którzy będą dążyli do pełnej niepodległości, zbyt skromne.

Delegacja Miejska, wyznająca podstawowe zasady sformułowane w ulotce, ale działająca pod bezpośrednią kontrolą gen. Paulucciego i naczelnym zwierzchnictwem namiestnika, a więc ograniczona w swych możliwościach, już w pierwszych dniach swego urzędowania zajęła się sprawami śledczo-sądowymi i losem więźniów politycznych³¹. Dopominała się o uwolnienie więźniów z Cytadeli i przyznania im obrońców (to obiecał namiestnik). Dotąd bowiem oskarżonym, wg praw i procedur zawartych w rosyjskim wojennym kodeksie karnym, nie przysługiwało prawo do obrony³². Namiestnik zwlekał z realizacją obietnic. Dopiero po naleganiach i perswazjach, że tylko uwolnienie więźniów może przyczynić się do „uspokojenia umysłów”, Delegacja otrzymała od Paulucciego listę uwięzionych, a następnie wymogła uwolnienie większości z nich. Lista ta obejmowała 25 nazwisk osób osadzonych w Cytadeli, z których 3 były skazane za przestępstwa polityczne, pozostałe miały być sądzone przez sąd wojenny (bez dopuszczenia do obrony) za udział w manifestacjach, a także w związku ze sprawą Narcyza Jankowskiego. Delegacja wystąpiła do Paulucciego o zwolnienie 17 więźniów, ale co do trzech: Narcyza Jankowskiego, Konstantego Szyszkowskiego i Bolesława Dehnela „upraszała o zgodzie z zasadami ludzkości”. Najwidoczniej nie widziała możliwości ich uwolnienia, a może kierowała się innymi przesłankami. Co do Jankowskiego, mogła widzieć w nim, wg prof. Kieniewicza, „niebezpiecznego rewolucjonistę”. W następstwie uporczywych starań w ciągu kilku dni zwolnieni zostali prawie wszyscy więźniowie, a wśród nich także „czerwoni” przywódcy ze Szkoły Sztuk Pięknych: Karol Nowakowski i Stanisław Szachowski. W kazamatach pozostali natomiast Jankowski (4 marca sądzony w sądzie wojennym, a w połowie kwietnia przywieziony do Kijowa na dodatkowe badanie) i Ludwik Balcer, student Szkoły Sztuk Pięknych, aresz-

³⁰ Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 217.

³¹ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 496–506 (protokoły posiedzeń Delegacji Miejskiej); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 220–222; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 127–129; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 73–74.

³² Zob. *Swód wojennych postanowień*, cz. piąta. *Ustaw wojenno-ugolownyj*, S. Pietierburg 1859; J. Niemojewski, *Podstawy prawne wyroków sądów wojennych rosyjskich w powstaniu r. 1863 na terytorium Królestwa Polskiego. Szkic historyczno-prawny*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej profesora Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 301–330; *Proces Romualda Traugutta...*, t. 1, Warszawa 1961, s. XL–XLI.

towany 25 lutego przy rozklejaniu plakatów. Zwolniono natomiast z zesłania Stefana Dobrycza, oskarżonego o działalność spiskową w 1846 r., i skazanego razem z Karolem Ruprechtem na karę śmierci przez powieszenie. Przed wykonaniem wyroku został ułaskawiony, z tym że wcześniejszy wyrok zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich³³. Starania obrońców dla więźniów politycznych pozostały bez echa.

Za zgodą namiestnika, Delegacja zorganizowała w mieście własny, polski nadzór nad bezpieczeństwem, funkcjonujący w zastępstwie policji zaborczej. Nazajutrz po pogrzebie rozpuściła studencko-uczniowską ochotniczą Straż, utworzoną 28 II 1861 r. (po wydarzeniach na Krakowskim Przedmieściu) i powołała Dyрекcję Straży Bezpieczeństwa, z kupcem bławatnym Józefem Kwiatkowskim jako prezesem na czele. Polecil jej sformowanie nowej straży „dla utrzymania porządku policyjnego i spokoju politycznego”³⁴. W zmieniającym się składzie Dyрекcji znaleźli się ludzie przeważnie o poglądach „millenerskich”, m.in. Edward Jurgens, Karol Ruprecht, Karol Majewski, Ignacy Natanson, inżynier Józef Grabowski, pastor Leopold Otto, Henryk Krajewski (sekretarz Delegacji). Największą aktywność przejawiał prezes Kwiatkowski, który wedle świadectwa Gillera: „-- szacunek jakiego używał i zaufanie ogółu współobywateli -- odbiły się potem w życiu publicznym”³⁵. W powstaniu Kwiatkowski został agentem Rządu Narodowego do zakupu broni w Wiedniu. W zakres obowiązków policyjnych strażników Straży Bezpieczeństwa zwanych konstablami wchodziły te czynności, które dotychczas należały do zaborczej policji wykonawczej, m.in. zatrzymywanie pijanych, niedopuszczanie do burd ulicznych, pilnowanie, aby w „przepisanej porze” zamykane były szynki, kawiarnie, cukiernie, restauracje, domy publiczne itp.

Strukturę organizacyjną Straży dostosowano do istniejącego podziału policyjno-administracyjnego miasta, tj. podzielono miasto na 12 cyrkułów, z których każdy obejmował trzy okręgi, a te rewiry. Okręgowy miał pod sobą 50 konstabli, którzy pełnili służbę na trzy zmiany. Okręgowych było 36, a konstabli od około 1800 do 2000, w końcowym okresie do około 3000 osób; wewnętrznie byli zorganizowani w dziesiątki na czele z dziesiątnikami. Okręgowi i dziesiątnicy pochodzili z wyborów. Cały aparat nadzoru łącznie z Dyрекcją Straży podlegał Delegacji Miejskiej, a po jej przekształceniu się 23 marca (z polecenia namiest-

³³ W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim...*, Warszawa 1998, s. 135–137.

³⁴ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 214–215; J.K. Janowskiego..., t. 3, s. 210–211; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 140 i n.

³⁵ A Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 215; por. tenże, *Polska w walce...*, s. 166–167 (wspomnienie o Józefie Kwiatkowskim); *Zeznania śledcze...*, s. 209 (zeznanie K. Majewskiego, w który powiedział, że m. in. E. Jurgens i Wł. Golembowski zaprojektowali „urządzenie nowej organizacji kontaktów całego miasta z celem owdnięcia i popierania działań Delegacji. Utworzyła się wtedy Dyрекcja Konstablów z rozmaitych stanów złożona”), s. 10–11 (zeznanie Z. Janczewskiego).

nika) na Wydział Obywatelski został podporządkowany temuż Wydziałowi. W owym czasie – pisała Narcyza Żmichowska – „konstale, których już chciano rozwiązywać, nowy zasilek ochotników obywatelskich w szeregi swoje przyjęli”³⁶. W Straży znaleźli się ludzie z różnych środowisk, zawodów, zajęć i wyznań: studenci, urzędnicy, aplikanci, posesjonaci, przedsiębiorcy, rzemieślnicy, czeladnicy i robotnicy. Reprezentowali oni różne poglądy, Władysław Daniłowski podaje, że „do konstablerii przyjmowano ostrożnie, tylko dobrych patriotów z poręczeniem znanych osób. Każdy konstabl miał wydaną kartę z wyobrażeniem dwóch rąk ściskających się bratersko; z drugiej strony było wypisane jego nazwisko. Wszyscy studenci akademicki byli konstablami, i dla odróżnienia od cywilnych kart, ich karty z drugiej strony były podpisane czerwonym atramentem”³⁷. Wizerunek dwóch rąk w uścisku braterskim, jednej „pańskiej” i drugiej „chłopskiej” („ręce przyjaźni”) miał oznaczać braterstwo stanów: szlacheckiego i chłopskiego. Na karcie legitymacyjnej figurował napis „Straż Obywatelska” i numer³⁸.

Dla odróżnienia od przechodniów, konstale z czasem przypinali swoje legitymacje do kapeluszy albo nosili „kokardy” (opaski) na lewym ramieniu³⁹. Oznaczenia te były dowodem ich mandatów do wykonywania obowiązków policyjno-porządkowych. Byli nieuzbrojeni⁴⁰. Służbę starano się wyznaczyć konstablom w tych cyrkulach i okręgach, w których mieszkali. Miało to im ułatwić komunikację i nawiązywanie kontaktów z ludnością. Janowski, wówczas młody architekt, tak wspominał swoją służbę w „konstablerii”: „Ja mieszkałem na Lesznie w cyrkule III-im i tu też zapisałem się na konstabla --. Z towarzyszy, z którymi służbę pełniłem pamiętam Feista, właściciela fabryk, Szentek (!) i Temlera, właściciela garbarni, Aleksandra Greissa, urzędnika Towarzystwa Kredytowego, i dwóch jeszcze, którzy nas na służbie zmieniali. -- Rewir nasz obejmował ulice Leszno i Nowolipie z przecznicami i odgraniczone ulicami Przejazdem i Żelazną. Jedna trójka pełniła służbę od zmierzchu do północy, a druga od północy do rana, zmieniając co dzień porę. Przez cały dwutygodnio-

³⁶ N. Żmichowska, *Listy*, t. 1, Warszawa 1957, s. 178 (list N. Żmichowskiej do brata Erazma z 5 IV 1861 r.).

³⁷ Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 40.

³⁸ Opis i znaczenie karty legitymacyjnej konstabla, por. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 74; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 139. Wedle autora karty legitymacyjne wprowadzono w czasie, kiedy organizacja konstabli podlegała Wydziałowi Obywatelskiemu.

³⁹ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, Warszawa 1967, s. 76.

⁴⁰ Noszenie przez konstabli legitymacji z nazwiskiem i numerem stwierdza także Janowski, wówczas pełniący tę służbę, tak pisał: „Straży nie wolno było mieć żadnych odznak zewnętrznych ani broni. Żeby więc dać im możliwość w razie potrzeby udowodnienia swego mandatu, dano im legitymacje z numerem i nazwiskiem konstabla”. Ze wspomnień autora wynikałoby, że legitymacje wydawano konstablom z utworzeniem Straży, zob. *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 210.

wy czas służby nie zdarzył się nam ani razu wypadek, który by wymagał naszej interwencji, i w ogóle w całym mieście bardzo rzadkie zachodziły wypadki, wymagające wdania się konstablów, a jeżeli się zdarzały, to konstablowie mieli posłuch najzupełniejszy, sięgający nawet do rodzinnych stosunków. Dziwną zaiste miała postać Warszawa w tym czasie. Nie było kradzieży, pijaństwa, nawet kobiety nocne rzadko pojawiały się na ulicach. -- Profesorowie stwierdzali, że pilność uczniów i przykładanie się do nauk były o wiele większe, niż w latach poprzednich. Nie wiem, czy istnieje jakiekolwiek inne miasto, które by się taką cechą tak wybitnie odznaczało. Było to naturalnym objawem tego nastroju i podniesienia ducha, jaki panował wówczas. Naród złożył najchlubniejsze świadectwo, że umie być karnym, że umie być posłusznym i umie uszanować władzę, która jest jego własną, pochodzącą z jego krwi i kości”⁴¹.

Inny konstabl, Agaton Giller, pełniący funkcję okręgowego, opisując czynności Straży akcentował jej wpływ na rozbudzanie świadomości narodowej i podnoszenie moralności w ludzie miejskim. „Konstabile przestrzegali porządku, załatwiali spory, objaśniali lud o sprawie polskiej. Czynność ta była niemałą doniosłością, rozszerzała bowiem pojęcia organizacyjne aż do najniższych warstw narodu i okazała, że naród polski, pomawiany o anarchię, umie się rządzić, gdy jest sobie zostawiony i gdy ma nad sobą władze z niego pochodzące. Każde nieporozumienia niósł lud pod rząd konstablów, którzy mieli taką powagę i zaufanie, iż na ulicach rozstrzygali spory kilku słowami --. Podniósł się więc coraz więcej lud w uczuciach godności i moralności i Straż Obywatelska nie była wystawiona na smutną konieczność chwywania złodziei, odprowadzania pijanych”⁴².

Odnotować należy, że konstabile zatrzymywali także osoby podejrzane. Oto 27 marca, w nocy, na polecenie Delegacji, aresztowali i zaprowadzili do Ratusza, oddając w ręce policji zaborczej, Władysława Krzyżanowskiego, prawnika, literata, pod zarzutem przygotowywania przez niego „demonstracji ludowej” na dzień następny 28 marca, w Wielki Czwartek. W przeddzień zatrzymali niejakiego Edwarda Łuczyńskiego, który rozklejał kartki z nazwiskami „szpiegów rosyjskich”, rzekomo autorstwa tegoż Krzyżanowskiego. Krzyżanowski, uchodzący w opinii Delegacji za „prowokatora” lub „oszustą”, miał tworzyć radykalną, tajną organizację p.n. Czarne Bractwo, której zadaniem było przyspieszenie powstania, a sygnałem dlań wysadzenie pomnika generałów wiernych cesarzowi w 1831 r. Co do istnienia organizacji – jak zbadał Stefan Kieniewicz – brak jest potwierdzających danych. Losy zaś samego Krzyżanowskiego, mianowicie zesłanie jako przestępcę politycznego na Syberię, świadczą o bezpodstawnych podejrzeniach go o działalność prowokatorską. Kieniewicz, charakteryzując

⁴¹ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 210–211.

⁴² A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 215.

Krzyżanowskiego na podstawie zachowanego jego notatnika, pisał: był to „człowiek przejęty szczerze patriotycznym nastrojem swego pokolenia. Odczuwamy w nim głęboki uraz wobec możnych tego świata, pogardę dla tych, co owym możnym służą, bezkompromisowy stosunek do zaborcy”⁴³.

Z mieszkańcami Warszawy konstable mieli możliwość spotkania się w święta Wielkiejnocy 31 marca, kiedy za sugestią Delegacji, po uroczystych nabożeństwach kościelnych, zostały urządzone w zamożnych domach prywatnych, także ziemiańskich i w miejscach publicznych, suto obiady – święcone dla biednej ludności rzemieślniczo-czeladniczej, wyrobniczej i młodzieży (w miejscach publicznych za składki i dary). W nastroju świąteczno-religijnym, przy uczestnictwie konstabli, wygłaszano przemówienia patriotyczne i składano sobie życzenia „lepszyc czasów, ziszczenia najgorętszych pragnień – zmartwychwstania Ojczyzny”⁴⁴. Były też zachęty do pracy. Spotkania owe przyczyniły się do rozbudzenia w ludzie miejskim świadomości narodowej, zbliżania do siebie różnych środowisk oraz nawiązywania kontaktów międzyludzkich.

J.K. Janowski tak atmosferę tych świąt i spotkań opisał: „Teraz ten pierwszy dzień świąt jako święto rodzinne miało odmienny charakter. Uczucia braterstwa, łączności wszystkich warstw i stanów, solidarności narodowej, które tak imperatywnie zapanowało w sercach i duszach wielkiego dnia pogrzebu 2-go marca, znalazło swój wyraz znowu w tym pierwszym dniu świąt. Naród cały bez względu na stan i wyznanie stanowił jakby jedną rodzinę. -- Po południu wielkie masy publiczności dążyły na cmentarz Powązkowski złożyć hołd pamięci na grobie ofiar 27 lutego”⁴⁵.

Tak oto obok manifestacji i wznowionych wkrótce surowych represji był mimowolnie przygotowywany grunt do zawiązywania w niedalekiej przyszłości organizacji tajnej, mającej podjąć czyn wyzwoleniczy. Samo zaś funkcjonowanie Straży o dyscyplinie półwojskowej ułatwiło później tworzenie kadr dla celów powstańczych, choć nie ona, wbrew niektórym opiniom, dała początek „czerwonej” organizacji w Warszawie i w całym kraju⁴⁶.

Grunt dla organizacji tajnej przygotowały manifestacje patriotyczno-religijne, które ogarnęły i poruszyły cały naród. Anonimowy autor (zapewnie Jadwiga

⁴³ S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo...*, „Rocznik Warszawski”, t. 3, 1962, s. 196–211; tenże, tamże, *Notatnik Władysława Krzyżanowskiego z 1861 roku*, t. 5, 1964, s. 135.

⁴⁴ *J.K. Janowskiego Pamiętniki o powstaniu...*, t. 3, s. 230–231; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 44 (autor podaje, że w roli „wicegospodarzy” na tych spotkaniach występowali akademicy; on był jednym z nich); N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 181 (list do Bibiany Moraczewskiej z 28 III 1861, w Wielki Czwartek, informujący, że „zaprosiny” na święcone przygotowano już dla około 3 tysięcy rzemieślników); W. Przyborski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 261; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 74; A. Podwysocki, *Zapiski oczewidca...*, S. Pietierburg 1869, s. 42.

⁴⁵ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 231.

⁴⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego...*, s. 74.

Łuszczewska ps. Deotyma) opisując w korespondencji z 25 V 1861 r. do „Revue Contemporaine” sytuację w Warszawie w marcu i kwietniu 1861 r. donosiła, że miasto jest przepojone duchem religijno-patriotycznym, że duch ten opanował również lud warszawski, zwłaszcza „robotników nie umiejących czytać i pisać”, że skonsolidował wszystkich mieszkańców stolicy pogrążonej w żałobie⁴⁷. Kościoły przepełnione są rozmodloną ludnością, która poddana została terrorowi i „najokrutniejszemu uciskowi”, ale silną wiarą zachowuje spokój. Wiara i spokój cechują jej postawę. Ulice i place pełne są wojska rosyjskiego i „armat”. Warszawa stała się „miejscem uświęconym” i świętym, jak Rzym lub Jeruzalem. W mieście ludność nie nastęrczała kłopotów konstabłom, przeciwnie, jej patriotyczno-religijny nastrój, który drażnił i niepokoił władze zaborcze, stwarzał bardzo dobry klimat dla działania polskich strażników porządku. I tak w okolicy pogrzebu pięciu poległych, tj. 9 marca, odbyły się we wszystkich kościołach rzymskokatolickich oraz w świątyniach ewangelickich i synagogach nabożeństwa żałobne ze śpiewami, a w niektórych z kazaniami patriotycznymi oraz kwestami na cele charytatywne. Sklepy w tym dniu zostały zamknięte, a ludność przywdziała stroje lub znaki żałobne. O mających się odbyć nabożeństwach wcześniej poinformowały gazety warszawskie, które zamieściły także odezwę Delegacji Miejskiej, z wezwaniem do zachowania spokoju. Po obchodach prasa opisywała ich przebieg⁴⁸. W kościołach, przepełnionych wiernymi, poustawiano katafalki z wieńcami cierniowymi i krzyżami złamanymi, które stały się symbolami ruchu narodowego. Podczas nabożeństw użyli swoich głosów najwybitniejsi śpiewacy operowi, u oo. Reformatów przy ul. Senatorskiej – wspominał Giller – Julian Dobrski „nigdy lepiej i piękniej nie śpiewał jak wówczas na *benedictus* modlitwę [Alessander] Stradelli”. Chórem wedle M. Berga dyrygował Stanisław Moniuszko. U św. Jana nabożeństwo odprawił prałat Antoni Białobrzeski w obecności abp. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego i bp. Jana Dekerta. W synagogach na Nalewkach i na Danielewiczowskiej modlono się w językach hebrajskim i polskim, a rabini Izaak Kramsztyk i Markus Jastrow wygłosili kazania po polsku, w duchu braterstwa dwóch narodów, które „najwięcej na świecie doświadczyły cierpień, prześladowań i poniewierania”⁴⁹.

⁴⁷ Przedruk J. Leskiewiczowa, *Korespondencja z Warszawy 25 marca 1861 r.*, [w:] *Losy Polaków w XIX i XX w. Studia ofiarowane profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 88–97.

⁴⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 63, z 23 II/ 7 III 1861; „Gazeta Codzienna”, nr 76, z 8/20 III 1861; „Kurier Warszawski”, nr 62 z 23 II/ 7 III 1861, nr 63, z 24 II/ 8 III 1861; por. „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 65, z 17 III 1861; „Czas”, r. 14, nr 82, z 16 III 1861; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 218–219; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, Kraków 1898, s. 187–188; *Żydzi a powstanie styczniowe...*, s. 11–14; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 78–80; por. H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1981, s. 123 i n.

⁴⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 218.

Wyrazem zbliżania się do siebie dwóch narodów, dwóch wyznań, była przed Świątami Wielkanocnymi symboliczna wymiana przez nie upominków. Chrześcijanie ofiarowali siedmioramienne świeczniki dla synagogi, a Żydzi złoty krzyż dla katedry warszawskiej. Zbierali oni także składki dla ubogiej ludności miasta. W Wielkim Tygodniu przekazali też na ręce ks. Józefa Steckiego i starszych zgromadzeń cechowych 9200 złp, z przeznaczeniem dla biednych rzemieślników chrześcijan na Świąta Wielkanocne⁵⁰. Te i inne przejawy bratania się Polaków z Żydami nie spełniały jeszcze dążeń obu stron do równouprawnienia, tak mocno forsowanego przez Delegację Miejską, a nie znajdującego poparcia w rządzie zaborczym.

Krwawe wypadki lutowe odbiły się głośnym echem w całej Polsce i za granicą – wszędzie tam, gdzie mieszkali Polacy. Za poległych odprawiono nabożeństwa żałobne z elementami męczeństwa narodowego i śpiewem hymnu: *Boże coś Polskę* we wszystkich miastach i miasteczkach dawnej Rzeczypospolitej. W wielu kościołach panie kwestowały i rozdawały świece przepasane czarnymi wstęgami. Również w Petersburgu odbyło się nabożeństwo w kościele katolickim św. Katarzyny, przy licznym udziale Rosjan. Podobnie było w Moskwie. Bardzo uroczyste nabożeństwa za poległych w Warszawie zostały odprawione w dwu kościołach polskich w Paryżu. W Rzymie także uroczystości odbyły się w kościele bazyliańskim Santa Maria del Pascoli. Również papież Pius IX odprawił w swojej prywatnej kaplicy mszę za dusze pięciu ofiar⁵¹. Nabożeństwa te, zwłaszcza zagraniczne, o których informacje zamieszczane były w gazetach, urabiały przychylną dla Polski opinię.

Polityka biernego oporu, uprawiana przez burżuazję i ziemiaństwo, reprezentowana odpowiednio w Delegacji Miejskiej i Towarzystwie Rolniczym, nie znalazła akceptacji w kręgach „czerwonych” i – wobec ogłoszonej 14 marca negatywnej odpowiedzi cesarza na adres i pospiesznego ściągania do Warszawy posiłków wojskowych – nie rokowała nadziei na uzyskanie od tronu większych koncesji administracyjnych dla kraju. Ponadto o ograniczonych możliwościach Delegacji świadczyło choćby pozostawanie w Cytadeli najważniejszego działacza obozu ruchu Narcyza Jankowskiego. Wszystko to wywoływało w młodzieży radykalnej sprzeciw i odruch czynnego oburzenia. Oto tylko co po wypuszczeniu z więzienia Karola Nowakowskiego i Stanisława Szachowskiego, 17 marca, obaj próbowali z grupą studentów, gimnazjalistów i czeladników, uzbrojonych w kije, rozprężyć urzędującą w Resursie Delegację Miejską, zarzucając jej, że tyl-

⁵⁰ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 211–212; Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 43 (autor pisze, że było to monstrancja); „Gazeta Warszawska”, nr 80, z 14/26 III 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 93.

⁵¹ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 212–213; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 149 i n.

ko „sejmikuje” i nic nie robi dla uwolnienia z Cytadeli „braci dźwigających kajdany”. Zamiary tej „rewolucyjnej napaści” udało się udaremnić – wedle świadectw Gillera i Janowskiego⁵² – Karolowi Ruprechtowi, który objaśnił rozgłaszanej młodzieży, że „dla oswobodzenia kilku więźniów, którzy i tak będą uwolnieni” nie należy „stawiać na kartę całej sprawy”; jest nią: praca Delegacji „nad uwolnieniem milionów niewolników, którzy dotąd praw nie posiadali”, nad zbieraniem wszystkich stanów i wyznań, zwłaszcza mojżeszowego z chrześcijańskimi, a przez to pozyskaniem „dla kraju obcych nam dotąd Żydów i innych wyznań”, praca nad ogólną reformą społeczną, zawartą w „projekcie urządzenia miast na zasadzie równouprawnienia”. Bardziej niż owe argumenty przemówiła do „napastników” sama osoba Ruprechta, o którym wiedzieli, że „był już pod szubienicą w kopalni na Sybirze” i do którego mieli zaufanie. Nowakowski zrozumiał – pisał Giller – „doniosłość usiłowań, które mu wyłuszczone i opuszczając z tłumem salę Delegacji, a następnie przechodząc przez salę konstablów, wołał: <<Niech żyje Delegacja! Niech żyją konstable>>”. Gromada poparła ten okrzyk, a obecni Żydzi ściskali Ruprechta, całowali go po rękach i nogach, dziękując, że tak dobrze i pięknie ułożył sprawę żydowską”⁵³.

„Powaga Delegacji – stwierdzał Giller – nic nie ucierpiała. Pozostała ona nadal kierowniczką sprawy, naczelnym sędzią sprawy. Do niej przybywały deputacje z Lublina, z Kalisza, z Radomia, z Łodzi, z Płocka, z Suwałk po objaśnienia i wzór dla urządzania delegacji w swych miastach; administracyjne urzędy udawały się po radę i rozporządzenie i sama nawet cenzura, wbrew instrukcji moskiewskiej, udawała się do niej o wydanie pozwolenia na przepuszczenie artykułów wstępnych, rozumowanych, które dotąd były gazetom wzbronione. Niejeden też urzędnik i policjant, znany z usług oddanych rządowi w przeszłości, szukał usprawiedliwienia przed jej sądem, a tłumacząc się ze swoich czynności, czynił akt poprawy narodowej, niejeden znowuż przybiegał pod jej opiekę przed potwarcami”⁵⁴.

Na wzór stolicy również w innych miastach i miasteczkach tworzyły się delegacje miejskie, które zdaniem Oskara Awejde „uważały się za zależne tylko od warszawskiej metropolii”⁵⁵. Organizowano też strażę obywatelskie, kluby i komitety, które przejmowały na siebie funkcje porządkowe. Towarzyszyło temu usuwanie lokalnych władz przy akompaniamencie kocięj muzyki i wybijaniu szyb. W kościołach odprawiano nabożeństwa za Ojczyznę⁵⁶.

⁵² A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 242–243; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 216–217.

⁵³ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 243.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 132 (zeznania O. Awejde); por. R. Bender, *Manifestacje patriotyczne...*, s. 213–214.

⁵⁶ *Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1963, passim.

Warszawskiej Delegacji Miejskiej Awejde niesłusznie zarzucał, że „reprezentując całe miasto”, a nawet „cały kraj” i mając „zupełne zaufanie miasta, a zatem i kraju nie chciała korzystać z tego na rzecz spokoju i wzajemnej pomiędzy rządem a społeczeństwem harmonii”. Ten przyszły członek Rządu Narodowego o poglądach umiarkowanych nie orientował się, że taka „harmonia” między narodem zniewolonym a zaborcą była z natury rzeczy niemożliwa. W danym zaś przypadku rząd zaborczy nie miał zamiaru długo tolerować zrodzonej z „buntu” reprezentacji miasta, nawet o tak bardzo ograniczonym i kontrolowanym zakresie czynności.

W istocie warszawska Delegacja Miejska i jej policyjne ramię, nieuzbrojona Straż Bezpieczeństwa, działające z mandatu zaborcy, znalazły się w położeniu dwuznacznym. Gdy ogół ludności traktował je jako władzę narodową o charakterze samorządowym, a burżuazja i ziemiaństwo jako etap w stopniowym dochodzeniu do pełnej wolności, to namiestnik tolerował je jako instrumenty chwilowo wpływające na „uspokojenie umysłów”, a więc pacyfikacyjne.

Podobny charakter przypisywali owym „władzom narodowym” „czerwoni” o orientacji radykalnej. Ich przedstawiciela, Zbigniewa Chądzyńskiego, oburzało niewykorzystanie przez Delegację Miejską szans, jakie dawała ówczesna sytuacja i postawa społeczeństwa. Chądzyński uważał, że Straż Obywatelska mogła stać się zawiązką Gwardii Narodowej, tymczasem pełniła funkcję „po prostu policjantów i żandarmów narodowych, co się wyłącznie trudzili zamykaniem szynków po 10.00, zapraszaniem tłumów do rozejścia się i niestety -- denuncjowaniem, w imię lojalnego patriotyzmu, często Bogu ducha winnych rodaków, o szpiegostwo, o podrzucanie broni, o namawianie do zbrojnego powstania -- i aresztowaniem podejrzanych ludzi, których zwykle, po odstawieniu pod strażą do Komitetu, odsyłano do Ratusza, skąd drugimi drzwiami wypuszczano”⁵⁷. Podrzucanie broni miało być prowokacją czynników policyjnych, w celu stworzenia pretekstu do represji. Jednym z aresztowanych był Władysław Krzyżanowski.

W ocenie Chądzyńskiego, Delegacja Miejska wraz ze stworzoną przez siebie Strażą Obywatelską stała się, jako czynnik pacyfikacyjny, „bezwiednym narzędziem intryg moskiewskich – rodzajem bawełny w uchu względem narodu. Nie była ona w stanie ani uniknąć narażenia się caryzmowi, ani zadowolić narodu, któremu prawie narzuconą była”. Realizowała linię tzw. ludzi rozsądnych, którzy stawiając na koncesje cesarskie „ze wzdrgą rzucając niby zdobycz wojenną, z moralnej bezbronnej wygranej, wymownie jęli dowodzić, do jakich to nieprzewidzianych rezultatów dojść możemy, skoro trzymać się będziemy lojalnie i legalnie zasady, by brać, co się daje i stawiać coraz nowe zadania – tak że tym

⁵⁷ Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca...*, Warszawa 1963, s. 173–176; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, Warszawa 1990, s. 74–75.

sposobem, po latach tam tyłu a tyłu, całą Polskę od cara na drodze prawnej wydrzemy, nie przelawszy kropli krwi. Dobrze to były chęci, lecz lud nie zrozumiał ich mądrych wywodów, on chciał wolności i Ojczyzny polskiej; słowa legalność nie pojmował, lecz czuł, że Moskał to nieprzyjaciel, więc w proces lojalny patriotyczny uwierzyć nie mógł”⁵⁸. W ukonstytuowaniu się i działaniu Delegacji Miejskiej Chądzyński nie bez racji dopatrywał się zarodka stronnictwa „białych”. Nie dostrzegał pozytywnego znaczenia Straży Bezpieczeństwa, która bezwiednie przygotowywała grunt do mającej się wkrótce zawiązać Organizacji Miejskiej o celach powstańczych. Ocena Chądzyńskiego, przesadzona w surowości, odzwierciedlała postawę tych kół młodzieży „czerwonej”, które niebawem, po zastosowaniu przez zaborcę ostrych represji, przystąpiły do działań konspiracyjnych, z zadaniem przygotowania kraju do zbrojnego czynu wyzwolenczego.

Wśród tej młodzieży znaleźli się i ci akademicy, którzy kontestowali działalność Delegacji. Jeden z nich, Władysław Daniłowski, wspominał, że choć większość akademików zrzeszonych z organizacji, kierowanej przez nowy Komitet Akademicki z Karolem Majewskim na czele, „wiernie służyła” Delegacji, to jednak już od momentu jej utworzenia w środowisku tym zaczęła formować się opozycja. Na razie były to słabe głosy sprzeciwu wobec popierania tej „umiarkowanej” instytucji, odzywające się na ogólnych zebraniach akademików. Oponenci domagali się, aby Delegacja działała energiczniej i ogłosiła się „za nieustającą”, czytali też „mowy” wzywające „do rewolucyjnego wystąpienia i organizacji czysto narodowej”⁵⁹. Głosy te spotykały się z oklaskami, ale nie wychodziły „poza obręb koła studenckiego” i akademicy „mimo podżegań i zachęcań” nie dali się „wciągnąć do energicznego wystąpienia”; ograniczali się wówczas do postawy „biernego oporu”. Majewski, a za nim większość Komitetu, była za Delegacją, „za umiarkowaniem”. Nikt więc nie myślał jeszcze o organizacji stałej, która mogłaby być rzeczywistą opozycją.

Akademicy przez ten kilkutygodniowy okres cieszyli się bardzo dużym zaufaniem, zwłaszcza u rzemieślników i młodzieży, a wedle słów Daniłowskiego u „całego w ogóle żywiołu gorącej myślącego”. Świadectwem tego było m.in. zwracanie się do nich w różnych sprawach ludzi nie tylko z Warszawy, ale i z terenu. Jednak akademicy nie wykorzystali swego autorytetu, aby wpływać pobudzająco na Delegację lub tworzyć wokół siebie „partię ruchu” i „organizację rewolucyjną” wśród ludu, co uczynili inni, patriotycznie usposobieni młodzi ludzie wspólnie ze studentami Szkoły Sztuk Pięknych. Młodzież akademicką utrzymywał wówczas „w ryzach” bardzo wpływowy Majewski, który jak pisze Daniłowski: „kierował wszystkie czynności Akademii ku pomocy Delegacji i za-

⁵⁸ Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca...*, s. 175.

⁵⁹ Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 41–42.

czynającej się już tworzyć partii «białej». Sam on znosił się z kółkami tajnymi młodzieży Akademii Sztuk Pięknych i innymi oraz z głównymi działaczami Towarzystwa Rolniczego, lecz pragnął, żeby Akademia była zamknięta ściśle towarzystwem studenckim⁶⁰.

Ta pozorna jedność nie utrzymała się długo. Z rozwojem ruchu patriotycznego w Akademii nastąpił podział studentów na „białych” i „czerwonych”. Podział taki zarysował się już, jak twierdził jeden z nich, Zdzisław Janczewski, w związku z planowaną manifestacją po rozwiązaniu 6 IV 1861 r. Towarzystwa Rolniczego; jej urządzeniu przeciwni byli początkowo ci studenci, którzy nie popierali ani Delegacji, ani Towarzystwa⁶¹.

W mieście pod władzą Delegacji i Straży Bezpieczeństwa panował nastrój miesany: radości, powagi, zgody społecznej, podskórne napięcia i chęci rozliczeń z najbardziej zagorzałymi reżimowcami. Daniłowski wspominał: „Wówczas --, upojona swoim triumfem, cieszyła się szalona radością. Młodzież, jakby za rozkazem jakim, zaczęła się przestrajać w narodowe czamarki i konfederatki różnokolorowe. Codziennie tłumy ludu zbierały się pod statuuami Matki Boskiej, śpiewając *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*. W kościołach z ambon rozlegał się wymowny głos patriotycznych kapłanów, zachęcający do zgody i wzywający do miłości kraju i poświęcenia. W bożnicach wymowni kaznodzieje, jak Kramsztyk i Jastrow, wzywali swych jednowierców do ścisłego połączenia się z nami i umiłowania kraju tego, jak własną Ojczyznę. W znak zgody Żydzi, czyli Polacy mojżeszowego wyznania, ofiarowali nam monstrancję do kościoła, a my im w zamian siedmioramienny świecznik do bożnicy. Niespokojny duch młodzieży -- zaczął karać nienawiedzonych lub złą mających opinię ludzi tak rozpowszechnionymi później kocimi muzykami”⁶².

W drugiej połowie marca koncerty takie, połączone z wybijaniem szyb w mieszkaniach, urządzano takim dygnitarzom, jak: Pawłowi Muchanowowi, dyrektorowi głównemu KRSW, kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego (dalej: WON), przed pałacem Mostowskich; Ignacemu Abramowiczowi, byłemu oficerowi Wojska Polskiego, byłemu oberpolicmajstrowi warszawskiemu, prezesowi Zarządu Warszawskich Teatrów Rządowych i zarządzającemu pałacami cesarskimi (Belweder i Łazienki), przed Teatrem Wielkim; gen. Juliuszowi Enochowi, naczelnemu prokuratorowi przy OZWDRS, przed Pałacem Namiestnikowskim; Jakubowi Tugenhouldowi, dyrektorowi Szkoły Rabinów, cenzorowi ksiąg żydowskich.

⁶⁰ Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 42.

⁶¹ *Zeznania śledcze...*, s. 12 (zeznanie Z. Janczewskiego).

⁶² Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 44; por. J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 225; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 242–246.

Serenadę, urządzoną 25 marca Abramowiczowi, tak opisywał jej uczestnik Daniłowski: „Wracając z Delegacji po południu zastałem dość liczny tłum zebranej młodzieży, w którym byli i akademicy przed Teatrem Wielkim --. Przeszliśmy jakieś ciemne korytarze, dostaliśmy się na dziedziniec przed okna Abramowicza. Wszyscy się uciszyli na chwilę. Powyjmowali z kieszeni piszczałki, dzwonki, blachy itp. i zagrzmiała harmonia, rozdzierająca uszy, a w ślad niej poleciał grad kamieni w okna nienawidzonego generała --. Od Abramowicza tłum poszedł do Namiestnikowskiego Pałacu, gdzie mieszkał Enoch i mimo oporu konstablów wyprawił mu także «muzykę» za jego zabiegi o ugodę z rządem”⁶³. Autor pisał dalej: „Nikt zapewne więcej na nią [tj. kocią muzykę] nie zasłużył. Służąc w Wojsku Polskim w stopniu oficera dał się poznać kniaziowi Konstantemu jako donosiciel w sprawie [Waleriana] Łukasińskiego i odtąd, idąc koleją haniebnego wysługiwania się Moskałom, stał się zdrajcą i nikczemnym sługą carskim. Zamianowany za czasów Paskiewicza dyrektorem teatrów i oberpolicmajstrem Warszawy scenę narodową poniżył, zamienił ją na pole popisów dla wpółobnażonych baletniczek i sprawił, że z dniem rozbudzenia się moralności i poczucia ludzkiej dostojności teatr opustoszał, bo jako miejsce rozpustnej zabawy doścignięty został potępieniem i zakazem publicznym. Od dnia pięciu ofiar nikt, pomimo rozdawania darmo biletów, do niego nie chodził. -- Jako zaś oberpolicmajster, Abramowicz przytłoczył mieszkańców stolicy najcięższym policyjnym terroryzmem. Nie było większego nad niego brutalą, wściekłego poniewieracza godności ludzkiej; uderzyć w twarz na ulicy, zelżyć, obedrzeć i uwięzić było jego systemem”⁶⁴.

Serenady owe, jako sposób wyrażania sprzeciwu młodzieży wobec rządów zaborczych, kontrastowały z poważnymi nastrojami, towarzyszącymi manifestacjom patriotyczno-religijnym, które jako formy demonstrowania dążeń wolnościowych Polaków wciągały szerokie rzesze ludności. Karol Szymański wspominał: „czasy to były chwilowej wolności, wyswobodzenia się spod wieloletnich gniotących fizycznie i moralnie rządów despotycznych -- Odbływały się niezliczone nabożeństwa żałobne za poległych i różne uroczystości pamiątkowe w kościołach i przed figurami świętych na ulicach, a szczególnie odwiedzano licznie grób na Powązkach i zasypywano go kwiatami. Wszędzie śpiewano *Boże coś Polskę*, *Z dymem pożarów* i coraz to nowe inne pieśni patriotyczne. Studenci i uczniowie byli zawsze głównymi organizatorami wszelkich demonstracji, pierwszymi dostarczycielami nowych pieśni, które przepisywane dostawały się w ręce ogółu rozchwytywane z zapalem. Naturalnie, że i ja, ogólnym

⁶³ Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 43–44; por. A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 245–246 (tu także opis owej „kociej muzyki” i charakterystyka działalności Abramowicza jako oberpolicmajstra i dyrektora teatrów).

⁶⁴ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 245.

popchnięty prądem, należałem do wszystkiego, wszędzie, gdzie mogłem, pełno mnie było”⁶⁵.

W Wielkim Tygodniu nadzieję rozbudzał sam czas przedrezurekcyjny (Wielkanoc w 1861 r. przypadała 31 marca). Nastroje zadumy i odwagi spotęgowały się. Przed figurą Matki Bożej na Krakowskim Przedmieściu (przy kościele Bernardynów) tłum gromadzący się spontanicznie śpiewał litanię, której każdym wezwaniem do Boga były słowa *Od Moskali wybaw nas Panie*. Podobne modły i pieśni patriotyczne w Wielki Czwartek i Piątek rozbrzmiewały w kościołach, jak św. Aleksandra i Reformatów⁶⁶. Krążyły pogłoski, że w Wielki Czwartek, 28 marca, w rocznicę insurekcji kościuszkowskiej 1794 r. może dojść do wybuchu, ale było spokojnie. Pod zarzutem przygotowania na ten dzień wielkiej manifestacji, konstable zatrzymali nocą z 27 na 28 marca Władysława Krzyżanowskiego, organizatora Czarnego Bractwa i przekazali policji⁶⁷.

Poczucie tożsamości narodowej ludność demonstrowała również przez strój polski: „Na ulicach — donosił 28 marca z Warszawy korespondent «Czasu» krakowskiego — coraz więcej ubiorów polskich, czamarki granatowe, czarne i czapki (konfederatki) niebieskie z białym futerkiem, pęczkiem piór czarno-białych na znak żałoby, pięknie i malowniczo w oko wpadają. Dotąd żałoby, która jest milczącą, ale wielką protestacją przeciwko istnjącemu porządkowi, nikt nie składa”⁶⁸. W Święta Wielkanocne panował podniosły nastrój, „bratanie się” przy wspólnym święconym. Wiele osób udało się z kwiatami na cmentarz Powązkowski, by oddać hołd poległym⁶⁹.

Jak bardzo zmieniła się Warszawa po wypadkach lutowych i w czasie „rządów polskich” wspominał Stanisław Krzemiński, który w połowie marca 1861 r. wrócił po krótkiej nieobecności: „Inaczej się tu żyło, inaczej radowało, inaczej cierpiało, a nie szalało wcale. Nowe życie, nowy lud -- Czuleś, chwytaleś, jakby już odradzanie się narodu. Kto nie widział Warszawy w tych dniach niezapomnianych, ten nie był świadkiem najwspanialszej może ewolucji w dziejach. Podniosła się ku niebu i ku Ojczyźnie skala umysłów i serc. W jednej chwili pięciu ofiar ustaliło się od razu nowe tajemnicze, międzycząsteczkowe Ignienie, wspólne, bez różnicy klas, stanów, majątków i powołań, obywatelstwo; ja-

⁶⁵ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 77.

⁶⁶ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 247, 258; *Wacława Szymanowskiego listy o wypadkach w Polsce 1861–1862*, Warszawa 1936, s. 26; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 98–99.

⁶⁷ AGAD, Tymczasowa Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 4, s. 180; S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo...*, s. 205–206; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 92 (w piśmie M. Gorczakow do Aleksandra II z 3 IV 1861 r. informował m.in. o aresztowaniu „jednego z głównych podżegaczy partii czerwonych”, tj. W. Krzyżanowskiego).

⁶⁸ „Czas”, r. 14, nr 82, z 10 IV 1861.

⁶⁹ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 231 i n.

kieś ogromne skierowanie się wszelkich żądz i interesów, wszelkich dążeń społecznych, zgodnych czy rozbieżnych w jedno szerokie koryto żądz narodowego bytu. Ludzie wyszlachetniali, lud się umoralnił. Zadziwiająco zmniejszyła się liczba przestępstw i wykroczeń. Człowiek był i gorętszym i czystszy, niż dawniej. W tym skromnym zakresie życia publicznego, jakie dawała Delegacja, spełniano, co nakazywał obowiązek, nie tylko z ochotą i rzetelnością, ale i z religijnym jakby poszanowaniem. Służba delegata czy konstabla nie była przywilejem dla uciechy tych, którym pozwolono na krótką chwilę odetchnąć: była twardym trudem, spełnianym przez wielkich i małuczkich z jednakową gorliwością. Pamiętam, jednej nocy na części ulicy Marszałkowskiej i na ówczesnej Próżnej znajdowałem się na stróży razem z Maykowskim i Ilnickim; nas dwóch ziąb przejął. Jan [Maykowski] pozostał i nigdy nie opuszczał swej kolei⁷⁰.

Karol Szymański, opisujący te nastroje w stolicy stwierdzał, że w owych czasach, „chwilach upojenia i radości”, przemykały się „czarne myśli” nie tylko u starszych, ale i u młodych (jakim on był) i rodziło się pytanie: „jak też długo pozwoli rząd rosyjski cieszyć się nam swobodą” i z przerażeniem przeczuwano, że „nastąpi reakcja”⁷¹. I rzeczywiście, w niedługim czasie nastąpiła.

2. Aleksander Wielopolski – narzędziem pacyfikacyjnym. Masakra na placu Zamkowym 8 kwietnia

Przyzwolenie namiestnika na funkcjonowanie Delegacji Miejskiej i jej „policyjnego” organu Straży Bezpieczeństwa, z zadaniem utrzymania spokoju w mieście, wymuszone było groźbą nowego przelewu krwi i przewidziane do czasu nadesłania odpowiedzi cesarza na adres. W oczekiwaniu na tę odpowiedź namiestnik, którego ustępstwa spotkały się z największą dezaprobatą w Petersburgu, przygotowywał się do działań pacyfikacyjnych dwoma sposobami: siłowym i pojednawczym. Pierwszy polegał na zwiększeniu załogi i wzmocnieniu policji w mieście, jako stałych gwarantów panowania rosyjskiego w Polsce. Do Warszawy przybywały więc kolejne jednostki wojskowe, a około 25 marca stolicę podzielono na cztery okręgi wojskowe, które obsadzono wojskiem i oddano pod nadzór naczelników wojennych; zadaniem ich było utrzymywanie „porządku” na ulicach, we współpracy z policją i żandarmerią⁷². Militaryzacja miasta odbywała się pod okiem przysłanego w tym celu z Rosji gen. Stefana Chrulewa,

⁷⁰ S. Krzemiński, *Słowo wstępne*, [w:] *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, Lwów 1909, s. 8–9.

⁷¹ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu...*, s. 77.

⁷² K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 52, 1961, s. 863, 866.

bohatera spod Sewastopola. Objął on funkcję komendanta Zamku i dowództwo pierwszego okręgu wojskowego, obejmującego północną część miasta (od ul. Trębackiej do Cytadeli). Niebawem, 8 kwietnia, kierował krwawą rozprawą z ludnością cywilną na placu Zamkowym⁷³.

Mikołaj Gorczakow zdawał sobie sprawę, że przy pomocy tylko bagnetów nie da się rządzić w kraju, toteż za radą wyższych urzędników polskich, lojalnych wobec rządu, próbował szukać poparcia lub przynajmniej neutralności klas posiadających, które choć pragnęły niepodległości Ojczyzny obawiały się nieprzemyślanego wybuchu i gwałtownego przewrotu. Spodziewał się, że klasy te można będzie pozyskać przez odpowiednie reformy administracyjne, nie naruszające statusu politycznego Królestwa.

Taki kierunek polityki doradzał namiestnikowi Juliusz Enoch, naczelny prokurator przy OZWDRS, występujący jako „faktor” margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. W złożonym poufnie namiestnikowi memoriale przedstawił, na tle historii Królestwa, propozycje reform, których realizacja mogłaby zapewnić utrzymanie spokoju w kraju. Oto jego argumentacja: złagodzenie rządów przez Aleksandra II ożywiło nastroje, zaś sukcesy sprawy narodowej na Południu oraz protekcyjny do niej stosunek Francji dodały społeczeństwu polskiemu bodźca do demonstracji patriotycznych. Wywołany w masach ferment, podsycany przez „partię demagogów”, usiłuje wciągnąć do ruchu właścicieli ziemskich. Rząd powinien do tego nie dopuścić. Rozporządza on wprawdzie wystarczającą siłą militarną, aby stłumić każdą rewoltę, lecz siła ta stanowi tylko jedną z podstaw, na której władza powinna się opierać. Potrzebne jej jest również pewne oparcie w społeczeństwie. W danym wypadku rząd powinien szukać go w warstwach zamożnych i oświeconych (właściciele ziemscy, urzędnicy), które przez swój majątek i poziom cywilizacyjny zajmują ważną i wpływową pozycję w narodzie. Nie należy wszakże lękać się, aby warstwy te można było całkowicie pozyskać dla reżimu, bo „w utajonych pragnieniach bowiem jednoczą się one z masami”, dążącymi do pełnej niepodległości. I choć świadome są, ile mają do stracenia w nagłym przewrocie, mogą go poprzeć, jeśli stracą wszelkie nadzieje na polepszenie sytuacji⁷⁴. Uważał, że przyłączeniu się tych warstw do ruchu można

⁷³ F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971, s. 68.

⁷⁴ A.M. Skalkowski, *Juliusz Enoch i jego pisma w sprawach polsko-rosyjskich (1861–1864)*, [w:] *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, 1947, z. 4, s. 197 i n. – tu tekst pełniejszy memoriału, niż: H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, Kraków 1878, s. 39 i n. Okoliczności powstania memoriału i spory na ten temat w historiografii zob. A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, Poznań 1947, s. 14 i n.; por. F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, Warszawa 1967, s. 305 i n.; Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości...*, Warszawa 1967; R.F. Leslie, *Reform and Insurrection in Russian Poland 1856–1865*, London 1965; S.J. Żyżniewski, *The futile compromise reconsidered: Wielopolski and Russian policy 1861–1864*, „American History Review”, t. 70, 1965, s. 395–412;

przeszkodzić jedynie przez przeprowadzenie mądrych reform. Nie musiałyby one nawet być bardzo szerokie, żeby osiągnęły swój cel. Chodziłoby o spełnienie pewnych palących „życzeń”, które usunęłyby poczucie największych „krzywd”.

Reformy te dotyczyłyby trzech dziedzin: ustawodawstwa, oświaty i administracji. W pierwszej proponował likwidację Komisji Kodyfikacyjnej w Petersburgu i restytuowania Rady Stanu, która opracowywałaby projekty praw z godnie z potrzebami kraju. W drugiej dziedzinie uważał, że należy przeprowadzić reorganizację szkolnictwa średniego i wyższego w Królestwie. Brak uczelni wyższych w Królestwie zmuszał młodzież do podejmowania studiów wyższych za granicą lub w Rosji, gdzie „zaraża się ona liberalizmem rewolucyjnymi ideami”. Zaś rozwój szkolnictwa średniego zostałby podporządkowany WON, zależnemu od ministerstwa w Petersburgu. Utworzenie uczelni wyższej w Warszawie, likwidacja WON oraz połączenie zarządu oświaty z wydziałem wyznań, podporządkowanego KRSW pod kierownictwem Wielopolskiego, takie reprezentował stanowisko Enoch. Przypomniawszy, że margrabia nie był dotąd związany z rządem, nie podpisał adresu i nie wziął udziału w manifestacyjnym pogrzebie pięciu poległych. Był on autorem wydanego w 1846 r. „listu do Metternicha”, w którym pod wrażeniem rzezi galicyjskiej opowiedział się za zjednoczeniem Polski z carską Rosją, jako gwarantką ładu społecznego.

W trzeciej dziedzinie – administracji – należałoby także przyciągnąć burżuazję przez powołanie wybieralnych rad municypalnych, które zajmowałyby się głównie gospodarką miejską. Duże znaczenie miałyby stworzenie perspektyw dalszych reform. Gwarancję taką dawałyby wybieralne organa terenowe, za których pośrednictwem byłyby przedstawiane rządowi życzenia i potrzeby kraju. Mogły to być „les Conseils de Régance” (rady gubernialne, odpowiadające prawdopodobnie zapowiedzianym w Statucie Organicznym z 1832 r. radom wojewódzkim, które nie zostały powołane).

Oczywiście zespół tych środków, zastosowany bezzwłocznie, nie mógłby zapewnić rządowi poparcia „ludzi rozsądnych”, ale umożliwiłby zmniejszenie niebezpieczeństwa grożącego ze strony „usiłowań szalonych i zbrodniczych”. Ale w tym samym czasie – pouczał Enoch w zakończeniu – „kiedy jedna ręka będzie rozluźniała cugle, druga powinna je zacieśniać, karząc surowo wszystkich przywódców ruchu rewolucyjnego”. I tak też się stało.

Gorzakow, przychylając się do otrzymanych rad, wysłał 2 marca do Petersburga innego wypróbowanego służbistę, Jana Karnickiego, sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej. Miał on przedstawić cesarzowi sytuację w Królestwie, wyjaśnić posunięcia namiestnika, a przede wszystkim starać się przekonać monarchę, że „dla uspokojenia umysłów niezbędnym jest nadać

I. Roseveare, *From reform to rebellion: A. Wielopolski and the polish question, 1861–1863*, „Canadian Slavic Studies”, t. 3, 1969, s. 163–165.

Królestwu odpowiednie potrzeby reformy i instytucje. I że tylko rychle ich ogłoszenie może zapobiec ogólnonarodowemu powstaniu”⁷⁵. W przekazanym za pośrednictwem Karnickiego piśmie do Aleksandra II (datowanym 2 marca) namiestnik stwierdzał, że „burzycielski (*razruszatielnyj*) element” rozszerza się tajnie i przybrał już takie rozmiary, że przeciwstawienie się mu jedną tylko siłą oręża będzie niewystarczające, że trzeba też użyć innych środków (szczegóły miał przedstawić Karnicki)⁷⁶. Tylko obietnica, że cesarz przyjmie adres i oczekiwanie na cesarską odpowiedź powstrzymuje Warszawę przed powstaniem (*ot polnogo miatieža*). Prosił więc cesarza o zgodę na zatajenie faktu nieprzyjęcia przez niego adresu; w przeciwnym bowiem razie w krótkim czasie może już w ciągu doby wybuchnąć potężne powstanie w Warszawie, i w ślad za nią w całym Królestwie. Aby temu zapobiec, namiestnik prosił też o zezwolenie na wydanie odezwy do społeczeństwa (jej treść załączył do pisma), która nie byłaby odpowiedzią na adres (skoro cesarz nie chciał takowego przyjąć), ale ofertą rządową pod adresem „wyższych i średnich klas”, których „większość dostrzega ze strachem, że ją zagarniają (*diebordinujut*) burzliwi demagodzy”⁷⁷.

W projekcie odezwy namiestnik oświadczał, że żadna „prośba sformułowana pod auspicjami nieporządku” nie może znaleźć przychylnego przyjęcia u cesarza. Kraj powinien oczekiwać w spokoju i ufności spełnienia dobrych intencji monarchy, jakie ma on dla swych poddanych. Informował, iż prosił cesarza o zgodę na wysłanie do Petersburga przedstawicieli kraju, którzy by z przygotowywanymi tam projektami „poprawy losu mieszkańców Królestwa” przedstawili potrzeby kraju. Zgodę taką otrzymał. Namiestnik wyznaczył w tym celu „panów NN”. W komentarzu Gorczakow dodał, iż chce wysłać do Petersburga: Wielopolskiego, Zamoyskiego, Kronenberga i jedną osobę spośród „licznej średniej własności ziemskiej”. Tak oto namiestnik, za pośrednictwem Enocha, wprowadzał margrabiego Wielopolskiego do działań pacyfistycznych środkami pokojowymi z udziałem samych Polaków. Politykę tę będzie on wszakże realizował nie wg programu Wielopolskiego, lecz petersburskiego. Należy przy tym zwrócić uwagę, że wszystkie ważne sprawy dla dalszego rozwoju sytuacji zaczęły rozgrywać się 2 marca, a więc w dniu pogrzebu pięciu poległych. To w tym dniu cała Warszawa dawała świadectwo swego patriotyzmu, kiedy w niemym pochodzie pogrzebowym wyrażała swe dążenia wolnościowe, a na Zamek dochodziły wieści o ostrzeniu przez lud warszawski siekier i toporów; zaś wcześniejsze śledztwa, związane z Narcyzem Jankowskim, naprowadzały władze na tropy

⁷⁵ [J. Karnicki], *Suum cuique. Kilka słów z powodu niektórych ustępów dzieła pod tytułem „Aleksander Wielopolski”*, Dreżno 1878, s. 6 (wyd. anonimowe, autor Jan Karnicki).

⁷⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 17–18 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 2 III 1861 r.).

⁷⁷ Tamże, s. 18–19 (tłumaczenie z j. francuskiego projektu odezwy, zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 131–132).

szeroko zakrojonych działań konspiracyjnych „burzycieli porządku” i przygotowań do powstania. Wszystko to powodowało tak alarmistyczne tony w korespondencji namiestnika z cesarzem.

Sam namiestnik nie precyzował, jakimi koncesjami administracyjnymi można byłoby pozyskać lub zneutralizować warstwy posiadające w „przywróceniu porządku”. Mieli to uczynić jego wysłannicy do Petersburga. W tym czasie nad Nową wprowadzeniu koncesji nie sprzyjała sytuacja wewnętrzna w Rosji i pewne aspekty prowadzonej przez nią polityki zagranicznej. W petersburskich kołach rządowych obawiano się, że podpisane przez cesarza 19 II/3 III 1861 r. dwa ważne akty prawne: manifest o zniesieniu poddaństwa i ustawa o reformie włościańskiej (ogłoszone 5/17 marca t.r.), przy wzmożonej działalności demokratów rewolucyjnych, nie zadowolą ludu i może nastąpić *dwizenije naroda*⁷⁸. Z tych względów nad Wisłą potrzebny był spokój. Rozumieli to zwłaszcza tzw. liberałowie, a wśród nich tak wpływowi dygnitarze, jak minister spraw zagranicznych Aleksander Górczakow (kuzyn namiestnika), minister spraw wewnętrznych Piotr Wajujew i w. ks. Konstanty. Byli oni przekonani, że dla utrzymania spokoju w Królestwie niezbędna jest tam zmiana systemu rządu, tj. złagodzenie reżimu⁷⁹. Wymagała tego także polityka zagraniczna Rosji, zorientowana m.in. na dobre stosunki z Francją, głoszącą hasła wolności narodów⁸⁰. W Sekretariacie Stanu Królestwa Polskiego już wcześniej przygotowywano projekty reform administracyjnych polepszenia różnych gałęzi administracji, które jednak zaniechano. Przeciwny im był m.in. Paweł Muchanow, kurator WON. Jednak w zaistniałej sytuacji, po pogrzebie pięciu poległych i wroście zaburzeń, powrócono do nich. Nie naruszając statusu politycznego Królestwa, mogłyby one zainteresować, a może i zadowolić klasy wyższe Królestwa i tym samym powstrzymać je od możliwego przyłączenia się do „buntowników”.

Karnicki, po przybyciu 7 marca do Petersburga, został tego samego dnia przyjęty przez cesarza, w obecności ministra sekretarza stanu Józefa Tymowskiego i jego zastępcy senatora Waleriana Płatonowa. Wysłannik namiestnika, scharakteryzowawszy sytuację w kraju, zaczął – w imieniu namiestnika – stanowczo przekonywać monarchę o niemożności utrzymania w Królestwie Polskim dotychczasowego stanu bez przeprowadzenia reform.

⁷⁸ L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983, s. 277 i n. (tamże literatura przedmiotu); *Riewolucyjonnaja situacija w Rossii w 1859–1861 gg.*, Moskwa 1962.

⁷⁹ *Dniewnik P. A. Wajujewa ministra wnutriennych dzieł*, t. 1, Moskwa 1961, s. 69 i n.; I. Koberdowa, *W sprawie stosunku Rosji wobec Powstania Styczniowego*, „Kwartalnik Historyczny”, r. 69, 1962, z. 4, s. 876 i n.; też, *Wielki książę Konstanty w Warszawie 1862–1863*, Warszawa 1962, s. 40–41.

⁸⁰ S. Bóbr-Tylingo, *La Russie, l'Eglise et la Pologne 1860–1866*, „Antennae”, t. 13, 1969, s. 94; W. Riewunienkow, *Polskoje wosstanije i jewropiejskaja diplomatija*, Leningrad 1957, s. 27 i n.

Dowodził, że jeśli ich się nie przeprowadzi, to nikt z Polaków nie pozostanie na służbie rządowej i władze będą administrowały z dnia na dzień jedynie przy pomocy „bagnetów i kartaczy”. Jako podstawę reform, „mogących zadość uczynić słusznym życzeniom prawych i umiarkowanych w kraju mężów” oraz przywrócić spokój, wysunął Statut Organiczny z 1832 r., który tylko częściowo został wprowadzony w życie. Główny nacisk położył na likwidację Komisji Kodyfikacyjnej, a dla zapewnienia społeczeństwu należnego udziału w załatwianiu spraw terenowych zaproponował utworzenie rad municypalnych, gubernialnych i powiatowych. Mówił także o niezbędnej potrzebie nauczania publicznego oraz założenia wyższego zakładu naukowego. Natomiast pominął ważny punkt Statutu – powołanie Zgromadzenia Stanów Prowincjonalnych. Po latach, sekretarz stanu, broniąc forsowanego przez siebie w Petersburgu programu minimum, zapewniał, że „więcej uzyskać było w owym czasie niepodobnym”⁸¹.

Cesarz, po odbyciu 8 marca tajnej narady politycznej ze swoimi doradcami, wśród których był zwolennik reform A. Gorczakow, podjął wstępną decyzję o przyjęciu trzech głównych propozycji przekazanych przez Karnickiego. Dotyczyły one przywrócenia Rady Stanu, reformy szkolnictwa i wprowadzenia samorządu miejskiego⁸². Opracowanie odnośnego projektu zmian administracyjnych powierzył ministrowi sekretarzowi stanu Józefowi Tymowskiemu, Walerianowi Płatonowowi i Janowi Karnickiemu, a projektu reorganizacji nauczania publicznego i utworzenia w Warszawie wyższej uczelni Romualdowi Hubemu, prawnikowi, senatorowi, tajnemu radcy.

Dnia 9 marca cesarz wystosował do M. Gorczakowa reskrypt w sprawie adresu oraz list, zawierający ocenę postępowania namiestnika i wytyczne działań pacyfikacyjnych. W liście tym ostro skrytykował dotychczasowe posunięcia namiestnika, łącznie ze sprawą adresu. Stwierdził, że idzie tu już nie tylko o powagę rządu, ale o funkcjonowanie prawowitej władzy (*zakonnoji władsti*), zagrożonej przez „uliczne nieporządki”. Zwracał uwagę, że obecnie nie ma w Królestwie armii narodowej, jak to było w 1830 r., lecz rząd ma do czynienia z nieuzbrojonym tłumem, podburzanym „być może” przez emisariuszy zagranicznych i „naszych własnych demagogów oraz rzekomych patriotów -- z Towarzystwa Rolniczego”. Zawiadamiał o skierowaniu tam nowych jednostek wojskowych, polecał przywrócić w Warszawie władzę policyjną i zastosować podobne środki jak w latach 1846, 1848 i 1849, a w przypadku nowych „nieporządków” użyć wojska. Nakazywał szczególną uwagę zwrócić na członków Towarzystwa Rolniczego i winnych „podburzania umysłów” natychmiast aresztować; z Warszawy usunąć

⁸¹ [J. Karnicki], *Suum cuique...*, s. 7–10; por. *Dziennik P. A. Wałujewa...*, t. 1, s. 75.

⁸² [J. Karnicki], *Suum cuique...*, s. 12.

studentów uniwersytetów rosyjskich i w razie konieczności ogłosić w Warszawie stan oblężenia, a w Królestwie stan wojenny⁸³.

Poinformował, że uznając potrzebę niektórych ulepszeń w administracji Królestwa rozkazał, aby Sekretariat Stanu z udziałem Karnickiego rozpatrzył pod tym kątem Statut Organiczny z 1832 r.; zaś w sprawie adresu przesyłał reskrypt. Zaznaczył, że sugestie namiestnika zaakceptował tylko dlatego, aby go nie kompromitować, natomiast wszelkie ustępstwa ze strony władzy w Królestwie, przy „obecnym ogólnym rozwichrzeniu nastrojów” mogą mieć „najbardziej zgubny odzew” w Rosji.

Tę ostrą reprimendę złagodził A. Gorczakow w dwóch listach do namiestnika, datowanych także 9 marca⁸⁴. Minister doradzał swojemu kuzynowi, aby starał się pozyskać autorów adresu dla działań rządu, niezależnie od reskryptu cesarskiego, dał im do zrozumienia, iż istnieje możliwość polepszenia w niedługim czasie administracji w Królestwie (przywrócenie Rady Stanu i wprowadzenie samorządu miejskiego) oraz szkolnictwa. Wyrażał przekonanie, że reformy te zadowolą ludzi dobrej woli, ale gdyby wzięli górę menderzy⁸⁵, odpowiedzialność spadnie na nich samych, zostaną uśmierzeni przy użyciu siły. Minister zapewniał przy tym, że pomimo nagany cesarz ma pełne zaufanie do namiestnika.

W reskrypcie opublikowanym w prasie, cesarz zdeprecjonował znaczenie adresu: „Przeczytałem przesłaną mi prośbę. -- Powinien bym ją uważać za żądną i niebyłą; pewna bowiem liczba osób pod pozorem nieporządków, wywołanych na ulicy, przywłaszcza sobie samowolnie prawo potępiania wszelkich działań rządu. Chcę jednak widzieć w tym tylko uniesienie”⁸⁶. Oświadczył, iż troszczy się o pomyślność wszystkich swoich poddanych, enigmatycznie zapowiedział „ulepszenie użyteczne, istotne i postępowe” oraz zagroził, że w żadnym razie nie będzie pobrażał nieporządkom.

Dnia 13 marca namiestnik odczytał ów dokument wezwanym na Zamek tym samym pięciu osobom, które mu doręczyły adres (abp Fijałkowski, Zamoyski, Małachowski, Kronenberg, Szlenkier); wezwani wysłuchali go w milczeniu i z wyraźnym niezadowoleniem. Trzem z nich: Zamoyskiemu, Kronenbergowi i Szlenkierowi w poufnej rozmowie powiedział o przewidywanych reformach. Zamoyski miał zwrócić uwagę, że niektóre wyrażenia reskryptu są obraźliwe

⁸³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 27–30 (pismo Aleksandra II do M. Gorczakowa z 9 III 1861 r.).

⁸⁴ Tamże, s. 31–33.

⁸⁵ Mener (fr. *meneur*), przywódca stronnictwa, w przenośni główny intrygant.

⁸⁶ „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, nr 60, z 2/14 III 1861; „Gazeta Warszawska”, nr 70, z 2/14 III 1861; „Kurier Warszawski”, nr 69, z 2/14 III 1861; „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 65, z 11/17 III 1861; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 226–227; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 232–233; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 169; H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, Kraków 1878, s. 57 i n.; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 82–83.

i nie tylko nie uspokoi on nastrojów, ale może wywołać jeszcze większe rozdrażnienie. Radził więc, aby namiestnik nie publikował tego dokumentu przed ogłoszeniem ukazu o reformach i przesłał cesarzowi tysiące podpisów złożonych pod adresem, jako dowód, że uczyniło to nie kilka, lecz tysiące osób. Namiestnik rad nie posłuchał i następnego dnia reskrypt ukazał się w prasie warszawskiej, wywołując oburzenie ludności⁸⁷. Najbardziej ludzi dotknęło określenie, że adres podpisało „kilka osób”, podczas gdy solidaryzowało się z nim prawie całe społeczeństwo. Jako dowód na to, Zamoyski doręczył namiestnikowi arkusze z podpisanymi ponad 20 tys. sygnatariuszy⁸⁸. Podpisy pod adresem składano w Resursie Kupieckiej, w redakcjach gazet i przy stolikach rozstawianych na ulicach⁸⁹.

Po audiencji u namiestnika, Zamoyski zwołał przebywających jeszcze w Warszawie delegowanych Towarzystwa Rolniczego, których poinformował o obiecanych Polakom koncesjach oraz wyraził opinię, że takowe wypada przyjąć i wrócić do „stanu zwyczajnego”; zatem ich obecność w stolicy nie jest już konieczna, zaś Towarzystwu wystarczy normalna sieć korespondentów. Delegowani przyjęli stanowisko Zamoyskiego bardzo źle⁹⁰.

Również Szlenkier tegoż marca, na wieczornym posiedzeniu Delegacji Miejskiej w Resursie, złożył relację z przebiegu audiencji i obietnicy reform, z których wymienił: utworzenie Rady Stanu, rad municypalnych, zmianę systemu oświaty oraz możliwość uczestniczenia „godnych zaufania obywateli” w naradach nad „potrzebami kraju”. W następstwie Delegacja złożyła Paulucciemu oświadczenie, stwierdzające, iż przyjęła była „mandat wpływania na uspokojenie umysłów” w Warszawie do czasu nadejścia odpowiedzi od cesarza na adres. Powierzone zadanie wykonywała tylko „siłą moralną i wpływem, jaki jej dało zaufanie obywateli”. Obecnie uważa, że mandat ten, udzielony jej „doraźnie i czasowo, ustaje”. Czuje się wszakże w obowiązku przedstawić „potrzeby miasta”; a mianowicie: „za najpierwszy i najistotniejszy warunek i rękojmię porządku” uważa powierzenie „zarządu miasta, administracji dochodów i wydatków ludziom powołanym przez ogół swobodnymi wyborami, obywatelom, bez różnicy stanu i wyznania, oraz połączenie z tym zarządem policji wykonawczej”. W ten sposób nabierze ona „charakteru zapobiegającej i opiekuńczej, w miejsce drażniącej i prowokacyjnej”⁹¹. Dotąd bowiem policja wykonawcza była oddzielona

⁸⁷ J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu...*, t. 3, s. 214–215; S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 112–116.

⁸⁸ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 228; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 172 i n.; S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 116.

⁸⁹ *Jenerał Zamoyski...*, t. 6, Poznań 1930, s. 338.

⁹⁰ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 115.

⁹¹ Biblioteka Narodowa, rkps., 6546 (noty Gillera o powstaniu 1863/1864), k. 5 (opis zebrania Delegacji 13 III 1861 r.) ; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 214; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 229; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 233–235; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 84–85.

od zarządu miejskiego, podlegała oberpolicmajstrowi, a utrzymywana za pieniądze podatników, stanowiła dla nich jedno „z narzędzi politycznego ucisku” (określenie A. Gillera).

Nie znaczyło to samorozwiązania się Delegacji, która zyskiwała sobie coraz więcej uznania. Toteż wiadomość, że postanowiła ona rozwiązać się oraz ogłoszenie reskryptu cesarskiego spowodowały – wspominał Janowski – „bezgraniczne rozjątrzenie. Położenie stawało się groźnym. Obawa poważnych rozruchów wisiała w powietrzu. Plakaty z ogłoszeniem reskryptu zdzierano, gazety darto i wrzucano do kotła. O rozwiązaniu Delegacji słyszeć nie chciano, przeciwnie – ogólnie wyrażano zdanie, że bezwarunkowo istnieć powinna. To życzenie było wskazówką, że ustępować nie powinna”⁹². Nastrojom tym towarzyszyły manifestacje, kocie muzyki i wybijanie szyb. Przez cały marzec w przepełnionych kościołach i przed statuą Matki Bożej na Krakowskim Przedmieściu nie przestawały rozbrzmiewać pieśni patriotyczne i religijne⁹³.

Dnia 16 marca namiestnik wydał groźną odezwę do mieszkańców Warszawy, zakazującą tego rodzaju praktyk. Odezwa głosiła m.in.: „Zabraniają się wszelkie zgromadzenia na placach, i na ulicach w celu jakiegokolwiek manifestacji. Również zabraniają się wszelkie procesje, nie ustanowione przez kościół katolicki. Mieszkańcy Warszawy! Usłuchajcie mojej przestrogi, nie zmuszajcie mnie do użycia siły zbrojnej dla przywrócenia porządku”. Obwieszczenie to władza policyjna rozesłała do wszystkich właścicieli domów, „aby nikt niewiadomością tłumaczyć się nie mógł”⁹⁴.

Zapowiedź użycia siły zbrojnej przeciwko manifestantom oraz powrót policji i wojska na ulice Delegacja przyjęła jako akt nieprzyjazny, wymierzony przeciwko niej i oświadczyła ponownie Paulucciemu, że się rozwiązuje. Namiestnik, uprawiający wciąż „balansującą politykę” (określenie Gillera), chcąc złagodzić zły odbiór przez społeczeństwo i Delegację, usprawiedliwiał – za pośrednictwem Paulucciego – swe pogróżki działalnością agitatorów rewolucyjnych w mieście i potrzebą poinformowania mieszkańców o nielegalności zgromadzeń ulicznych i manifestacji. Zgodził się przy tym na dalsze istnienie Straży Bezpieczeństwa, ale pod warunkiem, że nie będzie ona nosić żadnych oznak zewnętrznych. Delegacja przyjęła oświadczenie namiestnika za dobrą monetę i przedłużyła swój byt, ale nie urzędowała już w Ratuszu, lecz tylko w Resursie

⁹² J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 215; por. M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 233–234.

⁹³ Władysława Daniłowskiego *notatki...*, s. 43; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 196–197.

⁹⁴ „Kurier Warszawski”, nr 71, z 4/ 16 III 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 197–198; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 234; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 88–89.

Kupieckiej⁹⁵. M. Gorczakow już 14 marca donosił z satysfakcją ministrowi wojny gen. Mikołajowi Suchozanetowi, że w Warszawie od ośmiu dni przywrócona została „pełna działalność policji”, a Delegacja Miejska nie ma „żadnej oficjalnej władzy”, sprzyja wszakże spokojowi w mieście przez „prywatne napomnienia”⁹⁶.

Rzeczywiście, na ulicach pojawiły się kompanie wojska i policja wykonawcza, które uświadamiały mieszkańcom Warszawy, że w każdej chwili gotowe są stłumić wszelką „próbę rewolucji” – wspominał Giller. Cesarz w telegramie z 17 marca nakazywał namiestnikowi rozwiązać Delegację Miejską i zabronić działania „wszelkich klubów”, a w telegramie z 18 marca wzywał go do energicznego działania i wzmocnienia autorytetu władzy⁹⁷. Z innych powodów niezadowoleni z funkcjonowania Delegacji Miejskiej byli „czerwoni”, którzy przeceniając jej możliwości postanowili to grono rozpedzić. Dnia 18 marca wieczorem tylko co wypuszczony z więzienia Karol Nowakowski dokonał z grupą młodzieży napadu na Resursę, która zakończyła się gestami pojednawczymi.

Namiestnik, dając przez ogłoszenie odezwy sygnał przywracania „porządku”, działał już w poczuciu większej siły i pewności. Do Warszawy przybywały posiłki wojskowe, na ulicach czuwały patrole zbrojne, a całe bataliony żołnierzy rozstawione zostały w różnych punktach miasta. Poza tym wielkorządca w kokietowaniu Polaków zaczął grać na innym instrumencie. Oto od 6 marca prowadził rozmowy z przybyłym do Warszawy Wielopolskim, w sprawach przeprowadzenia reform administracyjnych w kraju. Ale rozmowy te wymagały także pewnej uступliwości. Tym razem interlokutor domagał się m.in. głowy bardzo niepopularnego dygnitarza, jednego z głównych doradców M. Gorczakowa, zwolennika rządów silnej ręki P. Muchanowa, piastującego dwa najważniejsze po namiestniku urzędy w Królestwie: kuratora WON i dyrektora głównego KRŚWiD. Namiestnik, nastawiony na porozumienie z margrabią, chętnie pozbywał się nieustępliwych doradców. Toteż 15 marca Muchanow otrzymał dymisję ze stanowiska kuratora Okręgu. Na jego miejsce wielkorządca powołał czasowo Jakuba Łaszczyńskiego, gubernatora cywilnego gub. warszawskiej⁹⁸. W Resursie usunięcie Muchanowa ze stanowiska kuratora przyjęto „z nieopisa-

⁹⁵ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 231; M. Berg, *Zapiski...*, t. 1, s. 234–235.

⁹⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 46 (pismo M. Gorczakowa do M. Suchozaneta z 14 III 1861 r.); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 231.

⁹⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 56–57 (pismo Aleksandra II do M. Gorczakowa z 18 III 1861 r.).

⁹⁸ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 47 (pismo M. Gorczakowa do gen. M. Suchozaneta z 15 III 1861 r.; s. 48 (telegram Aleksandra II do M. Gorczakowa z 15 III 1861 r., wyrażający zgodę na nominację Jakuba Łaszczyńskiego); s. 59–61 (pismo Aleksandra II do M. Gorczakowa z 20 III 1861 r. m.in. aprobujące „czasową” nominację Jakuba Łaszczyńskiego i żądające usunięcia Muchanowa także ze stanowiska dyrektora głównego KRŚWiD); s. 67 (telegram Aleksandra II do M. Gorczakowa z 22 III 1861 r., z podobnym żądaniem).

ną radością. „Zdawało się, że z nim raz na zawsze znikną próby wynarodowienia za pomocą szkół i kozacka opieka nad polską literaturą”⁹⁹.

Muchanow, pozostając jeszcze na stanowisku dyrektora KRSWiD, wydał 18 marca gubernatorom tajny okólnik, w którym nakazywał władzom terenowym wzmocnienie nadzoru nad cudzoziemcami i ludnością wędrowną, zobowiązywał je do nakłonięcia chłopów, aby zatrzymywali *poduszczających burzycieli* i oddawali w ręce najbliższych władz¹⁰⁰. Okólnik, zgodny z wcześniejszymi wytycznymi cesarza, był powtórzeniem odpowiednich rozporządzeń z 1846 r., kiedy spodziewano się, że rabacja galicyjska może przenieść się do Królestwa; wznawiano je parokrotnie później. Teraz wywołał obawę nawet u niektórych gubernatorów i innych urzędników, którzy obawiali się o sprowokowanie antyszlacheckich wystąpień chłopskich, podobnych do tamtych galicyjskich. Zaprotestowała Rada Miejska, na Zamku interweniował Zamoyski. Namiestnik, nie mając wyjścia, nakazał 23 marca, za wcześniejszą sugestią cesarza, niedawnemu swemu faworytowi i przyjacielowi podać się do dymisji. Wyjazdowi znienawidzonego satrapy z Królestwa towarzyszyły w przejeździe, najpierw zamkniętą kareta w Warszawie, a następnie na stacjach kolejowych, aż do samego Wrocławia, kocie muzyki¹⁰¹. Przy warszawskim dworcu kolejowym, który ominął, zebrało się w tym celu około 4000 ludzi. Do wagonu z powybijanymi szybami wsiadł z żoną (z domu Jarmundówna, 1. voto senatorowa Łubieńska) dopiero w Pruszkowie¹⁰². Tegoż dnia nominację na dyrektora KRSWiD otrzymał gen. Leon Gieczewicz, adiutant cesarski, do którego namiestnik nie będzie miał pełnego zaufania. Wkrótce napisze do cesarza, że jest on „wojowniczy tylko w słowach, a nie w czynie” i zwróci uwagę, że na tak ważnym stanowisku powinien być „mądry Rosjanin”¹⁰³.

W tym samym czasie prezes Teatrów Rządowych gen. Ignacy Abramowicz, któremu 25 marca warszawianie urządzili „kocią muzykę”, poprosił namiestnika o zwolnienie go od pełnionego zarządu i wyjazd do Petersburga (na 28 dni).

⁹⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 230.

¹⁰⁰ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 95–96 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r., objaśniające genezę tzw. okólnika Muchanowa).

¹⁰¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 68 (telegram M. Gorczakowa do M. Suchozaneta z 23 III 1861 r., informujący o zwolnieniu Muchanowa); H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, s. 63–64 (tu okólnik z 18 III 1861 r.); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 232–239; T. Szpadkowski, *Zapiski warszawskie: dziennik gimnazjalisty 1836–1839. Wspomnienia o Radzie Miejskiej 1861–1863*, oprac. A. i T. Szarotowie, Wrocław 1969, s. 105–106; M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 243–245; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 218–221, 231–237; S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 140–141.

¹⁰² Pierwszą żoną Muchanowa była Józefa Mostowska, córka b. ministra spraw wewnętrznych Tadeusza Mostowskiego, wdowa po baronie Morenheimie.

¹⁰³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 111 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 10 IV 1861 r.).

Namiestnik zgodził się; na nowego dyrektora wyznaczył „czasowo” Aleksandra Haukego (kuzyna powstańczego gen. Józefa Hauke-Bosaka), a teatry polecił zamknąć pod pretekstem przeprowadzenia remontu. Wobec cesarza tłumaczył się, że do teatru prawie nikt wówczas nie uczęszczał¹⁰⁴.

Nikołaj Berg, rosyjski historiograf, tak to wydarzenie opisał: „Abramowicz, tak niegdyś straszny dla każdego Polaka i jako dawny oberpolicmajster czujący na sobie mnóstwo najrozmaitszych grzechów, stchórzył do tego stopnia, że noc tę spędził u komendanta miasta, a nazajutrz opuścił Warszawę, odprowadzony na równi z Muchanowem dźwiękami niesfornej muzyki. Do Teatru Rozmaitości wstawiono kompanię wojska. W dziedzińcu, pod samymi oknami opustoszałego pomieszkania dyrektora warszawskich teatrów, przesuwali się wąsate twarze rosyjskich żołnierzy, częstokroć odzianych w zupełnie lekki negliż; broń stała w kotłach, na sznurkach suszyła się bielizna żołnierska”¹⁰⁵.

Uściślijmy: Teatr Rozmaitości zamknięto 2 kwietnia, a Teatr Wielki 3 kwietnia; pierwszy otwarto 12 III 1862 r., a drugi 7 I 1862 r. Zamknięcie teatru nie miało większego znaczenia, gdyż publiczność, przestrzegając żałoby narodowej, i tak doń nie uczęszczała¹⁰⁶.

Namiestnik podjął również ważne decyzje personalne w zarządzie policji wykonawczej, która 6 marca wróciła na ulice Warszawy, a którą tak bardzo krytykował cesarz za dopuszczenie do manifestacji lutowych, a samego wielkorządcę za usunięcie oberpolicmajstra Trepowa i powierzenie naczelnego zwierzchnictwa nad policją Paulucciemu. Gorczakow sumitował się, że do służby policyjnej trudno znaleźć odpowiedni element wśród Polaków, Paulucciego zaś powołał „tymczasowo” na „głównego naczelnika policji”, dlatego że był on akceptowany przez Delegację Miejską, a ponadto pragnął mieć swego informatora w kołach dla Rosjan niedostępnych. Wbrew naciskom cesarza, by mianować oberpolicmajstrem ppłk. Mikołaja Miezcencowa (adiutant namiestnika), 21 marca powołał na to stanowisko płk. Konstantego Rozwadowskiego, dowódcę sybirskiego pułku piechoty. Kandydaturę Miezcencowa uznał za nieodpowiednią, gdyż dał się on poznać warszawiakom ze zbytnej „gorliwości” w czasie manifestacji, zyskując nawet miano „kata”¹⁰⁷. Z Rozwadowskim też nie wiązał zbyt dużych nadziei. „Wyższy zarząd policji” powierzył nowemu szefowi żandarmerii

¹⁰⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 92 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r.); F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji ...*, s. 67.

¹⁰⁵ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. 1, s. 246; por. J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu...*, t. 3, s. 245–246.

¹⁰⁶ M. Rulikowski, *Teatr warszawski od czasów Osińskiego, 1825–1915*, Lwów 1939, s. 32.

¹⁰⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 56–58, 60, 67 (pisma Aleksandra II do M. Gorczakowa z 18–21 III 1861 r.); „Kurier Warszawski”, nr 78, z 11/23 III 1861; „Gazeta Warszawska”, nr 82, z 15/27 III 1861 (tu rozkaz oberpolicmajstra K. Rozwadowskiego do policji warszawskiej, by z ludnością ob-

gen. Andriejowi Kucyńskiemu, który brak personelu policyjnego miał uzupełnić żandarmami, jako bardziej „odważnymi i prawomyślnymi”, niż policjanci¹⁰⁸.

Wzmacniając siły wojskowe i policyjne w mieście, oraz po pomyślnych pertraktacjach z kandydatem do współpracy w przywracaniu i utrwalaniu spokoju środkami administracyjnymi, margrabią Wielopolskim, A. Gorczakow pragnął ostatecznie pozbyć się nieoficjalnych organów porządkowych, jakimi była Delegacja Miejska i Straż Bezpieczeństwa. Usunięcia tych instytucji żądał stanowczo cesarz. W depeszy z 21 marca kolejny już raz nakazywał namiestnikowi natychmiast zlikwidować (*uprazdnit*) Delegację i zabronić budowy pomnika poświęconego pięciu poległym¹⁰⁹. Rzeczona instytucja była też pewną przeszkodą dla wchodzącego na arenę polityczną Wielopolskiego, który domagał się również ich usunięcia, a także rozwiązania Towarzystwa Rolniczego.

Namiestnik, znajdujący się pod wielostronnymi naciskami, zapowiedział w depeszy z 21 marca do ministra wojny M. Suchozaneta, że następnego dnia rozwiąże Delegację i nie dopuści do budowy pomnika¹¹⁰. I rzeczywiście, 22 marca wezwał do siebie Paulucciego i kilku członków Delegacji (Lewiński, Kronenberg, Rosen i Szlenkier), którym podziękował w imieniu cesarza za utrzymanie spokoju w mieście, i oświadczył im, że dalsze prace Delegacji uważa za niepotrzebne, lecz spodziewa się, że członkowie będą wpływać na zachowanie spokoju w mieście. Wezwani stwierdzili, że tylko Delegacja, jako ciało zbiorowe, formalnie urzędujące, może taki wpływ skutecznie wywierać i że jej członkowie jako pojedyncze osoby podobnych zobowiązań przyjmować nie mogą. Namiestnik znalazł się w postrzasku. Na stanowcze polecenie cesarza musiał rozwiązać Delegację, ale jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że przez jej likwidację traci ważny, polski instrument pacyfikacyjny. Zaproponował więc wyjście kompromisowe: pozostanie tej instytucji w zmienionej formule, a mianowicie Delegacja przed ostatecznym rozwiązaniem wybierze ze swojego grona ośmiu członków, którzy p.n. Wydziału Tymczasowego Obywatelskiego m. Warszawy urzędować będą w Magistracie – z zastrzeżeniem, że protokołów swych posiedzeń nie będą ogłaszali w Resursie. Wydział miał funkcjonować do czasu powołania w Warszawie Rady Miejskiej, przewidywanej w projektach reform administracyjnych. Na taką propozycję wyrażono zgodę, w nadziei, że będzie to „pierwszy krok do wprowadzenia żywiołu obywatelskiego do administracji miasta”. W ten sposób namiestnik, formalnie rozwiązując Delegację, spełnił żądanie cesarza.

chodziła się „grzecznie” oraz prośba do ludności, by zgłaszała przejawy brutalności funkcjonariuszy policyjnych).

¹⁰⁸ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 44, 58, 92 (pisma Aleksandra II do M. Gorczakowa z 18 III 1861 r. o sytuacji w Warszawie); F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji...*, s. 64–65.

¹⁰⁹ Tamże, s. 66.

¹¹⁰ Tamże, s. 67.

Wcześniej Delegacja, wiedząc, że w proponowanych reformach mają być ustanowione m.in. rady municypalne, że w przyszłości będzie musiała ustąpić miejsca warszawskiej radzie, przygotowała była projekt ustawy dla przyszłej rady. Redakcję końcową ustawy przyjęła na ostatnim swym posiedzeniu 23 marca i wysłała „rządowi”. Tegoż dnia Delegacja wybrała ze swego grona ośmiu członków Wydziału i rozwiązała się. Członkami Wydziału zostali: Jakub Lewiński (przewodniczący), ks. Józef Wyszyński, Henryk hr. Potocki, Ksawery Szlenkier, dr Tytus Chałubiński, Stanisław Hiszpański, Henryk Krajewski i nad-rabin Ber Meisels. Namiestnik zapewnił (za pośrednictwem Enocha), że Wydział będzie przez władze informowany o każdym aresztowaniu w mieście i jego przyczynach, a także o nadzwyczajnych rozporządzeniach policyjnych, oraz że – pomimo rozwiązania Delegacji – „Straż Obywatelska” może pozostać¹¹¹.

Rozwiązanie Delegacji podniosło temperaturę nastrojów w mieście. Dnia 23 marca warszawiacy demonstrowali na Dworcu Wiedeńskim przeciw Muchanowowi, a dwa dni później urządzili „kocią muzykę” gen. Abramowiczowi i Enochowi. Ten ostatni mieszkał w Pałacu Namiestnikowskim (kamieniami wybito szyby w oknach)¹¹². Były domniemanie, że nastroje te mogła podsycać także była Delegacja, gdyż niepokój w mieście uzasadniał jej dalsze istnienie. Członkowie Wydziału, wezwani przez oburzonego namiestnika do wytłumaczenia się z zaistniałych zajść, oświadczyli, że nie doszłoby do nich, gdyby nie rozwiązano Delegacji. W tej sytuacji namiestnik wyraził zgodę, aby dla utrzymania porządku w mieście Wydział, pod prezydencją gen. Lewińskiego, pracował na takich samych zasadach, co Delegacja. Zezwolił też na dalsze pełnienie służby przez konstabli, a oberpolicmajstrowi Rozwadowskiemu wydał rozkaz chwilowego wycofania policji z ulic.

Wydział więc, który rozpoczął swe urzędowanie w Ratuszu 25 marca, funkcjonował w dawnym składzie osób, zmieniających się po ośmiu dniach¹¹³. Natomiast konstable powiększyli swe szeregi i pilnowali „porządku” z jeszcze większą gorliwością. O czym świadczyło zatrzymanie w nocy z 26 na 27 marca Władysława Krzyżanowskiego. Wedle ustaleń S. Kieniewicza, właśnie wtedy konstable otrzymali legitymacje z napisem „Straż Obywatelska”, z numerem, nazwiskiem i pieczęcią¹¹⁴. Zmiany powyższe, przy wzmagającym się fermentie, nie rokowały utrzymania na dłuższą metę polityki „umiarkowania”, jaką repre-

¹¹¹ J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 223–225; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 243–244; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 241; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 91–92.

¹¹² T. Szpadkowski, *Zapiski warszawskie...*, s. 106.

¹¹³ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 244; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 243–246; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 138; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 94–95.

¹¹⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 139.

zentowała Delegacja, która wobec rozszerzającego się ruchu narodowego, inspirowanego przez „czerwonych”, i nowej polityki pacyfikacyjnej rządu, traciła już na znaczeniu.

Nowy kierunek tej polityki zarysował się po osiągnięciu przez namiestnika porozumienia z Aleksandrem Wielopolskim w sprawie warunków jego wejścia do rządu. Owe warunki to reformy ustrojowe w kraju, naszkicowane przez Enocha. Postulaty margrabiego w tej mierze początkowo nawiązywały do tradycji Konstytucji z 1815 r., choć przez niego nie wymienianej. Obejmowały całość kształt spraw administracyjnych, ustawodawczych i sądowniczych, oświatowych i społecznych¹¹⁵. Wielopolski domagał się: utworzenia Senatu z władzą ustawodawczą i prawem inicjatywy, sejmików prowincjonalnych z prawem składania petycji do Senatu, przywrócenia Rady Stanu z prawem przygotowywania projektów praw, likwidacji Komisji Kodyfikacyjnej w Petersburgu, powołania Sądu Najwyższego w miejsce IX i X Departamentów Rządzącego Senatu, uniezależnienia od Petersburga zarządu komunikacji Królestwa, likwidacji WON oraz połączenia dwóch resortów: wyznań i oświaty w jedno ministerstwo p.n. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP), utworzenia Uniwersytetu w Warszawie, zniesienia komisji wojenno-sądowych i wojenno-śledczych do przestępstw stanu, zmian w kodeksie karnym, wprowadzenia samorządu miejskiego dla Warszawy i innych miast, zniesienia instytucji marszałków szlachty, wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w Królestwie, a francuskiego w stosunkach z władzami centralnymi w Petersburgu. W sprawach społecznych domagał się oczynszowania chłopów z urzędu i równouprawnienia Żydów. Jako warunek objęcia władzy margrabia stawiał również rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego i ustanowienie komisji rolniczych.

Program Wielopolskiego, ukierunkowany na uniezależnienie (w sensie autonomicznym) ustawodawstwa i administracji Królestwa od centralnych władz petersburskich, i nawiązujący do parlamentaryzmu polskiego, nie był do przyjęcia dla namiestnika. W zasadzie Gorczakow zgadzał się na pewną modyfikację administracji w Królestwie, ale sprzeciwił się stanowczo tym postulatom, które w jego mniemaniu prowadziłyby do odrębności politycznej Królestwa. Niebezpieczeństwa dopatrywał się przede wszystkim w Senacie, sejmikach i urzędzie ministra. W tej sytuacji margrabia ustąpił; zgadzając się na zmodyfikowanie swoich postulatów.

W przygotowanej nowej redakcji projektu reform, którą przedstawił namiestnikowi 14 marca, nie było już Senatu, sejmików ani nazwy: ministerstwa¹¹⁶.

¹¹⁵ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, s. 173; F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, s. 315–317.

¹¹⁶ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, s. 174–177; A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, s. 18, 258–261 (tu uzgodniony projekt reform).

Natomiast jako „organy potrzeb i życzeń kraju” zostały wymienione: Rada Senatorska (z nominacji króla) — do spraw „zażaleń na łamanie praw i nadużyć” przez urzędników, jej rozszerzony skład – Rada Walna do opiniowania projektów praw składanych przez rząd, wybieralne i kontrolowane rady obywatelskie w województwach i rady miejskie, zgromadzenia okręgowe i gminne do spraw gospodarczych i opieki społecznej. Dodano jeszcze jeden postulat, a mianowicie podział kraju na osiem województw, przekazania urzędowi pieczęci z herbem Królestwa Polskiego oraz przywrócenia mundurów urzędniczych i policyjnych w kolorach narodowych. W ramach rzeczonych uzgodnień Wielopolski gotów był przyjąć stanowisko dyrektora głównego prezydującego w reaktywowanej KRWRiOP. Pozostał też przy postulacie przywrócenia Uniwersytetu Warszawskiego oraz rozwiązania Towarzystwa Rolniczego, dla którego po reformie administracyjnej nie było już miejsca; w sprawie Towarzystwa wchodziła w grę także animozja do jego prezesa Andrzeja hr. Zamoyskiego.

Z okrojonej wersją owego „programu” margrabiego, w formie projektu ukazu (z pominięciem m.in. utworzenia Uniwersytetu w Warszawie i likwidacji Komisji Kodyfikacyjnej), namiestnik wysłał 21 marca do Petersburga Włodzimierza Kretkowskiego, specjalnego posłańca, urzędnika do szczególnych poruczeń z KRPiS. W pismach towarzyszących do Aleksandra II Gorczakow uzasadniał potrzebę przeprowadzenia reform i powołania Aleksandra Wielopolskiego na stanowisko dyrektora głównego KRWRiOP. Miał nadzieję, że posunięcia te przyczynią się do pozyskania dla rządu ludzi „rozsądnych” (*blagorazumnych*). Jednocześnie uspokajał monarchę, że nie należy obawiać się projektowanego „programu”, gdyż wszystkie jego aspekty zostaną całkowicie podporządkowane rządowi, a jeśli z czasem okazałyby się kłopotliwe, to rząd rozporządza odpowiednimi środkami mogącymi utrzymać je „w cuglach”¹¹⁷. Uważał, że szybkie ogłoszenie reform i wejście do rządu Wielopolskiego może zażegnać kryzys, a rząd nie będzie zmuszony do oparcia się „na jednej tylko sile wojskowej”. W zaistniałej sytuacji rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego było konieczne. Jego zaś członków należałoby powołać do Rady Walnej, a Andrzeja Zamoyskiego, jako osobę cieszącą się popularnością, pozostawić na czele owej Rady (w podobnych sytuacjach — pisał — imiona są symbolami, wokół których skupiają się masy). Utworzenie Uniwersytetu w Warszawie i likwidacja Komisji Kodyfikacyjnej są pożądane, ale nie tak niezbędne.

W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s.185; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 133–134.

¹¹⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, 62–66 (pisma M. Gorczakowa do Aleksandra II z 21 III 1861 r.); por. A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, s. 258–261; F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, s. 316 i n.

Jak widać, w „ulepszanym” systemie administracyjnym Królestwa instytucje przedstawicielskie i samorządowe, stanowiące najważniejsze punkty programu Wielopolskiego, niewiele miały znaczyć. Sam projektodawca z konieczności ograniczył ich kompetencje do minimum, a namiestnik przeznaczył im rolę instrumentu w rękach rządu. W intencji wielkorządcy cały program reform był obliczony na efekt doraźny, propagandowy. W związku z rosnącym w stolicy napięciem, Gorczakow spodziewał się, że w Wielkim Tygodniu może dojść nawet do wybuchu. Bardzo mocno nalegał, aby cesarz przyjął program Wielopolskiego, bezzwłocznie go zatwierdził i w formie ukazu przesłał telegraficznie, a także zezwolił na ogłoszenie go, oraz aby na stanowisko dyrektora głównego KRWRiOP mianował margrabiego (*l’homme de la situation*), jedyne polskiego wielmożę, który odmówił podpisania adresu. Namiestnik wyrażał nadzieję, że natychmiastowe ogłoszenie reform rozładuje nieco sytuację i jeśli nie zapobiegnie rewolcie, to przynajmniej zapewni w walce z nią poparcie *blagorazumnoj czasti nasilenija*.

Dnia 24 marca Kretkowski zameldował się w Pałacu Zimowym. Na drugi dzień wieczorem cesarz zawiadomił Gorczakowa, że nie może przyjąć w całości projektu Wielopolskiego, i nakazał zwalczanie wszelkich demonstracji „środkami energicznymi”¹¹⁸. Odpowiedzi już udzielił po odbyciu tegoż dnia tajnego posiedzenia Rady Ministrów, na którym rozpatrzono trzy projekty reform w Królestwie, przygotowane przez Sekretariat Stanu, Hubego i Wielopolskiego¹¹⁹. W trakcie narady zarysowały się dwie orientacje: jedna widziała rozwiązanie konfliktu polskiego przy pomocy ograniczonych reform, popartych siłą; druga reprezentowała zwolenników rządów autokratycznych, optując za stłumieniem „buntu” Polaków środkami policyjno-wojskowymi. Zwolennicy pierwszej grupy liczyli na „podkopanie rewolucji” koncesjami administracyjnymi poprzez pozyskanie dla rządu warstw posiadających; drudzy dla tych samych celów oraz dla asekuracji przed nadmiernymi żądaniami ziemiaństwa i burżuazji skłonni byli szukać sprzymierzeńców w warstwach niższych, w ludności wiejskiej. U wszystkich obawę wywoływały organa przedstawicielskie, jako organa reprezentacji narodowej, choć jednocześnie niektórzy dopatrywali się w nich możliwości wytworzenia „siły dośrodkowej”, mogącej w jakimś stopniu przyciągnąć Królestwo ku Rosji. Narada nie dała konkretnych wyników. Cesarz, oscylujący między obiema orientacjami, zamknął tołki¹²⁰ (określenie Wałujewa) wnioskiem, że wszyscy zasadniczo zgadzają się z projektem Sekretariatu Stanu, ale trzeba go

¹¹⁸ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 71 (pismo Aleksandra Gorczakowa do M. Gorczakowa z 25 III 1861 r.).

¹¹⁹ *Dziennik P. A. Wałujewa ministra...*, t. 1, s. 82–88; por. F. Ramotowska, *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego...*, s. 318–320.

¹²⁰ Ros. *толковать* – objaśniać, tłumaczyć; *tolk* – sens, znaczenie.

nieco uzupełnić, a mianowicie do Rady Stanu dopuścić dwóch biskupów lub prałatów (uzupełnienie to wzięto z proponowanej przez Wielopolskiego Rady Senatorskiej) oraz utworzyć KRWRiOP na czele z Aleksandrem Wielopolskim. O głównych punktach „uchwał” Aleksander II nakazał zawiadomić telegraficznie namiestnika, a redakcję ukazu powierzył A. Gorczakowowi, W. Platonowowi i J. Tymowskiemu. Gorczakow dokooptował jeszcze ministra sprawiedliwości Wiktora Panina.

Dnia 25 marca, tj. w Wielki Poniedziałek wieczorem, A. Gorczakow wysłał do Warszawy telegram¹²¹. Zawiadomił w nim swego kuzyna, iż JCKMość zdecydował się przyznać Królestwu Polskiemu następujące instytucje: 1) Radę Stanu, w skład której wejdą „znakomici obywatele kraju” i przedstawiciele duchowieństwa, a do której kompetencji, jak to proponowano dla Rady Najwyższej (*Conseil Superieur*), należeć będzie m.in. rozpatrywanie skarg i petycji; 2) wybieralne rady gubernialne, powiatowe i municypalne w „głównych miastach”; 3) KRWRiOP („według waszego projektu i z waszym kandydatem”, tj. A. Wielopolskim jako dyrektorem głównym). Ponadto zezwolił na reformę szkolnictwa i utworzenie wyższych zakładów naukowych, m.in. Szkoły Prawa. Ukaz o reformach Aleksander II podpisał 26 marca¹²². Tegoż dnia monarcha wystosował do M. Gorczakowa list, w którym, objaśniając swoje stanowisko w sprawie programu Wielopolskiego, pisał, iż jego osnowa pokrywa się z projektem Sekretariatu Stanu, z wyjątkiem jednego tylko punktu, mówiącego o utworzeniu Rady Najwyższej¹²³. Był on nie do przyjęcia i został „jednogłośnie” odrzucony, ale atrybucje przewidziane dla tejże Rady mieszczą się w kompetencjach Rady Stanu. Rada Najwyższa, mająca charakter konstytucyjny, byłaby „niebezpieczna” nie tylko dla Królestwa, ale też dla Rosji, gdzie panuje ogólny ferment polityczny (*brożenije umow*) i rodzą się pomysły konstytucyjne. Co do nominacji Wielopolskiego na dyrektora głównego KRWRiOP cesarz wyraził nadzieję, że przyjmie on w całości jego stanowisko, pomimo niezaaprobowania w całości jego programu, i że „umiarkowani” będą zadowoleni z reform. Jeśliby w kraju powstały nowe „nieporządki”, nakazywał tłumić je siłą. Natomiast Zamoyskiego, pozostającego w kontaktach z „propagandą rewolucyjną”, gdyby ten ośmielił się sprzeciwić rządowi, polecił natychmiast aresztować i wysłać do Petersburga, innych zaś, chcących go naśladować, zamknąć w twierdzy bobrujskiej. Taką oto w najbliższym okresie rząd zaborczy z udziałem Wielopolskiego miał prowadzić politykę wobec „umiar-

¹²¹ Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników..., s. 72–73.

¹²² H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, s. 58–62.

¹²³ Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników..., 75–79 (por. pismo A. Gorczakowa do M. Gorczakowa z 26 III 1861 r., s. 77–79).

kowanych” spod znaku Zamoyskiego i wobec ruchu wolnościowego w „zbuntowanej prowincji”.

Wydarzenia rozwijały się teraz w tempie przyspieszonym. Dnia 27 marca prasa warszawska zamieściła komunikat o reformach i nominacji Wielopolskiego; tegoż dnia margrabia objął urząd dyrektora głównego prezydującego w reaktywowanej KRWRiOP¹²⁴. Warszawa, choć nie wiedziała, że warunkiem przyznania koncesji przez cesarza było przywrócenie „legalnego” porządku w mieście, nie wykluczającego użycia siły, a także rozwiązanie Delegacji Miejskiej i Towarzystwa Rolniczego, przyjęła wiadomość o reformach administracyjnych z dezaprobatą¹²⁵. Świadczyło o tym m.in. pilnowanie przez konstabli pałacu Kazimierzowskiego – miejsca urzędowania Wielopolskiego – by nie dopuścić w nim do wybicia szyb. Nawet w Resursie Kupieckiej odczytanie obwieszczenia o cesarskich koncesjach przyjęto gwizdami i krzykiem, a w kościołach kazania nie były wolne od coraz wyraźniejszych akcentów antyrządowych. Narcyza Żmichowska pisała: „Z głoszonych wczoraj nadań nikt nie jest zadowolony; szczególnie wybór Wielopolskiego świadczy o złej wierze”¹²⁶. Już wcześniej krążył w środowiskach burżuazyjno-ziemiańskich dowcip: „brać, ale nie kwitować”. Formuła ta, wedle interpretacji Kieniewicza, odrzucała dwa stanowiska skrajne: „poparcia bezwarunkowego polityki Wielopolskiego oraz otwartą dążność do walki zbrojnej. Pomiędzy tymi obu skrajnościami było miejsce na różne koncepcje pośrednie. -- Do chwili nominacji (Wielopolskiego) społeczeństwo polskie (mówiąc ściślej oświecona jego warstwa) stanowiło jednolity blok; zaborca nie mógł liczyć w Kongresówce nawet na płatnych urzędników narodowości polskiej. Ta sytuacja zmuszała go do ustępstw --. W tym jednolitym froncie Wielopolski uczynił wyłom -- Podejmując swoją misję margrabia jednoczył przeciwko sobie tych wszystkich, od których się oderwał. Wzmacniał pozycję rządu, ale umacniał też nowe, krwawe starcie”¹²⁷.

Żmichowska, obserwująca z bliska sytuację, widziała w Warszawie następujące orientacje polityczne po ogłoszeniu reform: „Jest masa palnych materiałów -- bez najmniejszej logiki. Jest masa druga, z tych samych pierwiastków złożona, z przydatkiem logiki bez odpowiedniego stanowiska. Jest później warstwa ludzi ze stanowiskiem i z dobrą wolą, a na koniec warstwa, którą bym nazwała czysto obywatelską, ze stanowiskiem, ze wspólnym życzeniem i tradycyjna dyplomacja. Pierwszy pokład reprezentują młodzi ludzie w najkrańszych konfederatkach. Następnego pokładu organem jest mniej więcej dyrekcja

¹²⁴ „Kurier Warszawski”, nr 81, z 15/27 III 1861; „Gazeta Warszawska”, nr 82, z 15/27 III 1861; por. „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 77, z 31 III 1861.

¹²⁵ W.A. Dokudowskij, *Moi wspomnienia...*, t. 13, s. 324.

¹²⁶ N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 181, 183 (listy N. Żmichowskiej do Bibianny Moraczewskiej z 28 III i 8 IV 1861 r.).

¹²⁷ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 141

konstabli. Trzeciego żywiołu uosobieniem Delegacja Miejska, a czwarty gatunek odbija się najwierniej w panu Andrzeju i jego najpoddaniejszym Komitecie -- Dotychczas krasne konfederatki popędzają konstablów, konstable Delegację, Delegacja Komitet i odwrotnie znów; konstable pilnują konfederatek; Delegacja ułagadza konstablów, a Delegację i wszystkich razem pan Andrzej z całą siłą za poły trzyma”¹²⁸.

Na tak kolorowej palecie orientacji politycznych najwyraźniejsze miejsce zajmowały „konfederatki”, tj. „czerwoni”, którzy zdecydowanie odrzucali wszelką myśl o układach z zaborcą. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że ruchu niepodległościowego nie da się zahamować obietnicami ulepszeń administracyjnych, obliczonych na pozyskanie dla rządu ziemiaństwa i burżuazji. Warstwy te bowiem nie decydowały wówczas o rozwoju sytuacji politycznej w kraju, która stawiała się z dnia na dzień coraz bardziej napięta. Już w Wielkim Tygodniu, przy wzmożonych manifestacjach, w których najbardziej była widoczna młodzież rzemieślnicza i szkolna w barwnych amarantowych, białych i szafirowych konfederatkach, mówiono o możliwości wybuchu w rocznicę insurekcji kościuszkowskiej (w źródłach brak potwierdzenia poważnych doń przygotowań)¹²⁹. Wybuchowi rząd chciał zapobiec przez ogłoszenie reform administracyjnych, traktując takowe instrumentalnie, jako środek pacyfikacyjny.

Przybyły do Warszawy 30 III 1861 r. Walerian Platonow, zastępca ministra sekretarza stanu, z oryginałem ukazu cesarskiego o reformach (razem z nim powrócił J. Karnicki) tak m. in. poinformował monarchę o sytuacji w Warszawie: „Jest tu znacznie gorzej, niż można było sobie wyobrazić na podstawie dochodzących do Petersburga doniesień. Warszawa przypomina «dom wariatów» z powodu noszenia przez ludność żałoby i dziwacznych strojów. Bezczynność władz, paraliż środków policyjnych oraz przyzwolenie dla uniknięcia przelewu krwi na różne «zebrania rewolucyjne i trybuny polityczne», pozostające ze sobą w tajnych związkach, a działających jeśli nie pod wpływem, to w uznaniu autorytetu hr. A. Zamoyskiego – wszystko to obudziło zwłaszcza wśród młodzieży najbardziej niezniszczalne (*samyje niesbytocznyje*) nadzieje. Trudno obecnie liczyć, aby bez środków skrajnej surowości, a nawet być może i przelewu krwi, mógł być przywrócony porządek. Górczakow zdecydował się użyć surowych środków, ale nie wcześniej, niż po Świątach Wielkanocnych. Świąta już minęły. Dziś (tj. 3 kwietnia) Delegacja i tzw. konstable całkowicie rozwiązują się.

¹²⁸ N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 182 (list N. Żmichowskiej do Bibiany Moraczewskiej).

¹²⁹ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 247, 331. Korespondent „Czasu” donosił 28 III 1861 r. z Warszawy: „Czamarki granatowe, czarne i czapki niebieskie z białym futerkiem, pęczkiem piór czarno-białych na znak żałoby” stały się milczącym protestem przeciwko istniejącemu porządkowi.

Decyzja w sprawie Towarzystwa Rolniczego zostanie podjęta w końcu tego tygodnia. Margrabia Wielopolski działa mądrze i energicznie”¹³⁰.

Pochwała działalności Wielopolskiego dotyczyła oczywiście jego udziału w przywracaniu „porządku” w mieście. Margrabia już przed objęciem władzy miał w planie nie tylko likwidację konspiracji „czerwonych”, ale także organów władzy „umiarkowanych”. Domagał się od namiestnika podjęcia surowych środków jeszcze przed Wielkanocą, zamknięcia Resursy, aresztowania członków organizacji tajnych, rozwiązania Towarzystwa Rolniczego oraz w razie potrzeby ogłoszenia stanu oblężenia¹³¹. Przy czym z rozwiązaniem Towarzystwa – wedle Górczakowa – chciał parę dni poczekać, by mieć czas na pomniejszenie znaczenia tej instytucji w oczach opinii publicznej¹³². Chodziło o utworzenie, pod przewodnictwem nominowanego dyrektora KRSW gen. Leona Gieczęwicza, Komisji z udziałem „umiarkowanych” członków Towarzystwa Rolniczego do rozpatrzenia wniosków tegoż Towarzystwa dotyczących oczyszczowania i wykupu ziemi przez włościan oraz ogłoszenia z ambon, że sprawy te rząd wziął w swoje ręce; o sprostowanie (*oprowierzenie*) w gazetach nowych pomysłów Towarzystwa w sprawie zbliżenia ludności polskiej i żydowskiej. Komisję rzeczoną powołano p.n. Komitet Obywatelski z grona członków Towarzystwa, ale bez Zamoyskiego, natomiast z dodaniem Zygmunta Wielopolskiego (syn margrabiego) i Leopolda Kronenberga. Wydano też okólnik zobowiązujący kler do odczytania z ambon, a obwieszających, że ziemianie „działając zgodnie z rządem” przystąpili do oczyszczowania, i że chłopci powinni zaufać tak rządowi, jak i właścicielom ziemskim „wspólnie” pragnącym dla nich dobra¹³³.

W swych zabiegach o pozyskanie choć części społeczeństwa Wielopolski nie omieszczał zwrócić się także o błogosławieństwo do abp. Antoniego Fijałkowskiego, a w przemówieniu, wygłoszonym 2 kwietnia do grupy wyższych duchownych przyjętych w Pałacu Namiestnikowskim, obiecał Kościołowi rzymskokatolickiemu „szczególną względność”; oznajmił przy tym, że „rzą-

¹³⁰ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 98 (pismo Płatonowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r.; tamże, pismo Leona Gieczęwicza do gen. Wasyla Dołgorukowa, naczelnika III Wydziału z 1 IV 1861 r. Pisał on m.in.: „Nie macie pojęcia o uosposobieniu, postawie (*l'attitude*) «czerwonych». Ulice są ich pełne. Są to żałobne i fantazyjne kostiumy, w różnorodności najbardziej oryginalne. Konfederatki (*des bonnets d'une carrure*) przesadnej wielkości, z białego, niebieskiego i czerwonego aksamitu, z piórkiem lub białym pióropuszem, czamarki, a nawet od wczoraj kontusze. To karnawał wenecki --. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będziemy musieli użyć siły zbrojnej”, s. 89).

¹³¹ A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, s. 23, 265.

¹³² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 92–94 (pismo M. Górczakowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r.); por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 142–143.

¹³³ W. Grabski, *Historia Towarzystwa...*, t. 2, s. 384–386; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 143.

dów żadnych w rządzie” nie uzna. Było to ostrzeżenie, skierowane nie tylko do duchowieństwa, ale i do Towarzystwa Rolniczego oraz Delegacji Miejskiej¹³⁴. W odpowiedzi duchowieństwo w osobach księży: Józefa Steckiego, Józefa Wyszyńskiego i Piotra Męcińskiego wystosowało do Wielopolskiego protest z powodu tej „zniewagi” i zapowiedziało nieustanną walkę „przeciw wszelkim zamachom i wolności naszego narodu”. Protest w formie druku rozkolportowano po całym kraju i opublikowano w prasie zakordonowej, a także w polskiej prasie zagranicznej¹³⁵. Natomiast w spotkaniu z delegacją Żydów, której przewodniczył rabin Ber Meisels, Wielopolski opowiedział się za równouprawnieniem ludności żydowskiej¹³⁶.

Namiestnik, wzmocniwszy w Warszawie siłę policyjną i wojskową (załogę zwiększono do 20 tys., z przewagą jazdy i artylerii, która na alarm miała zająć węzłowe punkty miasta), uzbroiwszy się w oręż pokojowy (koncesje administracyjne), był teraz przekonany o skuteczności działań obu tych połączonych środków pacyfikacyjnych. Mógł po Świątach Wielkanocnych przystąpić do ostatecznej likwidacji niepotrzebnych już organów władzy polskiej z obozu „umiarkowanych”¹³⁷. Decyzje w tej kwestii poprzedziła akcja propagandowa. Dnia 1 kwietnia władze rozkolportowały w Warszawie drukowany tekst ukaz cesarskiego o reformach (w przeddzień odczytany w Radzie Administracyjnej), z dołączoną doń odezwą namiestnika „do mieszkańców Królestwa”, utrzymaną w bardzo ostrym tonie¹³⁸. W odezwie namiestnik nazwał reformy „łaską”, wyświadczoną przez „wspaniałomyślnego cesarza”, którego „nie powstrzymały nieporządki wydarzone w Warszawie”. Odróżniał on bowiem „wiernych poddanych Królestwa od garstki szkodliwych ludzi, którzy nieporządki te wywołali”. Odezwa oburzyła społeczeństwo polskie, które przyjęło je jako zniewagę narodu. Nazwanie „łaską” cesarską ulepszeń w administracji i edukacji było: „niewolniczą nikczemnością i trzymaniem się gruntu samowładnego. -- Gorczakow przez swą odezwę nie dawał nadziei zaprowadzenia porządku prawnego w kraju, a odkrywał

¹³⁴ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 287–292; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 236–239; A. Giller, *Manifestacje Warszawy 1861 r.*, Stanisławów 1908, s. 1–3.

¹³⁵ Odpowiedź duchowieństwa katolickiego Wielopolskiemu, 4 VI 1861 r., [w:] A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 75–76; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 292–295; „Czas”, nr 95, z 25 IV 1861; „Przegląd Rzeczy Polskich”, z. 3, 16 III 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 108–109; Bibl. Czart., rkps 5685, s. 349–357.

¹³⁶ „Kurier Warszawski”, nr 87, z 23 III/4 IV 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 290.

¹³⁷ K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec...*, s. 727–731.

¹³⁸ „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, nr 75, z 21 III/2 IV 1861 z tekstem odezwę z 31 marca; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 228–230; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 261–263; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 248–249; S. Kieniewicz, *Miedzy ugoda a rewolucją...*, s. 137–138; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 100.

plan cara zniesienia nadanych instytucji przy pierwszej lepszej okoliczności. -- Car, którego władza w Polsce legitymuje się zbrodnią i nie przestała być najazdem, nazywając łaską polepszenia swego zarządu, musiał obrazić naród, który nie stracił pamięci swego niepodległego bytu i praw wolnych, jakich używał. -- Oburzającym też było nazwanie wypadków lutowych nieporządkami i zwalanie własnej winy na szkodliwych ludzi. Wszakże sam Gorczakow zarządził śledztwo w celu wykrycia winnych krwi, wszakże sam niedawno dziękował [Delegacji] za porządek i spokój w mieście. -- W Resursie dały się słyszeć wyrzekania na politykę Delegacji oraz głosy za zerwaniem z rządem i działaniem rewolucyjnym”¹³⁹.

Po interwencji Delegacji i Towarzystwa Rolniczego, namiestnik nakazał wycofać odezwę i napisać drugą, którą wydał nazajutrz, 2 kwietnia¹⁴⁰. Odezwa z intyulacją: *Polacy* została rozlepiona na ulicach Warszawy i zamieszczona w prasie. Była złagodzona w treści i tonie. Po raz pierwszy od 30 lat rząd nazywał mieszkańców Królestwa Polakami, zwrócił się do nich jako do odrębnego narodu.

Następnego dnia, 3 kwietnia, namiestnik rozwiązał Wydział Tymczasowy Obywatelski przy Magistracie Miasta Warszawy (była Delegacja Miejska) oraz Straż Obywatelską. Dyrekcji Resursy Kupieckiej nakazał wydać zakaz wstępu osobom postronnym do tej instytucji i zagroził jej zamknięciem, jeżeli będzie się zamieniała w klub polityczny. Polecenie zostało wykonane. Wielkorządca informując cesarza o tych decyzjach objaśnił, że Delegacji nie rozwiązał w czasie „gorącego tygodnia” (*strastnoj niedieli*, tj. Wielkiego Tygodnia), gdyż całe „miasto” było wówczas na ulicach. Zezwolił na jej funkcjonowanie w tym tygodniu, aby nie być zmuszonym do użycia siły w przywracaniu porządku¹⁴¹. Delegacja okazała się pożyteczna, i nawet oddała usługi przez wskazanie policji jednego z głównych podżegaczy partii „czerwonych”, który został aresztowany (Władysław Krzyżanowski). Złą stroną było tylko to, że większość „agentów” Delegacji (konstabli) „dla utrzymania porządku” w ostatnich dniach ostentacyjnie nosiła na czapkach „karteczki” (legitymacje z numerem i emblematami).

Rozwiązany Wydział zakończył swe czynności taką oto odezwą do obywateli Warszawy: „Przystając wypełniać swe czynności pod względem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, członkowie Delegacji Miasta Warszawy wzywają obywateli, aby idąc ciągle raz obroną drogą, godnością swej postawy okazywali dojrzałość polityczną, do jakiej naród polski pomimo nieprzyjaznych okoliczności dojść zdołał, aby stale trzymali się zbawienego kierunku, który tak wybitnie

¹³⁹ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 262–263.

¹⁴⁰ „Kurier Warszawski”, nr 85, z 21 III/2 IV 1861; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 234; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 262–263.

¹⁴¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 91–93 (telegram i pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r.); „Kurier Warszawski”, nr 86, z 22 III/3 IV 1861.

objawił się w pojęciu równości obywatelskich obowiązków i równości praw obywatelskich wszystkich mieszkańców bez różnicy stanów i wyznania. Godność i jedność są najlepszą dla przyszłości narodu naszego rękojmią¹⁴².

W odezwie opublikowanej w prasie Wydział, jako kontynuator Delegacji Miejskiej, określał więc główne cele swej działalności, jakimi były dążenia do równouprawnienia wszystkich obywateli. Podkreślał też potrzebę zachowania „godności i jedności”, jako najlepszej rękojmi dla narodu.

Dnia 3 kwietnia z rozwiązaniem Wydziału Obywatelskiego formalnie skończyły się „czasy polskie”, choć faktycznie przedłużyły się one do 8 kwietnia – dnia masakry ludności na placu Zamkowym. W tym czasie w Warszawie odbywały się wzmożone demonstracje, które nie były łączone bezpośrednio z faktem rozwiązania Wydziału. W dniach 3–5 kwietnia tłumy ludzi gromadziły się przed statuą Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu, przed kościołem św. Aleksandra i oo. Reformatów, spokojnie śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. U oo. Reformatów 5 kwietnia zostało odprawione nabożeństwo żałobne za zmarłego 26 lutego w Paryżu gen. Wojciecha Chrzanowskiego. Policja nie interweniowała¹⁴³. Demonstracje w następnych dniach: 6 i 7 kwietnia były już reakcją na rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego.

Namiestnik rozwiązując Wydział Obywatelski zezwolił, aby jego członkowie wybrali ze swego grona dwunastoosobową Tymczasową Radę Muncypalną Miasta Warszawy, która pod przewodnictwem prezydenta miasta Teodora Andraulta miała urzędować do czasu powołania Rady Miejskiej, zapowiedzianej w ukazie cesarskim z 26 III 1861 r.¹⁴⁴ Rada została wyłoniona¹⁴⁵. Z przedstawionej namiestnikowi listy kandydatów na członków wykreślił on tylko Henryka Krajewskiego, jako świeżo amnestiowanego zesłańca syberyjskiego. Nowa instytucja zainaugurowała swe posiedzenie 5 kwietnia. Za zgodą prezydenta, narady miały się odbywać przy drzwiach otwartych. Na swoich blankietach wydrukowała tytuł: „Tymczasowa Rada Muncypalna Stołecznego Miasta Warszawy”. Przypomnijmy, że Warszawa tytułu miasta stołecznego używała do 1837 r., kiedy w t.r. został zlikwidowany. Namiestnik zezwolił na przywrócenie dawnego tytułu, który przez kilka miesięcy był używany przez władze, ale nie akceptował zezwolenia prezydenta na posiedzenia Rady przy drzwiach otwartych, dopatru-

¹⁴² „Kurier Warszawski”, nr 87, z 23 III/ 4 IV 1861; A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 266; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 270–271.

¹⁴³ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 266–267; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 106–107.

¹⁴⁴ Teodor Andrault de Langeran, urodzony w Rosji, prezydent miasta Warszawy w latach 1847–1862, uchodził za potulne narzędzie w ręku rządu, dlatego był niepopularny.

¹⁴⁵ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 93 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 3 IV 1861 r.); A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 267–269; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 242–243; I. Koberdowa, *Warszawska Rada Miejska w okresie 1861–1863*, „Rocznik Warszawski”, t. 2, 1962, s. 109.

jąc się w tym nawiązania do klubu politycznego Resursy Kupieckiej i upadłej Delegacji Miejskiej. Nie zgodził się też na samodzielne zgłaszanie wniosków i odwoływanie się do Rady Administracyjnej. W następstwie usunął Andraulta ze stanowiska prezydenta miasta.

Leon Gieczewicz, dyrektor główny KRSW, wydał instrukcję zezwalającą na posiedzenie Rady tylko przy drzwiach zamkniętych, pod prezydencją najstarszego radnego Magistratu Norberta Jeske, i według porządku dziennego ułożonego przez prezydenta. W ten sposób Rada stawiała się nie zgromadzeniem obywatelskim, lecz Wydziałem Magistratu. Na taki status, tryb urzędowania i ograniczenie kompetencji Rada nie zgodziła się. 30 kwietnia uchwaliła akt samorozwiązania się¹⁴⁶. Był to ostateczny koniec instytucji powołanej 27 lutego, w której wg Gillera „wyraziła się myśl przewodniczenia krajowi zdobycia praw municypalnych dla kraju, która równouprawnienie Żydów przeprowadziła i ruch narodowy utrzymała”. Przez władzę zaborczą, uosobioną w namiestniku, była tolerowana przez ten czas tylko jako środek niedopuszczający w Warszawie do wybuchu.

Policyjne ramię Delegacji Miejskiej – Straż Bezpieczeństwa (później Obywatelska) – posiadała w końcowym okresie około 3000 konstabli, funkcjonowała do pogromu Polaków w dniu 8 kwietnia na placu Zamkowym. Giller pisząc o roli, jaką formacja ta odegrała w ruchu społecznym i politycznym Warszawy, twierdził, iż: „obudziła ona w miastach uśpioną zdolność organizacyjną i zaszczepiła popęd samodzielny. Była dla rzemieślników tym, czym było dla wsi Towarzystwo Rolnicze, i jak z ostatniego wyrodziła się potem partia «białych», tak początków partii «czerwonej» późniejszego Komitetu Centralnego, należy upatrywać w Straży Obywatelskiej”¹⁴⁷. Autor zbyt daleko posunął się w ostatniej ocenie, ale miał niewątpliwie rację w konstatacji mówiącej o rozbudzeniu w środowiskach młodzieżowych, zwłaszcza rzemieślniczych, umiejętności organizacyjnych. Konstable bowiem po rozwiązaniu Straży Obywatelskiej licznie uczestniczyli w tworzeniu w Warszawie tajnych kółek o charakterze na pół wojskowym.

Los Towarzystwa Rolniczego był także przesądzony. Postanowienie Rady Administracyjnej z 6 kwietnia, opublikowane w tym samym dniu, głosiło, że Towarzystwo Rolnicze „przez położenie, jakie w czasach ostatnich pomimo ustawy swojej przybrało, dzisiejszym okolicznościom nie jest odpowiednie” i dlatego „rozwiązuje się”¹⁴⁸. Ową niespodziewaną decyzję Polacy przypisywali

¹⁴⁶ AGAD, KRSW, sygn. 5788, s. 51.

¹⁴⁷ A. Giller, *Dzieje Delegacji...*, s. 231–232.

¹⁴⁸ „Kurier Warszawski”, nr 89, z 25 III/6 IV 1861; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 103 (telegram M. Gorczakowa do Aleksandra II z 6 IV 1861 r., godz. 13.05); W. Grabski, *Historia Towarzystwa...*, t. 2, s. 368 i n.

nie bez racji Wielopolskiemu, łącząc ją z ogłoszonymi reformami administracyjnymi. W Warszawie przyjęto ją z oburzeniem. Oba fakty były wodą na młyn dla obozu ruchu. Giller tak je skomentował: „wszelkie reformy wydawały się [ludności] oszustwem”. Gdyby rząd – rozumowano – rzeczywiście dbał o interesy kraju „nie rozpraszałby żywiołów, których skupienie było najsilniejszą tamą dla porywającej się burzy rewolucyjnej. Przy zwinięciu Towarzystwa wzmogła się jeszcze bardziej nieufność i powiększyła zastępy zwolenników ruchu, którzy fakt ten zamierzali uczynić przedmiotem nowej manifestacji”¹⁴⁹.

W tym czasie co dalszego urządzania manifestacji nie było zgody w środowiskach młodzieżowych. Władysław Daniłowski wspominał, że już wcześniej, w związku z przewidywaną „zmianą rządu”, „wszystkie umiarkowane stowarzyszenia, jak Delegacja, akademicy i inni, z wyjątkiem Szkoły Sztuk Pięknych, postanowiły wpłynąć na lud warszawski, aby zbiegowiskom ulicznym koniec już położyć, a wziąć się do innej, wewnętrznie organicznej pracy”¹⁵⁰. Taką decyzję młodzież akademicka podjęła na ogólnym zebraniu, zwołanym w tej sprawie w Amfiteatrze Anatomicznym Akademii przy Szpitalu Dzieciątka Jezus, z udziałem przedstawicieli Szkoły Sztuk Pięknych i kilku członków Towarzystwa Rolniczego. „Artyści” odmówili przyjęcia tej uchwały, dowodząc że manifestacje są konieczne jako wyraz dążeń wolnościowych narodu i oporu wobec władzy zaborczej. Samo zaś rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, jako kompromitujące ugodę z zaborcą, było dobrą okazją do nowej manifestacji patriotycznej.

Informowali też o zapowiedzianej już manifestacji na pogrzebie jednego z amnestionowanych zesłańców syberyjskich, której nie odwołają, a później może przyłączyć się do stanowiska akademików. Ci ostatni, nie odstępując od swej decyzji, postanowili „przeszkadzać wszelkim manifestacjom, jako odrywającym rzemieślników od pracy powszedniej, narażającym ich na nieszczęścia i już po tych manifestowaniach opozycji narodowej zbytecznym”.

Akademikom nie udało się stłumić objawionego na zewnątrz wzburzenia ludu warszawskiego na wieść o rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego. Wówczas to, pisał Daniłowski, „prąd ten manifestacyjny z jeszcze większą wybuchł siłą i z jakąś niespokojnością pełną wyczekiwania czegoś nieokreślonego. Liczne gromady w konfederatkach, czamarkach, a nawet w kontuszach snuły się po

¹⁴⁹ *Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych” (1861)*, Warszawa 1916, s. 50–51; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 109–110.

¹⁵⁰ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 45–46; Ze wspomnieniami Daniłowskiego w sprawie manifestacji zgodne są zeznania Zdzisława Janczewskiego (*Zeznania śledcze...*, s. 12–13); por. W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 51–52; A. Giller, podaje, że w sprawie dalszych manifestacji radzono także w nocy 8 kwietnia na zebraniu w Resursie Kupieckiej. Na zebraniu tym millenerzy (E. Jurgens, K. Ruprecht, H. Wohl i A. Pieńkowski) opowiadali się za spokojem; jeden tylko inżynier Stanisław Jarmund przekonywał, że należy wezwać Mierosławskiego i „zrobić rewolucję”, [w:] A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 16.

mieście, zapytując: gdzie się zebrać wieczorem, gdzie jutro śpiewać będziemy, kiedy pójdziemy przed Zamek?”¹⁵¹.

Dnia 7 kwietnia, tj. w niedzielę o godzinie 9.00 rano, nazajutrz po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego, wyruszyły na cmentarz Powązkowski dwie procesje: jedna z kościoła oo. Bernardynów, na czele z Karolem Nowakowskim; druga z kościoła oo. Kapucynów. Spotkały się z przybyłym wcześniej do grobu pięciu poległych wielotysięcznym tłumem, złożonym przeważnie z rzemieślników i młodzieży uczącej się. Po śpiewie pieśni patriotyczno-religijnych złożono na grobie wieńce, kwiaty i emblematy narodowe, a wśród nich Orła Białego. Tłumy rozeszły się spokojnie. Patrole wojskowe z nabitymi karabinami i liczna policja nie interweniowały. W niedzielnych kazaniach nie brakowało akcentów patriotycznych i antyrządowych (zwłaszcza w kościołach oo. Bernardynów i oo. Kapucynów).

Tegoż dnia po południu wielotysięczne tłumy, szacowane na około 50 tys. ludzi, zebrały się w dwóch częściach miasta: na placu Ewangelickim (dziś Małachowskiego) przed gmachem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, gdzie znajdowały się biura rozwiązanego Towarzystwa Rolniczego, i w okolicach, oraz na Nowym Świecie przed pałacem Zamoyskich i na pobliskich ulicach, aby zaprotestować przeciw rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego i oddać cześć jej prezesowi¹⁵². Z czyjej inicjatywy ta solidarnościowa manifestacja została zorganizowana, trudno dociec. Są poszlaki, że z inicjatywy kół umiarkowanych, z udziałem E. Jurgensa i K. Majewskiego. Wiadomo, że wśród demonstrantów w roli przywódczej występował także K. Nowakowski. Gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego został udekorowany kwiatami i zielenią, herb rosyjski zasłonięto czarną krepą z białym krzyżem i umieszczono na niej tarczę z Orłem Białym. Ludzie śpiewali: *Pod Twoją Obronę i Jeszcze Polska nie zginęła*. Na placu zjawił się Teodor Paniutin, wojenny generał-gubernator warszawski, który wzywał zebranych do rozejścia się. Tłum z chorągwią biało-czerwoną i symbolicznymi wieńcami cierniowymi skierował się na Nowy Świat, pod tonący w kwiatach pałac Zamoyskich. Z balkonu pan Andrzej wygłosił krótkie, uspokajające przemówienie, podziękował ludności za „wyrażone jemu i Towarzystwu Rolniczemu uczucia”, oraz prosił, aby spokojnie wróciła do domów i zaniechała demonstracji.

¹⁵¹ Władysława Daniłowskiego notatki..., s. 46 i n.; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 6–7 i n.; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 246 i n.; *Zeznania śledcze...*, s. 13 (zeznanie Z. Janczewskiego); W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 310; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 110 (tamże źródła uzupełniające).

¹⁵² Wacława Szymanowskiego listy..., s. 36; *Raporty polityczne konsułów...*, s. 91–96 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 13 IV 1861 r.; mps raportu tegoż konsula z 8 IV 1861 r. w posiadaniu autorki); S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 143 i n. (tu źródła uzupełniające); tenże, *Powstanie styczniowe*, s. 146.

Rozgorączkowany tłum, z młodzieżą „konfederatkową” na czele, pociągnął Krakowskim Przedmieściem na plac Zamkowy. Po drodze, przed Pałacem Namiestnikowskim, gdzie mieszkał wówczas Wielopolski, nieprzyjawnymi krzykami napiętnowali politykę margrabiego, którego wzywali do rozrachunku; przy statui Matki Boskiej odśpiewali *Boże coś Polskę*. Na placu Zamkowym pochód spotkał się z żandarmerią i kompanią wojska dowodzoną przez gen. Stiepana Chrulewa, które osłaniały Zamek. Do tłumy z Zamku, w asyście świty generałów, wyjechał namiestnik, który wdał się z manifestantami w dialog. Jeden z manifestantów, „czerwony” akademik Władysław Daniłowski, tak tę scenę opisał: „Gorczakow, otoczony sztabem jenerałów, zaczął się przejeżdżać między tłumem a wojskiem i zachęcać, prosić i grozić, aby się rozeszli do domów. Stojąc w pierwszych szeregach, słyszałem te wszystkie groźby. To nasz dom — tutaj, odpowiadali z tłumy. Wy idźcie sobie do domu, do Moskwy! My w domu u siebie, a wy u cudzych; my stąd nie pójdziemy! Nie pomogły groźby, że strzelać każe, że ma rozkaz od cesarza itp., lud został nieporuszony. Namiestnik, widząc że nic nie pomoże, odjechał do Zamku i przez okno krzychał: *Budu strelat, budu strelat!* Na co z tłumy odpowiadali szyderstwem i śmiechem. Po wielu nareszcie parlamentowaniach lud przyrzekł, że jak wojsko pierwsze cofnie się do Zamku, to się rozejdą spokojnie. Długo jeszcze stano, groźono, zaklinano, aż nareszcie wojsko cofnęło się do Zamku, a lud wydawszy okrzyki triumfu rozszedł się śpiewając: *Jeszcze Polska nie zginęła*”¹⁵³.

W korespondencji do cesarza i ministra spraw zagranicznych namiestnik pisał, iż nie kazał strzelać do zbitego tłumy, w którym były kobiety i dzieci „błagające” o nierozpędzanie ich siłą. Chciał uniknąć zbyt wielu ofiar (mogłoby ich być około 2000!)¹⁵⁴. Przewidując powtórzenie demonstracji następnego dnia, był zdecydowany już użyć broni i „upuścić krwi tym nędznikom”. Cesarz w dalszym ciągu nakazywał stosowanie najsurowszych środków, nie wyłączając ogłoszenia stanu oblężenia w Warszawie, a nawet w całym kraju¹⁵⁵.

Sposobność, aby zastosować proponowane środki nadarzyła się już 8 kwietnia, formalnie na podstawie nowego „prawa o zbiegowiskach”. W nocy z 7 na 8 kwietnia odbyła się w Zamku narada wojskowych doradców namiestnika, z udziałem Wielopolskiego. Ten ostatni przedstawił projekt nowego prawa o rozpraszaniu „zbiegowisk”, by nie dopuścić do manifestacji. Projekt uzyskał akceptację namiestnika i został przyjęty 8 kwietnia przez Radę Administracyjną jako jej postanowienie, które tegoż dnia zostało podane do wiadomości mieszkań-

¹⁵³ Władysława Daniłowskiego notatki ..., s. 47–48; por. W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 322; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 9–10; A. Sokołowski, *Dzieje powstania styczniowego 1863–1864*, Berlin–Wiedeń 1911, s. 85–86.

¹⁵⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 111–113 (pisma M. Gorczakowa do Aleksandra II i Aleksandra II do Gorczakowa z 10 IV 1861 r.).

¹⁵⁵ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 107–109, (pisma Aleksandra II i Aleksandra Gorczakowa do M. Gorczakowa z 8–9 IV 1861 r.).

com Warszawy w formie obwieszczenia, rozplakatowanego na ulicach i placach. Postanowienie zezwalało na użycie „siły zbrojnej” przeciw „jakiemu bądź zebraniu na ulicy lub drodze publicznej” po bezskutecznym, trzykrotnym wezwaniu tłumu i przy uderzeniu w bębny, do rozejścia się. Winni oporu mieli być sądzeni w sądach cywilnych¹⁵⁶. W intencji projektodawcy ostatni przepis „ustawy o zbiegowiskach” miał zastąpić procedurę sądów wojennych i decyzji administracyjnych, stosowanych w Królestwie Polskim w sprawach politycznych.

Spodziewane manifestacje odbyły się w dniu świątecznym 8 kwietnia¹⁵⁷. Zgodnie z zapowiedzią agitatorów ze Szkoły Sztuk Pięknych, we wczesnych godzinach popołudniowych kilkutysięczny tłum, z wyróżniającą się grupą młodzieży „konfederatkowej” pod przewodnictwem Karola Nowakowskiego, zgromadził się przed kościołem oo. Reformatów przy ul. Senatorskiej, by odprowadzić na cmentarz Powązkowski zmarłego Sybiraka Ksawerego Stobnickiego. Trumnę udekorowano wieńcami i wstęgą trójkolorową, niesiono na ramionach uczestników manifestacji. Uroczystą ceremonię pogrzebową zakończono odśpiewaniem *Boże coś Polskę*. Następnie manifestanci udali się na cmentarz Żydowski, gdzie zgromadzeni tam Żydzi oddawali hołd Antoniemu Eisenbaumowi, zmarłemu przed paru laty dyrektorowi Szkoły Rabinów, głoszącemu hasła równouprawnienia i zjednoczenia Żydów z Polakami¹⁵⁸. Do zebranych wygłosił przemówienie rabin Izaak Kramsztyk, kładąc nacisk na braterstwo dwóch narodów i miłość do Ojczyzny. Przy wzajemnych uściskach zaprzysięgano braterstwo i gotowość do wszelkich ofiar. Po wspólnym odśpiewaniu raz jeszcze *Boże coś Polskę*, manifestanci ruszyli w kierunku Zamku.

Niezależnie od spokojnych manifestacji na obu cmentarzach, późnym popołudniem zaczęła się zbierać w nastroju świątecznym ludność w okolicach kościoła oo. Bernardynów i na placu Zamkowym. Kilkadziesiąt osób z Nowakowskim i studentami ze Szkoły Sztuk Pięknych stanęło przed statua Matki Boskiej, śpiewając *Boże coś Polskę*. Melodię tę podchwycił, grając na trąbce, przejeżdżający Krakowskim Przedmieściem pocztylion, zdążający kareta pocztową z ul. Trębackiej w kierunku Nowego Zjazdu i dalej do Lublina. Ludność pobiegła za nim do placu Zamkowego. W tym czasie na plac został wyprowadzony szwadron

¹⁵⁶ AGAD, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 141, s. 45, odezwa JCKMości ws. organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim; KRSW, sygn. 7351, s. 102; sygn. 7352, s. 576; sygn. 7354, s. 521–522; „Kurier Warszawski” nr 90 z 28 III/9 IV 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 327; H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, s. 85–87; A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle...*, t. 3, s. 26; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji...*, s. 71–72.

¹⁵⁷ Szczegółowy opis manifestacji zob. J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 115–125 (tamże źródła); Z. Gawarecki, *Dzień 8 kwietnia 1861 r. w Warszawie*, „Ruch Literacki” (Lwów), r. 5, t. 2, 1878, s. 6–7, 21–22, 33–38, 53–55, 69–71, 85–86; „Gazeta Narodowa”, r. 22, 1883, nr 161–163, 165–171; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 13 i n.; R. Bender, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje...*, s. 214–216.

¹⁵⁸ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 352.

żandarmerii i wojsko, w liczbie około 1300 piechoty i jazdy (kozaków), pod dowództwem gen. Chrulewa. Urzędnik policyjny Michał Ojrzyński trzykrotnie odczytał fragment „prawa o zbiegowiskach” i wezwał tłum do rozejścia się. Na wezwanie, zapewne nie wszędzie słyszane, ludność nie reagowała. Wojsko i żandarmeria przystąpiły więc do siłowego jej rozpędzenia; najpierw przy użyciu pałaszy, nahajek, kolb karabinowych, a następnie broni palnej.

Od Krakowskiego Przedmieścia i Senatorskiej nadciągnęły procesje z krzyżami i śpiewami pieśni patriotyczno-religijnych. Gdy jeden z zakonników, bernardin, niosący krzyż, został raniony i upadł, idący obok Nowakowski przechwycił ów symbol męczeństwa, ale także został ugodzony i ujęty (osadzony w Twierdzy w Modlinie, zesłany na Kamczatkę, zmarł w 1867 r.). Krzyż przejął student Żyd, Michał Laude, który trafiony kulą padł pod ciosami pałaszy¹⁵⁹. Wojsko pałowało i strzelało na oślep. U zbiegu ulic Senatorskiej i Podwała ludność próbowała bronić się. Poszły w ruch kamienie i szczapy drewna. Zaczęto osłaniać się prowizorycznymi barykadami, robionymi naprędce z przewróconych dorożek. Pacyfikacyjna szarża trwała ponad godzinę. Do zaprzestania ognia skłonił namiestnika dopiero przybyły na Zamek Wielopolski, którego prosił o interwencję dr Tytus Chałubiński. Delegacja młodzieży zwróciła się do konsula francuskiego Pierre’a de Ségura-Dupeyrona, aby w sprawie pogromu poinformował „natychmiast” cesarza Napoleona III i prosił go o specjalną opiekę nad Polakami (*afin que l’Empereur Napoleon put prendre [...] la Pologne sous sa protection particulière*)¹⁶⁰.

Bruki placu Zamkowego i ulic wylotowych były czerwone od przelanej krwi ludu warszawskiego (większość rzemieślników i robotników); pokryły się setkami zabitych i rannych. Dokładnej liczby, przy sprzecznych przekazach źródłowych, nie da się ustalić. Przybliżone szacunki mówiły o setkach. M. Berg, rosyjski historyograf, podał ponad 200 zabitych¹⁶¹. Rannych było znacznie więcej – około 500. Niektórych rannych żołnierze dobijali kolbami. Wielu zmarło później od ciężkich obrażeń. Zabitych żołnierzy po kryjomu przeniesiono na dziedziniec zamkowy. Władze nie pozwoliły na urzędowe sporządzenie akt zgonów. Jan Wołowski, dyrektor główny Komisji Rządowej Sprawiedliwości, w proteście podał się do dymisji. Jego miejsce zajął Wielopolski. Miasto zamieniło się w jeden wielki obóz woj-

¹⁵⁹ R. Bender, *Rewolucja moralna...*, passim. *Gdy Krzyż tłukli carowie, bronił Go Żyd*, „Trybuna”, r. 3, 1938, nr 45, s. 4 (opis demonstracji z 8 IV 1861 r.); por. A. Sokołowski, *Dzieje...*, s. 89–90; S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu...*, s. 82–85; R. Bender, *Rewolucja moralna...*, passim; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 48–52.

¹⁶⁰ *Raporty polityczne konsulów...*, s. 105 (raport P. de Ségura-Dupeyrona) z 24 IV 1861 r.

¹⁶¹ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim...*, t. I, s. 279; por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 149–150; tenże, *Miedzy ugoda a rewolucja...*, s. 147–149; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 120–123; *Raporty polityczne konsulów...*, s. 95–100 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 13 IV 1861 r., tu dwie wersje: 213 zabitych i od 60-do 80 rannych i 200 rannych).

skowy. Rakiety wypuszczane z Zamku i strzały armatnie z Cytadeli obwieszczały stan alarmu dla załogi pozostającej w koszarach. Biwakujące na ulicach i placach wojsko oraz liczne patrole dopuszczały się rozboju, rabunku i innych nadużyć. Wiele osób aresztowano. Namiestnik pisał do cesarza triumfująco: „Lekcja silnie poskutkowała, wszystko teraz cicho i drży ze strachu. -- Być może miasto zupełnie uspokoi się, a być może także, że za kilka dni przyjdzie podjąć (*wydierżat*) bój i przeciw uzbrojonej czerni. Jeśli do tego dojdzie, to jest całkiem prawdopodobne, że na tym zakończą się uliczne nieporządki”¹⁶².

Pogrom na placu Zamkowym ostatecznie zamknął „czasy polskie” i pogłębił przepaść między narodem zniewolonym a władzą zaborczą. Andrzej Zamoyski w pisemnym proteście przeciw masakrze ostrzegał namiestnika: „-- Mości Książę, krew wzywa krwi, krew utrwala tylko nienawiść. Proszę nie popychać tego łagodnego i umiarkowanego ludu do zbrodni i zemsty”¹⁶³. Polityka umiarkowanych została całkowicie skompromitowana, a Wielopolski, układający się z zaborcą, już nie mógł liczyć na poparcie żadnej z polskich grup społecznych. Ludzie czynu patriotycznego zeszli w podziemia, a ogół ludności swym dążeniom wolnościowym dawał wyraz głównie w świątyniach i manifestacjach patriotyczno-religijnych.

Sytuację w mieście po masakrze kwietniowej tak wspominał uczestnik manifestacji Daniłowski: „Nazajutrz Warszawa przedstawiła pozór miasta tylko co szturmem zdobytego. Na wszystkich placach obozowały wojska; patrole ciągle dzień i noc przebiegały ulice. Przed Zamkiem zatoczono armaty, przy których stali kanonierowie jakby w pogotowiu do wystrzału. Wszystkich okrytych żałobą zatrzymywano na ulicach, prowadzono do Zamku i tam obdzierano krepy i czarne kokardy, co się nie obchodziło bez przekleństw, grubiaństw i szturchańców. Ze sklepów także pozdzierano godła żałoby. Rannym zabroniono pokazywać się na ulicach --. Lud jednak tylko na chwilę ucichł, przerażony, powoli zaczęto znów podnosić głowy, rozpoczynając, jak dawniej, zabronione śpiewy po świątyniach pańskich. W mieście po tych krwawych scenach pojawiły się znów czamarki; a gdy tych wzbroniono, zaczęto się przystrajać w czarne bluzy, przepasane sznurkiem lub pasem z wielkimi godłami wiary, nadziei i miłości, orłami białymi lub złamanymi krzyżami itp. Kobiety nie rzuciły żałoby, powiększyły ją owszem po wypadkach 8 kwietnia. Teatra dla braku spektatorów były zamknięte. -- Na ulicach wprawdzie już ustały jawne manifestacje, nie było zbiegowisk ani tłumów, ale po kryjomu za to rozwijało się daleko groźniejsze życie polityczne, przygotowujące zbrojne powstanie. Zaczęły się już wówczas grupować dwa stronnictwa, a raczej dwa odcienie, dwie te partie jeden i tenże sam cel miały: oswobodzenie i niepodległość Polski; różniły się tylko w drogach, jakie prowadziły do tego celu”¹⁶⁴.

¹⁶² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 111.

¹⁶³ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją...*, s. 149.

¹⁶⁴ *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 51–53.

ROZDZIAŁ VII

OD DZIAŁAŃ JAWNYCH DO ZEJŚCIA W PODZIEMIE

1. Ciąg dalszy „przywracania porządku” i jawnego „buntu moralnego”

Masakra na placu Zamkowym była momentem zwrotnym w ruchu patriotycznym stolicy. Od tego czasu rozwijał się on niejako na dwóch planach: jawnym i tajnym. Pierwszy połączony został z praktykami religijnymi w obrębie świątyń, drugi stopniowo przybierał charakter spisku tajnego, o coraz wyraźniej rysującym się celu politycznym, jakim miało być przygotowanie narodu do czynu zbrojnego o odzyskanie niepodległości. Wszystko to działo się przy coraz bardziej zaostrzających się restrykcjach politycznych, które swe apogeum osiągnęły w ogłoszeniu przez rząd zaborczy w jesieni 1861 r. stanu wojennego. Towarzyszące im aresztowania uczyniły duże ubytki w środowiskach młodzieży patriotycznej, zwłaszcza tej najbardziej aktywnej.

Przetrzebił je już pogrom na placu Zamkowym, kiedy oprócz poległych aresztowano około 100 osób. Była to młodzież różnych zajęć: rzemieślnicza, fabryczna, usługowa, artystyczna, urzędnicza i ucząca się¹. Wśród niej znaleźli się: Karol Nowakowski, pod zarzutem organizowania demonstracji; syn bankiera Mikołaj Stanisław Epstein, obwiniony o polecenie zawieszenia na gmachu Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Orła Białego; Aleksander Niewiarowski, redaktor „Pszczoly”, za pozostawanie w zмовie” z Epsteinem. Wyłapywanie agitatorów ze sfer inteligenckich i studenckich, w zamiarze władz, powinno było pozbawić ruch kierownictwa.

¹ „Czas”, r. 14, nr 87, z 16 IV 1861 i nr 88, z 17 IV 1861; A. Giller [w:] *Manifestacje Warszawy 1861 r.*, wyd. J. Sokulski, Stanisławów 1908 podaje, że było to 85 osób, s. 25, 63–65 (tu listy imienne aresztowanych); J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 128–130 (tu źródła dodatkowe oraz szacunek procentowy aresztowanych wg zatrudnienia).

W mieście zapanowały rządy silnej ręki, które miały uśmierzyć „czerwonych” i zastraszyć umiarkowanych. W wyższych kołach wojskowych mówiło się już tylko o konieczności ogłoszenia stanu wojennego, choć w sferach tych nie było jednomyślności co do podawania się do dymisji niektórych generałów oraz popełnienia 7 kwietnia samobójstwa przez ppłk. sztabu generalnego Jana Peuckera z powodu, jak mówiono, odmowy strzelania do bezbronnego tłumu². Wyprowadzone z koszar wojsko rozlokowane zostało na placach, ulicach i w ważniejszych obiektach jak: Zamek, Pałac Brühlowski – siedziba wojennego generał-gubernatora, sale reductowe teatru³. Miasto już wcześniej podzielone zostało na cztery okręgi wojskowe, obsadzone wojskiem (na placach, w namiotach), pod naczelnym dowództwem gen. Pawła Liprandiego. Na ulicach rozstawieni byli żołnierze, żandarmi i policjanci. Jezdniami przebiegały patrole konne wojskowe i straży policyjnej, dla której wzmocnienia sprowadzono z Petersburga specjalny oddział wojska⁴.

Wśród ludności zapanował nastrój przygnębienia. Życie skrępowano surowymi przepisami policyjnymi. Ich naruszenie pociągało za sobą ostre represje. Podpici żołnierze rewidowali i aresztowali przechodniów na ulicach, brutalnie się z nimi obchodząc; zrywali biżuterię „emblematiczną” (zwłaszcza z orzełkami) i oznaki żałoby, niszczyli stroje narodowe, dopuszczając się przy tym grabieży⁵. Mikołaj Berg podawał, że w więzieniach brakowało już miejsc⁶. Pretekstów do aresztowań przybywało z każdym dniem. Raz po raz pojawiały się nowe rozporządzenia wprowadzające różne zakazy⁷. Dnia 9 kwietnia p.o. oberpolicmajstra płk Konstanty Rozwadowski „z wyraźnego rozkazu j. w. księcia namiestnika” zabronił nosić „kije okute”, wychodzić rannym na ulice oraz chodzić wie-

² *Zapiski senatora N.P. Sinielnikowa*, „Istoriczeskij Wiestnik”, 1895, nr 4, s. 49–50 (mps w zbiorach autorki); F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 80–81; Raport konsula generalnego francuskiego w Warszawie P. de Ségura-Dupeyrona z 8 IV 1861 r. (mps w zbiorach autorki); *Wacława Szymanowskiego listy o wypadkach w Polsce, 1861–1862*, przedm. M. Handelsman, Warszawa 1936, s. 46; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, Warszawa 1931, s. 249; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, Kraków 1892, s. 323–324.

³ *Raporty polityczne konsulów...*, Warszawa 1965, s. 88 (raport P. de Ségura-Dupeyrona z 9 kwietnia); Por. *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, Wrocław 1964, s. 130 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 20 IV 1861 r.); M. Rulikowski, *Teatr warszawski...*, Lwów 1939, s. 33.

⁴ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 36; *Wacława Szymanowskiego listy...*, s. 55; „Czas”, r. 14, nr 87, z 16 IV 1861, nr 91, z 20 IV 1861 i nr 94, 24 IV 1861; *Zapiski senatora N.P. Sinielnikowa*, s. 49–50; F. Ramotowska, *Rząd carski...*, Wrocław 1971, s. 80–81; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 131–132.

⁵ Szczegółowe opisy tych akcji znajdują się m. in. w raportach konsula francuskiego P. de Ségura-Dupeyrona z 14 IV 1861 r. i z 24 IV 1861 r.: *Raporty polityczne konsulów...*, s. 105–107.

⁶ M. Berg, *Zapiski...*, t. 1, Kraków 1898, s. 293.

⁷ F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 78–79.

czorem po godzinie 10.00 bez latarki⁸. Następnego dnia nakazano zamykać punktualnie o godzinie 8.00 wieczorem wszystkie szynki, kawiarnie i bawarie pod groźbą pozbawienia właścicieli tych zakładów konsensów⁹. Dnia 12 kwietnia wojenny generał-gubernator warszawski Fiodor Paniutin zakazał noszenia oznak patriotycznych, strojów narodowych i żałoby (rzeczy tych nie wolno było też wywieszać w sklepach)¹⁰.

Zarządzenia te szef sztabu głównego I Armii gen. Paweł Kotzebue przekazał również wojsku garnizonu warszawskiego, w rozkazie z 11 kwietnia, w którym określał zakres funkcji politycznych wojska i wskazywał okoliczności, w jakich ma ono interweniować. Rozkaz głosił, że aresztowanie ludzi naruszających zakazy zasadniczo należy do policji, ale gdyby tacy ludzie, szczególnie noszący „kokardy i białe sznury lub naszywki, zbliżali się do rezerw (tj. do wojska), należy ich zamykać w areszcie na jedną dobę i zwalniać, pod warunkiem, że w czym innym nie przyczynili się do zakłócenia porządku publicznego”¹¹. Dnia 16 kwietnia wydał rozporządzenia zezwalające na uczestnictwo w pogrzebach tylko najbliższej rodzinie, przy czym musiała ona mieć na to specjalne zezwolenie oberpolicmajstra¹².

Poczta miejska za przesyłanie anonimów została zamknięta¹³. Właściciele domów zobowiązano do zawiadamiania policji o każdej osobie mieszkającej bez właściwego dokumentu. Od rusznikarzy i ze sklepów zabrano wszelką broń, którą przewieziono do Cytadeli. W wielu domach przeprowadzano rewizje. Obywatelom ziemskim nakazano opuścić Warszawę. Zaostrzono cenzurę i perlustrację korespondencji. Specjalnej kontroli poddano prasę krajową, a także zagraniczną. Oprócz konfiskat gazet lub zamazywania w nich czarną farbą artykułów nieprawomyślnych, zamieszczano w prasie polskiej polemiki z tekstami przychylnymi Polsce, a przedrukowywano z pism rosyjskich i niektórych zagranicznych artykuły prorządowe. „Czas” krakowski, który prowadził systematyczną kampanię przeciwko polityce ugodowej Wielopolskiego, znalazł się na indeksie. Z konsulatami austriackim i pruskim podpisane zostały porozumienia w sprawie wymiany materiałów informacyjnych dla prasy oraz zamieszczania w niej polemiki i sprostowań¹⁴. Kaganiec nałożony na słowo pisane miał całkowicie zafalszować obraz Polski, wprowadzić zamęt do umysłów czytelników, nastawić

⁸ „Warszawska Gazeta Policyjna”, nr 94, z 9 IV 1861, [w:] AGAD, KRSW, sygn. 7351, s. 105; „Kurier Warszawski”, nr 90, z 9 IV 1861; 15 kwietnia oberpolicmajster zakaz noszenia kijek okutych rozszerzył „pod surową odpowiedzialnością” na kije „z rękojeściami ołowiem zalanymi i wszelkich tym podobnych”, „Gazeta Warszawska”, nr 96, z 15 IV 1861.

⁹ „Gazeta Warszawska”, nr 92, z 10 IV 1861; „Kurier Warszawski”, nr 91, z 10 IV 1861.

¹⁰ „Kurier Warszawski”, nr 93, z 12 IV 1861.

¹¹ AGAD, KRSW, nr 7351, s. 95; F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 80.

¹² „Gazeta Warszawska”, nr 97, z 16 IV 1861, „Kurier Warszawski”, nr 96, z 16 IV 1861.

¹³ „Kurier Warszawski”, nr 92, z 11 IV i nr 97, z 17 IV 1861.

¹⁴ F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 78–79 (tamże źródła).

opinię publiczną przeciwko wszelkiej maści niepokornym, ukazać dobrodziejstwa świadczone przez monarchę i usprawiedliwić represje.

Bierny opór urzędników Polaków rząd starał się złamać zarządzeniami dyscyplinarnymi. Dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Leon Gieczewicz przekazał 11 IV 1861 r. prezydentowi m. Warszawy reskrypt namiestnika (takież otrzymali gubernatorzy cywilni), nakazujący, aby urzędnicy w „obecnym okolicznościach” wykonywali ściśle rozporządzenia władzy wyższej i nie dopuszczali „niczego, co by rozporządzeniom tym było przeciwne”. Urzędnicy „bez energii” mieli być zwalniani, zaś sprzyjający „szkodliwym zamiarom” karani; tych zaś, którzy „dla należytego wykonywania swych obowiązków nie odwołają się do pomocy siły zbrojnej, pociągając do surowej odpowiedzialności” (akapit zawierający to zdanie został jednak skreślony). Reskrypt głosił także, że „jednym z najpierwszych obowiązków urzędników jest wpływanie na mieszkańców, aby Ci z wojskiem wpośród nich kwaterującym żyli w zgodzie i pokoju”¹⁵. Z rozkazu cesarza z 16 kwietnia wydany został okólnik ogłoszony w prasie, który zapowiadał, że urzędnicy, którzy wskutek „obecnego zajść” będą zwolnieni lub sami podadzą się do dymisji nie otrzymają emerytury¹⁶. W myśl tych zarządzeń i dyrektyw dyrektor główny KRSW przeprowadzał wśród urzędników cywilnych akcję weryfikacyjną i „oczyszczającą”, ale bez przekonania co do jej skuteczności; do szefa III Wydziału tak pisał: „My wszyscy możemy być zmienieni, ale pozostanie monarcha z tymi samymi trudnościami”¹⁷. Najważniejszą ostoją rządu pozostały zatem organa wojskowe i policyjne.

Szczególny środek namiestnik zastosował wobec biedoty warszawskiej, która tak licznie uczestniczyła w manifestacjach. Krążyły pogłoski, że robotnicy i wyrobnicy ze Starego Miasta i Solca przygotowują się do odwetu za masakrę dokonaną 8 kwietnia¹⁸. Gniew ludu chciano złagodzić czynnikami ekonomicznymi. Z polecenia namiestnika z 11 kwietnia uruchomiono dodatkowe kredyty na szeroko zakrojone roboty publiczne, mające zatrudnić „tę część ludności, która włóczy się po ulicach” i „która z braku pracy i chleba mogłaby uczestni-

¹⁵ AGAD, KRSW, nr 7351 (Zarządzenia policyjne z wypadków 1861 r.), s. 52–54; por. F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 85; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 133; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 366.

¹⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 124 (telegram Aleksandra II do M. Gorczakowa z 16 IV 1861 r.), s. 130 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 20 IV 1861 r.); „Gazeta Rządowa”, nr 87, z 17 IV 1861; „Kurier Warszawski”, nr 98, z 18 IV 1861.

¹⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 152–153, 169 (pisma Leona Gieczewicza do Wasilija Dołgorukowa z 29 IV i 7 V 1861 r.); F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 85 i n.

¹⁸ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 114 (pismo W. Płatunowa do Aleksandra II z 10 IV 1861 r.).

czyć w nieporządkach”¹⁹. Zaplanowano następujące prace: wzmocnienie brzegu Wisły po stronie Warszawy przy porcie rzeczny na Solcu; splantowanie projektowanego ogrodu na Pradze; reperację fosy okopowej i okopów od ul. Pańskiej do rogatek Powązkowskich; roboty przy budowie mostu stałego na Wiśle; obstalunek tysiąca płaszczy i 2 tys. par butów dla komend inwalidnych²⁰. Tylko w ciągu trzech tygodni kwietnia zaangażowano do tych robót około 700 bezrobotnych.

Jednakże napięcie w mieście nie zmalało. Świadectwem niepokoju było masowe wycofywanie depozytów z kas oszczędnościowych²¹. Wszelako ludność nie dawała się zastraszyć i zakazów politycznych nie przestrzegała. „Maskaradowe” stroje, narodowe i żałobne, nie znikwały z krajobrazu warszawskiego; manifestacje także nie ustawały, ale te odbywały się tylko wewnątrz kościołów i połączone były z nabożeństwami i procesjami, na których śpiewano m.in. *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*, a księża wygłaszali kazania patriotyczne.

Nastroje te tak wspominał J.K. Janowski: „Kierunek moralno-religijny --, który objawił się zaraz od początku manifestacji --, teraz opanował zupełnie umysły. Kościoły nie tylko w święta, ale i w dniu powszednie bywały napelnione. Lud, w kornej modlitwie, pieśnią skarżył się Bogu za uciśnienie, którego doznaje, błagał Go o polepszenie doli, o powrót Ojczyzny i wolności. W modlitwie szukał ukojenia cierpień swoich, w modlitwie krzepił się duch narodu, gotował się do dalszych cierpień, ofiar i poświęceń dla Ojczyzny. Poczęty w Warszawie objął wkrótce całe Królestwo. -- potężna a korna pieśń odbijała się o sklepienie kościołów, szło w niebiosa wołanie *Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie*. W modlitwie odżyła cała Polska od morza do morza --. Zdawało się, że cały naród, jakby przejęty poezją Mickiewicza i Krasińskiego w gotowości do ofiary i poświęcenia, zamienia w czyn najwznioślejsze marzenia poetów --. Tak się rozpoczął i rozwinął ten tak wielki, potężny, przez świat cały podziwiany, choć nie zawsze zrozumiany, okres żałoby i religijnego, moralnego podniesienia. Sięgnął on głęboko do zwykłych ludzkich stosunków, w imię braterskiej zgody i jedności łączył wszystkie stany i wyznania, wpływał umoralniając na zwykłe ludzkie słabości; nieprzejednani nieraz nieprzyjaciele w imię Ojczyzny podawali sobie dłonie do zgody i szczerze ją zwierali.

¹⁹ *Pisma generała Gieczewicza k ...* (adresat niepodany, prawdopodobnie jest to naczelnik III Wydziału gen. Wasyl Dołgorukow) *w 1861 roku*, „Russkaja Starina”, t. 10, 1899, s. 141, 146; por. E. Przybyszewski, *Pisma*, Warszawa 1961, s. 320–321.

²⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 94, z 12 IV 1861; „Kurier Warszawski”, nr 93, z 12 IV 1861; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 122 (pismo L. Gieczewicza do W. Dołgorukowa z 14–15 IV 1861 r.), s. 130 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 20 IV 1861 r.); F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 79.

²¹ *Pisma generała Gieczewicza k...*, s. 141, 146; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 122 (pismo L. Gieczewicza do W. Dołgorukowa z 14–15 IV 1861 r.); J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 135–136.

Odstępcy od wiary i Kościoła, wyszydzający nieraz religijne obrządki, stawali się gorliwymi wyznawcami”²².

Powagą i podniosłym nastrojem wyróżniały się manifestacyjne nabożeństwa, odprawiane dla uczczenia pamięci ważnych wydarzeń narodowych i przy okazji świąt religijnych. Manifestacjom kościelnym sprzyjało duchowieństwo. Inspiratorami była młodzież, tak ze środowisk „czerwonych”, jak i millener-skich, pragnąca ożywić we wszystkich warstwach narodu uczucia patriotyczne i dać świadectwo jego dążeń wolnościowych. Przy czym millenerzy traktowali je jako jeden ze środków do osiągnięcia celów doraźnych – wymuszenia na rządzie zaborczym ulepszeń administracyjnych i autonomii dla Królestwa. Jan Maykowski pisał, że np. uroczyste obchody listopadowe i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja były w „programie” Jurgensa, głoszącym, iż trzeba „rozbu-dzić społeczeństwo polskie z upadającego uśpienia, uczcić w sobie godność ludzką, stawiać jawny, legalny, silny, powszechny opór i zmusić rząd do nada-nia Królestwu rozległej autonomii”²³. Rząd wszelako nie chciał tolerować żad-nych przejawów oporu, nawet uprawnionego w świątyniach. Gorczakow, do-nosząc cesarzowi o śpiewach „półreligijnych, półrewolucyjnych” w kościołach, poinformował, że wyda polecenie aresztowania inicjatorów (*zaczynszczyków*) tych śpiewów²⁴.

Oto krótki rejestr ważniejszych manifestacji, jakie odbyły się jeszcze za namiestnictwa Gorczakowa²⁵. Dnia 15 czerwca, w oktawę masakry na placu Zamkowym, odprawione zostały żałobne nabożeństwa za poległych. 25 kwiet-nia, w dniu św. Marka, uroczyste procesje przeszły w obecności wojska rozsta-wionego w szyku bojowym na ulicach i placach, przebiegających patrolach żan-darmerii i wyprowadzonych armatach. W kościołach, mimo obecności policji i tajnych agentów, lud odśpiewał *Boże coś Polskę*²⁶. Rocznicą uchwalenia wieko-pomnej Konstytucji 3 maja została uczczona niezwykle uroczyste i z wyraźny-mi akcentami politycznymi. Na ten dzień zdjęto żałobę; rano w przepełnionych świątyniach chrześcijańskich i żydowskich odprawione zostały nabożeństwa ze śpiewami pieśni patriotyczno-religijnych i podnoszącymi na duchu kazaniami. Policja zachowała się agresywnie. Aresztowała sześćdziesiąt kilka osób za stroje i emblematy narodowe, do których zaliczono m.in. suknie ozdobione barwami narodowymi, owinięcie szyi białą chustą, noszenie białych rękawiczek, zielo-nych gałązek itp. Większość aresztowanych po kilku godzinach zwolniono, ale

²² J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 260; por. K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, przedm. R. Bender, Warszawa 1987, s. 56–57.

²³ *Pamiętnik Jana Maykowskiego...*, Lwów 1909, s. 20–21.

²⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 158 (pismo M. Gorczakowa do Aleksandra II z 5 V 1861 r.).

²⁵ J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 142–143.

²⁶ Bibl. Czart. rkps 5685, s. 513–514; „Czas”, r. 14, nr 104, z 5 V 1861.

18 osób zatrzymano na czas dłuższy. Ze względu na bardzo złą pogodę (deszcz ze śniegiem) i zmasowanie sił wojskowo-policyjnych, nie doszła do skutku zaplanowana wycieczka do Ogrodu Botanicznego, gdzie położone były fundamenty pod budowę kościoła Opatrzności, mającego upamiętniać uchwalenie rzeczzonej Konstytucji²⁷.

Dnia 7 maja policja aresztowała około 80 osób za chodzenie wieczorem bez latarek oraz noszenie strojów i emblematów narodowych. Miał to być odwet za niewykonanie zarządzenia policji, nakazującego iluminację domów w dniu 6 maja – urodzin cesarza – oraz za wybijanie szyb, tam gdzie zapalone były świece²⁸. 13 maja tłum kilku tysięcy warszawiaków uczestniczył w pogrzebie na Powązkach byłego majora Wojsk Polskich Karola Dunina, zmarłego z ran odniesionych 8 kwietnia. Trumnę ludzie nieśli na ramionach, a po ceremonii pogrzebowej udali się na grób pięciu poległych. 20 maja, w drugi dzień Zielonych Świątek, tłumy przybyły na tenże cmentarz oraz modliły się i śpiewały przy grobach pomordowanych. Przed cmentarzem rozstawione były oddziały strzelców i kozaków, ale do starcia nie doszło²⁹. 25 maja odprawione zostały nabożeństwa żałobne za poległych w 1831 r. pod Ostrołęką³⁰. W obchodach tych i w nabożeństwach manifestacyjnych, odprawianych w kościołach, uczestniczyli także Żydzi, natomiast wielu katolików brało udział w nabożeństwach odprawianych po polsku w synagogach, a kończących się wspólnym śpiewem hymnu *Boże coś Polskę*³¹. Na „bratanie się” ludności polskiej z żydowską w Warszawie podczas manifestacji patriotyczno-religijnych zwrócił uwagę przebywający w lecie 1861 r. w stolicy Władysław Mickiewicz³².

Rząd podejmował próby przerwania tych manifestacyjnych nabożeństw środkami administracyjnymi. Wielopolski, jako kierownik Wydziału Wyznań, wysyłał pisma do arcybiskupa warszawskiego i do biskupów (odezwy z 10, 16, 20, 22, 24 kwietnia, 8 maja 1861 r.) z wezwaniami, aby zakazali śpiewania w kościołach i na placach przykościelnych pieśni patriotycznych, wygłaszania przez księży kazań „nieprzychylnych rządowi”, „zaszczepiających w narodzie nieufność względem rządu i podburzających przeciw niemu” oraz „dotykających przedmiotów politycznych”³³. Przy odezwie z 22 kwietnia przesłał arcybiskupowi także reskrypt namiestnika z 18 kwietnia, polecający naczelnikom wojen-

²⁷ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 55; J.K. Janowskiego *Pamiętniki*, t. 3, s. 265–266; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 435–436.

²⁸ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 57; „Czas”, r. 14, nr 109, z 14 V 1861.

²⁹ „Czas”, r. 14, nr 119, z 26 V 1861, nr 129, z 8 VI 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 148; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 57.

³⁰ *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, Bendlikon 1866, s. 30.

³¹ J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 149 (tamże źródła).

³² W. Mickiewicz, *Emigracja polska 1862–1870*, t. 2, Warszawa–Kraków 1927, s. 129 i n.

³³ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, [w:] *Wypisy z notatek Fryderyka Skarbka*, cz. 1, t. 1, Poznań 1878, s. 6–13; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 426–428.

nym i gubernatorom cywilnym aresztować winnych „tego rodzaju wykroczeń”. W celu uniknięcia jakichkolwiek „zebrań” w pobliżu kościołów, Wielopolski pouczał, że ich „przełożeni” powinni poinformować ludzi, aby nie wychodzili ze świątyn „tłumnie”, lecz „małymi partiami”³⁴.

Wezwaniom tym i groźbom duchowieństwo nie uległo. Abp warszawski Antoni Melchior Fijałkowski odmówił wydania listu pasterskiego zakazującego śpiewania w kościołach pieśni patriotyczno-religijnych, jakiego domagał się namiestnik. W odpowiedzi udzielonej 22 maja dyrektorowi głównemu prezydującemu w KRWRiOP tak swą odmowę objaśnił:

„Reskryptem z dnia 4/16 b.m. -- raczył j.w. dyrektor główny donieść mi, że życzeniem jest J. O. ks. Namiestnika Królestwa, abym dla uspokojenia umysłów wzburzonych ostatnimi wypadkami wydał list pasterski i polecił duchowieństwu Archidiecezji Warszawskiej użyć wszelkiego wpływu swojego przez stosowne nauki z ambon, celem położenia tamy nieporządkom powodowanym przez śpiewanie w kościołach pieśni nie należących do mszy św., czyli do obrządków kościelnych --, a które od pewnego czasu zgromadzony lud z poduszczeń źle myślących śpiewa w kościołach, dodając strofy, których treść wymierzona przeciw rządowi i umysły podburza. W tak ważnej okoliczności powołałem wszystkich przełożonych parafii i klasztorów miasta Warszawy dla powzięcia od nich bliższych wiadomości: 1) Jakiego rodzaju są śpiewy. -- 2) Czy jest nadzieja, że tak listu mojego pasterskiego, jak stosownych nauk, głoszonych w tym względzie z ambon usłucha lud i śpiewów obrażających wysoki urząd zaprzestanie”³⁵.

Dodał też, że zebrani duchowni zgodnie stwierdzili, iż inkryminowane pieśni śpiewane przez lud w kościołach są „treści patriotyczno-religijnej”, i że „przed r. 1830 były śpiewane w dni dworskie i galowe przez młodzież szkolną, a w niedziele i święta przez muzyki wojskowe podczas mszy świętej”; obecnie śpiewa je lud z pewnymi zmianami i dodaniem strof, „wyrażając w nich swą boleść i rozdrażnienie”. Ich zakaz byłby bezskuteczny i naraziłby tylko duchowieństwo „na obelgi, zniewagi i nienawiści ludu, z nieuchronną szkodą religii i moralności”. Z powyższych względów arcybiskup nie mógł wydać żądanego przez namiestnika listu pasterskiego. Podobną postawę zajęli inni biskupi³⁶.

³⁴ Tamże.

³⁵ „Arcybiskup i Metropolita Warszawski do J. W. Dyrektora głównego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”, [w:] *Wydawnictwo materiałów...*, t. wstępny, Lwów 1888, s. 5 (cały tekst, s. 5–7).

³⁶ Tamże, s. 6–7; zob. też P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 1, t. 1, s. 12–18; H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski...*, t. 2, Kraków 1878, s. 189; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 425–431; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 146–148; K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, Warszawa 1987, s. 57; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 191–192 (korespondencja z A. Gorczakowem, w której Namiestnik, w piśmie z 25 V 1861 r. oburzony na niezłomną postawę kleru katolickiego nazwał go „przeklętym”: *Cet infernal clergé catholique*).

Śpiewy zakazane odbywały się nadal w kościołach, gdzie w stałym repertuarze nabożeństw była pieśń *Boże coś Polskę*, a gdzie księża podgrzewali nastroje kazaniami patriotycznymi³⁷. Były one wygłaszane także przez rabinów w wielkich synagogach. Tych pobożnych manifestacji antyzaborowych nie zahamowało nawet rozstawianie w świątyniach tajnych agentów, którzy wypatrywali najaktywniejszych śpiewaków (dla identyfikacji takowych kreślili kredą na ich plecach znaki krzyża), a przy wyjściu z kościoła aresztowali. Dochodziło przy tym do bójek i niespodziewanych zbiegowisk³⁸, które coraz bardziej zaogniały sytuację. Ksiądz Karol Mikoszewski wspominał: „napady żołdactwa i policji na śpiewających po kościołach i aresztowania rozdrażniały tylko naród i powiększały liczbę nieprzyjaciół rządu”³⁹.

Mikołajowi Gorczakowowi nie udało się przywrócić „porządku” w świątyniach. Zmarł 30 V 1861 r., w dzień Bożego Ciała, w południe. W tym dniu odbyła się w Warszawie tradycyjnie, wbrew zakazom, uroczysta procesja z gromkim śpiewem *Boże coś Polskę*, prowadzona przez sędziwego abp. Antoniego Fijałkowskiego. Wojsko, stacjonujące na terenie Zamku z 8 armatami, skierowanymi w stronę ulic, nie interweniowało, pomimo że odezwa do mieszkańców Warszawy, wydana 28 maja przez gen. Zygmunta Merchelewicza, zastępującego chwilowo w sprawach cywilnych chorego namiestnika, zapowiadała, iż w razie „zbiegowisk” wykona on z „żołnierską sumiennością” postanowienie Rady Administracyjnej z 8 IV 1861 r.⁴⁰

Śmierć Gorczakowa zamknęła pierwszy okres walk zaborcy z ruchem narodowym, poprzedzającym wybuch powstania styczniowego w Królestwie Polskim. Był to okres krystalizowania się carskiej polityki wobec „zbuntowanego” narodu. Oscylowała ona między dwiema tendencjami: stłumienia ruchu siłą i przywrócenia rządów wojskowo-policyjnych, na co nalegali „militaryści”, oraz zastosowania obok środków represyjnych, wymierzonych przeciw żywiołom rewolucyjnym, taktyki pojednawczej wobec warstw ziemiańsko-burżuazyjnych, wyrażającej się ograniczonymi reformami administracyjnymi i społecznymi. Reformy owe miałyby cel podwójny: podkopania rewolucji i utrwalenia carskiego panowania w Polsce. Zwolennikami taktyki ostatniej byli tzw. liberałowie. Polityka pacyfikacyjna namiestnika stanowiła wypadkową obu tych tendencji

³⁷ Por. H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej 1764–1864*, Lublin 1981, s. 123 i n.

³⁸ Władysława Daniłowskiego *notatki...*, Kraków 1908, s. 68–70; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 69–70; „Czas”, r. 14, nr 124, z 2 VI 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 473; *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, s. 30.

³⁹ K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, s. 57.

⁴⁰ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 68–72; J.K. Janowskiego *Pamiętniki...*, t. 3, s. 267–268; „Gazeta Warszawska”, nr 130, z 29 V 1861; „Kurier Warszawski”, nr 131, z 1 VI 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 473–478; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 150–152; F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 104–105.

i była uwarunkowana czynnikami natury wewnętrznej i zewnętrznej. Nie bez wpływu na przebieg jej realizacji pozostawała także osobowość tego wielkorządcy, który był chwiejny, podatny na nawet przeciwstawne sobie naciski. Toteż linia postępowania księcia namiestnika była zygzakowata, a jej punkty krańcowe wyznaczały jego ustępstwa lutowe i kwietniowy rozkaz salwy do bezbronnych tłumów na placu Zamkowym. Metody pacyfikacyjne, wypracowane w okresie rządów Gorczakowa, posłużyły i jego następcom⁴¹.

Pierwszym następcą księcia na stanowisku namiestnika był minister wojny gen. Nikołaj Suchozanet, powołany do pełnienia tych obowiązków rozkazem cesarskim z 20 V 1861 r. na okres choroby Gorczakowa. Jego urzędowanie na tym stanowisku przeciągnęło się do ponad dwóch miesięcy, w których ożyły najgorsze tradycje paskiewiczowskie, kultywowane przez generalicję i Kancelarię Własną Namiestnika⁴². Minister wojny tylko w reżimie wojskowym widział rękomię spokoju i ładu społecznego. Do Warszawy przyjechał 31 maja, a zatem nazajutrz po śmierci Gorczakowa. W sprawach pacyfikacji kraju nowy wielkorządca przeprowadzał narady przede wszystkim z generalicją, próbował też wyrobić sobie opinię o przydatności do tych zadań przedstawicieli władz cywilnych, z którymi także przeprowadzał rozmowy. Wielopolski wydał mu się „osobowością znakomitą”, ale wywnioskował, że nie pójdzie z nim łatwo. Nie sądził wszakże, aby już obecnie mógł się margrabia usunąć „gdyż byłoby to przedwczesne tak dla nas, jak i dla jego działalności” – pisał do cesarza⁴³. W osobie prokuratora generalnego Juliusza Enocha widział człowieka bardzo praktycznego i godnego zaufania; spodziewał się, że będzie go można pożytecznie wykorzystać⁴⁴.

Publiczności warszawskiej minister wojny przedstawił się jako groźny władca. W stroju generalskim, na koniu, otoczony eskortą Czerkiesów, przejechał główne ulice miasta bacznie przyglądając się przechodniom. Kozacy bili nahajkami wszystkich, którzy nie oddawali mu ukłonu; pierwszym bowiem zarządzeniem, jakie nowy namiestnik wydał był nakaz zdejmowania przed nim czapek⁴⁵. Groźna postawa i zewnętrzne akcesoria władzy wielkorządcy bynajmniej nie wzbudziły postrachu czy respektu wobec niego w społeczeństwie warszawskim, które zachowywało się spokojnie.

Z obserwacji ulicznych najbardziej rozniewała Suchozaneta „odróżniająca się odzież”, toteż polecił zaraz p. o. oberpolicmajstra płk. Rozwadowskiemu, aby

⁴¹ F. Ramotowska, *Rzqd carski...*, passim.

⁴² AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 1552, k. 2.

⁴³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 199 i in. (pismo M. Suchozaneta do Aleksandra II, z 4 VI 1861 r.).

⁴⁴ J.A. Arseniew, korespondent carski gazet zagranicznych pisze o Enochu, iż w okresie „polskich zaburzeń” grał on podwójną rolę, a w czasie pobytu w Paryżu (po otrzymaniu dymisji z bardzo wysoka pensją) był tam agentem carskim. Por. J.A. Arseniew, *Warszawa w 1861 g. iz pamiatnoj kniżki*, „Istoriczeskij Wiestnik”, t. 27, 1886, s. 519.

⁴⁵ Tamże, s. 532.

wznowił zakaz jej noszenia. Odpowiednie zarządzenie oberpolicmajstra ukazało się 4 czerwca⁴⁶. Rozwadowski, objaśniając w nim przyczyny, dla których po raz trzeci w ciągu dwóch miesięcy wydaje ten sam rozkaz, pisał: „Z powodu wynikłej ze strony mieszkańców pod tym względem wątpliwości p.o. Oberpolicmajstra zawiadania, że władza miejscowa za odzież odróżniającą się od zwyczajnej uważał czapki rogatywki (konfederatki) i tak nazwane czapki kościuszkowskie, dalej kon-tusze, żupany, jak niemniej kamizelki, halsztuki i krawaty koloru amarantowego, na koniec buty kolorowe i inne stroje odznaczające się tak jaskrawością kolorów, jako też niezwykłością kroju”⁴⁷. Winni niestosowania się do tego zarządzenia mieli być pociągani do odpowiedzialności karnej. Ludność zakazu nie przestrzegała i aresztowania z powodu niewłaściwego ubioru były na porządku dnia.

Już na starcie Suchozanet wydał otwartą „wojnę z ulicznikami” i wszelkiej maści „buntownikami”, nie oszczędzając także osób duchownych, obwinionych o podburzające homilie. Po zarządzeniu aresztowania kilku kaznodziei, przeniesionych ostatecznie przez władze kościelne na prowincję, księża zaczęli wygłaszać kazania bardziej zawołowane, ale manifestacje patriotyczno-religijne z zakazanymi śpiewami w kościołach bynajmniej nie ustawały⁴⁸. Wydaleni zostali m.in. ks. Paweł Kamiński z kościoła św. Krzyża i ks. Aleksander Golembowski z klasztoru Benedyktynów – do Włocławka oraz ks. Ignacy Klimowicz z klasztoru Dominikanów – do klasztoru w Lublinie⁴⁹. Wśród wydalonych ze stolicy wymieniano także księży: Grabowskiego i Pruszyńskiego⁵⁰.

Po trzech dniach pobytu w Warszawie Suchozanet taki oto wyrobił sobie pogląd na zastaną sytuację: „Publiczność warszawska nie wydaje się być rozdrażniona, choć cała młodzież objawia lekceważenie dla władzy. -- Głównie elementy nieporządku to «damy» i duchowieństwo, które przekształciło kościoły w «zgromadzenia polityczne», następnie młodzież szkolna. Przeciwdziałać im trudno. Damy trzeba zostawić w spokoju, by wyczerpać ich bezsilny gniew, oporu zaś duchowieństwa, jeśli nie ukróci surowymi środkami za podburzające kazania sam arcybiskup Fijałkowski, to trzeba będzie uciec się do zdecydowanych kroków i karać jawnych burzycieli spokoju”⁵¹.

⁴⁶ „Gazeta Warszawska”, nr 135, z 5 VI 1861; „Kurier Warszawski”, nr 134, z 5 VI 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 6–7; także: „Czas”, r. 14, nr 128, z 7 VI 1861.

⁴⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 135, z 5 VI 1861, s. 1; „Kurier Warszawski”, nr 134, z 5 VI 1861, s. 1.

⁴⁸ F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 106 i n.

⁴⁹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 208 (pismo M. Suchozaneta do Aleksandra II z 19 VI 1861 r.); *Wacława Szymanowskiego listy...*, s. 72; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 434–435; „Gazeta Warszawska”, nr 145, z 17 VI 1861; „Kurier Warszawski”, nr 144, z 17 VI 1861; „Czas”, r. 14, nr 133, z 13 VI 1861, nr 139, z 20 VI 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 156 (tu nazwiska księży wydalonych z Warszawy).

⁵⁰ „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 140, z 21 VI 1861.

⁵¹ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 200 (pismo M. Suchozaneta do Aleksandra II z 4 VI 1861 r.); F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 110 i n.

W stosunku do ogółu ludności Suchozanet zamierzał próbować podwójnej taktyki: z jednej strony działać „bez najmniejszej pobłażliwości”, nie wyłączając i stanu wojennego, a z drugiej „otrzeźwiać” pewne ugrupowania przy pomocy drobnych zręcznych posunięć, których na razie nie precyzował. Z ustnych enuncjacji głównodowodzącego w kołach wojskowych wnioskowano, że nastąpi teraz energiczne działanie, i że „spór między Polską i Rosją rozstrzygną kartacze”⁵². I rzeczywiście, zanim rozpoczął się bój w polu, zostały one skierowane z całym arsenałem środków policyjno-administracyjnych przeciwko ogółowi manifestującej, rozmodlonej ludności.

W pierwszej dekadzie czerwca odprawiane były nabożeństwa żałobne, o niedwuznaczej wymowie politycznej, za duszę zmarłego 29 maja w Paryżu Joachima Lelewela. Hołd wielkiemu patriocie ludność Warszawy składała w wielu świątyniach katolickich, przy celebracji biskupów (u św. Krzyża z bp. Henrykiem Platerem), ewangelickich i żydowskich. Wszędzie rozbrzmiewał hymn *Boże coś Polskę*, rozdawano portrety Lelewela i ulotki z jego życiorysem. Księża wygłaszali patriotyczne kazania. W synagodze przy ul. Daniłowiczowskiej o zasługach zmarłego mówił rabin Markus Jastrow⁵³.

Następną, smutną okazją dla zamanifestowania przez ludność uczuć patriotycznych była wiadomość o śmierci 15 lipca w Paryżu męża stanu ks. Adama Czartoryskiego, który na trwałą pamięć rodaków zasłużył jako kurator Uniwersytetu Wileńskiego, prezes Rządu Narodowego w 1831 r. i działacz emigracyjny. Bardzo uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę zorganizowane zostało 22 lipca w katedrze św. Jana. Przybyły tłumy ludzi w strojach żałobnych. Mszę świętą sprawował bp Henryk Plater w asyście wyższego duchowieństwa. Requiem celebrował sam abp Fijałkowski, którego po nabożeństwie rozentuzjazzowana młodzież odwozła do pałacu arcybiskupiego powozem we własnym zaprzęgu, przy okrzykach ludu na cześć sędziwego metropolity. Za powozem szli mężczyźni w żupanach i konfederatkach. Interwencji wojska i policji nie było⁵⁴. Ciche nabożeństwa żałobne odprawione zostały prawie we wszystkich kościołach warszawskich i w synagodze, a także w wielu miastach na prowincji.

Nastrój w mieście tego czasu opisywał współcześnie m.in. przebywający tu Władysław Mickiewicz w listach do narzeczonej. Oto kilka jego obserwacji z li-

⁵² *Otrywki iz dniewnika A.P. Chruszczowa*, „Istoriczeskij Wiestnik”, 1881, nr 5, s. 72.

⁵³ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 274; Archiwum Państwowe w Warszawie, Album ulotek pt. „Warszawa 1861–1862”; Bibl. Czart., rkps 5685, s. 685–686; „Czas”, r. 14, nr 134, z 14 VI 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 12–15; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 156.

⁵⁴ *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 278; W. Mickiewicz, *Emigracja polska...*, t. 2, s. 134 (autor pisze, że znaki żałoby – sznureczki rozdawały dwie panie w asyście dwóch młodych ludzi; opasywano nimi kapelusze i konfederatki. Całe zwitki sznura przynosili studenci); *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, s. 34; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 114–115; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 170–172.

stu z 24 czerwca 1861 r.: „Odbyłem pielgrzymkę na Powązki --. W dniu wczorajszym zazwyczaj z wysokości mostu rzucono wiązanki do Wisły. Wioślarze łowili je i oddawali eleganckim kawalerom, ci zaś wręczali je damom. Tym razem postanowiono złożyć wiązanki kwiatów na grobie ofiar, i około 50 000 osób poszło się tam pomodlić. Wojsko i policja nie zjawily się. Nazajutrz znów był napływ ludzi; jeszcze dziś podąża tam wielka ilość pojazdów i pieszych. -- Grób ofiar to po prostu stos z cegieł; wznosi się na nim pięć krzyżów drewnianych, które toną w kwiatach, i u stóp których wciąż klęczą ludzie. Wieśniaczki przynoszą wieńce z blawatków i doniczki z kwiatami. Widok żałoby całej tej pięknej stolicy wywiera wrażenie przynębiające. W Ogrodzie Saskim -- dziwnie wygląda mnóstwo kobiet w żałobie, w sukniach czarnych w białe pasy. -- Panowie noszą szpile do krawatów z orłem w koronie cierniowej, pierścienie z żelaznego łańcuszka z kłódką, kotwicą i datą rzezi, czamarki lub czarne bluzy przepasane pasem spiętym kotwicą, spodnie wpuszczone w buty. Oto jest strój męski. Byłoby niebezpiecznie ukazać się we fraku. Cylindry są zabronione. Codziennie w kościołach śpiewa się *Boże coś Polskę* i wzruszenie panuje ogólnie. To bunt moralny, świadczący o jedności całego narodu i bezużyteczności wszystkich wysiłków w kierunku wynarodowienia”⁵⁵.

W następnych listach Mickiewicz donosił, że w Warszawie nie ma dnia bez manifestacji. Dokładnie zrelacjonował przebieg nabożeństwa żałobnego za swego „ojca chrzestnego” ks. Adama Czartoryskiego. Uwagę Mickiewicza zwrócił udział w manifestacjach politycznych także Żydów. Pisał, iż w synagogach śpiewają oni *Boże coś Polskę*, „bratają się z katolikami”, chodzą do kościołów katolickich, gdzie śpiewają „hymny narodowe”, zaś katolicy bywają w synagogach. Ludność przy każdej sposobności „zaznacza swą niechęć do rządu, pod jarzmem którego jęczy”. Nawet „ulicznicy dokuczają oficerom”, robią im różne psikusy i urządzają kocie muzyki. Jednego dnia, gdy komisarz, żołnierze i żandarmi nie wpuszczali młodzieży do Ogrodu Saskiego, w jednej chwili ogród ten wypełniły „dzieciaki” w konfederatkach z papieru; w rękach trzymały sztandar z wizerunkiem Orła Białego i rozpoczęły bitwę. Była to zabawa w wojnę między Polską i Rosją, zakończona zwycięstwem Polaków.

Suchozanet donosząc cesarzowi o tych „wybrykach wojowniczej młodzieży” poinformował go, iż kazał zamknąć Ogród Saski, z pozostawieniem tylko dwóch wejść pilnowanych przez posterunki wojskowe i policyjne⁵⁶. Wszechobecność wojska, policji i żandarmerii nie uśmierzyła i nie zastraszyła Warszawy. Na Mickiewiczu duże wrażenie zrobiło zachowanie się ludności podczas odprawia-

⁵⁵ W. Mickiewicz, *Emigracja polska...*, t. 2, s. 130 i n.

⁵⁶ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 210 (telegram N. Suchozaneta do Aleksandra II z 21 VI 1861 r., godz. 6.00). Por. W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 60–61.

nego 15 marca w kościele Dominikanów nabożeństwa za poległych 27 lutego i 8 kwietnia, w którym sam uczestniczył, i tak je opisał:

„W głębi kościoła, pod baldachimem, wznosił się katafalk; u stóp katafalku leżały kwiaty --. Na wzniesieniu stała trumna z napisem: *Requiescat in pace* i czarne wieńce. Pod baldachimem – anioł, trzymający w ręku koronę cierniową. Organy grały, tłum śpiewał: *Bożę coś Polskę*. Składał się w przeważającej części z młodzieży, kobiet i rzemieślników. Wszyscy byli wzruszeni. Jedni z nich całowali posadzkę, inni zaciskali pięści, a inni jeszcze powtarzali: *Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!* Bluźnierstwem względem sprawiedliwości Bożej jest nie wierzyć, że te błagania pójdą w niebo i będą wysłuchane. Takie modlitwy zagrzewają serca, podnoszą duszę. Lud, jak litanie, dziesięć razy powtarzał hymn narodowy z coraz bardziej rosnącą siłą. Z trudnością wyrwać się można z nastroju pełnego zapału, a wrócić w ciszę ulic”⁵⁷.

Wytropioną, niesformą młodzież szkolną, zwłaszcza tę śpiewającą *Boże coś Polskę*, wybijającą szyby w mieszkaniach nadgorliwych urzędników i noszącą strój narodowy, karano chłostą i relegowaniem ze szkół⁵⁸. Aby młodzież taką można było lepiej rozróżnić w tłumie, władze szkolne, na polecenie Wielopolskiego, ogłosiły 24 VI 1861 r. w gazetach warszawskich, że nie wolno jej nosić nawet w czasie wakacji innej odzieży, jak tylko „przepisane mundur”; zakazem objęto także noszenie „jakiegokolwiek bądź rodzaju lasek”⁵⁹. Władze przypominały jednocześnie, że wg obowiązujących przepisów młodzież powinna „odkrywać głowy przed osobami wyższej hierarchii duchownej, cywilnej i wojskowej oraz własnymi zwierzchnikami”. Za niestosowanie się do tych przepisów groziło uczniom oprócz kar policyjnych relegowanie ze szkół. Aby pozbyć się ze stolicy młodzieży szkolnej pozawarszawskiej, Wielopolski wydał zarządzenie o zakończeniu roku szkolnego już 10 czerwca, i przedłużył wakacje najpierw do 1 października, a następnie do końca roku, z nakazem bezzwłocznego opuszczania przez nią Warszawy i zakazem przyjeżdżania tu w czasie wakacji bez specjalnego zezwolenia samego dyrektora głównego KRWRiOP⁶⁰.

W związku z pojawiającymi się w pismach zagranicznych artykułami i korespondencjami nieprzychylnymi rządowi, przeprowadzane były rewizje w mieszkaniach literatów i publicystów podejrzanych o kontakty z redakcjami tych pism. W przypadku znalezienia materiałów kompromitujących,

⁵⁷ W. Mickiewicz, *Emigracja polska...*, t. 2, s. 133–134.

⁵⁸ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 43; *Kronika wypadków miasta Warszawy...*, s. 28; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 413.

⁵⁹ „Gazeta Warszawska”, nr 151, z 24 VI 1861; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 162–163.

⁶⁰ „Kurier Warszawski”, nr 113, z 7 V 1861; A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 43; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 19.

w tym pism zagranicznych, karano ich usuwaniem z pracy; spotkało to m.in. Kazimierza Władysława Wójcickiego, którego zwolniono ze stanowiska archiwisty w Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu i zarządcy drukarni Komisji Rządowej Sprawiedliwości, oraz literata Wacława Szymanowskiego, którego przesiedlono do Białej i oddano pod dozór policyjny⁶¹.

„Poprawnego” zachowania się ludności na Powązkach pilnowały obozu-
jące w pobliżu cmentarza na placu Marsowym jednostki wojskowe kozaków
i piechoty z armatami. W czasie, kiedy publikowane były w prasie (18 czerw-
ca i w dniach następnych) ukazy cesarskie o Radzie Stanu, radach miejskich,
zarządach powiatowych i gubernialnych, miasto zostało częściowo „zdemili-
taryzowane”. Z placów usunięto obozy wojskowe, na ulicach zmniejszono pa-
trole, otwarto Resursę Kupiecką, w ogrodach publicznych ustawiono orkiestry
i przygotowywano się do otwarcia teatru. Suchozanet donosząc o tym cesarzo-
wi zapewniał, że każdy nieporządek gotów jest stłumić siłą, a w sytuacji skraj-
nej wprowadzić stan wojenny⁶². Zwolniono także kilku więźniów modlińskich,
m.in. syna bankiera Mikołaja Epsteina i redaktora pisma „Pszczoła” Aleksandra
Niewiarowskiego (wg korespondentów warszawskich w Modlinie pozostawało
jeszcze 45 więźniów i w Cytadeli Aleksandrowskiej w Warszawie 24)⁶³.

Były to ulgi pozorne, przeznaczone na efekt doraźny. Wszystkie bowiem
dotychczasowe przepisy policyjne pozostały w swojej mocy, a nawet były za-
ostrzane i z większą energią egzekwowane; wkrótce do ogrodów i na ulice wróci-
ły też patrole policyjne i wojsko. Z ogłaszaniem więc reform administracyjnych
napiecie wcale nie zmniejszyło się; wprost przeciwnie: reformy połączone z re-
strykcjami i surowymi represjami pobudzały ogół ludności do wyrażania sprze-
ciwu wobec rządów zaborczych, a młodzież patriotyczną „czerwoną”, do czynu
wyzwoleńczego.

Ruch ten, także podziemny, nadal charakteryzował się zróżnicowanymi
orientacjami politycznymi i nie miał scentralizowanego kierownictwa. W war-
stwach burżuazyjno-ziemiańskich i urzędniczych podtrzymywano poglądy
umiarkowanych millenerów i opowiadano się za systematyczną pracą organicz-
ną (także w ramach koncesji administracyjnych rządu), jako drogą do niepodle-
głości, którą można będzie odzyskać w sprzyjających po temu okolicznościach.
Sybiracy, skłaniający się początkowo ku tej orientacji, stopniowo wyodrębniali

⁶¹ AGAD, KRSW, nr 7352 (Zarządzenia policyjne z wypadków 1861 r.), s. 285–335; *J.K. Janowskiego Pamiętniki...*, t. 3, s. 275; „Czas”, r. 14, nr 136, z 16 VI 1861; „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 139, z 20 VI 1861 i nr 144, z 26 VI 1861; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 3, s. 27; J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 158–159.

⁶² *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników...*, s. 208–209 (pismo N. Suchozaneta do Aleksandra II, z 19 VI 1861 r.).

⁶³ „Dziennik Poznański”, r. 3, nr 144, z 25 VI 1861; „Czas”, r. 14, nr 145, z 27 VI 1861 i nr 151, z 5 VII 1861; za J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne...*, s. 160.

się i „czerwienieli”. Z ich też grona wyszły pierwsze wytyczne programowe dla ówczesnego ruchu. Nastąpiło to w czasie, kiedy w środowiskach młodzieży patriotycznej i ludu miejskiego nastawiano się na rychłe powstanie.

W środowiskach tych wkrótce po rzezi 8 kwietnia powstawały samorzutnie małe kółka konspiracyjne, które wedle przekazu Gillera były „zupełnie odosobnione” i nie pozostawały ze sobą w żadnym stosunku. Najwcześniej zaczęły łączyć się „mieszkańcy ulic nadwiślańskich, tragarze, stróże, służący; -- w ich ślady poszła czeladź rzemieślnicza, handlowa i młodzież wyższych stanów”. W kółkach „rozbiegano czyny Moskali, zachęcano się wzajemnie do oporu, obmyślano sposoby odbudowania Polski” i „nie upłynął miesiąc od rzezi 8 kwietnia”, a należała do nich już „większa połowa ludności Warszawy”⁶⁴.

W jednym z kółek na Lesznie, w którym spotykali się i ludzie „doświadczeńsi”, powstała myśl opracowania i wydania odezwy, zawierającej takie wytyczne dla ruchu narodowego, które wskazywałyby także realistyczny kierunek prac dla całego społeczeństwa. Napisanie odezwy zlecono Gillerowi. Opracowany przez niego w połowie kwietnia tekst został przyjęty z drobnymi zmianami. Druk powierzono zaufanemu rzemieślnikowi – studniarzowi Marcinowi Borelowskiemu (plk w powstaniu, dowódca oddziału), który nocami wydrukował odezwę w kilku edycjach, w łącznej liczbie 100 tys. egzemplarzy i uczestniczył w jej kolportażu. Odezwa otrzymała tytuł: *Posłanie do wszystkich Polaków na ziemi polskiej* i podpis: *Mieszkańcy Warszawy*⁶⁵.

Okoliczności wydania odezwy i jej znaczenie tak przedstawił Giller: „Odezwa ta -- napisaną została wkrótce po rzezi 8 kwietnia 1861 roku, w chwili właśnie, kiedy przez nikogo nie wywoływane ani propagowane, poczęły się łączyć tworzyć kółka i kółeczka, dziesiątki, [piątki – F.R.], trójki tajemnej, a nie związanej i nie scentralizowanej organizacji. Tworzyły się te ogniwa z zadziwiającym pośpiechem i wówczas już ludzie doświadczeńsi, patrząc na to, co się robi, widzieli jasno jak na dłoni, że jeżeli ta samodzielnie rozwijająca się po miastach organizacja nie będzie dobrze poprowadzoną, i jeżeli nie zostanie dokładnie objaśnioną co do położenia kraju, jego sił, możliwości i zarazem co do obowiązków ciężących na patriotcie, to siły nagromadzone zmarnują się, spowodowawszy niewczesny wybuch i nieszczęście kraju. Ludzie ci więc doświadczeńsi postanowili wydać odezwę, która by zupełnie objaśniła położenie obecne i zawierała programat rozwijającego się ruchu narodowego, napisanie zaś tej odezwy poruczyli Agatonowi Gillerowi. Odezwa napisana przez Gillerą przyjętą została. Borelowski drukował ją po nocach i rozsyłał i stąd urosła wieść, że on był jej

⁶⁴ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 26–28.

⁶⁵ A. Giller, *Manifestacje Warszawy...*, s. 27–28 (tamże tekst odezwy, s. 78–81); Bibl. Jag., rkps 224768, cz. 2, nr 4 (współczesny druk odezwy, 2 strony *in folio*); por. K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski...*, Warszawa 1964, s. 30 i n.

autorem. Przeszło sto tysięcy egzemplarzy rozeszło się tej odezwy; przyjęto ją z zapalem w warsztacie rzemieślnika i w salonie pana. Uważano ją za program ruchu narodowego i trzymano się jej wskazówek tak długo, dopóki rozsądek kierował, dopóki namiętności nie rozkiełznały się i szybkim pędem nie pociągnęły organizacji i kraju do przedwczesnego powstania i klęski”⁶⁶.

Punktem wyjścia owego „programatu” była konstatacja, że rozbiory Polski były zbrodniczym gwałtem, dokonanym na narodzie polskim, że naród ten doświadcza pod obcymi, nielegalnymi rządami wielkiego ucisku i skazany został przez nie na zagładę; ale silny duchem, powinien swe działania ukierunkować na dobre przygotowanie się, także materialne, do podjęcia we właściwym czasie walki o odzyskanie bytu niepodległego. „Zbrodnicza zмова i przemoc Rosji, Prus i Austrii pogwałciła najświętsze prawa boskie i ludzkie, pozbawiła Polskę bytu politycznego. Nad częstkami rozszarpanej Ojczyzny panują obcy i nieprzyjaciele, a w różny sposób rządząc, dążą przecież do jednego celu: do zupełnego dokonania zbrodni na naszym narodzie. -- Wydzierają nam ojczystą mowę; sieją nieufność pomiędzy nami, kłócąc to włościan z dziedzicami, to chrześcijan z Żydami, to Rusinów z Polakami, a wszyscy przecież jesteśmy dziećmi jednej ziemi, jesteśmy braćmi, Polakami. Nie pozwalają rozszerzyć się oświacie. W szkołach używają moskiewskiego lub niemieckiego języka, albo też złego i mącaącego umysły wykładu nauk. Wyższe szkoły, uniwersytety poznosili, a niższych dla ubogiego ludu zakładać nie pozwalają.

Religię i kapłanów znieważają Moskale, a przy tym ograniczają wolność obrządków i modlitwy. Odsunawszy nas od praw słuszných, od urządzeń wolnych, chcą nas jeszcze odsunąć od Boga, nie pozwalając modlić się za szczęście Ojczyzny! Niszczą moralność, cnotę, odwagę, a szerzą rozpustę, zniewieściałość i zbytki. Ścieśnili handel, rzemiosła, ruch swobodny, obarczyli ogromnymi podatkami, prowadzą nas do nędzy i ciemności. -- Narzucają obcych urzędników, tysiące młodzieży naszej uprowadzają na zatracenie w dalekie strony do swoich wojsk moskiewskich lub niemieckich, i tam każą im przelewać krew za obce, a nie polskie sprawy. Więzienia polityczne i wygnania zapełniają najszlachetniejszymi ludźmi, wydzierają majątki, targają węzły rodzinne i okłamują nas i świat cały. Nikt nie jest pewien swego życia, swobody i mienia! Nigdzie nie było większej niewoli i nigdzie nie ma większego bezprawia! Rządy Rosji, Prus i Austrii w Polsce są nieustanną zbrodnią, która psuje postęp i wolność nawet innych narodów. Wspólność interesu duszenia nas zbliża ich w wielu razach i jest węzłem koniecznego między nimi związku, wobec którego wolność europejskich narodów rozwinąć się, a ich bezpieczeństwo utrwalić nie może.

⁶⁶ A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, t. 1, Paryż 1867, s. 17–18.

Jakkolwiek wolność Polski obchodzi całą Europę, przecież na siebie jedynie liczyć możemy i powinniśmy, bo od nas samych pomyślność i wolność nasza zależy. Pod ciężkim jarzmem, pod czujnym i mściwym nieprzyjacielem pracować musimy na naszą wolność. Dlatego to potrzebna nam jest roztropność i umiejętność korzystania z zaślepienia rządów, które coraz bardziej gwałcą prawa, coraz bardziej obrażając potrzeby narodu, same sobie upadek gotują. Przypomnijcie sobie ostatnie wypadki warszawskie i zastanówcie się, jaka jedność i siła wstąpiła w nasz naród w chwili najgwałtowniejszej niesprawiedliwości rządów. -- Mordy i bezprawia -- zwyciężyć nie mogły ducha narodowego. Siłą moralną, jaką nam ten duch daje, walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowania ciche a wytrwałe nie wyrobimy potęgi materialnej. Demonstracje więc tylko w pewnych razach i okolicznościach są potrzebne, kuszenie się na zbrojne powstanie bez poprzedniego obrachowania się i wyrachowania w sobie siły materialnej dzisiaj jest przedwczesne. Nadejdzie czas zbrojnego wystąpienia i wtedy, nie mając już kłopotu sami w sobie, mocni i zgodni, a pewni zwycięstwa wystąpimy. Teraz z inną bronią wychodzimy na bój z wrogami! Oni mają rządy, prawa niesprawiedliwe, armaty i bagnety; my mamy Boga, ducha narodowego -- i siłę moralną, jaką Bóg obdarza krzywdzonych i prześladowanych. Wielka to i potężna siła! Ona już raz w lutym r. b. pokonała na jakiś czas wroga. Rządy nie są w stanie pozbawić nas tej siły, lecz broń mogą nam jeszcze dzisiaj z rąk wytrącić”⁶⁷.

Po tym opisie niewoli i ostrzeżeniu przed wybuchem powstania przedwczesnego, nieprzygotowanego, odezwa przekonywała, że warunkiem niezbędnym pomyślnego czynu wyzwolenczego jest uobywatelnienie ludu wiejskiego przez uwłaszczenie i oświatę, zgoda i jedność całego społeczeństwa. Walkę o niepodległość trzeba poprzedzić pracą organiczną w duchu solidaryzmu narodowego, w nastroju powagi i bogobojności, w poczuciu godności narodu i jego praw do niepodległości. Należy wszędzie dawać świadectwo polskości i pielęgnować ją, załatwiać sprawy trybem samorządowym, żyć oszczędnie i gromadzić środki materialne na cele narodowowyzwoleńcze. Wszystkim tym działaniom pozytywnym powinno towarzyszyć podkopywanie rządów zaborskich, okazywanie im nieufności i postawy oporu.

Mówią o tym odnośne fragmenty tekstu odezwy: „Z bliznami niezagojonymi, i z krwi jeszcze nie otarci, mieszkańcy Warszawy wzywamy wszystkich rodaków, w imię wolności Polski i pomyślności całego narodu, do zgody i miłości

⁶⁷ A. Giller, *Historia powstania narodu...*, t. 2, s. 384–386; W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 400–404; F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 209–211. Por. S. Hubert, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego*, Lwów 1937; S. Krukowski, *Polska odrodzona czy państwo nowe?*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 29, 1977, z. 1, s. 105–129 (tamże literatura dodatkowa).

wzajemnej. Podniesienie włościan, najliczniejszej klasy ludności, do stanu obywatelstwa, rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni, uorganizuje kraj i da nam niespożyłą siłę. Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami, jako bracia z braćmi. To, co różniło te dwie klasy ludności: ciemnota i pańszczyzna, wspólnymi siłami wkrótce zniknąć powinny. Szlachta ożywiona dobrą wolą, choćby z poświęceniem części korzyści materialnych, niechaj przeprowadzi oczynszowanie tam, gdzie go jeszcze nie ma, a przez nie dąży do uwłaszczenia, niechaj zakłada szkoły i uczy włościan, bo dopóki włościanie nie zostaną obywatelami, dopóty jarzmo ciążyć nam będzie. Wy zaś włościanie z ufnością zbliżajcie się do dziedziców, bo od zgody z nimi wasze i wszystkich szczęście zależy --.

Nie wiercie rządowi, który ani jednej obietnicy nie dotrzymał i zawsze nas oszukuje -- Procesa i spory rozstrzygajcie sami pomiędzy sobą, a nie szukajcie zadośćuczynienia w sądach i w urzędach. Gdzie się tylko rząd dotknie swoją ręką, niechaj znajdzie niechęć i niewiarę. -- Silni zgodą i miłością, osłabimy rząd nieufnością i wstrętem, jakim powszechnie zostanie obdarzony. -- Gdy włościanie z dziedzicami łączą się jako dobrzy sąsiedzi i bracia, a z nimi mieszczenie i rzemieślnicy, będziemy w stanie wszystko przeprowadzić i zwyciężyć. Żydzi okazali polskie uczucia i są także naszymi braćmi, są takimi jak i my Polakami, chociaż innej wiary. Więc i oni z resztą narodu, a naród z nimi w zgodzie, w braterstwie i wspólnych usiłowaniach dla pomyślności i niepodległości kraju niechaj pracują! Bracia nasi na Litwie i Rusi, od wieków z Polską dobrowolnie złączeni, niechaj odsuwają namowy Moskali i Niemców, usiłujące ich poróżnić z rodakami na Mazowszu, w Wielko- i Małopolsce mieszkającymi. Wszystkie te ziemie, aż do Gdańska, są jedną Polską i wszyscy mieszkańcy, pomimo różnicy stanu, języka lub wiary, są rodakami i Polakami. Zgoda więc powszechna, jedność zupełna niechaj wszystkich ożywia i będzie celem dla wszystkich.

Zaczynając od Boga, do którego we wszystkich świątyniach wznosimy modły o oswobodzenie Ojczyzny, porzućmy zbytki, hulankę i niepotrzebną wesołość. Czarno ubrani na znak smutku, w jaki nas rządy wprowadziły, nośmy ubrania polskie, nikogo za inne ubrania nie prześladować.

Kto zna obce języki, a mianowicie: niemiecki i moskiewski, niechaj nimi nigdy na polskiej ziemi do żadnego Niemca ani Moskala nie przemawia. Opinia publiczna, mocno i silnie wyrobiona, zastąpi nam brak władzy narodowej. Ona będzie władzą powstrzymującą tych, którzy by dla egoizmu i interesu materialnego poświęcali pożytek ogółu. Ona zmusi i nauczy zapatrywać się na kwestie społeczne ze stanowiska obywatelskiego i przekona o potrzebie braterskiego postępowania z włościanami. -- Ona wpłynie na prywatne i publiczne każdego postęпки, zniszczy stronnictwa i swarliwość. Złych ludzi i splamionych podłym służalstwem u rządów obcych odsuwajcie, wypędzajcie ze swego koła.

Nikt nie może bezkarnie podlić się, szkodzić narodowi i siebie poniżać. Zamiast szukać sobie chleba w wojsku lub w jakiej podłej służbie, niechaj szukają go w rzemiośle, w roli, w handlu i w innych uczciwych zatrudnieniach. Nie rozrzucamy grosza na próżno, a chętnie go dawajmy na potrzeby Ojczyzny, na wsparcie biednych, na broń, na książkę lub obrazek polski. Pomagajmy sobie wzajem i wspierajmy w każdej potrzebie, a wnet dojdziemy do mocy, którą wrogów wypędzimy z kraju.

Nic od rządu spodziewać się, niczego nie oczekiwać, ze wszystkiego korzystać i załatwiać potrzeby kraju wspólnymi i zgodnymi siłami, a nauczymy się wszyscy, gdy czas przyjdzie stać na polu bitwy i zwyciężyć orężem. Tą drogą, nie szafując zasobów na próżne pokuszenia, dojdziemy do szczęścia ogólnego, do Polski wolnej i niepodległej.

Niech żyje Polska! Niech nikt dla Polski pracy, grosza i życia nie żałuje.

Kwiecień 1861 r.

Mieszkańcy Warszawy”.

Przytoczona w obszernych fragmentach odezwa wskazywała polskiemu narodowi kierunek działania, mający doprowadzić do odzyskania niepodległości, a doraźnie powstrzymać radykalne reakcje ludności Warszawy na gwałty dokonywane przez władze zaborcze. Zalecała kontynuowanie „buntu moralnego” i pracę od podstaw jako drogę do wolności.

2. Schodzenie w podziemie

Do otwartych wystąpień nie doszło. W warszawskim ruchu narodowym coraz wyraźniej zarysowały się dwie tendencje: pracy od podstaw zaleconej przez *Posłanie* oraz działań radykalnych. Pierwsza była właściwa grupom millener-skim Edmunda Jurgensa oraz środowiskom burżuazyjno-ziemiańskim byłej Delegacji Miejskiej i byłego Towarzystwa Rolniczego, ku którym grawitował Karol Majewski; druga – grupom młodzieży „czerwonej”, jeszcze nie skonolidowanej. Pojawiły się też orientacje w pewnym sensie centrowe, balansujące pomiędzy tymi dwoma kierunkami. Ruch był tyleż oddolny, co kierowany przez działaczy dotychczasowych i osoby nowe. Wyłaniały się też ośrodki kierownicze nie mające jeszcze określonych programów. Cechą charakterystyczną ruchu było schodzenie w podziemie nie tylko ugrupowań „czerwonych”, ale i umiarkowanych oraz rozszerzanie się go na cały kraj. Powrót bowiem zaborcy do polityki twardej ręki zaprzepaścił możliwość dialogu i porozumienia się rządu nawet z tymi częściami społeczeństwa, które były do tego skłonne. Próba posłużenia się w „przywracaniu porządku” ugodowcem Wielopolskim i realizowanymi przez niego reformami, traktowanymi przez zaborcę jako instrument pacyfika-

cyjny, ponosiła fiasko⁶⁸. Nad ideą porozumienia górował wciąż argument siły, który ogółu społeczeństwa nie zastraszył; przeciwnie, przy pomyślnej – jak się zdawało – dla sprawy polskiej konstelacji politycznej w Europie, pobudzał do czynu wyzwolenczego. W tym zamiarze podejmowane były działania mające na celu samoorganizowanie się różnych grup społeczeństwa, powstawały coraz to nowe koła i kółka, które w lecie 1861 r. pozostawały jeszcze bez centralnego kierownictwa, choć te zaczęły się już wyłaniać.

Karol Majewski, trzeźwy obserwator wydarzeń, angażujący się teraz po stronie umiarkowanych, twierdził, że przy zawiązywaniu się kółek wykorzystywane były kadry konstabłowskie i ich sieć organizacyjna. W śledztwie zeznał: „-- zaraz po 8 kwietnia r. 1861, w chaosie ogólnych wypadków, gdy Delegacja Miejska i Dyrekcja Konstablów zostały jawnie skasowane, wszystkie gorące koła i elementa rewolucyjne na podstawie dawnych kadrów konstabłowskich zaczęły się pod ziemią wiązać ze sobą i kojarzyć. Pierwszy impet do tego dał Borelowski (inżynier, pompier w Warszawie, znany w powstaniu jako dowódca «Lelewel»)⁶⁹, który przeszło 1000 ludzi przysięg związanych miał pod swoimi bezwzględными rozkazami we wszystkich manifestacjach i ruchach warszawskich. Podobne gromady ludzi wkrótce potworzyli inni naczelnicy wydziałów lub sekcji organizacji konstabłowskiej. Chcąc po rozbiciu Dyrekcji Konstablów stworzyć naczelną władzę tych gromad, czekających na jakieś jednolite rozkazy, zawiązywały się licznie komiteta rewolucyjne miejskie, z samozwańców po większej części politycznych powstałe, i te powoli zlewając się w jedną całość pod siebie tajnym sposobem werbowwały owe gotowe gromady i zastępy różnych ludzi, których następnie wiązano w setki, dziesiątki i zobowiązywano do tajemnicy przysięg⁷⁰.

Informację o tym, że Borelowski miał w tym czasie w Warszawie „pod swoją komendą” około 1000 ludzi „pracujących” stwierdzał też Giller⁷¹. Inny uczestnik ruchu, plasujący się po stronie „czerwonych”, krytyk literacki Stanisław Krzemiński pisał, że w lecie 1861 r. było w stolicy „ze sto kółek, ale każde samoistne, więc bezsilne. Organizacji centralnej, łączącej młodzież warszawską ze szlachtą prowincjonalną, dotąd nie udało się stworzyć --. Brak organizacji odczuwa się na każdym kroku⁷².

⁶⁸ Por. A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej*, Warszawa 1991; tenże, *Czy Wielopolski miał szansę?*, „Mówią Wieki”, styczeń 2003, nr 01/03 (517), s. 18–23; Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości...*, Warszawa 1967, s. 128 i nast.

⁶⁹ Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski...*, passim.

⁷⁰ *Zeznania śledcze...*, s. 222–223 (zeznanie K. Majewskiego).

⁷¹ A. Giller, *Historia powstania narodu...*, t. 1, s. 17.

⁷² List Stanisława Krzemińskiego do Jana Kurzyny 13 VIII 1861 r., cyt. za: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 173; K. Górski, *Stanisław Krzemiński, człowiek i pisarz*, Warszawa 1985, s. 27.

Aktywnością wyróżniało się koło powstałe na początku 1861 r. w warsztatach kolejowych na Pradze. Miał je zawiązać inżynier Kossobudzki. Liczyło około 30 osób zatrudnionych w tychże warsztatach i przy Kolei Petersburskiej. Byli to rzemieślnicy, maszyniści, konduktorzy, telegrafiści i inni. Jeden z nich, ślusarz, maszynista, Józef Karpowicz, będzie później działał w organizacji kolejowej i walczył w oddziałach powstańczych. Członkowie koła złożyli przysięgę w kościele oo. Kapucynów, otrzymali legitymacje z wyobrażeniem na jednej stronie – trupiej główki, na drugiej – dwu rąk w uścisku (motyw charakterystyczny dla konspiracji lat 60. XIX w., oznaczający jedność narodową) oraz hasła rewolucji francuskiej i Wiosny Ludów: Wolność, Równość, Braterstwo. Koło to, dzięki komunikacji kolejowej, spełniało ważną rolę w kontaktach z podobnymi kołami pracowników kolejowych i innej młodzieży patriotycznej w północno-wschodniej części Polski, zwłaszcza w Białostockiem, Łomżyńskim, Augustowskiem i Grodzieńskim⁷³. Z badań Stanisława Łańca wynika, że w środowisku kolejarskim organizacja konspiracyjna, związana z ogólnonarodowym ruchem niepodległościowym, zaczęła zawiązywać się już w tym wczesnym okresie⁷⁴. Według autora pierwszymi organizatorami ruchu konspiracyjnego na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i budującej się Kolei Warszawsko-Bydgoskiej byli pracownicy Zarządu Komunikacji: Witold Marczewski – naczelnik Wydziału Technicznego; jego brat Bronisław – urzędnik Zarządu; Józef Strycki – sekretarz Wydziału Technicznego; Henryk Pilitowski – urzędnik tegoż Wydziału; Feliks Kowalski – sekretarz Zarządu (późniejszy twórca i naczelnik policji narodowej m. Warszawy). Tworzyli oni tajne komórki na wszystkich stacjach i węzłach kolejowych oraz na terenach okolicznych.

Surowe represje i spontaniczne wiązanie się młodzieży warszawskiej w kołach i kółkach świadczyło o powadze sytuacji. Wybitny działacz lewicy „czterwonych”, eksemigrant Bronisław Szwarce, inżynier zatrudniony przy budowie Kolei Warszawsko-Petersburskiej, organizujący wówczas pracowników tej kolei w Białostockiem wspominał, że urzędnik ruchu kolejowego w Białymstoku, również eksemigrant Leopold Pluciński: „Na telegram o rzezi 8 kwietnia [w Warszawie – F.R.] zorganizował -- pociąg mający nas dowieźć na Pragę; wyprawa została wstrzymana jedynie drugim «słuchowym telegramem», oznajmującym, że «już po wszystkim»”. To, co się u nas działo, powtarzało się w najrozmaitszych zakątkach kraju; z takiej roboty powstały: zjazd w Horodle, procesja

⁷³ *Imię pana rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z 1863 r. wspomnienia*, spisał J. Obst, Wilno 1928, s. 20–28; B. Szwarce, *Założenie Komitetu Centralnego...*, Lwów 1903, s. 443; S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskiem*, Warszawa 1972, s. 53; S. Łaniec, *Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Kolejarze i drogi żelazne w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1974, s. 80; F. Ramotowska, *Narodził się tajemnego państwa...*, s. 112–113.

⁷⁴ S. Łaniec, *Partyzanci...*, s. 76 i n.

kowieńska, grodzieńska itp., mające świadczyć o nierozzerwanej łączności trzech narodów Rzeczypospolitej. Nie dziw, że po stłumieniu manifestacji w październiku 1861 r. ci którzy -- chcieli organizować porządną spisek, znaleźli wszędzie na prowincji gotowe żywioły”⁷⁵.

Szwarcze zauważył, że w omawianym okresie w samej Warszawie „robotą szła trudniej, bo większa część młodzieży trzymała się z Jurgensem i Majewskim, niby legalnej organizacji komitetu «białych», którego firmą był hr. Andrzej Zamoyski”⁷⁶. Miał o tym świadczyć m.in. wzmiankowany wyżej zjazd młodzieży w Warszawie, odbyty podczas tworzenia się Delegacji, w którym to zjeździe Szwarcze brał udział i zgłosił propozycję podjęcia przygotowań powstańczych, ale propozycja została odrzucona.

Pomimo doświadczonego zawodu ze strony młodzieży warszawskiej, zdominowanej wówczas przez umiarkowanych, Szwarcze wrócił do Białegostoku w przekonaniu, że „cała niby legalna”, a wg jego „zasad nielegalna robota młodzieży i inteligencji warszawskiej spełźnie na niczym” --⁷⁷. „-- Zacząłem, jak mnóstwo innych w kraju organizację kółka na własną rękę, biorąc najżywszy udział we wszystkich manifestacjach kościelnych i innych, nawołując do zbierania pieniędzy i broni dla niechybnego i wkrótce mającego nastąpić powstania. -- Ruch był tym łatwiejszy, że cała służba kolejowa składała się, oprócz licznych Francuzów i Belgijczyków, z emigrantów 1831 i 1848 r., którzy powrócili za amnestią z r. 1856, i z licznej młodzieży warszawskiej”⁷⁸.

Wyjaśnienia wymaga określenie przez Szwarczego jawnej działalności młodzieży i inteligencji warszawskiej, tj. działalności rozwijanej z przyzwoleniem władz, jako nielegalnej. Autor uważał, że zarówno rozbiory, jak i cały zarząd zaborczy były nielegalne, a zatem wszelkie współnictwo z władzami zaborczymi było także nielegalne. Pogląd swój nazwał „ultrakonserwatywnym”, tzn. uznającym za legalne w Polsce tylko rządy przedrozbiorowe, a wszystko co nastąpiło na ziemiach polskich po rozbiorach traktował jako nielegalne. Tym mianem obejmował również wyłaniane w Warszawie „delegacje”, mające przedstawić „Najwyższemu żądania”, oraz „misje” Wielopolskiego, które rozumiał jako środek pacyfikacyjny, mający na celu stłumienie ruchu wyzwolenczego Polaków.

Oto jak wyłożył swoje poglądy: „Rząd się spodziewał, że takim sposobem oderwie od ogólnego ruchu żywioły umiarkowane w Królestwie i zabije taką polityką wszystkie dążenia do ogólnej niepodległości, do odbudowania Rzeczypospolitej, składającej się z «Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ruskiego». W tym się Moskale z początku nie omyli-

⁷⁵ B. Szwarcze, *Założenie Komitetu Centralnego...*, s. 443.

⁷⁶ Tamże, s. 443–444.

⁷⁷ Tamże, s. 443.

⁷⁸ Tamże.

li. Już podczas Delegacji straż bezpieczeństwa, składająca się w Warszawie z młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, poskramiała wszelkie zbyt patriotyczne wybryki, wydawała nawet policji w kilku wypadkach jako szpiegów osobistości nawołujące do zbrojnego powstania; i gdyby nie rzeź 8 kwietnia, udałoby się rządowi na tej drodze stłumienie, a przynajmniej zatamowanie całego ruchu. Powolność żywiołów umiarkowanych, które utworzyły organizację «białą» i przyciągnęły do siebie niektórych z głównych inicjatorów ruchu, np. Edwarda Jurgensa i Karola Majewskiego, natchnęła rząd moskiewski otuchą, że nie ma się czego obawiać zbrojnego ruchu, że można poprzestać na pewnej dozie miejscowych reform i przy pomocy samych Polaków poskromić wszystkie dążenia do zupełnej niepodległości. Ta otucha i arcynietaktowne postępowanie margrabiego Wielopolskiego, który potrafił w najkrótszym czasie zniechęcić nie tylko umiarkowaną szlachtę, ale nawet arystokrację i duchowieństwo, doprowadziła do zupełnego zabronienia kościelnych manifestacji (15 października 1861 r.) i skierowała ogromnie rozbudzony w przeciągu kilku miesięcy ruch umysłowy, pozbawiony wszelkiej możliwości legalnych objawów, na drogę spisku i powstania. Tłem najstosowniejszym dla całego ruchu była żałoba narodowa, nie pozwalająca myśleć o czym innym prócz spraw publicznych, religijno-moralnych, i potężne hasła pierwszych manifestantów, którzy trzymali się ściśle zasad Unii Lubelskiej i łączyli w ogólnych wezwaniach wszystkie stany, wszystkie narodowości i wyznania. Piszący te wspomnienia należał od samego początku do tej garstki, można powiedzieć ultrakonserwatywnej, dla której wszystko co się stało od rozbiorów, a nawet od Sasów było nielegalnym, dla której cały obszar Rzeczypospolitej był wyłączną własnością ludów polskich i którzy zaznaczali tę konserwatywność na każdym kroku ubiorem, wieczną protestacją, wiecznym odwoływaniem się do republikańskiej przeszłości. Dla nas nawet Konstytucja 3 maja, hasło ówczesnych czartoryszczyków, była reakcyjną, bo odstąpiła od Konstytucji XVI wieku i od zasad Unii Lubelskiej⁷⁹.

Ów skrajny pogląd w swej głównej linii wyznaczony był przez cały obóz „czerwonych”. Sformułowana w nim idea suwerenności narodu – jak wiadomo – sformułowana została wcześniej w Konstytucji 3 maja, jako zasada pochodzenia władzy w państwie. Wiązało się z nią nieuznawanie przez naród władzy zaborczej za legalną. Idea ta głoszona była także na Sejmie 1830–1831 r. Na niej bazowało całe prawodawstwo narodowe okresu powstania styczniowego. Rozwinięta została w wielu enuncjacjach władz narodowych tego okresu i w publicystyce powstańczej, a naród potwierdził ją w czynie wyzwoleniczym, do którego włączyły się także siły umiarkowanych („biali”).

⁷⁹ Tamże, s. 442.

Na zewnątrz cały ruch, który doprowadził ostatecznie do wybuchu, wyrażał dążenie wyzwolenie narodu w masowych manifestacjach patriotyczno-religijnych. Nadal też wylaniały się ośrodki kierownicze, przewidujące różne drogi dojścia do niepodległości.

Umiarkowani o orientacji millenerowskiej próbowali wciąż jeszcze trzymać się drogi „legalnej”. Nieznany autor z tego środowiska tak sformułował w czerwcu 1861 r. ówczesne „zadania narodu polskiego”: „Jeden duch najczystszy ma opanować całą masę Narodu. *Ora et labora!*”. Najważniejsze obecnie zadanie to: „przetworzenie stosunków rolnych i oświata ludu”. „Należy utrzymywać się do ostateczności na drodze legalnej. Przysposabiać się zarówno, a jednocześnie do pokoju i wojny. Przy szykowaniu się do boju trwać w postanowieniach niewypowiedzenia nigdy wojny. Wojna, walka ostateczna, ma sama wybuchnąć, o ile okaże się być nieuchronną, w porze doskonałej dojrzałości wszystkich stosunków do niej odnoszących się”. Autor zalecał następujące stacje odrodzenia: 1. Wyrobienie siły moralnej. 2. Wyrobienie się silnej, a światłej w całym kraju opinii publicznej, przy czym ma następować zdobywanie w stopniu coraz wyższym samorządu. 3. Walka otwarta, którą rozpocząć ma sam lud w wielkiej masie swojej⁸⁰. Tekst ten zbliżony był do wskazań sformułowanych w *Posłaniu mieszkańców Warszawy* i być może wyszedł z tego samego środowiska. W każdym razie w myśl wytycznych zawartych w obu tych tekstach postępowało pewne skrzydło ruchu, które na drogę tę weszło już wcześniej.

Jednak wypadki kwietniowe ukazały z jednej strony – prawdziwe oblicze rządu (mordy bezbronnej ludności, aresztowania, wyprowadzanie wojska na place i ulice miasta przy fasadowości ogłoszonych reform); z drugiej – postawę ludności wyrażającą się w masowych demonstracjach oraz gotowości do ofiar i poświęceń; mówiły również działaczom umiarkowanym o nieuniknioności powstania, ale – jak mniemano – w odległej przyszłości. Świadczyły o tym ówczesne odezwy autorstwa Majewskiego, balansującego między umiarkowanymi i „czerwonymi”. Majewski wskazywał w nich uciemżonemu narodowi „cel wielkich przeznaczeń przez bój wściekły, bój kończący się triumfem sprawy naszej i wiary ojców naszych”. Trzeba – pisał – „skruszyć kajdany, zerwać tyrańskie pęta po wielkiej burzy, która koniecznie nastąpi”⁸¹. Słowa te kierowane były wprawdzie do „ziemskich obywateli Litwy i Rusi” i miały na celu poruszenie tych prowincji, ale wyrażały przekonania autora, że Polacy mogą wybić się na niepodległość tylko na drodze powstania zbrojnego, do którego kraj przedtem powinien dobrze przygotować się i nie dać się sprowokować do wystąpień przedwczesnych.

⁸⁰ AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 215; por. F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 211.

⁸¹ W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, Warszawa 1937, s. 57–59.

„Nim wybije godzina zbrojnego powstania – pouczał – gdzie indziej mamy jeszcze przed sobą rozległe prace przygotowawcze, jednoczące to wielkie, przez lat tyle sparaliżowane niewolą, ciało narodu polskiego”⁸². Pierwszym zaś przykazaniem powinno być: „ufać w pomoc Bożą, z pełną wiarą spoglądać w przeszłość i strzegąc się jakiegokolwiek wybuchu fizycznego, choćby pozór dawać mogącego użycia siły przez wrogów, pracować dalej bez wytchnienia na lepsze szczęście, spokojną, jak dotychczas, drogą moralnego powstania --”. Ostrzegał więc przed jakimkolwiek „poruszeniem nad zakres duchowej agitacji”, gdyż byłoby ono „dogodne” dla rządu, a „dla nas nieszczęściem”. „Poruszenie” zaś takie mogłoby być podniecane „bądź ze strony prowokatorów, bądź niecierpliwych umysłów”. W uniesieniu egzaltacyjnym Majewski wzywał „współbraci” do gotowości poświęcenia życia bez broni: „idźmy na śmierć męczeńską zdobywać sobie prawa narodowego życia”. Musimy „dowieść zapamiętałym wrogom naszą istotną siłę, głębokość i obszerność narodowego uczucia, tudzież rozmiar boleści w całym narodzie, która nie wygaśnie ani zabiciem jednych, ani uwięzieniem drugich, ani postrachem terroryzowania mas”⁸³.

Owe uczucia narodowe demonstrowały masy w manifestacjach patriotyczno-religijnych, inicjowanych głównie przez młodzież ze szkoły Sztuk Pięknych i z dawnych kół Jankowskiego, ale znajdujących też poparcie umiarkowanych spod znaku Majewskiego i Jurgensa. Ci ostatni teraz uważali, że manifestacje spełniły już swoją rolę i wobec przewidywanego ogłoszenia w kraju stanu wojennego mogłyby pociągnąć za sobą krwawe starcia z wojskiem, należy więc skończyć z tą formą wyrażania dążeń wolnościowych.

Dochodził do tego czynnik ekonomiczny, bowiem ciągle odrywanie się od pracy czeladników i robotników przynosiło straty materialne. Poglądy takie podzielali także Sybiracy. W środowiskach tych, które można określić jako prawe skrzydło ruchu, zaczęła brać przewagę postawa „realizmu politycznego”, którą można ująć w formule: zapowiedziane przez rząd reformy administracyjne należy przyjąć, jednak bez akceptowania polityki ugody realizowanej przez Wielopolskiego i bez rezygnacji z jawnej opozycji antyrządowej.

Ku orientacji tej, charakterystycznej dla prawego skrzydła ruchu, skłaniali się wówczas w znacznej części akademicy, którzy przedtem tak bardzo zaangażowani byli w działalność organizacji konstablowskiej i w utrzymywanie przez nią porządku w mieście. Większość, wedle Majewskiego, w 1861 i 1862 r. „zawsze się od tajnej organizacji odchylała”⁸⁴. Krążyły nawet niepo-

⁸² „Powstanie narodowe do odczytania lub puszczenia w dalszy obieg, aby było czytane od Polaka do Polaka”, sierpień 1861 r., fragmenty przytoczone za: W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 57–58.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ *Zeznania śledcze...*, s. 212 (zeznanie K. Majewskiego).

twierdzone pogłoski, że przywódca akademików Majewski pozostaje w kontaktach z Wielopolskim i wszedł z nim w jakieś układy⁸⁵. Miały o tym świadczyć także odbywające się na wiosnę 1861 r., w prosektorium i amfiteatrze anatomicznym, mimo obostrzeń policyjnych, jawne posiedzenia Komitetu Akademickiego, na których dyskutowano o sprawach politycznych i studenckich aktualnego ruchu, a także zbierano składki i ofiary dla potrzebujących⁸⁶. Zaprzeczeniem podejrzeń o sprzyjanie akademików reformom rządowym Wielopolskiego było ogłoszenie na jednym z zebrań Komitetu, przez „czerwonego” akademika Stanisława Hassewicza, gorącej odezwy nieustalonego autorstwa, która zapowiadała, że niedługo „na wzgórzach Wilna, Kijowa i nawet brzegami Wisły działa wolności zabrzmią i wskrzeszoną Polskę ogłoszą”⁸⁷. Majewski po wypadkach kwietniowych coraz bardziej otwarcie deklarował się po stronie umiarkowanych, jednocześnie czynił pewne kroki w kierunku planowanej przez siebie enigmatycznej organizacji ogólnonarodowej; oparcia dla niej szukał w kadrach byłego Towarzystwa Rolniczego, a zatem głównie w warstwach ziemiańskich.

W kwietniu wyjechał w teren; uczestniczył w zawiązaniu w majątku Zygmunta Siemieńskiego – Żytno pod Częstochową – koła p.n. Konfederacja, które miało zająć się przekonywaniem członków byłego Towarzystwa o potrzebie odbicia w jesieni w Warszawie „zjazdu szlachty”, w celu naradzenia się z przywódcami ruchu „z miastem i Zamojszczyzny nad ogólną organizacją kraju”. „Dotąd bowiem – twierdził Majewski – nawet mowy nie było nigdy o dwoistości kierunku «czerwonych» i «białych»”⁸⁸. W tym czasie miał on nadzieję, że da się zjednoczyć wszystkie kierunki działań patriotycznych w jednej ogólnonarodowej organizacji, opartej na sieci rozwiązanego Towarzystwa Rolniczego, a więc na ludziach uświadomionych narodowo i politycznie, złączonych już pewną wspólną ideą i postawą patriotyczną. Działalność tej sieci powinna była przejść z drogi dotąd jawnej na drogę na poły konspiracyjną. Zawiązkiem takiej organizacji miała być owa Konfederacja. Pogląd Majewskiego podzielali m.in. dwaj inni aktywni milenerzy: Edward Jurgens i Józef Grabowski, inżynier na Kolei Warszawsko-Petersburskiej. Zamierzali oni utworzyć nowy triumwirat, „mający utrzymywać stosunki ze wszystkimi kołami warszawskimi” i z ziemiaństwem.

⁸⁵ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 126–127 (zeznanie Z. Janczewskiego); *Pamiętnik Mierosławskiego...*, Warszawa 1964, s. 16.

⁸⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 211 (zeznanie K. Majewskiego).

⁸⁷ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 126–127 (zeznanie Z. Janczewskiego).

⁸⁸ W. Przyborowski, *Historia...*, cz. 1, t. 2, s. 410; J.K. Janowskiego *Pamiętniki*, t. 3, s. 354; W. [Nagórska]-Rudzka, *Karol Majewski...*, s. 71; *Zeznania śledcze...*, s. 215 (zeznanie K. Majewskiego).

W związku z tymi planami Majewski, wedle jego własnych słów, „jako członek Akademickiego Komitetu, członek zawiązującego się nowego triumwiratu z Jurgensem i Józefem Grabowskim, tudzież mający stosunki ze wszystkimi kołami warszawskimi”⁸⁹, zaproponował, aby młodzież rozjeżdżająca się na wakacje po prowincjach obserwowała, co się dzieje w kraju, „jak wypadki i ruch warszawski odbijają się na umysłach włościan i innych mieszkańców i aby po przyjeździe po wakacjach relacje dokładne z różnych stron kraju na posiedzeniach akademickich i innych złożyć. -- Zarazem polecane było formę manifestacyjną warszawską po całym kraju uzupełnić. -- Rozjechaliśmy się tedy w znacznej liczbie po kraju (lato 1861 r.)”⁹⁰.

Majewski, jako chory, lato spędził w Busku. Na czas swojej nieobecności w Warszawie – jak zeznał w śledztwie – „zostawił” tylko co przybyłego z Żytomierza literata, poetę Apolla Korzeniowskiego, który grawitował w stronę młodzieży „czerwonej”. Razem z Jurgensem miał on zebrać wiadomości o nastrojach w kraju; Korzeniowski w prowincjach „zabranych”, a Jurgens w Galicji i Poznańskim, oraz dostarczyć je Majewskiemu do Buska. Za granicę Majewski „wysłał” „mieronawczyka” Ignacego Maciejowskiego (późniejszego pisarza „Sewera”) z funduszami i sugestiami („wskazówkami”) dla emigracji⁹¹. Miały one polegać na tym, aby emigracja nie radykalizowała ruchu warszawskiego i poddała się kierownictwu krajowemu, dodajmy, że wówczas – w przekonaniu Majewskiego – umiarkowanemu triumwiratowi.

Swoją ówczesną postawę Majewski, późniejszy członek Dyrekcji „Białych”, a w 1863 r. członek Rządu Narodowego, tak scharakteryzował w śledztwie: „-- trzymając się związku z Jurgensem i układając plany szerokiej narodowej organizacji, miałem cierpliwość czekać, przede wszystkim urządzając Akademię i porozumiewając się z obywatelstwem z prowincji, byłem nieprzyjacielem ciemności, podziemiów zbyt głębokich, kłamstw i wszelkiego rodzaju blagerii oraz samozwaństwa. Starłem się tajnych, niejasnych ścieżek unikać, a razem z większością narodu ku umiarkowanym odcieniom stronnictw krajowych, ku pracy dodatniej i pożytecznej, a nie ku czczym teoriom i anarchicznym wzburzeniom się przechylać”⁹².

Ze wzmiankowanym „urządzeniem Akademii” łączył się zapewne opracowany przez Majewskiego projekt „ustawy” dla przyszłej organizacji studenckiej, mającej objąć akademików, studentów zapowiadanej w rządowej reformie oświaty Szkoły Głównej, a z czasem i młodzież gimnazjalną, oraz młodzież polską, studiującą poza granicą. Ośrodek „centralny” znajdowałby

⁸⁹ *Zeznania śledcze...*, s. 215 (zeznanie K. Majewskiego).

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ *Zeznania śledcze...*, s. 215–217 (zeznanie K. Majewskiego).

⁹² Tamże, s. 215 (zeznanie K. Majewskiego).

się w Warszawie⁹³. Celem owego jawnego „stowarzyszenia naukowo-narodowego” miało być „zespolenie” uczącej się młodzieży polskiej, wzajemna pomoc w potrzebach materialnych i naukowych, przestrzeganie „czystości obyczajów i moralności”, popieranie „talentów i wybitnych zdolności”, krzewienie oświaty wśród ludu miejskiego i wiejskiego (przez rozpowszechnianie dzieł popularnych, udział w zakładaniu szkół i czytelni niedzielnych, nauczaniu elementarnym, tworzeniu kas groszowych itp.), co akademicy zaczęli realizować i organizować się wg „ustawy”. Stowarzyszenie miałoby także znaczenie polityczne, gdyż jako związek polskiej młodzieży kształcącej się mogłoby w okolicznościach sprzyjających podjąć zadania narodowowyzwoleńcze.

«Czerwony» akademik Zdzisław Janczewski zeznał w tej sprawie: „Na zewnątrz Uniwersytetu ustawa polecała studentom zachowywać się przyzwoicie i moralnie, z prostą klasą ludzi obchodzić się grzecznie, zachęcać do nauki, do zakładania szkółek, kas groszowych, aby lud równocześnie i umysłowo i materialnie wzbogacał się. Dalej protegować wszędzie i zawsze Polaków czy to fabrykantów, rękodzielników, czy też urzędników, wszystkich zaś innej narodowości pozbywać się możebnymi legalnymi sposobami. Projekt to bardzo powolny, do rewolucji wszakże, gdyby się udać mógł, prowadzący. Projekt wymysłu «białej» partii (?). Z czasem spodziewała się ona, że wszystkie, a głównie niższe urzęda obsadzone będą przez Polaków znanych z patriotyzmu, poświęcenia i charakteru, z czasem miano ich z wiązać posłuszeństwem i w danej chwili wszystko i o wszystkim przez nich prawej władzy posłuszeństwo wypowiedzieć, a będąc w solidarności z ludem przez dobre obejście się z nim, wzbogacenie i ukształcenie mieć od niego poparcie. Z takim to zamiarem w owych czasach zakładano czytelnie niedzielne, szkoły i ochronki niedzielne, w których w większej połowie nauczycielami byli studenci medycyny. To sposób ciągłej styczności z ludem możliwość poznania jej i zarazem zyskania zaufania. --

Ta ustawa studencka była w jednym egzemplarzu w zachowaniu siostry miłosierdzia Dzieciątka Jezus panny Apolonii. Według tej ustawy rzeczywiście studenci medycyny poczęli się organizować. Na pierwszych zaraz zebraniach tygodniowych pojawiły się zagraniczne, głównie zabronione, w różnych językach gazety, ale tak, niby niechcący. Czytano je i udzielano, że kto by nie wiedział, nie dostrzegłby zamiarów politycznych”⁹⁴.

Majewski twierdził, że inicjatywa ustawy „akademickiej” wyszła ze środowiska działaczy umiarkowanych („białych”, zorganizowanych od grudnia 1861 r. w Dyrekcji), którzy w ramach reformy administracyjnej chcieli tworzyć na dro-

⁹³ Tamże, s. 236 (zeznanie K. Majewskiego).

⁹⁴ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych...*, s. 127 (zeznanie Z. Janczewskiego).

dze legalnej również instytucje narodowe, służące rozwojowi oświaty, kultury i nauki, nie rezygnując z dążeń do wybicia się Polski na niepodległość w okolicznościach temu sprzyjających.

W tym zakresie mieli też przedstawić Radzie Stanu m.in. projekty utworzenia Towarzystwa Pomocy Naukowej (na wzór istniejącego w Poznaniu od 1841 r., przygotowanego przez Jurgensa i Dyрекcję „Białych”) oraz reaktywowanie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zlikwidowanego po powstaniu listopadowym. Ten ostatni „obrabiali” m.in. ziemianin Aleksander Kurtz (członek Dyrekcji „Białych”) i mecenas Wincenty Majewski (brat Karola). Przygotowanie „ustawy porządnej organizacji młodzieży akademickiej”, wedle słów K. Majewskiego, polecono w końcu 1861 r. Komitetowi Akademickiemu i takową osobiście jemu „specjalnie rozkazano napisać”.

Przesłuchiwany, powiedział w śledztwie: „-- powziąłem wtedy myśl szerszą, jak sądzę, płodną w następstwa użyteczne --, założenia (wiosną 1862 r.) stowarzyszenia naukowo-narodowego wszystkim młodzieży uczącej się polskiej. Celem jego miało być zespolenie wszystkich uczelni i wzajemna pomoc młodzieży, tak w potrzebach materialnych, jak i naukowych przestrzegać czystości obyczajów i moralności, wydania pisma publicznego na wzór studentów Uniwersytetu Petersburskiego, zachęcanie koleżeńskie talentów i wybitnych zdolności, przy tym zwrócenie się do oświaty ludu wiejskiego i miejskiego, rozpowszechnienie dzieł popularnych i trudnienie się w czasie ferii podróżami po kraju, tudzież nauczycielstwem elementarnym. Z główną centralną reprezentacją w Warszawie miało to stowarzyszenie mieć filie swoje po wszystkich uniwersytetach Cesarstwa i zagranicznych, gdzie tylko młodzież polska jest na naukach, a powoli objąć we właściwy sposób i gimnazja. Jako członek Dyrekcji mogłem liczyć na poparcie przez cały kraj. Ustawę ogólną i wszystkie z niej płynące instrukcje, przez kilka miesięcy w cichości wypracowując, już w czerwcu [1862 r.] miałem prawie gotową, a część jej zastosowaną do Akademii tylko warszawskiej oddałem już wcześniej do użytku kolegów i takowa na posiedzeniach akademickich dyskutowała się, rozbiegała i miała niedługo wejść w życie. Zamierzyłem w czasie wakacji sam i za pośrednictwem kolegów porozumieć się z innymi uniwersytetami i plan mój przywozić do skutku, gdy właśnie w tym czasie zostałem aresztowany i rok cały – a potem na zawsze – widoki moje i plany służenia w ten sposób krajowi zostały unicestwione. Beze mnie ani ustawa Akademii, ani inne urządzenia nie zostały urzeczywistnione. Następne wypadki porwały młodzież w inny kierunek --. Od dnia 26 czerwca 1862 r. do dnia 3 maja 1863 r. siedziałem w Cytadeli --”⁹⁵.

⁹⁵ *Zeznania śledcze...*, s. 236–237 (zeznanie K. Majewskiego).

Tak tedy plan umiarkowanych, odnoszący się do polskiej młodzieży studiującej, jak i cały program późniejszej Dyrekcji „Białych”, upadły. Wszelako, wedle świadectwa Janczewskiego, przynajmniej część owego planu, dotycząca Akademii, dyskutowana tam była już przed wakacjami 1861 r. i akademicy włączyli się do jego realizacji „na zewnątrz”.

W lecie tegoż 1861 r. Majewski przebywał na kuracji w Busku, obserwował sytuację w terenie i otrzymywał na ten temat informacje z Warszawy. Utwierdzały go one w przekonaniu, że należy trzymać się „rozsądnej drogi”. Oto jak w śledztwie uzasadniał swój pogląd: „-- kraj cały manifestuje się w nabożeństwach i śpiewach, w strojach narodowych i nadziejach najszlachetniejszych, ale obywatele bardzo zajęci kwestią włościańską, która ich przede wszystkim obchodzi, a włościanie bardzo mały przyjmują udział w manifestacjach, nawet dosyć niechętnie spoglądają na agitatorów surdutowych. Miasta i miasteczka są bardzo ruchliwe, ale w ogólności kraj cieszy się z ich reform, uradowany urządzeniami edukacyjnymi, widząc w nich nadzieję lepszej przyszłości i początek szerszego odrodzenia narodu. Przy postawie włościan jednak i dwuznacznym stanowisku Żydów obawiać się należało skutków bolesnych jakiegokolwiek gwałtownego ruchu”⁹⁶.

Co do postawy włościan, należy dodać, że na wiosnę 1861 r. w Królestwie Polskim wybuchł masowy opór chłopów przeciwko pańszczyźnie. W następstwie rząd carski ukazem z 16 maja t.r. zmienił ją na okup pieniężny. Ukaz ogłaszali po wsiach specjalnie wydelegowani urzędnicy; byli wśród nich również działacze „biali” (m.in. Edward Jurgens, urzędnik KRSW) i „czerwoni”. Przeciwko oporowi chłopów niektórzy właściciele ziemscy uciekali się do pomocy wojska. Spowodowało to duże rozdrażnienie wsi i niechęć chłopów do manifestacji patriotycznych, w których uczestniczyło ziemiaństwo, będące głównym oparciem społecznym działaczy „umiarkowanych”. Tym zaś bardzo zależało na pozyskaniu włościan dla przyszłej, niechybnej walki narodowyzwoleńczej. Pragnęli to osiągnąć przez krzewienie oświaty ludu, rozbudzanie w nim patriotyzmu i dobre stosunki między dworem a wsią.

Nie wszyscy akademicy podzielali poglądy swego przywódcy. Po wydarzeniach kwietniowych, i załamaniu się linii postępowania „umiarkowanych”, stracił także na znaczeniu Komitet Akademicki. Jego członkowie, podobnie jak inni studenci i młodzież gimnazjalna, w czerwcu rozjechali się w znacznej części po kraju. Stowarzyszonym polecono prowadzić na prowincji propagandę narodową i organizować manifestacje patriotyczno-religijne, a także obserwować zachowanie się chłopów i uświadamiać ich politycznie. Po powrocie mieli zdać o tym dokładne relacje swoim naczelnikom. Sam

⁹⁶ *Zeznania śledcze...*, s. 216 (zeznanie K. Majewskiego).

Majewski, nie chcąc wypuścić z rąk nici ruchu, który wymykał się już spod kontroli, a który pragnął skierować na drogę „pracy dodatniej i pożytecznej”, miał czuwać nad biegiem spraw za pośrednictwem reaktywowanego w lipcu triumwiratu, w składzie: Karol Majewski, Edward Jurgens i Józef Grabowski; ten ostatni wszedł na miejsce Władysława Gołemberskiego, który wyjechał z Warszawy⁹⁷.

⁹⁷ W tym miejscu urywa się tekst rękopisu. Autorka zdołała jedynie dopisać na marginesie: „c.d. – zob. F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa...*, s. 106 i n.; *Władysława Daniłowskiego notatki...*, s. 55 i n.; *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań...*, s. 128–128 (zeznanie Z. Janczewskiego); F. Ramotowska, *Warszawskie komitety ruchu...*, s. 215 i n.”.

ZAMIAST EPILOGU. KALENDARIUM WYDARZEŃ 1861–1864

Ostatnia praca prof. Franciszki Ramotowskiej, wybitnej znawczyni problematyki politycznej i społecznej powstania styczniowego 1863/1864, została jedynie rozpoczęta. Powstał jednak niezwykle szczegółowy i precyzyjny opis wydarzeń, które poprzedziły wypadki z lat 1861–1864, mających być głównym tematem dzieła (od 17 X 1861 r. – utworzenia w Warszawie tajnego Komitetu Miejskiego do 19 XII 1864 r. – aresztowania naczelnika Warszawy Aleksandra Waszkowskiego). Został stworzony opis wyjątkowo wartościowy, gdyż oparty w znacznej mierze na źródłach z tamtego okresu: spisanych zeznaniach więźniów politycznych, materiale pamiętnikarskim, wspomnieniach i zapiskach bohaterów oraz naocznych świadków wydarzeń, doniesieniach prasowych itp. Wydawcy dzieła Autorki załączyli jako uzupełnienie kalendarium najważniejszych wydarzeń z lat 1861–1864.

1861

12 VIII	obchody rocznicy unii lubelskiej
wrzesień/październik	nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny
10 X	manifestacja w Horodle w 448 rocznicę podpisania unii horodelskiej
10 X	demonstracyjny pogrzeb abp. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, zwolennika ruchu patriotycznego, w warszawskiej katedrze św. Jana Chrzciciela
14 X	wprowadzenie przez władze carskie stanu wojennego na obszarze Królestwa Polskiego
15 X	warszawskie nabożeństwa żałobne w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki; użycie siły przez wojsko rosyjskie
17 X	powołanie tzw. Komitetu Miejskiego, inaczej Komitetu Ruchu (Apollo Korzeniowski, Ignacy Chmieleński,

październik	Witold Marczewski), ugrupowania „czerwonych”, mającego przygotować powstanie
grudzień	wyjazd Aleksandra Wielopolskiego, dyrektora głównego prezydującego Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, do Petersburga; namiestnikiem Królestwa Polskiego został Aleksander Lüders
	dymisja Wielopolskiego; powstaje Dyrekcja „Białych” (Leopold Kronenberg, Edward Jurgens, Karol Majewski)
1862	
13 lutego	otwarcie kościołów warszawskich, przez abp. Zygmunta Felińskiego, przywrócenie (rekoncyliczacja) katedry św. Jana
22 maja	cesarska nominacja Aleksandra Wielopolskiego na naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego; namiestnikiem Królestwa Polskiego zostaje brat Aleksandra II wielki książę Konstanty
maj/czerwiec	połączenie się Komitetu Miejskiego (Ruchu) z Komitetem Akademickim; ukonstytuowanie się Centralnego Komitetu Narodowego (Jarosław Dąbrowski, Władysław Daniłowski, Witold Marczewski)
16 czerwca	ogłoszenie statutu określającego program i zasady organizacyjne władz narodowych (statutu), opublikowanego w organie prasowym „Ruch” z 24 VII 1862 r.; zadekretowanie w statucie struktury tych władz z wyodrębnieniem Warszawy jako stolicy państwa, miejsca, w którym najwcześniej wykształciły się formy organizacyjne ruchu wyzwolenczego (częściowo przeniesione w teren)
lipiec/sierpień	nieudane zamachy na w. ks. Konstantego i Aleksandra Wielopolskiego; utworzenie Prowincjonalnego Komitetu Litewskiego oraz Komitetu Prowincjonalnego na Rusi
14 lipca	aresztowanie Jarosława Dąbrowskiego, autora wojскоwego planu rozpoczęcia powstania

1 września	ogłoszenie się Komitetu Centralnego Narodowego prawowitym Rządem Narodowym Polski; wykładnia prawna legitymizmu Rządu
październik	zapowiedź branki (poboru wytypowanych osób do wojska rosyjskiego, w celu rozbicia konspiracji i uniemożliwienia wywołania powstania), zainicjowanej przez Wielopolskiego
16 października	układ Rady Naczelnej Galicyjskiej w Krakowie z Komitetem Centralnym Narodowym, uznający zwierzchnictwo Komitetu z gwarancją autonomii „co do działań wewnętrznych”

1863

14/15 stycznia	początek branki w Warszawie
15 stycznia	decyzja Komitetu Centralnego Narodowego o wybuchu powstania w nocy z 22 na 23 lutego
19 stycznia	powierzenie dyktatury i naczelnego dowództwa powstania gen. Ludwikowi Mierosławskiemu
22 stycznia	wybuch powstania; przekształcenie Komitetu Centralnego Narodowego w Tymczasowy Rząd Narodowy; Manifest Rządu wzywający do walki o niepodległość Ojczyzny, ogłaszający wolności i równości obywateli, zapowiadający uwłaszczenie chłopów; nieudany atak powstańców pod dowództwem Zygmunta Padlewskiego na Płock
styczeń	powołanie Stefana Bobrowskiego na przewodniczącego Komisji Wykonawczej Rządu Narodowego i naczelnika Warszawy
6–7 lutego	starcie oddziałów polskich z wojskiem rosyjskim pod Siemiatyczami, największa bitwa powstania, zakończona sukcesem Rosjan i spalaniem przez nich miasteczka
17 lutego	przybycie do Królestwa Polskiego Ludwika Mierosławskiego, który objął dyktaturę
19–21 lutego	przegranie przez Mierosławskiego potyczki pod Krzywosądem i Nową Wsią; Mierosławski opuszcza kraj
24 lutego	nierozstrzygnięta bitwa oddziałów polskich, dowodzonych przez Mariana Langiewicza pod Małogoszczą

11 marca	ogłoszenie w obozie w Goszczy odezwy o objęciu dyktatury przez Mariana Langiewicza
15 marca	abp Zygmunt Szczęśny Feliński przekazuje w. ks. Konstantemu list do cara Aleksandra II, w którym domaga się położenia kresu wojnie i opowiada się za niepodległością Polski
18 marca	zwycięska bitwa korpusu Langiewicza pod Grochowiskami
19 marca	próba przedostania się Langiewicza do Galicji; internowanie przez Austriaków; objęcie władzy nad powstaniem przez Tymczasowy Rząd Narodowy
28 marca	wydanie przez Rząd Narodowy „regulaminu”, reformującego terenowe władze administracyjne w „byłym Królestwie Kongresowym” (rozdzielenie i uniezależnienie od siebie władz cywilnych i wojskowych)
8 kwietnia	ustanowienie podatku ofiary narodowej
12 kwietnia	ogłoszenie przez władze rosyjskie amnestii dla powstańców, pod warunkiem złożenia broni; w pojedynku z przeciwnikiem politycznym hr. Adamem Grabowskim ginie Stefan Bobrowski
17 kwietnia	doręczenie cesarzowi Rosji not dyplomatycznych Anglii, Austrii, Francji w sprawie polskiej
5 maja	śmierć w bitwie pod Krzykawką Francesco Nullo, przyjaciela Giuseppe Garibaldiego, dowódcy ochotników włoskich, tzw. garibaldczyków, którzy wzięli udział w powstaniu styczniowym
7–9 maja	seria bitew stoczonych pomiędzy oddziałem wojsk powstańczych Zygmunta Sierakowskiego i wojskami rosyjskimi w okolicach Birż na Litwie; załamanie się powstania na Litwie
10 maja	Tymczasowy Rząd Narodowy przekształca się w Rząd Narodowy; zmiana pieczęci na trójherbową, z godłami Korony, Litwy i Rusi, i z napisem w otoku: „Rząd Narodowy, Wolność – Równość – Niepodległość”
15 maja	stracenie w Płocku jednego z przywódców powstańczych – Zygmunta Padlewskiego
6, 8 czerwca	wykradzenie pieniędzy na cele powstania z Kasy Głównej Królestwa Polskiego w Warszawie (3, 5 mln rubli w złotych monetach, banknotach i papierach wartościowych)

14 czerwca	przymusowy wyjazd abp. Felińskiego z kraju (skazany na 20 lat zesłania do Jarosławia nad Wołą)
26 czerwca	reforma organizacji warszawskiej, przeprowadzona na podstawie <i>Ustawy o organizacji miasta stołecznego Warszawy</i>
27 czerwca	stracenie Zygmunta Sierakowskiego (powieszony w Wilnie)
16 lipca	wyjazd z Królestwa Polskiego urlopowanego Wielopolskiego (resztę życia spędził w Dreźnie)
4 sierpnia	zwycięska bitwa oddziałów polskich dowodzonych przez Michała Heydenreicha ps. „Kruka” w bitwie pod Chruśliną
8 sierpnia	zwycięska potyczka oddziału gen. Michała Heydenreicha „Kruka” pod Żyrzynem (atak na konwój poczty pieniężnej)
sierpień	rezygnacja w. ks. Konstantego ze stanowiska namiestnika Królestwa Polskiego (8 września namiestnikiem został Fiodor Berg)
17 października	Romuald Traugutt dyktatorem powstania
10 grudnia	objęcie przez Aleksandra Waszkowskiego funkcji naczelnika Warszawskiej Organizacji Miejskiej
15 grudnia	dekret Rządu Narodowego o reorganizacji powstańczych sił zbrojnych (wprowadzenie wojskowej struktury armii narodowej)

1864

21 lutego	przegrana przez powstańców bitwa o Opatów
2 marca	ogłoszenie rosyjskich dekrétów w sprawie uwłaszczenia chłopów
wiosna	sformowanie na Podlasiu oddziału ks. Stanisława Brzóska, naczelnego kapelana powstania (walczył do grudnia 1864 r.)
11/12 kwietnia	aresztowanie Romualda Traugutta w Warszawie
5 sierpnia	egzekucja Traugutta i czterech jego współpracowników na stokach Cytadeli warszawskiej
19 grudnia	aresztowanie naczelnika organizacji warszawskiej Aleksandra Waszkowskiego (stracony w Cytadeli 17 II 1865 r.)

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne i drukowane

Archiwum Główne Akt Dawnych

Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 201, 202

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 5445, 5788, 6667–6668; 7351, 7514

Namiestnik i głównodowodzący wojskami w Królestwie Polskim w latach 1832–1874, sygn. 99

III Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 15, 24, 25

Sekretariat Stanu Księstwa Warszawskiego, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, Kancelaria Własna JC Mości do spraw Królestwa Polskiego, sygn. 1552, 1883

Stała Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 1, 2

Tymczasowa Komisja Wojenno-Śledcza, sygn. 4

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 141

Archiwum Polskiej Akademii Nauk

Teka Konrada Górskiego

Archiwum Państwowe w Warszawie

Album ulotek pt. „Warszawa 1861–1862”

Biblioteka Czartoryskich

rkps: 5685, 5686

Biblioteka Jagiellońska

rkps: 6014, 224768 IV (Druki ulotne powstania styczniowego z lat 1861–1864)

Biblioteka Narodowa

rkps 6000: Teki Mieleszki, t. I, k. 50; 6546

Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 545

Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi w Moskwie

F. 109, op. 3, 1 eksp., nr 37, 202

Rosyjska Biblioteka Narodowa (dawniej im. Lenina) w Moskwie

F. 324, t. I, cz. 1

- Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 49, 53
Projekt ustawy dla Wyższych Naukowych Zakładów Rządowych Żeńskich w Warszawie z 9/21 VIII 1859 r., [w:] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, Wydział Oświecenia, t. 5, Warszawa 1868
Protokoły sesji Towarzystwa Rolniczego, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. 43, 1861
Rocznik Urzędowy na 1862 r., Warszawa 1862, cz. 2
Swód wojennych postanowienij, cz. piąta. *Ustaw wojenno-ugółownyj*, S. Pietierburg 1859

Prasa

- „Czas”, r. 14, 1861, nr 53, 81–82, 87–88, 91, 94–95, 104, 109, 119, 124, 128–129, 133–134, 136, 139, 145, 151
 „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, r. 13, 1831, nr 20–21, 23; r. 14, 1832, nr 1–2
 „Gazeta Codzienna”, 1861, nr 49, 52, 58–60, 76
 „Gazeta Narodowa”, r. 22, 1883, nr 161–163, 165–171
 „Gazeta Warszawska”, 1860, nr 278–284; 1861, nr 56, 58–59, 61, 63, 70, 80, 82, 92, 94, 96–97, 130, 135, 145, 151
 „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, 1861, nr 48, 60, 75
 „Dziennik Poznański”, r. 3, 1861, nr 58–59, 65, 77, 139–140, 144
 „Kurier Warszawski”, 1860, nr 150, 280–284, 303; 1861, nr 58, 60, 62, 63, 69, 71, 78, 81, 85, 86, 87, 89, 90–93, 96, 98, 113, 131, 134, 144
 „Przegląd Rzeczy Polskich”, 1859, z. 7–8, 10; 1860, z. 187; 1861, z. 2–4
 „Tygodnik Ilustrowany”, 1861, nr 67
 „Strażnica”, 1863, nr 1 [41]

Opracowania

- Arseniew J.A., *Warszawa w 1861 g. iz pamiatnoj kniżki*, „Istoriczeskij Wiestnik”, t. 27, 1886
 Baranowski I., [Oczami młodego lekarza], [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963
 Bazyłow L., *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983
 Beiersdorf O., *Kijów w powstaniu styczniowym*, [w:] *Kraków–Kijów. Szkice z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. A. Podraza, Kraków 1969
 Beiersdorf O., *Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym*, red. K. Olszański, Kraków 1968
 Bender R., *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861–1862*, Lublin 1961
 Bender R., *Rewolucja moralna 1861*, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. 4, 1961, nr 3
 Bender R., *Pierwsze wystąpienia patriotyczne młodzieży lubelskiej w r. 1861*, „Rocznik Lubelski”, t. 4, Lublin 1962

- Bender R., *Manifestacje patriotyczne i konspiracje przedpowstaniowe w Królestwie Polskim*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990
- Berg M., *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, t. 1, przeł. K[arol] J[askłowski], Kraków 1898
- Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, oprac. P. Kubicki, cz. 3, *Uzupełniająca pierwsze dwie*, cz. 1, Sandomierz 1939
- Borkowski A., *Organizacja warszawskiej policji narodowej wykonawczej w latach 1863–1864*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, r. 13, 1931, nr 20–21, 23; r. 14, 1932, nr 1–2
- Bóbr-Tylingo S., *La Russie, l' Eglise et la Pologne 1860–1866*, „Antenmrale”, t. 13, 1969
- Burzyński T., *O Szkole Sztuk Pięknych i młodzieży akademickiej*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963
- Burzyński T., *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963
- Bystroń J. S., *Warszawa*, Warszawa [1949]
- Cederbaum H., *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865, 1866*, Kraków 1917
- Chankowski S., *Powstanie styczniowe w Augustowskiem*, Warszawa 1972
- Chądzyński Z., *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, oprac. i wstęp E. Halicz, Warszawa 1963
- Chołodecki-Białynia J., *Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym i współczesne pieśni rewolucyjne*, Lwów 1907
- Czepulis-Rastenis R., *Inteligencja warszawska przed powstaniem styczniowym*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII–XIX w.*, t. 5, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1972
- Czepulis-Rastenis R., *Myśl społeczno-polityczna twórców Towarzystwa Rolniczego 1842–1861*, Wrocław 1964
- Dąbkowski W., *Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej*, Warszawa 1974
- Dokudowski W., *Moi wspomniania*, „Trudy Riazanskoj Uczonoj Archiwnoj Komissii”, t. 13, 1898
- Dniewnik P. A. *Wahujewa ministra wnutriennych dzieł*, t. 1, Moskwa 1961
- Dubiecki M., *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Poznań 1924
- Dunin-Wąsowicz K., *Marcin Borelowski „Lelewel” blacharz – pułkownik powstania 1863 r.*, Warszawa 1964
- Dylągowa H., *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1981
- Eisenbach A., *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972
- Falkowicz S., *Idiejno-politiceskaja borba w polskom oswoboditielnom dwize-nii 50–60 godow XIX wieku*, Moskwa 1966
- Fiedorowa T., *Polskie organizacje patriotyczne w Moskwie 1857–1866*, Warszawa 1984

- Frumienkow G. G., *Krużok N. Jankowskiego*, „Woprosy Istorii”, 1955, nr 1
- Gawarecki Z., *Dzień 8 kwietnia 1861 r. w Warszawie*, „Ruch Literacki” (Lwów), r. 5, t. 2 1878
- Gdy Krzyż tłukli carowie, bronił Go Żyd*, „Trybuna”, r. 3, 1938, nr 45
- Giller A., *Aleksander hr. Wielopolski Margrabia Gonzaga Myszkowski*, Lwów 1878
- Giller A., *Dzieje Delegacji Warszawskiej w 1861 r.*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, tom wstępny, Lwów 1888
- Giller A., *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, t. 1, Paryż 1867
- Giller A., *Karol Ruprecht*, Lwów 1875
- Giller A., *Manifestacje Warszawy 1861 r.*, wyd. J. Sokulski, Stanisławów 1908
- Giller A., *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiątek z dziejów naszego ujarzmienia*, Kraków 1875
- Gomulicki W., *Piękno Warszawy*, cz. 1, *Ogólne piękno miasta*; cz. 2, *Piękno ulic i placów*, Warszawa 1915
- Grabski H., *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. 2, Warszawa 1904
- Górski K., *Stanisław Krzemiński, człowiek i pisarz*, Warszawa 1985
- Grabiec J. [Dąbrowski J.], *Rok 1863*, Poznań 1929
- Gregorowicz K., *Warszawa pod względem topograficznym, higienicznym i geologicznym*, Warszawa 1862
- Gromada S. K. [Ruprecht K.], *Zadanie obecnej chwili*, Paryż 1862
- Groniowski K., *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 52, 1961
- Halicz E., *Polska Szkoła Wojskowa w Genewie i Cuneo (1861–1862)*, „Biuletyn Wojskowy Akademii Politycznej”, 1959, Seria Historyczna, nr 3
- Handelsmann M., *Adam Czartoryski*, t. 3, Warszawa 1951
- Hubert S., *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego*, Lwów 1937
- Horodyński W., *Rok 1863. Opisanie wypadków Powstania 1863 roku przez ich uczestnika dotychczas żyjącego*, Warszawa 1916
- Hulewicz J., *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939
- Ihnatowicz I., *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972
- Imię pana rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z 1863 r. wspomnienia*, spisał J. Obst, Wilno 1928
- Jabłoński H., *Aleksander Waszkowski, ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863–1864*, Warszawa 1963
- Jakimowicz J., Ryszkiewicz A., *Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie 1844–1866*, „Rocznik Warszawski”, t. 6, 1966
- Jankowski Narcyz, [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964
- J.K. Janowskiego *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1 (styczeń–maj 1863), Lwów 1923; t. 2 (maj 1863–styczeń 1864), Warszawa 1925; t. 3, *Czasy przedpowstaniowe 1854–1862*, Warszawa 1931
- Jastrzębowski W. B., *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. F. Ramotowska, Warszawa–Łódź 1985
- Jeneral Zamojski, 1803–1868*, t. 6 (1853–1868), Poznań 1930

- Jenike L., *Ze wspomnień*, cz. 1, Warszawa 1910
- Jeż T. T. [Miłkowski Z.], *Od kolebki przez życie*, Kraków 1936
- Jeż T. T. [Miłkowski Z.], *W Galicji i na Wschodzie, przyczynek do dziejów powstania 1863*, Poznań 1880
- Jordan [Wieniawski J.], *Kartki z mego pamiętnika*, t. 1, Warszawa 1911
- Józefa Ungra *kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1861, który ma dni 365*, r. 16, Warszawa [1860]
- Kalendarz wydany przez Obserwatorium Astronomiczne Warszawskie na rok zwyczajny 1861, Rok Piąty*, Warszawa 1861
- Karbowski W., *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech, 1861–1862*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. 8, cz. 2, Warszawa 1962
- [Karnicki J.], *Kilka słów z powodu niektórych ustępów dzieła pod tytułem: Aleksander Wielopolski*, Drezno 1878
- Katyll Sz., 27 luty 1861 roku, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego*, Lwów 1903
- Kieniewicz S., *Czarne Bractwo. Kartka z dziejów konspiracji warszawskiej 1861 r.*, „*Rocznik Warszawski*”, t. 3, 1962
- Kieniewicz S., *Dramat trzeźwych entuzjastów: o ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964
- Kieniewicz S., *Giller Agaton (1831–1887)*, [w:] PSB, t.7, Kraków 1948–1958
- Kieniewicz S., *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861–1862*, Warszawa 1962
- Kieniewicz S., *Notatnik Władysława Krzyżanowskiego z 1861 roku*, „*Rocznik Warszawski*”, t. 5, 1964
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983
- Kieniewicz S., *Ruprecht Karol Adolf Antoni*, [w:] PSB, t. 33, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1992, s. 122–124
- Kieniewicz S., *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953
- Kieniewicz S., *Trzy statuty organizacji warszawskiej 1863 r.*, [w:] *Naród i Państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1969
- Kieniewicz S., *Warszawa jako ośrodek ruchu narodowowyzwoleńczego*, „*Rocznik Warszawski*”, t. 7, 1966
- Kieniewicz S., *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1956
- Koberdowa I., *Garibaldi, bohater w czerwonej koszuli*, Warszawa 1963
- Koberdowa I., *W sprawie stosunku Rosji wobec Powstania Styczniowego*, „*Kwartalnik Historyczny*”, r. 69, 1962, z. 4
- Koberdowa I., *Warszawska Rada Miejska w okresie 1861–1863*, „*Rocznik Warszawski*”, t. 2, Warszawa 1962
- Koberdowa I., *Wielki książę Konstanty w Warszawie 1862–1863*, Warszawa 1962
- Kolumna Z. [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tułactwie i na wygnaniu syberyjskiem od roku 1861–1866 r. Ze źródeł urzędowych, dzienników polskich, jak niemniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni*, cz. 1, Kraków 1868
- Komar J., *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970

- Konarski K., *Archiwalia powstania styczniowego w Archiwum Akt Dawnych*, „Przegląd Historyczny”, t. 34, 1937–1938, nr 2
- Korotyński W., *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1906
- Kraushar A., *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, *Czasy szkolne przed 1861 r.*, Kraków 1910; t. 2, *Z lat 1858–1865*, Kraków 1913
- Kraushar A., „*Pan Andrzej*”. *Żywot, zasługi, wygnanie i hołd narodowy pogonny, oddany zwłokom ś.p. Andrzeja hr. Zamojskiego w Krakowie i w Warszawie w roku 1924*, Łwów 1925
- Kraushar A. [*Pięciu poległych*], [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego* oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1863
- Kraszewski J. I., *Sprawa polska w roku 1861*, Paryż 1862
- Kronika wypadków miasta Warszawy od 1860 do 1863 r.*, [w:] *Kalendarz Polski*, Bendlikon 1866, nakładem J. Radomińskiego
- Krukowski S., *Polska odrodzona czy państwo nowe?*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 29, 1977, z. 1
- Kucharzewski J., *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914
- Kupfer F., *Ber Meisels i jego udział w walkach wyzwoleniczych narodu polskiego (1846, 1848, 1863–1864)*, Warszawa 1953
- Leskiewiczowa J., *Korespondencja z Warszawy 25 marca 1861 r.*, [w:] *Losy Polaków w XIX i XX w. Studia ofiarowane profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987
- Leslie R. F., *Reform and Insurrection in Russian Poland 1856–1865*, London, 1965
- Leśnodorski B., *Warszawa w dziejach narodu i państwa*, „Rocznik Warszawski”, t. 7, 1966
- Lewak A. [oprac.], *Polska korespondencja Garibaldiego*, Kraków 1932
- Lewak A., Więckowska H., *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, Warszawa 1938
- Lewak A., *Straty Biblioteki Rapperswilskiej w zbiorach rękopiśmiennych*, [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 3, *Biblioteki*, Warszawa 1955
- Lisicki H., *Aleksander Wielopolski 1803–1877*, t. 1–3, Kraków 1878
- Łaniec S., *Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Kolejarze i drogi żelazne w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1974
- Łepkowski T., *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej*, Warszawa 1960
- Łepkowski T., *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956
- Łukaszewski J., *Pamiętnik z lat 1862–1864*, wstęp S. Kieniewicz, Warszawa 1973
- Maliszewski E., *Józef Piotrowski, naczelnik miasta Warszawy (epizod z dziejów 1863 r.)*, „Biesiada Literacka”, 1925, nr 3 (12), 4 (13), 5 (14)
- Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych” (1861)*, Warszawa 1916
- Miąso J., *Szkoły realne w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. 6, red. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1963
- Miąso J., *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Warszawa 1966

- Mickiewicz W., *Emigracja polska 1860–1890*, t. 1, Kraków 1908; *Emigracja polska 1862–1870*, t. 2, Warszawa–Kraków 1927
- Mikoszewski K., *Pamiętniki moje*, przedm. R. Bender, Warszawa 1987
- Miñkowska A., *Gzowski Gerwazy (1812–1888)*, [w:] PSB, t. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961
- Miśko D., *Historia założenia i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 25. rocznicę jubileuszową*, Kraków 1891
- Montalembert C. F., *Une nation en deuil, la Pologne en 1861*, Paris 1861
- Morawski K., *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830–1866*, Warszawa 1937
- Mouchanoff M.V., *Kalergis an ihre Tochter*, Lipsk 1907
- [Nagórska]-Rudzka W., *Młodzież Kongresówki w latach 1855–1861*, „Przegląd Historyczny”, t. 32, 1935, z. 1
- [Nagórska]-Rudzka W., *Karol Majewski w latach 1859–1864*, Warszawa 1937
- Niemojewski J., *Leon Frankowski, komisarz cywilny i organizator wojskowy województwa lubelskiego w latach 1862–1863*, [w:] *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Wyd. II, H., t. 30, 1937
- Niemojewski J., *Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu r. 1863 na terytorium Królestwa Polskiego. Szkic historyczno-prawny*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej profesora Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929
- Oppman E., *Rewolucyjna organizacja miasta Warszawy w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny”, t. 34, 1937–1938, z. 2 [artykuł oprac. na podstawie źródeł już nieistniejących]
- Oppman E., *Wojskowa organizacja Warszawy w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3, 1930
- Pamiętnik Mierosławskiego (1861–1863)*, wyd. J. Frejlich, Warszawa 1924
- Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878
- Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840–1862)*, wyd. A. Wrzosek, Poznań 1923
- Pamiętnik Jana Maykowskiego członka Komitetu Centralnego, a następnie komisarza nadzwyczajnego Rządu Narodowego w zaborze austriackim*, przedm. S. Krzemiński, Lwów 1909
- Pamiętniki Seweryna Gąseckiego powstańca z roku 1863/4*, spisał według jego opowiadania Zygmunt Słupski, Poznań 1895
- Pieńkowski A., *Notatki o powstaniu 1863 r.*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. zbior., red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967
- Pisma generała Gieczewicza k ...* (adresat niepodany, prawdopodobnie jest to naczelnik III Wydziału gen. Wasyl Dołgorukow) w 1861 roku, „Russkaja Starina”, t. 10, 1899, s. 141, 146
- Podwysockij A., *Zapiski oczewidieca o sobytijach w Warszawie w 1861 i 1862 godach*, S. Pietierburg 1869
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1968
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 roku*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1964

- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, cz. 1, Wrocław 1966; cz. 2, Wrocław 1969; cz. 3, Wrocław 1970
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Raporty polityczne konsułów generalnych Francji w Warszawie 1860–1864*, oprac. I. Koberdowa, Wrocław 1965
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej Cytadeli*, red. S. Kieniewicz, T. Koprijewa, L. Szyłow, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, red. S. Kieniewicz, T. Koprijewa, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Moskwa 1961
- Poznański K., *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 r.*, Wrocław 1968
- Précis historique sur la Pologne rédigé sur les notes du comte Ladislas Stroykowski touchant le mouvement national et l'insurrection de 1860 à 1863. Le Comité National de Varsovie. L'influence de la noblesse seigneuriale et les tendances réelles du peuple, Genewa 1863
- Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, t. 1–4, red. E. Halicz, oprac. A. Borkiewicz, Cz. Milewski, K. Morawska, F. Ramotowska, A. Sienkiewicz, Warszawa 1960–1961
- Procacci G., *Historia Włochów*, Warszawa 1983
- Próchnik A., *Żandarmeria na ziemiach Królestwa Polskiego. Szkic historyczno-organizacyjny 1812–1912*, „Archeion”, t. 10, 1932
- Przewodnik po Warszawie z planem miasta ozdobionym 10-cią rycinami na stali*, oprac. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1857
- Przyborowski W., *Historia dwóch lat: 1861–1862. Część wstępna, 1856–1860*, t. 1–2, Kraków 1892
- Przybyszewski E., *Pisma*, Warszawa 1961
- Przybyszewski E., *Proletariat przemysłowy w polskim ruchu rewolucyjnym lat sześćdziesiątych*, [w:] *Pisma*, Warszawa 1961
- Riabinin J., *Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego*, Lublin 1925
- Ramotowska F., *Carские władze represyjne*, [w:] *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, t. 1, Warszawa 1860
- Ramotowska F., *Kancelarie naczelnych komitetów ruchu narodowego w latach 1859–1862*, „Archeion”, t. 59, 1973
- Ramotowska F., *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990
- Ramotowska F., *Przedpowstańcza misja Narcyza Jankowskiego (maj 1858–lipiec 1860)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 19, 2012
- Ramotowska F., *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971
- Ramotowska F., *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864*, Warszawa 1978
- Ramotowska F., *Sto lat cenzury pod zaborem rosyjskim (1815–1915) – podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, [w:] *Piśmiennictwo – sys-*

- temy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992
- Ramotowska F., *U źródeł tzw. reform Wielopolskiego*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967
- Ramotowska F., *Warszawa u progu powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990
- Ramotowska F., *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832–1915*, [w:] *Warszawa XIX wieku, 1795–1918*, z. 2, Warszawa 1971
- Ramotowska F., *Warszawskie komitety ruchu narodowego w latach 1858–1861*, [w:] *Warszawa XIX wieku, 1795–1918*, z. 2, Warszawa 1971
- Raporty polityczne konsułów generalnych Francji w Warszawie 1860–1864*, oprac. I. Koberdowa, Warszawa 1965
- Ratajczyk L., *Polska wojna partyzancka 1863–1864*, Warszawa 1966
- Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concentrant la Pologne 1762–1862*, Paris 1862
- Reychman J., Tyrowicz M., Gralewski Mateusz (1826–1891), [w:] PSB, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960
- Riewolucyonnaja situacyja w Rossii w 1859–1861 gg.*, Moskwa 1962
- Riewunienkow W., *Polskoje wosstanije i jewropiejskaja diplomatija*, Leningrad 1957
- Roman Rogiński, *powstaniec 1863. Zeznania i wspomnienia*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983
- Roseveare I., *From reform to rebellion: A. Wielopolski and the polish question, 1861–1863*, „Canadian Slavic Studies”, t. 3, 1969
- Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1963
- Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, red. E. Halicz, W. Koroluk, G. Marachow, S. Pilkievicz, F. Szewczenko; wybór dokumentów: L. Obuszenkowa, W. Pawelko, B. Sukaczew, pod kier. G. Marachowa, Kijów 1963
- Rulikowski M., *Teatr warszawski od czasów Osińskiego, 1825–1915*, Lwów 1939
- Ryszkiewicz A., *Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie*, „Rocznik Warszawski”, t. 4, 1963
- Samborski H., *Wspomnienia z powstania z 1863 r. i pobytu na Syberji*, Warszawa 1916
- Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 2, Archiwa porozbiorowe i najnowsze, Warszawa 1956
- Rybecki S., *Wspomnienia*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. zbior., red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967
- Schiper I., *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937
- Sokołowski A., *Dzieje powstania styczniowego 1863–1864*, Berlin–Wiedeń 1911
- Strzelecki E., *Ludność Warszawy*, Warszawa 1929
- Siegel S., *Ceny w Warszawie w latach 1816–1914*, Poznań 1949
- Skalkowski A. M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3, *Margrabie i Polski tragedia 1861–1877*, Poznań 1947

- Skalkowski A. M., *Juliusz Enoch i jego pisma w sprawach polsko-rosyjskich (1861–1864)*, *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, 1947, z. 4
- Spiskowcy i partyzanci 1863 rok, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967
- Stankiewicz S., *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967
- Starorypiński Z., *Wspomnienia z różnych lat*, [w:] Z. Starorypiński. K. Borowski, *Miedzy Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, Warszawa 1986
- Stella-Sawicki J., *Roman Żuliński. Wspomnienie w 25. rocznicę skonu na stokach warszawskiej Cytadeli*, Lwów 1890
- Stolzman K., *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż 1844
- Stroński I., *Lesiński Teofil (1821–1860)*, [w:] PSB, t. 17, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972
- Studnicki W., *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego*, Kraków 1896
- Szczypiorski A., *Warszawa, jej gospodarka, ludność w latach 1832–1862*, Wrocław 1966
- Szenic St., *Maria Kalergis*, Warszawa 1963
- Szelągowski A., *Pierwsze kółka młodzieży warszawskiej*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3, *Od roku 1796–1930*, ks. 5, *Dzieje Polski w czasach powstania styczniowego*, rozdz. 36, Warszawa [1932]
- Szpadkowski T., *Zapiski warszawskie: dziennik gimnazjalisty 1836–1839. Wspomnienia o Radzie Miejskiej 1861–1863*, oprac. A. i T. Szarotowie, Wrocław 1869
- Szwankowski E., *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952
- Szwarc A., *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej*, Warszawa 1991
- Szwarc A., *Czy Wielopolski miał szansę?*, „Mówią Wieki”, styczeń 2003, nr 01/03 (517)
- Szwarc B., *Założenie Komitetu Centralnego w r. 1862*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863–1903*, red. B. Szwarc, Lwów 1903, s. 441–449
- Szymański K., *Z Warszawy i Heidelbergu. Wspomnienia z lat 1843–1863*, Warszawa 1967
- Śliwicki F., *Wspomnienia b. studenta Szkoły Głównej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. zbior., red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967
- Śliwowska W., *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)*, Warszawa 1965
- Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998
- Ustimowicz M. P., *Zagowory i pokuszenie na żyźn namiestnika jego impieratorskago wielicestwa w Carstwie Polskom i głównokomandujuszczago wojskami warszawskiego wojennago okruga gienierał-fieldamarszała grafa Berga 7/19 sientjabrja 1863 goda*, Warszawa 1870
- Wacława Szymanowskiego listy o wypadkach w Polsce, 1861–1862, przedm. M. Handelsman, Warszawa 1936

- Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963
- Wereszycki H., *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930
- Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław 1972
- Wereszycki H., *Hotel Lambert i obóz białych przed wybuchem powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny”, t. 50, 1959, z. 3
- Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862, wyd. W. Gerhard, Lipsk 1863
- Wilska S., *Pamiętnik o Ignacym Chmieleńskim*, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1952
- Wiśniewski J., *Udział księży z diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym*, Radom 1926
- Władysława Daniłowskiego notatki do pamiętników, wyd. J. Czubek, Kraków 1908
- Wrotnowski A., *Porozbiorowe aspiracje narodu polskiego*, Kraków 1883
- Wspomnienia matki i córki z powstania 1863 r. Emilii Heurichowej i Teodory Kiślańskiej z Heurichów, Warszawa 1918
- Wspomnienia z niedawnej przeszłości przez Adama Słotwińskiego zebrane i wielce czcigodnemu ojczyźnie zasłużonemu mężowi [...] Stefanowi Buczyńskiemu poświęcone, cz. 1, Kraków 1892
- Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956
- Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864, tom wstępny, Lwów 1888; t. 4, Lwów 1894
- Z żołnierskich wspomnień. Opis biegu życia kapitana Józefa Wojdackiego, [w:] Ks. Józef Jarzębowski. *Mówią ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i mało znanych głosów ludzi współczesnych*, Londyn 1963
- Zahorska J., *Frankowski Leon (1843–1863)*, [w:] PSB, t. 7, Kraków 1948–1958
- Załęski W., *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*, „*Ekonomista*”, r. 6, 1871 (listopad)
- Zapiski senatora N.P. Sinielnikowa, „*Istoriczeskij Wiestnik*”, 1895, nr 4, s. 49–50 [mps w zbiorach autorki]
- Zbiór materiałów do historii Powstania Styczniowego 1863–1864-go roku, z. 3, zebrał August Kręcki, Warszawa 1917
- Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956
- Zgórniak M., *Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec wydarzeń politycznych lat 1846–1866*, [w:] *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od Oświecenia do połowy XX wieku*, t. 1, Kraków 1964
- Żmichowska N., *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. 2, Kraków 1885
- Żmichowska N., *Listy*, t. 1, Wrocław 1957; t. 2, Wrocław 1960
- Żupański K., *Margrabia Wielopolski i reformy rządu rosyjskiego w Królestwie*, Poznań 1863
- Żychliński T., *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888
- Żychowski M., *Ludwik Mierosławski 1814–1878*, Warszawa 1963
- Żydzi a powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, oprac. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, Warszawa 1963
- Żyżniewski S. J., *The futile compromise reconsidered: Wielopolski and Russian policy 1861–1864*, „*American History Review*”, t. 70, 1965



Ilustracja 11

Franciszka Ramotowska (1922–2003)

NOTA BIOGRAFICZNA

Franciszka Ramotowska, archivistka, historyk, długoletni pracownik Archiwum Głównego Akt Dawnych, profesor nauk humanistycznych, żołnierz AK, urodziła się 16 II 1922 r. w Wagach Gnatach na Podlasiu (powiat łomżyński), jako córka Jana Ramotowskiego, posiadacza niewielkiego gospodarstwa rolnego, i Anny, z domu Chrostowskiej. Egzamin dojrzałości złożyła w 1941 r., po ukończeniu IX i X klasy rosyjskiej „dziesięciolatki” w Łomży, podczas niepełna dwuletniej okupacji tych terenów przez wojska radzieckie. Przyjęta na Uniwersytet Wileński, bez egzaminu wstępnego, nie podjęła nauki w związku z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej. W latach 1941–1944 nauczwała dzieci w rodzinnej wsi, a w 1943 r. sama uczęszczała na tajne komplety do liceum ogólnokształcącego w Łomży. W czasie okupacji posługiwała się fałszywymi dokumentami na nazwisko: Antonina Rutkowska, stąd zdrobnienie imienia „Tola”, którego używała w codziennym życiu. Od 1940 r. działała w podziemiu (ZWZ-AK), pod pseudonimem „Iskra”. W marcu 1944 r. kpt. Jan Taborowski „Bruzda” powierzył jej funkcję łączniczki przy Komendzie Inspektoratu III Łomżyńskiego AK; była także sanitariuszką oraz prowadziła nasłuch radiowy. Po rozbrojeniu oddziału „Bruzdy” i internowaniu dowódcy przez Rosjan, w drugiej połowie 1944 r. znalazła się w Białymstoku i tam kontynuowała naukę. Tam też została zadenuncjowana przez jednego z członków swojego oddziału, współpracującego z NKWD, i aresztowana w styczniu 1945 r. Poddana brutalnemu śledztwu, podczas próby ucieczki (wyskoczyła z okna budynku NKWD) została ciężko ranna. Leczona m. in. w szpitalu garnizonowym w Białymstoku, została odbita przez grupę byłego dowódcy mjr. Taborowskiego „Bruzdy”, 20 IV 1945 r. Przewieziona została w Łomżyńskie, a następnie, w czerwcu t.r., do Warszawy.

Od jesieni 1945 r. studiowała na Wydziale Humanistycznym (sekcja historyczna) Uniwersytetu Warszawskiego. Egzamin magisterski zdała w grudniu 1950 r., uzyskując 9 I 1951 r. tytuł mgr. filozofii. Stopień dr. nauk humanistycznych, uchwałą Rady Wydziału Historycznego UW, otrzymała 5 IV 1966 r.,

na podstawie rozprawy: *Rząd carski wobec ruchu narodowego w Królestwie Polskim w okresie manifestacji 1861/1862 r.*, przygotowanej pod kierunkiem Stefana Kieniewicza (nagroda im. Emila Kipy, 1966 r.). 11 XII 1976 r. uzyskała stopień dr. hab. nauk humanistycznych w zakresie historii, nadany uchwałą Rady Naukowej IH PAN, na podstawie dysertacji: *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864*, a 13 II 1986 r. Rada Państwa nadała jej tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych.

Już w trakcie studiów, w roku akademickim 1948/1949, podjęła pracę w AGAD w Warszawie, na zasadzie wolontariatu, zajmując się głównie czyszczeniem wydobytych spod gruzów materiałów archiwalnych. W 1949 r. ukończyła kurs archiwalny, a 1 III 1951 r. podjęła pracę w tym archiwum jako asystentka. W 1954 r. otrzymała awans na archiwistę, rok później na starszego archiwistę; w 1958 r. została adiunktem naukowo-badawczym. W 1970 r. naczelny dyrektor archiwów państwowych Leon Chajn wyraził zgodę na objęcie przez Franciszkę Ramotowską funkcji kierownika Oddziału II AGAD – akt władz, urzędów i instytucji publicznych okresu porozbiorowego. 1 V 1971 r. otrzymała stanowisko samodzielnego pracownika naukowo-badawczego w AGAD, a dwa lata później – docenta.

W kwietniu 1983 r. została zwolniona z kierowania Oddziałem II i otrzymała funkcję kierownika ówczesnego Oddziału VI – edycji źródeł. 1 III 1986 r. mianowana została profesorem nadzwyczajnym AGAD. 28 XII 1992 r. przeszła na emeryturę i została zatrudniona na etacie częściowym na stanowisku starszego kustosza. 31 VIII 2001 r., po ponad pięćdziesięcioletniej pracy w AGAD, przeszła w stan spoczynku. Była pierwszym archiwistą w historii tego archiwum, który przechodząc wszystkie szczeble kariery zawodowej i pracując tylko w nim otrzymał tytuł profesora.

Pracując w AGAD ponad pół wieku uczestniczyła w różnych czynnościach archiwalnych, od magazynowo-porządkowych po opracowywanie pomocy najwyższego rzędu. Początkowo zajmowała się inwentaryzacją i sumaryzacją zespołów akt z okresu staropolskiego (m. in. Archiwum Koronne Warszawskie, Rada Nieustająca). Po przejściu do oddziału akt władz centralnych epoki porozbiorowej wyspecjalizowała się w tematyce dziewiętnastowiecznych powstań narodowych, głównie powstania styczniowego, któremu poświęciła znaczną część swego dorobku archiwalnego i naukowego. Inwentaryzowała zbiory i zespoły źródeł z okresu powstania styczniowego, wykorzystując ich archiwalne opracowania (inwentarze, sumariusze) w pracy naukowo-badawczej i wydawniczej. Już w latach 1955–1957 pracowała w zespole przygotowującym do druku wydawnictwo akt: *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego. Akta Audytoryatu Polowego z lat 1863/1864* (t. 1–4, Warszawa 1960–1961), pisząc obszerną część wstępu do tej publikacji.

Znaczący był jej wkład w prace Komisji Polsko-Radzieckiej, która w latach 1962–1986 wydała 25 tomów materiałów źródłowych do dziejów powstania styczniowego (*Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty*, t. 1–25, Warszawa–Moskwa 1962–1986). Inwentaryzowała i opracowywała także inne źródła archiwalne; uczestniczyła m. in. w zbiorowym opracowaniu *Sumariusza protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego 1815–1867*, który zredagowała wraz z Kazimierzem Konarskim (cz. 1, t. 1–4, Warszawa 1958–1962). Sporządziła inwentarze akt I, II i III Rady Stanu Królestwa Polskiego z lat 1815–1867, wydane drukiem (*Inwentarz akt I Rady Stanu KP*, Warszawa 1973; *Inwentarz akt II Rady Stanu KP*, Warszawa 1976; *Inwentarz akt III Rady Stanu KP*, Warszawa 2007).

Korzystając ze źródeł zgromadzonych w AGAD wydała także z rękopisu *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy* (1831 r.), autorstwa Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, uczestnika powstania listopadowego, określany jako projekt pierwszej w historii Konstytucji zjednoczonej Europy (Warszawa–Łódź 1985). W 1983 r. powierzono jej redakcję opracowania zbiorowego przewodnika po dziewiętnastowiecznym zasobie archiwalnym AGAD, nad którym pracowano bez rezultatu od wielu lat. Prace sfinalizowała w 1998 r. (*Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zasobie*, t. 2, *Epoka porozbiorowa*, Warszawa 1998), oddając dzieło uważane za jedno z najważniejszych i największych w historii AGAD, stanowiące ukoronowanie jej dorobku archiwalnego. Będąc konsultantem NDAP w sprawach kancelarii polskich i rosyjskich XIX w., oraz prowadząc międzyarchiwalny zespół naukowo-badawczy do spraw tych kancelarii przy Zakładzie Naukowo-Badawczym Archiwistyki NDAP, zdecydowanie występowała przeciwko inicjatywie władz archiwalnych, mającej na celu rozdzielenie między archiwa państwowe znacznej części zasobu AGAD z XIX w.

Była autorką około 150 publikacji, artykułów i książek, wśród których do najważniejszych należy swego rodzaju trylogia, poświęcona organizacji tajnej administracji polskiej w czasie powstania 1863–1864: *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864* (Warszawa 1978), *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1864* (Warszawa 1990) oraz *Tajemne państwo polskie. Struktura organizacyjna* (cz. 1–2, Warszawa 1999–2000), pierwsze całościowe opracowanie struktury organizacyjnej „tajemnego” państwa polskiego okresu powstania styczniowego wraz z opisem przebiegu działań zbrojnych. Była też autorką licznych artykułów w „Archeionie”, współpracowała z „Przeglądem Historycznym”, „Studiami Źródłoznawczymi” i „Tekami Archiwalnymi”. Od 1964 r. systematycznie opracowywała życiorysy działaczy niepodległościowych dla *Polskiego słownika biograficznego* (PSB). W latach 1994–2002 była redaktorem nauko-

wym wydawnictwa ciągłego AGAD pt. „Miscellanea Historico-Archivistica” (t. 4–14), w którym również publikowała.

Pomimo złego stanu zdrowia, będącego pokłosiem tragicznych wydarzeń wojennych, włączała się także w działalność popularyzatorską, m.in. przygotowując archiwalną część wystawy w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, organizowanej w 100. rocznicę wybuchu powstania styczniowego (1963 r.) oraz w Arsenale, na 150-lecie powstania listopadowego (1980 r.). Była konsultantem historycznym wystawy – żywego obrazu – przygotowanej na stulecie powstania styczniowego w Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie przez Zbigniewa Herberta. Prowadziła także zajęcia ze studentami i praktykantami oraz wygłaszała referaty o tematyce powstaniowej na zebraniach naukowych.

Odnaczona została m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi (1959 r.); Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami za walkę z hitlerowskim okupantem (służba w ZWZ-AK; odznaczenia te otrzymała już w 1944 r., z rąk Dowódcy AK; ich weryfikacji dokonał ZBoWiD w 1974 r.); Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983 r.); Krzyżem Armii Krajowej (1994 r.); Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1999 r.).

Otrzymała nagrodę indywidualną III stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z tytułu osiągnięć naukowych (1986 r.). W 1994 r. Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego uhonorował prof. Franciszkę Ramotowską Odznaką Pamiątkową „Akcji Burza”, a w 1995 r. Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznał Jej Odznakę Weterana Walk o Niepodległość.

Nie założyła rodziny, świadomie poświęcając wszystkie dni życia nieustannej pracy naukowej. Ostatnie lata życia, ciężko chora, spędziła u bliskich krewnych w Białymstoku, gdzie zmarła 25 X 2003 r. Pochowana została na miejscowym cmentarzu komunalnym. Prezentowana publikacja jest ostatnią, niedokończoną pracą prof. Ramotowskiej, jednej z najwybitniejszych i najsumieniejszych badaczy historii Polski.

Dorota Lewandowska

Jak powiedziano wyżej, nie wszyscy atade-
 niccy podzielali poglądy swego przywódcy. W końcu
 lipca 1861r. ~~po wyjeździe „bielskiego” Majewskiego i~~
~~zapy jego zwolenników z terenu~~ Po wykładaniach
 kwietniowych i zatamaniu się linii postępowania „umiarko-
 wanych” stracił także na znaczeniu Komitet Akade-
 michi. Jego członkowie, podobnie jak inni studenci i ino-
 dzieci gimnazjalni, w ~~wiosnie~~ czerwcu wyrzuchali się
 w znacznej części po kraju. Stowarzyszeniu polecono
 prowadzić na prowincji propagandę narodową i orga-
 nizować manifestacje patriotyczno-religijne, a
 także obserwować zachowywanie się chłopów i
 uświadamiać ich politycznie. Po powrocie ~~nie~~
 mieli złożyć o tym dokładne relacje swym na-
 czelnikom.

C. d. z d. 20.
 Zł. A. Nara-
 dowy...
 s. 106 i m.
 Panitow.
 Niego nota-
 tki... 12. 5. 5
 i m. i. Zbiór
 zebrań...
 s. 128-129
 (zenn. z Janu-
 ariusza);
 Zł. A. Nara-
 dowy Komitet...
 s. 215 i m.

SPIS ILUSTRACJI

1. Autorka na dziedzińcu AGAD, lata dziewięćdziesiąte XX w.
2. Pensja w. ks. Konstantego, namiestnika KP, 28 VI/10 VII 1862 r., AGAD, Sekretariat Stanu KP, sygn. 1883, k. 19.
3. Narcyza Żmichowska (1819–1876), Wikipedia.
4. „Strażnica”, 29 IX 1861 r., AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 189.
5. Odezwy informacyjne, m. in. o mszy za gen. Józefa Sowińskiego i pamiątkę powstania 1830/31, 31 VIII 1861 r., AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 208.
6. Aleksander Wielopolski (1803–1877), AGAD, Zbiór Fotografii Oddziału III, album nr 7.
7. Członkowie Rady Muncypalnej Warszawy, 26 III/4 IV 1861 r., AGAD, KRSW, sygn. 5788, s. 5.
8. Tytus Chałubiński (1820–1889), AGAD, Zbiór Fotografii Oddziału III, album nr 7.
9. Artykuły prasowe z dziennika „Kurier Warszawski”, opisujące przebieg pogrzebu ofiar manifestacji w Warszawie z 27 II 1861 r., AGAD, Zbiór materiałów różnych dotyczących powstania styczniowego, sygn. 43, s. 1.
10. Mowa pogrzebowa ks. Franciszka Mikulskiego na pogrzebie 5 poległych, 2 III 1861 r., AGAD, Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego, sygn. 201.
11. Fotografia portretowa Franciszki Ramotowskiej do biogramu, Archiwum Zakładowe AGAD, Spis zdawczo-odbiorczy nr 129, poz. 9.
12. Fragment brudnopisu F. Ramotowskiej z jej odręcznym pismem.
13. Plan Warszawy i okolic, 1862 r., Kalikst Witkowski, skala 1:16800, 72,6x55,2 cm, AGAD, Zb. Kart., sygn. 92–1.

